ROZPRAWY WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
TOM II

FELIKS KONECZNY
PROFESOR UNIW. WILEŃSKIEGO

LITWA A MOSKWA
W LATACH 1449—1492

(„DZIEJÓW ROSJI“ TOM II)

WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
Z ZASIŁKIEM WYDZIAŁU NAUKI MINIST. WYZNAŃ REL. I OŚW. PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE.
1929

ROZPRAWY WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
TOM II

FELIKS KONECZNY
PROFESOR UNIW. WILEŃSKIEGO

LITWA A MOSKWA

W LATACH 1449—1492

(„DZIEJÓW ROSJI“ TOM II)

WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
Z ZASIŁKIEM WYDZIAŁU NAUKI MINIST. WYZNAŃ REL. I OŚW. PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE.
1929

LITWA A MOSKWA W LATACH 1449—1492

TEGOŻ AUTORA

W SPRAWACH LITWY I RUSI:

Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390. Pozprawy i Sprawozdania Wydziału filozoficzno-historycznego Akademji Umiejętności, tom XXIV, Kraków 1889 — i w odbitce.

Z archiwum Karmelitanek Bosych wileńskich. *Przegląd Powszechny* 1890 (wspólnie z Dr. Krotoskim).

Walter von Plettenberg, landmistrz inflancki, wobec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500 — 1525. Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności, tom XXVIII, Kraków 1891—i w odbitce.

Jagiełło i Witołd podczas unji krewskiej, 1382—1392. *Przewodnik Naukowy i Literacki,* Lwów 1893—i w odbitce.

Dzieje Rosji, tom I, do roku 1449. Warszawa 1917.

Unji Lubelskiej wspomnienie. *Przegląd Powszechny*, Kraków 1919.

Sfinks rosyjski. *Przegląd Powszechny*, 1920.

O pierwotnej polskości ziemi Chełmskiej i Rusi Czerwonej. Warszawa, 1921.

Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów. Wydanie skrócone. Warszawa, 1921.

Horoskopy odrodzenia Rosji. *Zmartwychwstanie*, miesięcznik pod redakcją Antoniego Chołoniewskiego. Bydgoszcz 1922.

Letuwa i Litwa. *Przegląd Powszechny*. Kraków 1922.

Dzieje Litwy i Rusi przed unją z Polską w świetle źródeł. *Teksty źródłowe,* Nr. 22. Kraków 1924

tudzież sześć rozpraw wymienionych w przedmowie.

FELIKS KONECZNY
PROFESOR UNIW. WILEŃSKIEGO

LITWA A MOSKWA

W LATACH 1449—1492

(„DZIEJÓW ROSJI“ TOM II)

WILNO
NAKŁADEM WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
1929

DRUKARNIA „ZORZA“ WILNO, WILEŃSKA 15.

Dwanaście minęło lat od wydania tomu I „Dziejów Rosji”. Wojna rozwiała tę obywatelską Spółkę wydawniczą, której nakładem wyszedł był ów tom, obejmujący okres do roku 1449. Czasy stawały się coraz mniej sposobnemi do wydawania prac naukowych, podejmowanych systematycznie na większą skalę. Stało się to niemal niepodobieństwem. Aleć w najgorszych nawet czasach można obowiązki swe spełniać dobrze. Gdy nie dało się robić tak, jakby się chciało, trzeba było robić tak, jak się dało. Wykrawałem z rosnącego tymczasem (a sięgającego do r. 1506) rękopisu „tomu drugiego“ osobne rozprawy, których wyszło drukiem sześć, a mianowicie:

Wtargnięcie renesansu do Moskwy w XV wieku. *Przegląd powszechny*. Kraków 1922.

Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciw Moskwie w roku 1480, *Ateneum Wileńskie*. Wilno 1923.

Sprawy religijne i cerkiewne w państwie Iwana III, *Przegląd Powszechny*. Kraków 1924.

Jerzy Semenowicz ostrogski w Nowogrodzie Wielkim 1458—1459 r. *Ateneum Wileńskie*. Wilno 1925.

Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej, tamże 1926

Sprawy z Mengli-Girejem, tamże 1927.

Dzięki życzliwości obecnego Zarządu wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk powiodło się wydać nieco więcej naraz, w formie niniejszej książki. Uważałem za stosowne dać tej części swej pracy tytuł oddzielny; jakoż jestto monografja na temat „Litwa a Moskwa“ okresu 1449—1492, mogąca uchodzić za pracę wyodrębnioną. Geneza atoli książki (którą znać też w niejednem miejscu) i zamiar kontynuowania źródłowego opracowywania dziejów rosyjskich skłoniły mię, żeby do tytułu głównego dodać podtytuł „Dziejów Rosji tom II“.

Wilno w czerwcu 1929.

F. K.

Treść:

Rozdział I.

SCHYŁEK WASYLA CIEMNEGO I POCZĄTKI KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA.

(1450 — 1462).

1447 — 1492 Kazimierz Jagiellończyk. — 1440 — 1493 Fryderyk III. — 1458 — 1490 Maciej Korwin. — 1461 — 1483 Ludwik XI.

1449 Iwan Wasylewicz współrządcą.
— Likwidacja litewska.
— Ugoda pod Rudinem.
— Haracz ordzie Błękitnej.
1450 Klęska Szemiaki pod Galiczem.
1451 Orda Błękitna pod Moskwą.
— Metropolita Jonasz uznany przez Litwę.
1452 Orda Błękitna pokonana przez Perekopską.
— Uściug Szemiace odebrany,
— Śmierć Michała Zygmuntowicza w Moskwie.
— Układ z gałęzią suzdalską.
1453 Upadek Carogrodu.
— Szemiaka otruty.
— Ks. Jarosławscy na służbie Wasyla.
1454 Początek wojny 13-letniej.
— Koniec wojny domowej moskiewskiej.
— Iwan Szemiaczyc na Litwie.
— Iwan możajski na Litwie.
— Traktat twerski.
— Orda Błękitna nad Oką.
1455 Orda Błękitna pod Kołomną.
1456 Semen Olelkowicz kandydatem na Wielkie Ks. Litewskie.
— Klęska Nowogrodzian pod Rusą.
— Umowa moskiewsko-suzdalska.
— Iwan sierpuchowski na Litwie.
— Uwięzienie Wasyla borowskiego.
1456 Opieka Wasyla Ciemnego w Rjazaniu
1458 Grzegorz, unicki metropolita litewski.
— Metropolita Jonasz wyjaśnia przyczynę upadku Carogrodu.
— Metropolita Grzegorz.
— Jonasz arcybiskup nowogrodzki.
— Jerzy Semenowicz ostrogski w Nowogrodzie Wielkim.
— Pochód moskiewski na Wiatkę.
1459 Sobór moskiewski potępia Grzegorza.
— Wiatka pokonana.
— Orda błękitna nad Oką.
1460 Wasyl Ciemny w Nowogrodzie.
— Orda Złota pod Rjazaniem,
— Ludwik de Bononia w Persyi.
1461 Zatarg z Kazaniem zażegnany.
— Metropolita moskiewski Teodozy.
— Rozejm 5-letni w Moskwie z Krzyżakami.
— Obolenskij ks. pskowskim.
1462-1505 Iwan III.
1462 Iwan Młodszy współrządcą.
— Książe permski chrzczony.
— Kaffa wzywa zwierzchnictwa polskiego.
— Włodzimierz Andrzejewicz w Pskowie.
— Śmierć Wasyla Ślepego.

I.

Dwa systematy polityczne. — Czy państwo moskiewskie utrzyma się. — Od Olgierda do Gasztołdów. — Wojna domowa moskiewska. — Stronnictwo pokojowe a wojenne na Litwie. — Bojarstwo litewskie a moskiewskie. — Lud wiejski na Rusi Litewskiej. — Idee do Rosji importowane. — Bolesław mazowiecki i Michał Zygmuntowicz. — Stała groźba utraty tronu. — Likwidacja litewska. — Granica państwowa i cywilizacyjna; jakiej cywilizacji?

Wiekami całemi toczy sie krwawemi koleiskami zagadnienie, gdzie ma być granica lItewszczyzny a moskiewszczyzny; a jest ono powszechno-dziejowem, gdyż granica państwowa mieściła tam i mieści w sobie czynniki, stanowiące zarazem o granicy dwóch światów, o rozgraniczeniu dwojga cywilizacji. Ogniskami ich dwa miasta, Wilno i Moskwa, stolice dwóch systematów politycznych.

Bywały atoli walki pod hasłem zniesienia granic pomiędzy Wilnem a Moskwą. Olgierd—to jeszcze rzucił wyzwanie, jako „tota Russia debet ad Litwanos pertinere”, a stał pod Moskwą orężnie dwa razy, w r. 1368 i 1370. Potem Witold budował wielkie wschodnie carstwo. mające objąć cały Kipczak, wraz z podległą mu „wszystką Rusią” tatarską, nie zamyślając przenosić stolicy z Wilna. Przegrał tę wielką stawkę, pobity nad Worsklą w r. 1399. W owem wymarzonem przez Olgierda, czy następnie w odmiennych okolicznościach przez Witolda olbrzymiem państwie byłby żywioł letuwski[1]) taką okruszyną, iż car wileński byłby stanowczo ruskim carem, nie letuwskim, choć zwać mógł się był litewskim. A jakież byłyby losy katolicyzmu letuwskiego, wątłej jeszcze latorośli, liczącej zaledwie 13 lat życia, w wileńskim caracie, którego sam niedoszły twórca, Witold-Aleksander przyjął był chrzest schyzmatycki w drugiej połowie roku 1384? Zagarnięcie Moskwy przez państwowość wywodzącą się z Wilna groziłoby zagładą temu wszystkiemu, co stanowiło Wilna odrębność i nie byłoby potem katolicyzmu letuwskiego, ni cywilizacji zachodniej na Letuwie, ani też dziś narodowości letuwskiej, gdyby się w wieku XIV zdobyło było z Wilna Moskwę [2]).

O jedno zaledwie pokolenie po bitwie nad Worsklą miały się

---

[1]) Przez Litwę rozumiem kraje W. Ks. litewskiego bez względu na ich podłoże etnograficzne; niesłowiańską część Litwy nazywam Letuwą, jak sama się zowie. — O trzechkrotnej zmianie wyznania przez Witolda zob. dokładniej w mej pracy: „Jagiełło i Witold podczas unii krewskiej“, Lwów 1893.

[2]) O sprawach moskiewskich do roku 1449 obszerniej w mych „Dziejach Rosji“, tom I, Warszawa 1917.

wyłonić poważne wątpliwości, czy jednak państwo moskiewskie się utrzyma. Wojna domowa moskiewska (1432—1454) stanowiła pod względem politycznym doczepek do przewrotów, przez jakie przechodziło wówczas Wielkie Księstwo litewskie. Iwan Andrzejewicz możajski miał się stać władcą Moskwy przeciw Wasylowi Ślepemu, a pod zwierzchnictwem Wilna. Rządzący natenczas Litwą Gasztołdowie, zmierzający do zerwania związku prawnopaństwowego z Polską, stanowili zarazem ostatnie ogniwo w długiem pasmie przejawów programu olgierdowego, jako wszystka Ruś ma należeć do Litwy. Narzędziem Gasztołdów miał stać się królewicz Kazimierz Jagiellończyk, pacholę 13-letnie, obwołane ich staraniem w r. 1440 W. Księciem Litwy. Po bitwie warneńskiej 1444 roku nie zezwalali Gasztołdowie Kazimierzowi przyjmować korony polskiej, zrywając nawet pozory unji z Polską. Ich zdaniem Moskwa wartała dla Litwy więcej od Krakowa.

Nie wszyscy Litwini podzielali to zdanie. Skoro młodziutki Kazimierz mógl działać wbrew Gasztoldom, widocznie miał oparcie w grupie, której milszym był związek z Krakowem od pochodu na Moskwę. Opinia co do stosunku do Moskwy była na Litwie podzielona. Było stronnictwo wojenne, było i pokojowe. Dynaści, książęta żądni dzielnic, parli do ekspansji na wschód, ażeby kosztem usuniętych Rurykowiczów przysporzyć księstw dla Gedyminowiców, gdy tymczasem książęta wyposażeni w dzielnice dość intratne woleli pokój z Moskwą.

Oddziaływały zapewne nieraz na program polityczny sympatje do tej lub owej cywilizacji. Litwa była bez porównania bardziej ruska, niż letuwska; wyższe warstwy letuwskie były znacznie zruszczone jeszcze przed powołaniem Jagiełły, a od r. 1386 nastaje rozterka katolicyzmu z ruskością, pogłębiona od unji horodelskiej 1413 roku. Wszystkie litewskie pieczęcie na akcie horodelskim mają w otoku ruskie napisy, ale treść aktu jest polska, zachodnioeuropejska, a spisany jest po łacinie. Następstwa aktu parły ku Polsce wymienione w nim rody, a katolicyzm zwracał je w tymże kierunku. Około roku 1440 sprawa nie była jednak jeszcze rozstrzygnięta. Tradycja ruska silniejszą była pod niejednym względem i katolicyzm częstokroć chwiejny. Gasztołdowie sami stali mocno przy Kościele, a jednak zrywali z Polską, żeby mieć wolne ręce do pochodu na wschód.

Wytwarzała się tak na Litwie, jakoteż w Moskwie warstwa ziemiańska, mogąca liczebną siłą rozstrzygać między programami ksią-

żąt i wielmożów. Na Rusi Zaleskiej, w państwie moskiewskiem nieokreślone pojęcie bojarstwa miało się zacząć ściśle określać aż dopiero około roku 1480 (jak o tem rzecz będzie na miejscu chronologicznie właściwem), ale w W. Księstwie Litewskiem określone było już od r. 1413. W trzech aktach unji horodelskiej znajdujemy wyrażenie „bojar“ po wielekroć w formie łacińskiej, a zawsze jednako tłumaczone: „armiger sive bojarin“. Jest tedy w państwie litewskiem każdy „armiger” bojarem, a nietylko głowa rodziny, jak stanowiło wschodnio-słowiańskie prawo zwyczajowe; na Litwie nie odróżnia się urzędowo „dzieci bojarskich“ i „synów bojarskich“. To pewna, bo wypływa to z natury rzeczy, że i na litewskiej Rusi byli bojarami przedewszystkiem potomkowie dawnych drużynników („Rusinów”), którzy z biegiem czasu nabyli własność ziemską, ale takich było niewielu, boć drużynnicy owi przeważnie wyemigrowali gromadnie do Moskwy [1]). Żywioł wojskowy na Rusi litewskiej składa się przeważnie z osób innego pochodzenia. Książęta starali się wypełnić luki powstałe skutkiem owej emigracji, a nie przedstawiało to zapewne trudności w społeczeństwie, w którem ludność zorganizowana była od dawien po wojskowemu, w „sta” [2]). W Letuwie obowiązany był do służby wojennej każdy, komu książę pozwalał mieć używalność ziemi, a od roku 1387 każdy właściciel ziemski. Skutkiem tego wyrabiało się w letuwskiej części Litwy siłą faktów jakby powtórzenie polskiego „prawa żołnierskiego“, które posłużyło za podwalinę prawu „ziemskiemu”. Te wpływy udzielały się Rusi litewskiej, zwłaszcza odkąd w r. 1434 dopuszczono prawosławnych do adopcji herbowej. Własność ziemska utożsamiała się z zawodem wojskowym i każdy „armiger“ był bojarem. Nie łączyło się jednak na Rusi litewskiej z bojarstwem żadne szczególne uprawnienie do godności wyższych w służbie wojskowej lub administracyjnej książęcej. Hierarchicznie znaczył bojar państwa litewskiego mniej, niż w państwie moskiewskiem; ale za to przybywało mu ciągle praw i urastał na obywatela, podczas gdy moskiewski bojar nawet z miejsc najwyższych stawał się wobec tronu coraz bardziej „rabem“ i „chołopem”. Na losach bojarstwa z tej a z tamtej strony granicy znać dosadnie różnicę cywilizacyjną.

Podczas gdy na Litwie nabywało się w stanie bojarskim coraz więcej wolności politycznej i indywidualnej, na Rusi Zaleskiej opie-

---

[1]) Dzieje Rosji tom I, s. 331.

[2]) Tamże s. 319.

rała się władza polityczna coraz więcej o osobistą zawisłość mieszkańców od władcy, co w łączności z zaprowadzaniem coraz większego pogotowia wojennego wywoływało ten skutek, iż organizacja państwowa wnikała we wszystkie stosunki i okoliczności życia. Nachylała się tam coraz bardziej równia pochyła wpływów cywilizacji turańskiej, tem bardziej, skoro przybywało państwu coraz więcej ludności turańskiej w miarę rozszerzania granic na ziemiach „Jugry wieloplemiennej". Zwiększa się też od końca XIV wieku tatarski napływ osadniczy. Wpływy bizantyńskie sączą się ledwie, podczas gdy turańskie uderzają silną falą. Niestety, są to wpływy coraz pośledniejszego rodzaju tej cywilizacji azjatyckiej: od przewrotu dokonanego przez Tamerlana (1380—1405) rozrasta się system despocji orjentalnej, opartej na fanatyzmie religji rządowej i na terrorze. Moskwa była u Turańców w szkole coraz gorszej.

Struktura społeczna zmieniała się na europejską na Litwie, odkąd Jagiełło, już zdecydowany na chrzest w Cerkwi prawosławnej, nagle zwrócił się do Zachodu. Na Rusi litewskiej pozostało atoli niejedno z dawniejszych wpływów i pozostać miało na wieki, wywierając nadto wpływ ujemny na katolicką Letuwę. Znać to na warunkach bytu niebojarskiej ludności wiejskiej. W Polsce są to dzierżawcy, ubożejący już kmiecie na półłankach i ćwierćłankach, ale nie znający jeszcze ciężarów innych ponad takie, które wynikają z prawa dzierżawnego, dla nich i tak w zasadzie korzystniejszego, boć dzierżawa kmieca była dziedziczną a niewypowiedzialną ze strony dziedzica, gdy tymczasem kmieć każdego roku mógł wypowiedzieć. W całej Słowiańszczyźnie wschodniej istnieje natomiast w połowie wieku XV niewola ludu wiejskiego. Czy w litewskiem państwie zachodziły stosunki te także na Letuwie, czy też ograniczały się do Rusi litewskiej, nie wiemy. Ale w Polsce o Letuwinach kto wiedział? jeszczeć w XVIII wieku nazywano „litewskim" język ruski, bo był urzędowym w całem W. Księstwie.

Kiedy w r. 1447 uniwersytet witał w Krakowie Kazimierza Jagiellończyka, ułożył mowę powitalną dr. med. Jan z Ludziska na temat ludu wiejskiego i wogóle struktury społecznej [1]).

Jest w tej mowie idea, a zarazem co za rozmach! I miała uderzać o Litwę z „bratniej Korony" idea po idei aż do unji lubelskiej... poczem niestety nastąpiła przeraźliwa, radykalna, zmiana

[1]) „Wiadomość z r. 1447 o ludzie wiejskim; w Polsce czy na Litwie?" — *Ateneum Wileńskie* 1929, zeszyt 1.

kierunku wpływów, aż nakoniec wschodnie zdobyły Polskę i wpędziły ją do grobu.

Jakież idee rodziły się w Moskwie? Wszystkie t. zw. idee historyczne i „posłannictwa „Moskwy-Rosji zostały wymyślone przez cudzoziemców zewnątrz Rosji, importowane, wmówione w nią, a przyjęte z udanem przejęciem, gdy niosły zysk. Kiedy metropolita Cypryan, Serb, marzył o zrzuceniu jarzma tatarskiego i pragnął w tym celu silnej Moskwy, żeby całe Zalesie łączyło się pod jej przewodem, a Wasyl Dymitrowicz (1389—1425) żeby uznał nad sobą zwierzchnictwo cesarza greckiego — odparł mu tenże: „My mamy Cerkiew, ale cara nie mamy i mieć nie chcemy", co znaczyło, jako nie chce znać cara bizantyńskiego, bo uznaje sarajskiego. Na nic nie zdało się pismo patryarchy z roku 1393, streszczające doktrynę bizantynizmu w jednem zdaniu, że „niema Cerkwi bez cara, a jeden jest tylko car prawdziwy" — dla Wasyla prawdziwym pozostał sarajski, car kipczacki. Kiedy potem w r. 1498 próbował Iwan III zostać carem, miał na myśli wcale nie następstwo po bizantyńskim carze, lecz carat na wzór hański, tatarski. A jednak później, gdy z zewnątrz upominano się, żeby Moskwa uważała się za następczynię Bizancyum, gdy w końcu po bardzo długich wahaniach zgodzono się przyjąć na się tę rolę, wtedy zaczęło się wywodzić ją z dawnej przeszłości, jakoby wrodzone Moskwie posłannictwo. Tak samo było potem z naczelnem przodownictwem prawosławia i w czasach nowoczesnych z hegemonją słowiańską i tak samo z przodownictwem w legitymizmie europejskim i t. p.; wszystko to obce wytwory, do Rosji importowane. Nigdy, ni razu, Moskwa sama sobie żadnej „idei" nie wytworzyła.

Ku połowie XV wieku Moskwa ani nawet idei państwowej jeszcze nie posiadała, wbrew wszystkiemu, co potem głosiła moskiewska legenda... oficyalna. Iwan Kaleta († 1340), ów pierwszy Wielki Książę „wszystkiej Rusi" tatarskiej, obmyślił podział spadku po sobie w taki sposób, ażeby utrzymać jak największą równość pomiędzy książęcymi dziedzicami. Dymitr Doński wprowadza nierówność na korzyść pierworodnego, ale ani nawet w testamencie Iwana III nie usuwa się dzielnic. A w r. 1432 zakwestjonowano zasadę primogenitury i wszczęto wojnę domową w imię równości książąt, co wiodłoby na nowo do anarchji książęcej i zarazem do upadku hegemonji moskiewskiej na Zalesiu.

Rozszerzały się bądźcobądź wielce granice państwa moskiewskiego i poczynało ono stanowić potęgę polityczną, z którą musieli

się liczyć nawet carowie tatarscy — gdy w tem wojna domowa cofa wstecz cały ten rozwój. Bardzo już krucho było z Moskwą, w znacznej części z tego powodu, że Litwa dostarczała poparcia zbuntowanym książętom, aż w pewnym momencie nagle i niespodziewanie ocalić miał Wasyla Wasylewicza nie kto inny, jak sam Kazimierz Jagiellończyk.

Zjazd sieradzki 1445 roku zapewniał tron Kazimierzowi, byle przybył przywdziać koronę i wyznaczał mu termin do przyszłego sejmu. Na ten sejm piotrkowski 1446 roku wyprawił Kazimierz Jerzego ostrogskiego, warując jego usty ostro swe prawa do polskiego tronu, jakkolwiek nie przybywał i nie oznaczał, kiedy przybędzie. Widocznie opozycja Gasztołdom przeciwna nie traciła otuchy, że Kazimierza wyśle do Krakowa i odwróci przez to od Moskwy, i była dość silna, by zaznaczyć swą opinję, lecz za słaba, żeby królewicza z Wilna wyrwać. Samo zaś młode króiewskie pacholę wolałoby królem być, niż nie być, nie orjentując się jeszcze w tem wszystkiem, co się kryło poza przyjazdem do Krakowa, lub poza wstrzymaniem się od tej podróży. Faktem jest, że misja księcia ostrogskiego do Piotrkowa pobudziła stronnictwo zrywające unję z Polską w imię wojny z Moskwą, do radykalniejszej działalności. Jeden z Gasztołdów otacza Kazimierza bezpośrednio swą opieką, dozorując go, a powiodło mu się pozyskać jego zaufanie tak dalece, iż uchodził za poufnika Kazimierzowego i takim podał go do potomności Długosz [1]).

Powstaje atoli tymczasem opozycja w Polsce. Zwlekanie z przyjazdem i koronacją miało w sobie bądźcobądź coś ubliżającego, a nie brak było nigdy opozycji zasadniczej przeciw dynastji Jagiellońskiej. Piastowie czuwali i wychodzi na widownię Bolesław mazowiecki, a wraz z nim jego zięć, Michał Zygmuntowicz książę litewski. Gdyby ci dwaj wzięli górę, Kazimierz nietylko nie zasiadłby na polskim tronie, ale utraciłby także litewski. Długosz już pod rokiem 1446 opowiada o spisku, który wykryto i „coniurati plectuntur“. I odtąd Jagiellończyk aż do późniejszych lat życia miał stale niemal potykać się z widmem strącenia z tronu.

O dziesiątek lat przedtem był Zygmunt Kiejstutowicz przeciwnikiem dalszej ekspansji Litwy ku wschodowi i przeciwnikiem Świdrygiełły, owego sześciokrotnego buntownika. Ze Świdrygiełłą łączyły się losy buntowniczych Rurykowiczów, z Zygmuntem sprawy

[1]) Długosza Hist. Pol. ed, Pauli-Przezdziecki, t. V. s. 3, 10, 11, 12, 15, 21.

prawego władcy Moskwy, Wasyla Wasylewicza. Teraz syn Zygmunta liczył na obalenie prawej władzy litewskiej.

Rusza Litwa na Moskwę w r. 1446, a całe Zalesie dzieli się na dwa obozy. Lecz i Litwa rozdzielona, a Michał Zygmuntowicz staje się kandydatem na W. Księstwo przeciw Kazimierzowi. Spisek dybie nietylko na tron, ale i na życie Jagiellończyka. Skutek wręcz przeciwny zamierzonemu: Kazimierz oznacza termin przyjazdu do Polski i koronacji, która też dochodzi wreszcie do skutku następnego roku. Stanowisko Kazimierza ogromnie wzmocnione. Zaraz po koronacji polskiej wraca na Litwę, odejmuje urzędy zwolennikom Michała. Ten napróżno upokarza się i prosi o wybaczenie; napróżno też spodziewa się znaleść schronienie u Krzyżaków do lepszych czasów. We wrześniu ostrzega W. Mistrz landmistrza inflanckiego, żeby nie przyjmować Michała. Tyle dla niego tylko zrobiono, iż jadącego z Mazowsza gdzieś okrężną drogą przez Żmujdź przytrzymano i... wypuszczono. Wrócił na Mazowsze, ale przebywać tu nie mógł, żeby nie sprowadzać kłopotów na księcia Bolesława i szybko przemknął się na Śląsk, do księcia oleśnickiego, Konrada Białego. Pod koniec października W. Mistrz usprawiedliwiał się w liście do księcia mazowieckiego, dlaczego musiał Michała usunąć ze swego terytorjum [1]).

Zmienia się całkowicie polityka litewska względem Moskwy. Kazimierz nie miesza się dalej do moskiewskiej wojny domowej, Jurjewicze pozostawieni są własnemu losowi, a Wasyl Ślepy ocalony, primogenitura utrzymana, hegemonja Moskwy nad Zalesiem przywrócona. Jeszcze wojna domowa i wybucha na nowo i przewleka się, ale przewaga Wasyla coraz widoczniejsza. Sprawił to Kazimierz Jagiellończyk. Liczył już lat 20, miał swoje zdanie, sprzeciwił się Gasztołdom, a nie mogąc równocześnie rozwinąć akcji na dwie strony świata, daleko na zachód i daleko na wschód, zarządza likwidację wobec Moskwy.

Wikłał sytuację na wschodzie Michał Zygmuntowicz. Czy w Oleśnicy śląskiej go nie chciano, czy też nowy król zdołał wywrzeć nacisk na księcia Oleśnicy przez pośrednlctwo dworu habsburskiego, dość, że Michał musiał opuszczać Śląsk, a udał się tym razem na Wołoszczyznę, szukając przyjaźni u nieprzyjaciół Kazimierzowych,

---

[1]) Długosz j. w., s. 20—22, 27, 29, 35, 43; Gołębiowski: Dzieje Polski za panowania Jagiellonów, t. III, s. 24; Daniłowicza Skarbiec tom II. Nr. 1854, 1855, 1859; Napiersky: Index, tom I, Nr. 1588.

podburzając Tatarów do najazdu na litewskie prowincje. Jakiś czas przebywał u Piotra mołdawskiego, skąd gdy zażądano wydania go, zbiegł do ordy zawołżańskiej.

Układy jakieś z Moskwą toczą się od zimy 1448 roku, kiedy-to poselstwo moskiewskie zjechało do Wilna. Następny rok rozpoczynał król znów w Wilnie, a latem musiał ruszać przeciw Michałowi, który z tatarską pomocą zdołał pozajmować grody ważne, jak Starodub, Nowogród Siewierski i inne, lecz gdy Kazimierz zebrał znaczniejsze wojsko, grody te rzucił i uciekł do ordy Złotej. Ale wtedy moskiewscy „służyli" Tatarowie oddali się na usługi Litwy, Michała ujęli i wystąpili przeciwko Zawołżcom. Wtedy za sprawą króla odebrano „carstwo" Sedihmatowi, sojusznikowi Michała. Pomimo to dowiadujemy się o trzecim najeździe tatarskim późną jesienią 1449 r. [1]).

W takich okolicznościach główny wróg Wasyla Ślepego, Szemiaka, opuszczony przez Litwę jeszcze w roku 1448, zawierał pokój w Kostromie, ale wiosną 1449 porozumiawszy się z niedawnym litewskim kandydatem do panowania moskiewskiego, Iwanem Andrzejewiczem możajskim, próbował wraz z nim na nowo szczęścia. Toczyły się już układy między Moskwą a Wilnem, gdy Szemiaka oblęgał Kostromę, a Iwan wojował w otwartem polu. Właśnie gdy hufce Iwanowe i Wasyla Ślepego stanęły naprzeciw siebie w Rudinie pod Jarosławiem nad Wołgą, nadeszła wiadomość, jako dnia 31 sierpnia 1449 zawarto „wieczysty pokój" litewsko-moskiewski. Nie stoczono wcale bitwy. Książę możajski zaraz tam w polu pod Rudinem porozumiał się z Wasylem Ślepym.

Poczuwszy, że losy wojny domowej przeważają się na jego stronę, zaznaczył Wasyl Ślepy mocno zasadę primogenitury, jako zwycięską, mianując w tymże roku 1449 syna swego, Iwana Wasylewicza (Iwana III) współrządcą. Pokój „wieczysty" zawierał Kazimierz Jagiellończyk z obydwoma Wielkimi Książętami moskiewskimi, z ojcem i z synem zarazem [2]). Znaczyło to, że pokój zawarty jest do najdłuższych dni Iwana III. Okoliczność ta nabywała potem, w latach późniejszych, ogromnej doniosłości politycznej.

Już tedy od roku 1449, ma Kazimierz do czynienia z Iwanem Wasylewiczem stale, chociaż z razu tylko formalnie. Wasyl Ślepy jest o całe pokolenie starszy, ale z Iwanem III, jest Jagiellończyk

---

[1]) Długosz j. w., s. 52, 53, 55, 45, 60, 61; Daniłowicza Skarbiec t. II, Nr. 1869, 1875; Napiersky: Index t. I, Nr. 1670, 1708, 1710, 1714, 1719, 1724, 1729.

[2]) Akty zapadnoj Rossii.

współczesny. Ci dwaj uosabiają Moskwę a Litwę drugiej połowy XV wieku.

Mocą pokoju zawartego w r. 1449, a który obowiązywał aż do roku 1492, uznawała Litwa hegemonję Moskwy nad całem Zalesiem wraz z Nowogrodem Wielkim i Pskowem, z tem zastrzeżeniem, że nie wolno tych dwóch grodów ni ich terytorjów wcielać bezpośrednio do państwa moskiewskiego, ani osadzać tam moskiewskich załóg. Zrzekała się Litwa dalszego pochodu na wschód; była to likwidacja litewska wobec Moskwy. Odtąd aż do Batorego cofa się Litwa na stanowisko obronne, unikając wojny z Moskwą, ponosząc nieraz ofiary znaczne dla utrzymania pokoju.

Opozycja wojenna wre. Za Michałem Zygmuntowiczem ujmują się; pozyskano nawet wstawiennictwo Oleśnickiego (w imię legitymizmu książęcego), ale król odparl, że dużo ludzi jeszczę zemrze, zanim Michał wróci na ojcowiznę. Zbiegł tedy do Moskwy, a gdy tam umarł w r. 1452,, ledwie wyproszono zezwolenie na sprowadzenie zwłok do Wilna [1]). Śmierś tego księcia nie osłabiła opozycji. Mamy wiadomości o spisku w r. 1453 [2]), a pod rokiem 1455 zapisuje znów Długosz „plures motus, studio Gasthawdi excitatos” [3]). A w r. 1457 Litwini znowu „de substitutione alterius Magni Ducis varios et crebros agitantes sermones” [4]), doprowadzili wreszcie do tego, iż Kazimierz Jagiellończyk w r. 1458 poddał się wpływom stronnictwa wojennego — choć tylko chwilowo — jak o tem niżej rzecz będzie.

A tymczasem umiał Wasyl Ślepy przygotować swemu synowi i następcy grunt, ażeby mógł następnie wyzyskiwać pokojowość Litwy, jako jej słabość. Stoją ci dwaj władcy w historji i obok siebie i naprzeciw siebie i przeciwko sobie, rozmaicie — ale coraz wybitniej zaznaczają się przeciwieństwa, jak zobaczymy w ciągu naszego opowiadania.

Nie trzeba wyjaśniać, jako wyrażeń: Kazimierz Jagiellończyk— Wasyl Ślepy — Iwan III — nie należy ‚brać literalnie. Trzeba traktować to nie jako osoby, lecz jako uosobienia; są to jakby nazwy zbiorowe, oznaczać mające wszystkich tych, którzy — prawnie czy faktycznie tylko — wpływali na to, co ostatecznie nabierało znaczenia oficjalnego przez to, iż wypływało na zewnątrz pod firmą

[1]) Długosz, ed. cit. t. V s. 88, 105; równocześnie grzebiono Świdrygiełłę, obu w katedrze wileńskiej.

[2]) Caro: Gesch. Polens, V Bd., I Theil, Appendix na końcu tomu.

[3]) Długosz, tamże s. 198.

[4]) Tamże s. 240.

władcy. Biorąc rzeczy ściśle, wypadałoby pisać imiona ich w cudzysłowach! Obejdzie się bez tego pedantyzmu, wystarczy zapowiedzieć, jako będę używał wyrażeń: osoba Kazimierza, osoba Iwana — ilekroć będę chciał powiedzieć coś o nich indywidualnie.

Przekonamy się w ciągu opowiadania, że ani w Moskwie nie brak już było indywidualności, pośród których osoba Iwana III. nie należała nawet wcale do wybitniejszych. Tem bardziej znać indywidualności na Litwie — a Kazimierz Jagiełłończyk sam nabiera pośród nich coraz więcej indywidualizmu, i to niepośledniego.

W roku 1449, w roku likwidacji litewskiej znać już było poniekąd, że granica państwowa stanowić ma zarazem kulturalną. Po jednej stronie sadowi się stopniowo odgałęzienie cywilizacji łacińskiej, po drugiej zaś jakaś cywilizacja niepewna, trudna do określenia, niewyrobiona jeszcze. Będzie to zasadniczem zagadnieniem niniejszej pracy, żeby uważać, czy niepewność ta i brak określonego oblicza będą się zmniejszać czy zwiększać, a jeżeli będzie przybywało wyrazistości, co za cywilizacja z tego się wyłoni.

II.

Ciąg dalszy i koniec wojny domowej. — Wystąpienie ordy Błękitnej. — Kozacy riazańscy. — Koniec samoistności Tweru. — Zawiadywanie Riazaniem. — Umowa z gałęzią suzdalską. — Zniesienie dzielniczek sierpuchowskiah. — Uwagi z geografji historycznej Nowogrodu W. — Oligarchia i wiec. — Klęska nowogrodzka pod Rusą i początek władzy moskiewskiei w Nowogrodzie W. 1456 r. — Prawo sankcji i veta.

Wojna domowa moskiewska wybuchła na nowo, gdy Wasyl Ślepy popadł w ciężkie kłopoty tatarskie, które Szemiaka wyzyskał zaraz przeciw niemu. Już przedtem próbował był wysadzić Wasyła z Moskwy z pomocą Tatarów kazańskich, od czego musiał Wasyl wykupić się, opłacając odtąd „wychod" na obie strony, do Saraju i do Kazania[1]). Nie omieszkał Szemiaka wojować przeciw Wasylowi zarzutem, jako sprowadzał podwójne jarzmo tatarskie. Niebawem miała się i trzecia jeszcze orda zgłosić po haracz.

Każda z walczących stron miała swoich Tatarów, jak niegdyś Połowców. Do licznych z dawniejszych dziejów przykładów możemy przydać nowe, nadmieniając, jako coraz częściej się zdarzało, że Tatarzy tacy przechodzili w toku walki z jednej strony na drugą. Iwan Starkow, Tatar ochrzczony i zruszczony już wnuk „carewicza"

---

[1]) W tomie I „Dziejów Rosji".

Sierkiza, który jeszcze za Dymitra Dońskiego opuścił był ordę Złotą, znajdował się w „służbie“ Wasylowej. Kiedy Szemiaka przebywał w r. 1436 w niewoli w Kołomnie, ustanowił Wasyl przy nim „pristawem“ Starkowa; w dziesięć lat potem znajdujemy go w służbie Szemiaki [1]). Inny wódz tatarski, chrzczony Michał Fedorowicz Saburow, potomek murzy Czeta, osiedlony w dzielnicy Szemiaki i jemu służący, towarzyszył z jego polecenia w r. 1447 uwolnionej z niewoli u Szemiaki Zofji Witołdównie, odprowadził ją do Moskwy i już tam pozostał [2]).

Z rozpadającego się Kipczaku wyłaniają się nowe organizacje, z razu buntownicze, ażeby ustaliwszy się (co tylko niektórym jednak się udawało) wydawać z siebie po pewnym czasie nowe znów odgałęzienia. W taki sposób utworzyła się ze wschodniej części Nogajców nad jeziorem Aralskiem, które Błękitnem zwano [3]), nowa orda mianująca się również Błękitną. Chociaż tak oddalona od Moskwy, postanowiła próbować szczęścia do wydarcia z Moskwy haraczu, korzystając z niepewności stosunków pomiędzy rozdrobnionym Kipczakiem a pogrążoną w wojnie domowej Rusią tatarską.

Sprawa przeciągała się przez kilka lat. Już w r. 1449 urządził „błękitny“ han, Sedi-Ahmat, łupieżczy najazd, docierając do rzeki Pochry i broniąc „plen“ (jassyr), w którym kilka księżniczek. W dwa lata najazd większy: dotarli do Oki, przeprawili się, podeszli pod Moskwę (2 lipca 1451), podpalili podegrodzia, lecz szturm na sam gród, wykonany przez syna Sedi-Ahmata, Mazowawszę, nie powiódł się. W następnym roku orda Błękitna pokonana była przez Perekopską podczas najazdu w inne strony, na Ruś Czerwoną. W r. 1454 łupili osady nad Oką. W r. 1455 przeprawili się przez Okę pod Kołomną. W r. 1459 grasowali znowu nad Oką [4]).

Widocznie Moskwa nie wychodziła z tych opałów tak zwycięską, jak czytamy w latopiscach (przyznających zresztą, że działy się cudy na korzyść Moskwy), skoro nowy han mógł wystąpić z propozycją, że w przyjmowaniu haraczu mógłby wyręczyć obydwóch tam-

[1]) Pierwszy sofijski latopis, Połnoje Sobranie t. V. s. 266 i 268.

[2]) Woskreseński latopis, Poł. Sobr. t. VIII, s. 121. Por. u Sołowiewa w Istorii. Rossii t. IV, w wydaniu drugiem s. 124. Wnuczka jego była żoną Wasyla II Iwanowicza.

[3]) Karamzina Hist. Rosji w tłum, Grzegorza Buczyńskiego t. V. s. 298.

[4]) Woskreseński latopis w Połnom Sobraniu t. VIII, str. 122, 123, 124, 144, 147; drugi sofijski, tamże t. VI, str. 180. Długosz ed Pauli-Przezdziecki, tomus XIV, p. 119. Han „błękitnych“ Sadihmat, długo był więziony w Kijowie i w Kownie.

tych „carów", sarajskiego i kazańskiego, gotów zresztą brać także... obok nich—a propozycja ta doprowadziła jednak do kompromisowych „podarunków", tak znacznych, iż Wasyl rozkładał koszta ich na książąt „wszystkiej" Rusi.

Wśród takich okoliczności Szemiaka ruszył się na nowo. Z razu poniósł ciężką klęską pod Galiczem, d. 27 stycznia 1450 r., nie prosił jednak o pokój, licząc na to, że interwencja tatarska może jeszcze wprowadzić zmiany na jego korzyść. Fortuna uśmiechnęła mu się na jakiś czas i tegoż roku zajął Uściug — ażeby go znów stracić w roku następnym. Haraczu podwyższonego dla nowej ordy odmówił. Udał się do Nowogrodu W., gdzie zawsze znajdował schronienie i domagał się od Nowogrodzian wojska celem wygnania Tatarów, przyzywanych przez Wasyla. Niedługo używał schronienia, gdyż zmarł w lipcu 1453. Niektóre roczniki twierdzą, że to Wielki Książę zdołał go i tam dosięgnąć i że Szemiaka zginął od trucizny [1]).

Pośród tych zawikłań posiłkowali Moskwę „kozacy rjazańscy"— o których pierwsza wzmianka jest w r. 1444 — „uzbrojeni w sulice, rohatyny i szable" [2]).

---

[2]) Sofijski pierwszy latopis w Poł. Sobr., t. V. str. 271; nowogrodzki czwarty, tamże t. IV, str. 132. — Sofijski drugi tamże, t. VI, str. 180 i woskreseński, t. VIII str. 144 stwierdzają tylko nagłość zgonu. Karamzin t. V., ed. 1817, str. 324, 326. W piśmie wystosowanem przez biskupów do Szemiaki (z polecenia i w obronie Wasyla Ślepego) ciekawa polemika o to, że Szemiaka nie chciał Sedi-Ahmeta uznać carem; dosłowny tekst u Karamzina, j. w. str. 325-327. Uznać carem, znaczyło płacić haracz. A więc mylił się Karamzin, mniemając, jakoby Wasyl Ślepy pod koniec życia „albo całkiem nie płacił daniny Mongołom, albo przynajmniej niebardzo zaspakajał ich chciwość" (ib. str. 342-343). Widzimy, że opłacał się przynajmniej na dwie strony, jeżeli nie na trzy.

[1]) W r. 1444 z powodu nadzwyczaj ostrej zimy „carewicz" Mustafa prosi o schronienie w Rjazaniu. Moskwa wyprawla przeciw niemu hufiec zbrojny wielkoksiążęcy i Mordwę (używających nartów; „I prijdosza na nich Mordwa na rtach s sulikami i s rogatinami i s sabljami; a k a z a k i r j a z a n s k i j a także na rtach s sulicami i s rogatinami i s sabljami z drugija storony"... Latopis ikonowsik w Połn. Sobraniu t. XII, str. 61, 62. Sulice, włócznie, znane Polakom jako wołoskie z grotem nieco skrzywionym. J o r g a: Geschichte des rumaenischen Volkes, t. I. Gotha 1905 str. 361 objaśnia sulice przez h a s t a; w źródłach zaś polskich częste są wzmianki, że Wołosza wojuje „osękami". W Giogera Encyklopedyi Staropolskiej sulicy niema. I Pskowianie używali sulic; Poł. Sobr. t. IV, str. 274. Co do sulic, mogłyby pochodzić od Tatarów; ale „rty" są niewątpliwie pochodzenia północno-turańskiego. Nasze „narty" składają się tedy pierwotnie z przyimku n a i rzeczownika r t y.

Nazwa „kazaków“ (na piśmie: kozaków) znana jest z czasow jeszcze pierwszej formacji dżingishańskiej, a oznaczała Tatara zbiegłego, a przynajmiej nie trzymającego się głównego trzona i regularnej organizacji ordyńskiej. To samo znaczenie miała też w połowie XV wieku. Kozacy rjazańscy, była to formacja zbiegòw tatarskich i ich potomków, osiadłych na pustkowiach w tej krainie, centralnej Rusi całej, skąd można było urządzać wycieczki na wszystkie strony przy przy każdej nadarzonej sposobności — o co nietrudno było wśród nieustannych zwad Rurykowiczów. Najmowali się też tacy kozacy chętnie. Nie mieli oni za sobą hańskich pleców, działali na odpowiedzialność własną i własne ryzyko; można ich zestawiać z zaciężnictwem najemnem w zachodniej Europie. Wbijmyż sobie w tem miejscu dobrze w pamięć, że wyraz „kozak“, kiedy pojawia się po raz pierwszy w dziejach Słowiańszczyzny wschodniej, nie oznacza bynajmniej pewnego pochodzenia, lecz tylko zawód zarobkowy orężny, sposób utrzymania się; posiada przeto znaczenie wyłącznie ekonomiczne, a nie etnograficzne. Odtąd należy zwracać uwagę, czy znaczenie wyrazu utrzymało się, czy też uległo zmianie, kiedy uległo, dlaczego i w jakich okolicznościach.

Syn Szemiaki, Iwan, przyjęty z razu w Pskowie, po trzech tygodniach zbiegł na Litwę. Było to w r. 1454[1]). Tego rodzaju zbiegostwo nie posiadało aktualnego znaczenia w stosunkach politycznych. Takich zbiegów, uchodzących przed zemstą swego Wielkiego Księcia, miewano zawsze po obydwóch stronach granicy. W tym wypadku nie uwłaczało to wcale „przyjaźni wieczystej“, zawartej w r. 1449. Przyrzekając sobie wtenczas mieć „jednych wrogów i druhów“, zastrzegano się wzajemnie, że ani Kazimierz nie będzie się opiekować Szemiaką, ani Wasyl Michałem Zygmuntowiczem; rozumiało się więc zarazem, że ani ich zwolennikami, ani tem bardziej synami, wstępującymi w ślady ojcowskie. Miało się jednak na myśli poparcie polityczne; nie chodziło zaś wcale o zakaz prostej gościnności dla tułacza bezdomnego; owszem, wymagał tego interes obopólny Moskwy i Litwy, żeby malkontenci obydwóch stron mieli gdzieś utrzymanie, boć inaczej nie mogliby żadną miarą siedzieć cicho. Przyjęty gościnnie zbieg bywał nieraz w gościnie tej właściwie... internowanym. W taki to sposób „przyjęto“ Michała w Moskwie, gdzie zmarł w r. 1452. Kazimierz przyjął zaś syna Szemiaki

[1]) Nowogorodzki czwarty latopis. Połn. Sob. t. IV, str. 216.

i użyczył mu dochodów z Rylska i Nowogrodu Siewierskiego; podobnież Iwana Andrzejewicza możajskiego, gdy ten musiał w r. 1454 uciekać przed Wasylem Wasylewiczem [1]), a w dwa lata później Iwana Wasylewicza borowskiego [2]). Możajsk wcielono wówczas do Litwy, Iwanowi Andrzejewiczowi nadając natomiast dochody z Brańska, następnie zaś ze Staroduba i Homla [3]).

W r. 1454 był wreszcie koniec wieloletnich walk i zamieszek o zwierzchnicze w Moskwie panowanie, koniec najdłuższej z wojen domowych na Zalesiu, po której pozostał osad tatarski, coraz gęstszy.

W miarę, jak wojna domowa wyczerpywała się, zbliżając się do końca coraz widoczniej pomyślnego dla Wasyla Ślepego, korzyli się przed nim inni Rurykowicze. Doszedł nas układ (zawarty jeszcze za życia Szemiaki, przed rokiem 1453, bo zakazujący związków z nim) z gałęzią suzdalską: z Iwanem, Aleksandrem i Wasylem Wasylewiczami suzdalskimi. Czwarty z braci, Andrzej, sprzyjał widocznie w wojnie domowej stronie przeciwnej, toteż dzielniczka jego przechodzi na najstarszego, Iwana, który też występuje, jako główny kontrahent. Ale zatrzymuje tylko Gorodec i część Suzdala; bracia władają gdzieś na drobnych działkach; ale lwia część Suzdala i Niżny Nowogród należą już widocznie do Moskwy. Zobowiązują się też bracia suzdalscy wydać wszelkie jarłyki, otrzymywane niegdyś na te księstwa. Zastrzeżono oczywiście warunek wiernej służby wojennej [4]). Co dzierżył Aleksander, nie wiemy; Wasyl włada drobniuchną dzielniczką, Szują. Szukał ten Wasyl (zwan Grebenka i Gorbatyj) poprawy losu wysługując się Wasylowi Ślepemu, najpierw w Pskowie, gdzie bawił przez siedm lat, potem w Nowogrodzie, gdzie poniósł klęskę w pamiętnym roku 1456; potem wojował dalej i znów tam powracał, aż w końcu w r. 1477 przeszedł jawnie na służbę mosklewską — a zatem przez lat przeszło 20, w Nowogrodzie bawiąc, był jednak zawsze w łasce u władcy moskiewskiego [5]).

---

[1]) Woskreseński latopis Poł. Sobr. t. VIII, s. 144. Wasyl porozumiał się w r. 1450 z bratem Iwana możajskiego, Michałem Andrzejewiczem. Dogowor o tem zawiera Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogoworow, chraniaszczichsia w gosudarstwiennoj kolegii inostrannych dieł, Czast perwaja, Moskwa, 1813, Nr. 75. s. 168. (Cytować się będzie dalej: „Sobranie gos. gramot").

[2]) Woskreseńskij latopis, Poł. Sobr. t. VIII, s. 147.

[3]) Akty zapadnoj Rosii, t. I., Nr. 50.

[4]) Sobranie gosudarstwiennych gramot, t. I., Nr. 80 i 81, str. 185.

[5]) Zob. niżej w opowiadaniu wydarzeń roku 1477.

Znając zmienność fortuny aż nazbyt z doświadczenia własnego, nie próbował Wasyl dopóty najmniejszego oporu przeciwko ościennym samodzielnym państwom zaleskim (chociaż wrogowie jego doznawali stamtąd wiele poparcia), póki nie pokonał w zupełności wszystkich współzawodników z wojny domowej. Dopiero, gdy nie było już najmniejszych wątpliwości co do Moskwy, zabrał się do dalszego ciągu polityki zewnętrznej, ażeby jak najwięcej Zalesia przytroczyć do państwowości moskiewskiej.

Bezpieczny od Litwy — co więcej, mając nawet zamienionego w przyjaciela onegdajszego najsilniejszego przeciwnika — mógł Wasyl Ślepy po ostatecznem pokonaniu współzawodników do W. Księstwa moskiewskiego, wytknąć sobie cele dalsze: żeby zawładnąć ościennemi państwami Zalesia, skąd przeciwnicy Moskwy otrzymywali nieraz pomoc i mogliby otrzymywać ją nadal w przyszłości. A traktat z roku 1449 dostarczał bezpiecznej podstawy do planów zaborczych. Skończywszy tedy pomyślnie ciężką wojnę domową, przystąpił Wasyl Ślepy do wyzyskania „likwidacji litewskiej" wszechstronnie, na zewnątrz.

Zaczęło się to od T w e r u. W ciągu owego pokolenia nikt nie mógł polegać na Twerze, zawierającym raz wraz „dogowory" wzajemnie się wykluczające, naprzemian to w tę, to w ową stronę. Borys Aleksandrowicz twerski sprzyjał Szemiace, po cichu zawsze, a czasem jawnie, ale zawierał obok tego umowy z Wasylem. Teraz nie było już pola do balansowania i od roku 1454 ulega Twer niewątpliwie i stanowczo Wasylowi Ślepemu, zobowiązując się być z nim „za jedno" wobec Tatarów, Lachów, Litwy i Niemców (Inflant). Zrzekał się tedy prawa prowadzenia polityki zewnętrznej na rzecz Moskwy, przyjmując z góry politykę moskiewską za swoją. Mijało lat 80, odkąd Twer uznał się w r. 1375 po raz pierwszy podrzędnym wobec Moskwy, kiedy w dogoworze pomiędzy Michałem Aleksandrowiczem twerskim a Dymitrem Dońskim przejawiła się po raz pierwszy dążność, żeby sam tylko W. Ks. moskiewski uprawiał politykę imieniem całego Zalesia, inni zaś książęta żeby poprzestawali na władzy lokalnej [1]). W ciągu lat 80 umowa z roku 1375, pozbawiona po większej części znaczenia, stanowiła tylko teoretyczny drogowskaz polityki moskiewskiej, bo Twer nie dał zamienić się w księstwo podwładne, broniąc się choćby balansowaniem—lecz po roku 1449 klamka zapadła. W r. 1454 kończy się sa-

---

1) zob. w tomie I. str. 381.

modzielność polityczna Tweru, a Wielcy Książęta twerscy mogli pozostać przy księstwie i tytule pod tym tylko warunkiem, że się niczem już nie narażą Moskwie. Odtąd Twer przestaje być samoistnym czynnikiem politycznym na Zalesiu, podobnież jak Rjazań [1]).

Na Rjazaniu miało się okazać, jakie mogą być dalsze zamiary Moskwy względem ościennych. Kiedy w r. 1456 zmarł Iwan Fedorowicz rjazański, uzurpował sobie Wasyl opiekę nad jego dziećmi. Kazał rozgłosić, że sam Iwan poruczył je jego opiece i pod tym pozorem wyprawił do Rjazania i mniejszych grodów rjazańskich swych namiestników, t.j. zawiadowców dochodów książęcych; oboje zaś Iwanowiczów, 8-letniego Wasyla i siostrę jego Teodozję zabrał do Moskwy [2]).

Ażeby powiększyć swe bezpośrednie posiadłości, począł Wasyl Ślepy prześladować wnuki Włodzimierza sierpuchowskiego. Był to prosty gwałt. Wasyl Jarosławowicz borowski pozostawał Wasylowi stale wiernym, za najcięższych nawet czasów wojny domowej. Zawarł on z Iwanem pod koniec wojny domowej dogowor, jaki mu Wielki Książę podyktował [3]); potem w r. 1456 podpisywał zmieniony dowolnie przez Iwana III nowy dogowor [4]) — a jednak dostał się tegoż r. 1456 do więzienia w Ugliczu wraz z nieletniem swem potomstwem i zginął następnie w więzieniu w Wołogdzie [5]). Dzięki takim postępkom znikały udziały dzielnicy sierpuchowskiej, aż z całej tej rozrodzonej linji została tylko dzielniczka nic nie znaczącego książątka Michała Andrzejewicza na Wiereji. Starszy syn Wasyla sierpuchowskiego, Iwan Wasylewicz borowski, zbiegł tegoż roku 1456 na Litwę.

Tak przygotowany, wszczął Wasyl Ślepy sprawę z Nowogrodem Wielkim.

W Wielkiem Mieście zmieniło się wszystko, prócz pozorów.

---

1) Sobranie gos. gramot, t. I. Nr. 76 i 77, str. 171. Dogowor zawiera nietylko sam Borys Aleksandrowicz z synem swym Michałem, ale zarazem i „bracia" jego (stryjeczni) Dymitr i Iwan Jurjewicze, cała więc gałąź twerska. Wydawca oznacza czas dokumentu na „około 1451"; należy on niewątpliwie do roku 1454.

2) Latopis woskreseński w Poł. Sobraniu, t. VIII. str. 147; imię siostry wymienia symeonowski latopis, tegoż zbioru t. XVIII. str. 212; podobnież ikonowski w tomie XII, str. 112. Por. Ikonnikow: Opyt russkoj istoriografii t. II. str. 946.

3) Sobranie gos. gramot, t. I. Nr. 78 i 79, str. 177; zwany jest tam tylko księciem borowskim.

4) tamże Nr. 84 i 85, str. 195.

5) Woskreseński latopis w poł. Sobr. t. VIII, str. 147 i 214.

Nowogród Wielki może służyć za przykład znamienny owej właściwości Słowiańszczyzny wschodniej, w której zmian istotnych pełno, zmienia się tam wiele. nieraz w czasie stosunkowo krótkim, ale formy pozostają nietknięte, pielęgnowane starannie, bo do nich samych ograniczona jest miejscowa tradycja historyczna.

Z planu miasta dadzą się wyczytać zasadnicze momenty jego dziejów [1]). W historji Nowogrodu W, zwraca uwagę okoliczność, że rosło miasto, a nie przybywało mu ani jednej nowej dzielnicy; co przybyło, przybywało dzielnicom już istniejącym. Po staremu dzielił się Nowogród cały na dwie „storony", według położenia wzdłuż Wołchowa. Na brzegu prawym, wschodnim, Torgowaja storona, z głównym targiem. Mieściła w sobie dwa „końce", dwie dzielnice; północną płotnicką, t.j. „ciesielską", pierwotnie osadę rzemieślników tego rodzaju, których cenione a intratne rękodzieło nadawało niegdyś całemu Nowogrodowi do tego stopnia ton pośród obcych, iż w XII. wieku zwano Nowogrodzian po prostu „cieślami". Starszą atoli była południowa dzielnica Targowej „strony", Slowieński „koneć" [2]). O starszeństwie świadczy nietylko położenie topograficzne, iż bliższą była dzielnica ta wypływu Wołchowa z jeziora Ilmenu, ale bardziej jeszcze ta okoliczność, że tu mieściły się najważniejsze instytucje publiczne; tu obok głównego targowiska „kniazin dwor", zwan zazwyczaj „Jarosławowym dworem", bo do niego przywiązaną była tradycja, jako tu przebywał Jarosław I, kiedy był księciem nowogrodzkim jeszcze za życia ojca swego, Włodzimierza, co mogło być najzupełniej zgodne z rzeczywistością. Tu również znajdował się pomost (stepeń), wywyższenie, stopień, z którego przemawiało się do wiecującego do około ludu nowogrodzkiego. Tu uświęcony tradycją dzwon, wielki „kołokoł" wiecowy. Wszystko stało, jak

---

[1]) Materjał faktyczny do poniższego ustępu czerpany z dzieła Kostomarowa: „Istoria Nowogoroda, Pskowa i Wiatki" i z odpowiednich ustępów drugiego tomu „Kursu" Kljuczewskiego. Dodaję interpretację historyczną tego materjału i próbę konstrukcji. O ile mi wiadomo, jest to pierwsza próba użycia planu miasta, jako źródła do dziejów nowogrodzkich. W atlasie E. Zamysłowskiego: Uczebnyj atłas po russkoj istorii, izdanie tretie, Petersburg 1887 jest (Nr. 18) plan Nowogrodu, wprawdzie aż z początku XVIII, wieku, ale uwidoczniający dobrze momenty historyczno-topograficzne. Z planu tego widoczna, i to aż nazbyt, że Nowogród... przestał się zmieniać; tylko dzielnica „zagorodska" uszczupliła się, a reszta z niej pozostała mieści się w pierwszym kręgu przedmieść.

[2]) Już w tomie I. zwróciłem uwagę (str. 16 i 122) na niewłaściwe modernizowanie wyrażenia źródeł: „Słowieni" na „Słowianie", skutkiem czego następuje przekręcenie znaczenia wyrazu i sztuczne doszukiwanie się w źródłach ·pojęcia zgoła im obcego. Błędu tego dopuszcza się nawet Kluczewskij.

przed wiekami, używane pozornie w taki sam sposób, jak zarządzono wonczas, gdy tutejsi Słowieni zorganizowali się w jednostkę państwową i narzucili dzięki temu swą przewagę całej okolicy, następnie całemu okolicznemu krajowi. Stąd wyszła owa organizacja, tu jej kolebka i pomniki dziejowe... mizerne, drewniane; właściwie tylko miejsce samo, pewien obszar historyczny, boć budowle były zawsze nowemi... od ostatniego pożaru. Ale z pokolenia w pokolenie szła tradycja pierwszeństwa tej dzielnicy, zaznaczająca się i w tem również, że całą tę „stronę“ zwano często „Słowieńską“, zamiast „Targową“.

W pobliżu głównego targu wiódl przez Wołchow most „wielki“ na lewy, zachodni brzeg rzeki, gdzie rozsiadła się „Sofijskaja storona”. Tam katedra zw. Zofji, której „wołostią” były wszystkie posiadłości nowogrodzkie, i w okół kościoła obmurowany „dietinec“. Najstarsza, z czasem największa świątynia nowogrodzka, wytworzyła do okoła siebie, jak każde znaczniejsze ognisko cerkiewne, osadnictwo, które szerząc się, rozwinęło się w „stronę“ obszerniejszą od tamtej, starszej. „Sofijska” strona składała się ze trzech „konców”: Nerewskiego na północy, Zagorodskiego od zachodu; od południa zaś, bliżej jeziora, był „Ljudin koneć”, zwany też Gonczarskim, t.j. zduńskim.

Topograficzny ten skielet zawiera zarazem wskazówki do skieletu historycznego: Plemię Słowienów zapewniło osadzie swej rozwój ponad wszystkie inne osady całej krainy dzięki temu, iż powiodło się założyć w bezpośredniem sąsiedztwie osady cieśli i zdunów, dwóch najpotrzebniejszych i najbardziej poważanych rękodzieł, ściągających ludność z daleka i nawiązujących stosunki daleko do okoła. Słowieński Nowogród zaczął być poszukiwanym i poważanym, bo zaspokajał potrzeby kultury materjalnej okolicznej ludności. Zaczął być hegemonem handlowym dzięki najszczęśliwszemu położeniu geograficznemu na zbiegu licznych dróg wodnych, stał się centrem sojuszów z Finami i Waregami — a potem stał się jeszcze hegemonem cerkiewnym, gdy do św. Zofji przywiązano godność arcybiskupią. Z „dietinca“ św. Zofji rozwinęły się dwa nowe „końce“: Nerewski (nazwa ściśle geograficzna) i Zagorodski, w którego samej nazwie mieści się stwierdzenie faktu, jako gród rozszerzył się poza pierwotne swe granice. Ale potem już granic tych nie rozszerzono. Otoczono te pięć dzielnic wałem i rowem, a co osiedlało się dalej poza wałem, do obywatelstwa miejskiego nie zostało już dopuszczonem. Wołost św. Zofji rozszerzała się ogromnie, ale

nie miasto samo; wszystko, co potem przybyło, choćby tuż obok, choćby łącząc się z „grodem“ w jedną organiczną całość, stanowiło już tylko grodu posiadłość, było grodowi poddanem.

Każda dzielnica miała swoje posiadłości. Z cieśli i zdunów porobili się także przedsiębiorcy handlowi, zajmujący na rzecz swych „końców“ coraz dalsze strefy handlowe pośród Jugry wieloplemiennej. Na północowschodzie od Wołchowa wzdłuż obu stron jeziora Onegi aż do morza Białego rozciągła się kraina rozległa, lecz małoludna, ziemia „Oboneżskaja“, strefa eksploatacji handlowej dla potomków cieśli — gdy tymczasem położony bardziej na południe słowieński „koniec” miał swą ziemię Derewską na południowym wschodzie między rzekami Mstą a Łowatem; zwano ją krótko „Derewą“. Okręg tych posiadłości zaczynał się pod samem niemal miastem, odgrodzony od gminy miejskiej tylko gruntami, stanowiącymi własność podmiejskich monastyrów. Bliżej miasta był to pas wcale wąski, rozszerzający się szybko w miarę oddalania się od grodu, tworząc jakby wycinki olbrzymiego koła, którego środkiem gród, t. j. jego pięć „końców“, a peryferja... jak najdalej dojść się dało. Tak np. pogost Derewisnicki ziemi Oboneżskiej znajdował się o dwie wiorsty od grodu, a pogost Spasski o wiorst 700 nad jeziorem Wygo w pobliżu morza Białego. Te strefy handlowe rozszerzały się stopniowo w kierunku promienia od centrum ku oddalanemu coraz dalej obwodowi; nie mogły zaś rozszerzać się interesy pewnego „końca“ w kierunku równoleżnikowym, bo byłaby nastąpiła scyssja ze sferami sąsiednich dzielnic, posiadających swe wycinki w prawo i w lewo.

Dzielnice zachodnie nie wszystkie zdążyły objąć swe strefy handlowe zaraz pod samem miastem. Na północnym zachodzie Nerewlanie mieli swą ziemię Wotską (od plemienia fińskiego Wodi czyli Woti — pożądliwy ów krzyżacki Watland) między rzekami Wołchowem a Ługą aż do zatoki Fińskiej. Potomkowie zdunów posiadali do ekspanzji handlowej i zbierania danin swą „Szeloń“, po obu stronach rzeki Szelony, pomiędzy Łowatem a Ługą. Podział nastąpił widocznie przed powstaniem, a przynajmniej przed wyodrębnieniem Zagorodskiego „końca“, skoro najmłodsza dzielnica nie mogła już otrzymać niczego pod samem miastem. Dopiero daleko za ziemiami Oboneżską i Derewską rozciągała się nie na zachodzie, lecz daleko na wschodzie i południowowschodzie ziemia „Bieżeckaja“, której najbliższy pogost oddalon był od miasta o sto wiorst. Ziemia ta zajmowała północną część dzisiejszej gubernji

twerskiej, zachodnią jarosławskiej i kąt południowo-wschodni nowogrodzkiej; osada, nadająca miano całej krainie, Bieżiczi, leżała na obszarze dzisiejszej gubernji twerskiej.

Pięć było tedy stref handlowych dla pięciu „końców"; toteż administracja późniejsza moskiewska nazwała je po prostu „piatynami" i ta nazwa utarła się ostatecznie, stosowana częstokroć niewłaściwie nawet do czasów wcześniejszych.

Poza okręgami pięciu „końców" miejskich były atoli inne jeszcze dzierżawy „Gospodina Nowgoroda Welikago", pochodzące z czasów późniejszych, już po ustaleniu się pięciu dzielnic. Nowogród rozszerzał panowanie swe kosztem ościennych księstw. Od włodzimierskiego księstwa oderwał Wołok Łamski, Torżek (odzyskane następnie przez książąt linji moskiewskiej); od smoleńskiego Rżew [1]) i Wielkie Łuki (potem do Litwy przynależne). Grody te z okręgami swymi stanowiły wspólną własność wszystkich pięciu końców, podległe naczelnemu ogólnemu wiecowi wielkiego miasta i samym tylko naczelnym jego władzom, pożywające zaś samorządu w różnych czasach w rozmaitym stopniu, jak im tego dopuszczano, zawsze zobowiązane do opłaty daniny, a mogące uprawiać handel w takim tylko zakresie i na takish obszarach, jaki im przez panujące miasto dozwolone było. Zakres ten zależał od faktycznego stosunku sił, który bywał zmienny; zdarzało się, że ten lub ów gród próbował wydobyć się z pod hegemonji „Gospodina", że łączył się z wrogami Nowogrodu, a zdarzały się także wyprawy egzekucyjne nowogrodzkie na buntownicze miasto podwładne. Zdaje się, że nie zawsze przyznawano im stanowisko „prigorodów", z czem łączył się zazwyczaj szerszy samorząd.

Okręgi handlowe podbitych miast mniejszych służyły na rozszerzenie wspólnych całemu Nowogrodowi terenów handlowych. W ten sposób, a także dzięki nieustannej własnej ich zapobiegliwości szerzył się krąg nowogrodzkiej eksploatacji handlowej wciąż jakby bez końca. Wiemy, jak wiele przyczyniał się do tego „prigorod" Psków, od dawna już tylko „młodszy brat", faktycznie taki sam „gospodin", jak sam Nowogród. Wiemy, jak drugi prigorod, Wiatka, faktycznie w niczem Nowogrodowi nie ulegał, choć powstał z jego przyczynienia się, jako kolonja, mająca dopilnować interesów głównego grodu dalej na wschodzie nadwołżańskim. Pskowskie

---

[1]) W drugiej połowie XV w. jest Rżew w posiadaniu bocznej linji moskiewskiej.

i wiatskie sfery handlowe zamykały się coraz szczelniej dla właściwych Nowogrodzian.

Trzeba było wynagradzać to sobie zapędzaniem się coraz dalej w świat, na nowe odkrycia geograficzno-handlowe. Cała historja Nowogrodu jest pasmem takich odkryć, wyzyskiwania ich forsownego, walki z konkurencją i stopniowego schodzenia ze stanowiska wyłączności monopolowej na stanowisko obronne, coraz bardziej kompromisowe.

Najdalsze, daleko poza pięciokręgiem „końców" położone krainy nowogrodzkiego handlu, należały wspólnie do całego Nowogrodu. A więc słynna „ziemia Dźwińska" pomiędzy dorzeczami Onegi, Dźwiny północnej a Wołgi, zwana też Zawołoczem, gdyż u górnego zbiegu tych dorzeczy znajdował się „wołok", t. j. urządzenia do przewłóczenia łodzi na kołach po odpowiedniej kolejce z rzeki na rzekę. W dorzeczu Wyczegdy wyróżniano ziemię Permską, jako określoną całość, powinną do danin Nowogrodowi i tylko z jego obywatelami mogącą uprawiać handel. Dalej rozciągała się „wołost Peczora" po obu stronach rzeki tejże nazwy, i dalej ku górom Uralskim „wołost Jugra", wreszcie na wybrzeżu Białomorskiem od samej północy „wołost Tre", czyli „Terskij bereg". To były nowogrodzkie prowincje eksploatacyjne. Zrobić podobnąż prowincję z okręgu Wiatki — nie powiodło się.

Był tedy rozkład Nowogrodu W. odmienny, niż Moskwy. Dzielnice nowogrodzkie układały się obok siebie w miarę powstawania, a gdy pierwszy ich krąg był już zamknięty, tworzyła się nowa dzielnica w kręgu dalszym tylko z pewnej części wtórego kręgu, szerząc się w miarę rozwoju w głąb odśrodkową, lecz nie powiększając łuku swej podstawy od strony kręgu dzielnic pierwotnych. Jestto europejski sposób rozszerzania się miast, powstawania nowych przedmieść. Moskwa rozbudowywała się i szerzyła na sposób turański, według wzorów chazarskich, mongolskich, tatarskich, naśladując oczywiście Saraj hański. Wszystkie „miasta" t. j. znaczniejsze osady-obozowiska chazarskie, awarskie, mongolskie, huńskie, tatarskie, składały się z szeregu wąskich stosunkowo pasów dośrodkowych. Miasto pierwotne stanowiło środkowe koło, około którego zataczano koła koncentryczne coraz dalej, o coraz większym promieniu, tak, iż przedmieście pierwsze otaczało stare śródmieście zewsząd, całym obwodem nowego koła; po czasie otoczonem było przedmieściem wtórem, to znów trzeciem i t. d. (Ityi składał się ze siedmiu takich kręgów koncentrycznych). Czem dalsze przedmieście,

tem większy posiadało obwód, a zato było tem węższe. Idąc od śródmieścia poza miasto w jakimkolwiek kierunku, przechodziło się zawsze przez wszystkie dzielnice. Tak szerzyła się stara historyczna Moskwa, podlegająca w tem wpływom tatarskim[1]), gdy tymczasem Nowogród podległ wpływowi europejskiemu, sięgającemu tu przez pośrednictwo żywiołów mieszczańskich z Inflant.

Gdy uda się oznaczyć datę ostatecznego urządzenia „konca Zagorodskiego", otrzymamy niezawodną zarazem wskazówkę okresu przesilenia w rozwoju wielkiego miasta. Wtóry krąg przedmieść zaczął się i skończył zarazem na pierwszem z przedmieść tego kręgu; nigdy mu drugie przedmieście nie przybyło. Krąg wtóry został ledwie zaczęty. Ponad to rozwój miasta nie posunął się. Zaczął się okres stagnacji. Wiemy, że trwał już od drugiej połowy XIV wieku.

W administracji nowogrodzkiej — na pozór również nic się nie zmieniło. Rządy były oligarchiczne, spoczywające w ręku władzy collegjalnej, złożonej z byłych posadników i tysiączników, wobec których odpowiedzialnymi byli urzędujący posadnicy i tysięcznicy. Posadników było pięciu, gdyż każdy „koniec" miał swego; byli to urzędnicy miejscy, naczelnicy dzielnic, mający pod sobą urzędników drobniejszych, „ulickich". Posadnik urzędował przez jeden rok zaledwie, poczem należał już dożywotnio do collegium rządzącego, do „gospoda bojar". Uliccy bywali urzędnikami stałymi[2]).

Posadnik był wybieralny przez wiec dzielnicowy, odpowiedzialni zaś byli wszyscy urzędujący i b. posadnicy, jako collegium, przed wiecem ogólnym nowogrodzkim. Przed tym też wielkim wiecem odbywały się publicznie sądy w materjach ważniejszych. Kompetencje wieców mniejszych a głównego wahały się wielce, a wraz z tem również kompetencja posadników i całego ich collegium. Czasem wyrastają na oligarchicznem tle pewne silniejsze indywidualności i pozyskują znaczenie większe, lecz częściej władza posadnika jest nikłą i jakby dorywczą, do wykonywania czynności za

---

[1]) W cytowanym powyżej atlasie Zamysłowskiego znajduje się plan Moskwy z r. 1661. (Nr. 19).

[2]) O ustroju nowogrodzkim panują ciągle jeszcze pojęcia mylne. Kljuczewski op. cit., II, 81, przyjmuje jednego tylko na cały Nowogród, i to dożywotniego posadnika. Powołuję się na swe źródłowe wywody jeszcze z r. 1893 w „Jagielle i Witołdzie", str. 181 sq., a których wyniki obecnie uzupełniam. Zwracam też uwagę, że „dogowor" z r. 1471 wymienia w „gramocie" nowogrodzkiej sześciu, a w wielkoksiążęcej pięciu posadników. Szóstego uważam za jednego z b. posadników, któremu poruczono układy o dogowor z Iwanem. Sobranie gosudarstwennych gramot t. I., str. 26 i 28.

każdym razem przez collegium rządzące wskazanej i przekazanej. Collegium to nie dopuściło do rozwoju władzy posadników urzędujących. Znamienną jest okoliczność, że samiż ci urzędujący posadnicy nie tworzyli pomiędzy sobą żadnego collegium; każdy z nich stał wobec „panów bojarów“ i wobec wiecu głównego pojedyńczo, oddzielnie. Oligarchia strzegła, by nikt nie posiadł znacznej władzy osobiście, toteż najwyższą godnością był urząd administracyjny jednej dzielnicy, posadniczestwo. Gdy trzeba było załatwić w imieniu Nowogrodu jakąś czynność, wymagającą dostojnika, np. zawrzeć umowę na zewnątrz, wyręczano się jednym z posadników, wyposażając go w specjalne czasowe pełnomocnictwa.

Z tego samego powodu pozostał najwyższym wodzem „welikij archistratyg światyj Michajło“. Nigdzie w letopisach nowogrodzkich ni śladu jakiego wodza stałego! Najwyższym urzędnikiem wojskowym jest „tysięcznik“, a bywa ich kilku. Wyprawy wojenne posiadają rozmaitą ilość przywódców wojennych, czasem jednego, a czasem kilku. W razie potrzeby mianowano wodza na czas ograniczony i do wykonania ściśle oznaczonego przedsięwzięcia wojennego. Bywał wodzem tysięcznik, bywał osadnik, bywał (chociaż najrzadziej) kniaź.

Dzielnice, „konce“, nawet ulice miewają swe wiece. Kto ma prawo uczestniczyć w nich, a kto z nich wykluczony, niewiadomo; porzucić należy w każdym razie pogląd, jakoby każdy mieszkaniec „wielkiego miasta“ był przez sam fakt zamieszkania członkiem wiecu; wątpliwem nawet jest, czy wszyscy urodzeni w Nowogrodzie W. mężczyźni posiadali prawo wiecowania. Na pewno wiemy to tylko o ludziach „żitnych“, t. j. prowadzących na własny rachunek jakieś przedsiębiorstwo (rzemiosło) czy handel. Prawdopodobnie przez wybór na posadnika lub tysiącznika przechodziło się z „żitnych“ w „gospodów“, t. j. członków rządu oligarchicznego, zwanych też „bojarami“, boć byli właśnie ludźmi w mieście „najlepszymi“.

Porównawcze badania socjologiczne stwierdzają, jako forma powszechnego wiecowania stanowi najprymitywniejszą formę rządu, a rozwój życia publicznego dokonuje się przez ograniczanie wiecowania i to dwojakim sposobem: wyklucza się od wieców pewne warstwy (np. przybyszów, osoby nie posiadające nieruchomości, ekonomicznie niesamodzielne, lub wogóle zbyt ubogie, niedorastające do pewnego cenzusu i t.p.) i czyni się wiec zbędnym w pewnego rodzaju sprawach, przekazywanych wybieranym do tego urzędni-

kom. Tak też prawdopodobnie było i w Nowogrodzie Wielkim: wiec miewał uczestników stosunkowo coraz mniejszą ilość, i coraz rzadziej się zbierał; coraz więcej spraw poruczonych było „gospodom". Oligarchia utrzymywała się i nie była wcale niepopularną, bo każdy „żitnij", każdy samodzielny kupiec lub rzemieślnik mógł zostać na wiecu wybrany posadnikiem i sam wejść do grona rządzących.

Jedyny ten w całej Słowiańszczyźnie wschodniej wieków średnich wypadek oligarchii tłumaczy się tem, że tu nie było książąt dziedzicznych; władza książęca przestała całkiem istnieć, bo książęta „kormleni" nie byli niczem, a godność „Wielkiego Księcia Wielkiego Nowogrodu" była li tylko tytularną, uprawniającą co najwyżej do zaprotegowania jakiego krewniaka lub klienta ze stanu książęcego na „kormlonego" — o czem dość obszernie była mowa w tomie I.

Wasyl Wasylewicz był właśnie takim tytularnym W. Księciem w Nowogrodzie. O faktycznej władzy książęcej nie było mowy. Oligarchia była zbyt zakorzeniona, iżby znosić jakąś władzę zwierzchniczą, skupioną w jednem ręku dożywotnio. Przypomnijmy sobie, jakto kiedy w latach 1445-47 odbywały się rejzy krzyżackie na terytorjum nowogrodzkie, Nowogród zwrócil się o pomoc do Litwy, a Gasztołdowie zażądali za to uznania zwierzchności litewskiej — Nowogrodzianie woleli wyrzec się pomocy. Niczyjej zwierzchności, bo zwierzchnik książęcy (królewski), posiadający dosyć siły do wymuszenia posłuszeństwa, byłby położył koniec oligarchji. Nie chcieli Wielkiego Księcia litewskiego, a przeciwko moskiewskiemu, choć nosił ich tytuł, pozostawali właśnie w silnej opozycji, dając u siebie schronienie Szemiace.

W tem „likwidacja litewska" miała zmienić zupełnie położenie pod każdym a każdym względem; wpłynęła też wielce na tok spraw wewnętrznych wielkiego miasta.

Na pozór nic się nie zmieniło, a jednak dawny ustrój nabierał już tylko formalnego znaczenia. Odkąd stanął pokój pomiędzy Wilnem a Moskwą (a miał trwać lat 50), oligarchiczna forma rządu skazana była w Nowogrodzie na zagładę. Wojować o swe istnienie musiała od razu po „likwidacji" 1449 roku. Ponieważ zaś rzecz była z władcą moskiewskim, walka o oligarchję stawała się zarazem walką o niepodległość. A Wasyl Ślepy odczuwał i osobistą niechęć przeciwko miastu, które popierało Szemiakę, i miał w tem punkt ambicji, żeby go tam uznano na nowo Wielkim Księciem.

Unicestwiając kolejno wszystkich, którzy dawali mu się we

znaki podczas wojny domowej, nie mógł nie pomyśleć o Nowogrodzie W., żeby go przynajmniej osłabić, gdyby nie starczyło sił do unicestwienia wielkiego miasta; w każdym zaś razie, chcąc być na przyszłość bezpiecznym od Nowogrodu, nie mógł poprzestawać nadal na tytularności swej wielkoksiążęcej w tem mieście godności, musiał próbować, czy nie udałoby się przywrócić tam władzy książęcej, zapewniając ją sobie i swym potomkom. Oligarchja miała stanąć do walki z pomysłem dziedzicznej władzy książęcej.

Zaczyna się szereg wypraw na Nowogród Wielki, odejmujący mu stopniowo niepodległość, z zachowaniem zastrzeżenia traktatu z roku 1449, że nie wolno trzymać tam załogi moskiewskiej. Zdawało się kontraktującym w r. 1449, iż wobec tego warunku skończy się wszystko na tem, że Wasyl Ślepy zmusi Nowogrodzian, żeby go uznawali na nowo swym Wiekim Księciem i dawali „kormlenje“ takim książętom, jakich on wyznaczy—słowem, że Nowogród powróci do tego stopnia zależności od Moskwy, jaki istniał już przedtem, lecz sprawa nie posunie się poza to. Podbój Nowogrodu wydawał się nieprawdopodobny.

Podbój Nowogrodu nie wchodził też jeszcze w rachubę polityczną Moskwy. Mocą traktatu z Litwą z 1449 r. nie można byłoby wcielić wielkiego miasta do moskiewskich posiadłości, ani nawet pozostawiać tam moskiewskiej załogi. Na wszystko jednak znalazł się sposób. Traktat nie przeszkadzał, żeby Nowogród popadał w faktyczną od Moskwy zależność, a do tego roztwierało się pole dość obszerne, byle wzmacniać nieustannie stronnictwo swe w Nowogrodzie. A zawiązki stronnictwa moskiewskiego już tam były. W krótkim stosunkowo czasie potem spotykamy w Nowogrodzie stronników moskiewskich w takiej naraz ilości i tak znakomicie zorganizowanych, iż widocznem jest, jako musiało to wymagać niemało czasu, zanim do tego doprowadzono. Znajdowali się tam zwolennicy Moskwy, organizowali się i działali widocznie o wiele wcześniej, niż to stwierdzają źródła nowogrodzkie; — one piszą o tem dopiero wówczas, gdy sprawa urosła już do wielkich rozmiarów.

Moskwa miała zwolenników i w prostym ludzie i w drużynie wojennej Nowogrodu Wielkiego; od dawnych bowiem lat — jak to już stwierdzano w dotychczasowym toku opowiadania — „służba“ u władcy Moskwy intratniejszą bywała, niż gdziekolwiek, a ci, którzy zawodowo poświęcić się pragnęli rzemiosłu wojennemu, w Moskwie mieli otwarte pole popisu i ambicji. Wojna domowa wstrzymała ewolucję militarną Moskwy, jaka dokonywała się jeszcze od

czasów Iwana Kalety. Po uśmierzeniu tej wojny, po tem silniejszem utwierdzeniu władzy moskiewskiego zaborcy, wysuwał się tem bardziej żywioł żołnierski na pierwszy plan w Moskwie, skoro Wasyl Ślepy nawiązał przerwaną nić polityki zaborczej na nowo. Wszystko, co było zawodowo żołnierskiego na Zalesiu, oglądało się na Moskwę, jako na ziemię klasyczną stanu wojskowego. W oczach zawodowego żołnierza-drużynnika stała Moskwa na pierwszem miejscu, a na ostatniem taki Nowogród, wojen unikający, ograniczający wojenkę do obrony od zbyt natarczywych sąsiadów, a nie dający żołnierzowi żadnych łupów z wypraw, bo nigdy na obcem terytorjum nie wojowało się. Miał więc Nowogród w swem własnem wojsku niezadowolonych, którzyby woleli znaleźć się w szeregach moskiewskich. Potomkowie nowogrodzkiej pierwotnej drużyny dawno już przedzierżgnęli się w kupców, w bojarów kupieckich. Siła zbrojna wielkiego miasta składała się z żywiołów nie najbardziej obywatelskich, nie najmocniej związanych miłością z „miastem", chociaż pochodzących z jego „włości".

W lutym 1456 r. wyprawił Wasyl dwóch wojewodów, kniazia Strigę i Fedora Basenkowa z wojskiem do posiadłości swego księstwa nowogrodzkiego. Zająwszy krainę Torżka, o którą tak często wybuchały nieporozumienia z Moskwą, dążyli dalej i doszli pod Rusę, nie napotkawszy oporu. Nowogrodzianie nie przypuszczali widocznie, że mogliby popaść w stan wojenny i uledz najazdowi własnego księcia. Zanim się spostrzegli, że pochód sił zbrojnych Wasylowych jest zaborczym najazdem, nieprzyjaciel był już w głębi kraju. Nowogród posiadał zawsze pewne pogotowie wojenne, ale siły Wasylowe widocznie były znaczniejsze, skoro trzeba było zebrać przeciw nim liczniejszy hufiec. Oprócz zawodowej stałej drużyny wojennej powołano „opołczenie", wystawiając w ten sposób 5.000 jazdy. Spotkanie nastąpiło pod Rusą pod wodzą „kormlonego" księcia suzdalskiego, owego Wasyla ze Szuji, który... uciekł z pola bitwy. Wojsko nowogrodzkie uległo panice, dzień skończył się walną klęską dumnego miasta, klęską systemu oligarchicznego.

Nowogrodzianie, wysyłając wojsko przeciw Wasylowi Ślepemu, czynili to nietylko dlatego, ażeby go nie wpuścić do miasta, lecz chcieli rozprawić się z nim stanowczo, gruntownie. Gdyby Wasyl Ślepy był przegrał bitwę pod Rusą, zostałby wyzuty z tytularnego nawet kniażenia w Nowogrodzie, ustałaby — na jakiś czas przynajmniej — wszelka łączność polityczna pomiędzy Moskwą a Nowogrodem. Oligarchja nowogrodzka była łącznosci tej zasadniczo prze-

ciwna, toteż nie można było nawiązać jej inaczej, jak tylko narzucając ją gwałtem, siłą zbrojną.

Przegrawszy bitwę, a nie mając drugiego wojska do dyspozycji, musieli udać się w pokorę. Arcybiskup, otoczony najstarszymi wiekiem z pośród collegium rządzącego (byłych posadników i tysięczników) i delegacjami od wszystkich pięciu „końców", wybrał się z „czołobiciem" i z pokornem zapytaniem o warunki pokoju, do obozu moskiewskiego, który znajdował się już bliżej, w Jażełbicach, a gdzie znajdował się sam Wasyl Wasylewicz. Nie brał on udziału w bitwie, lecz za zwycięskiem wojskiem podążał szybko naprzód, a obecnie stał już osobiście na jego czele [1]).

Uwzględniając traktat z Litwą, nie wprowadzał władca moskiewski wojska swego do Nowogrodu, odmówił sobie samemu nawet przyjemności wjazdu do pokonanego miasta, ale sięgnął natomiast głęboko w ustrój jego. Wracał Wasyl Ślepy do Jażełbic, kazawszy sobie zapłacić grzywien srebra 9.500 [2]) i nie pozostawiał ani jednego żołnierza swego na terytorjum nowogrodzkiem — ale skutki zwycięstwa pod Rusą były dla Moskwy dalekosiężne, epokowe. Oto Wasyl Wasylewicz, uznany Wielkim Księciem Nowogrodu, zyskał to, co niegdyś wymknęło się z ręki Lingwenowi: obok tytułu

---

[1]) O wyprawie nowogorodzkiej roku 1456 wytworzyła się ciekawa legenda, pokutująca dotychczas, nawet u Kluczewskiego (Kurs, t. II., str. 124), jakoby Wasyl moskiewski poraził był Nowogrodzian garstką 200 zaledwie zbrojnych, a zwycięstwo zawdzięczał tej okoliczności, iż nowogrodzcy wojownicy nie umieli dosiadać należycie koni, bo to zduny i cieśle. Zarzut, że Nowogrodzianie nie umieją radzić sobie konno, spotyka się w latopisach kilka razy przy rozmaitych sposobnościach; ale jestto tylko złośliwy dowcip, aluzya do nazw dwóch dzielnic Nowogrodu, jeden z owych przytyków, jakie wiecznie krążą między sąsiadami na całym świecie — wart dla historyka w sam raz to samo, co gadki o tem, jako Mazur do dziewiątego dnia po urodzeniu nie widzi, a Rusin ma czarne podniebienie itp. Wszak wiemy, że jazda wierzchem była jedynym sposobem lądowej lokomocji, i wszystko, co żyło, umiało dobrze jeździć konno. Gdyby zaś Wasyl Ślepy wyprawił był 200 tylko zbrojnych, nie byłby wysyłał z nimi aż dwóch wojewodów i nie byłby sam ciągnął za wojskiem. W rozprawie dwóch przeciwników tej samej kultury wojennej, takich samych środków bojowych, niemożebny jest stosunek 200: 5.000 ze zwycięstwem po stronie dwustu! Moskwa miewała znaczne przewagi skutkiem tego, iż otrzymywała posiłki tatarskie; tych jednak nie było tym razem. Można natomiast przypuścić, że ucieczka kniazia suzdalskiego nie była pozbawioną szerszego tła, że w wojsku „zdunów i cieśli" nie brakło takich, którzy pragnęli być zwyciężonymi. Ale po co zapuszczać się bez potrzeby w przypuszczenia?

[2]) Nowogrodzki wtóry latopis, Połnoje Sobranie russkich letopisej, t. III, str. 141.

władzę. Odtąd „gramoty wiecowe" miały być bez znaczenia, jeżeli Wielki Książę nie opatrzy ich swą pieczęcią [1]). Używając nowoczesnego słownictwa, możnaby wyrazić się, jako moskiewska hegemonja w Nowogrodzie W. poczyna się od przyznania księciu prawa sankcji i veta.

Było to zasadniczą zmianą w ustroju nowogrodzkim, stanowiąc początek końca wiecowania, skoro wiec o tyle tylko mógł coś uchwalić, o ile uchwalał po myśli księcia — po myśli Moskwy. To tkwiło na dnie rzeczy, a było to tylko kwestją czasu, kiedy się to obwieści z całą bezwzględnością, ażeby następnie z całą konsekwencją wiec znieść i zastąpić oligarchję wyłącznością władzy książęcej, tem „samowłastjem", przeciw któremu obronił się Nowogród w wieku XIII — a w XV na nowo bronić się musiał.

Jak w poprzednim okresie broniono się przeciw wzrostowi władzy książęcej tem, że zakazywano książętom posiadać „zakupów", podobnież miał Wasyl Ślepy na terytorjum nowogrodzkiem „zakładniej ne derżati, ne priimati" [2]) — ze skutkiem tak samo negatywnym, jak to dawniej bywało.

Zmieniło się w Nowogrodzie W. wszystko prócz pozorów. Zachowywane były długo przez obie strony. Wasyl Ślepy pozyskiwał i wykonywał władzę w Nowogrodzie wcale nie z tego tytułu, że był władcą moskiewskim, lecz jako ich własny, nowogrodzki książę, „Wielki Książę Wielkiego Nowogrodu".

III.

Katastrofa carogrodzka 1453 r. — Niedopuszczalność ósmego soboru — Porozumienie Fanaru z kalifatem — Upadek Carogrodu, a polityka polska — Dlaczego Oleśnicki odradzał wojny z Zakonem — Nieuchronność rozłamu metropolij — Grzegorz przeciw Jonaszowi — Losowanie na arcybiskupa — Analfabetyzm duchowieństwa — Zagadnienie „światła taborskiego" i tp. — Arcybiskup Jonasz nowogrodzki — Jerzy Semenowicz ostrogski w Nowogrodzie W. 1458-59 r. Dwa prądy pośród władyków.

Tymczasem w Carogrodzie dwór cesarski zwrócił się jeszcze raz ku unji, ku Rzymowi; na krótko i po raz ostatni w r. 1452. Teraz dopiero, dnia 12 listopada 1452 promulgował w bazylice ś-tej

---

[1]) Latopis czwarty nowogrodzki i woskreseński w Poł. Sobr. t. IV, str. 132 i VIII, 146, 147.

[2]) O „zakładniczestwie" i „zakupach" zob. w tomie I. „Dziejow Rosji" str. 292 sq., 351 sq. Por. N. P. Pawłow — Silwanskij: Feodalizem w udielnoj Rusi, str. 339.

Zofji unję przybyły w tym celu do Konstantynopola kardynał Izydor — a czynił to wbrew opinji publicznej, podczas gdy w mieście wybuchły z tego powodu rozruchy pod hasłem: „Raczej turban, niż tjarę" [1]).

Wyborowi temu stało się zadość nader rychło. Już po kilku miesiącach, od dnia 29 maja 1453 r. Carogród przestał być stolicą „prawowiernych carów", a stał się Stambułem sułtanów tureckich, siedzibą nowego kalifa muzułmańskiego.

Katastrofa carogrodzka odbiła się dobitnie na umysłach. Nie brakło ani objawów obłędu religijnego, do czego Kościoły wschodnie stanowiły (i stanowią) zawsze grunt podatniejszy. Niektórzy uważali niemal za grzech zbytnie troszczenie się o obronę od Turka, głosząc, że w chwili stanowczej, gdy roty tureckie będą dochodziły do kolumny Teodozjusza, aniołowie zstąpią z nieba na obronę starego Bizancjum. Gdy zaś nie dopomógł Bóg tym, którzy sami sobie nie pomagali, uczeni cerkiewni szukali przyczyn katastrofy w Bibljі i u chronografów, w planetach i kabale, w cudacznych kombinacjach liczb od Adama aż do XV wieku. Było tych hypotez bez liku, a wobec nich czyż nie odznaczało się prostotą wyjaśnienie zawarte w liście pasterskim metropolity Jonasza z r. 1458, że upadek Carogrodu był karą bożą za odstąpienie prawosławja (jak w tym czasie zaczęto nazywać „prawowierje" [2]).

Swoją owczarnię zabezpieczał Jonasz raz na zawsze radykalnie od niebezpieczeństwa unji florenckiej: Dobadał się w Piśmie św. i w źródłach prawa kościelnego, że nie wolno, żeby było więcej soborów, jak siedm; zwoływanie ósmego (florenckiego) zakazane jest nietylko przez siedm poprzednich i przez kanony, ale wręcz przez samych apostołów. [3]). Doktryną tą ubił Jonasz i zagwoździł Cerkiew, odjąwszy jej do reszty możność rozwoju; skamieniałość

---

[1]) Pierling: La Russie et le S-t. Siège, str. 73.

[2]) Miljukow: Oczerki iz istorii kultury Rossii, t. II, str. 21; tamże przytoczony list z wyrażeniem: „prawosławie" z r. 1458, a więc myli się Brueckner, jakoby wyrażenie to należało aż dopiero do XVII, wieku.

[3]) Pierling op. cit. str. 105. — Nasuwa się mimowoli kwestja, czy Jonasz wyzyskiwał nieuctwo teologiczne swego kleru, czy też i sam był nieukiem? Dla charakterystyki przytoczę pewne wydarzenie z r. 1455: Przypadała wówczas wigilja Trzech Króli na niedzielę. Arcybiskup rostowski, Teodozy, udzielając dyspenzy, pozwolił mnichom jeść ser i rybę, świeckim zaś mięso. Jonasz chciał go za to suspendować i ledwie pomogło wstawiennictwo Wielkiej Księżnej; zwołano jednak synod w tej sprawie, na którym Teodozy musiał się upokorzyć, uznać winnym i przepraszać. Gołubinskij, Ist. Cerkwi, t. II., str. 497.

i odrętwienie podniósł do godności zasady — ale... czynił ewentualnych metropolitów unickich z Litwy na całą przyszłość nieszkodliwymi dla Moskwy.

A tymczasem patrjarchatowi w Konstantynopolu ani się śniło dotrzymywać unji florenckiej, a uwolnionemu od niebezpieczeństwa utraty „czystości wiary“ zaczęło się powodzić pod berłem sułtańskiem doskonale.

Mocą firmanu Mahometa II z r. 1454 i następnych beratów sultańskich stał się patrjarcha głową narodu greckiego z władzą nietylko cerkiewną, ale też świecką administracyjną. Było to państwo w państwie, tak daleko sięgała autonomja wyznaniowa i narodowa. Szpitalnictwo, fundacje wszelkiego rodzaju i szkolnictwo całe—oto dziedziny życia publicznego greckiego, do których Porta nie mieszała się wcale; w związku z tem posiadł patrjarchat władzę nieograniczoną nad książkami greckiemi, nie dozorowanemi nigdy przez urzędy tureckie. Źródła dochodów pozostały te same, jak za czasów bizantyńskich i nietknięte, a patrjarcha stał się nieograniczonym szafarzem i zarządcą wszystkich nieruchomości cerkiewnych; wobec władz tureckich był tedy jakby ich właścicielem; miał też prawo wysyłać na prowincję swoich poborców (komisarzy) po podatki sobie należne, których pobór Porta mu gwarantowała. Kasa patrjarchatu uchodziła też za tak dobrą lokatę, iż sami Turcy lokowali w niej swe kapitały.

Nad duchowieństwem posiadł patrjarcha władzę absolutną: Urzędom tureckim nie było wolno więzić kapłana prawosławnego bez wiedzy patrjarchatu, ale patrjarsze wolno wysłać duchownego choćby na galery, a władza świecka egzekwuje jego wyrok bez jakichkolwiek dochodzeń. Trzej inni patrjarchowie wschodni; aleksandryjski, antjochejski, jerozolimski, mogli się znosić z Portą tylko za pośrednictwem carogrodzkiego, a nawet przebywać w Carogrodzie mogli tylko za jego zezwoleniem; ponieważ zaś stosunki ułożyły się niebawem w ten sposób, że dwaj pierwsi przebywać chcieli stale w Carogrodzie, zeszli więc do roli figurantów, zawisłych od łaski i niełaski patrjarchy konstantynopolskiego.

Był więc ten patrjarcha panem wielkim i mocnym w państwie sułtana, a ustawa gwarantowała mu, że obszar jego mocy nie może być uszczuplony: „Greka” nie wolno było zmuszać na islam. Na znak monarszej pod sułtańskiem zwierzchnictwem godności wolno było patrjarsze carogrodzkiemu jeździć konno w obrębie samegoż miasta nawet, a w drodze niesiono przed nim krzyż, berło i świeczni-

ki; przedmieście zaś, w którem znajdował się pałac patrjarszy („fanar“, t. j. latarnia — dom pod Latarnią) wolne było od wszelkiej ingerencji urzędów. Słowem, stanowisko patrjarchy carogrodzkiego pod Turkiem można określić w ten sposób, że był on pod niejednym względem jakby następcą cesarza bizantyńskiego [1]).

Toteż chwalono sobie sułtana! wychwalali go patrjarchowie, wysławiali uczeni pisarze Cerkwi bizantyńskiej, uwolnionej od ingerencji władzy świeckiej bizantyńskich władców. Jak Cerkiew ruska wzmocniła się pod Mongołami, podobnież bałkańska pod Turkami. Pisze więc słynny Jerzy Trapezundzki panegiryk na cześć Mahometa II, w którym zdobywcę Konstantynopola zowie „gwiazdą firmamentu“. Kritowuł, mnich z Atosu, dedykuje mu swe dzieło z „opisem sławnych dzieł“ sułtana, którego został w końcu sekretarzem. Święta Góra Atos wdzięczną była kalifowi, że zdobywszy Bizancjum, ocalił je od unji cerkiewnej. Nastało też doskonałe porozumienie Fanaru z kalifatem, tem większe w miarę jak Porta, protegując prawosławie, jęła się stawiać zapory katolicyzmowi, a nawet prześladować go [2]).

Upadek Carogrodu nie dotknął politycznie współczesnej Rusi i Moskwy; dla Rosji miał nabrać znaczenia politycznego aż dopiero w drugiej połowie wieku XVIII. — gdy tymczasem Polska na ten wypadek powszechnodziejowy zareagowała natychmiast politycznie. Upadek Carogrodu stanowi wydarzenie pierwszorzędnie w historji polskiej, boć polityka polska miała się stosować do niego po wielekroć. Hasło ligi chrześcijańskiej przeciw Turkowi ozwało się w Polsce jeszcze przed wkroczeniem Turków do Konstantynopola, i nie było przeszczepione z Zachodu, lecz poczęło się w Polsce samorzutnie, od Zachodu niezależnie. Za Kazimierza Jagiellończyka polityka polska jest wręcz niezrozumiałą, jeżeli nie uwzględnia się momentu ligi antytureckiej; Skoro zaś w dziejach W. Ks. moskiewskiego pierwszorzędną mają wagę stosunki z Litwą (względnie z Polską), niesposób przedstawić należycie polityki Moskwy i jej położenia politycznego wogóle, jeżeli się nie ma przed oczyma linji zasadniczej równoczesnej polityki polskiej (względnie litewskiej).

W rok po upadku Carogrodu przeciwny jest Zbigniew Oleśnicki podjęciu wojny z Krzyżakami i radzi udzielić odpowiedzi od-

---

[1]) A. P. Lebedew: Istorija greko-wostocznoj cerkwi pod włastiju Turok. Izdanie wtoroje, Petersburg 1903, str. 103, 105, 107, 109, 111, 121, 123, 128, 129.

[2]) Tamże, str. 165, 166, 502; por. rozdział: Greczeskaja cerkow i rimskij katolicizm, tamże str. 502-570.

mownej poselstwu Związku Jaszczurczego (1454); pod jego i kilku innych wpływem rada dostojników poczyna się wahać i wnet waha się wielce, skoro obrady trwały przez dni 15, a kwestya przeciętą została tylko oświadczeniem posłów pruskich, że sobie innego pana poszukają [1]). Nikt nie mógł przewidzieć, że wojna pruska potrwa aż 13 lat, i to, ażeby połowicznego zaledwie doczekać się wyniku. Aż do roku 1466. nie mogliśmy przyjąć udziału w lidze antytureckiej— a bez nas nie była ona możebna. Gdyby nie nadspodziewane przedłużenie wojny pruskiej, byłaby polityka polska skierowaną ku Bałkanowi.

Ludzi przejętych tą ideą nie brakło w Polsce. Św. Jan Kapistran, przywódca pierwszej krucyaty przeciw półksiężycowi, poruszył Kraków już w r. 1454., a Zbigniew Oleśnicki funduje krakowski klasztor Bernardynów. Jestto ostatni czyn jego życia, świadczący, jako był gorącym zwolennikiem Jana Kapistrana. W podjętej następnie w r. 1456. krucyacie nie brak pod Alba Regalis polskich ochotników, towarzyszących Kapistranowi [2]). Konkretnie ujął tę sprawę papież Mikołaj V., zbierając osobny skarbiec na wyprawę carogrodzką, a z takim skutkiem, iż po dwu zaledwie leciech, umierając w r. 1455., mógł na łożu śmierci przekazać kardynałom na ten cel sumę zawrotnej na owe czasu wysokości 1.200.000 florenów [3]). Z tego skarbca wystawiono flotę wojenną, a legat umyślny Kaliksta III. wyprawiony był do cesarza Fryderyka III., i do Polski, Węgier, Czech, ażeby zachęcać „in bellum barbaricum“. Szły odpowiednie pisma do Kazimierza Jagiellończyka w latach 1455. i 1456 [4]); w r. zaś 1457. legat sam przywiózł list Kaliksta III., a w r. 1458. nie była Polsce obcą bulla Piusa II. do panów chrześcijańskich [5]) — wszystko oczywiście bezskutecznie, boć trwała wojna pruska.

W r. 1459. pojawia się pomysł, mogący od razu rozwiązać ręce Polsce, a zajęte wojną siły polskie i zarazem krzyżackie zwrócić przeciw Turkowi; pomysł przeniesienia Zakonu (którego racją istnienia walka z niewiernymi) na wyspę Tenedos [6]). Słuszny i trafny pomysł, odpowiadający istocie rzeczy — którego niewykonalność stanowiła zgryźliwą satyrę na rzeczywistość w chrześcijaństwie.

---

[1]) Długosz, ed. Pauli-Przeździecki, Historia t. V, str. 159.
[2]) tamże s. 223.
[3]) tamże s. 200.
[4]) Matricularum regni Poloniae summaria, ed. Wierzbowski, Nr. 241, 243, 278. Cytować będzie się dalej: „Summaria“.
[5]) Summaria s. 23, 26.
[6]) Długosz, ed. cit., t. V, s. 299.

Nie przestała być aktualną w Polsce idea, stanowiąca spuściznę po Władysławie Warneńczyku. Oleśnicki dawał jej pierwszeństwo przed sprawą odzyskania wybrzeży Bałtyku — z czego nie wynika bynajmniej, iżby miał kwestję pomorską wykreślać z widoków polityki polskiej. Pierwszeństwo tyczyło danej chwili, owego roku 1454 i lat najbliższych — w których, jak mniemać było można, rozstrzygnęłaby się sprawa bałkańska o tyle przynajmniej, iżby Polska zdobyła sobie na Bałkanie miejsce chrześcijąńskiego hegemona, wypierającego Turka coraz bardziej z pomocą „panów chrześcijańskich". A gdyby istniała liga pod faktycznym Polski przewodem, gdyby wojna z islamem przejęła umysły w Europie i przez to samo skłaniała je ku Polsce, gdyby opinja europejska, od Rzymu poczynając, widziała w sile Jagiellońskiego państwa bezpośredni interes całego chrześcijaństwa — jakżeż inaczej byłaby stanęła w r. 1459 sprawa przeniesienia Krzyżaków na wyspę Tenedos!

Chodziło o to, czy ekspanzja mocarstwowa Polski ma skierować się w roku 1454 ku północy, czy ku południowi. Na Bałkanie czczono pamięć Warneńczyka, wieszano po cerkwiach konterfekty jego pod postacią św. Jerzego, a tamtejsze żywioły polityczne, państwowe, znajdowały się w stanie płynnym, czekając czynnika, któryby je doprowadził do krystalizacji. Gdyby Polska objęła była tę rolę, wynikałaby z tego przez samą konsekwencję hegemonia nad Wołoszczyzną i w dalszym ciągu nad Węgrami. Polski systemat polityczny na nieprzerwalnej linji od gór Bałkańskich do Noteci!

Czyż tylko do Noteci? Państwo Jagiellońskie, rozporządzające siłami groźnemi dla Turcji, byłoby bez porównania groźniejszem dla Zakonu. Panowanie krzyżackie, już się chwiejące, byłoby coraz bardziej osłabionem. Można uważać za pewnik, że stosunek sił pomiędzy Zakonem a Polską, wzmocnioną ekspanzyą ku południowi stawałby się coraz niekorzystniejszym dla Krzyżaków. Nie byłoby najmniejszego powodu, ażeby Polska miała rezygnować z odzyskania Pomorza. Ci, którzy przez dni 15 rozsnuwali w naradach na Wawelu 1454 r. ciężkie wątpliwości, sądzili, że sprawa pomorska da się odroczyć, a bałkańska nie.

Historja pokazała, jako odroczenie pochodu na Bałkan równało się zaniechaniu go, a podjęcie wojny z Zakonem było jednak przedwczesne, skoro wojna trwająca lat 13 nie doprowadziła do całkowitego osiągnięcia celu. Ostatecznie nie panowaliśmy nigdy ani nad morzem Czarnem, ani nad Bałtykiem, gdzie samo miasto Gdańsk było silniejsze od całej Polski i Litwy!! Coś się w owym roku 1454

pomieszało, popsuło, poprzeinaczało, dając się potem we znaki następnym pokoleniem.

Na południe czy na północ i na północny wschód? Oto wielkie zagadnienie nowożytnej historji polskiej. Czasy Kazimierza Jagiellończyka nieustannie przerabiają ten problem, a sam król nie zawaha się przed środkami radykalnemi, a dla siebie osobiście wprost tragicznemi, żeby nie wypuścić z rąk polskich wielkiej sprawy hegemonji na południu. Zastanowimy się nad tem ponownie, gdy pod koniec niniejszej pracy będziemy mogli powołać się na całokształt polityki Kazimierza Jagiellończyka. Obecnie wystarczy nam stwierdzić, jako polityka ta trzymała się hasła „od morza do morza“, i gdy okoliczności zmuszały ruszyć nad Bałtyk natychmiast, nie wyrzeczono się dążności bałkańskich. Kwestja ligi antytureckiej nie przestawała stanowić osi polityki polskiej, jakkolwiek przez 13 lat Polska była skrępowaną.

Skrępowana, niezdatna do akcji poza Prusami, i wyczerpana— nie mogła dostarczyć królowi ani nawet dostatecznych środków do należytego opanowania stosunków na Litwie. Przewlekłość kłopotów litewskich działać musiała paraliżująco na niejedną sprawę polską, co w dalszem następstwie budziło coraz więcej zasadniczej niechęci do Litwy, do unji z nią wogóle, do dynastji Jagiellońskiej.

Od wschodu Wasyl ślepy i następca jego, Iwan III, widząc Kazimierza skrępowanego spiskami na Litwie i wojną pruską równocześnie, żałowali nieraz, że oni są krępowani pokojem zawartym w roku 1449; ale też robili wszystko, co tylko się dało przeciw Litwie w obrębie formalności tego traktatu pokojowego. Głównie chodziło o przyszłość Nowogrodu Wielkiego. W nowogrodzkiej sprawie nie dbała Moskwa zgoła o pokój roku 1449, bo dyplomacja orjentalna od dawna biegłą już była w tem, żeby łamać umowy in merito, zasłaniając się dochowaniem strony formalnej.

Możność osadzenia w Nowogrodzie W. księcia ze swej dynastji stanowiła przez dłuższy czas jeden z objawów współzawodnictwa Litwy a Moskwy. Traktat z roku 1449 nie pozbawiał Litwy prawa otrzymywania tam „kormlenia“ dla swych książąt. Gdy w r. 1456 stało się widocznem, że Wasyl Ślepy zmierza do opanowania Nowogrodu, postanowiono w Wilnie przeciwstawić się temu. Wasyl wyzyskał ciężkie położenie Kazimierza i zaburzenie Litwy, gdy w r. 1456 właśnie obóz Gasztołda zamyślał strącić Kazimierza a oddać tron litewski Semenowi Olelkowiczowi kijowskiemu[1]). Zażeg-

[1]) Długosz, t. V, s. 228.

nano to niebezpieczeństwo, lecz tylko na razie; opozycja szerzyła się dalej, a opuszczali Kazimierza nawet niedawni stronnicy, jak np. Jerzy Semenowicz ostrogski. Młodsi dynaści wszyscy woleliby kontynuować ekspanzję ku wschodowi, gdzie można było tworzyć dla nich większe dzielnice. Kazimierz, już 28-letni, spostrzega, że likwidując wobec Moskwy, by nie utracić tronu polskiego, narażał się natomiast na utratę litewskiego.

Zbiegiem okoliczności łączy się sprawa wyprawienia jakiego księcia litewskiego na nowogrodzkie „prigorodki" z obsadzeniem stolicy arcybiskupiej w Nowogrodzie, wakującej od marca 1458 r. Jesienią zaś tegoż roku wybierał się już do Nowogrodu Jerzy Semenowicz ostrogski, otrzymawszy od tego mandat od Kazimierza. Zaniosło się na zmianę kierunku politycznego wobec Moskwy, boć Jerzy należał już do opozycji, prącej do wojny z państwem moskiewskiem. Wyznaczenie go do Nowogrodu, żeby tam próbował szczęścia, stawało się oznaką przewrotu politycznego na dworze wileńskim. Jest to etap przesilenia [1]),

Istniała dziedzina życia publicznego, w której niełatwo było rządom litewskiemu i moskiewskiemu utrzymać się na linji przyjaznych sąsiedzkich stosunków, choćby nawet obie strony pragnęły tego jak najszczerzej: dziedzina cerkiewna. Skoro były dwie metropolje, moskiewska i litewska, zachodziła wciąż kwestja, do którejże z nich mają należeć krainy, które nie należą ni do moskiewskiego, ni do litewskiego państwa? Chociażby Wilno i Moskwa pragnęły najgorręcej uniknąć wszelkiego współzawodnictwa politycznego, nie można było uniknąć współzawodnictwa metropolitów o rozszerzanie obedjencji na tę Ruś, która nie podlegając jeszcze ni Gedyminowicom, ni potomkom „Dużego Gniazda", mogła korzystać z wolnego wyboru pomiędzy dwiema metropoliami, a dokonanie wyboru na tę lub ową stronę pełne było jak najdonioślejszego znaczenia politycznego, i musiało stanowić tryumf dla jednej strony, klęskę dla drugiej. Wybór metropolji równał się faktycznie przyłączeniu do litewskiego lub moskiewskiego systemu politycznego, Toteż Wilno i Moskwa, choćby usposobione były względem siebie jak najbardziej pokojowo, popadać musiały zawsze w fałszywe położenie, ile razy wyłaniała się ta sprawa cerkiewna. Była to istna *vis maior*, na którą nie było rady.

---

[1]) „Jerzy Semenowicz Ostrogski w Nowogrodzie W. 1458—59 r.", w „Ateneum Wileńskiem" zeszyt 9. Wilno 1925.

Gdzież zaś sprawa ta miała być najdrażliwszą, najbardziej zapalną, bo największą posiadającą doniosłość, jeżeli nie w Nowogrodzie Wielkim? Czyż była kraina, na której bardziej zależałoby, do której przyłączy się metropolji, do litewskiej czy moskiewskiej?

Wikłało się to z kwestją stosunku metropolii do patryarchatu carogrodzkiego, z kwestją „schyzmy w schyzmie".

Po upadku Carogrodu zbytecznemi już były skrupuły moskiewskich świeczników cerkiewnych, żeby się stamtąd nie zarazić herezją; chyba chodziło o jedną wątpliwość, że tam „śpiewają nie dzwoniąc" [1]), bo Turcy zakazali rzeczywiście używania dzwonów. Ale bardziej zapewne chodziło o to, że „wychod konstantinopolskij" może pozostać w kraju i powiększyć dochody metropolity i skarbu książęcego, a nie trzeba się będzie okupywać u patryarchy i rywalizować tam finansowo z Litwą. Zbyt płytko brano te sprawy. Rozłam na dwie metropolie: moskiewską i litewską, musiał się tem bardziej ustalić, skoro nie miało być żadnej powagi wyższej, stojącej ponad Moskwą i Wilnem, skoro nie chciano uznać zwierzchności duchownej ni Rzymu, ni Carogrodu. Ruś litewska mogła ukorzyć się przed wybrańcem i reprezentantem patryarchatu, ale nie przed samozwańczym metropolitą. Polityka cerkiewna Wasyla Ciemnego i metropolity moskiewskiego Jonasza była pod tym względem niemal naiwną. Nie spotrzeżono się, że odkąd metropolita moskiewski staje przeciw patryarchatowi, może być zwalczany tą samą bronią, którą sam walczy, mianowicie troską o czystość wiary i że każdy ma zupełne prawo zarzucić mu odszczepieństwo.

„Likwidacja" roku 1449, zaczęła się wprawdzie od rozciągnięcia jurysdykcji metropolity moskiewskiego na Ruś litewską — lecz nie miało to trwać długo. Kazimierz Jagiellończyk wydał był metropolicie Jonaszowi dokument poddający mu metropolję kijowsko-litewską, a Jonasz wydawał legalnie i bez przerzkody listy pasterskie „bojarom i panom" prawosławnym Wielkiego Księstwa Litewskiego, ustanawiał też w Kijowie swych namiestników [2]), lecz ta jedność cerkiewna na kruchych oparta podstawach, załamała się przy pierwszym podmuchu przeciwnego wiatru.

Dziesięć lat tylko miała cała Słowiańszczyzna wschodnia wspól-

---

[1]) Gołubinskij: Istoria russkoj Cerkwi, t. II, str. 511.

[2]) Akty istoriczeskije sobrannyje i izdannyje archeograficzeskoju Kommissijeju. Tom I. Petersburg 1841, Nr. 42, 45, 48. Jonasz miał z razu władnąć także metropolią dawną halicką. Tamże Nr. 260. Wizytuje Ruś litewską, wyświęca tam władyków; tamże Nr. 270.

nego metropolitę. W połowie roku 1458 zrzekł się zamieszkały w Rzymie Izydor litewskiej części metropolii na rzecz swego ucznia Grzegorza, niegdyś Bazyljanina w Carogrodzie. Dano go wyświęcić zamieszkałemu również w Rzymie nominalnemu unickiemu patryarsze, Mammasowi, i kazano jechać na Litwę. Pismem z 3 września 1458, polecał go Pius II. Kazimierzowi [1]). Jagiellończykowi dogodniej było z politycznych względów mieć swojego metropolitę, a przytem i jemu i władykom Rusi litewskiej było tak również.., taniej. Ustawał zaś wzgląd na legalność wyznaniową: Grzegorz nie był bardziej nieprawowitym od Jonasza!

Napróżno posyłał Wasyl Ciemny do Kazimierza z protestem i napróżno wysłannicy Jonasza moskiewskiego agitowali przeciw Grzegorzowi; napróżno lata 1458 i 1459 wypełnione były protestami Jonasza i władyków tamtej strony, zwróconemi i do władyków i książąt litewskich, [2]).

Jak zwykle, sprawa cerkiewna poruszyła wszelkie antagonizmy. Nowogród Wielki stanowił zaś w tym wirze przeciwieństw najpoważniejszą pozycję do przechylenia szali na tę lub ową stronę. Król Kazimierz Jagiellończyk, zrzekając się ekspanzji politycznej, nie decydował się jednak bynajmniej poddawać Rusi litewskiej wpływowi moskiewskiej metropolji — a gdy Wasyl Ciemny nie chciał uznać odrębności metropolji litewskiej, Kazimierz gotów był w obronie tej odrębności na wiele, na bardzo wiele... Zdaje się, że był to jedyny wypadek, w którym gotów był naruszyć zasadę swojej „likwidacji litewskiej".

Zmiany, połączone z ponownym rozdziałem metropolji, wypadły zbiegiem okoliczności równocześnie z potrzebą ponownego obsadzenia arcybiskupiej stolicy nowogrodzkiej. Dnia 10 marca 1458 zmarł arcybiskup Eufimij, który pasterzował wielkiemu miastu przez lat niemal 30. Następca jego miał stanąć wobec zagadnienia, kogo uznać metropolitą nad sobą, Jonasza w Moskwie czy Grzegorza w Kijowie.

Starym zwyczajem nowogrodzkim miał los wskazać następcę. Którzy z duchowieństwa dopuszczani bywali do udziału w próbowaniu szczęścia, i jaki był system tego losowania, niesposób określić ściśle i odtworzyć sposób postępowania przy tem. O mniejszej zaledwie części arcybiskupstwo wiadomo, czem byli poprzednio, a wno-

---

[1]) list w Poł. Sobraniu t. VI s. 167.

[2]) Akty istoriczeskije, t. I. Nr. 61, 62, 63, 65, 66 i 272. 273.

sząc z tych danych, widzimy, jako wybierano arcybiskupów nawet nie koniecznie z „czarnego", klasztornego duchowieństwa, bywały bowiem wypadki powoływania „bialych", jakkolwiek rzadko kiedy. Z czerńców wstępowali na arcybiskupów wyjątkowo najbliżsi tej godności archimandryci, najczęściej igumeni, zajmujący drugie miejsce w hierarchji monasterskiej, ale dość często jeromonachy, nawet jerodjakony, a kilka razy otrzymywali katedrę arcybiskupią prości mnisi, nie sprawujący poprzednio żadnej godności wyższej, Widocznem jest, że bywało rozmaicie, że w różnych czasach rozszerzano i ścieśniano krąg duchowieństwa, mogącego ubiegać się o najwyższą godność cerkiewną Nowogrodu. W jaki zaś sposób dokonywano losowania, niewiadomo aż do połowy XIV wieku.

W połowie XIV w. obowiązywało losowanie dwustopniowe. Ograniczono możność bezpośredniej ingerencji Pana Boga i św. Zofji tylko do wyboru jednego z pośród wyznaczonych trzech kandydatów. W r. 1359 zapisał rocznikarz następujące oświadczenie Nowogrodzian: „Nie chcemy wyboru przez człowieka, lecz pragniemy odebrać wskazówkę od Boga, kogo zechce Bóg i św. Zofja". Być więc może, że przedtem odbywały się nie zawsze losowania, lecz także wybory, w których brało może udział całe duchowieństwo nowogrodzkie. Wiemy zaś o wypadkach, w których umierający poprzednik wyznaczał swego następcę, a ten bez przeszkód jakichkolwiek sprawował funkcje biskupie, uznawany bez zastrzeżeń. Bywało tedy rozmaicie. Trzej kandydaci, wyznaczeni do ostatecznego losowania, mogli przeto pochodzić sami już to z wyboru, już to także z losowania. Skoro najczęściej zostawali arcybiskupami nie najliczniejsi prości czerńcy, lecz sprawujący pośród nich pewne godności, a zatem mniej liczni przełożeni ich, nasuwa się przypuszczenie, że jednak losowanie dwustopniowe nie było regułą, lecz pierwszy stopień polegał na wyborach, a mianowicie wybierano trzech, którzy mieli być przedstawieni „woli Bożej i św. Zofji" za pomocą losowania.

Położenie trzech „żrebów" na ołtarzu podczas uroczystego nabożeństwa spotykamy po raz pierwszy już w r. 1192, ale nie występuje to odtąd wcale stale; owszem, znachodzimy długie przerwy, aż ustalił się ten sposób od r. 1359 i odtąd przypuszczać można ze znacznem prawdopodobieństwem, że trzech kandydatów pozyskiwano z wyborów. Każdy z nich miał swój znak jakiś, „żreb", t. j. los złożony na ołtarzu. Po nabożeństwie ślepiec jaki usuwał jeden ze żrebów, a protopop wyuosił go z cerkwi wobec zgromadzonego ludu,

poczem powtarzano to jeszcze raz; żreb pozostały na ołtarzu wskazywał osobę nowego arcybiskupa. [1])

Ten sam sposób powoływania arcybiskupa obowiązywał w połowie wieku XV. Dziwi nas i aż razi ta prymitywność, jakieś dziwaczne zaiste połączenie naiwności z anarchją, jakaś barbarzyńska zabobonność. Ogólny stan oświaty cerkiewnej wytłumaczy nam jednak najzupełniej możliwość nowogrodzkiego losowania.

Dbałość o czystość wiary na Rusi obywała się najzupełniej bez studjów teologicznych. Teologja nietylko nie podnosiła się na Zalesiu w ciągu XV wieku, lecz zaniknęła do reszty. Wszakżeż zaczynają pojawiać się kapłani nie umiejący czytać ni pisać, odprawiający więc mszę św. po swojemu, jak któremu z nich pamięć dopisywała. Wobec tego nietrudno już zrozumieć, jakto zamożni „ktitorowie" wybierali sobie kapelanów z pośród czeladzi swego „seła" [2]). Kandydat wyuczył się przy popie zewnętrznych stron liturgji, tego, co się od ołtarza widzi i słyszy, nie tykając abecadła i sam niebawem stawał się popem.

Czegóż mógł nauczyć taki pasterz? Nie dziwno nam więc, jeżeli na dziesięciu parafian ledwie jeden znał „Ojcze nasz", nie mówiąc już o „Wierzę" i Dziesięciorgu przykazań. Albowiem pacierz wówczas na Zalesiu, „to za wysokie nauki, stosowne tylko dla carów, dla patrjarchy i wogóle dla panów i duchowieństwa, nie mających nic do roboty, ale nie dla prostego ludu" [3]). Dochowały się zażalenia z XV wieku, jako popi nietylko nie czytują książek, „lecz jeszcze nadto nienawidzą nauczających". Słyszymy o wypadkach, jak pop nieuk chrzci dzieci „we trzech Ojców i w trzech Synów i w trzy Duchy" [4]).

Teologja prawosławna Rusi zajęta była w owym okresie dwiema głównie zawiłemi kwestjami, których rodzaj i sposób ujęcia świadczy dobitnie o związkach duchowych tego świata z orjentalnym światem azjatyckim, z dalekim buddyzmem bodaj przez nie-

---

[1]) Kostomarow, op. cit., t. II, str. 277—279.

[2]) Gołubinskij, op. cit., t. I, str. 472 i 477. O ktitorach zob. w tomie I, str. 486.

[3]) Miljukow, op. cit., czast' II, str. 19.

[4]) A. C. Archangielskij: Nil Sorskij i Wassian Patrikiejew, ich literaturnyje trudy i idei w drewnej Rossii. Istoriko-literaturnyj oczerk. Czast' perwaja: Prepodobnyj Nil Sorskij (Pamiatniki drewnej pismennosti i iskusstwa, XVI). Petersburg, 1882, str. 187, 188. Cytować się będzie dale krótko: Archangielskij: Nil Sorskij.

zbadane bliżej pośrednictwo nestorjanizmu. Są te zagadnienia „światła Taborskiego“, tudzież subtelne dociekanie, czy Alleluja ma być „tregubit“, czy „sugubit“. Nigdy umysł zachodniego człowieka nie był zakłopotany takiemi wątpliwościami.

Ku połowie wieku XIV świątobliwi mędrcy z góry Athosu urządzali sobie bogobojne kontemplacje w taki sposób, iż opierając brodę o piersi, w wielogodzinnej nieruchomości powtarzając szeptem, Ojczenasz, trwali w bezczynnem rojeniu, aż popadali w jakieś widzenia, które miały być... widzeniem tego, co Chrystus Pan widział na górze Tabor. Zupełnie to samo, co ekstaza hinduskich świętych, zapatrzonych nabożnie we własny pępek. Analogja nasuwa się nieuchronna; doprawdy ku zbudowaniu tych, którzy ciągle jeszcze wierzą w jakąś „mądrość Wschodu“. Kilka „soborów“ zajmowało się jak najpoważniej sprawą o ów „faworskij swiet“, miotając klątwami to w tę, to w tamtą stronę, aż w końcu w r. 1351 nauka o „świetle taborskiem“ została uznaną, a przeczący jej dwaj prawosławni mnisi z południowych pochodzący Włoch, zgorszony pobytem na Athosie Barlaam i uczeń jego Akindin, zostali potępieni. Ekstazy „taborskie“ przechodziły tedy na „wszystką Ruś“, jako uprawniona praktyka najwyższej bogobojności i źródło dalszego, coraz wyższego kształcenia się teologicznego [1]).

W tych też czasach wrzał w najlepsze spór o to, czy przy wersecie: „Alleluja, chwała Tobie, Boże” należy powtórzyć wyraz „alleluja” dwa razy, czy trzy razy; to oznaczano technicznem wyrażeniem „tregubit alliluja”, tamto zaś „sugubit”. Spór o to miał trwać aż do XVII w., wywołując obfitą literaturę polemiczno-teologiczną [2]).

W praktyce wiodła taka uczoność do ciekawych odkryć w stosowaniu teologji do życia. Najbardziej przyjęło się odkrycie o grzeszności golenia zarostu męskiego. W drugiej połowie XV w. pisał któryś z arcybiskupów (nowogrodzki lub rostowski) do niewiadomego bliżej kniazia z Rurykowiczów: „Ty przykładasz do swej brody przeklętą brzytwę. Postępek taki obcy jest obyczajowi chrześcijańskiemu, tkwi w nim łacińskie mędrkowanie. Błagam twą Wysokość, żebyś zerwał z tą ohydą, która nienawistną jest Bogu” [3]).

Na takiem tle kościelnej umysłowości nie będziemy się dziwili możliwości, że w Nowogrodzie W. losowało się o godność arcybiskupią. Na dziesiąty dzień tedy po śmierci Eufimija, dnia 19 mar-

[1]) tamże str. 23, 24.
[2]) tamże str. 233—235.
[3]) tamże str. 232.

ca 1458 odbywał się wokoło św. Zofji nowogrodzkiej wiec z uczestnictwem posadników i tysiączników, a w samejże cerkwi równocześnie wielkie, uroczyste nabożeństwo. Na ołtarzu złożone były trzy „źreby": igumenów miejscowych Jonasza i Leontija, tudzież trzeci „czestnego muża" (laika tedy jeszcze) Warłama Konewskiego. Wynosił źreby z cerkwi archimandryta Sawa; wyniósł znamię Warłama i Leontija, pozostał na ołtarzu źreb Jonasza, igumena od św. Mikołaja w Nowogrodzie — ten więc został arcybiskupem [1]).

Jonasz miał sprawować swój urząd arcypasterski przez lat 12, balansując ciągle pomiędzy litewskim a moskiewskim metropolitą. Wasylowi Ciemnemu i jego współrządcy i następcy, Iwanowi III, był od samego początku podejrzany. Nie poczuwał się do solidarności z moskiewską metropolją, zdradzał nieraz ochotę do uznania swej eparchji częścią tamtej, litewsko-ruskiej prowincji cerkiewnej. Nie stawiał się na sobory zwoływane po stronie „niżowej". Nie wziął udziału w soborze zwołanym do Biełozera z inicjatywy arcybiskupa rostowskiego Teodozego Bywalcewa, celem przeciwdziałania straszliwej nieobyczajności kleru. Więcej dawała do myślenia nieobecność jego na soborze zwołanym do Moskwy w roku następnym celem potępienia metropolity unijackiego kijowskiego, Grzegorza. Zachowanie się arcybiskupa nowogrodzkiego musiało się wydać Moskwie tem mocniej podejrzanem, iż Nowogród Wielki gościł u siebie w tym samym czasie księcia z poręki litewskiej.

Uderza równoczesność installowania na litewską metropolję Grzegorza i wyprawienia do Nowogrodu W. litewsko-ruskiego dynasty. Skoro Izydor odstąpił Grzegorzowi części swej metropolji w połowie roku 1458, wyświęcenie go mogło było nastąpić latem, a przyjazd na Litwę jesienią 1458 r. Otóż również latem (lub wczesną jesienią, najpóźniej z początkiem października 1458) wyprawiają Nowogrodzianie poselstwo do Wilna (posadnika Iwana Łukynicza Szczokę), prosząc, żeby im król wyznaczył jakiego księcia „na prigorody" [2]). Od kilku już pokoleń okupywał się Nowogród na obie strony, Moskwie i Wilnu, przyjmowaniem stąd i stamtąd książąt „na kormlenie"; obecność takiego księcia z jednej tylko z ościennych dynastyj stawała się oznaką przewagi politycznej.

Dnia 19 marca 1458 r. wskazał los Nowogrodzianom nowego arcybiskupa w osobie Jonasza; we wrześniu lub z początkiem października przybywa do Wilna poselstwo nowogrodzkie z prośbą

[1]) Letopis Awramki, Połn. Sobr. t. XVI, str. 197.

[2]) tamże Poł. Sobr., t. XVI, str. 198.

o księcia; dnia 1 listopada zjeżdża do Nowogrodu Jerzy Semenowicz ostrogski. I oto nowy arcybiskup namyśla się od marca 1458 aż do stycznia 1459, do którego metropolity udać się po sakrę — do litewskiego, czy do moskiewskiego. Działały widocznie rozmaite wpływy, wywołując wahania i niepewność postanowienia. Ostatecznie wybrał się Jonasz nowogrodzki dnia 11 stycznia 1459 r. do swego moskiewskiego imiennika, i został przez niego wyświęcony dnia 1 lutego w asyście czterech innych władyków [1]).

W sierpniu tegoż roku opuszcza Jerzy Semenowicz swe nowogrodzkie prigorody, na których bawił zaledwie 10 miesięcy. Wraca na Litwę, bo król powrócił po niedługiem wahaniu się z całą stanowczością do programu, który nazwaliśmy likwidacją litewską, a który wraz z polityką pokojową wobec Moskwy zawierał w sobie centralizm i jedynowładztwo litewskie, w przeciwieństwie do dzielnicowego ustroju lennego, upragnionego przez opozycję. Ale odtąd Kazimierz Jagiellończyk nigdy już nie robił ustępstw opozycji, nigdy już nie paktował ze stronnictwem wojennem.

Im dłużej trwa panowanie Kazimierzowe, tem mocniej król przywiązuje się do pokojowej względem Moskwy tendencji, bo coraz bardziej potrzebny mu pokój od wschodu, by być gotowym do ligi antytureckiej. I chociaż w Nowogrodzie W. istniało nadal stronnictwo litewskie — król pozostał obojętnym względem niego.

Wyjazd Jerzego nie zdecydował jednak o stanowczem zwycięstwie moskiewskiego prądu w Nowogrodzie nad litewskim. Arcybiskup uznał metropolitę w Moskwie, skoro tam się wyświęcił, ale pomimo to odzywała się w nim opozycja. Już po wyjeździe Jerzego, pod koniec roku 1459 zwołał metropolita Jonasz sobór do Moskwy dla potępienia Grzegorza. Okazało się, że niema wśród władyków jednomyślności co do tego, żeby dawać pierwszeństwo metropolicie nie wyświęconemu przez żadnego patryarchę przed metropolitą, wyświęconym przez patryarchę nie zupełnie pewnego. Zbiegł wprawdzie przy tej sposobności do Moskwy władyka czernihowski, ale po tamtej stronie urządziło demonstrację władyków dwóch: Nie stawił się arcybiskup nowogrodzki, ani władyka twerski, wzywany trzykrotnie bezskutecznie [2]). Stanowi to wskazówkę, że jednak ścierały się nadal dwa prądy, przechodząc z cerkiewnego pola na polityczne i odwrotnie, stosownie do okoliczności.

---

[1]) Latopis Awramki, Poł. Sobr., t. XVI, s. 198.

[2]) Gołubinskij, op. cit., s. 494, 503—506; Pierling: La Russie et le St-Siège, t. I, s. 85, 88.

IV.

Wyprawa na Wiatkę. — Orda Błękitna ustępuje z pola. — Stosunki z Sarajem i z Kazaniem. — Zabiegi o Perm. — Targi o książąt pskowskich. — Furtka nowogrodzka. — Rejzy ruskie. — Krzyżacy a Moskwa. — Wielkoksiążęce prawo kanoniczne. — Metropolita Teodozy 1461 r. — 17 dogoworów ze stryjecznymi. — Srogość zaszczytna. — Na nowo sześć dzielniczek moskiewskich. — Najstarsze literackie pomysły caratu. — Wpierw całe Zalesie, potem kwestja tatarska. — Trzecia część Słowiańszczyzny wschodniej. — Spadek po Wasylu Ślepym. — Kaffa ma podlegać Jagiellończykowi. — Ludwik de Bononia. — Aczi Girej. — O sojusz z Wenecją przeciwko Turcji.

Wasyl Ślepy wyzyskiwał coraz bardziej stanowisko swe, jako Wielkiego Księcia Nowogrodu Wielkiego, na korzyść Moskwy.

W tej też godności Wielkiego księcia nowogrodzkiego zajął się poskromieniem nieposłusznej macierzy kolonji nowogrodzkiej, Wiatki, a która była wielce niedogodną dla handlu... moskiewskiego. Kolonja ta, obejmująca główny gród Chłynów i dwa prigorodki: Orłów i Kotelnicz, była zbyt oddaloną od Nowogrodu, by się krępować jego zwierzchnictwem, a wbijała się klinem w moskiewską strefę handlową. Spory z Nowogrodem były tam zawsze. Wasyl ujmuje się za wielkiem miastem, i spełniając obowiązki księcia nowogrodzkiego, przedsiębierze w r. 1458 pochód na Wiatkę, który atoli nie powiódł się. Wasył wybiera się tam powtórnie w r. 1459 i zmusza w końcu Wiatkę do zawarcia ugody „według swojej woli” [1]), tak, jak tego wymagały interesy moskiewskie. Ale pozory wykonywania nowogrodzkiego zwierzchnictwa nad Wiatką zachowano.

Sytuacja zewnętrzna Moskwy poprawiała się równocześnie w tem, co zawsze stanowiło o tem głównie: w zakresie stosunków do ord tatarskich. Powiodło się Wasylowi Ciemnemu pozbyć się w tym czasie szczęśliwie komplikującej położenie ordy Błękitnej. Raz jeszcze próbował Sedi-Ahmet szczęścia w tymże roku 1459, lecz odparty od Oki, nie zdołał naruszyć w Moskwie zasady legitymizmu sarajskiego. Saraj okazał się zresztą silniejszym względem Moskwy. Gdy han Złotej ordy, Ahmat [2]), miał jakieś powody do niezadowolenia z Wasyla Ciemnego, wyprawił się w r. 1460 na Perejasław i Rjazań, złupił kraj i przywiódł Wasyla do posłuszeństwa [3]).

---

[1]) Sołowiew, op. cit., t. IV, str. 97.

[2]) Syn Kluczuk-Muhameda, którego należy odróżniać od Seid-Ahmata ordy Błękitnej.

[3]) Smirnow: Krymskoje chanstwo pod wierchowienstwom otomanskoj Porty do naczała XVIII wieka. Petersburg, 1887, str. 242; Karamzin, op. cit., t. V, nota 370.

Za to mógł był Wasyl wdać się swobodnie w walkę z Kazaniem, co czynił chętnie, boć w Moskiewszczyźnie kierunek ekspanzji ku nadwołżańskiej Bułgarji miał za sobą dawne tradycje i głębokie powody. W tamtym kierunku od wieków nadzieje zbogacenia się! Wszakżeż Tatarzy ubiegli tam Moskwę, gdy mogło było zdawać się, ze handel bułgarski zostanie opanowany na pewno przez kupców ruskich. Przez powstawie kazańskiego „carstwa" ominęła Moskwę zdobycz bułgarska, niemal już dojrzała, niemal w ostatniej chwili. Ostatnim też zamiarem wyczerpującego się już żywota Wasyla Ciemnego jest wszczęcie nowej wojny kazańskiej.

Stosunki te układały się już kompromisowo; już synowie Uły, Kasim i Jegup, byli u Wasyla „służyłymi carzykami", z początku na „służbie" rjazańskiej, mając swe „osady" nad Oką, pomiędzy Rjazaniem a Muromem [1]), gdy w tem wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności zrywa Wasyl w r. 1461 pokój kazański. Nie wiemy, dlaczego i na jakich warunkach odstąpił w ostatniej chwili od wojny, gdy do Włodzimierza n/Kl., skąd miała wyruszyć wyprawa, przybyli w marcu 1461 r. posłowie kazańscy z prośbą o pokój [2]).

Trwał pokój w tamtej stronie do r. 1468. Nie wojowało się przez lat kilka z Kazaniem, lecz z interesami kazańskiemi stale.

W tych latach chodziło o Perm, odwieczne terytorja handlu nowogrodzkiego, dokąd wiodły dwie drogi: na Kazań lub na Wiatkę. Jeszcze za Dymitra Dońskiego były próby opanowania tej drogi handlowej, lecz ówczesne starania zostały wyzyskane wyłącznie przez Nowogród. Jakoż Nowogrodzianie zaliczali Perm do swoich „włości" [3]). Moskwa poczyna tam współzawodniczyć na nowo... misjonarstwem. Przez długie czasy trwał zastój w misjonarstwie, boć od czasów świętego biskupa Stefana, który nawracał był Zyrjan jeszcze za Dymitra Dońskiego [4]), nie słychać o dalszym ciągu tych zabiegów. Po długiej przerwie dowiadujemy się jednak w r. 1462 o chrzcie jakiegoś książątka permskiego [5]).

Wszystkie te sprawy i zabiegi łączą się nierozerwalnie z tokiem dwóch spraw zasadniczych: kazańskiej i nowogrodzkiej. Wszczynał wojnę kazańską sam Wasyl Ciemny, lecz sam ją przerwał, a za

[1]) Ikonnikow: Opyt russkoj istoriografji, t. II, część I, str. 1038.

[2]) Simeonowskij latopis, Poł. Sobr., t. XVIII, str. 214; o zawarciu pokoju przed wyruszeniem w pole lat. Nikonowskij tamże, t. XII, str. 114.

[3]) Tak jeszcze w „dogoworze" z r. 1471 z Iwanem III, Sobranie gos. gramot, t. I, str. 26—28.

[4]) Zob. w tomie I, str. 366.

[5]) Sołowiew, op. cit., t. V, str. 102.

to prowadzić poczynał tem zapobiegliwiej sprawy permskie. A wszystkie one łączyły się z losami wielkiego handlu nowogrodzkiego ku wschodowi, ku wschodniej Jugrze, dotykając jej olbrzymich przestrzeni aż po Ural i poza Ural, szlakami wskazanymi od dawien przez nowogrodzkich uszkujników.

Niejednym przeto węzłem związane były z sobą Nowogród Wielki i Kazań. Spostrzedz też nietrudno, jak Wasyl Ciemny i następca jego, Iwan III zwykli byli prowadzić walki z Nowogrodem i Kazaniem... naprzemian. Miano zaś na uwadze zawsze obydwa cele: żeby w końcu opanować jedno i drugie.

Wasyl Ciemny stawał się coraz widoczniej jedynym możliwym „Wielkim Księciem Nowogrodu Wielkiego" i zarazem księciem panującym w Pskowie. Ostateczne jego zamiary co do obydwóch tych państw były niedwuznaczne: dążył do tego, żeby je wcielić do Moskwy. Wchodził tu w drogę ustrój oligarchiczny, wręcz przeciwny moskiewskim porządkom. Wykładnikiem tego ustroju był wiec, toteż ataki moskiewskie zwracały się najpierw przeciw niemu. Rozpoczęto zaś tę walkę z wiecem od Pskowa, jako od miejsca słabszego; ale zbieg okoliczności sprawił, iż odstąpiono następnie od tego porządku i rozprawiono się wpierw z Nowogrodem [1]).

Podczas ostatniego pobytu w Nowogrodzie załatwiał Wasyl Ciemny również pskowskie sprawy [2]). Ulegając już władcy moskiewskiemu, targował się Psków, jak się dało. Wasyl chciał mu narzucać książąt własnego doboru na „kormlenie", a Pskowianie targowali się o formalności, ażeby zachować formy, żeby taki książę przysłany był prawnie przynajmniej z pozoru. Przedtem już bywali hojni i dawali „kormlonemu" po kilka prigorodów, lecz co najwyżej siedm; obecnie dawali nawet 12 [3]), byle dostać takiego, którego sami sobie „uproszą". Byli zresztą względem Moskwy powolnymi i chętnie dostarczali jej posiłków przeciw byłemu swemu „starszemu bratu" [4]).

Pod koniec życia Wasyla Ciemnego, w r. 1461, uprosili sobie na „kniazia-namiestnika" kniazia Iwana Wasylewicza Strigę Obolenskiego; ten atoli wkrótce został odwołany, a na jego miejsce przysłał Wasyl, nie pytając Pskowian o zdanie, w r. 1462 nieznanego bliżej Włodzimierza Andrzejewicza [5]).

[1]) Nikitskij: Oczerk wnutrennoj istorii Pskowa, str. 274.
[2]) Latopis Awramki w Poł. Sobr., t. XVI, str. 202.
[3]) Sołowiew, op. cit., t. V, w wyd. drugiem (1858), str. 49.
[4]) Nikitskij: Istoria ekonomiczeskago byta, str. 260.
[5]) Latopis drugi pskowski w Poł. Sobr., t. 5, str. 33.

O Nowogrodzie W. pamiętano tem bardziej. Wasyl żywił nadzieję, że nadarzy mu się sposobność uzupełnić swe zamiary, zapoczęte względem Nowogrodu tak obiecująco w r. 1456. W tym celu dbał wielce o to, by mieć zawsze w pogotowiu furtkę na casum belli, jakąś zaczepkę w zapasie, której dałoby się użyć w razie przydatnym natychmiast. Począł się uskarżać na Nowogrodzian, że go obrażają, nie okazując dostatecznie powinnej czci—i tę furtkę nowogrodzką przekazywał synowi.

W sprawach zewnętrznych zyskiwały obydwa miasta niewątpliwie na związku politycznym z Moskwą — przynajmniej na razie. Okazać się to miało na stosunkach z Inflantami. Należy sobie zdawać sprawę z tego, jako po roku 1449. sprawa o Nowogród W. i Psków nie miała się już rozgrywać między Moskwą a Litwą, lecz tylko między Moskwą a Zakonem Niemieckim z Inflant. Były zaś z tej strony nieustanne spory i działania zbrojne; raz, że Niemcy nigdy nie rezygnowali ze Pskowa i „Watlandu“, t.j. części ziemi Wotskiej terytorjum nowogrodzkiego, — a powtóre, że przerwy pomiędzy właściwemi wyprawami wypełniano umyślnie utarczkami pogranicznemi, by można było stwierdzać na zewnątrz nieprzerwalność „walki z niewiernymi“.

Znamiennem to jest, jak te sprawy z Krzyżakami ocierały się coraz bardziej o Moskwę. W r. 1461 rozejm pięcioletni między Zakonem a Nowogrodem i Pskowem zawierał się na dworze moskiewskim [1]).

W opiece nad sprawami zewnętrznemi ileż mieściło się sposobności do ingerencji w sprawy wewnętrzne! „Furtka nowogrodzka” mogła być otwierana na oścież z rozmaitych stron: z inflanckiej i litewskiej, z państwowej i cerkiewnej...

Przywiązując słusznie jak najwięcej wagi do osoby metropolity, miał Wasyl Ciemny upatrzonego za wczasu następcę po Jonaszu, a to w osobie władyki rostowskiego, Teodozego. Obmyślił zaś Wielki Książę moskiewski skrócony sposób wprowadzania na metropolję bez pośrednictwa nietylko patryarchy, ale nawet „soboru”: Metropolita, czując zbliżanie się ostatka dni swoich, winien był sam wyznaczyć następcę po sobie — tego oczywiście, którego mu władca Moskwy wskaże. W taki sposób został Teodozy metropolitą moskiewskim w r. 1461 [2]). Tak więc Moskwa tworzyła sobie swoje

---

[1]) Nikitskij: Istoria ekonomiczeskago byta, str. 280.

[2]) Ikonnikow, op. cit., str. 868.

własne prawo kanoniczne; prawodawcą był W. Książę, nie żadna władza kościelna.

Czy nowy metropolita miał jakieś przyczyny do niezadowolenia z Nowogrodu, czy też Wasyl sam zamierzał zrobić znów krok dalszy w nowogrodzkiej sprawie, dość, że właśnie z początkiem roku 1462 wyprawiano z Moskwy do Nowogrodu poselstwo z jakiemiś wymówkami, „z gniewem". Bawili wysłannicy moskiewscy nad Ilmenem przez dwa tygodnie, od 7 do 22 stycznia 1462. Dla przebłagania Wielkiego Księcia miał się udać do Moskwy sam arcybiskup Jonasz — lecz nie pojechał[1]); czy jechać nie chciał, czy też wybrać się nie zdążył. nie wiadomo, bo wogóle nie wiemy o całym tym epizodzie nic bliższego; — osądzić zaś trudno wobec tego, że już w marcu 1462 nastąpiła śmierć Wasyla Ciemnego.

Najbardziej znamienną cechą tego panowania było nieustanne rozprawianie się z książętami dzielnicowymi i to sposobami niebardzo pytającymi o uczciwość postępowania. Jakżeż to charakterystyczne, że Wasyl Ślepy zawierał z samymi tylko stryjecznymi braćmi nie mniej niż 17 dogoworów![2]) Sama liczba wskazuje, że niedotrzymywanie umów było dla niego prawidłem! Ale nie chodziło mu wcale o zniesienie dzielnic; zgoła nie myślał zaprowadzać jedynowładztwa. Chodziło o to, żeby dzielnice należały do jego ścisłej rodziny, żeby dzieciom zostawić w spadku jak najwięcej — i o nic innego. Żadnej idei państwowej Wasyl Ślepy nie przedstawia, ani nie wykonuje. Jego polityka, to zapobiegliwość ojca dzieciom i nic więcej. Chce mieć Moskwę jak najpotężniejszą, bo to jego Moskwa; chce nagromadzić pod zwierzchnictwem Moskwy jak najwięcej ziemi, bo to przyda się jego dzieciom. Rozumuje i działa, jak prywatny gospodarz. Testament jego świadczy, jako nie miał nic przeciw istnieniu dzielnic, byle w ręku swoich dzieci! Zmysł państwowy ogranicza się do strzeżenia praw primogenitury, która była jego prawem, prawem, o które musiał staczać ciężką wojnę domową. Tem mocniej zaznacza to prawo w testamencie, nadając najstarszemu synowi grodów więcej, niż czterem młodszym rbzem; ale też na tem koniec jego zmysłu państwowego. O jednowładztwie ani myśli.

Już ostał się w moskiewszczyźnie jeden tylko obok Wielkiego Księcia potomek Iwana Kalety: kniaź wierejski — gdy wtem Wasyl

[1]) Latopis Awramki w Poł. Sobr., t. XVI, str. 206, 207.
[2]) Kljuczewskij: Kurs istorii Rossii, wyd. drugie, t. II, str. 43.

Ślepy w testamencie utworzył dzielnic pięć, a zatem wraz z księstwem wierejskiem było od roku 1462 sześć dzielnic państwa moskiewskiego.

Zwierzchność głowy rodu, jedynego Wielkiego Księcia, była jednakowoż zaznaczona jak najsilniej i ubezpieczona jeszcze wybitniej niż dotychczas, nierównością dzielnic. Najstarszy z synów Wasyla, Iwan III otrzymywał grodów 15, gdy tymczasem czterej młodsi bracia mieli posiadać razem grodów tylko 11. A mianowicie:

dzielnica najstarszego, Iwana, obejmowała: miasta Moskwy część trzecią (a nie piątą — to nowość), Włodzimierz n/Kl, Kołomnę, Perejasław Zaleski, Kostromę, Galicz, Uściug, Suzdal, Niżny Nowogród, Murom, Jurjew Polskij, Wielikaja Sol, Borowsk, Suchodoł, Kaługę, Aleksin;

Dzielnicę Jerzego stanowiły: miasta Moskwy część szósta (podobnież wszyscy następni bracia), Dmitrow, Modyń, Sierpuchow;

Andrzej Starszy (Bolszoj) otrzymywał: Uglicz, Bieżeckij Wierch, Zwenigorod;

Borys: Rżew, Wołok, Ryzę;

Andrzej Młodszy (Menszoj): Wołogdę z Kubeniem, Zaozerjem i kilka włości kostromskich; — nadto zapisał Wasył wdowie moskiewską część Rostowa w dożywocie (potem przypaść miała Jerzemu [1]).

Również niewłaściwie, jak dążność do jedynowładztwa, przypisuje się Wasylowi Ślepemu, jakoby u niego należało dopatrywać się początków jakiejś polityki zmierzającej do zrzucenia jarzma tatarskiego. Wasyl gotów był raczej składać haracz na dwie strony, niż próbować zatargów prawno-państwowych z hanami.

Nie należy łudzić się tem, że właśnie na schyłku panowania Wasylowego pojawia się wyrażenie „car" w odniesieniu do osoby Wielkiego Księcia. Zachodzi tu pewien ścisły splot dziejów cerkiewnych z historją pomysłów politycznych, które rodziły się właśnie w głowach duchowieństwa „czarnego" — czerpiącego natchnienie ze „świętej góry Athosu". Niegdyś metropolita Cyprjan był izolowany, kiedy chciał zaszczepić we wschodniej Słowiańszczyźnie przekonanie, jako „niema Cerkwi bez cara", że tedy należy uznawać zwierzchność cesarza bizantyńskiego. Ten pierwszy w Moskwie bizantyniec, Serb rodem, był długo jedynym. Ale za Wasyla Ślepego pojawia się po raz pierwszy grupa (choć nieliczna) bizantyńców,

[1]) Sobranie gosud. gramot, t. I, Nr. 86.

t. j. osób wpływowych z przekonaniami bizantyńskiemi. Wiemy, jak to wpływy bizantyńskie ledwie się sączyły na Rusi; kierunek bizantyński przyjmował się też nader trudno i niewydatnie.

Następcą ideowym Cyprjana był drugi mnich serbski, Pachomij Logotet, który z Athosu przybył najpierw do Nowogrodu W. (1458—1462), następnie zaś osiadł w moskiewskiej „Ławrze" troicko-siergiejewskiej (umarł po roku 1484). Runął już bizantyński „carat". O ile posiadamy wiadomości o życiu i pracach Pachomija, znać z nich, jako marzeniem jego było, żeby wykrzesać z Moskwy potężne państwo, zaczyn wznowienia mocarstwa prawosławnego, któreby zastąpiło Cerkwi podbite przez Turków Bizancjum. Są to marzenia bałkańskich działaczy, idea importowana z zewnątrz, Moskwie narzucana [1]).

Pod wpływem bizantyńców spotykamy tytułowanie władcy moskiewskiego carem we współczesnej literaturze cerkiewnej. Na „sobornej gramocie" episkopów z roku 1458 czytamy tytuł: „samoderżca wsieja ruskija ziemli" [2]); to tylko tłumaczenie greckiego: autokrator. Ale pseudo-psałterz mieni Wasyla „ruskim carom, potwerdnikom christijanskoj wiery". Inne pismo, „Słowo na Łatynin o sostawłenii osmago sobora" zawiera również tytuł carski. Pisane było za metropolity Teodozego (1461—1464), a skoro jest tam mowa o Wasylu Ślepym, jako o żyjącym, powstało tedy w latach 1461—62. Nazwany tam jest „bogoszestwennym pospiesznikom, istinnie wysoczajszim ischodotajem błagowierja, mudrym izyskatelem swiatych prawił bożestwiennago zakona, istynnyja wiery prawosławija, bogowienczanym carem wsieja Rusi" [3]). Możnaby mieć wątpliwości czy nie powpisywano tej tytulatury, przepisując rękopisy w późniejszych czasach, ale choćby były współczesne Wasylowi Ślepemu, stwierdzić należy, jako on sam, ni dwór jego nie miał z tem nic wspólnego. Dla niego carem był han. Pod tym względem nic się jeszcze nie zmieniło.

Wasyl Ciemny trzymał się programu rozsądku przeciw chętkom wątpliwych prób: Najpierw opanować całe Zalesie, „wszystką Ruś" tatarską, a potem dopiero odjąć owej Rusi „wszystkiej" znaczenie prowincji tatarskiej.

---

1) O Pachomiju zob. w pracy: „Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie" w „Ateneum Wileńskiem", zeszyt 2, Wilno 1923, str. 10—11.

2) Akty Istoriczeskije, t. I, Nr. 61. str. 108, szpalta 2, wiersz 10 z dołu.

3) M. I. Sokołow: Posłanije Fedora Żidowina, w wydawnictwie zbiorowem: Biełokurow: O jeresi, str. 105.

Moskwa interesowaną była w utrzymaniu haraczu tatarskiego, na którego administrowaniu urosła; toteż zależało jej na przedłużeniu tych stosunków. Póki Wielcy Książęta moskiewscy nie zawładnęliby całém Zalesiem, póty najcięższą byłby dla nich klęską koniec tatarskiego poddaństwa; han bowiem podtrzymywał hegemonję moskiewską. Rozleciałaby się ta państwowość, gdyby ją przedwcześnie uwalniać od Tatarów. Wasyl Ślepy zdawał sobie sprawę z tego, jako „Moskwa jest dziełem hanów“ [1]), a syn jego, współrządca i uczeń, Iwan III. Wasylewicz, stosował się następnie do tego jak najściślej w ciągu długich swych rządów.

Ojciec i syn uznawali zwierzchnictwo tatarskie nietylko z konieczności (bo bywały sposobności zrzucenia tego jarzma!), lecz celowo, ażeby hanowie byli im pomocnymi w danym razie do zagarniania coraz dalszych księstw Zalesia.

Samo pojęcie Zalesia rozszerzało się. Z razu zwano Zalesiem tylko dziedzictwo bezpośrednie po Wsewołodzie „Dużem Gnieździe“; potem Rjazańskie i Twerskie włączano do „grodów zaleskich“, odróżniając jednak osobno krainy nowogrodzkie i pskowskie; w następnych atoli czasach nie przeciwstawiało się ich Zalesiu. Potem, przez całe długie panowanie Iwana III stawało się Zalesiem wszystko niemal, co on podbił i do państwa moskiewskiego wcielił.

Identyfikując Zalesie coraz bardziej z granicami Wielkiego Księstwa moskiewskiego, przeciwstawiano je Litwie, t.j. Rusi litewskiej.

Pomiędzy Zalesiem (Moskwą, Twerem, Rjazaniem) a Litwą znajdowały się jednakże rozległe kraje, nie należące ni tu, ni tam, a łączące się politycznie już to z tą, już to z ową stroną: wschodnia Czernihowszczyzna, Siewierszczyzna i krainy nad górną Oką i w jej dorzeczu. Stare to dziedzictwo po Dymitrze Olgierdowiczu i po czernihowskich Rurykowiczach. Gedyminowice i Rurykowice, rozrodzeni wielce, obsiedli te kraje, wytworzywszy gromadę księstw, znacznych obszarem, lecz tuzinkowych intratą i znaczeniem, a niepodległych przynajmniej w zasadzie. Rozległe to rojowisko księstw siewierskich (na południu) i „wierchowych“ (nad Oką) obejmowało nie mniej, jak *trzecią część Słowiańszczyzny wschodniej*. Utrzymać się przy niepodległości państewka te nie mogły, zbyt słabe politycznie; było to kwestją tylko czasu, ile z tego dużego kraju stanie się Litwą, ile zaś Zalesiem. Nigdy bowiem nie zanosiło się tam na powstanie jakiej znaczniejszej odrębnej organizacji państwowej.

---

[1]) Wyrażenie Karamzina.

Spadek po Wasylu Ślepym był, jak na olbrzymie przestrzenie wschodniej Słowiańszczyzny, nieduży. Gdyby ułożyć te dzierżawy w kwadrat, bok kwadratu nie mierzyłby ponad 38 mił. „Północna część obecnej gubernji moskiewskiej, mianowicie powiat kłyński, należał był jeszcze do księstwa twerskiego. Dalej na północy i północnym wschodzie za Wołgą dzierżawy moskiewskie przegradzane były nowogrodzkiemi, rostowskiemi, jarosławskiemi, ciągnąc się do zlewu Suchoni i Juga. Od strony południowo-zachodniej szła granica litewska wzdłuż Ugry w dzisiejszej gubernji .kałuskiej. Kaługa leżała na południowo-zachodnim krańcu księstwa moskiewskiego, oddalona zaledwie od 170 wiorst od Moskwy. Nad średnią Oką, pomiędzy Kaługą a Kołomną, graniczyło księstwo moskiewskie z rjazańskiem; dolny zaś bieg Oki od ujścia Cny, tudzież bieg Wołgi od Niżnego Nowogrodu do ujścia Sury i Wietługi, odgraniczały je od Mordwińców i Czeremisów, pozostających pod władzą Tatarów kazańskich". Stolica, miasto Moskwa, znajdowała się z trzech stron niedaleko granic państwa: ku północy o 80 wiorst od księstwa twerskiego; o sto wiorst ku południowi siedzieli nad średnią Oką Tatarzy i również o sto wiorst ku zachodowi tuż za Możajskiem poczynało się panowanie litewskie [1]).

Niedużo w porównaniu z tem rozszerzeniem, granic jakie miało nastąpić niebawem — ale niemało w zestawieniu z tem, co było! Wszakżeż za Daniela obejmowało panowanie moskiewskie nie więcej nad 500 mil. kw., a w połowie XV wieku było tego bądźcobądź już półtora tysiąca mil. kw. Zważywszy to, trzeba się wyrażać inaczej i powiedzieć sobie, że panowanie moskiewskie sięgało ku południowi już w górę Oki i Cny, a na północo-zachodzie wrzynało się w ziemię Wiacką i dochodziło do Uściuga. Co za rozrost!

Wasyl Wazylewicz Ciemny zmarł d. 27 marca 1462 r. Postać to stanowczo niedoceniana przez dziejopisów rosyjskich. Książę ten pokonywał zaiste trudności nadmierne. Życie jego składa się z dwóch części, z których niewiadomo która cięższa, czy pierwsza, znacznie dłuższa, kiedy musiał walczyć o samo istnienie swe, jako W. Książę Moskwy, a bywał nieraz pod wozem, czy druga, krótka, w której był władcą, ale dotknięty najcięższem kalectwem? Ledwie ostatnich 12 lat jego panowania uważać można za rządy właściwe, rządził więc po ślepemu, ale bynajmniej nie na ślepo. W jego rządach jest kierunek; dłoń sterująca świadomą jest celu, a umysł

[1]) według Kijuczewskiego „Kursu".

wie doskonale, czego chce. Czy spełnia dawne pragnienia, zmierzając do celów upatrzonych w młodości, czy też utrata wzroku fizycznego wyrobiła w nim wzrok duszy (taki, jak! odpowiadał stosunkom jego i tworzącej się około niego kulturze) i napełniła to życie wolą i siłą celowości — to niechaj rozstrzygnie, kto zechce być specjalistą biografem Wasyla Wasylewicza; tu starczy wskazać, że kwestja taka istnieje. Faktem jest, że ten Książę Ślepy niejedną wprowadził nowość, że wskazywał kierunek i że panowanie jego następcy jest prostym ciągiem dalszym jego prac i dzieł. Rzadko zdarzy się w historji, żeby dwa panowania tak były z sobą zrośnięte, splecione w jeden utwór polityczny, jak panowania Wasyla Ślepego i Iwana III (1462—1503). Niedarmo był Iwan współrządcą przy ojcu już od r. 1449—tak, iż w r. 1462 właściwie nikt nie „wstępował na tron", tylko z dwóch Wielkich Książąt pozostawał jeden.

Dużo podobieństwa było między ojcem a synem w samem usposobieniu obydwóch, w tem mianowicie, że obydwaj byli srodzy. Kiedy Iwan Wasylewicz borowski przedsiębrał na początku roku 1462 z Litwy przez zmówionych popleczników próbę uwolnienia swego ojca, Wasyla Jarosławicza, z więzienia w Wołogdzie, a próba ta nie powiodła się, kazał Wasyl Ślepy spiskowcom „poucinać ręce i głowy, odrzynać nosy, innych bić knutami" [1]). Niewiadomo, od kogo tu wyszła inicjatywa do okrucieństwa, od ojca czy spółrządcy. syna, zwłaszcza że ojciec był już chory. Lubowanie się w okrutności było na Rusi suzdalskiej pospolitem zjawiskiem i nietylko na suzdalskiej, chociaż tam szczególniej. Był to spadek po kulturze połowieckiej i podobnych odłamach cywilizacji turańskiej, a spadek nie umniejszany z biegiem lat, lecz powiększany niektóremi wpływami tatarskiemi, zwłaszcza od okresu tamerlanowskiego. Srogość nie przynosi zresztą ujmy w pojęciach etycznych tej cywilizacji. Toteż w pojęciach państwowych moskiewskich srogość jakby postąpiła na wyższy szczebel, stawała się instytucją życia publicznego. Nie była to srogość ślepa, odruch żywiołowy pewnego rodzaju temperamentu, odruch powstający ze zmieszania głupoty ze złością — lecz była to srogość celowa, stosowana na zimno do celów politycznych. Srogość taka doznawała czci. Odkryto w srogości nowe strony i zreformowano ją niejako, udoskonalono, podniesiono do wyższego rzędu. Pojawiło się turańskie pojęcie srogości dobroczynnej, stosowanej z urzędu przez mających do tego prawo, nadane sobie przez Boga. W ten sposób mógł i na Wschodzie stoso-

[1]) Latopis Nikonowski, Poł. Sobr., t. XII, str. 115 w wierszu pierwszym.

wanym być tytuł „z Bożej łaski“ [2]). Łaska niebios uprawniała do srogości. Książę srogi—znaczy to: taki, jakim książę być powinien. Czytamy też często w zabytkach piśmiennictwa, że „welikoje kniażenie„ należy „derżat czestno i grozno”; jedno nie może się obejść bez drugiego. Srogość, groza, to istotna część sztuki rządzenia; ktoby jej nie praktykował, zaniedbywałby obowiązki władcy. Tak zbliżano się stopniowo, a nieustannie ku ideałowi... terroru, jako apogeum rządów.

Nie z Rusi pochodził ten pomysł i wynalazek polityczny; to Tamerlanowska idea państwowa, przejmowana z drugiej ręki, przez pośrednictwo „carów“ tatarskich. Jedno z drugiem splotło się ideowo, nierozerwalnie: niema caryzmu bez okrucieństwa i niema wyznawcy caryzmu, któryby użalał się na srogość.

Niema wyznawcy cywilizacji zachodnio-europejskiej, któryby srogości nie uważał za ujmę, za pohańbienie. I tak zbiera się coraz więcej spostrzeżeń do faktu, jako granica państwowa stawała się zarazem granicą cywilizacji. Jagiellonowie i srogość!?

Snuły się tymczasem dalej marzenia Jagiellońskie:

Stolica apostolska krząta się około wielkiej sprawy, jak można było i jak umiano. Zaczynają się projekty i plany, które nam dzisiaj wydają się fantastycznemi. Niegdyś Mongołowie proponowali papiestwu wspólną wyprawę na zdobycie Ziemi św. napróżno, obecnie również napróżno mieli papieże zwracać się do Azjatów o sojusz przeciw Turcji. Zaczyna się to w r. 1460 od wyprawienia Ludwika de Bononia, Bernardyna, do Persji i innych krajów azjatyckich, zbadać grunt i przygotowywać możliwość porozumienia się [1]). W pięć lat potem widzimy tegoż Ludwika (został tymczasem patrjarchą antyocheńskim in partibus) w powtórnej podróży; tym razem przez Polskę na Krym, do hana Aczi-Gireja, żeby ten przyłączył się do ligi. Skądżeż informacja o możliwości czegoś podobnego? Z osad genueńskich lub z Polski, prawdopodobnie i stąd i stamtąd. Aczi-Girej jest jakby wasalem Litwy i stale wiernym sprzymierzeńcem króla Kazimierza. Odparł też Ludwikowi, że postąpi w sprawie tureckiej tak, jak mu król poleci [2]). Aleć król zajęty był wciąż wojną pruską i nietylko tam miał kłopoty.

---

[2]) W Moskwie po raz pierwszy w r. 1434. Karamzin w polsk. przekł. Buczyńskiego, t. V, str. 235.

[1]) List Piusa II do Ludwika z 13 stycznia 1460 r. Summaria, str. 28.

[2]) Długosz, od. cit., t. V, str. 422—424. Zyskujemy tu zarazem drobiazg do krytyki tekstu Długosza: W tem miejscu wydanie lipskie miało słuszność, pisząc „de Bononia“, podczas gdy „de Bavaria“ jest korrupcją tekstu. Rozstrzygają Summaria Nr. 543.

Konkretne znaczenie dla przyszłej ligi miało pozyskanie Wenecji dla tej myśli. Przedwczesnemi jednak były pisma Piusa II i doży weneckiego do Kazimierza, wysyłane z tego powodu w r. 1463 [1]).

Turcy poczęli opanowywać wybrzeża czarnomorskie, zwrócili też swą dążność zaborczą przeciw Krymowi. Z Kaffą były stosunki handlowe, zwłaszcza utrzymywał je Lwów. W r. 1459 powstał nieznany bliżej jakiś spór z powodu lwowskiego kupca, który czując się pokrzywdzonym, zwrócił się o wstawiennictwo do króla. Kancelarja królewska pisała w tej sprawie do Kaffy, lecz nie otrzymano zgoła odpowiedzi. Jakżeż wnet miało zmienić się zachowanie tego miasta wobec Polski! Dnia 2 kwietnia 1462 „consul et provisores" wysyłają do króla Kazimierza pismo, którego treść wpisano w metrykę koronną słowy: (ut rex) „civitatem hanc in protectionem et defensionem a Turcis et Valachis recipiat". Co król odpisał na to dnia 1 lipca 1462, nie wiemy; (prawdopodobnie wskazał na wojnę pruską); wiadomo tylko, że skorzystał ze sposobności, żeby wytknąć Kaffie ów epizod z r. 1459. Burmistrz (consul) posyła tedy usprawiedliwienie, a było ono pisane widocznie uniżenie, skoro pisane było tego samego dnia 16 września 1462, którego to dnia „consul et capitanei totius maris Majoris" proszą Jagiellończyka, „ut incolas Caffae pro veris et fidelibus subditis habeat" [2]).

Aż tam miałyby więc sięgnąć granice panowania Jagiellońskiego! Rzeczywistość miała jednak być aż urągliwą. Kiedy wiosną 1463 zjechało do króla na Litwę poselstwo od miasta Kaffy, żeby im wolno było werbować ochotników przeciw spodziewanemu oblężeniu od Turków, zgłosiło się 500 ochotników, ulegli jednak przygodzie po drodze w Bracławiu i do Kaffy nie doszli [3]).

Tegoż roku innych 500 ochotników polskich służyło Maciejowi Korwinowi przeciw Turkom [4]). Gdybyż król Kazimierz mógł był wieść wspólną z nim politykę wobec Turcji! Ale król Maciej był, niestety, zdecydowanym wrogiem Polski. Krępowany od południa i od północy przez Węgry i Krzyżaków, robi jednak król polski, co może. Dopomagał Stefanowi mołdawskiemu do zajęcia Kilii, gdy ją Włado multański poddał sułtanowi w r. 1465 [5]). Pragnął więc mieć uczestnictwo w wojnach tureckich.

[1]) Summaria, str. 32, 33. Z aktu regestowanego u Napierskyego: Index, t. II, Nr. 3615 wynikałoby, że król polski zwracał się w tej sprawie do Wenecyi jeszcze przed sierpniem 1462 r.

[2]) Summaria, Nr. 587, 609, 610.

[3]) Długosz, od. cit., t. V, str. 372.

[4]) tamże str. 379.

[5]) tamże str. 408.

Rozdział II.

MOSKWA A LITWA WOBEC NOWOGRODU W. I ORD.

(1462 — 1472)

1465 Książęta permscy pokonani.
1466 Śmierć Aczi-Gireja.
— Pokój toruński.
1467 Wojna Wogulców z Permianami.
1467 — 1469 Wojna o tron kazański.
1468 Metropolita Grzegorz wraca do prawosławia.
1469 — 1515 Mengli-Girej.
— Najazd kozaka Maniaka.
— Nowogród W. jako ojcowizna Iwana III.
1470 Spór z namiestnikiem w Nowogrodzie W.
— Michał Olelkowicz w Nowogrodzie W.
1470 Teofil arcybiskup nowogrodzki.
— Hasło „ludzi wolnych".
— Projekt układu z Litwą.
— Śmierć Semena kijowskiego.
1470 — 1471 Kierej w ordzie Złotej.
1470 — 1472 Wołnin w ordzie Złotej.
1471 Kazimierz Jagiellończyk na Litwie.
— Wojna moskiewsko-nowogrodzka.
1472 Najazd Ahmata.
— „Wymoroczne" po Jerzym Wasylewiczu.
— Mengli wznawia nadanie Tochtamysza.

I.

Iwan-Timofiej. — Iwan Młodszy. — Twer i Wiereja. — Wcielanie drobiazgów. — Odesłanie księcia rjazańskiego. — Nowogród i Psków wobec zmiany tronu. — „Dań jurjewska". — Zagadkowe poselstwo nowogrodzkie na Litwę 1463 r. — Grzegorz porzuca unię. — Metropolita Filip. — Zbliża się problem bezpośredniej granicy litewsko-moskiewskiej. — Kwestja „wychoda" z Rusi litewskiej od Tochtamysza do Mengli-Gireja. — Najazd Maniaka 1469 r.

Iwan III był niewątpliwie srogim, lecz mylnem jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby miał przydomek Srogiego. Bliskim popełnienia tej pomyłki był Karamzin, przez nieporozumienie mianowicie, biorąc za przydomek dosłowny przekład drugiego imienia Iwanowego, greckiego Timofiej — lecz sam nigdzie przydomka tego

nie dodaje Iwanowi. Imię Tymoteusza Iwan przyniósł sobie na świat, gdyż urodził się w dzień tego patrona, dnia 22 stycznia[1]).

Pierwszym jego czynem na tronie było umocnienie primogenitury tym samym sposobem, jakiego użył jego ojciec w r. 1449. Od owego roku był Iwan współrządcą przy ojcu swym, Wasylu Ślepym, skutkiem czego w r. 1462 nikt oficjalnie nie „wstępował na tron", a tylko śmierć zabierała jednego z Wielkich Książąt. Natychmiast było ich znowu dwóch, gdyż Iwan III zaraz od samego początku mianował swoim współrządcą starszego syna z Marji twerskiej, Iwana Iwanowicza (1458—1490), dziecinę zaledwie czteroletnią. Chłopczyna od samego początku tytułowany jest Wielkim Księciem na równi z ojcem w gramotach, w instrukcjach i odprawach poselskich. Dla odróżnienia od ojca nazywano go „Młodszym" i z tym dodatkiem do imienia przeszedł do historji.

Ponieważ w akcie pokoju wieczystego z Litwą z r. 1449 figurował już Iwan Wasylewicz, jako współrządca, iż formalnie i z nim pokój był zawierany, nie zmieniło się przeto położenie od zachodniej ściany i pokój z Litwą był nadal zabezpieczony aż do najdłuższych dni Iwana III lub Kazimierza Jagiellończyka.

Iwan III przejął po ojcu nieustanne rozprawianie się z dzielnicami ościennych książąt. Zaczął swe panowanie od ponownego określenia swego stosunku do Tweru zaraz w r. 1462[2]) — a następnie zabrał się do swego wierejskiego stryjca. W r. 1463 odnowił z Michałem Andrzejewiczem „dogowor" na warunkach obowiązujących za życia ojca; lecz już w r. 1465 zmusza go do nowego układu, mocą którego Michał zrzekał się kilku okręgów, nadanych sobie przez Wasyla Ślepego. Aleć tegoż jeszcze roku 1465 następuje trzeci z rzędu dogowor, w którym Michał składa oświadczenie, jako uważa siebie za niższego od najmłodszego z braci

---

[1]) Przydomek ten nadali mu ni stęd ni zowąd historycy polscy. Spopularyzował go Anatol Lewicki w kilku wydaniach „Zarysu Historji polskiej" (w wyd. czwariem, 1907, s. 182). U Szujskiego go niema, Bobrzyński zaś wyraża się (za Herbersteinem): „Iwan III, zwany Wielkim" („Dzieje Polski w zarysie" wyd. trzecie, t. II, s. 11). Karamzin natrafił na Timofieja w swym latopisie „Łatuchińskim". Zob. edycję Karamzina z roku 1819, t. VI, s. 34 i nota 588. Na związek imienia z dniem urodzin zwrócił uwagę Siergiej Sołowiew w swej Istorii Rossii, w wydaniu drugiem, 1858, tom V, s. 212 na dole. — Nie uważam za właściwe, żeby przydomki jakiekolwiek nadawać mieli historycy innej narodowości!

[2]) Sobranie gosp. gramot, t. I, Nr. 88 i 89, s. 208. Obok W. Księcia Tweru, Michała Borysowicza, występują również jego „młodsi bracia" (dzielniczkowi) Iwan Jurjewicz i Michał Dmitryewicz.

wielkoksiążęcych[1]), poczem w póżniejszych latach miały nastąpić jeszcze dalsze umowy, coraz bardziej księcia przyciskające.

Odziedziczył Iwan po ojcu roboty polityczne wśród ościennych pozaczynane na wszystkie strony, w Rjazaniu, Twerze, Pskowie, Nowogrodzie i pomiędzy drobiazgiem książęcym na Zalesiu. Wszakto w XV wieku wymarło aż 17 gałęzi potomstwa Konstantyna Wsewołodowicza — a ostatni z danej linji zwykli byli zapisywać swe dzielniczki W. Księciu moskiewskiemu. Zabierało się je zazwyczaj za życia ostatniego bezpotomnego pana, zapewniając mu dożywocie dostatniejsze, niżby mógł mieć na swojem. Najwięcej było książąt rostowskich; jak najautentyczniejsi rostowscy książęta, ale tak zubożali, że stan książęcy stanowił dla nich tylko ciężar. O wiele lepiej było im na łasce Moskwy, gdyż zrezygnowawszy z prerogatyw swego stanu, zniżywszy się na „bojarów", mogli przynajmniej dorobić się. W ten sposób powstały rodziny Łobanowych, Kasatkinów, Szczepinów, — a z książąt jarosławskich Kurbscy — z biełozierskich Szelespascy, Uchtomscy, wygaśli Sugorscy, Kemscy, Andowscy, Wadbolscy, Biełosielscy. Jeszcze do r. 1474 władali książęta rostowscy połową Rostowa; sprzedali i to, a Iwan oddał wszystko matce swej, dzierżącej już poprzednio nabytą część Rostowa z mocy testamentu Wasyla Ślepego. Wszyscy książęta jarosławscy przeszli jeszcze za Wasyla, w r. 1453, na służbę moskiewską[2]), a w 10 lat potem odstąpili już Iwanowi swoich „ojcowizn"[3]). Tak wcielało się przy sposobności po drobnych kawałkach czerepy byłych „Wielkich księstw" zaleskich, „wotczinę" po wotczinie, „wołost'" po wołosti, nie gardząc ni luźnem sełem, gdy nie było więcej do wzięcia. Nie gardziło się najmniejszym drobiazgiem, a nie zapominało się przy tem i o łowach grubszych.

Widzieliśmy, jak Wasyl Ślepy zakrzątnął się koło Rjazania. Iwan miał jednak wątpliwości, czy nie zawcześnie i w r. 1464 ode-

---

[1]) tamże Nr. 90—94, s. 215—227. W tymże tomie cały szereg podobnych umów z innymi.

[2]) Ikonnikow op. cit., str. 858, 859, 881, 882, 883; Kljuczewskij: Kurs, t. II, str. 138. Jeden z książąt rostowskich zastrzegł dla siebie i potomstwa honory książęce, ilekroć przyjedzie do miasta, bicie w dzwony i wyjście naprzeciw siebie archiereja — i tak pozostało to aż do Katarzyny II; dopiero Paweł to skasował. Linij jarosławskich było w wiekach XV i XVI do 40! Imiona ostatnich książąt panujących w Rostowie: Włodzimierz Andrzejewicz i Iwan Iwanowicz. W. J. Sergejewicz: Wiecze i Kniaź, str. 298.

[3]) Sołowiew op. cit., t. V., str. 63. Kierował tą sprawą diak Aleksiej Połujechtowicz.

słał 16-letniego Wasyla Iwanowicza, jako dorosłego, do Rjazania, gdzie ten kniażył sobie, nikomu w drogę nie wchodząc, do r. 1483. Wydał nawet Iwan siostrę swą za tego pozbawionego znaczenia „Wielkiego Księcia rjazańskiego” [1]), w czem naśladował ojca, który jemu samemu kazał pojąć w małżeństwo Marję Borysównę twerską.

Nader charakterystycznem jest zachowanie się Iwana III w sprawie ze Pskowem. Skoro nadbiegła wieść o śmierci Wasyla Ślepego, Pskowianie rączo wypędzili kniazia, któremu dawali „kormlenie” z moskiewskiej poręki, owego Włodzimierza, o którym była mowa w poprzednim ustępie. Książę wygnany wyjechał do Moskwy. Równocześnie Jonasz, arcybiskup nowogrodzki (jak o tem była mowa również powyżej) wzbraniał się jechać do Moskwy w poselstwie od Nowogrodzian, nie dbając o gniew Wielkiego Księcia. Zdawało się, że nowy władca moskiewski będzie mieć na samym wstępie kłopoty z dwoma najznaczniejszemi państwami Rusi północnej. Czy tkwiło w tem coś z domniemań, że zmiana panowania może wpłynąć na zmianę stosunków moskiewsko-litewskich i że Jagiellończyk zechce uprawiać odtąd politykę antymoskiewską? Zapewne, że opozycja litewska, która była stronnictwem wojennem, mogła pragnąć wyzyskać tę konjunkturę, a wzmagając gorliwość swą wobec przyjaznych, jak mniemała, okoliczności, dążąc do energicznego ich wyzyskania, mogła była dodawać bodźca stronnictwu litewskiemu w Nowogrodzie, może i w Pskowie. W każdym razie Kazimierz Jagiellończyk natychmiast rozwiał ich nadzieje. Żadnej oznaki zachęty od dworu królewskiego! Toteż arcybiskup Jonasz wybiera się jeszcze z końcem tegoż 1462 roku (d. 22 grudnia) do Moskwy z nieznanem bliżej poselstwem od Nowogrodzian, zapewne ze słowami pokornej submissji nowemu władcy [2]).

Mniej więcej równocześnie wyprawiają i Pskowianie poselstwo do Iwana III, prosić o nowego kniazia dla siebie, o kniazia sobie miłego. Iwan przyjął od nich „czołobicie” dopiero na czwarty dzień, dając odczuć swą niełaskę — ale wyznaczył im kniazia, o którego sami prosili: Iwana Aleksandrowicza zwenigrodzkiego [3]).

Iwan zachował się nader sprytnie w tej kwestji: Nie zaprzeczał Pskowianom prawa wyboru książąt, tylko odejmował im prawo... wyganiania ich. Zgodzili się, jako w danym razie należy zło-

---

[1]) Ikonnikow op. cit. str. 1036, 1037; Sołowiew op. cit. t. V, str. 57.

[2]) Latopis Awramki, Poł. Sobr. t. XVI, str. 211, 212.

[3]) Latopis wtóry pskowski, Poł. Sobr. t. V, str. 34 (6971).

żyć wpierw nad księciem sąd, w razie gdyby dopuszczał się nadużyć, a sąd taki poruczyli... Iwanowi moskiewskiemu. Ale wszystko formalnie i prawnie! „Odtąd „kormlony" niezależnym był oczywiście od wiecu i odpowiedzialny naprawdę wyłącznie przed Moskwą, skoro tylko przez Moskwę mógł być usunięty. Książę był odtąd prostym namiestnikiem Moskwy i dbał o to, by jak najbardziej powiększać swe prawa, a umniejszać kompetencji wiecowi i oligarchom, stojącym poza wiecem a ponad nim [1]).

Nad sprawami zewnętrznemi Nowogrodu i Pskowa roztaczał za wzorem ojcowskim również Iwan III troskliwą we własnym interesie opiekę. Trwało dalej zawieszenie broni z Niemcami inflanckimi, zawarte na dworze moskiewskim w r. 1461. Dzięki naciskowi Iwana ustąpili Niemcy podczas tego zawieszenia broni w r. 1463 pewnych miejsc spornych, w następnym zaś roku rozstrzygnęło o stałem posiadaniu tych miejsc pojawienie się pułków moskiewskich w Pskowie. W 10 lat potem zakazano Niemcom inflanckim trudnić się na ziemi pskowskiej karczmarstwem, umówiono się zaś zgodnie o rybołostwo w jeziorze Czudzkiem — a to wszystko za szczęśliwą interwencją Moskwy [2]).

W innym jeszcze wypadku okazał Iwan III zaraz na wstępie swego panowania rozsądną troskliwość o sprawy zewnętrzne pskowskie, za których pośrednictwem rozszerzał zakres własnych wpływów.

Od dawien posiadał Psków faktorję w Dorpacie, z której należał się jakiś podatek po skarbu pskowskiego. Faktorja się rozrosła, w Jurjewie-Dorpacie powstało całe przedmieście ruskie, nie ze samych Pskowian już złożone, ale podatek przestano płacić i poszedł w zapomnienie. Dowiedziawszy się atoli o tem, Iwan zrobił z tego użytek zaraz przy pierwszej nadarzonej sposobności: Zawierając w r. 1463 sąsiedzki (imieniem Pskowa) dogowor z biskupem dorpackim, wpisał w umowę tę „dań jurjewską" — i powtórnie potem znowu w r. 1474 [3]). Drobiazg — ale ten drobiazg miał po upływie wieku nabrać nadspodziewanie wielkiego znaczenia (to też wydarzenie to musi być zaznaczone ze szczególnym naciskiem). Wykluczonem jest, jakoby to była jakaś danina od biskupa dor-

---

[1]) Latopis czwarty nowogrodzki. Poł. Sobr. t. IV, str. 249; Nikitskij: Istoria ekonomiczeskago byta, str. 261—264.

[2]) Nikitskij op. cit. str. 280.

[3]) Bereżkow: O torgowlje z Ganzoj, str. 257; Nikitskij: Oczerk wnutrennoj istorii Pskowa, str. 260.

packiego (z tej racji, jak później wywodzono, że Dorpat stał na miejscu dawnego Jurjewa); możebne, że biskup, jako władca tej krainy, gwarantował Iwanowi (jako władcy Pskowa) wypłatę owego podatku, dostarczając egzekutywy od siebie; co najwyżej, możnaby przypuścić, że urząd biskupi ściągałby sam tę daninę, żeby uniknąć obecności namiestnika moskiewskiego w Dorpacie. Owa „dań jurjewska" miała posłużyć potem w XVI wieku za punkt zaczepienia do wiełkiej akcji politycznej; w wieku zaś XV służyć może za dowód, jak rządy Iwana niczego nie zaniedbywały, co tylko rozszerzało, choćby cokolwiek, moskiewskie wpływy na zewnątrz.

Jeden epizod ze stosunków nowogrodzkich pozostaje ciemnym i zagadkowym: Już Jerzy ostrogski opuścił Nowogród i nikt z Litwy nie przyjeżdżał na jego miejsce na „kormlenie"; już arcybiskup Jonasz odbył podróż do Moskwy, jako poseł od Nowogrodzian, a więc nie po to, by wywołać podejrzenia moskiewskie i wzbudzić nieprzyjaźń Iwana, lecz celem wygładzenia stosunków obopólnych, i dopiero co niemal, w lutym 1463 r., Jonasz z towarzyszami swymi z Moskwy powrócił — gdy nagle tegoż jeszcze roku 1463 wyjeżdża poselstwo nowogrodzkie na Litwę i to nietylko do wileńskiego dworu, co mogłoby stanowić tylko proste zaznaczenie nowogrodzkiej taktyki, żeby z żadnym ze sąsiadów nie zrywać, u każdego wyrobić sobie placówkę dobrem słowem — ale zarazem do dwóch książąt Moskwie nienawistnych, zażywających asylum na na Litwie, mianowicie do Iwana Andrzejewicza możajskiego i do Iwana Dymitrjewicza, syna Szemiaki [1]). Nowogród ma coś do omówienia z książętami zapisanymi jak najgorzej w pamięci Wasyla Ciemnego i Iwana III z czasów wojny domowej! Niestety, nie stać nas na nic więcej, prócz kronikarskiego zapisania faktu — ażeby był przekazany do roztrząsania następnym badaczom, którzy znajdą się może w posiadaniu nowych źródeł kiedyś. Dziś można tylko zwrócić uwagę, że poselstwa te, tak zagadkowe, nie koniecznie mają stanowić znak zawahania się w kierunku przeciwko Moskwie; mogły one również stanowić akt pośrednictwa (officium boni viri), spełniony na życzenie Iwana, a za zgodą Jagiellończyka.

Stonnictwo wojennè na Litwie było stłumione i w tych latach nie wchodzi w rachubę. Gdyby zaś król był chciał, mógł zawsze czynić wstręty Moskwie w dziedzinie cerkiewnej. Jeszcze w r. 1461 nowy metropołita moskiewski, Teodozy, zaczynał od walki z Grze-

[1]) Latopis Awramki w Połnom Sobr. t. XVI, str. 214.

gorzem unitą [1]). Niebawem Teodozy zrzekł się swej godności w r. 1464, widząc, że nie da rady rozpasaniu kleru. Wielki Książę kazał mu polecić na swego następcę biskupa suzdalskiego, Filipa, który rządził Cerkwią zaleską do roku 1473.

Niebawem wypadło Iwanowi żałować, że się raczej nie pogodził z Grzegorzem, bo oto okazało się, że ani on, ani Kazimierz Jagiellończyk nie dla miłości unji przeciwili się Jonaszowi i jego następcy. Nastała zmiana niespodziana: po dziesięciu latach nominalnej obedjencji Rzymowi, tenże Grzegorz litewski zwrócił się do Carogrodu i otrzymał stamtąd potwierdzenie [2]). Nie mogli być temu radzi w Moskwie, bo teraz mógł Grzegorz zyskać pierwszeństwo nawet w oczach duchowieństwa na Zalesiu przed nieuznawanym przez patrjarchę Filipem. Patrjarcha nie zaniechał upomnień i w r. 1469 ostrzegał władykow Zalesia jeszcze raz, jako wybory i nominacje trzech ostatnich metropolitów są nieważne, a oni sami uzurpatorami. Dawało się to odczuć zaraz w Nowogrodzie W., gdzie arcybiskup Jonasz teraz tem śmielej skłaniał się ku Grzegorzowi, podejrzanemu już o łacińskie skłonności [3]). Zagrażało to Iwanowi zburzeniem niejednej rachuby.

Ale od Litwy nic mu nie groziło. Zbliżamy się do wypadków przełomowych, do lat 1471—72, kiedy nowogrodzkie państwo miało stać się łupem moskiewskiej zaborczości, a co dla Wilna nie było wcale niespodzianką. Zobaczymy, jak silnie król zaznaczył ponad wszelką wątpliwość, jako nie zamierza tamować ekspansji moskiewskiej. Już zjawił się problem bezpośredniej na całej linji granicy litewsko-moskiewskiej, ażeby obydwa Wielkie Księstwa bezpośrednio wszędzie z sobą sąsiadowały, nie rozdzielane żadnemi na pół niepodległemi tworami państwowemi.

Kiedy wobec nowogrodzkiej sprawy Litwa zdecydowaną była na wszelką ustępliwość, wykluwa się niespodzianie sprawa, której istnienia nikt chyba na Litwie nie przypuszczał: widmo haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej.

Dzięki wypieraniu Rurykowiców przez Gedyminowiców szczuplał coraz bardziej obszar Rusi tatarskiej; w roku jednak 1392 upomniał się Tochtamysz o „wychod", stając na stanowisku, jako ha-

---

[1]) Akty Istoriczeskije, Tom I, Nr. 275.
[2]) Papée: Ostatnie 12 lat Kazimierza Jagg. s. 26.
[3]) Sołowiew, Istoria Rossii, w wyd. czwartem tom V, s 12-14.

racz należy się bez względu na to, w czyim ręku znajduje się kraj danniczy. Sprawa przewlekała się, a tymczasem Tochtamysz, zagrożony przez Tamerlana, musiał szukać poparcia na Litwie. Witołd podał natenczas warunek, że han uzna nad sobą zwierzchnictwo litewskie. Czy Tochtamysz na to się zgodził, nie wiemy; ale w r. 1398 zrzekł się haraczu, w tej formie mianowicie, że przelał dawne swe prawa zwierzchnicze na Witołda, Był to rodzaj aktu donacyjnego. Po klęsce nad Worsklą atoli nowy han, Edigej, narzucił pokonanej Litwie haracz z Podola, a prawdopodobnie i z Kijowszczyzny. Ale ta danniczość była tylko krótkim epizodem, a niebawem miała Litwa Tatar na swym żołdzie (w latach 1410—1426), a w r. 1427 mógł Witołd pisać, że z pięciu hanów Kipczaku najpotężniejszy jest ten, który panuje z jego poręki. W Trokach, u Witołda, przyszedł na świat w r 1416 potomek Tochtamysza, Aczi-girej i ten udzieiił dalszego potwierdzenia donacji Witołdowi i Zygmuntowi Kiejstutowiczowi. Były potem wahania co do Kazimierza Jagiellończyka, ale w r. 1461 otrzymał i on potwierdzenie donacji.

Zrzekała się zwierzchnictwa nad Rusią litewską orda Perekopska, ale Złota (Zawołżska) nie. Wypadała z tego stanu rzeczy wzajemna przyjaźń z perekopskimi Girejami, ale nasuwały się zarazem wątpliwości, czy można i czy da się utrzymać dobre stosunki z innemi ordami, wrogiemi Girejom? Nie miała Litwa najmniejszej zgoła przyczyuy stawać przeciwko Złotej ordzie. Nie posiadało to wcale znaczenia politycznego, że żaden z jej hanów nie podarowywał Litwie Rusi litewskiej, żaden bowiem nie podnosił nigdy uroszczeń do zwierzchnictwa nad tą częścią Rusi, która stała się litewską. Kto wie, czy nie lepsze było milczące przyjęcie do wiadomości, jako kraje od Kijowa po Smoleńsk należą do Litwy, i całkowite nietroszczenie się już o te ziemie ze strony Tatar zawołżskich, niż akty donacyjne, które wypadało odnawiać przy każdej zmianie panowania, a co nasuwało możliwość... nie odnowienia donacji. Cóż wtedy?

Od ordy Złotej nastał spokòj, trwający przynajmniej lat 20 (są wątpliwości co do roku 1478). Perekopska orda mogła w danym razie być niebezpieczniejszą. Trzymano się prawidła, jako od Tatarów najlepiej się bronić z pomocą innych Tatarów. Na wypadek starcia z Perekopcami trzeba było tedy za wczasu przygotować sobie drogę do ordy Złotej (Zawołżskiej, zwanej coraz częściej „Wielką”). Nie miało to wcale oznaczać nieprzyjaźni przeciw Moskwie, z którą Kazimierz bezwarunkowo pragnął pokoju. W wojnie pomię-

dzy Złotą a Perekopską w r. 1465 pozostał neutralnym. Nie przeszkadzał niczem wzmaganiu się potęgi Girejów [1]).

Zmiana hańskwa na Krymie nastąpiła w r. 1466. W sierpniu tego roku zmarł Aczi-Girej [2]), a państwo objął syn jego, Nurdowłat. Notyfikował się w roku następnym u Jagiellończyka i wymieniono wzajemne poselstwa [3]). Czy była mowa o ponownem potwierdzeniu donacji Tochtamysza, niewiadomo. Nurdowłat krótko zresztą władał, strącony przez brata, Mengli-Gireja.

Długiem było panowanie Mengli (1469—1515), poświęcone całe jednej myśli: zjednoczeniu całego Kipczaku, przywróceniu jego świetności. Dążyć tedy musiał przynajmniej do zwierzchnictwa nad wszystkiemi ordami, jeżeli nie do bezpośredniego władztwa nad niemi, usuwając hanów nie chcących uznawać jego uroszczeń. Oto wytyczna jego polityki; z czego wynika, że ten będzie mu przyjacielem pożądanym, kto mógłby mu się przydać przez udział w walkach ord po jego stronie.

Stosunki z królem Kazimierzem zaczynają się od urzędowego zawiadomienia o objęciu rządów, jak to zwykle bywało; tym razem zaś nastąpiło to dziwnie szybko, bo tegoż jeszcze roku 1469, Posłowie mieli polecone oświadczyć gotowość do udzielenia posiłków przeciw każdemu nieprzyjacielowi [4]). Na zewnątrz nic się tedy nie zmieniło. Czy tym razem była mowa o dawnym dokumencie Tochtamysza, nie wiemy; faktem jest, że drugi już z rzędu han potwierdzenia od siebie nie wydaje. Przypomnijmy sobie, że nawet Aczi długo go nie wydawał. Obecnie, po walnem zwycięstwie nad ordą Złotą, kiedy orda Perekopska zaczyna być potęgą, czy ponowi donację, czy też samo istnienie owego zrzekania się dawniejszego posłuży za wskazówkę, że można się... nie zrzekać?

Tegoż jednak roku 1469 okazał Mengli-Girej swą życzliwość względem Jagiellończyka i wzbudził ku sobie zaufanie. Goniec od ordy Perekopskiej doniósł, że z za Wołgi (a więc z pośród ordy Złotej) zbliża się znaczny najazd; jakoż wnet zagony tatarskie ukazały się i zapędziły aż pod Krzemieniec i Włodzimierz. Dzięki wczesnemu uprzedniemu ostrzeżeniu można było zebrać hufce

---

[1]) Zob. „Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej", Rozdział I rozprawy: „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej" w Ateneum Wileńskiem, zeszyt 10—11, Wilno 1926.

[2]) „circa medietatem mensis Augusti", notuje Długosz tomo citato, p. 470.

[3]) tamże p. 478.

[4]) tamże p. 519.

zbrojnych i przynajmniej nie wpuścić najezdników dalej, do Korony. Ostrzeżenie wyszło od Gireja, wzbudzało więc do niego zaufanie [1]).

Najazd wyruszył niewątpliwie z koczowisk ordy Złotej, z Zawołża, a jednak były wątpliwości, czy można go zapizać na karb ordy i hana Ahmata. Podczas najazdu zebrano dane (z jeńców, „języków" i t. p.), jako nie jest to dziełem prawowitego „cara" Ahmata sarajskiego, lecz „kozaka" Maniaka. Przywódca najazdu był więc buntownikiem, wyłamującym się z pod porządków ordy Złotej, twórcą zebranej nowej jakoby ordy, na razie „kozackiej". Gdyby mu szczęście posłużyło, mógł z czasem sam wytworzyć nowy ustrój ordyński w Kipczaku; wszakżeż prócz Złotej wszystkie inne ordy bywały z razu kozackiemi! Ale w r. 1469 Maniak znajdował się poza ordyńskim porządkiem, był buntownikiem, za którego czyny Ahmat nie odpowiadał, potępiając je zgoła. Takie zebrano informacje—i to nam przekazał Długosz [2]).

Dla Litwy było to kwestją nader ważną, kto w ordzie Złotej silniejszy, Maniak czy Ahmat, kto władniejszy, od kogo zawisł pokój lub wojna? Czy liczyć się na przyszłość nadał z Sarajem, czy też orda „Wielka" rozdrabnia się, rozpada i czy nie wypadnie liczyć się właśnie z Maniakiem? Do kogo się tam zwrócić i co przedsięwziąć, żeby utrzymać nadal ten pokój, jaki panował długo pomiędzy Litwą a ordą Złotą?

Interes litewski wymagał, żeby posiąść o stanie rzeczy na Zawołżu dokładne informacje. Należało wystarać się o jakiego wywiadowcę, takiego, któryby trafił do dworu hańskiego, któryby umiał orjentować się w stosunkach tatarskich.

II.

Wojna o tron kazański 1467—69. — Wogulcy a Permianie. — Nowogród W. jako „ojcowizna" W. Książąt moskiewskich. — Epizod na Gorodiszczu 1470 r., a poselstwa Ananina. — Stronnictwo litewskie w Nowogrodzie. — Opozycja litewska, Olelkowicze i stronnictwo wojenne. — Różnica sytuacji w r. 1458 a 1470. — Podejrzenia o zmowę króla z hanem Ahmatem. — Grigorij Wołnin a Kierej Amuratowicz.

Wkrótce los nadarzył wywiadowcę do ordy Złotej, i to wielce stosownego — a przytem znawcę pierwszorzędnego moskiewskiego

---

[1]) tamże p. 531.

[2]) ibidem: „sub ductu Maniak caesaris ultra Wolham"; — „frequens Thartarorum exercitus ex fugitivis, praedonibus et exulibus, quos sua lingua Kozakos appellant, collectus".

dworu — którego pobyt w ordzie przeszedł do historji, jako coś nader doniosłego i pełnego następstw; skutkiem czego będziemy zniewoleni zająć się szczegółowo i osobą tego litewskiego wywiadowcy i jego robotą pośród dworu hana Ahmata; przedtem jednakże musimy zrównać się chronologicznie w toku opowiadania spraw moskiewskich ze sprawami litewskiemi.

Tymczasem w owej „furtce nowogrodzkiej", przekazanej Iwanowi III przez Wasyla Ciemnego, zbierało się z rozmaitych uroszczeń o urazę ziarnko do ziarnka, ażby Iwan osądził, że nadeszła pora stosowna, żeby pełną miarkę wysypać Nowogrodzianom na głowy. Odwlekała się sprawa z powodu dalszych zawikłań kazańskich i wiążących się z nimi permskich; aleź samo wdawanie się w sprawy permskie dla korzyści Moskwy stanowiło faktyczną wojnę handlową z Nowogrodem W., boć Perm należał właściwie do „włości św. Zofji" [1]).

W r. 1465 pokonani są znów dwaj książęta permscy. Odzyskują wolność, zobowiązawszy się do składania daniny Moskwie [2]). W dwa lata potem wybuchła wojna między ludami fino-turańskimi tamtejszej Jugry: lud Wogulców poniósł klęskę od Permian, a nawet książę ich, Azyka, dostał się do niewoli. Wogulcy otrzymali natenczas posiłki od Wiatki.

Wikłało się to w sposób nie zupełnie jasny z wojną o tron kazański. Han Uła zmarł w r. 1467, a po jego śmierci wybuchła walka o hanat między bratem nieboszczyka, Kasimą, a synem Ibrahimem. Iwan, nie mając w tym czasie zamiaru wszczynać wojny kazańskiej (raczej ku Nowogrodowi mając zwrócone plany), dał się jednak wciągnąć w tę wojnę. Stawał w tej wojnie kazańskiej i we wszystkich następnych po stronie Permu, gdy tymczasem Ibrahim miał po swej stronie Wogulców. Stawał więc Iwan w tym wypadku formalnie w obronie Wiatki, pośrednio przeto i Nowogrodu Wielkiego, co było mu tem poręczniejszem, iż mógł zawsze korzystać z pozoru, jako Wielki Książę Nowogrodu Wielkiego, działający w obronie swego nowogrodzkiego księstwa, spełniający książęce wobec wielkiego miasta obowiązki.

Kasima, brat Uły, przebywał w państwie Iwanowem, jako „służyłyj carzyk", mający wyznaczone sobie koczowiska koło Meszczerska (który zwano też od niego Kasimowem). Kasima twierdził, jakoby w Kazaniu stronnicy jego zorganizowali się i byli dość silni,

---

[1]) Zaznaczył to Nowogród nawet w dogoworze z roku 1471, po przegranej wojnie. Sobranie gosudarstwennych gramot, t. I. str. 26-28,

[2]) Sołowiew op. cit. t. V. str. 103.

by go zrobić carem kazańskim; otrzymawszy stamtąd wezwanie [1]) poprosił Iwana o posiłki. Władca Moskwy rad był oczywiście sposobności, żeby mieć w Kazaniu „cara", wprowadzonego na hańspwo moskiewską siłą zbrojną, który tedy prawdopodobnie i potem musiałby liczyć się z Moskwą. Wyprawa spełzła atoli na niczem. Pomimo posiłków moskiewskich nie zdołał Kasima ani nawet przeprawić się przez Wołgę, a natomiast kazańscy zapędzili się pod Galicz, łupiąc, grabiąc i biorąc jassyr. Odwetowa wyprawa moskiewska zniszczyła tylko ziemię Czeremisów, a zmuszoną była zatrzymać się o dzień drogi od Kazania [2]). Trzecia z rzędu wyprawa, przedsięwzięta tegoż roku 1468 celem opanowania miejsc ważniejszych nad Kamą, staczała drobne potyczki, czasem pomyślne dla moskiewskiego oręża, a jeden oddział zapędził się aż pod Perm i wyszedł z wycieczki obronną ręką—ale ostatecznie powrócono do Moskwy z niczem [3]).

Wiosną 1469 roku ponowiono zabiegi. Przygotowano wyprawę znaczniejszą, która zebrała się w Niżnym Nowogrodzie, dokąd ściągały hufce z całego Zalesia. Wyprawa dotarła pod sam Kazań (w maju 1469 łodziami) — lecz chociaż kniaź Fedor Rjapołowskij pobił jakiś oddział Tatarów nad Wołgą, wszystkie inne potyczki były niepomyślne dla wojska Iwanowego, a cały plan wyprawy zmarnowany przez spóźnienie się na plac boju brata Wielkiego Księcia, Jerzego. Niefortunni wojownicy powetowali sobie na Czeremisach kazańskiego okręgu, którym zniszczyli wszystko do cna; bydło, którego nie mogli zabrać z sobą, zarzynali. Ostateczny wynik znów taki sam: wracano z niczem [4]).

Na jesień tegoż roku 1469 [5]) gotuje więc Iwan jeszcze jedną

---

1) „A pozwan był carewicz ot kniaziej kazańskich, ot Abduł-Mamona i ot proczich na carstwo lestiju". Urywek latopisu w Poł. Sobr. t. XXII str. 469.

2) tamże str. 469 i 470; zwięźlejsze relacje w simeonowskim i nikonowskim latopisach, Poł. Sobranie t. XII, str. 118 i 119, tudzież XVIII., str. 217-219.

3) „I k Moskwie wozwratiwszesia ni s czimże" — dodaje Istoria o kazanskom carstwie, Poł. Sobor. t. XIX str. 224. Opowieść o tych latach, w datach dokładna, pochodzić się zdaje ze współczesnej zapiski.

4) tamże str. 225; nikonowskij latopis st. 120-122; simeonowskij 220-222 Połnoje Sobranie t. XII i XVIII.

5) Kazański latopis podaje tu tylko datę 6978, ale nikonowski dodaje: sentiabrja 1; podobnież jermoliński, w tych latach współczesny. Połnoje Sobranje t. XII, str. 123 i XXIII, str. 159 — więc w roku 1469. Latopis Lwowa przenosi te wydarzenia na wiosnę roku 6978. Podobnież woskreseński w Pol. S. t. VIII. str. 157, a przy końcu narracji oworocznej powtarza to samo zwięźlej, z datą 1 września. — Znamienny przyczynek do filiacji latopisów i sposobu ich powstawania.

wyprawę, zebrawszy na nią „wszystkie swoje siły" [1]). Gotuje też Ibrahim odwet, a towarzyszyły mu hufce ludów fino-ugryjskich z ziemi kamskiej, syplińskiej, kostiackiej, biełowołożskiej, wotiackiej, baszkirskiej. Chociaż tym razem wyprawieni pod Kazań dwaj bracia Iwanowi, Jerzy i Andrzej, przybyli z konnicą brzegiem Wołgi na czas, żeby połączyć się z płynącą na łodziach piechotą, jednak i teraz Ibrahim był górą, zmusiwszy Wiatkę, że mu się poddała i odmówiła Iwanowi dalszego udziału w wojnie. Walka stoczona pod samem miastem nie dała też żadnych korzyści stronie moskiewskiej. Wyrażenie latopisów, że zawierano pokój „na wsiej woli wielikago kniazia" stanowi stereotypową formułkę. Faktem jest, że Moskwa nic nie zyskiwała w tym pokoju, a stosunki moskiewsko-kazańskie w niczem nie uległy zmianie. Kasima wracał do Meszczery; stracono niepotrzebnie trzy łata [2]).

Zakończywszy nieudałe przedsięwzięcie kazańskie, przerzucił się Iwan III do sprawy nowogrodzkiej. W tymże jeszcze 1469 r. zrobił znamienne posunięcie zaczepne:

Bawiący wówczas w Moskwie poseł nowogrodzki, posadnik Wasyl Ananin, musiał wysłuchać, jak Iwan nazywa w swej przemowie Nowogród Wielki swoją ojcowizną „otczina moja" [3]). Znaczyło to, że zamierzone jest zrównanie Nowogrodu wobec władzy wielkoksiążęcej z jakąkolwiek dzielnicą moskiewską, póki nie nadejdzie kolej na proste wcielenie go do posiadłości bezpośrednich samego Wielkiego Księcia moskiewskiego.

Nowogród W. popadł był już dawno w położenie bez wyjścia. Do wybrzeża morskiego mógł był dotrzeć (przeciw Inflantom) tylko z pomocą Moskwy, a zatem musiałby w tym celu oddać się pod jej zwierzchnictwo; skoro zaś Nowogród porzucił całkowicie handel morski, popadał przez to samo nieuchronnie w tem większą zawi-

---

[1]) Kazański latopis w Poł. Sobr. t. XIX. str. 225: „so wsieju siłoju moskowskuju"; nikonowski latopis w t. XII str. 123: „so wsiemi woi moskowskimi";

[2]) Latopisu kazańskiego (Poł. Sobranie, t. XIX, str. 223-225) można w tem miejscu używać przynajmniej co do faktów, aż do tego miejsca pod r. 6878, gdzie zaczyna się fabulistyka belletrystyczna o odjęciu Kazaniowi wody etc. *Nicolaus Karl Ernst*: Die Beziehungen Moskaus zu den Tataren der Krim unter Iwan III, und Wassilij III,. Berlin 1911, mylnie przeciąga tę wojnę do r. 1470. Kasima wtedy już nie żył. Zmarł w Meszczersku w r. 1469, pozostawiwszy syna: Daniara. Meszczersk (Kasimow) na lewym brzegu Oki, między Rjazaniem, a Muromem.

[3]) Karamzin,. op. cit., t. VI, w wyd. 1817, str. 23-4, podaja tę przemowę w całości w cudzysłowach, nie podając bezpośrednio przy tym ustępie źródła.

słość od Moskwy. Nie było wyjścia z błędnego koła. Bo też Nowogròd godził się już z myślą o litewskiem zwierzchnictwie i gdyby chodziło tylko o to, nie byłoby powodu do wojny i panowałyby nadal stosunki takie same, jakie ułożyły się już od r. 1456. Toteż jeżeli miano zerwać się wkrótce ponownie do oporu, chodziło nie o to, żeby niebyć pod jednem panowaniem z Moskwą; zerwano się do oporu nie przeciw zwierzchnictwu Iwana, lecz przeciwko temu, że rządy w Nowogrodzie miały być t a k i e s a m e, jak w Moskwie.

Tu chodziło nie o jednoczenie Rusi, lecz o rozszerzenie Moskwy. Była to prosta zaborczość, zmierzająca nie do zjednoczenia z Nowogrodem Wielkim, lecz do zniszczenia go.

Zdarzyło się w roku następnym, 1470, że wybuchły spory pomiędzy niektórymi obywatelami Nowogrodu a niektórymi z członków orszaku moskiewskiego namiestnika, osiadłego z ramienia Iwana na Gorodiszczu, ażeby administrować pieniężnemi należytościami Wielkiego Księcia w Nowogrodzie (namiestnik jest w Słowiańszczyźnie wschodniej urzędnikiem fiskalnym). Mieszczanie wyprawili do namiestnika deputację, domagając się ukarania jego towarzyszy i pomocników. Po czyjej stronie była słuszność, nie mamy sposobu stwierdzić; skoro jednakże namiestnik odmówił żądaniu grupy mieszczaństwa, miało się wnet okazać, że poza grupą stała znaczna część Nowogrodzian, zorganizowana w stronnictwo przeciwne Moskwie. Urządzono zbrojne najście na Gorodiszcze, przyczem kilka osób straciło życie, a porwawszy kilku Moskwiczan, pociągnięto ich do odpowiedzialności przed wiecem, zwołanym na prędce [1]).

Epizod ów był prostym tylko wykładnikiem zmagających się na terytorjum nowogrodzkiem sił. Obie strony traktowały rzecz zasadniczo. Nowogrodzianie — przynajmniej znaczna ich część, prawdopodobnie większość — uwali za swe prawo pokarać funkcjonarjuszów Iwanowych, skoro namiestnik tego nie robi; namiestnik zaś był tego zdania, że moskiewscy przybysze żadnym ustawom nowogrodzkim nie podlegają, a tylko moskiewskim. Załamywała się linja graniczna wąska pomiędzy funkcją nowogrodzkiego Wielkiego Księcia, związana przygodnie z osobą władcy moskiewskiego, a pomiędzy funkcją Wielkiego Księcia moskiewskiego, panującego nad Nowogrodem. Jedno poczynało przechodzić w drugie, w ten mia-

---

[1]) N. I. Kostomarow: Istorija Nowgoroda, Pskowa i Wiatki wo wremia udielno-wieczewago układa, tom I, Petersburg 1868, str. 163, 164.

nowicie sposób, że tamta funkcja okazywała się coraz widoczniej tylko środkiem do ugruntowania tej, do przygotowania moskiewskiego zaboru.

Pobity przed czternastu laty pod Rusą Nowogród Wielki, nie rozporządzał w r. 1470 siłami większemi, niż wówczas, ani też Moskwa nie znajdowała się natenczas w żadnych opałach skądinąd, które wyzyskując, mogliby Nowogrodzianie tuszyć sobie o lepszem powodzeniu. Widocznie liczyli na pomoc z zewnątrz, mianowicie z Litwy. Nie było to tajemnicą dla Iwana, mającego oko i ucho w urzędzie namiestniczym swoim na Gorodiszczu i licznych zwolenników pośród bojarów mieszczańskich. Dwa stronnictwa: moskiewskie i litewskie, stały przeciw sobie coraz zwartsze, oglądając się jedno na Iwana, drugie na „korola" Kazimierza Jagiellończyka.

Iwan nie uderzył na swą „nowogrodzką ojcowiznę", nie zmiażdżył opozycji, bo się obawiał interwencji litewskiej. Próbował przykry epizod załatwić kompromisowo, pokojowo. Wyprawia posłów do Nowogrodu z przedstawieniami, ale ci spotkali się ze stanowczem oświadczeniem wiecu, że „Nowogród nie jest ojcowizną Wielkiego Księcia, lecz sam sobie panem i ma się rządzić niezawiśle po swojemu". Opozycja nie brała udziału w wiecowaniu, dzięki czemu nie doszło jeszcze do zamieszek, do wojenki domowej, która wisiała w powietrzu. Stronnictwo moskiewskie, czując się w mniejszości, przycichło, ażeby nie wywoływać przedwcześnie rozstrzygnięcia, któreby mogło wypaść na ich niekorzyść. Obawiali się doprowadzić do ostateczności; Nowogród Wielki mógł wezwać pomocy z Wilna, a wtedy sprawy mogłyby zajść bardzo daleko.

Niesposób przypuścić, by w Wilnie nie posiadano informacyj o stanie rzeczy; być może, że stronnictwo litewskie liczyło na czyjeś poparcie na królewskim dworze — skoro zebrało się na odwagę wyprawienia posła do Moskwy. Jeździł ponownie posadnik Wasyl Ananin. Instrukcja jego nieznana. Wiemy natomiast, że Iwan kazał swoim bojarom, których używał do „rozmów" z Ananinem, upomnieć się o to, by Nowogród przedewszystkiem przeprosił i upokorzył się. Mieściło się w tem żądanie, by uznali, jako funkcjonarjusze wielkoksiążęcy w Nowogrodzie są funkcjonarjuszami nie nowogrodzkimi, lecz moskiewskimi i podlegają ustawom i władzom moskiewskim, a nie nowogrodzkim. Wąska linja załamywała się coraz gorzej, o kompromis było coraz trudniej. Ananin odparł sucho, że nie kazano mu mówić „słów pokornych", na które Iwan czekał.

Poselstwo nie doprowadziło do niczego. W odprawie Ananina znajdują się same tylko ogólniki, bo Iwan pragnął odwlec decyzję. Nie ustąpił, przemawiał do wielkiego miasta przez „moja otczina" i prosił, żeby się nie mieszali w jego sprawy: „ne wstupajteś w zemli i wody moi"—co można było interpretować jako zastrzeżenie wyłączności moskiewskiego sądownictwa (t. j. dowolnej decyzji Iwanowej) nad moskwiczanami w Nowogrodzie — ale nie groził niczem, mówił o „starinie", t.j. że nie zamierza wprowadzać innowacyj, i zapewniał o swej łaskawości, jeżeli będą „derżat imia moje czestno i grozno" [1]). Są to wyrażenia szablonowe, znane z tysiącznych sposobności po całej Słowiańszczyźnie wschodniej. Sam fakt, że Ananin wrócił cały do Nowogrodu, stanowić może dowód, jako Iwan miał wątpliwości, czy wyszedłby dobrze na wywoływaniu w tej chwili zbrojnego zatargu. Miał widać wątpliwości — co do Kazimierza Jagiellończyka; skoroby tylko one się rozproszyły, przemówi w jednej chwili zgoła inaczej.

Król polski i Wielki Książę litewski miał rozstrzygnąć sprawę. Trzeba było dłuższego czasu, żeby się z nim porozumieć, bo znajdował się w ciągłych rozjazdach. Spędził był ostatnie Boże Narodzenie, 1469, w Wilnie, ale zaraz z początkiem r. 1470 opuścił Litwę; z początkiem kwietnia 1470 był już w Lublinie, dnia 13 kwietnia w Sandomierzu, latem w województwie ruskiem, w październiku w Piotrkowie, na Boże Narodzenie 1470 zawitał do Radomia [2]). Przez cały rok 1470 przebywał daleko od Litwy.

Stronnictwo litewskie w Nowogrodzie cieszyło się zapewne poparciem jakichś osób, mogących trafić do króla, i na tem opierało swe widoki, że otrzyma w danym razie pomoc z Wilna — boć nie mając żadnych widoków, nie byłoby zaostrzało położenia. Mniemali, że traktat r. 1449 zostanie zerwany, i sam Iwan przez pewien czas widocznie obawiałsię tego.

Stan źródeł nie zezwala wskazać dokładnie tych dostojników litewskich, którzy decydowaliby się na ponowne wywołanie antagonizmu z Moskwą; ale same okoliczności współczesnych stosunków wschodniej Słowiańszczyzny dostarczają drogowskazu, gdzie szukać źródła i zachęty dla litewskiego stronnictwa w Nowogrodzie, skąd i czem ono zasilało się.

Wszak Litwa była państwem bez porównania bardziej ruskiem,

---

[1]) tamże, s. 164, 165.

[2]) itincrarium na podstawie Długosza.

niż letuwskiem [1]); nietylko Letuwa stanowiła drobną tylko część Litwy, ale językiem dworu i kancelaryj był wyłącznie ruski, a sama dynastja zruszczyła się od dawien i tylko sam wierzchołek jej drzewa, koronowany najwyższy jej przedstawiciel, nie grzęznął w ruszczyźnie. Kazimierz Jagiellończyk, zerwawszy z kierunkiem politycznym Gasztołdów w r. 1447, wstąpił zarazem na drogę odruszczenia dynastji, a spolonizowania jej (czemu dał wyraz w wychowaniu dzieci), chociaż za młodu sam był zruszczony. Dalsi krewniacy byli zruszczeni i wprost prawosławni. Znosząc dzielnicowe księstwa w Wielkiem Księstwie Litewskiem, wcielając je bezpośrednio do W. Księstwa, występował przeciw książętom ruskim, choć Gedyminowicom, osłabiał rusczyznę Litwy. Tendencja ta miała niebawem wystąpić jaskrawo, boć niebawem miało być zniesione księstwo kijowskie. Aleć nikt nie przewidywał tego, że dni Semena Olelkowicza są policzone — i że bliska jego śmierć da hasło do ostrego ujęcia całej sprawy przez króla.

Latem i jesienią roku 1470, podczas poselstwa Ananina i związanych z niem bezpośrednich okoliczności, prawosławni Gedyminowice stali jeszcze na świeczniku Litwy, mając za swego przewodnika zawsze najpoważniejszego pośród siebie, Symeona Aleksandrowicza kijowskiego. Książęta ci, królewscy krewniacy, stanowili bądźcobądź naturalny pomost pomiędzy opozycją przeciw Moskwie na niepodbitem jeszcze Zalesiu, a pomiędzy Rusią litewską i w dalszym ciągu dworem jej władcy, „korola“. Z natury rzeczy program tych książąt dzielnicowych Rusi litewskiej nie ulegał zmianie; oni wciąż upatrywali swą przyszłość w rozszerzaniu litewskiej Rusi coraz dalej na wschód, ażeby tam, coraz głębiej na wschodzie, zajmować coraz nowe księstwa dzielnicowe. Oni niezmiennie uważali wciąż traktat roku 1449 za ciężki wyrok losu — a cała ich otucha w domniemaniu, że wyrok może jeszcze będzie odmieniony. Pod tym

---

[1]) Używanie wyrażenia: Litwa, litewski, w rozmaitych znaczeniach wyrazu (państwowem i etnograficznem, politycznem i narodowem, geograficznem i kulturalnem) prowadzi do wielu niejasności, którym zapobiegać trzeba przez dodawanie określeń, wyjaśnień i t. p., (gmatwających sprawę nieraz jeszcze gorzej). Sądziłbym, że uniknie się tego, używając wyrażenia: Litwa, litewski—tylko w znaczeniu geograficznem, państwowo-historycznem, nie mającem nic wspólnego z kwestjami etnograficznemi, kulturalnemi, narodowemi; a wprowadzając na oznaczenie tych walorów wyrażenie: Letuwa, letuwski — t.j. nazywając naród ten tak, jak sam siebie nazywa. A więc np. Kijów był aż do r. 1569 na Litwie, bo Kijowszczyzna należała do państwa litewskiego—ale nie był Kijów przez to miastem letuwskim i nigdy nie sięgała tam Letuwa.

względem nie zmieniło się nic od r. 1458, od czasu pobytu Jerzego ostrogskiego w Nowogrodzie Wielkim. Nadzieją lepszych czasów tchnęło dla tych książąt wszystko, co zezwalało wróżyć, że Wilno stanie na nowo przeciwko Moskwie. Ci właśnie prawosławni dzielnicowi książęta litewscy mieli interes w tem, żeby dodawać otuchy litewskiemu stronnictwu w Nowogrodzie Wielkim i wytwarzać tam domniemanie, jakoby można było liczyć na zmianę polityki królewskiej wobec Moskwy.

Słowem: tendencje były na Litwie w r. 1470 takie same, jak w r. 1458. Wspomnienie, że jednak raz powiodło się pozyskać króla przed laty dwunastu, dodawało opozycji bodźca, żeby z pomocą zwiększonej stanowczości opanować umysł królewski tym razem na dłużej, na stałe. Opozycja wytęża tym razem siły, ryzykuje nawet wiele, bo postanawia króla zaskoczyć faktami dokonanymi. Opozycja posuwa się do samowolnego działania na własną rękę pod nieobecność króla.

Jak przed dwunastu laty, podobnież obecnie widomą głową opozycji pozostaje Semen Olelkowicz kijowski, Olgierdowicz, choć nie Jagiellończyk[1]). Jest on osobiście lojalnym wobec Jagiellończyka, a do osoby jego przywiązany niejeden rys bohaterski z walk kresowych z Tatarami. Kiedy poczuje, że zbliża się koniec życia, zapisze Kazimierzowi i każe przesłać do Krakowa wymowną pamiątkę po sobie: konia bojowego i łuk. Żył bardzo po prostu i bogactw po sobie nie zostawił. Człowiek dzielny i uczciwy, różnił się z Kazimierzem w tem, że uważał za wskazane, żeby było tak, jak bywało za Witołda i za Zygmunta Kiejstutowicza, żeby był

---

[1]) Genealogja Olelkowiczów:

Olgierd

Włodzimierz kijowski † 1398

Aleksander kijowski, słucki, kopylski † 1454

Szymon Olelkowicz kijowski † 3.XII-1470 żona Marja Gasztołdówna	Michał Olelkowicz słucki i kopylski † 1481

Wasyl piński † 1495	Zofja za Michałem Borysowiczem twerskim	Ołena za Fedorem pińskim	Szymon † 1503 dalsi ks. słuccy

Wolff: Ród Gedymina, Kraków 1886, str. 108, 109, 112, 113; Adam Boniecki: Poczet rodów w W. Ks. Litewskiem w XV i XVI w., Warszawa 1883, str. 57; Latopis twerski w Poł. Sobr. t. XV str. 498 mówi o ślubie Zofji pod rokiem 5979 „tojże zimy", a zatem początek roku 1471.

osobny Wielki Książę na Litwie pod księciem „Najwyższym“, królem polskim — i według wszelkiego prawdopodobieństwa byłby chętnie sam zasiadł na tronie litewskim, lecz... za zgodą Kazimierza. Skoro król nie zgadzał się z temi projektami, Semen kijowski nie myślał działać przeciw królowi; niema nigdzie śladu jakiejkolwiek nielojalności z jego strony.

Semen Olelkowicz nie zapędzał się w opozycji tak daleko, jak jego właśni stronnicy, zamierzający wynieść go na tron litewski już od roku 1456. Dwanaście lat minęło bez katastrofy, bez starcia nawet ostrzejszego! Wyjaśnić to można tem tylko, że opozycja nie miała, mieć nie mogła do mitry wielkoksiążęcej innego kandydata, jak Semena, bo on zbyt przerastał wszystkich swą osobą, żeby można było postawić kogoś obok niego, a cóż dopiero przeciw niemu — on zaś sam nie chciał zapędzać się do ostateczności, łagodził zaciekłość własnego stronnictwa i nie dopuszczał do zerwania związku z Kazimierzem, a więc i z Polską. Pragnął osobnego monarchy dla Litwy, lecz nie bezwarunkowo i wolał wyrzec się tego postulatu, niż osiągać go kosztem zerwania unji. Semen nie myślał o detronizacji Kazimierza z litewskiego tronu i umiał hamować zapędy opozycji litewskiej. Jakoż dopiero po jego śmierci wybucha opozycja prawdziwie „na zabój“. Skoro zaś nie miał zasiąść na Wielkiem Księstwie, jako lennik króla polskiego, nie miał poza tem żadnego interesu w opozycji. Syt był kniażenia dzielnicowego na „macierzy grodów ruskich”, na księstwie pierwszem i największem, do którego przywiązany był nawet tytuł wielkoksiążęcy.

Inaczej patrzali na rzeczy jego stronnicy, poplecznicy z pośród pokrewnych dynastów. Ktoś z nich mógł urość bezpośrednio teraz na nowogrodzkiem zamieszaniu, stając się z poręki Litwy, a przeciw Moskwie, Wielkim Księciem Nowogrodu Wielkiego, a choćby na razie „kormlonym” tylko książęciem w najintratniejszem kniażeniu! A potem za jego śladem urastaliby inni, boć zwada z Moskwą, rozpoczęta w Nowogrodzie, nie skończyłaby się na tej sprawie, lecz byłaby prawdopodobnie początkiem szeregu wojen, które w razie pomyślnym miałyby dostarczać nowych księstw ruskich dla prawosławnych Gedyminowiców.

Opozycja, postanowiwszy zaczepić samowolnie o sprawę nowogrodzką, wybrała na stanowisko księcia nowogrodzkiego Michała Olelkowicza, brata Semenowego; być może. że dla tego, ażeby zwiększyć prawdopodobieństwo, że Semen kijowski pójdzie z nimi, przyłączy się do nich, a przynajmniej nie będzie przeciwko nim.

Wybierał się tedy do Nowogrodu W. litewski książę, jak w r. 1458.

Zachodziła jednakowoż różnica stanowcza pomiędzy rokiem 1458 a 1470 w tem, że wówczas król wprowadzał był księcia do Nowogrodu W., obecnie zaś, nie pytając się króla, działając najzupełniej na własną rękę, przyjechał Michał do Nowogrodu d. 8 listopada 1470. Nie było żadnego porozumienia pomiędzy Olelkowiczami a Kazimierzem Jagiellończykiem[1]); raczej stwierdzić wypadnie przeciwieństwo między nimi, gdyż uprawianie polityki zewnętrznej na własną rękę przez księcia dzielnicowego stanowiło wykroczenie przeciw zasadzie feudalizmu książęcego; skoro też nie nastąpiło nigdy uznanie tego kroku Olelkowicza przez króla, wypada sądzić, że Michał przebywał w Nowogrodzie wbrew Kazimierzowi, tem bardziej, iż nastąpiły wnet oznaki niełaski królewskiej. Ogół nie mógł atoli wiedzieć, że Michał nie porozumiał się z Kazimierzem, a widząc w Nowogrodzie księcia litewskiego, członka litewskiej dynastji, wysnuwał z tego wnioski daleko sięgające; stronnictwo zaś litewskie w Nowogrodzie mniemało odtąd, że może na pewno liczyć na pomoc Litwy, i stało się tem śmielszem w swych poczynaniach.

Mała drużyna księcia Michała składała się z Kijowian, odstąpionych mu przez brata. Wszyscy oczywiście prawosławni, podobnież jak sam książę, przynosili wiadomości o prawosławiu w państwie litewskiem, o równouprawnieniu obowiązującem od lat blizko 40, o wpływach polskich, o prawie polskiem publicznem, o wolnościach obywatelskich, wreszcie o tem, jak ościenni pragną łączyć się z Polską, jak panowanie jagiellońskie szerzy się na Prusy, na Czechy, jak i na Węgrzech jest stronnictwo polskie. Towarzysze Michała nie mieli przyczyny nie chwalić rządów Kazimierzowych, robili tedy propagandę, wzbudzając ochotę przynależenia do Rusi litewskiej, a odczepienia się od Moskwy[2]).

Przyjazd Michała Olelkowicza do Nowogrodu W. był rękawicą rzuconą Iwanowi III. Chodzi o to, kto mu ją rzucił? Iwan był przekonany, że prowokacja pochodzi od Kazimierza i wróży zmianę frontu politycznego, który ma zwrócić się przeciwko Moskwie. Nie mógł wiedzieć, nie mógł przypuszczać, że opozycja działa wbrew Kazimierzowi; zanim się to wyjaśniło, zanim Iwan mógł się w tem zorjentować, minęło nieco czasu.

---

[1]) Zwrócił na to uwagę już Papée: Ostatnie 12-lecie Kazimierza Jagiellończyka, Kraków 1903, str. 38

[2]) Pierwszy zwrócił na to uwagę Kostomarow op. cit. t. I, str. 172.

Tymczasem zachodziły inne jeszcze pozory, nawet poza nowogrodzką sprawą, wiodące do domysłów, jakoby Kazimierz zaczynał uprawiać politykę nieprzyjazną względem Moskwy. Zbieg drobnych okoliczności sprawiał, iż wynurzyć mogło się podejrzenie, jakoby król, zdecydowany wystąpić przeciw Iwanowi III, obmyślał, jakby go wziąć we dwa ognie, w Nowogrodzie W. i za pomocą sojuszu z ordą Złotą, podmawiając ją do najazdu na państwo moskiewskie. A to i tamto obeszłoby się bez jawnego wypowiadania wojny!

Pozory były dość silne, by wzbudzać podejrzenia; a ślady podejrzeń utrwalone pomyłką dziejopisa (Karamzina) działają dotychczas na sąd historyczny. Jestto powszechnie przyjęte, jako Kazimierz zmawiał się z hanem Ahmatem przeciw Iwanowi. Pragnąc wykazać, na czem polega mylność tego sądu, trzeba wejść szczegółowo w szereg drobiazgowych poszukiwań źródłowych.

Iwan zalegał znów z „wychodem". Była to zwyczajna rzecz. Przekupywało się tego i owego z dostojników hańskich, ażeby uzyskać w kancelarji hańskiej zwłokę lub ulgę, żeby można było bezkarnie nie płacić do skarbu hańskiego, a swoją drogą „wychod" ze swych poddanych ściągać, lecz pozostawiać go we własnym skarbcu. Były to stare praktyki moskiewskie. Ahmat upominał się o zaległości, a wtedy Iwan wyprawił do Saraju, względnie do koczowiska Ahmatowego, hana ordy Złotej, agenta, który miał odwrócić gniew hański, wprowadzając w dobry humor tych z pośród jego dygnitarzy, którzy w danym czasie posiadali na niego wpływ. Wysłannikiem Iwanowym był diak Grigorij Wołnin, o którym czytamy w źródłach, jako wysłany był „dla pokoju" [1]). Od jego zręczności zależało, żeby uzyskać, co się da; jak najwięcej, a w każdym razie coś. W razie, gdyby groziło niebezpieczeństwo, da znać, uprzedzi Moskwę, a natenczas Iwan zapłaci haraczu, ile koniecznie będzie potrzeba, ażeby znowu na jakiś czas ....zalegać z wypłatą reszty. Chroniczne to już było i należało do fiskalnego systematu Wielkich Książąt moskiewskich. Misja Wołnina była czemś utartem w stosunkach tatarsko-moskiewskich i nie miała w sobie nic szczególnego. Balansować miał pomiędzy koteryami i intrygami na dworze hańskim w taki sposób, ażeby skarb moskiewski na tem jak najwięcej zarobił, a przynajmniej jak najmniej stracił.

---

[1]) Karamzin op. cit. t. VI. (ed. 1817) str. 50—51 i nota 77; „s mirnymi predłożeniami". Że Wołnin był diakiem, dowiadujemy się z pierwszego pskowskiego latopisu, opisującego, jak sprawował następnie poselstwo do Pskowa w r. 1477. Poł. Sobr. t. IV. str. 256 i 257.

Na bliższą uwagę naszą zasługuje owa misja Wołnina przez to, że nadspodziewanie spotkał się on w ordzie ze starym dobrym znajomym z Moskwy, którego jednak wcale nie Iwan tam przysłał. Znajomym tym był Tatarzyn imieniem Kierej, zbiegły z Moskwy, a przybyły do ordy w służbie litewskiej.

Latopisy dochowały nam rodowód tego Tatarzyna. Niegdyś Wasyl Dymitrjewicz, dziad Iwana III, kupił był — piszą latopiścy — u Witołda jeńca tatarskiego Misiurę; ten miał syna Amurata, którego synem był Kierej, wnuk Misiury. Źródła[1]) mienią go „chołopem"; widocznie dlatego tylko, że jeniec i jeńca potomek nie byli własnowolnymi, póki ich z niewoli wyraźnie nie zwolniono. Aż nazbyt bowiem jest widocznem, że ten ród tatarski nie należał do izb czeladnych. Dowodem choćby ten fakt, że o zbiegostwo Kiereja powstał alarm, a tradycja o tem żywą była jeszcze za Iwana Groźnego; nie robi się alarmu, gdy zbiegnie drwal lub kuchta. Dziwnem też byłoby, żeby Wasyl Dymitryewicz, mający chyba Tatarów do zbytku koło siebie i syt ich widoku, kupował był sobie jeszcze jednego bez jakich szczególniejszych powodów co do osoby jego; a cóż sądzić o tem, że Witołd sprzedawał swemu zięciowi swego jeńca? Witołd handlujący jeńcami? Raczej przypuścimy, że go podarował, bo pragnął go mieć około osoby zięcia, jako swego powiernika, albo też Dymitr sam życzył go sobie. W jednym i drugim wypadku posiadał Misiura widocznie jakieś talenty indywidualne, mógł być do czegoś szczególniej przydatny. Zdaje się (dowodu bezpośredniego niema na to), jako Misiura, Amurat, Kierej sprawowali w ciągu trzech pokoleń na dworze moskiewskim dziedzicznie jakieś funkcje nie obojętne pod względem politycznym, aczkolwiek nie związane z piastowaniem wyższego urzędu. Prawdopodobnie używani byli w zakresie stosunków moskiewsko-ordyńskich. Zwraca też uwagę okoliczność, że jakkolwiek niewolni i od trzech pokoleń przynależni do trzech pokoleń Wielkich Książąt moskiewskich, jednak nie byli zmuszani do przyjęcia chrztu; a wszakżeż, jako niewolnicy, nie pozostawali pod ochroną hańskiego zwierzchnictwa. Utrzymanie się przy islamie w tych okolicznościach wygląda na przywilej udzielony Misiurze, Amuratowi, Kierejowi; być może, że czynności, do których ich używano, wymagały, ażeby wzbudzali

---

[1]) Latopisy: woskreseński w Poł. Sobr. t. VIII, str. 158; nikonowski, tamże t. XII, str. 124; simeonowski w tomie XVIII, str. 224; Otrywok, obejmujący lata 1461 sq., ogłoszony przy wydaniu Chronografa redakcji roku 1512, tamże w t. XXII, str. 474.

zaufanie u wyznawców Proroka. Sprawowali tedy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jakieś funkcje, drugorzędne wprawdzie, lecz posiadające znaczenie dla toku spraw publicznych (choćby np. tłumaczy).

Widocznie Kierejowi źle było na dworze Iwana III, skoro zbiegł z Moskwy. Niema w tem nic nadzwyczajnego, że zbiegł na Litwę; owszem, było to czemś całkiem naturalnem. Malkontenci moskiewscy zbiegali zawsze na Litwę; tacy zaś, którym było źle na Litwie, zbiegali wzajemnie do Moskwy.

Znalazłszy się na ziemi państwa litewskiego, znalazł się Kierej zarazem bez środków do życia; jako bezdomny, musiał szukać opieki władz. O zbiegach z poza granicy zbierały władze i tak informacje i czuwały nad nimi, boć chodziło o to, czy to nie szpieg. W Moskwie posuwano tę ostrożność względem cudzoziemców bez porównania dalej i stosowano ją znacznie surowiej jeszcze, niż na Litwie; ale i na Litwie urząd pograniczny nie mógł nie zainteresować się osobą zbiega. W tym wypadku zbieg sam zwracał na siebie uwagę, choćby tem, że Tatar; miał zaś interes w tem, żeby się do władzy jakiej zbliżyć, bo szukał sposobu do życia. Być może, że zbiegł w tym celu, by wrócić do ordy swego dziada, a obrał drogę na Litwę; i w takim razie nie mógł dostać się dalej, w stronę koczowisk ordy Złotej, bez pozwolenia i pomocy władz litewskich. Jeżeli zaś Kierej myślał o stałym pobycie na Litwie, przywykły z ojca i dziada służyć wprost samemu władcy kraju, pragnął zapewne dotrzeć do dworu wileńskiego i służyć „korolowi".

Jakkolwiek było, Kierej nie mógł pozostać niewiadomym władzom; a chociażby z razu miał do czynienia z prostym jakim cywunem pogranicznym, wiadomość o nim musiała dotrzeć wyżej. Zbieg był niezwykły, posiadający od trzech pokoleń znajomość dworu moskiewskiego i spraw moskiewsko-ordyńskich — a do tego Tatar!

Było to właśnie w czasie, kiedy z powodu zagonów Maniaka potrzebowano wywiadowcy, któryby zbadał stosunki w ordzie Złotej [1]). Któż mógł się nadawać lepiej do tego, niż Kierej? Zapewne z góry mógł udzielić informacyj, na podstawie własnego znawstwa spraw ordyńskich, z któremi stykał się w Moskwie. Tem gruntowniej rzecz zbada, jeżeli się uda do ordy; będzie mógł wybadać usposobienie w ordzie i donieść, czego się spodziewać na przyszłość, czy Maniak czy Ahmat będzie rządzić, czy da się utrzymać dotychczasowy pokój.

---

[1]) Zob. zakończenie poprzedniego ustępu.

Postanowionem było, że Kierej pojedzie do ordy Złotej, jako wywiadowca rządu litewskiego. Jesienią roku 1470 był już w ordzie Ahmatowej. Wiemy ze źródeł, jako przebywał tam przez cały rok, a powrócił do Wilna jesienią roku 6980, a zatem w październiku lub listopadzie 1471 roku [1]). Wynika z tego, że wyjeżdżał z Litwy na koczowiska Ahmatowe jesienią 1470 roku — a zatem przybycie jego z Moskwy na Litwę wypada na sierpień-wrzesień 1470.

Na oznaczeniu w przybliżeniu tej daty zależy dlatego, ponieważ ona wskazuje nam, jako król Kazimierz nie brał udziału w przyjęciu Kiereja na służbę litewską; przebywał wówczas w województwach ruskiem i lubelskiem [2]) — a sprawa nie była tak wielkiej wagi, by zasięgać jego zdania i zezwolenia.

Mniej więcej równocześnie przybywał Kierej do ordy, a Michał Olelkowicz do Nowogrodu W. Rzecz dzieje się pod nieobecność króla, kiedy opozycja faktycznie uchwyciła rządy Litwy w swe ręce i robi swoje, nie pytając króla o pozwolenie. Skoro zaś opozycja stanowiła stronnictwo wojenne z ostrzem skierowanem przeciwko Moskwie, nie jest wykluczonem, jako przez wywiadowcę Kiereja pragnęła wyrozumieć, czy w danym razie nie możnaby liczyć na współdziałanie ordy Złotej przeciwko Moskwie. I na to również należy zwrócić uwagę, że Kierej osobiście usposobiony był wrogo przeciw Moskwie (inaczej nie byłby zbiegał), a zatem sklonny był do gorliwości, gdy mógł jej szkodzić i osobiście pragnął, by Ahmat zwrócił się przeciwko Iwanowi. Opozycja nie mogła znaleść agenta usposobionego bardziej wojowniczo, wrogo przeciwko Moskwie; pod tym względem Kierej nadawał się dla niej wybornie.

Kierej mógł był tem swobodniej zachowywać się w ordzie i na tem więcej sobie pozwalać, skoro nie piastował żadnego oficjalne-

---

[1]) Data powrotu Kiereja w Dodatku II do wydania Chronografa red. r. 1512, ed. S. P. Rozanow, Połnoje Sobr. t. XXII, str. 484. Grudzień zaliczać zwykło się do zimy, o wrześniu zaś jest mowa bezpośrednio przedtem w tekstach latopisów, wymienionych w przedpoprzednim przypisku. W miesiącach od września do końca roku odjemnikiem przy zamianie dat jest liczba 5509, skoro rok liczono już od września. Wie o tem także F. K. Ginzel: Handbuch der mathematischen und technischen Chronologie. Das Zeitrechungswesen der Voelker, III. Band, Lpzg 1914 str. 294. Ale Ginzel nie wie tego, że na Rusi dopiero w XV w. w ten sposób lata liczono, a przedtem zaczyncno rok od marca. O tem nie wie ani Robert Schram: Kalendariographische Tabellen, Lpzg 1908.

[2]) Długosza Historia: dnia 13 lipca 1470 bawi król w Tarnowie, potem w Przemyślu, Lwowie, Lublinie, Sandomierzu, a 14 października jest w N. Korczynie.

go odpowiedzialnego stanowiska od Wielkiego Księstwa litewskiego i nie był bynajmniej reprezentantem państwa litewskiego! Nie był przecież posłem; posła mógł uwierzytelniać sam tylko król; najzaciętsza zaś nawet opozycja nie mogła powierzać oficjalnej reprezentacji tatarskiemu przybłędzie. Jeżeli zaś chodziło o nawiązanie stosunków regularnych dyplomatycznych z ordą Złotą, trzeba było wpierw wiedzieć, z kim nawiązać je wypadnie, z Ahmatem, czy z Maniakiem, czy może z kimś innym; trzeba było wpierw informacji o stanie rzeczy w ordzie Złotej. Nie mógł tedy Kierej nietylko być przedstawicielem osoby Kazimierza Jagiellończyka, ani nawet mieć jakiejkolwiek oficjalnej misji politycznej z ramienia Litwy.

Czem mniej ważył, tem na więcej mógł się ważyć. Toteż możemy w zupełności dać wiarę latopisom, gdy donoszą: „Priszed że tot Kiriej k carju, naczjat' mnogy rieczi łżiwe i obgowory ot korolja na welikogo kniazia goworiti". Wszystko może być prawdą, tylko wyeliminować musimy dwa wyrazy: „ot korolja". Król nie miał z tem „wygadywaniem" nic wspólnego.

Łatwo sobie wyobrazić, jak „wygadywanie" i „obgadywanie" szło raźno i gorąco, i jakie gorące bywały dysputy, skoro partnerem był przecież Grigorij Wołnin! Dwaj starzy znajomi z Moskwy, działający teraz zbiegiem okoliczności na jednem miejscu, ale wręcz w przeciwnych kierunkach, starający wzajemnie kopać pod sobą dołki, i osobiście sobie niechętni!

Wołnin starał się donosić Iwanowi o nowinach z ordy, doniósł mu więc i o „obgoworach" Kiereja, a sytuację przedstawiono w latopisach w te słowa:

„a mnogye dary prinese (Kierej) k nemu (t. j. k carju), takoże i k kniazem jego, k Temurju i k proczim ot korolja, i czełom bia, głagolja „cztoby wołnoj [1]) car pożałował, poszoł na moskowskogo welikago kniazia so wseju ordoju swojeju, a jaz otselje s wseju zemleju, pone bo mnoga istoma zemli mojej ot nego" [2]).

Będziemy mieli sposobność przekonać się, że źródłem tej wiadomości jest współczesna zapiska, a więc najprawdopodobniej raport Wołnina. I znów wyeliminowawszy z tego osobę królewską, możemy dać wiarę autentyczności informacyj. Opozycja zmierzała

---

[1]) Prawdopodobnie korrupcja, zamiast „wołżskoj".

[2]) Cztery powyżej cytowane latopisy na tychże miejscach, w ciągu dalszym tekstu.

do zerwania pokoju z Iwanem III, pragnęła osłabić zdatność Moskwy do starcia się z Litwą, a więc najazd tatarski bardzo byłby jej na rękę; Kierej zaś, o ileby mógł mieć wpływ na sprawy, chętnie przyczyniłby się do tej kombinacji: do sojuszu litewsko-tatarskiego przeciw Moskwie. W wolnych, niekrępowanych rozmowach i „wygadywaniach” nieodpowiedzialnego wywiadowcy mogło się zmieścić bardzo wiele.

Bądźcobądź, raporty Wołnina odsłaniają nam, jakie były marzenia polityczne tych, którzy skłonili Michała Olelkowicza do wyjazdu do Nowogrodu W.

III.

Zabiegi Iwana III o Psków. — Wybór arcybiskupa w Nowogrodzie. — Znaczenie wyrażenia „ludzie wolni“. — Argumenty wyznaniowe stronnictwa moskiewskiego. — Boreccy. — Projekt umowy z Kazimierzem Jagiellończykiem. — Król stłumia zakusy stronnictwa wojennego. — Michał Olelkowicz w niełasce. — Krzyżacy pragną utrzymania niepodległości Nowogrodu. — Wyprawa nowogrodzka Iwana III w. r. 1471 i nowy układ nowogrodzko-moskiewski. — Murtoza kazański w Rjazańskiem.

Iwan III podjął rękawicę rzuconą sobie przez Michała Olelkowicza, przekonany, że rzucił mu ją Kazimierz Jagiellończyk.

Ujmując zagadnienie od razu ze strony realnej, praktycznej, przygotowywał się na wypadek wojny, jakkolwiek sobie jej nie życzył. Przedewszystkiem chciał się upewnić co do Pskowa. Zbiegały się dla niego pomyślnie okoliczności, gdyż pomiędzy dwoma miastami, z reguły sobie nieżyczliwemi, wybuchły nowe niesnaski z powodu kupców pskowskich, przytrzymanych i więzionych w Nowogrodzie. W połowie listopada 1470 — bezpośrednio tedy po przyjeździe księcia Michała—wyprawia Iwan do Pskowa bojara Seliwana, żeby uprzedził Pskowian o możliwości wojny z Nowogrodem, na którą Wielki Książę zażąda od Pskowa posiłków. Wolałby jednak, żeby się bez wojny obeszło i prawdopodobnie sam poseł Iwana naprowadził Pskowian na myśl, by się jęli pośrednictwa. Postanowiono, że wyprawi się od Pskowa posłów do Nowogrodu, ażeby wraz z wyznaczonymi od Nowogrodu posłami pojechali razem do Moskwy.

Jakoż jeździli do Nowogrodu dwaj Pskowianie: Nikita Nasonow i setnik Dymitr Patrikiejewicz. Na wiecu nowogrodzkim mówili wyraźnie o tem, że Iwan gotuje wyprawę przeciwko nim — co stanowi nowy dowód, jako władca moskiewski chciałby wojny uniknąć,

skoro nie robił z przygotowań żadnej tajemnicy; — ale wiec nie zezwolił ani nawet pskowskim posłom przejazdu przez obszary nowogrodzkie do Moskwy; musieli wracać do domu. Towarzyszył im dostojnik nowogrodzki, Rodion, który oświadczył w Pskowie, że Nowogród nie zamierza Iwanowi „bić czołem", a na wypadek wojny prosi o pskowskie posiłki; tymczasem zaś przynosi Pskowianom wszelkie zadośćuczynienie za przytrzymanych kupców i inne nieporozumienia ostatnich lat. Wiec pskowski nie stanął jawnie po stronie Iwanowej; dano Rodionowi odprawę wymijającą, żeby Nowogród dał znać, gdy otrzyma wypowiedzenie wojny, a Pskowianie pomyślą natenczas, jak postąpić [1]).

Zbiegiem okoliczności antagonizm nowogrodzko-moskiewski miał w tym właśnie momencie wybuchnąć tem jaskrawiej na polu cerkiewnem, a więc w dziedzinie jak najdrażliwszej dla Moskwy. Michał Olelkowicz przybył do Nowogrodu w trzy dni po... śmierci arcybiskupa nowogrodzkiego, Jonasza († 5.XI-1470) [2]), trafił więc w sam raz na zabiegi i ostre współzawodnictwa, związane z kwestją następstwa na opróżnionej katedrze episkopalnej. Sprawa cerkiewna nabierała w danej chwili wybitnego znaczenia politycznego, stając się wykładnikiem stosunku sił stronnictwa moskiewskiego, a litewskiego.

Rząd litewski nie mieszał się wprawdzie zgoła w tę sprawę, ale to nie zmieniało w niczem istoty rzeczy, gdyż był obok moskiewskiego metropolita litewski, który nie mógł pozostać obojętnym na to, której metropolji zwierzchność uznaną zostanie przez nowego arcybiskupa; uznanie zaś metropolity litewskiego mieściłoby w sobie samo przez się przesunięcie się Nowogrodu od moskiewskiego systemu politycznego do litewskiego. Tkwiła w tej sprawie pewna siła rzeczy, silniejsza nad rząd litewski, choćby dwór wileński nie pragnął odrywać Nowogrodu od zwierzchnictwa Iwanowego!

Zmarły Jonasz odmówił był udziału w soborze moskiewskim 1459 r., potępiającym metropolitę litewskiego Grzegorza; tem mniej było powodów okazywać niechęć metropolicie litewskiemu, skoro od r. 1468 był ściśle prawosławnym, wyrzekłszy się unji. Stron-

---

[1]) Kostomarow, op. cit., s. 166—168.

[2]) Data w dodatku do drugiego latopisu nowogrodzkiego; Rospis ili kratkij ljetopisec nowogorodskich władyk, Połnoje Sobranie t. III, s. 183 pod r. 6967 z uwagą: „i byst na władyczestwie 12 let"; ta sama data w innych latopisach, w niektórych jednak 8 listopada. Sądzę, że w tym wypadku obojętne to, czy Jonasz żył trzy dni krócej lub dłużej.

nictwo litewskie parło ku metropolji litewskiej, a teraz chciało oczywiście mieć arcybiskupem kogoś ze swoich.

W r. 1470 kładziono „żreby” klucznika katedry Pimena; kapelana zmarłego arcybiskupa, Warsanofija; i protodiakona Teofila — a więc samych wybitnych osób z pośród czarnego duchowieństwa. Los miał rozstrzygnąć o sprawie wielce doniosłej, czy Nowogród Wielki przyłączy się do metropolji litewskiej, czy moskiewskiej. Obie były jednakowo prawosławne. Pimen był zwolennikiem Grzegorza kijowskiego (litewskiego); Teofil Filipa moskiewskiego. Nie znając poglądu Warsanofija, nie możemy określić na pewno, który kierunek miał większe prawdopodobieństwo pomyślnego wyniku. Nie da się wniosku wysnuwać z faktu, że to był kapelan arcybiskupa Jonasza, bo ten wahał się w rozmaitych okresach swego biskupstwa i nigdy nie był pewnym zwolennikiem tej lub owej strony, jakkolwiek uprawiał nieraz opozycję przeciw Moskwie. Bądźcobądź skład terna świadczy, że żadne ze ścierających się w Nowogrodzie stronnictw nie miało przewagi na tyle, by nie dopuścić do „żrebu” kandydata partji przeciwnej.

Dnia 15 listopada r. 1470 [1]) w tydzień po przyjeździe Michała Olelkowicza, rozstrzygnął los, że arcybiskupem będzie Teofil, zwolennik Filipa moskiewskiego. Zaczął on swe rządy cerkiewne od prześladowania Pimina. Tak tedy równocześnie władzę świecką opanowało stronnictwo litewskie, moskiewskie zaś duchowną. Teofil zaraz zabrał się do przygotowań do podróży do Moskwy, po sakrę od metropolity. Natenczas atoli stronnictwo litewskie zrywa się do energicznej akcji, zwołuje samowolnie wiec, na którym rozlegają się okrzyki: „Nie chcemy Wielkiego Księcia moskiewskiego! My nie ojcowizna jego! My wolni ludzie! ” wraz z wołaniami, żeby się oddać w opiekę „korolowi” [2]).

Odwoływanie się daleko na północnym wschodzie do wolności brzmi niemal zagadkowo. Co za wolność? czyżby obywatelska? Co Nowogrodzianie rozumieli przez to, co mieli na myśli, gdy nazywali siebie ludźmi wolnymi? Czy może w niespełna sto lat po „chrzcie krakowskim” (1386) przesączyło się pojęcie wolności z Krakowa przez Wilno do Nowogrodu Wielkiego? Ponętna hypoteza, ale... przeszkadza do przyjęcia jej fakt, że w samem Wilnie nie bardzo jeszcze pojmowano znaczenie wolności; wszakżeż w XVI

---

[1]) Data w Nowogrodzkim wtórym latopisie. Poł. Sobr. t. III, str. 141 pod r. 6979, a zatem, skoro to w listopadzie, rok 1470.

[2]) Kostomarow op. cit. t. I, str. 170, 171.

jeszcze wieku Orzechowski starał się to Litwie tłumaczyć. Skoro tedy w Wilnie w XVI w. nie wszyscy rozumieli, co to przenikająca z Polski wolność, jakżeż mógł to rozumieć ogół Nowogrodzian w wieku XV? A wołał cały wiec: „my ludzie wolni!" widocznie każdy a każdy mieszkaniec miasta wiedział doskonale, o co chodzi.

Jakoż mamy tu do czynienia z rodzimem ruskiem pojęciem wolności. Jestto to samo pojęcie, które tkwi w wyrażeniu „wolnyj otjezd". Wolnym jest ten, kto posiada prawo wolnego „otjezda", t. j. kto ma prawo dobierać sobie księcia według własnego uznania. Geneza pojęcia skandynawska, normańska, waregska — a więc zachodnia. Pochodzi z pojęć feudalnych. Na zachodzie wolnych w tem znaczeniu było coraz mniej, bo związki feudalne przechodziły dziedzictwem z ojców na synów; w Niemczech np. wolnym w tem znaczeniu byłby sam tylko cesarz — a wszyscy inni obarczeni byli poddaniem feudalnej zwierzchności, pod którą się rodzili; nie było mowy o możności swobodnego wyboru feudalnego zwierzchnika. Wyraz „wolność" nabiera też znaczenia odmiennego: wolności osobistej i rzeczowej w myśl prawa rzymskiego — a bez względu na stanowisko w hierarchji feudalnej. Niewolnym jest ten tylko, kto przestaje być własnowolnym osobiście lub rzeczowo. W taki mniej więcej sposób dokonała się ewolucja pojęcia wolności na Zachodzie, zanim wyrobiło się pojęcie wolności nowe, wolności obywatelskiej (w Polsce najstarsze).

Pierwotne pojęcie wolności przetrwało bez porównania dłużej pośród wschodniego odłamu Normanów, t. j. pośród Waregów ruskich. Drużynnictwo nadawało tu znacznie dłużej charakter życiu zbiorowemu, przeżytki zaś drużynnictwa stanowiły główne jego cechy. W układzie pomiędzy Wasylem Ślepym a Iwanem Wasylewiczem suzdalskim, zawartym około roku 1452, czytamy: A bojarom i dietem bojarskim i sługam dobrowolno meżi nas w o l n y m wolja[1]) — co odnosi się do prawa „wolnego otjezda".

W Nowogrodzie W. pierwotni „Rusini" porzucili zajęcia wojenne, a oddali się handlowi; drużynnicy zamienili się w bogatych mieszczan, bojarowie byli wyłącznie wśród kupców. Pozostała tradycja tego pochodzenia w tem, że po przodkach drużynnikach mieszczańscy bojarowie nowogrodzcy zachowali prawo „wolnego otjezda", z czego wywiedli prawo swobodnego uznawania księciem, kogo zechcą. „Wolny otjezd" zamienił się w prawo wyganiania

[1]) Sobr. gos. gramot, t. I, str. 186, szpalta 2.

i sprowadzania książąt. Wobec tego nikt nie może być dziedzicznym władcą Nowogrodu, bo każdy książę musi być z osobna uznany — a zatem Nowogród i wszystkie jego „włości" nie mogą być niczyją ojcowizną. Wynikało to z niewzruszoną logiką z prawa dowolnej zmiany księcia, z prawa „odjechania" od jednego do drugiego; tylko że „otjezd" posiadał znaczenie już przenośne, tylko moralne.

Kiedy przeto stronnictwo litewskie, sprzeciwiając się podróży arcybiskupa Teofila do Moskwy, rzuciło na wiecu hasło agitacyjne przeciwko Iwanowi III: „My nie ojcowizna jego! my ludzie wolni", a proponowało oddać się w opiekę królowi Kazimierzowi, przemówiło z głębi tradycyjnych pojęć nowogrodzkich. Żaden zwolennik Iwana nie śmiałby twierdzić jawnie, że Nowogrodzianie nie mają prawa oddać się pod zwierzchnictwo Kazimierzowe, że muszą uznać nad sobą dziedziczność zwierzchniczych praw Moskwy. Walczyć z litewskiem stronnictwem trzeba było innemi zgoła argumentami, nie przecząc prawom, przysługującym „ludziom wolnym" [1]).

Zwolennicy Iwana przenieśli walkę na pole cerkiewne.

Stronnictwo moskiewskie zarzucało Grzegorzowi, że jako uczeń Izydora jest zwolennikiem łacińtwa, i wołali, że trzeba iść „k Moskwie — w prawosławie!" Jakkolwiek przewodnikom stronnictwa nie mogło być niewiadomem, że Grzegorz wyrzekł się już unji, masy mogły nie znać przebiegu sprawy, a pozostała tradycja o Izydorze, wnoszącym krucyfiksy z rzeźbionym Chrystusem, z nogami przebitemi jednym tylko gwoździem [2]) i świeża o wyklęciu przez sobór moskiewski Grzegorza, starczyły, by wmówić w masy, jakoby uznanie metropolity litewskiego (w Kijowie) stanowiło przejście na „herezję łacińską", na „papieskie pogaństwo". Samo wspomnienie unji florenckiej przerażało—i miało ostatecznie przeważyć szalę na stronę moskiewską.

---

[1]) W Moskwie „wolnym" jest ten, kto posiada prawo „otjezda" po przodkach, ale za Iwana III, jest to już tylko teoretycznem; jestto już prawo wyszłe z użycia. Zdarzyło się, że w r. 1480 musiał Iwan III sam prawo „wolności" przypomnieć i stwierdzić, zmuszony do tego przez... Tatarów. Mengli-Girej domagał się, żeby wyprawiać do niego w poselstwie osobę dostojniejszą; wyprawia tedy Iwan kniazia Iwanowicza Zwienca dnia 16 kwietnia 1480 r., „wolnogo czełowieka" i potem d. 26 kwietnia 1481 Timofieja Skrjabę, „który jest wolnym człowiekiem". Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 5, str. 17 i Nr. 6, zaraz na początku, str. 25.

[1]) Dzieje Rosyi, t. I. s. 493.

Na razie zdawali się odnosić zwycięstwo zwolennicy Litwy, co tłumaczy się dostatecznie faktem, że w ich ręku była władza świecka, nad urzędami i siłą zbrojną. Olelkowicz dodawał śmiałości stronnictwu litewskiemu, i stanowił zarazem widomy znak jego przewagi, jakkolwiek nie ugruntowanej należycie i tylko chwilowej.

Na czoło Nowogrodu wysunęła się rodzina Boreckich, bogaczy, których gniazdem był „cudny“ dwór w Nerewskiej dzielnicy. Tam u Marty Boreckiej, wdowy po posadniku, i u jej syna, Dymitra, bywali Sieleźniewy, Arbuziejewy, Afanasiewy, Grigorowicze, Niemiry i inne rodziny zaprzyjaźnione wspólnością interesów kupieckich i politycznych [1]). Przeciwnicy znowu przycichli, toteż oligarchiczne grono, skupione koło Boreckich, wystąpiło już otwarcie ze swym litewskim programem. Wyobrażając sobie, że Kazimierz Jagiellończyk zerwie traktat 1449 roku, upatrując w samej obecności Olelkowicza stwierdzenie związku politycznego z „królem“, a przez Olelkowicza zapewne utwierdzani w tem mniemaniu, postanowili zaprosić Kazimierza do objęcia zwierzchnictwa nad Nowogrodem W.

Mylnem jest przypuszczenie, jakoby pragnęli byli należeć do W. Księstwa litewskiego, „poddać się“ Litwie! Od tego również dalecy byli obecnie, jak przed laty, a nawet co do zwierzchnictwa kładli królowi warunki.

Zachowując [2]) obrębność państwową, pragnęli zwierzchnictwo moskiewskie nad swem państwem zamienić na litewskie. Zamiast Iwana, miał Kazimierz wybierać daninę tatarską; zastrzegali sobie, żeby to robić pojedyńczo, t. j. tyle, ile się rzeczywiście należy, a nie, jak władcy moskiewscy, podwójnie, potrójnie [3]). Zamiast moskiewskiego namiestnika na Gorodiszczu chcieli mieć litewskiego, byle był prawosławny. Rozumiało się to samo przez się i wiedzieli dobrze, że król nie mianowałby katolika, ale kładli na to demonstracyjnie nacisk; lecz nie ze względu na Wilno, tylko ze względu na swych przeciwników politycznych, wojujących argumentem, jako poddają się łacińśtwu. Toteż gdy przyszło do układania projektu

---

[1]) Kostomarow op. cit., tom I., s. 163.

[2]) tekst projektu u Teodora Narbutta: Dzieje narodu litewskiego, tom VIII, Wilno 1840, Dodatek I, przedrukowany z Aktów sobrannych... archeograficzeskuju kommissijeju, t. I, Petersburg 1836, Nr. 87. Projekt nie ma daty; Rossjanie odnosili go mylnie do r. 1479,

[3]) Przez dziwne niezrozumienie rzeczy robi się z tego... jednorazowość. Papée op cit. str. 39, który pierwszy zwrócił uwagę, że ma się tu do czynienia nie z sojuszem, a tylko z jednostronnym projektem sojuszu.

gramoty, który chcieli przedstawić w Wilnie, wpisywali tam zastrzeżenie, że nie będzie wolno na obszarach nowogrodzkich zakładać kościołów łacińskich (a dla kogóżby je stawiać miano?!). Obwarowywali umyślnie wyłączność prawosławia, żeby się mogli wylegitymować wobec przeciwników, jako pod litewskiem zwierzchnictwem nie będzie można przedsiębrać najmniejszej nawet próby zaszczepiania katolicyzmu. Pozatem — jak zwykle w dogoworach swych z książętami — obwarowywali i w tym projekcie umowy swe nowogrodzkie prawa samorządne.

Z tekstu projektu znać, w czem dawało im się we znaki moskiewskie zwierzchnictwo. Iwan mieszał się w samorządne ich sądownictwo, rozszerzając władzę swego namiestnika; więc zastrzegają się, że w wypadkach stosowania najwyższego sądu sprawować go ma namiestnik wraz z posadnikiem (danej dzielnicy), ale nie ma namiestnik żadnej ingerencji w sądownictwo, póki się do niego strona nie odwoła; nie wolno mu będzie wchodzić w sądownictwo tysięczników, ani w sądy cerkiewne, biskupie i monasterskie.—Krzywo też patrzyli na zwiększającą się wciąż drużynę moskiewskiego namiestnika; zapewniali sobie więc z góry w projekcie umowy z Kazimierzem, że jego namiestnik nie będzie utrzymywać na swym dworze ponad 50 osób. Nie chcieli nigdy dopuścić prywatnych posiadłości książęcych na obszarze nowogrodzkim; zastrzegają się, że Kazimierzowi również nie będzie wolno posiadać „seł". Brak natomiast w gramocie wzmianek o książęcem polowaniu, rybołóstwie i o barciach książęcych; wiedziano, że „korol" handlować nie będzie skórami, futrami, rybą suszoną, woskiem, jak to robił Iwan Wasilewicz [1]).

Przeciwdziałając prądowi litewskiemu, wyprawia Iwan swoich posłów do Nowogrodu, każąc im argumentować, jako przejście pod zwierzchnictwo litewskie równałoby się „przejściu z chrześcijaństwa na łaciństwo", i wypierając się zamiaru zaczepienia wielkiego miasta orężem. Jadący równocześnie poseł od metropolity Filipa, klął się, że to wierutny fałsz, jakoby Iwan zmawiał się ze Pskowem; to „wróg-djabeł wkłada takie (plotki) w umysły ludzkie, nie życząc dobra rodowi ludzkiemu, a chcąc jego zguby". Zwracał też Filip uwagę Nowogrodzian, że Konstantynopol trzymał się dopóty, póki nie przyjął unji florenckiej, i zapytywał: „Czyż-to nie znacie Pisma św., jak-to zakazanem jest przez Ojców świętych, żeby nie obco-

---

[1]) Kostomarow op. cit. t. I. s. 173, 174.

wać z łaciną? [1]). Natomiast brak w tych poselstwach jakiejkolwiek, choćby najsłabszej alluzji do tego, że próby umowy z Litwą nie zdadzą się na nic, że przeciwiłyby się traktatowi, jaki Moskwa ma z Wilnem; widocznie Iwan uważał zerwanie traktatu za możliwe; widocznie obawiał się ingerencji Kazimierzowej w Nowogrodzie.

W poselstwach owych moskiewskich do Nowogrodu zachodził pewien moment nadzwyczaj ciekawy. O dziwo! Iwan nie przeczy nowogrodzkim pojęciom, a metropolita Filip ujmuje stosunek Nowogrodu do Rurykowiczów w swoistą formułę, wymawiając jednym tchem jedno i drugie z wykluczających się wzajemnie pojęć. Nowogrodzianie zastrzegali się, że nie są Iwanową „ojcowizną" (otczina), jeno „ludźmi wolnymi" — a Filip im na to: „wy ich (Rurykowiczów) ojcowizna po staremu ludzie wolni" [2]). Jakżeż łatwo było tym ludziom wybrnąć ze sprzeczności — kładąc najspokojniej jedną obok drugiej! Pojawiają się objawy „dwojewierja" i w politycznym zakresie.

Obawy Iwana co do możliwości ingerencji litewskiej miały się niebawem powiększyć.

Kazimierz Jagiellończyk bawił w Koronie, zdala od wszystkich tych spraw. W podróżach po Polsce dochodziły go wiadomości o niejasnych poczynaniach w stosunkach nowogrodzkich, o walce dwóch stronnictw, o możliwych zamiarach Iwana. Król ani drgnął wobec tych wieści; pozostał obojętnym wobec litewskiego stronnictwa w Nowogrodzie. Byle Iwan nie utrzymywał tam załogi moskiewskiej, byle utrzymać traktat z roku 1449, nie dbał król o nic więcej i zdawało się, że wogóle nie poświęci nawet bliższej uwagi tym zawikłaniom na nowogrodzkim horyzoncie. Czy wiedział o projekcie uznania litewskiego zwierzchnictwa i podawanych przez Nowogrodzian warunkach—wątpić wypada; wiadomo bowiem skądinąd, że ani potem nawet, kiedy Kazimierz przebywał już na Litwie, nie powiodło się litewskiemu stronnictwu porozumieć się z nim; tem trudniej było to uskutecznić na daleką odległość, kiedy wysłańcy

---

[1]) Tu należy również pisemne upomnienie Nowogrodzian przez metropolitę, dowiadującego się, jako niektórzy z nich „chotia wiesti miateż wielik... chotiaszczem k łatynom pristupiti". Sobranie gos. gramot tom II, Nr. 18, str. 23, odniesione przez wydawcę mylnie do roku 1468. — Dwa pisma metropolity do Nowogrodzian w Aktach istoriczeskich, t. I. Nr. 280 i 281. Por. Kostomarow op. cit. t. I. str. 175, 176.

[2]) Sołowiew op. cit. t. V. str. 20.

nowogrodzcy musieliby objeżdżać za królem całą Polskę. Zresztą, czyż nie zachowałby się nigdzie ślad takiego poselstwa?

Boże Narodzenie 1470 roku spędzał Jagiellończyk w Radomiu. Tam zapadło postanowienie wyjazdu na Litwę, wykonane pośpiesznie, skoro Długosz donosi, jako król zimę przepędził już na Litwie[1]). Spieszyło się Kazimierzowi, działał tedy pod wpływem jakiejś wiadomości, ważniejszej od dotychczasowych. Mogła nią być wiadomość o przedsięwzięciu Michała Olelkowicza w Nowogrodzie. Nie rozporządzamy informacjami bezpośredniemi, co król o tem sądził, ale można snuć o tem wnioski całkiem bezpiecznie z tego, co nastąpiło po przyjeździe króla, kiedy mógł wydawać zlecenia bezpośrednio.

Wkrótce po wieści o kroku Michała Olelkowicza doszła wiadomość o śmierci Semena kijowskiego († 3. XII. 1470), a że musiało o tem być doniesienie urzędowe władz litewskich i władz samego księstwa kijowskiego, że sam nieboszczyk kazał odesłać królowi konia swego bojowego i łuk—że to wreszcie łączyło się ze sprawą wakansu księstwa kijowskiego, której rozstrzygnięcie należało do króla, a ze względu na kresowość prowincji nie mogło być przewlekane—przypuszczać należy, że chociaż fakt ten zaszedł o miesiąc później od tamtego, wiadomość o nim otrzymywał król nie o wiele później. Bawiąc w Radomiu na świętach Bożego Narodzenia, wiedział już o jednem i drugiem wydarzeniu. Śmierć Semena Olelkowicza nagliła do wyjazdu.

Nie jedzie król atoli w stronę Kijowszczyzny, lecz na Grodno ku Wilnu. Zniewala go widocznie do podróży nie sam wakans kijowski (co mogło być załatwione i z Krakowa), ale ogólny splot spraw; nietylko śmierć Semena, lecz również czyn Michała.

W normalnym toku spraw otwierałyby się Michałowi widoki na księstwo kijowskie po bezdzietnym bracie; był to wniosek całkiem prosty, rzecz „rozumiejąca się sama przez się". Sam Michał nie miał powodu sądzić o tem inaczej. Gdyby był przypuszczał, że go, siedzącego w Nowogrodzie ominie księstwo kijowskie, byłby opuścił Nowogród, żeby dopilnować Kijowa. On całkiem do Kijowa nie pospieszał; minęło od śmierci brata miesięcy cztery z okładem, zanim opuścił Nowogród... i to nie dobrowolnie.

Przyjazd Kazimierza musiał w Moskwie budzić obawy, czy król nie po to przyjeżdża, by tem energiczniej pokierować sprawą

---

[2]) Długosz, Historiae t. V., ed Pauli-Przezdziecki, sub anno 1471.

nowogrodzką przeciw Iwanowi. A że zimą 1471 r. posiadano już wieści o „obgoworach" Kiereja, obawy mogły, a raczej musiały być tem większe.

Rzeczywistość była dla Moskwy lepszą od domniemań i domysłów; przyjazd Kazimierza Jagiellończyka miał przyczynić się właśnie do wzmocnienia polityki Iwana III. Król nietylko nie myślał zrywać z Moskwą, ale postanowił stłumić wszelkie zakusy stronnictwa wojennego — i poto zjeżdżał na Litwę.

Zanim zdążył dojechać do Wilna, w drodze już rozstrzygnął kwestję następstwa na księstwie kijowskiem. Sprawa ta nadawała się zbiegiem okoliczności na środek do rozbicia stronnictwa wojennego. Do opozycji należeli i prawosławni Rusini i katoliccy Letuwini; ci nie mieli jednakowoż interesu w tworzeniu księstw dzielnicowych na Rusi, gdzie księciem mógł być tylko prawosławny dynasta, zruszczony Gedyminowic. Letuwscy wielmożowie żądali osobnego Wielkiego Księstwa dla Litwy, ale z systemem dzielnicowym, z systemem feudalnej decentralizacji nie solidaryzowali się[1]). Król był za znoszeniem dzielnic, związał się w tym wypadku z letuwskiem możnowładztwem przeciw prawosławnym książętom i ruskim wielmożom. Było to wbiciem klina w opozycję, rozłamaniem jej, pozbawieniem siły politycznej. Postanawiając nie obsadzić już księstwa kijowskiego, posuwał się król o walny krok w urzeczywistnianiu swego programu centralizacyjnego na Litwie, a zarazem osłabiał opozycję, rozdzieliwszy ją na dwie zwalczające się wzajemnie partje. Zręcznym manewrem było nadanie wojewodzińskiej godności w Kijowie głowie opozycji, Letuwinowi Gasztołdowi—który w taki sposób z opozycjonisty stawał się sam „człowiekiem królewskim", jak niegdyś Monwid—przynajmniej na czas jakiś. Szeregi stronnictwa opozycyjno - wojennego przerzedziły się; wystąpili ze stronnictwa Letuwini, pozyskani na razie przez króla. Dalszem zadaniem polityki królewskiej miało być, żeby ci letuwscy wielmożowie nie złączyli się potem ponownie z ruskimi.

Na takiem tle nastąpiło odwołanie Michała Olelkowicza z Nowogrodu Wielkiego. Skoro opuścił Nowogród podczas pobytu Kazimierzowego na Litwie — a bawił tam król przez całą wiosnę[2]) — dnia 15 marca 1471, a zatem stało się to zgodnie z wolą króla. Nie otrzymał zaś Kijowa, a więc popadł w niełaskę. Nie słychać też

[1]) Długosz, op. cit. t. V. str. 547.

[2]) Wielkanoc przepędził w Wilnie, zob. Długosz s. a. 1471.

o żadnym ekwiwalencie za pozbawienie stanowiska książęcego w Kijowie; księstewko słuckie stanowiło raczej latyfundjum licho zagospodarowane, strzęp z fortuny Olelkowiczów, który król łaskawie zachować zezwolił. Niełaska królewska tak była widoczną i tak srogą, miażdżącą wszelkie widoki wyniesienia, a choćby tylko utrzymania świetności rodu, iż wyjaśnić da się to tylko, jako kara za samowolne przedsięwzięcie nowogrodzkie, za to, że Michał podjął się zostać wykonawcą programu stronnictwa wojennego. A teraz stronnictwo to rozbite, a Michał stał się ofiarą niewczesnych jego zapędów.

Wygrał tedy Iwan na przyjeździe Kazimierza i osobistem jego wdaniu się w sprawy nowogrodzkie. Toteż nowogrodzki projekt co do zwierzchnictwa litewskiego pozostał projektem, o którym król może nawet nie wiedział, a w każdym razie długo nie wiedział. Nie stanął bynajmniej jakiś układ pomiędzy Nowogrodem W. a Litwą, a znaleziony następnie przez moskiewskich dowódców w Nowogrodzie akt, nie posiadający litewskich pieczęci, był tylko projektem, spisanym jednostronnie przez litewskie stronnictwo nowogrodzkie [1]). Kazimierz Jagiellończyk ani myślał występować przeciw Moskwie.

Nowogrodzianie ulegali jednak w znacznej części do samego końca złudzeniom stronnictwa litewskiego, nie mogąc się jakoś zorjentować w położeniu. Zorjentował się natomiast rychło Iwan. Skoro tylko Michał Olelkowicz opuścił Nowogród, zrozumiał, jako pobyt jego tam był samowolnym aktem, że tedy nie znaczył właściwie nic, skoro nie opierał się o króla. Zrozumiał Iwan, jako król nie zamierza zmienić kierunku politycznego, i że nie stanie w obronie Nowogrodu. Dotychczas przygotowywał się na wypadek, gdyby był zaczepiony przez Kazimierza; obecnie jął się gotować do wyprawy na Nowogród.

Z końcem marca 1471 wyprawa była już postanowioną. Władca moskiewski wyprawia jeszcze jednego posła, Iwana Towarkowa, z nawoływaniem: „Ne otstupaj, moja otczina, ot prawosławia!"

---

[1]) Pierwszy spostrzegł to Papée op. cit. str. 39. Myli się atoli, mniemając, że formuły w imperatywie, jak np. „A na tom na wsiem, czestny korol, krest ciłuj k wsiemu Welikomu Nowugorodu" i t. p. stanowią dowód, że to nie dogowor jeszcze; ta formalna strona dokumentu nie miałaby tu nic do rzeczy, gdyż formuły tego rodzaju stanowią właśnie typowy stylus curiae, na co dowodów setki w Sobraniu gosudarstwennych gramot. Projekt przybrany był najzupełniej w szatę dogoworu.

Metropolita Filip dodawał komentarz, mający pouczyć Nowogrodzian; warto przytoczyć ustęp z tej katechizacji:

„Dużo mieści w sobie niepokoju i zażartości takie poczynanie, żeby opuściwszy Nowy Zakon błagoczestija i zbawiennych przykazów żywego Boga, przystępować do łacińistwa; wszystkie uwiedzione dusze wzywać będą kary z ręki Pana Wszechmocnego na tych odstępców od wiary, poczynających zaprowadzać ową Bogu wstrętną herezję dawnych heretyków „Karułowych“ w wielkie błagoczestije ziem waszych, owegoż Formosa, który wszedł w ich ślady, rzymskiego papieża; tę herezję, w której grzęznie łacinnik i wszyscy ich papieże rzymscy: uważają Trójcę świętą za czteroosobową, głosząc, jako Duch św. pochodzi nietylko od Ojca, ale i od Syna; Ducha św. za coś niższego uważają; i przestrzegają soboty i poszczą w soboty, jak żydzi, i kropią się wodą na każdy dzień, tymże żydowskim obyczajem“.

Iwan miał w sobie żyłkę teologiczną. Zajmował się teologją, obcował wiele z mnichami, wyrobił się nawet na znawcę, mogącego rozstrzygać zawiłe wątpliwości liturgiczne, a nawet interpretować artykuły wiary. Niebywały to wypadek w rodzie Rurykowiczów, dotychczas zupełnie biernym wobec kwestyj tego rodzaju. Przez długie lata był też Iwan wśród prawowiernych najprawowierniejszym; a że nie umiał odróżnić rzeczy drugorzędnych od istotnych, toć nie uwłacza jego dyletantyzmowi teologicznemu, skoro bywało to powszechnem pośród najwyższych duchownych świeczników „błagoczestija“. Był przy tem Iwan zupełnie szczerym. Jeżeli poselstwo wyprawiał z wyznaniowemi argumentami — niezależnie całkiem od równoczesnego poselstwa samego metropolity — czynił to dlatego, ponieważ mu naprawdę na tej stronie przedmiotu zależało i naprawdę traktował sprawę nowogrodzką z tego także stanowiska.

Kiedy wreszcie postanowił zbierać wyprawę wojenną, zwołuje na naradę nietylko wojewodów, ale także episkopów swoich. Naradzano się, czy ruszyć zaraz, czy czekać zimy. Było to pod koniec kwietnia, lub z początkiem maja. „Teraz nastaje pora letnia — mówił W. Książę na naradzie — a kraj u nich pełen wód; duże jeziora, duże rzeki, błota nieprzebyte; dawniej Wielcy Książęta nie wyprawiali się na nich w taki czas, kto zaś chodził, ten dużo ludzi tracił“. Ale przeważył wzgląd, że trzeba się pospieszyć, zanim nadejść mogłaby pomoc z Litwy. Tak rozumowali wojewodowie, a Iwan pozostawił ich w mniemaniu, że grozi istotnie interwencja litewska. Wyprawiał się latem, bo działając szybko, zdążył zapewnić już so-

bie posiłki tatarskie; nie można było wiedzieć, czy życzliwość Tatarów i ochota do wyprawy znajdą się też po kilku miesiącach.

Wyprawiono diaka Jakóba do Pskowa, ażeby „młodszy brat“ nie zaniechał wystąpić przeciw starszemu. I tym razem doczepiono coś z teologji: „Wielki Książę kazał wam oświadczyć — mówił diak w Pskowie — że jeźli macie z Nowogrodem pokój zaprzysiężony, w takim razie ja biorę przed Bogiem ten grzech na siebie, a wy gramotę przysiężną odrzućcie!“ I odrzucili [1]). Jak tu z całą formalnością załatwiono sprawę grzechu! Czyż mogło być to powiedzianem bez wiedzy metropolity? I czyż nie odczuwa się w tem oświadczeniu, że właściwie głową Cerkwi jest Wielki Książę?

Utrzymanie niepodległości Nowogrodu W. i Pskowa pożądanem było dla Zakonu Niemieckiego, bo po wcieleniu tych obszarów do państwa moskiewskiego zmniejszyłoby się wielce prawdopodobieństwo rozszerzenia panowania krzyżackiego w te strony. Spostrzegł się na tem landmistrz krzyżacki w Inflanciech zaraz w r. 1471 i przedstawił Wielkiemu Mistrzowi, jako należy wystąpić w obronie Nowogrodu. Pragnął zawrzeć z Nowogrodem przymierze przeciwko Moskwie, lecz sam nie rozporządzając siłami dostatecznemi do skutecznego wystąpienia, prosił w tym celu W. Mistrza o posiłki [2]). Napróżno czynił jednak te starania i plan obrony Nowogrodu spełzł z tej strony na niczém.

Pod koniec maja 1471 wojska Iwana III były gotowe do pochodu na Nowogród Wielki. Kazimierz Jagiellończyk opuszczał Litwę, wiedząc, co grozi Nowogrodowi. Dnia 9 czerwca 1471 był król z powrotem w Krakowie; na Litwie miał się znaleść aż z końcem stycznia 1473 r.

Przez całą jeszcze wiosnę i lato 1471 r. odbywały się na dworze hana Ahmata dysputy Kiereja Krzywego z Grigorjem Wołninem. Nadchodziły tedy od Wołnina ostrzeżenia, jako król Kazimierz radby podburzyć ordę na Moskwę, a na dworze moskiewskim musiano rozważać ewentualności wszelkie. Widocznie w maju 1471 osądził Iwan, że jednak nie grozi mu nic od Kazimierza, że misja Kiereja

---

[1]) Kostomarow op. cit., t. I, s. 178—180.

[2]) Napiersky: Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae, tom II Ryga 1835, str. 48, Nr. 2042; wydawca projekt sojuszu wziął jednak mylnie za fakt zawarcia go. Następne wydarzenia dowodzą, że sojusz nie doszedł do skutku, jakkolwiek był tak bliskim urzeczywistnienia, iż landmistrz zamawiał sobie rzeczywiście w połowie sierpnia 1471 posiłki z Prus.

nie mieści w sobie niebezpieczeństwa, skoro zdecydował się na wojnę.

Wojna wypadła Nowogrodzianom w czasie niefortunnym, bo wśród ciężkich warunków ekonomicznych. Od kilku lat trwały ostre spory z miastami inflanckiemi (zwłaszcza z Rewalczykami), a w r. 1471 Hanza raz jeszcze—po raz ostatni—wstrzymała handel z Rusią; a wiemy, że podczas takich przerw handlu Nowogród okazywał się coraz słabszym, coraz mniej zdatnym, żeby przetrzymać przesilenie bez znaczniejszego szwanku [1]).

Iwan poruczył wojsko braciom Jerzemu, Borysowi i Andrzejowi Młodszemu, Andrzej zaś Starszy pozostał w Moskwie wraz z Iwanem Młodszym, synem i współrządcą Wielkiego Księcia, mianowanym na czas wyprawy wielkorządcą; sam bowiem Iwan wziął udział w wyprawie, jadąc nie z wojskiem wprawdzie, ale za wojskiem. Moskwa ruszyła całą siłą, z drużynaml wszystkiemi i „opołczeniami“ t. j. z pułkami złożonemi z ludu niewojennego, powołanego, jednak na wojnę, jako żołnierze czasowi. Kazano się stawić posiłkom z Uściuga, z Chołma, z Tweru, [2]) ze Pskowa, z Wiatki i z Wołogdy, które zdradziły Nowogrodzian, stając przeciwko nim. Sam tedy początek wyprawy okazywał jawnie, jako nie brak Moskwie zwolenników na nowogrodzkich obszarach. Nadto miał Iwan posiłki tatarskie pod „służyłym carzykiem“ Daniarem (podczas gdy brat jego, Murtoza, stał załogą w Moskwie na usługi Iwana Młodszego), pod Damianem Kasimowiczem z Kasimy i meszczerskie hufce tatarskie, z tamtejszej luźnej ordy. Siła byla znaczna. Liczby źródła nie podają ogólnej, ale zapisano, że środkowa część wynosiła 12.000. A składało się to wojsko z trzech armij. Pierwsza wyruszyła d. 31 maja 1471, druga w sześć dni potem, trzecia w dalszych sześć dni. Wypada przeto obliczać całość tych sił zbrojnych przynajmniej na 25.000.

Wydano polecenie, żeby niszczyć, palić, zamieniać kraj w pustynię, nie oszczędzać ani nawet dzieci, zabijać jak najwięcej, a brać jeńca, ile tylko się da. Zależało na tem, ażeby kraj zamienić w ruinę, i ułatwić przez to następne działania wojenne. Modlił się o to Iwan przed wyjazdem z Moskwy we wszystkich jej cerkwiach, urzą-

[1]) Bereżkow: O torgowlie Rusi s Ganzoj do konca XV wieka, Petersburg 1879. s. 224; por. w tomie I s. 321 i 475.

[2]) obecność wojewodów twerskich zapisuje latopis twerski; Połnoje Sobranie, tom XV, str. 498.

dząjąc specjalne nabożeństwa do kilkunastu świętych, boć szedł wojować „odstępców prawosławia“. Wiemy, jak twardo stał Nowogród przy prawosławiu, jak je obwarowywał w projekcie umowy z Jagiellończykiem; było więc wierutną nieprawdą, co władca moskiewski podawał publicznie, jako istotę wojennej wyprawy, jako moralne jej podłoże, a czem zapewniał przedsięwzięciu swemu popularność. Podbój Nowogrodu W. był czynem zrodzonym z nieprawdy. O ile sam Iwan grzązł w tej nieprawdzie, mylnie za prawdę ją poczytując, o ile zaś świadomie nieprawdę szerzył — któż tego dojdzie?

Nowogród zebrał znaczne wojsko, do 30.000. Pierwszą potyczkę, pod Korostynem d. 23 czerwca, przegrali z powodu zdrady oddziału jazdy Teofila, arcybiskupa, który zakazał im potykać się z Moskwiczanami, pozwalając użyć ich tylko przeciw Pskowianom! [1]). Oświadczenie takie złożone w chwili, gdy już hufce ustawiono i już bić się należało, równało się przejściu na stronę nieprzyjaciela. Poległo tam 500 Nowogrodzian, znacznie więcej dostało się do niewoli; tym odrzynano w obozie moskiewskim nosy i w takim stanie odsyłano do Nowogrodu. Pskowianie, spóźniwszy się i przyłączywszy się do wojsk moskiewskich dopiero z początkiem lipca, (było to spóźnienie polityczne; czekali, jak się położenie ułoży), wynagrodzili swe spóźnienie z lichwą; pustoszyli okolice Wyszgorodu i Porchowa z nadzwyczajnem zamiłowaniem! Toteż ścigali ich Nowogrodzianie zawzięcie wzdłuż rzeki Szelony i byliby zadali im klęskę, gdyby nie ta okoliczność, że udało się kniaziowi Chołmskiemu przybiedz Pskowianom na czas z pomocą, z siłami tak znacznemi, iż bitwa zamieniła się w ciężką dla Nowogrodu klęskę (14 lipca). Bitwę rozstrzygnęli posiłkujący Moskwę Tatarzy [2]).

Iwan czekał na wyniki działań wojennych o 120 wiorst od Nowogrodu. Otrzymując wieści dobre, począł się przybliżać. W Jażełbicach przyjął gońców od wiernych Pskowian, którzy zdając sprawę z udziału swego miasta w wojnie, nie omieszkali chełpić się, jak dla miłości swego władcy niszczą i palą, nawet żywcem ludzi, pozamykanych po domach. W dalszej drodze, w Rusie, odbywał Iwan sądy nad jeńcami. Czterech bojar nowogrodzkich kazał ściąć, po-

---

[1]) „Władyka nam ne wieliel na welikago kniazia ruki podynuti, posłał nas władyka na Pskowicz“; nowogrodzki czwarty letopis w Połnom Sobraniu, t. IV str. 127.

[2]) o rozstrzygającej roli Tatarów por. Nowogrodzki czwarty let. Połn. Sobr., t. IV, str. 128, czwarty wiersz od góry.

między którymi był Dymitr Borecki, a 50 odesłał do Moskwy w okowach. Egzekucji tej dokonano 24 lipca 1471.

Zbliżano się pod Nowogród. Wielkie miasto zamierzało się bronić; widocznie stronnictwo litewskie posiadało jednak przewagę. Nie brakło stronników moskiewskich, nawet w wojsku; tak np. zagwoździli zwolennicy Iwanowi działobitnię całą, zmniejszając przez to dobitnie zdatność obronną miasta [1]). A tymczasem nadeszły fatalne wiadomości z ziemi Dźwińskiej, o którą od pokoleń całych bywały rozprawy z Moskwą, a dokąd Iwan wyprawił osobną armję. Dnia 27 lipca wojewoda moskiewski, Obrazcew, pobił wojsko wojewody ziemi Dźwińskiej, Wasyla Szujskiego, księcia ze suzdalskiej gałęzi, który przeszedł był na służbę nowogrodzką—nie tracąc dziwnym sposobem łaski Iwana.

Przegrawszy wstępną potyczkę i dwie bitwy, nie chcieli Nowogrodzianie próbować dalej szczęścia. Wrócił z niczem goniec wyprawiony do Kazimierza z projektem układu, bo nie przepuścił go landmistrz inflancki [2]) — i po tym zawodzie musiano myśleć o zawarciu pokoju, nie posuwając nadziei dalej poza wytargowanie jak najmniej złych warunków. Zaczęły się układy, a raczej dopraszanie się o łaskę Iwana; a trzeba było toczyć te układy—wśród zamieszek wewnętrznych, stanowiących pierwsze następstwo klęski. Teofil, wybraniec losu na arcybiskupstwo, jął się pośredniczyć.

Tegoż dnia, kiedy Obrazcew odnosił zwycięstwo nad Szujskim, przyjmował Wielki Książę, mający natenczas kwaterę pod Korostynem nad brzegiem Ilmenu, poselstwo nowogrodzkie. Teofil wiódł duchowieństwo z siedmiu nowogrodzkich „soborów", grono byłych posadników i tysiączników i po jednym pełnomocniku od „ludzi żitych" (rzemieślników) z każdego „konca". Upokorzeni obrońcy Nowogrodu z grupy Boreckich nie brali oczywiście udziału w tej deputacji, boby nie wrócili cało do domu; ale oni, pokonani, nie byliby zachowali się wobec Iwana z taką niewolniczą pokorą, jak ci zwycięscy zwolennicy Moskwy. Wszyscy jednakowoż musieli pragnąć pokoju. Stawało się to naglącem tembardziej, bo Iwan wstrzymał dowóz zboża, a Nowogród nie mógł obejść się przez czas dluższy bez „niżowego chleba", zwłaszcza skoro równocześnie zerwane były

[1]) Zdrajcy, który zagwoździł pięć dział, Upadyszowi, poświęca dłuższy ustęp latopis nowogrodzki azwarty, Poł. Sobr. t. IV, str. 128—129, miotając przekleństwa na pamięć jego.

[2]) tamże, str. 128.

stosunki handlowe z Inflantami. Rozruchy głodowe kazały przyspieszać układy o pokój [1]).

Nowy dogowor — zawarty z obydwoma Wielkimi Książętami, z ojcem Iwanem III Wasylewiczem i z synem-współrządcą Iwanem Młodszym — składał się z dwóch gramot: jednej od Nowogrodu Wielkiego, drugiej od Wielkich Książąt. Nowogrodzki dokument ustalał wielkoksiążęce prawo veto z roku 1456, przywracając zasadę, że nieważne są uchwały wiecowe, jeżeli nie są ułożone na piśmie i opatrzone pieczęcią W. Księcia. Zobowiązywano się nie wchodzić z Litwą w żadne wogóle stosunki i książąt stamtąd nie sprowadzać ani na prigorodki. Żadnemu z książąt Iwanowi nieprzyjaznych nie wolno udzielać schronienia na terytorjum nowogrodzkiem; imiennie wymieniono tu Iwana możajskiego, Iwana Szemiaczica (syna Szemiaki) i Wasyla Jarosławicza borowskiego. Arcybiskupi nowogrodzcy mogą konsekrowani być tylko w Moskwie; niedopuszczalne są jakiekolwiek związki z metropolją kijowską („litewską"). Nadto poczynili Nowogrodziane zwykłe zastrzeżenia, że nie wolno „bez winy muża lisziti"; że nie wolno Wielkim Książętom trzymać sobie na terytorjum nowogrodzkiem „zakładnej" [2]), ani posiadać „sel". Jak po tylekroć, podobnież tym razem, zwłaszcza to ostatnie zastrzeżenie było wystylizowane z surowością przezorną, mającą czynić niemożliwem obejście prawa: nie wolno Wielkim Książętom, ni rodzinom ich, ni bojarom, ni sługom książęcym; nie wolno seł posiadać, ani kupować, ani nawet przyjmować darem.

Wypisano w tekscie układu, jako Nowogród W. stanowi ojcowiznę („otczina") Wielkich Książąt Iwana Wasylewicza i współrządcy Iwana Młodszego, obywatele zaś nowogrodzcy są „mużami wolnymi", co układało się w taki ustęp, zaiste wielce ciekawy: „nam waszej (tj. obydwóch W. Książąt) otczinie Welikomu Nowugorodu

---

[1]) Część faktyczna u Kostomarowa op. cit., t. I, s. 182—203 passim. Wojna roku 1471 opisywana była obszerniej dopiero później; zapiski współczesne o niej są lakoniczne. Sądzę, że poza to, co tu zestawiono, niewiele dałoby się dodać szczegółów pewnych. Ciekawe to zagadnienie z zakresu krytyki źródeł wymagałoby specjalnej pracy, zbyt obszernej, by ją tu zmieszczać w przypiskach. Porzucić należy przyjętą jeszcze przez Kijuczewskiego legendę o licznej armji nowogrodzkiej, a szczupłej moskiewskiej.

[2]) I tym razem powtarza się znowu znana formuła o rozpuszczeniu „zakładnej": „a kupec pojedet w sto, a smerd potianet w swoj pogost, kak poszło k Nowugrodu". Sobranie gos. gramot. t. I, str. 28—lecz z dwiema omyłkami w lekturze tekstu: nie dający sensu „potug" poprawiam na „pogost", i „potło" na „poszło".

mużom wolnym". Stanęło więc na utrwaleniu politycznego „dwojewierja" [1]).

Gramota wydana przez Wielkich Książąt, Iwana III ojca i Iwana Młodszego, nie zawiera przyjęcia zawartych w tamtym akcie warunków, ani ich nie powtarza; poprzestaje ze swej strony na szczegółowem wyliczeniu wszelkich intrat książęcych z wielkiego miasta i na opisaniu sądownictwa [2]).

Na znak, że obie gramoty stanowią jeden dogowor i obowiązują obie strony za wzajemną zgodą, spisano je razem, a podpisy i pieczęcie umieszczono obok siebie [3]). Nie przeszkodziło to uregulowaniu granicy ponad „dogowor" i nałożeniu kontrybucji, o której w traktacie niema wzmianki.

W samym „dogoworze" jest mowa tylko o rozdziale Torżka (oczywiście z okręgiem) na część moskiewską i nowogrodzką. Na nic więcej nie zgadzali się tedy Nowogrodzianie, a zaborom dalszym (przewidując je może) przeciwili się, wyliczając w swojej gramocie wszystkie „wołosti" nowogrodzkie (wśród nich Perm, Peczorę, Jugrę), a więc określając obszar całej „włości św. Zofji". Pomimo to zarządzono znaczne sprostowanie granic od strony Zawołocza, skutkiem czego niemały szmat kraju wcielonym został do Wielkiego Księstwa moskiewskiego na północo-wschodzie. Nadto nałożył Iwan na pokonanych wysoką kontrybucję, $15^1/_2$ tysięcy rubli, którą na znak wielkiej łaski swojej zniżył na $14^1/_2$ tysięcy.

Przy układaniu układu miał głos djak biegły w kronikach, Stefan Brodaty, którego Iwan wziął z sobą na wyprawę, przejmując go ze służby arcybiskupiej w swoją. Użył go Iwan już poprzednio do układania odprawy posłów nowogrodzkich i do określenia winy skazańców pod Rusą [4]).

Teofil, którego diak był tak przydatnym władcy moskiewskiemu, pospieszał wnet po sakrę do Moskwy. Otrzymał ją z rąk metropolity moskiewskiego dnia 15 grudnia 1471 [5]). Było to widomym znakiem moskiewskiej przewagi, zapewnionej ostatecznie.

---

[1]) ib. str. 26.

[2]) ib. str. 28.

[3]) zob. uwagę w ostatnich dwóch wierszach pierwszej szpalty stronicy 28 tegoż wydawnictwa.

[4]) Kostomarow op., cit. t. I. str. 185, 195; Karamzin op. cit., t. VI. str. 41.

[5]) Dnia 15 grudnia 6980 (w miesiącach od września do grudnia zamiennikiem jest liczba 5509). Cytowany powyżej „Rospis" str. 183; podobnież trzeci latopis nowogrodzki w Poł. Sobraniu, t. III, str. 242; symeonowski w t. XVIII, str. 136; nikonowski w t. XII, str. 143.

Załogi nie pozostawił Iwan w Nowogrodzie; dochowywał i on także traktatu z r. 1449. Poprzestał na razie na tem, że sprawę z Nowogrodem posunął znacznie na korzyść Moskwy; ciąg dalszy nastąpi znowu, skoro tylko pozałatwia inne kłopoty i nabierze jeszcze więcej sił.

Iść zwykły naprzemian sprawy nowogrodzka i kazańska. Zawiódłszy się w latach 1467 — 1469 na Kasimie, wystarał się Iwan o nowego „carewicza" z ordy kazańskiej. W r. 1471 zjednany już był Murtoza, syn Mustafy, który wkrótce miał wypłynąć na widownię wydarzeń. Przybył w r. 1473 i otrzymał na swe utrzymanie Nowogród Rjazański nad Oką [1]).

IV.

Brak związku pomiędzy pobytem Kiereja w ordzie, a następnym najazdem Ahmata. — Krytyka źródeł.—Niespodzianość najazdu 1472 r. — Wyprawa po pieniądze. — Czemu Tatarzy nie posunęli się poza brzegi Oki. — Warunki pokoju. — Wymoroczne po Jerzym Wasylewiczu. — Geneza fałszywego przekazu historyograficznego. — Kazimierz Jagiellończyk wobec sprawy nowogrodzkiej. — Sojusz z ordą perekopską i wznowienie nadania Tochtamyszowego przez Mengli-Gireja w r. 1472.

Iwan III wracał z wyprawy nowogrodzkiej tryumfalnie do Moskwy dnia 1 września 1471 r. [2]) Przywoził nietylko zwycięstwo samo, lecz pełny skarb: szesnaście tysięcy rubli nowogrodzkich srebrem dla siebie, a nadto poprzywozili sobie grube sumy pieniężne jego bracia, wodzowie i nawet diacy zatrudnieni w kancelarjach przy targach o warunki układu. Obławiano się bowiem przy tej sposobności gromadnie [3]). Dawno już nie było w Moskwie tyle gotówki nagromadzonej!

A tymczasem Grigorij Wołnin starał się o łaskawe względy dla zalegającego z „wychodem" Wielkiego Księcia i widocznie powiodło mu się uzyskać jakieś ulgi, skoro stosunki z hanem Ahma-

---

[1]) Karamzin op. cit., t. VI, od 1817, str. 80—81, nota 120; latopis Symeonowski w Poł. Sobr. t. XVIII, str. 247.

[2]) Data we wszystkich latopisach grupy moskiewskiej, np. nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 141.

[3]) tamże str. 140, „a dobisza czełom welikomu kniaziu szestinadesiat tysiaszcz srebra nowogorodskich rublew, proczi brati welikago kniazia i kniazej proczich i bojar i wojewod i proczich wsiech, kotoryje peczałowalisia o nich" t. j. którzy mieli do czynienia cokolwiek przy układach.

tem są w najbliższych miesiącach dobre [1]). Wołnin zostaje też nadal na posterunku w Ordzie Złotej.

Przetrzymał Kiereja, który pod koniec lata 1471 r. wracał na Litwę. Skoro jesienią spotykamy się z nim na Litwie, wyjazd jego z ordy wypada na sierpień, najpóźniej na pierwszą połowę września 1471 r. [2]). Wybrał się pomiędzy Tatarów i stamtąd pod nieobecność króla, który uznawał zapewne potrzebę poznania stosunków panujących u Tatarów zawołżskich, ale osobą wywiadowcy nie mógł się bliżej zajmować, bo to za nikła była sprawa dla stopni tronu. Wiemy, że instrukcji dla niego nie układała kancelarja królewska. Zapewne dowiedział się król o istnieniu Kiereja podczas swego pobytu na Litwie, i odjął opozycji wszelką nadzieję, iżby misja Kiereja mogła mieć jakiekolwiek znaczenie w stosunkach litewsko-moskiewskich, choćby w przyszłości. W teraźniejszości mieć go nie mogła, boć Ahmat wiedział zbyt dobrze, że wyprawienie jakiejś trzeciorzędnej nieodpowiedzialnej osobistości nie stanowi nawet nawiązania stosunków dyplomatycznych, bo to nie poselstwo!

Tu wypadnie nam roztrzygnąć krytycznie powszechnie od stu lat przyjęty przekaz dziejopisarski, jakoby król Kazimierz zawierał był przez tegoż Kiereja przymierze z Ordą Złotą przeciwko Iwanowi III. Mniemanie to polega na nieporozumieniu.

O Kiereju jest mowa w czterech latopisach grupy moskiewskiej: w woskreseńskim w Połnom Sobraniu t. VIII, str. 158; w nikonowskim, tamże t. XII, str. 124; w simeonowskim, tamże t. XVIII, str. 224 i w „Urywku" (Otrywok), obejmującym lata 1451 sq., ogłoszonym przy wydaniu Chronografa redakcji roku 1512 w Poł. Sobraniu t. XXII, str. 474. Wszystkie pochodzą z wieku XVI.

Najstarszym jest latopis simeonowski; wydawca oznacza go paleograficznie na pierwszą połowę XVI w. Potem następuje chronologicznie „Kiryło-Biełozerskij spisok", o którym donosi wydawca simeonowskiego latopisu, Priesniakow, w przedmowie do XVIII tomu Połnago Sobrania, str. III, na spodzie stronicy. Ten „spisok" stanowił źródło dla woskreseńskiego latopisu, spisanego również w XVI wieku — i dla nikonowskiego, którego powstanie odnosi wydawca już do drugiej połowy XVI wieku. W Woskreseńskim ustęp o Kiereju zgodny jest nietylko dosłownie, lecz literalnie (wraz

[1]) Karamzin op. cit. t. VI, str. 51 (cd. 1817) i nota 77 stwierdził, że Wołnin posłany był „s mirnymi predłożeniami".

[2]) „toje że oseni priszeł iz ordy Kiriej" — latopisy grupy moskiewskiej, np. nikonowski pod r. 6980 (odjemnik 5509!).

z omyłkami) z tekstem kiryło-biełozerskim, co można stwierdzić przy pomocy not na str. 224 simeonowskiego, mianowicie not znaczonych literą K.

Ustęp o Kiereju brzmi we wszystkich tych czterech źródłach dosłownie z wyjątkiem dwóch wyrazów.

Przytaczałem już powyżej części tego ustępu, mianowicie o „obgoworach" i namawianiu Ahmata do najazdu. Łączą się one z sobą bezpośrednio w jednem zdaniu, poczem następują jeszcze następujące dwa zdania:

„A kniaź Temir, doroga rjazanskoj, i proczii po koroli że pobarachu na welikogo kniazia poduszczajuszcze carja, no ne sbystsia mysl okajannych, poneże bo swietu Božiju człowiek spony uczíniti ne może t. Car że tot god weś drżał Kirjeja u sebe, ne bie bo jemu s cziem otpustiti k korolju jego, inych radi zaciepok swoich".

Tak jest w simeonowskim latopisie, który sam jeden tylko posiada w swym tekście dwa podkreślone tu wyrazy:" doroga rjazanskoj", opuszczone przez inne latopisy. Różnica drobna, boć tylko dwóch wyrazów, lecz nader znamienna. Opuszczano umyślnie dowód jarzma tatarskiego, że Temir był darogą, że w Rjazaniu rezydował daroga [1]). Z losu tych dwóch wyrazów wynuć można dwa wnioski: niezawodny, że tekst simeonowski jest rzeczywiście najstarszym, jak to stwierdzono także z cech paleograficznych i wielce prawdopodobny wniosek, że opuszczenie niemiłych wyrazów nastąpiło po uwolnieniu Moskwy od zwierzchnictwa tatarskiego. Cały ten ustęp wszedł w latopisy znacznie stosunkowo później po r. 1471.

A jednak tekst ten mieści w sobie jedną cechę współczesności! Wiadomo, jako latem 1472 nastąpił najazd hana Ahmata na państwo moskiewskie. Ustęp o Kiereju powiada, że Ahmata namawiano do najazdu, lecz napróżno: „no ne sbystsia mysl okajannych". Wyrazy te stanowią dowód niewątpliwy, jako pisane były przed najazdem, t. j. przed latem 1472 roku. Widocznie źródłem latopisu simeonowskiego (i dalszych tekstów) była jakaś zapiska współczesna. Twierdzenie o zamierzonym sojuszu z Litwą i o planowanym najeździe pochodzi od kogoś takiego, kto mógł zarazem stwierdzić, że zamysły te nie powiodły się.

Jedno i drugie mógł stwierdzić Grigorij Wołnin, w tymże roku 1471. On sam tylko mógł być informatorem Moskwy o tem,

---

[1]) o darogach zob. w tomie I str. 264.

co Kierej w Ordzie porabia; być może, że własna jego zapiska, przysłana do Moskwy, stanowiła pierwotne źródło tradycji o pobycie Kiereja u Ahmata.

Czas napisania zapiski można oznaczyć bardzo dokładnie. Ustęp o Kiereju zaczyna się wszędzie jednakowo od słów: „W lieto 6979 korol Kazimir posłał w bolszuju ordu k carju Ahmatu Tatarina Kirjeja Kriwogo"—poczem następują wiadomości o jego pochodzeniu i bezpośrednio potem trzy przytaczane powyżej miejsca. Rok 6979 jest czasem według naszej rachuby od 1 września 1470 do 31 sierpnia 1471. Czytamy zaś, że „car tot god weś drżał Kirjeja u sebe" — to znaczy, że Kierej nie wyjechał z ordy przed 31 sierpnia 1471 — a zatem zapiska cała pochodzi z czasu po 31 sierpnia 1471, a przed latem 1472. Wtedy została zredagowaną.

Zapiska ta stwierdza, jako nie było ani sojuszu Litwy z Ahmatem, ani najazdu Ahmata. Aż dziwno powiedzieć, że ta współczesna wiadomość o braku sojuszu stanowi w historjografji... dowód istnienia sojuszu! Czyż nieporozumienie może być posunięte dalej? Współczesny klasyczny świadek, Grigorij Wołnin, stwierdza, jako Kierej nie otrzymał od Ahmata żadnych przyrzeczeń, żadnej pozytywnej odprawy: „ne bie bo jemu (Ahmatowi) s cziem otpustiti k korolju jego (Kierjeja)". A zatem, skoro jednak najazd nastąpił potem w r. 1472, trzebaby nam innego jakiego źródła, na podstawie którego możnaby twierdzić, że Kazimierz rozpoczął na nowo porozumiewać się z Ahmatem co do najazdu na Moskwę i że najazd był następstwem tego porozumienia. Jeżeli takiego osobnego źródła do tego niema, w takim razie wypada raczej stwierdzić, że najazd roku 1472 niema zgoła żadnego związku z Kazimierzem Jagiellończykiem".

Przyjrzyjmy się jeszcze ustępowi owemu o Kiereju.

We wszystkich czterech latopisach znajdujemy go na czele roku 6979, poczem następuje wiadomość o „znameniach w Nowgorodie", a potem o śmierci arcybiskupa Jony (tojeże oseni) i t.d. W nikonowskim zachodzi ta odmienność, że przed ustępem o Jonie powtórzono datę roku: „w lieto 6979"—czego z reguły nie robiono, poprzestając na jednorazowem wymienieniu daty rocznej, na samym wstępie opowieści o danym roku. Gdzie data roku powtarza się w ciągu opowiadania, tam nasuwa się domysł, jako opowieść wpisywaną była niejednorazowo i niejednolicie. Z uwag wydawcy nikonowskiego latopisu (str. 125, przypisek oznaczony jedną gwiazdką) dowiadujemy się, że w sześciu rękopisach latopisu data

roczna powtarza się w ciągu opowieści o wydarzeniach tego roku, a tylko w dwóch rękopisach niema tej powtórki liczby rocznej, mianowicie w rękopisach Golicyńskim i Łaptawskim. Przedmowa zaś wydawcy do pierwszej części latopisu nikonowskiego (w tomie IX Połnago Sobrania) poucza, jako te właśnie dwa rękopisy są najmłodsze. Najpierw tedy w tekstach latopisu była data roczna wypisana dwa razy, potem powtórzenie to opuszczono.

Opowieść roku 6979 zaznaczyła się tedy pierwotnie od ustępu o Jonie arcybiskupie—poprzednie zaś dwa ustępy o Kiereju i „znameniach", stanowią późniejszy dodatek; są interpolacją. W rękopisach młodszych kopista opuścił następnie datę roczną po ustępie o „znameniach", a przed ustępem o Jonie, jako niepotrzebną.

Z roztrząsań tych wynika, że informacja o Kiereju, polegająca na współczesnej zapisce, wpisaną była w latopis w połowie XVI wieku, przerobiona z tendencją odpowiednią ówczesnej sytuacji politycznej, w czasie wojen litewsko-moskiewskich. Wszakżeż i ustęp o „znameniach", wróżących zagładę Nowogrodowi, jest również wymysłem wybitnie tendencyjnym ex post. Zapiskę o Kiereju wciągnięto do latopisu, przepisując tak bezmyślnie, iż powstała jaskrawa sprzeczność: tuż po informacji, że do najazdu nie doszło, następuje opowiadanie o najeździe, który nastąpił po kilku miesiącach.

Bezmyślność ta kopistów, dzięki której dochowało się nam źródło o Kiereju współczesne, pozwala tem dobitniej stwierdzić, że pomiędzy pobytem Kiereja w ordzie a najazdem Ahmata nie zachodzi żaden związek.

Kierej wracał na Litwę jesienię 1471 roku z informacjami, jako orda Złota rzeczywiście słabnie i rozszczepia się, jako Maniak naprawdę był tylko kozakiem, a prawdziwy han, Ahmat, niczemu nie winien. Przywoził też wiadomości, jak przez czas jego pobytu Wołnin zdradzał się, że w Moskwie obawiano się politycznej ingerencji Litwy, a nawet przypuszczano możliwość zmowy z Ahmatem, ażeby Moskwę wziąć we dwa ognie.

Prawdomówność Kiereja mógł poświadczyć towarzyszący mu agent Ahmata, niewiadomego imienia podrzędna osobistość. Wyprawiał go Ahmat nawzajem jako wywiadowcę, by być poinformowanym o stosunkach litewskich. Jeżeliby Ahmat był pragnął sojuszu z Litwą przeciw Moskwie, agent ten musiał go poinformować, jak stronnictwo wojenne na Litwie straciło (na razie przynajmniej) wszelki wpływ polityczny; że nawet jest rozbite.

Cztery nasze latopisy, posiadające ustęp o Kiereju pod rokiem

6979, posiadają następnie pod rokiem 6980 powtarzające się w nich również dosłownie następujące zdanie:

„To je że oseni priszeł k korolju iz ordy Kiriej s carewym posłom, a korol tu poru zaratiłsia s inym korolem, s ugorskim".

Jesień 6980 roku, to jesień roku 1471. Kazimierz przebywał od 8 listopada 1471 stale w Krakowie, gdzie przepędził i święta Bożego Narodzenia. Nie wiadomo nic o jakichkolwiek odwiedzinach Krakowa wówczas przez tatarskiego wysłańca. Wiosnę przebywa król w Małopolsce, z początkiem lipca wraca znów do Krakowa [1]); nigdzie żadnego Tatarzyna z ordy przybyłego nie przyjmował. Agent hański nie jeździł za królem; poprzestał na tem, iż pozbierał informacje na Litwie, do czego też był przysłany. Latopisiec podwyższył go ogromnie, robiąc go aż posłem.

Zdanie powyższe latopisu wtrącone jest pomiędzy wydarzenia datowane 1 i 2 września. Interpolacja, dokonana na simeonowskim równocześnie z poprzednią.

Wołnin musiał wiedzieć, że z Kierejem jedzie ktoś z ordy i niema powodu nie wierzyć tej wiadomości. Ale nie był to poseł! Poselstwa wszelkie notujący Długosz nic o tem nie wie, niema też śladów w Summariach z metryki koronnej (od. Wierzbowskiego), ani w metryce litewskiej [2]).

A zatem nie mogło być przymierza, które mogło być zawarte tylko przez s z e r e g poselstw. Niema nawet dowodu w źródłach, poza mylnem przypuszczeniem Wołnina, czy przymierze było wówczas w projekcie choćby! Z braku jakiejkolwiek wzmianki w źródłach polskich lub litewskich wypada raczej wnosić, że o jakimś sojuszu z ordą Złotą nie myślano zgoła.

Istnieje wreszcie jeszcze inny dowód, że najazd tatarski na granicę państwa moskiewskiego w r. 1472 dokonany, nie ma związku przyczynowego ni z misją Kiereja, ni wogóle z Kazimierzem Jagiellończykiem, ani z Litwą pod jakimkolwiek względem: dowód z faktów, że najazd ten był niespodziany i to tak dalece, iż stanowił niespodziankę nietylko dla Moskwy, ale dla samego nawet hana Ahmata.

Stosunki pomiędzy ordą Złotą a Moskwą panowały wciąż poprawne, podtrzymywane szczęśliwą widocznie ręką Wołnina. Iwan III uważał sprawę o „wychod" za załatwioną, a trafność jego orjenta-

---

[1]) Długosz, j. w.

[2]) Litowskaja metrika, otdieł perwyj, czast perwaja: kniga zapisej, tom perwyj; wydał I. I. Łappo w Petersburgu 1910 (Russkaja istoricz. bibl. t. 27).

cji potwierdza zachowanie się ordy. Złota orda, koczując po Kipczaku, zbliżyła się wczesnem latem 1472 ku Rusi („bliz Rusi"). Ahmat nie miał wówczas jeszcze żadnych zgoła zamiarów zaczepnych. Był to ruch ściśle tylko koczowniczy, bo przyszła kolej na tamte „pola"; ruch wcale nie strategiczny. Dowodem pokojowego trybu tego zbliżenia się ku Rusi, że Ahmat przybywał „z carycami i starcami i z chorymi i z dziećmi", słowem z całą ordyńską koczującą społecznością. Stanął tam w stepach. „Stanął", mówi współczesne źródło, t.j. zatrzymał się, zamierzając przebyć cząs dłuższy, a nie myśląc o napadzie. Wyzyskawszy pasze tamtych stron, ruszyłby dalej koczować po stepach swojej części Kipczaku, jak zwykle[1]).

Gdyby han miał był zamiar uderzyć na Iwana III, zanim stanął w pobliżu Rusi, gdyby był wybrał się w pobliże Rusi z takim zamiarem, nie byłby brał z sobą kobiet, starców, chorych i dzieci; byłby się wybrał z samymi tylko wojownikami, boć wszyscy inni stanowiliby tylko balast. A zatem han powziął zamiar wyprawy na kraje moskiewskie nagle, niespodzianie, wbrew własnym przewidywaniom.

Zaszło więc coś w lipcu 1472[2]), co wpłynęło na zmianę stanowiska hańskiego i jego projektów. Nie zaszedł żaden wypadek, źródła nie naprowadzają na ślad żadnego wydarzenia z zakresu stosunków moskiewsko-tatarskich, wydarzenia zmieniającego położenie polityczne. Nic się nie stało! Trzeba więc szukać przyczyny w wiadomościach, jakie mogły były dotrzeć do hana o stanie spraw moskiewskich.

Zbliżywszy się do Rusi, mógł Ahmat nabrać wiadomości o nadmiernych skarbach, zwiezionych poprzedniej jesieni do Moskwy z Nowogrodu Wielkiego. Wołnin, przebywający wciąż na jego dworze, i teraz towarzyszący mu „bliz Rusi", starał się o ulgi, udawał, jakoby nie było z czego płacić, aż tu han dowiaduje się, że Iwan jest obecnie wypłacalnym bardziej, niż kiedykolwiek! A może nietylko o nowogrodzkich skarbach dowiedział się han Złotej ordy: od września 1471 r., względnie od styczną 1472 było czasu aż nazbyt dość, by wieści mogły dojść uszu Ahmata, że jedzie do Iwana III z dalekich Włoch bogata narzeczona (Zoe Paleolożanka), wioząc

---

[1]) Okonczanie chronografa, Poł. Sobranie, t. IV. str. 150. „Okonczanie" to ma wszelkie cechy współczesności.

[2]) umotywowanie tej daty poniżej, gdzie mowa o poselstwie pskowskiem.

posagu sześć tysięcy florenckich dukatów [1]). Czas był zupełnie wystarczający, by się mieściło w nim przypuszczenie, że poinformowany przez jakich kupców wędrownych han z razu upominał się, aż widząc się wyprowadzonym w pole, zawrzał zemstą — i w taki sposób nastąpił nagle najazd, stanowiący niespodziankę dla wszystkich, a będący prostą wyprawą po pieniądze.

Rusza tedy Ahmat w połowie lipca 1472 r. ku Oce, pod gród Aleksin. Iwan przez całe swe panowanie przeciwnym był próbowaniu szczęścia w orężnych starciach z Tatarami, przeciwko zwierzchnictwu ich nie zamyślając powstawać, pókiby całe Zalesie nie było podbite przez Moskwę. W łonie Cerkwi był prąd, zmierzający do tego, żeby próbę zrzucenia jarzma tatarskiego podjąć już teraz, uważając, że zamiar jest już wykonalny. Natrafiamy też w tem pokoleniu na przewidywania tej możliwości. W dogoworze np. pomiędzy Iwanem III a Andrzejem Starszym uglickim, powiedziano od Andrzeja: „a ci peremenit Bog ordu, koli budet s welikago kniażenia wychoda ne dati, togdy i mnie s swojego udieła ne dati [2]).

Stronnictwo pragnące z orężem w ręku zrzucić jarzmo tatarskie, miało dalsze cele: ażeby z Moskwy wykrzesać naczelne państwo prawosławne, państwo c a r s k i e, któreby wyrugowało c a r s t w o tatarskie „a zastąpiło poniekąd upadłe bizantyńskie. Ideologja ta, już poczęta, kształcić się miała jeszcze przez całe pokolenie, zanim spróbowano sięgnąć po tytuł carski: Wyznawców jej można nazwać bizantyńcami moskiewskimi. Obóz przeciwny trzyma się prawidła: wpierw całe Zalesie, potem walka z Tatarami!

Znać już w r. 1472 pewne ścieranie się tych dwóch obozów, ale dopiero po dalszych ośmiu latach wystąpią one ostro i jawnie przeciw sobie; tam też, przy historji roku 1480, zajmiemy się bliżej tą sprawą, poprzestając tutaj na zagadnieniu stosunków litewsko-moskiewskich w związku z przebiegiem tatarskiego najazdu.

Iwan, zaskoczony niespodzianym najazdem, wiedząc, że załoga drewnianego gródka Aleksina nie zdoła stawić skutecznie oporu, a nie mając zamiaru wywoływać poważniejszej kampanji, kazał tamtejszemu wojewodzie, Semenowi Bekłemiszowi, wycofać się pospiesznie. Zdając gródek na łaskę losu, a mieszczan na podegro-

---

[1]) Dnia 10 stycznia 1472 wyjeżdżało z Moskwy poselstwo po Zoę. Latopis simeonowski w Poł. Sobr. t. XVIII str. 237 (i inne grupy moskiewskiej). Sprawie małżeństwa tego poświęcony jest następny ustęp.

[2]) Sobranie gosudarstwiennych gramot, t. I Nr. 95, str. 229. Pochodzi z czasów metropolity Filipa, a zatem z przed roku 1473.

dziu na łaskę i niełaskę Tatarów [1]), cofa się tedy Bekłemiszew, skoro tylko zbliżyli się Tatarzy. Wyprawa ich nie miała żadnych celów zdobywczych, chodziło tylko o pieniądze; najlepiej było przystąpić od razu do targów o kwotę, okupić się, zapłacić — i Tatarzy byliby odstąpili. Skutkiem naporu wewnętrznego, pod naciskiem stronnictwa, chcącego popróbować sił, czy nie udałoby się zrzucić tatarskiego jarzma, powołał Iwan pod broń siły zbrojne swego państwa, jakkolwiek z góry ograniczył plan kampanji do defenzywy. Nad Okę ledwie przepuścił nieliczne hufce księcia Wasyła Michajłowicza, zbyt słabe, by móc co sprawić. Powoli nadciągały liczniejsze oddziały brata Iwanowego, Jerzego, od Sierpuchowa, i drugiego brata, Borysa, od Kozłowa, gdzie mu kazał Iwan z początku pilnować brodów, chociaż wiadomem było, że Tatarzy pod Aleksinem szukają przeprawy! Dużo czasu zeszło na tem, by nie dopuścić do starcia wojsk moskiewskich z tatarskim najazdem. W końcu nadciągnęły i główne hufce samego Wielkiego Księcia moskiewskiego, lecz nie pod jego dowództwem, ale pod wodzą Piotra Czeladnina; sam Iwan stanął dalej pod Rostisławiem, dość daleko, żeby się nie narazić na stanowcze zerwanie z hanem.

Nie zdążono oczywiście ocalić Aleksina, który Tatarzy zajęli i spalili — a więc mieli tem samem otwartą przeprawę przez Okę. Iwan posłał na przypuszczalny plac boju część swych „służiłych" Tatarów, drugą zaś część, pod Daniarem Kasimowiczem, ustawił wraz ze swymi własnemi hufcami pod Kołomną, i sam przeniósł się również z pod Rostisławla pod Kołomnę. Brata Andrzeja Starszego ustawił pod Sierpuchowem, a z nim Murtozę Mustafowicza kazańskiego [2]).

W tem miejscu możemy oznaczyć datę z całą ścisłością. Było to z końcem lipca. Przez dwa tygodnie tedy trwały już wahania, czy przyjąć walkę, a raczej trwało maskowanie walki przez Iwana, nie chcącego do niej dopuścić; dwa tygodnie udawanych pochodów, gromadzenia sił w miejscach niepotrzebnych i... tajnego poszukiwa-

---

[1]) Znamienny szczegół: ludność prosi Bekłemiszewa, żeby ich nie opuszczał; on nie mówi im, że ma rozkaz, żeby się cofnąć; udaje, że mógłby pozostać, jakoby to zależnem było od jego woli i należało do zakresu jego postanowień. Mieszczanie ofiarują mu pięć rubli, on zaś targuje się i żąda jeszcze rubla dla żony. Zresztą latopis chwali Bekłemiszewa, że był to „czełowiek na rati welmi chrabr". Okonczanie Chronografa, Połnoje Sobranie, tom IV, str. 151.

[2]) j. w., ib.

nia dróg do porozumienia się z Ahmatem bez próby orężnej, w tajemnicy przed partją wojenną.

Było to w ostatnich dniach lipca 1472 r. Wiemy to od posłów pskowskich, wyprawionych podówczas do Iwana w sprawie zjazdu przedstawicieli Pskowa z pełnomocnikami landmistrza inflanckiego. Stanęli oni przed Iwanem z początkiem sierpnia 1472 w Kołomnie i tam otrzymałi odprawę[1]. Han stał ciągle nad Oką[2]. Nie korzystał z zajęcia Aleksina, z tego więc, że droga stała mu otworem; nie ruszał dalej. Widocznie Iwan zdążył się już porozumieć co do okupu i „wychoda"; han nie miał tedy powodu zapędzać się dalej.

Ze strony moskiewskiej nie próbowano całkiem przeprawy przez Okę naprzeciw Tatarom. Wymawiano się potem, że nie można było przeprawić się z powodu wezbrania rzeki. Ale przez te same wezbrane nurty umiał się Iwan układać. Znalazł sposób okazać skruchę przed hanem i zawrzeć pokój bez walki[3].

Przyjęło się w historjografji rosyjskiej uważać warunki tego pokoju za niewiadome. W latopisach niema o nich wzmianki. Dowodem układów i zawarcia pokoju jesr sam fakt powrotu Ahmata, niezmuszonego do odwrotu, nie pokonanego, boć nawet nie próbowano potykać się z nim. Widocznie Iwan uczynił zadość żądaniom hańskim, a te były zawsze jednakowe: stawić się w ordzie po jarłyk, po dawnym zwyczaju, i zapłacić „wychod". Czy miał zamiar dotrzymać zobowiązania, to inna sprawa; to miało zależeć zawsze od okoliczności. Wolał jednak przyrzec wszystko, a coś dać odrazu, niż dopuścić, żeby zagony tatarskie zapuściły się dalej. Zapłacił niewątpliwie na tyle, iż „car" był udobruchany. Może nie wiele zo-

---

[1]) Trofim Kipreszew i Jurij Isakow Sestnikow, posłowie pskowscy, przybyli d. 1 sierpnia do Moskwy, skąd posłano ich pod Kołomnę do Iwana, „aże kniaź welikij weś pospołu s bratijeju i s kniazi i s wseju siłoju stoit u Kołomny". Latopis pskowski pierwszy, Poł. Sobr. t. IV, str. 244. Do Pskowa wrócili ci posłowie d. 1 października.

[2]) tamże: „car... stojał ob Okie riekie".

[3]) W latopisach grupy moskiewskiej znać aż trzy redakcje opisu tej rzekomej wojny z Tatarami, pochodzące z rozmaitych czasów i od różnych autorów. W najobszerniejszej i najpóźniejszej znać nawet tendencję do wvmyślenia jakichś bitw! Drobne spotkania harcowników (jakie się zawsze zdarzały) i wycieczki wywiadowcze ochotników urastają do znaczenia potyczek i bitew. Niektóre wymysły odnieść należy aż do czasów Iwana Groźnego. Por. Sołowiewa op. cit., t.V str. 105, 106. Brak walnej bitwy wytłumaczono sobie w arcyprosty sposób: p r z e w a g ą sił moskiewskich, wobec czego Ahmat c o f n ą ł s i ę! Wyjaśnienie takie stosowano częściej, stało się ono nawet jakby szablonem diaków, poprawiających, uzupełniajączch latopisy.

stało z nowogrodzkiej kontrybucji? Bądźcobądź, ocalił Iwan kraj od najazdu tatarskiego. Wyprawy bowiem nad Okę niema co nazywać „najazdem"; była to wyprawa egzekucyjna, która stanęła u drzwi dłużnika i nie zaszła potrzeba zapuszczania się do wnętrza domu.

Dnia 23 sierpnia 1472 był Iwan III z powrotem w Moskwie [1]). Wypada przeto domyślać się, jako han Ahmat przed 20 sierpnia opuszczał brzeg Oki, mając już, czego pragnął. Grigorij Wołnin towarzyszył mu ciągle, i teraz wracał z Ahmatem na stepy [2]). Wypróbowany pośrednik, a zarazem poręczyciel dotrzymania zobowiązań, poręczający oczywiście własną głową. Wiemy na pewno, że wypłacała Moskwa „wychod" w latach 1472 i 1474 [3]).

Nadarzyła się Iwanowi tegoż jeszcze roku sposobność odrobienia choć części strat z powodu „wychoda" poniesionych; toteż wyzyskał ją z całą bezwzględnością, brutalnie.

Wyzyskał bezdzietną śmierć brata, Jerzego, który zmarł d. 12 września 1472 [4]). Obłowił się spadkiem po nim. Jerzy pozostawił wprawdzie po sobie szczegółowy testament, w którym prawdziwie drobiazgowo pamiętał o wszystkiem i wszystkich, także o Wielkim Księciu starszym bracie [5]), Iwan, ignorując to rozporządzenie ostatniej woli, zagarnął dla siebie całe księstwo dmitrowskie, innym braciom przyznając tylko, co łaska, według samowoli swojej.

Borys dostał jedno sieło, a potem na udobruchanie jeszcze Wyszgorod, odjęty nieco przedtem księciu wierejskiemu. Andrzej Młodszy otrzymał Torusę, gródek bez znaczenia; Andrzejowi zaś Starszemu nie dał Iwan nic. „Podział" ten, dokonany w r, 1472, stanowił doskonały precedens do zasady, że wszelkie „wymoroczne" książęce, tj. spadki po bezdzietnych książętach należą się Wielkiemu Księciu. Iwan zmusił braci pieczętować z sobą nowe dogowory, w których zobowiązują się nie czynić żadnych starań o spa-

---

[1]) Latopis simeonowski w Poł. Sobr. t. XVIII str. 243 (i inne latopisy).

[2]) Okonczanie chronografa, Poł. Sobr. t. IV, str. 151

[3]) Karamzin, op. cit. t. VI (w polskim przekładzie Buczyńskiego str. 139) stwierdza pośrednio, że w r. 1472 wychod uiszczono, a to pirząc o zalegającej do roku 1480 od lat dziewięciu daninie. Nie wiedział Karamzin o wypłacie daniny w r. 1474 (o czem niżej). Wiadomości Karamzina ogólnikowe o wypłacaniu daniny w tych latach (ed 1817, t. VI, str. 87) odnieść wypada do lat 1472 i 1474. W każdym razie wątpliwość mogłaby zachodzić tylko co do dat, lecz nie co do samego faktu uiszczania daniny.

[4]) data w semeonowskim latopisie, Poł. Sobr. t. XVIII, str. 243 i w innych latop.

[5]) Sbornik gosudarstwennych gramot, t. I, № 96, str. 230.

dek po Jerzym, uznają zaś władzę zwierzchniczą nietylko samego Iwana, ale i syna jego, Iwana Młodszego. Przyrzekają nadto, że nigdy nie będą robić w ordzie starań o Wielkie Księstwo przeciwko żadnemu z jego synów. Wszelkie stosunki z Tatarami mają stanowić wyłączność Wielkiego Księcia; również przyjmowanie „służyłych carewiczów" tatarskich, a bracia mają się do tego dostosować i przyczyniać do kosztów [1]).

Oto więc przeszliśmy wszystkie dostępne nam źródła do dziejów lat 1471 i 1472, a nie znaleźliśmy nigdzie danych, upoważniających do przypuszczenia o jakimś sojuszu Kazimierza Jagiellończyka z Ahmatem przeciw Moskwie. Jeżeli były tego rodzaju dążenia wbrew Kazimierzowi, on położył im kres i unicestwił je.

Nie umawiał się przez Kiereja o najazd tatarski, bo Kierej jesienią 1471 r. powrócił już z ordy, a najazd postanowiony został aż dopiero w lipcu 1472, kiedy król bawił w Krakowie. Przekaz historyograficzny połączył w jedno zjawisko dziejowe trzy elementy, pomiędzy któremi nie było żadnego zgoła związku.

Iwan III. starał się zataić przed ludnością, że zalega z daniną tatarską. Bywało to zawsze „tajemnicą stanu" Wielkich Książąt, bo oni „wychod" ściągali z ludności jak najregularniej, a więc z własnej tylko winy sprowadzali najazdy, których nie byłoby, gdyby nie chowali daniny do własnej kalety. Toteż każdy taki najazd egzekucyjny trzeba było ludności czemś wytłumaczyć.... zmyślając wykłamaną przyczynę. W r. 1472 zganiono winę na „korola", jakoby on był podmówił ordę na Moskwę. Jak zobaczymy, próba ta została powtórzoną następnie w r. 1480, ale już bezskutecznie — a Iwan III. omal nie padł ofiarą swego kłamstwa. W latopisach grupy moskiewskiej cenzurowało się i fałszowało teksty, co niemiara; grasowali tu diacy wielkoksiążęcy. W roku 1472 powiodło się jeszcze wmówić w ludność, że król łacinnik jest sprawcą najazdu; zapisano w latopisach, że najazd był „z namowy króla polskiego", a zapiska ta nie pozostawała jeszcze w sprzeczności z opinją publiczną. Uwierzono kłamstwu; dopiero za drugim razem, w r. 1480, już się Iwanowi i jego diakom okłamać nie dano.

Nader pożądanym dodatkiem do tego kłamstwa był fakt po-

---

[1]) Dochowane dogowory z Andrzejem Starszym uglickim i z Borysem wołockim z 13 lutego 1473 r. i 11 września 1473. Sbornik gos. gramot t. I, № 97—100; na str. 237, 240, 242 powtarzano po dwa razy, że cały spadek po Jerzym przyznaje się Iwanowi (№ 99 — 100 wydrukowano powtórnie, jako № 101—102).

bytu Kiereja w ordzie i jego „obgowory". Obrobiono tę zapiskę chętnie i wciągnięto ją do latopisów grupy moskiewskiej, jako pożądane poparcie dla kłamstwa, popełnionego już uprzednio. Starszą jest w latopisach zapiska o namowie króla w r. 1472. od całej zapiski o Kiereju (wciągniętej dopiero później), — i stąd niekonsekwencje pomiędzy niemi.

Jedno i drugie wytwarzało razem pewne wrażenie przyczyny a skutku i na lep tej ponęty złapał się Karamzin [1]), a za nim powtarzali wszyscy aż do dnia dzisiejszego. Bajka weszła od stu lat na dobre do historyografji rosyjskiej, polskiej, niemieckiej. Sołowiew, tłumacząc, jak Kazimierz chciał przez najazd tatarski odciągnąć Iwana od Nowogrodu W., twierdził z całą powagą, że Ahmat tylko się spóźnił: „ne uspiewszi wo wremia otwlecz Joanna ot Nowgoroda" [2]). Spóźnił się... tylko o rok! Dziwny był u Ahmata sposób do kombinacyj politycznych, skoro spóźniając się o rok cały, miał zapobiec... zeszłorocznym wypadkom! A jednak powtarzało się to dalej z całą powagą. Nie cofano się nawet przed większemi... łamigłówkami: doszło do tego, iż przedstawiano, jakoby sprawy czeska i węgierska stanowiły jakąś nagłą improwizację polityczną, która zaskoczywszy Kazimierza, nie zezwoliła mu przysłać Ahmatowi posiłków [3]).

Czem wszechstronniej badać przekaz o rzekomej zmowie Kazimierza z Ahmatem przeciwko Moskwie, tem bardziej okazuje się cała niemożliwość tego przypuszczenia. Wobec źródeł nie da się ono utrzymać.

Wraz upada cała konstrukcja dotychczasowa historyczna tych lat, skonstruowana przez Karamzina i za nim powtarzana. Dzieje stosunków litewsko moskiewskich muszą podledz gruntownej rewizji — a w dalszem następstwie cała historja litewska drugiej połowy XV wieku przedstawi się w nowem świetle.

---

[1]) Op. cit., t. VI., wyd. petersburskie 1817 roku, str. 49 sq.

[2]) Sołowiew: Istoria Rossii, izd. wtoroje, Moskwa 1858, t. V. str. 104.

[3]) Bajka amplifikowała się z biegiem czasu. Poprzestanę na objawach z początku i końca: Karamzin, op. cit. t. VI. ed. 1817, str. 53 pisze, jak imprezy czeska i węgierska nie zezwoliły Kazimierzowi przysłać posiłków Ahmatowi. Pułaski w swym „Mendli-Gireju" str. 10, pisze już wyraźnie, jako Ahmat ruszał na Moskwę, bo liczył na pomoc Kazimierzową, lecz musiał się cofnąć (sic) z powodu doznanego od króla zawodu. A zatem, Ahmat, sojusznik, nie wiedział nic o czeskich i węgierskich interesach swego sojusznika. A wszakże sprawy te są dawniejszej daty; nie powstały nagle dopiero pomiędzy jesienią 1471 (powrót Kiereja) a latem 1472.

Nam tu chodzi bezpośrednio o zagadnienie stosunku polityki litewskiej do upadku Nowogrodu Wielkiego.

Zwykło się gromić Kazimierza Jagiellończyka o to, że nie bronił Nowogrodu przeciw Iwanowi. Wysnuwa się z tego wnioski o krótkowzroczności polityki królewskiej i o jej samolubnej interesowności, iż nie robił król zabiegów w sprawie dla państwa wprawdzie pierwszorzędnej, lecz nie stanowiącej momentu jego polityki dynastycznej. Wyraziłem już powyżej wątpliwości, czy nie ocenia się polityki dworu krakowskiego niewłaściwie, a niesłusznie, i to z wielką krzywdą dla króla Kazimierza.

Sprawa nowogrodzka była sprawą Wielkiego Księstwa litewskiego. W planach królewskich Litwa ma stać oczywiście obok Polski — a zatem musi pozostawać w pokoju z Moskwą, boć inaczej nie mogłaby dorzucić swych sił do walki o wybrzeża czarnomorskie, która miała się rozpocząć, skoroby tylko uporano się z wojną pruską — a czego spodziewano się (napróżno niestety) z roku na rok przez całych lat 13. Następnie wyłoniła się sprawa czeska i węgierska. Właśnie zdawało się, że ułoży się stosunek do Korwina i że sprawa czarnomorska stanie się aktualną. Przestrzega więc król z największą skrupulatnością warunków traktatu z r. 1449. i „likwidacja litewska“ trwa w dalszym ciągu nieprzerwanie. Dlatego to zachowa się król w sprawie nowogrodzkiej biernie nawet później, kiedy stawało się widocznem, że Iwan posuwa się ponad umowę zawartą przez ojca i siebie samego w owym roku 1449.

Poróżnić się z Moskwą dla Nowogrodu — znaczyłoby to wywołać komplikacje, które musiałyby skończyć się porażką Litwy, a nawet może upadkiem jej, o ile Polska nie pospieszyłaby z wydatną pomocą; gdyby zaś Polska poświęciła się ocalaniu Litwy, natenczas nie mogłaby uprawiać polityki czynnej na zachodzie, mającej zapewnić hegemonię Polsce i doprowadzić do wielkich przedsięwzięć wojennych przeciw Turcji. Wszelka wojna litewsko-moskiewska byłaby obaleniem planów królewskich, grożąc Polsce paraliżem politycznym od strony zachodniej.

Unikanie wojny z Moskwą nie mogło jednak nie pociągnąć za sobą na razie osłabienia politycznego Litwy na wschodzie. Skoro tylko Iwan spostrzegł i zrozumiał, że od strony litewskiej nie trzeba się obawiać wojny, że traktat będzie dochowany, choćby on nawet nie najściślej go przestrzegał, wnet począł pewność tę wyzyskiwać przeciwko Litwie.

Czyż Jagiellończyka to było rzeczą, uprawiać politykę na niekorzyść Litwy?

Jagiellończyk miał co do Litwy dwie drogi do wyboru: albo porzucić wszystkie swe europejskie plany, a starać się wyzyskać Polskę na korzyść Litwy — albo w potędze Polski upatrywać najlepszą rękojmię pomyślności dla Litwy. Czyż pierwszy z tych programów nie byłby utopią? czyż Polska XV. wieku dałaby się wyzyskiwać na rzecz Wielkiego Księstwa? czyż polityka tego rodzaju byłaby możebną wobec wielkiego uświadomienia politycznego ówczesnej inteligencji polskiej, duchownej i świeckiej? czyż nie skończyłaby się zerwaniem z Litwą, porzuceniem jej i zdaniem na los własny? O tem mógł Kazimierz mieć sąd własny wyrobiony na podstawie niejednego epizodu ze swego własnego doświadczenia. A dynastja piastowska kwitnęła wciąż na Mazowszu! Jeżeli Jagiellonowie nie zapewnią Polsce wzmożenia jej sił, a zażądają, by zrzekając się wszelkich własnych celów, zużyła siły swe wyłącznie na cele litewskie — w takim razie do czegoż Jagiellonowie Polsce potrzebni? Nie brak więc powodów do mniemania, że gdyby król zechciał uprawiać politykę ekskluzywnie litewską, zaszkodziłby tem najgorzej samejże Litwie, boby ją to pozbawiło oparcia o Polskę.

Uprawiając natomiast politykę ogólniejszą, stając na wysokiem europejskiem stanowisku politycznem, mógł zapewnić wielką przyszłość i Polsce i Litwie, Węgrom i Czechom, tudzież ludom bałkańskim. Gdyby się powiodło wypędzić sułtana z Carogrodu z pomocą ligi pozostającej pod kierunkiem Polski, hegemonia polityczna królestwa polskiego rozciągnęłaby się aż na Bałkan. Ponieważ zaś Polska nie miała tendencji rozszerzania granic, a choćby tylko wpływów politycznych na Niemcy — nie miałaby na zachodzie innego przed sobą celu, jak tylko utrzymać pokój sąsiedzki. Polskiego oręża nie ciągnęło nic ku zachodowi.

Gdyby Polska stała się mocarstwem takiem, jak o tem marzył Kazimierz Jagiellończyk, nietrudno byłoby jej dokończyć sprawy z Krzyżakami (przerwanej pokojem toruńskim 1466 r.), a część sił tego zrzeszenia politycznego, sięgającego od Bałtyku po Bosfor, starczyłaby, by Moskwę trzymać na uwięzi. W potędze Polski miała mieścić się siła Litwy. Król opuszczał korzyść chwilową, ażeby zapewnić Litwie zyski znaczniejsze, a trwałe; jak Polska na zachodzie i południu, podobnież Litwa byłaby hegemonem na wschodzie.

Tak przedstawia się polityka Kazimierza Jagiellończyka. Nie byłby ruszył na obronę Nowogrodu Wielkiego ani nawet w takim

razie, gdyby wielkie miąsto decydowało się zostać prowincją Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Na zakończenie tego „interludium” zajrzyjmyż do źródeł, żeby się przekonać, czem król Kazimierz Jagiellończyk zajęty był wówczas rzeczywiście w stosunku do Tatarszczyzny, jaką była litewsko-tatarska rzeczywistość.

Zabiegano o sojusz, lecz nie ze Złotą ordą, lecz z perekopską, ażeby Mengli-Gireja przywieść wreszcie do potwierdzenia donacji Rusi litewskiej. Po rozmaitych poselstwach nastąpiło to jesienią 1472 roku [1]).

[1]) Szczegóły zob. „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej“ pod koniec rozdziału I.

Rozdział III.

LATA PRZESILEŃ.

(1472 — 1482).

1472 Zoe Paleolożanka.
— Opłata haraczu dwu ordom.
1473 Działalność Kokosa i Isupa.
— Bekłemiszew na Krymie.
— Legat Bonumbro na Litwie.
— Metropolita moskiewski Gerontij.
— Metropolita litewski Mizael.
— Król na Litwie.
1474 Tołbuzin, pierwszy Moskwicin we Włoszech.
— Pozyskanie Fioravantiego.
— Opłata haraczu Ahmatowi.
— Krymskie poselstwo Azi-Baby w Moskwie.
— Trzy projekty niedoszłego przymierza Moskwy z Krymem.
— Opozycji litewskiej stosunki z Twerem.
1475 Starkow posłem na Krym.
— Zawikłania na Krymie.
— Kaffa zajęta przez Turków.
— Król na Litwie.
— Sądy Iwana w Nowogrodzie W.
1476 Memorjał Mizaela.
— Wojna ord Złotej z Perekopską.
— Dżanibeg na Krymie.
— Ahmat wzywa Iwana przed siebie.
— Poselstwo Bestużewa z haraczem.
1476/7 Król na Litwie.
1477 Pierwsza winda blokowa w Moskwie.
— Początki Moskwy „białokamiennej".
— O tytuł „gosudara" w Nowogrodzie W.
— Wojna moskiewsko-nowogrodzka.
1478 Koniec politycznego znaczenia Nowogrodu W.
— Piscowe knigi.
— Zjazd w Brześciu Litewskim.
— Powrót Mengli-Gireja.
1479 Iwan III w Nowogrodzie W.
1480 Wywiezienie arcybiskupa nowogrodzkiego.
— Bunt Wasylewiczów.
— Ahmat w księstwach „wierchowych".
— Trzy „reyzy" pod Psków.
— Najazd perekopski na Podole.
— Śmierć Mizaela.
1481 Metropolita litewski Szymon.
— Śmierć Ahmata.
— Pierwsza wyprawa moskiewska na Inflanty.
— Spisek na życie Jagiellończyka.
1482 Epizod ze Spirydionem.

I.

Małżeństwo z Zofją Paleolożanką. — Konstanty z książąt Mangupy.—Gian Battista della Volpe.—Poselstwo i więzienie Trevisana. — Legat Bonumbro.—Orszak humanistów w Moskwie.—Przewaga militarna Moskwy na wschodzie.—Fioravanti i jego towarzysze. — Twórczyni Moskwy „białokamiennej". — Ani ceremonjału. ani spadku bizantyńskiego!—Stosunki Moskwy z Krymem.—Żydzi Kokos i Isup. — O wyzwolenie ekonomiczne od Saraju. — Zwolnienie od „chołopstwa" względem Perekopu.—Opłacanie daniny dwom ordom. — Nie było przymierza Krymu z Moskwą w r. 1474.

Wchodzimy [1]) w opowieść lat mających przynieść Europie wschodniej cztery przesilenia: moskiewskie polityczne na tle cywilizacyjnem, litewskie w walce stronnictw pokojowego i wojennego, krymskie w stosunku do Turcji a Litwy—i wreszcie w dalszem następstwie przesilenie litewsko-krymskie.

Pierwsze z nich, moskiewskie, zaczyna się epizodem z powodu powtórnego małżeństwa Iwana III, który owdowiawszy po śmierci Marji twerskiej w r. 1467, dziwnie długo pozostawał w stanie wdowim, bo aż 6 lat. Ma to związek z pognębianiem stanu książęgo, wielce znamiennem dla całego panowania Iwana III, który uważał siebie nie za pierwszego wśród Rurykowiczów, lecz za wyniesionego ponad nich. Dlatego wolał się nie żenić powtórnie, niż pojąć znów księżniczkę z Rurykowiczów. Takie małżeństwo psułoby mu politykę, przedłużając poczucie równości wśród członków dynastji. Przydałaby się na żonę cudzoziemka, a tu wyłączność wyznaniowa ograniczała pole wyboru. Szczęśliwy zbieg okoliczności odsłonił jednakże już w r. 1468 widoki tego rodzaju, iż warto było czekać kilka lat na spełnienie życzeń.

Brat ostatniego cesarza bizantyńskiego, Tomasz, książę dzielnicowy („despotes") w Patras, przeniósł się po ośmioletnim pobycie na Korfu, na zaproszenie papieskie w r. 1461 do Rzymu, dokąd sprowadził też w r. 1465 córkę Zoę i dwóch synów. Kardynałowie Izydor i Bessarion swatali Zoę z Fryderykiem Gonzagą, z księciem Caracciolo, z Jakóbem Lusignanem—napróżno. Niespodzianie w połowie roku 1468 stanęli przed papieżem dwaj Włosi, przybywający wprost z Moskwy, z oświadczeniem, jako Iwan III pragnie przyłączyć się do ligi tureckiej i przyjąć unję florencką, jeżeli otrzyma rękę Zoy. Byli to agenci kupca w wielkim stylu, Gian Battisty del-

[1]) Ustęp niniejszy obszerniej i z aparatem naukowym w *Przeglądzie Powszechnym* z listopada—grudnia 1922 r., s. 326 — 344, p. t. „Wtargnięcie renesansu do Moskwy w XV stuleciu".

la Volpe, Wenecjanina (ściśle: z Vicency), który robiąc interesy w Kaffie, odkrył dla handlu weneckiego Moskwę, sam się tam następnie przeniósł i przyjął prawosławie.

Inicjatywa wyszła prawdopodobnie od rodu Kommenów, „despotów" Mangupy na Krymie, Kommenowie mieli stosunki z Moskwą już od XIV wieku, a młodsi członkowie rodu szukali tam często utrzymania; niektórzy zakładali monastyry, inni dawali początek moskiewskim rodom historycznym (np. Gołowinych, Chowrinych, Tretiakowych). Na dworze Tomasza Paleologa na Korfu i w Rzymie przebywał Konstantyn z Kommenów mangupskich, a ten przeniósł się następnie do Moskwy, słynąc jako mnich Kassian. Być może, że od niego wyszedł pomysł; w każdym razie z Moskwy, a nie z papieskiego dworu.

Volpe był pośrednikiem, występującym na zewnątrz. Uprawiał zuchwale mistyfikację na obie strony. Wysłańcy jego, przedstawiwszy Iwana w Rzymie jako unitę i zelanta ligi antytureckiej, powróciwszy do Moskwy zapewniali Iwana, jako Zoe odmówiła ręki księciu medjolańskiemu i francuskiemu nawet królowi, żeby tylko nie być narażoną na utratę prawoslawia. W r. 1470 przybył do Rzymu Volpe osobiście i już w oficjalnym charakterze poselskim.

Tymczasem siostrzeniec i wspólnik jego, Antonio Gislardi, proponował Wenecji sojusz ze Złotą Ordą przeciw Turcjl i doża wyprawił tam w kwietniu 1471 w poselstwie Trevisana, który obrał drogę na Moskwę. Tu atoli dostał się do więzienia, w imię zasady, że nie wolno znosić się bezpośrednio z ordą nikomu, tylko samemu Wielkiemu Księciu.

W styczniu 1472 r. jedzie Volpe ponownie do Rzymu, już jako przedstawiający osobę pana młodego, z pełnomocnictwem do zawarcia ślubu „per procuram". Błogosławiono w Watykanie dzień szczęsny 1 czerwca 1472, jako wielką datę historyczną i rozszerzenia Kościoła i wzmożonych nadziei odzyskania Carogrodu na Turkach. Towarzyszącego pannie młodej do Moskwy biskupa korsykańskiego, Bonumbra, mianowano nuncjuszem i legatem; wszakżeż miał organizować Cerkiew na nowych zasadach. Posag Zoy, 6000 dukatów (suma na Moskwę olbrzymia) wypłacony był z funduszów krucjaty. Pewne spekulacje pieniężne Volpego nie powiodły mu się przy tem.

Pierwsze miesiące pobytu Zoy w Moskwie były dla niej nader przykre. Ledwie uprosiła uwolnienie Trevisana, skazanego już na śmierć. I Volpe jęczał w więzieniu, a dom jego zburzono za wspól-

nictwo z Trevisanem. Nowa Wielka Księżna ledwie wyprosiła, że mu pozwolono żyć na wygnaniu w Kołomnie. Iwan III, podejrzliwy zawsze chorobliwie, badał i sprawdzał skrupulatnie, czy świeżo poślubiona małżonka nie oszukuje go w tej sprawie, czy zamierzone porozumienie się z ordą Złotą nie miało być zwrócone przeciw niemu. Zoe wogóle zawsze bardzo mało znaczyła wobec męża; nie pomogła jej w tem ani okazywana gorliwość prawosławna, ni całkowite zerwanie z Bonumbrem.

Przybywała do Moskwy z orszakiem humanistów. Nagle zawiązywała Moskwa konneksje z najbardziej postępowym krajem Europy. Ale Iwan III i jego dworzanie nie chcieli z Włoch nic innego, jak tylko rzeczy wojskowe. Miał też nastąpić szereg poselstw do Włoch, pod pozorem spraw ligi antytureckiej i t. p., w rzeczy zaś samej po „majstrów“ wszelakich, których importowano, ilu tylko się dało, a najchętniej ludwisarzy i inżynierów. A pod koniec XV wieku Moskwa górowała już w rzemiośle wojennem nietylko nad Tatarami, lecz i nad Litwą, która dała się w tem Moskwie wyprzedzić.

Przewaga militarna Moskwy na Wschodzie — oto posag polityczny Zoy-Zofji. Obok tego były jeszcze trzy dodatki:

W r. 1474 pozwolił jej mąż posłać do Włoch po budowniczych. Przywieziono wtedy Rudolfa Fioravanti degli Alberti z Bolonji, z synem Andrzejem i uczniem Piotrem. Chcieli oni potem uciekać z Moskwy, lecz ich dopilnowano i nie wypuszczono. Stawiali cerkwie murowane na Kremlu i pałac dla rodziny wielkoksiążęcej, a fortyfikowali Moskwę i Niżny Nowogród. Sprowadzony później (1490) Antonio Solari i Alviso wystawili słynne cerkwie Wniebowzięcia, Archanioła Michała i Zwiastowania, tudzież nowy pałac na podobieństwo zamku medjolańskiego. Wcześniej zawitał renesans do Moskwy, niż do Krakowa. Włosi ci zdobyli się w Moskwie na pyszną, wspaniałą nową odmianę renesansu, która powinna była stać się tam fundamentem sztuki.

Lecz nie stało się tak. Wojenne Włochów nauki wyzyskano jednorazowo niejako, do czasu nie zbyt długiego, bo Moskwicini nie nauczyli się sami snuć dalej wątku rzeczy; — a cóż dopiero w dziedzinie artystycznej! Nie powstał styl nowy, tylko wytworzyło się architektoniczne „dwojewierje“, w którem ułożono potem najobojętniej obok siebie linje i kształty wzajemnie się znoszące. Ta pierwsza próba wytworzenia w Moskwie syntezy Zachodu i Wschodu marne wydała rezultaty, nakryta baniastą „cebulą” („łu-

kawica"). Zresztą ci sami humaniści, którzy we Włoszech wykładali Homera i Platona, nie zdołali w Moskwie nauczyć nikogo gramatyki.

Mówi się dużo o wprowadzanym rzekomo przez Zofję ceremonjale „bizantyńskim". Iwan III stawał się istotnie coraz mniej przystępnym ale — to nie Zofja takim go uczyniła, lecz on żenił się z cudzoziemką umyślnie po to, żeby sobie nieprzystępność ułatwić. Bojarowie odnosili przyczynę do Zofji i opinja ta przeszła do historji. Zrywanie stopniowe, a stałe, z dotychczasowem otoczeniem, było postanowione, zanim Zofja przybyła do Moskwy. Nietylko niema w źródłach najmniejszych wskazówek jakiegoś wprowadzania ceremoniału bizantyńskiego, lecz napotyka się wskazówki wyraźne a liczne, jako ceremonjał ogromnie skomplikowany przedostawał się do Moskwy od „carów" tatarskich. Pod koniec XV wieku znamy już dokładnie obyczaj dworu moskiewskiego; niema w nim nic a nic bizantynizmu. O ile chodzi o zawiłość i pyszałkowatość ceremonjału, wzory tatarskie tłumaczą go doskonale.

Pochodzenie Zofji wywołało wiele złudzeń w historjografji, a tymczasem bizantynizm w tych właśnie czasach nie wywierał na Moskwę żadnego wpływu. Od towarzyszących Zofji bizantyńców nikt ani choćby języka uczyć się nie chciał! Grecy ci służyli Iwanowi do utrzymywania stosunków nie z Bałkanem, lecz z Italją i z Niemcami, jako przodownicy całego szeregu poselstw, wyprawianych po „majstrów". A były pośród tych Greków takie znakomitości, jak Perkantotes, Trachaniotes, bracia Rhalelowie i inni.

Ani też nie przywiozła Zofja żadnego „spadku bizantyńskiego". Orzeł dwugłowy był jej herbem osobistym, rodzinnym. Jeszcze za Iwana Groźnego herbem państwa pozostał św. Jerzy, na co są namacalne dowody w sfragistyce.

Iwana III ideałem było stać się następcą cara-hana Kipczaku, ale nie Bizancjum. Jemu potrzebne były jak najlepsze stosunki z sułtanem-kalifem i ani postało mu w myśli, żeby sobie roić jakieś uroszczenia do Carogrodu przeciwko Turcji.

Zresztą Zofja nie była bynajmniej „dziedziczką Bizancjum". Od tego było aż sześciu dziedziców męskich, mianowicie dwóch jej braci, stryj i trzech synowców. Gdyby i kądziel miała mieć prawa do tronu, w takim razie dziedzictwo należałoby się nie Zofji, lecz starszej jej siostrze, Helenie, zamężnej od roku 1446 za Łazarzem II serbskim.

W kwestji „spadku bizantyńskiego“ zaszło wmawianie w Moskwę misji, o której jej samej zgoła się nie śniło.

Zresztą „ewentualne“ to dziedzictwo było nadto zabagnione faktem, że byli tacy, którzy nabyli prawa do Bizancjum najformalniej przez kupno od dziedziców niewątpliwych, spadku bliższych; zwłaszcza brat Zoy, Andrzej, zrobił sobie ze swych praw do tronu intratny przedmiot handlu. W Moskwie był dwa razy, ale Iwan żadnych „praw“ od niego nie kupował.

Niema też w źródłach śladu, jakoby Iwan miał pod wpływem Zofji stawać się śmielszym wobec Tatar. Właśnie na najbliższe lata wypada „wychod“ podwójny! Iwan nie był wogóle typem księcia, któryby pozwalał żonie mieszać się do polityki. Pozwalał jej wznosić budowle i dzięki temu ona pierwsza zaczęła Moskwę szarodrewnianą zamieniać na „białokamienną“.

Tyle jej „wpływu“, iż zdołała wyprosić Trevisana od śmierci. Ale trzymał go Iwan w więzieniu, aż przez osobne poselstwo posprawdzał wszystko w Wenecji. Jeździł tam przy Włochu Gislardim w r. 1474 Semen Tołbuzin z diakiem; od czasów Izasławowych pierwsi świeccy z Rusi na ziemi włoskiej goście. Tołbuzin, przekupiony 700 rublami, przedstawił sprawę po powrocie w Moskwie tak pięknie, iż Iwan zezwolił posłowi weneckiemu jechać do Ordy Złotej. Oczywiście nie samemu, lecz pod dozorem. Towarzyszył mu diak Łazarew, który przebywał tam aż do jesieni 1475 roku i z którym spotkamy się w dalszym ciągu opowiadania.

Bez najmniejszego udziału ze strony Zofji rozwijały się dalej sprawy, jeszcze przed jej przybyciem wszczęte. Zaświadczy o tem dobitnie przegląd faktów.

Przybywała Zofja w sam raz po najeździe tatarskim, kiedy Iwan zobowiązał się jechać po jarłyk do Ordy i uiścić haracz. W tym orjentalnym świecie przyjętem jednak było, jako od tego jest polityka, żeby nie musieć dotrzymywać zobowiązań, które wypełnia się dopiero wtedy, gdy zawiodą wszelkie środki dyplomatyczne, wszelkie wykręty, a upomnieniu o dotrzymanie zobowiązań towarzyszy odpowiednia siła. Po dawnym więc zwyczaju przyrzekał Iwan Ahmatowi haracz, ale zapłaciwszy go raz w r. 1472, próbował znowu nie płacić. Powstawały nowe zaległości, o które Saraj miał znów niebawem upomnieć się.

Dla przeciwwagi przeciw Ordzie Złotej należało nawiązać porozumienie z największym jej wrogiem, z hanem ordy Perekopskiej Mengli-Girejem.

Pierwszymi [1]) pośrednikami byli Żydzi czarnomorscy, potrzebujący po opanowaniu Lewantu przez Turcję nowych szlaków handlowych. Kupcy z W. Księstwa moskiewskiego pozostawali już wówczas w stosunkach z Kaffą i sam Iwan III — prowadzący na własny rachunek rozległe interesy handlowe — miał tam komisjonera w osobie żyda Hodży Kokosa. Był zaś ów Kokos nietylko potentatem handlowym, ale też wpływową u Gireja figurą polityczną. Chodziło o to, żeby drogi handlowe pomiędzy Krymem a Moskwą były wzajemnie dla obu stron wolne. Natenczas możnaby zarzucić dotychczasowe szlaki handlowe, wiodące przez koczowiska ordy Złotej i nastąpiłoby wyzwolenie ekonomiczne Moskwy z pod zależności handlowej od Saraju, co trwało od końca XIII wieku [2]).

Mengli-Girej, dążąc do opanowania całego Kipczaku, nie mógł nie dostrzec w przyjaźni z Moskwą widoków wzięcia ordy zawołżskiej we dwa ognie. Ale Iwan III mógł był opłacać „wychod“ na dwie strony, Ahmatowi i Girejowi, ale nie mógł zrywać z żadnym z nich. Obecnie, przyciśniony przez Ahmata od lata 1472 r., musiał tembardziej dbać o to, żeby mu się nie narazić. Spostrzegłszy atoli, że Mengli-Girejowi zależy na sojuszu z sobą, zaczął stawiać warunki i uzyskał tyle, że chociaż płacił nadal Krymowi haracz, w sto-

---

[1]) Od tego miejsca aż do następnego przypiska bliższe przedstawienie rzeczy wraz z aparatem naukowym zob. „Sprawy z Mengli-Girejem 1473—1504“ w *Ateneum Wileńskiem*, zeszyt 13 i 14 z r. 1927.

[2]) Ta właśnie zależność ekonomiczna ciążyła głównie na Moskwie i utrudniała, przedłużała polityczną. Niema całkowitej niepodległości bez niezależności ekonomicznej, ta zaś zależność stanowi równię pochyłą do utraty tamtej! Toteż wyzwolenie się od zależności gospodarczej byłoby dla Moskwy wstępem do zrzucenia jarzma tatarskiego. Taki związek polityki ze sprawami gospodarczemi jest nieuchronny, a działa zawsze niezawodnie. Choćby Wielcy Książęta moskiewscy sami nawet chcieli pozostać pod zwierzchnictwem swych „carów“— zwierzchnictwo to musiałoby się rozwiać i obrócić w niwecz, skoroby nastąpiło wyzwolenie ekonomiczne. Ma się tu bowiem do czynienia z prawem historycznem, mocniejszem nad wszelkie ludzkie zamierzenia, skazane stanowczo na niepowodzenie, gdy się z prawem tem nie liczą, czy to przez nieświadomość, czy to przez nieroztropność, przez brak wykształcenia historycznego. Nie zdawał sobie Iwan III sprawy, co za doniosłą podejmuje akcję; ostatecznym jej następstwom, których przewidvwać nie mógl (boć nikt wówczas nie mógł jeszcze rozumieć tego związku rzeczy) okazał się potem przeciwnym; sam nawracał — i to usilnie — do tatarskiego poddaństwa; a jednak on zerwał faktycznie te więzy, wbrew własnej woli. Często wybitność najwybitniejszych jednostek dziejowych polega tylko na tem, iż są narzędziami prądów, dalecy od wszelkiej twórczości (która musi być świadoma).

sunkach oficjalnych z Menglim przestał być „chołopem“, a pozwolono mu być „bratem“. Pismo w tej sprawie zawiózł Iwanowi dziewierz i wspólnik Kokosa, Żyd Isup.

Z początkiem 1474 r. przybył do Moskwy oficjalny poseł Mengli-Gireja, Azi-Baba, z którym zaczynają się rokowania o wolność przejazdu wzajemnych poselstw „bez poszlin“; a z poselstwami jeździły zawsze karawany kupieckie. Iwan próbował otrzymać wolność handlu, nie dając nic w zamian. Swemu wzajemnemu posłowi na Krym, Nikicie Bekłemiszowi, dał na drogę aż trzy projekty traktatu, ze zleceniem, żeby je przedstawiał kolejno, w miarę, jakby malało prawdopodobieństwo otrzymania wszystkiego, czegoby sobie życzył. Miały się tedy odbywać targi, ze stopniowem „opuszczaniem”.

A tymczasem Ahmat zawołżski upomniał się o daninę zaległą z roku 1473. Równocześnie jechali Bekłemiszew na Krym, a do Saraju Nikifor Basenkow z „wychodem“. Nastają dobre stosunki z ordą Złotą, utwierdzane wciąż wzajemnemi poselstwami. W sierpniu 1474 r. wybierał się tam diak Łazarew, towarzyszący wiadomemu nam Trevisanowi. Ten otrzymał był już odprawę od hana i wracał do Wenecji, a diaka długo przetrzymano w Saraju. Może Ahmat dowiedział się tymczasem, że Iwan utrzymuje stosunki z Menglim, co musiało budzić podejrzenia.

Na wyraźny sojusz przeciw Ahmatowi gotów był Iwan przystać pod tym tylko warunkiem, jeżeli Mengli zgodzi się ze swej strony na sojusz przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi. Bezwarunkowo jednak kazał Bekłemiszowi odrzucić ewentualne żądanie, żeby Moskwa zerwała wszelkie stosunki z ordą Złotą i żeby nawet nie wyprawiać tam poselstw. Trudno zrozumieć, jak mógłby Iwan przypuszczać, że Mengli za cenę wątpliwej pomocy przeciw Ahmatowi będzie się narażał na wojny z Litwą, w ówczesnych okolicznościach całkiem bezcelowe dla niego, a których wynik musiałby być taki, iż Litwa sprzymierzyłaby się z jego wrogiem przeciwko niemu. W Moskwie nie myślano wyzywać ordy Złotej, póki by nie opanowano całego Zalesia wraz z Nowogrodem W. i pókiby tych obszarów nie wcielono do państwa moskiewskiego. Zdaje się tedy, jako Iwan, nie chcąc bezwarunkowo zobowiązać się do sojuszu zaczepnego przeciw Ahmatowi, wysunął umyślnie warunek niemożliwy wówczas dla Mengla. Gdyby Mengli mógł był wówczas podjąć uroszczenia do zwierzchnictwa nad Rusią litewską, nie byłby w r. 1472 potwierdzał aktu donacyjnego swych przodków. Ani nawet panowanie jego nad ordą Perekopską nie było jeszcze należycie upewnio-

ne! Im bardziej zaś Mengli myślał o walce z Ahmatem, tem bardziej potrzebował pokoju z Litwą. Można też wierzyć Długoszowi, jako najazd na Podole i Ruś Czerwoną latem 1474 r. pod wodzą brata Mengla, Ajdora, odbył się „iniussu caesaris sui", stanowiąc pierwszą oznakę nowego rokoszu w ordzie Perekopskiej.

Mengli poprzestał na sporządzeniu dokumentu złożonego ze samych ogólników, żeby tylko utrzymać nadal stosunki, a zyskać na czasie—i ten „jarłyk" zaprzysiągł, wyprawiając w grudniu 1474 r. z powracającym Bekłemiszewem murzę Dowłeteka, żeby odebrał wzajemną przysięgę od Iwana. Ale sam Iwan nie uważał tego za przymierze. Wyprawiając na Krym nowego posła w marcu 1475 r., Aleksego Starkowa, powtarza w instrukcji cały przebieg zaklętego koła tej sprawy na nowo, bo nie miał jeszcze „gramoty dokonczatełnoj". Lata długie miały minąć, zanim doszedł do skutku sojusz krymsko-moskiewski.

A zaraz w roku 1475 miał się zachwiać byt całej poróżnionej między sobą dynastji Girejów [1]).

II.

Agitacja unicka. — Przyjazd królewski 1475 r. łamie opozycję. — Sądownictwo polityczne w Nowogrodzie W. — Dwuletnia przerwa akcji nowogrodzkiej. — Upadek Mengli-Gireja. — Ahmat zwierzchnikiem Krymu; Dżanibeg. — Iwan odzyskuje łaskę hańską. — Memorjał Mizaela 1476 r. — Sołtanowie w Rzymie. — Ponowny przyjazd Kazimierza obraca w niwecz zabiegi opozycji; układ z Twerem. — „Gospodin" a „gosudar". — Wyprawa nowogrodzka 1477 r. — Koniec niepodległości Nowogrodu Wielkiego. — Pogłoski o interwencji litewskiej, a zjazd w Brześciu Litewskim 1478 r.

W stosunki moskiewsko-litewskie i w stosunki Nowogrodu Wielkiego z ościennymi wchodziły sprawy tatarskie, boć od nich zależała cała sytuacja polityczna Rusi, zmuszonej siłą okoliczności stosować się do ord; dlatego zapoznaliśmy się bliżej z pewnemi sprawami ordyńskiemi, zanim przeszliśmy do dalszego ciągu dziejów upadku Nowogrodu W. Zajmiemy się tem obecnie, w niniejszym ustępie; na przebiegu tej sprawy w latach 1475 — 1477 będziemy mieli sposobność stwierdzić dosadnie, jak dalece tatarskie sprawy odbijały się na wszystkiem a wszystkiem w stosunkach Rusi Zaleskiej wogóle, na nieprzyjazni nowogrodzkiej zaś i moskiewskiej w szczególności.

---

[1]) dotąd „Sprawy z Mengli-Girejem".

Zanim atoli w chronologicznym rzeczy porządku wystąpi znów przed nami ten związek okoliczności, zwróćmy uwagę na litewsko-moskiewskie stosunki cerkiewne. Zachodzi znaczne prawdopodobieństwo, jako opozycja litewska, uważająca wciąż wbrew królowi za pożądane wystąpienie w obronie Nowogrodu przeciwko Moskwie, zgnieciona, stłumiona przez Kazimierza Jagiellończyka w zakresie czysto politycznym, próbowała działać na polu cerkiewnem. Budzi się właśnie agitacja ponowna za unią, której zwolennikiem król bynajmniej nie był! Być może, że głową takiej opozycji był Marcin Gasztołd, wojewoda kijowski, a więc zaufaniem królewskiem zaszczycony, nominacją tą przejednany zasadniczy do niedawna opozycjonista — obecnie uprawiający opozycję cichszą, połowiczną? Ten Gasztołd jest fundatorem kijowskiego klasztoru Dominikanów (1471) — ale też jego zasługą, że Kijów począł być na nowo rezydencją metropolity (litewskiego) od r. 1474[1]).

Pobyt Bonumbra — legata papieskiego, towarzyszącego Zofji Paleolożance—nie był bezowocnym: Wyjechawszy z Moskwy dnia 26 stycznia 1473[2]), pospieszył na Litwę, ażeby tam odgrzebać ślady unji florenckiej, o której Zoe ani słyszeć nie chciała, w Moskwie stanąwszy! A właśnie zmarł Grzegorz w roku 1472; chciał więc legat dopilnować, żeby wybrano metropolitą unitę. Ledwie rozejrzał się na Litwie, nadbiega wieść o śmierci moskiewskiego metropolity, Filipa. Śmierć ta nastąpiła tak nagle (5 kwietnia 1473), iż Iwan nie zdążył zastosować swego prawa kanonicznego i postarać się, żeby umierający mianował miłego Wielkiemu Księciu następcę. Trzeba było wracać do wyborów „soborowych"; wyszedł z nich władyka kołomenski, Gerontij (metropolita 1473 — 1489), z którym Iwan miewał potem kłopoty. Zanim atoli można była promulgować wybór ten na Litwie, już Bonumbro wiózł do Rzymu jakiś memorjał od Rusi litewskiej.

Akt ten nie doszedł papieża, gdyż biskupowi korsykańskiemu nie było sądzonem wrócić do wiecznego miasta; gdzieś w drodze spotkał się ze śmiercią[3]). Ale pozostał po legacie pewien owoc jego trudów, to mianowicie, że gdy zwołano synod cerkiewny litewski, nietylko postanowiono utrzymać nadal osobną metropolję litew-

[1]) Aleksander Jabłonowski: Historja Rusi południowej do upadku Rzpltej Polskiej. Kraków 1912, nakł. Akademji Umiejętności, str. 131.

[2]) Latopis nikonowski w Połnom Sobraniu t. XII, str. 152; simeonowski tamże tom XVIII, str. 245 — i inne latopisy.

[3]) Gołubinskij op. cit., t. I, str. 549; Pierling op. cit., t. I, str. 174.

ską, lecz wybór padł na władykę smoleńskiego, Mizaela, o którym przypuszczano, że gotów przystać na unię. Jakich użyto argumentów, że najżarliwszych nawet przywódców prawosławia udało się skłonić, iż podpisali ponowny do papieża memorjał — niewiadomo; zapewne też nie bardzo wiedzieli, co podpisywali, bo za mało umieli teologji—ale niebawem okazać się miało, że zaszło nieporozumienie, bo oni myśleli, że — to papież ma się nawracać na ich „prawowierje".

Zabiegi te unijackie — nie badane jeszcze w szczegółach — zajęły trzy lata czasu, doprowadzone w marcu 1476 r. do t. zw. memorjału Mizaela. Wypadają przeto głównie na nieobecność Kazimierza na Litwie. Król bawił na Litwie od początku lutego do połowy kwietnia 1473, i potem znów przez pierwszych pięć miesięcy roku 1475 [1]). Czyż to nie znamienne, że nigdy, podczas gdy on osobiście kierował sprawami Litwy na miejscu, nie zaszedł żaden donioślejszy fakt w zakresie starań o unję cerkiewną, ani też nic ważniejszego nie zostało przedsięwziętem przeciwko Moskwie?

Po wyjeździe króla z Litwy wiosną 1473 zaczyna się działalność Mizaela, a niebawem opozycja przerzuca się w dziedzinę polityczną, jakby odżyła na nowo i zorganizowała się ponownie, by przeciwdziałać polityce Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1474 nawiązywano jakieś stosunki z Michałem Borysowiczem twerskim; zabierano się do skupienia opozycji zaleskiej przeciw Moskwie i połączenia jej z opozycją litewską.

Przyjazd Kazimierza łamie znowu opozycję. W ostatnim dniu 1474 roku wyjeżdża król z Radomia na Litwę, biorąc z sobą tym razem dwóch królewiczów, Kazimierza i Olbrachta, wyrwanych ze szkoły Długosza ku wielkiemu niezadowoleniu mistrza [2]). Zaczynają się wzajemne poselstwa pomiędzy Wilnem a Moskwą, utwierdzające dobre stosunki sąsiedzkie [3]). Niebawem decyduje się Iwan zadać Nowogrodowi cios stanowczy, a Litwa nietylko nie przeciwi się temu — ale gdy okoliczności zbiegają się skądinąd dla Iwana niekorzystne, Litwa dozwala mu w spokoju przeczekać je; gdy zaś opozycja zrywa się natenczas do nowego porywu, chcąc wyzyskać porę sposobną do zaszkodzenia Moskwie, król zjeżdża znów na Litwę i znów nawraca politykę litewską na tory „likwidacyjne" z r. 1449.

---

[1]) itinerarium według Długosza, pod temi latami.

[2]) tamże, wyd. Pauli-Przeździecki, t. XIV, str. 620.

[3]) Latopis woskreseński, Poł. Sobr. t. VIII, str. 181: d. 2 kwietnia 1475 wyjeżdżają z Moskwy na Litwę Wasyl Kitaj i Fedko Mansurow.

Dnia 12 września 1475 wyprawił Iwan posła do Wilna, uprzedzając nową akcję swą w Nowogrodzie Wielkim, dokąd wybrał się sam z Moskwy dnia 27 września 1475 r. [1]), ażeby zakończyć sprawę z tem miastem.

Postępowanie Iwana w Nowogrodzie W. jesienią 1475 r. wskazuje, jako przygotowywał się, by zdobyczy zadać stanowczy cios. Wybierał się na odprawienie sądów książęcych, dając początek... sądownictwu politycznemu. Polem doświadczalnem nowego wynalazku stało się dziwną ironią losu to miasto, które już w XIII. wieku zakazało u siebie „muża bez winy lisziti". Nie łatwo było sformułować przeciw Iwanowi zarzut, boć działał jako „Wielki Książę Nowogrodu Wielkiego", a trzymał się formalistycznie miejscowego przewodu sądowego. Nowogrodzianie sami cenili formalistyczną stronę rzeczy tak dalece, iż mieli wątpliwości, czy słuszność nie jest po stronie Iwana, skoro to, co on czyni, mieści się w obowiązujących formach! Formalizmem można było na całej Rusi zajechać daleko, tak w Moskwie, jakoteż w Nowogrodzie, czy też i na Rusi litewskiej.

Wybrał się tedy Iwan III do Nowogrodu na przerzedzenie opozycji za pomocą wyroków sądowych. Przybywał w porozumieniu ze znaczną częścią ludności, ze stronnictwem moskiewskiem, któremu kazał się przyzwać przeciwko stronnictwu litewskiemu. Przybywało zwolenników Moskwie, bo Moskwa umiała agitować, zwłaszcza budząc wśród warstw niższych niechęć przeciw wyższym, a zadanie miała ułatwione unijackiemi zabiegami na Litwie, co przyczyniać się musiało wielce do kompromitowania obozu litewskiego w Nowogrodzie, a w każdym razie dawało się wyzyskać doskonale do argumentacji, jako należy trzymać się Moskwy w imię czystości wiary. Tem się wyjaśnia, że rzemieślnicy i „młodsi" nowogrodzcy sami wezwali Iwana, a to, ażeby wziął ich w obronę przed „nadużyciami" posadników i „wielkich bojarów" [2]). Wezwanie pochodziło według wszelkiego prawdopodobieństwa z inicjatywy samegoż Iwana.

Wyjechawszy z Moskwy 22 września, przybył Wielki Książę do

---

[1]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 158; nowogrodzki czwarty w tymże zbiorze, t. IV, str. 152.

[2]) Pskowski pierwszy latopis w Poł. Sobr. t. IV, str. 251 u samej góry: „a Nowgorodci ljudi żitii i mołoższii sami jego prizwali na tyja uprawy, czto na nich nasilie derżat kak posadniki i welikie bojare, nikomu ich suditi ne moczi, tii nasilniki tworili, to ich takoże imet kniaź welikoj sudom po ich nasilstwu po mzdie suditi".

Nowogrodu W. dziwnie późno, bo dopiero dnia 21 listopada [1]). Jakkolwiek podróże władców odbywały się na wschodzie zawsze w tempie powolnem, dwóch miesięcy jednak nawet na leniwy dojazd z Moskwy do Nowogrodu nie było trzeba. Gdybyśmy wiedzieli, czemu przyjazd uległ umyślnemu widocznie opóźnieniu, posiedlibyśmy zarazem mocną podstawę do konstrukcji w tem miejscu. Iwan wyjechawszy z Moskwy 22 września, zamierzał widocznie być w Nowogrodzie wcześniej, niż aż pod koniec listopada, zapewne o cały miesiąc wcześniej; w drodze dopiero zaszło coś, co go skłoniło do wstrzymania przyjazdu do Nowogrodu, do opóźniania podróży. Czy czekał gdzieś w drodze na odpowiedź od posła wyprawionego do Wilna, a odpowiedź nadeszła później, niż można było przypuszczać? czy próbowano w Wilnie (pod nieobecność Kazimierza) czynić Iwanowi trudności? czy może uważano za potrzebne zasięgnąć przez gońca instrukcji od króla? Pole do domysłów otwarte, ale nie może to mieć innego znaczenia, jak tylko drogowskazu dla dalszych badań, gdy znajdzie kto sposobność bliższego źródłowego roztrząśnięcia tych dwóch jesiennych miesięcy roku 1475.

Zaznaczają źródła, jako Wielki Książę przybywał do Nowogrodu z siłą znaczną orężną, którą rozłożył po wszystkich monastyrach [2]). Tryumfowała coraz bardziej „sprawiedliwość" sądów politycznych, zapełniały się coraz gęściej więzienia Gorodiszcza i coraz więcej członków stronnictwa litewskiego wywożono do Moskwy. Latopisy wyliczają sześciu przodowników antymoskiewskiego obozu, wśród nich posadnika Ananina, który dwukrotnie posłował był do Moskwy, i Fedora Boreckiego; ogólna ilość uwięzionych niewiadoma, posiadamy tylko wzmiankę ogólnikową o „innych licznych bojarach" [3]). Ucztując i sądząc naprzemian, odsyłał Iwan w kajdanach do Moskwy, kogo chciał. Trwały te „sądy książęce" przez dziewięć niedziel, aż do dnia 16 stycznia 1476. Wtedy wyjechał z Nowogrodu, a z powrotem w Moskwie znalazł się już d. 8 lutego; tym razem

[1]) Nowogrodzki czwarty latopis, Poł. Sobr. t. IV str. 130; Pskowski pierwszy tamże str. 250; nikonowski, w tomie XII, str. 162 podaje datę 23 listopada.

[2]) „mirom", czytamy w „okonczanii akademiczeskago spiska" czwartego latopisu nowogrodzkiego, Poł. Sobr. t. IV, str. 133; podobnież w „okonczanii chronografa" tamże str. 152; w ciekawy sposób określa sytuację główny tekst tego latopisu: „w sile welicie, na miru" — tamże str. 130. O rozłożeniu żołnierza po klasztorach pierwszy lat. pskowski, w tymże tomie str, 252; tamże str. 250: „s mnogoju siłoju".

[3]) Pskowski pierwszy latopis w Poł. Sobr. t. IV, str. 251.

trwała tedy podróż tylko trzy tygodnie [1]). Nie z próżnemi wracał rękoma; wyprawa sądowa przyniosła mu również „dużo złota i srebra“ [2]).

Towarzysząca mu siła zbrojna, a znaczna według świadectw źródłowych, nie była użyta do niczego. Faktem też jest, że Iwan nie położył był jeszcze kresu niepodległości nowogrodzkiej. Pozostawał nadal ustrój oligarchiczny z posadnikami (choć moskiewscy stronnicy piastować zaczęli dostojeństwa) i wiecem. Jeszcze dwa lata miało trwać, co w postanowieniu Iwana skazanem było na zagładę. Przerzedziwszy szeregi opozycji już powtórnie, złamawszy ją doszczętnie, mając po swej stronie rzemieślników i drobniejszych kupców i niemało stronników pośród „bojarów“, a pewny milczącej aprobaty na wszystko od strony litewskiej — zawahał się jednak Iwan w ostatniej chwili, powstrzymał swe zamiary, odłożył ich wykonanie. Iwan III wstrzymuje się nagle w swem działaniu wobec Nowogrodu i akcja nowogrodzka przerywa się na dwa lata niemal.

Przyczyny nie znajdujemy ni w Nowogrodzie samym, całkowicie już bezbronnym, ni w stosunkach moskiewsko-litewskich, w których zakresie nie natrafiamy w tym czasie na nic nowego. Ale nastaje właśnie przewrót w tatarszczyźnie; tam też należy szukać przyczyny przedłużenia niepodległości Nowogrodu o dwa lata.

Nastąpiło bowiem wstrząśnienie w świecie tatarskim, a władca Moskwy musiał je przeczekać ostrożnie. W związku z tem da się wyjaśnić ucieczka z ordy Złotej posła moskiewskiego, diaka Łazarewa. Nagle, niespodzianie „przybiegł“ on z ordy Złotej d. 21-go października 1475 [3]); zbiegł, żeby wśród tatarskich zawikłań i przewrotów nie musieć zająć zdecydowanego stanowiska, póki się nie wyjaśni stan rzeczy. Przez cały rok 1476 przewroty owe kazały Iwanowi czuwać i mieć się na baczności; skoro zaś w stosunkach Zalesia wszystko mogło każdej chwili stać się zawisłem od tego, jak się ułożą sprawy tatarskie, niesposób było zapędzać się w przedsięwzięcia zewnętrzne, póki nie wyjaśni się stan rzeczy pomiędzy ordami.

---

[1]) Nowogrodzki czwarty latopis i pierwszy pskowski w Poł. Sobr. t. IV, str. 152 i 252.

[2]) tamże w pskowskim latopisie.

[3]) „pribieżał“ — we wszystkich latopisach grupy moskiewskiej; data dokładna w simeonowskim, Połn. Sobr. t. XVIII, str. 250 sub. 6984 (odjemnikiem dla czterech ostatnich miesięcy roku jest liczba 5509).

Nagła cisza moskiewska ośmieliła Nowogrodzian, iż wyprawili do Iwana wielkie poselstwo z posadnikami i samym arcybiskupem Teofilem na czele, z prośbą błagalną o łaskę dla wywiezionych do Moskwy więźniów. Iwan ani nawet przyjąć ich nie raczył [1]).

Na Krymie obracał się stan rzeczy w r. 1475 przeciw Menglowi. Za Ajdorem buntował się drugi brat, Nur-Dewłet i krewniak Dżani-beg (w źródłach ruskich Zenebek), prawdopodobnie w porozumieniu z Ahmatem zawołżskim. Walne starcie ord nastąpiło w roku 1476. Zanim ów poseł moskiewski, Starkow, mógł Krym opuścić, już hanat Gireja runął. Mengli bawił właśnie poza Krymem, prowadząc posiłki na wyprawę mołdawską sułtana Mahometa II. Wtedy Ahmat wyprawił jednego ze swych synów na stepy perekopskie i ustanowił nad ordą perekopską Dżanibega, który uznał zwierzchnictwo ordy Złotej. Bracia Mengla, zawiedzeni przez Ahmata w swych nadziejach, zbiegli na Litwę. Wyprawa mołdawska nie powiodła się Mengli-Girejowi, który odpokutował to więzieniem, wywieziony do Stambułu [2]).

Skutkiem tego przewrotu wzmógł Ahmat wielce swą potęgę [3]), której zdawało się już nic nie krępować w Kipczaku; orda bowiem kazańska nigdy nie występowała przeciw niemu. Poczuwszy się na siłach, wystąpił Ahmat zaraz podczas wyprawy perekopskiej energicznie wobec Iwana, który nie spełniał zobowiązania swego z roku 1472 i w ordzie się nie stawił, jakkolwiek w wypłacie „wychoda“ był w tych latach dokładnym.

Z tego właśnie czasu posiadamy bezpośrednią o tem wiadomość. Podróżnik włoski Contarini, przebywający w Moskwie właśnie w roku 1476, zapisuje, jako co roku przybywa z Astrahania (z Saraju) do Moskwy karawana kupiecka, a z nią poseł od hana po haracz. Wielki Książę odsyłał tedy daninę regularnie, corocznie. Nadto utrzymuje na swym dworze 500 Tatarów. Stanowią oni jego straż przyboczną i są zarazem dozorcami jego lojalności wobec

---

[1]) Pierwszy pskowski latopis w Połn. Sobr. t. IV, s. 252. Posłowie wyjechali z Nowogrodu W. do Moskwy d. 26 marca 1476 r.

[2]) „Sprawy z Mengli-Girejem“.

[3]) Granica panowania ordy Złotej biegła wówczas gdzieś pomiędzy Kijowem a Czerkasami. Contarini, op. cit. s. 135, podaje, jako w Czerkasach znajduje się stale drużyna tatarska. Nie wymienia, jakiej to ordy hufiec, ale wiemy, że Mengli później Czerkasy zdobywa; nie w jego więc ręku znajdowały się w r. 1476. Był to zarazem pierwszy obóz Ahmata od litewskiej ściany.

hana, co wychodzi także na rodzaj dodatku do haraczu, rodzaj okupu, żeby nie być nagabywanym [1]).

Ale to wszystko nie wystarczało; zażądano, żeby Iwan osobiście składał hołd i żeby stawił się w ordzie. I oto dnia 11 lipca 1476 r. „przyszedł poseł do Wielkiego Księcia z ordy Wielkiej od cara Ahmata, imieniem Boczjuka, wzywając Wielkiego Księcia do cara do ordy" [2]).

Sytuacją stawała się poważną. Powiodło się zyskać dwa miesiące do namysłu i obmyślenia rady; tak długo mianowicie udało się zatrzymać Boczjuka w Moskwie. Kiedy ją opuszczał d. 6 września 1476 r., jechał z nim do ordy Złotej poseł od Iwana, Matfiej Bestużew [3]), oczywiście z wychodem i z darami do rozdawania na wszystkie strony dworowi hańskiemu — boć z próżnemi rękoma nie miałby tam poco jeździć, a nawet byłoby to niebezpieczne. Dary musiały być odpowiednio wysokie, by ułagodzić gniew „cara" i zyskać dalszą zwłokę co do stawiennictwa osobistego w ordzie.

Dopiero opłaciwszy sobie łaski dworu hańskiego, usprawiedliwiwszy się z nieobecności w Saraju, upokorzywszy się i odzyskawszy łaskę hańską mógł był w owych okolicznościach lat 1475—1477 Iwan zabrać się dalej do sprawy nowogrodzkiej.

Pogodzenie z Ahmatem pociągało za sobą dobre również stosunki z jego namiestnikiem krymskim, Dżanibegiem; był więc Iwan bezpieczny od obu ord.

Czy trwała potem dalsza wymiana myśli pomiędzy Moskwą a Krymem, tego nie wiemy, lecz wystarczy, by stwierdzić, że stosunki panowały dobre, przyjazne, że tedy Iwan miał zupełnie wolne ręce do dalszego ciągu nowogrodzkich planów, przerwanych z początkiem roku 1476, bo miał już pewność, że nie będzie ze strony tatarskiej zaskoczony z tyłu.

Z litewskiej strony pozyskał pewność bezpieczeństwa jeszcze raz! Gdy zaniosło się z tej strony na pewne wątpliwości, a raczej niejasności, Kazimierz Jagiellończyk znowu przybył osobiście na Litwę wprowadzić stosunki z Moskwą na tory dobrego sąsiedztwa, opartego na traktacie z roku 1449. Iwan III nie pozostawiał nigdy w Nowogrodzie stałej załogi moskiewskiej, trzymając się ściśle

---

[1]) Contarini op. cit., s. 169 i 177. O utrzymywaniu owej „gwardji" tatarskiej wyraża się: „accioche da essi non sia danneggiato il suo paese".

[2]) Latopis woskreseński w Połn. Sobr. t. VIII, s. 183. Towarzyszyło posłowi temu 550 kupców!

[3]) Latopis woskreseński, Połn. Sobr. VIII, 183 sub. 6985.

traktatu owego; nawzajem pozwalał mu Kazimierz na wszystko, byle tylko zachować Litwie pokój od moskiewskiej ściany. Pokój ten staje się dogmatem jego rządów.

Zanim jeszcze Kazimierz zdążył ponownie odwiedzić Litwę, rozegrała się akcja owa unijacka, przedsiębrana nie po myśli królewskiej — a wydała rezultat, jak zawsze każda próba unji cerkiewnej, wręcz przeciwny spodziewanym upragnionym wynikom, pierzchającym w dziedzinę ułudy. Mizael zbierał gorliwie zwolenników unji. W rezultacie powstał t. zw. memorjał Mizaela, datowany dnia 14 marca 1476 roku.

Memorjał Mizaela, jest to najformalniejsze pismo do Sykstusa IV, z unickiem wyznaniem wiary i z prośbą o uporządkowanie stosunków cerkiewnych. Podpisali go: książę Michał Olelkowicz, kniaziowie Fedor Bielski i Dymitr Konstantynowicz wjazemski, hetman Iwan Chodkowicz, dwaj Sołtanowie i pięciu jeszcze panów mniej znacznych; z osób zaś duchownych obydwaj z urzędu najwyżsi przywódcy prawosławia i strażnicy jego czystości: archimandryta Joan z Ławry peczerskiej w Kijowie i archimandryta Makary z troickiego monastyru w Wilnie. Zwróćmy uwagę na fakt, że na czele podpisanych stoją głowy opozycji litewskiej; tacy, którzy niebawem mieli się posunąć aż do królobójczego spiskowania.

Zawieźli memorjał do Rzymu Sołtanowie i... po powrocie „zrobili się upartszymi, na Kościół zacieklejszymi i bluźniercami" [1]).

W Rzymie prysnęły złudzenia, boć papież zażądał, żeby oni przeszli na katolicyzm, jakkolwiek z zachowaniem obrządku. Pobyt Sołtanów w Rzymie dolał tylko na nowo oliwy do ognia. Jak z a w s z e przy propagandzie unji cerkiewnej, okazały się skutki wręcz przeciwne zamiarom. Mizael był tak skompromitowany, iż obecnie Gerontij moskiewski mógł być pewnym władyków Rusi litewskiej, a w Nowogrodzie W. nie śmiałby się podnieść żaden głos przeciw cerkiewnej łączności z Moskwą i podległości moskiewskiemu metropolicie.

Czy Kazimierz Jagiellończyk zjechał naonczas na Litwę już po powrocie Sołtanów z Rzymu, czy też oni powracali, gdy król bawił już na Litwie, oznaczyć nie łatwo. Król spędził tym razem w swem Wielkiem Księstwie „znaczną część jesieni, całą zimę i znaczną część wiosny", mając przy sobie znowu królewiczów Kazimierza

---

[1]) Por. u Papéego op. cit. str. 27 przypisek.

i Olbrachta [1]). Przyjeżdżał i tym razem, ażeby uregulować sprawy litewskie po myśli swego pokojowego programu. Zaznaczył to dobitnie, gdy owo porozumienie z Michałem Borysowiczem twerskim, uprawiane przez opozycję od roku 1474, określając jasno, ścieśnił zarazem w taki sposób, iż straciło ono wszelkie znaczenie polityczne. Ograniczył je do układu o ustalenie linji granicznej twersko-litewskiej, o cło i wzajemne wydawanie zbiegłych złoczyńców. „Dogowor" zawiera zwykłą formułę o wzajemnej pomocy przeciw wszelkim nieprzyjaciołom — aleć Iwan pozostawał w „przyjaźni", określonej dokładnie traktatami tak z Twerem, jako też z Litwą; co więcej, w umowie z W. Ks. twerskim zastrzeżone jest „nie wdzieranie się do krajów sprzymierzeńców", a zatem ani Michałowi ani Kazimierzowi nie wolno tem samem wdzierać się w kraje moskiewskie! [2]) W ten sposób obrócił Jagiellończyk w niwecz wszelkie zabiegi wojowniczej opozycji litewskiej.

Iwan z zachowania się dworu królewskiego przekonywał się ponownie, jako król Kazimierz jest usposobiony pokojowo względem Moskwy i że Nowogrodzianie, jakkolwiek mają możnych na Litwie protektorów, pomocy jednak, ani nawet poparcia żadnego z Litwy nie otrzymają, bo król tego nie dopuści.

Jakoż Iwan, bezpieczny od Tatar i Litwy, stara się o casum belli przeciw Nowogrodowi, żeby kontynuować akcję przerwaną na początku roku 1476.

Pozoru Iwan sam sobie dostarczył. Pomiędzy Nowogrodem a Moskwą kursowały ciągle poselstwa, rzecz zaś prosta, że do sprawowania ich używano osób mile widzianych w Moskwie, stronników raczej moskiewskich, niż litewskich. W marcu 1477 r. postarał się tedy Iwan, że poseł użył w przemowie do niego nowego sposobu tytułowania: zamiast zwykłego i przyjętego w stosunkach z Nowogrodem tytułu „gospodin" — jakiego użyto niedawno jeszcze w „dogoworze" z r. 1471 [3]) — użył mówca wyrażenia „gosudar". Być może, że poselstwo to było czynem zorganizowanego stronnictwa, pragnącego ułatwić Iwanowi ostateczne opanowanie Nowogrodu, ale wystarczającem byłoby porozumienie z samem tylko poselstwem, przeprowadzone z pomocą którego z diaków wielkoksiążęcych. Podejrzenie nasuwa się tem łacniej, że posłowali ze strony nowogrodz-

---

[1]) Długosz od Pauli-Przezdziecki, t. XIV, str. 649 i 654.

[2]) Dokument ten wiadomy jest tylko z polskiej parafrazy Gołębiowskiego op. cit. t. III, str. 252.

[3]) Sobranie gosudarstwennych gramot, t. I. str. 26.

kiej nie obywatele wybitni, ani też nie dostojnicy z wyboru, lecz urzędnicy: podwojski Nazar i diak wiecowy Zacharia[1]). Wykluczona jest pomyłka; mówca byłby się w takim razie natychmiast poprawił, gdyż różnica znaczenia obydwóch wyrazów była olbrzymia, a pod względem politycznym zasadnicza. Do jakiego stopnia użycie tytułu „gosudar" wprawiło współczesnych w zdumienie, a jak rozumiano zasadniczą doniosłość faktu, świadczą uwagi samych latopisców o tem wydarzeniu „niebywałem, odkąd Nowogród Nowogrodem" [2]).

„Gospod" nie znaczyło mniej, boć Pan Bóg był „Gospod Bog" — ale znaczyło coś całkiem innego. Bóg nie mógł być wzywany, jako „gosudar"; wyrażenie „gosudar Bog" byłoby śmieszne. Nie było tedy żadnego obniżania godności osoby Iwanowej w tem, że się go tytułowało „gospod"; zresztą gdy państwo nowogrodzkie przemawiało w tonie najbardziej oficjalnym, w formie najuroczystszej, zaznaczając wszystkie swe prawa „ludzi wolnych" i niepodległość państwową, natenczas mówiło i pisało w dokumentach samo siebie: „gospod Nowgorod" [3]). „Gospod" mógł być wyższym od „gosudara"; co więcej, gosudar mógł nie być wcale żadną wielką figurą, mógł być nawet skromnym chudopachołkiem z zapadłego kąta prowincji nowogrodzkiej — lecz wyraz „gosudar" posiadał pewne dodatkowe znaczenie, które musiało wzbudzić opór Nowogrodzian, żeby go nie stosować do władcy Moskwy.

Od „Prawdy Ruskiej" począwszy, znaczy w Nowogrodzie W. „gosudar" „pana" w pewnym tylko stosunku, a mianowicie wobec osób pozostających w stosunku osobistej zawisłości; a zatem „gospod" staje się „gosudarem" w stosunku do „zakładów", do czeladzi, służby, do niewolnika wreszcie. „Gosudar", to pan domu „gospodarz", właściciel[4]). „Gusudar" w stosunkach gospodarstwa

---

[1]) Latopis simeonowski, Połnoje Sobranie t. XVIII, str. 253; woskreseński w t. VIII str. 183 i i.

[2]) „kak i zemlja ich stała", wyraża się latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 170. Woskreseński w t. VIII i simeonowski w t. XVIII loc. cit. pod r. 1477 piszą: „a napered togo ne buwało: nikotorogo kniazia gosudarom ne zywali, no gospodinom". Podobnież i lat. sofijski, Połn. Sobr. t. VI, str. 18.

[3]) Wyrażenie „Gosudar Wełykij Nowgorod" w wydaniu „sudnej gramoty" z r. 1471 w „Christomatii" Władymirskiego-Budanowa, wypusk I, str. 187, jest podejrzane i zdaje się być wstawką z czasów po r. 1477.

[4]) Kljuczewskij: Bojarskaja Duma, str. 79, ogranicza nazbyt znaczenie wywyrazu „gosudar" wyłącznie do władzy człowieka wolnego nad niewolnym.

wiejskiego zwie się też „ospodar“ [1]), ten jest tylko na roli, podczas gdy „gosudar“ może być w każdym zawodzie, zwłaszcza kupiec.

W Moskiewszczyźnie wyraz ten nie miał tego znaczenia; posiadamy dowody innego jego znaczenia. Według moskiewskiego słownictwa przysługiwał tytuł „gosudara“ samym tylko panującym książętom. Ponieważ namnożyło się osób stanu książęcego, nie posiadających żadnego księstwa, nie panujących nigdzie, zaszła potrzeba nowego tytułu dla tych, którzy utrzymali się przy księstwach. Książęta bezziemni nie przestawali być książętami, boć nie przestawali być Rurykowiczami; dla tych z pośród nich, którzy panującymi byli, wyrobiła się tedy nowa tytulatura: „gosudar“, lecz zawsze w połączeniu z tytułem książęcym: „kniaź-gosudar“. Wyraz ten nie posiadał wcale jakiegoś szczególnego znaczenia politycznego; odnosił się do każdego księcia panującego bez wyjątku, choćby na najdrobniejszej dzielnicy: wszyscy byli jednako gosudarami [2]).

Nie chodziło przeto przy nowogrodzkiem do Moskwy poselstwie w marcu 1477 r. o moskiewskie znaczenie tytułu „gosudar”, bo nie zmieniłoby to niczego w położeniu i nie podnosiłoby Iwana wyżej, wobec Nowogrodu, dla którego był formalnie jego Wielkim Księciem — lecz chodziło o nowogrodzkie znaczenie wyrażenia. Mieścilo

---

[1]) W projekcie umowy z Kazimierzem Jagiellończykiem w r. 1471 zastrzegano sobie, żeby nie sądzić ni „chołopa“, ni „połownika“ bez „ospodara“. P. A. S o k o ł o w s k i j. Oczerk istorii selskoj obszcziny na siewierje Rossii, Petersburg 1877, str. 12.

[2]) Kiedy w 14 lat później, w r. 1491, uwięził Iwan brata swego, Andrzeja, biorący go w areszt kniaź Semen Rjapołowskij, Rurykowicz „służyłyj“, bez dzielnicy, tytułuje więźnia i przemawia do niego w te słowa: „Gosudar kniaź Andrej Wasylewicz! pojman ty Bogom, da gosudarom welikim kniaziom Iwanom Wasylewiczem wsieja Rusi, bratom twoim starszim!“ Obydwaj tedy, więzień i pozbawiający go wolności „służyłyj“, są kniaziami, ale Andrzej nadto gosudarem. Przytacza to Sołowiew: Istoria Rossii, tom V, str. 75, (w wyd. drugiem 74), wypisując, jak zwykle dosłownie z latopisca, którym jest w tym wypadku lat. archangielski, nam niedostępny. Zob. tamże notę 62. Skoro drobny kniaż dzielniczkowy, i do tego więziony, jest nawet w więzieniu u Iwana gosudarom, toć wyraz ten nie może być specjalnym tytułem, dostępnym tylko Iwanowi, a oznaczającym jakąś zwierzchność nad książętami dzielnicowymi! Ustęp stanowi klasyczny dowód, że byle mieć dzielnicę, jest się gosudarem. A jednak tenże Sołowiew jest właśnie twórcą pierwszym istnej legendy o jakiejś wyłączności owej tytulatury, a legenda potoczyła się daleko, z książki do książki, bez sprawdzania, aż dochodzi do tego, że np. w tomie piątym H e l m o l t a: Weltgeschichte (Lpzg 1905), w pracy pióra M i l k o w i c z a o dziejach Wschodu europejskiego czytamy, jakoby Iwan przyjął był w r. 1472 tytuł „gosudara wszystkiej Rusi“ na oznaczenie swego zwierzchnictwa nad wszystkiemi dzielnicami!

to w sobie obelgę, bo oznaczało osobiste poddaństwo każdego obywatela ziem nowogrodzkich z osobna wobec Iwana, który, gdyby był nowogrodzkim gosudarem, nabywałby prawa rozporządzania osobą każdego Nowogrodzianina, jako pan ich domów, osobisty zwierzchnik, posiadający prawo wydawania rozkazów z mocy prawa prywatnego. Mieściło to w sobie zapowiedź niewolniczości.

Jest to faktem pierwszorzędnym w dziejach kultury moskiewskiej, że Iwanowi tak wielce zależało na owem „gosudarstwie". Chodzi o to, żeby zwierzchniczą swoją władzę (państwową) oprzeć na zwierzchnictwie osobistem nad mieszkańcami kraju. Znać tu aż nazbyt wyraźnie turańskie pojęcie państwowości, ideał tatarski, przyświęcający księciu, spragnionemu stać się następcą cara-hana. Ani w samej Moskwie nawet nie posiadał Iwan jeszcze takiej władzy! Nowogród miał dostarczyć sposobności, żeby posunąć się w turańszczyźnie na dalszy szczebel; a jeżeli uda się to w Nowogrodzie, rozszerzy się następnie na inne krainy. Gdzieś trzeba zacząć, a w Nowogrodzie łatwo było wywołać sposobność i zachodziła pewność, że Zalesie nie zawiedzie w walce z miastem, którego zniszczenia pragnęły wszystkie ziemie „suzdalskie", a Moskwa nadewszystko.

Iwan III, mistrz w dyplomacji, w wywoływaniu i wyzyskiwaniu okoliczności, pospieszył zrobić „fakt dokonany". Natychmiast wyprawił swoje poselstwo do Nowogrodu. Dnia 24 kwietnia 1477 stanęli tam dwaj bojarzy Iwanowi w towarzystwie jednego z najwybitniejszych djaków, Dałmatowa, z uprzejmem zapytaniem, jak sobie życzą gosudarowania nad sobą; czy nie dogadzałoby im np., gdyby na każdej ulicy urzędował tiwun od Iwana? [1]) A tiwun, to urzędnik prywatny, wyręczyciel gospodarza w tem, w czem mu każą; każdy właściciel „seła" miewał tiwuna, którym bywał i niewolnik. Znaczenie tego wyrazu jednakie było i w Moskwie i w Nowogrodzie.

Poruszyło się Nowogrodzie wszystko, co nie należało do spisku moskiewskiego. Wiec wyparł się swych posłów, których zła wola była widoczna; zarzucono im wręcz kłamstwo [2]). Wybuchnęły

---

[1]) Latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII str. 169—170. Data jednak wątpliwa, bo inne latopisy podają ją odmiennie. Bardzo ważny do dziejów tych lat latopis pierwszy pskowski, Poł. Sopr, t. IV. str. 255 podaje datę aż 18 maja. Być może, że lat. nikonowski pomieszał tu daty wyjazdu z Moskwy a przyjazdu do Nowogrodu. Pskowski przytacza całą propozycję posłów Iwanowych, a w niej również: „i po wsiem ulicam sidieti kniazia welikogo tiunom".

[2]) Nikonowski lat. j. w.

krwawe walki uliczne dwóch obozów i wiecowanie połączone było z zabójstwami — ale ostatecznie wiec wyprosił sobie propozycje gosudarstwa Iwanowego [1]).

Odpowiedział na to Iwan wypowiedzeniem wojny. Dnia 30 września 1477 posłał „składnuju gramotu" przez Rodiona Bogomołowa, poddjaczego swego [2]); umyślnie lekceważąco przez podrzędną figurę! Znaczyło to, jako zrzeka się być „Wielkim Księciem Wielkiego Nowogrodu", a uważa się za stojącego zupełnie na zewnątrz; jeżeli wyjdzie zwycięscą, będzie nim w kraju obcym, zdobytym; już go też prawa nowogrodzkie i wszelkie ich „wolności" nic nie obchodzą. Jak sam pojmował znaczenie wyprawy, oddano w latopisach: „ażeby ukarać ich wojną za ich przestępstwo" [3]).

Ruszając na Nowogród, przygotowany był Iwan na silniejszy opór i na oblęganie grodu; wziął też z sobą „Aristotela", który bardzo mu się potem przydał, stawiając most pontonowy na Wołchowie pod Gorodiszczem [4]). Wyruszył Iwan z Moskwy dnia 9 października 1477 r. [5]), każąc w wyprawie wziąć udział braciom swym Andrzejowi Młodszemu i Borysowi, tudzież Wasylowi Michajłowiczowi wierejskiemu, nadto posiłkom twerskim i pskowskim, i nadto jeszcze tatarskim pod „carzykiem" Daniarem [6]). Zbierał wojsko jak największe, by zadać cios stanowczy.

O 30 wiorst od miasta zabiegł mu drogę najpierw goniec, a potem poselstwo, pragnące załatwić sprawę tytułów tą samą metodą, jak załatwiono niedawno kwestję o „ojcowiznę" Iwanową: po-

---

[1]) Pskowski pierwszy latopis podaje, jako na wiecu rozsiekano toporami posadnika Wasyla Ananina, a wielu możnych uwięziono, grożąc im karą śmierci Poł. Sobr. t. IV str. 255.

[2]) Lat. nikonowski, Poł. Sobr., t. XII str. 171; data w ostatnim wierszu; podobnież inne latopisy.

[3]) „za ich prestupłenie kazniti ich wojnoju"; lat. woskreseński, nikonowski, simeonowski i latopis Lwowa, Połnoje Sobranie tom VIII str. 185, XII 171—172, XVIII 255, XX A 320.

[4]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 180 pod dniem 6 grudnia 1477 (6986). Podziwia latopisiec, że „i doneliże kniaź welikij odoliew, wozwratiłsia k Moskwie, a most stoit".

[5]) Wydawca XII tomu Połnago Sobrania, S. T. Płatonow, podaje na marginesach stronic 171—182 mylne rozwiązanie daty na 1478, gdy tymczasem aż do końca grudnia musi być; 1477. Takie pomyłki są w Połnom Sobraniu pospolite.

[6]) Lat. nikonowski w t. XII Poł. Sobr. str. 172, 178 (Andrzej Młodszy i Wasyl stanęli pod Nowogrodem 27 listopada 1477, Berys Wasylewicz 29 XI); tamże str. 179 pod 4 grudnia przybycie wojewody twerskiego, Daniara i Andrzeja Starszego; hufiec pskowski przybył nazajutrz. Osobnem pismem donosił

słowie, pięciu posadników i pięciu delegatów od „żytiich” [1]), w przemowie z przeprosinami tytułowali go i „gospodinem” i „gosudarem“, co zlało się w jeden tytuł brzmiący: „Gospodine gosudar kniaż welikij Iwan Wasilewicz wsieja Rusi!“ [2]) Iwan wdał się w długie, przewlekłe rokowania i dysputy za pośrednictwem swych bojarów (za którymi stali uczeni djacy [3]); wtedy jednak dopiero dał się przeprosić, kiedy nadeszły wszystkie posiłki, a wojewodowie jego zajęli miasto.

On sam, przybywszy za wojskiem d. 27 listopada 1477 r., oświadczył nowej deputacji nowogrodzkiej (znów pięciu posadników i pięciu „zytiich” pod przewodem arcybiskupa Teofila) dnia 5 grudnia 1477, że Nowogród ma być odtąd rządzony tak, „jak jest w Moskwie“, pozostawiając Nowogrodzianom tę swobodę, żeby go o to sami poprosili. Każąc wyznaczonemu z pośród bojarów mówcy swemu przemawiać zawsze w liczbie mnogiej (od siebie i od swego syna współrządcy, Iwana Młodszego), wypowiada się w tych słowach:

„ino my, welikije kniazi, chotim gosudarstwa swojego; kak eśmy na Moskwie, tak chotim byti na otczinie swojej Welikom Nowgorodie“ [4]).

Udali, jakoby nie zupełnie wiedzieli, o co chodzi i że muszą się w domu naradzić. Gdy jednak dnia 7 grudnia 1477 powróciła deputacja, wzmocniona jeszcze pięciu „człowiek czernych ot piati koncew“, napróżno przekładali, jako „Welikij Nowgorod nizowskije poszliny ne znajet“. Wszystkie posiłki Iwanowe zdążyły już stanąć pod miastem; wyjaśniono tedy Nowogrodzianom, że odtąd niema być ni wieców, ni posadników, a za to trzeba będzie dać Iwanowi „wołosti, seła“—„kak u nas w Nizowskoj zemlje“ [5]).

Na zak widomy utraty niepodległości żądał wydania i wywiezienia do Moskwy dzwonu wiecowego. Administrację sprawować bę-

---

Psków Iwanowi, jako na jego rozkaz wydał wojnę Nowogrodowi. Sobranie gos. gramot, t. II, Nr. 19. Latopis twerski w Poł. Sobr. t. XV, str, 498 stwierdza, że W. Ks. twerski, Michał Borysowicz, był osobiście z wojskiem pod Nowogrodem, a wojewodą jego był kniaź Michał Mikulinskij. Wszystkie te hufce zapisuje też pierwszy latopis pskowski Poł. Sobr. t. IV, str. 259—260.

[1]) Nikonowski lat. w Poln. Sobr. XII, str. 173, 174 175 pod 10 i 11 listopada, tudzież 23 listopada.

[2]) Tak przemawia do Iwana arcybiskup nowogrodzki na czele delegacji. Nikonowski lat., j. w. str. 175.

[3]) tamże str. 176 sq.

[4]) tamże str. 179, 180.

[5]) tamże str. 180, 181.

dą urzędnicy Wielkiego Księcia — a zaczną od wybrania kontrybucji, po pół grzywny od sochy. Kiedy wdano się w szczegóły nowego porządku, mającego być zaprowadzonym, „jak w Moskwie", okazało się, że „gosudarem" jest się od tego, żeby mieć prawo konfiskować ludności dobra, a ją samą przesiedlać dowolnie. Uprosili sobie jednak Nowogrodzianie, żeby te atrybuty władzy nie były u nich stosowane; wymogli nawet, żeby im nie kazano „służyć" w „nizowoj zemli", t. j. w ziemiach moskiewskich — ale gdy poprosili, żeby im te warunki były zaprzysiężone, Iwan nie posiadał się z gniewu i oburzenia; zastrzegł się, że ani nawet bojarom swym nie pozwoliłby przysięgać, ani nawet namiestnikowi swemu [1]). Gdy tedy przewlekają się te „układy", wypowiedział Nowogrodowi służbę ostatni jego kniaź „kormlony": książę Wasyl Wasylewicz Szujski — co do którego zachodzą poważne poszlaki, że zawsze bywał w porozumieniu z Iwanem—przeszedł teraz jawnie na służbę do Iwana [2]). Pomimo wszystko układano się ciągle, chociaż Nowogród znajdował się najzupełniej w mocy moskiewskiej. Iwanowi zależało na tem, żeby stosunek jego do Nowogrodu oparł się na zewnątrz formalnie na jakiejś umowie, żeby nie musiał zostawiać w mieście załogi swojej, ażeby nie naruszać litery traktatu z Litwą z roku 1449.

Im na mniejszem gotowi byli poprzestać Nowogrodzianie, tem bardziej przypierał ich Iwan do muru. Gdy doszło do tego, że dnia 29 grudnia 1477 r. [3]) pragnęli już tyle tylko, by Iwan własnemi usty obwieścił im publicznie przyjęcie do łaski, on uczynił wprawdzie zadość tej prośbie, lecz tem natarczywiej wystąpił natenczas z żądaniami „wołosti i seł" [4]).

Targi o ten punkt układów są wielce charakterystyczne. W sam dzień noworoczny 1478 zażądał Iwan, żeby mu podarować połowę „wołosti i seł" biskupich i monastyrskich w całym kraju, w nowotorżskim zaś okręgu w s z y s t k i e, bez względu na dotychczasowego właściciela: biskupie, klasztorne i bojarskie. Nowogrodzianie w prośby, żeby uboższym monastyrom nie odbierał niczego, a tylko sześciu najbogatszym po połowie seł — i trwały targi o to cały tydzień, lecz Iwan nie przystawał na żadne ulgi. Dopiero gdy przyciśnięci Nowogrodzianie przystali już na wszystkie żądania Iwanowe w całej ich rozciągłości — d. 7 stycznia 1478 — Iwan, postawiwszy

---

1) tamże str. 182.

2) Bratanek Iwana Garbatego; dnia 28 grudnia; tamże 182.

3) ibidem.

4) ibidem.

na swojem, okazał z dobrej woli swą łaskawość: arcybiskupowi zabrał tylko dziesięć wołości, sześciu najbogatszym manastyrom po połowie, a nieustępliwym pozostał tylko co do Nowego Torżka, którego wszystkie bez wyjątku włości i sela w całym okręgu przywłaszczył sobie [1]).

Szło dalej o podatki. Chciał je Iwan podnieść z razu potrójnie, ostatecznie poprzestał na dotychczasowej ich wysokości, po pół grzywnie od sochy. Powiodło się uprosić zwycięzcę, żeby nie przysyłał pisarzów i poborców z Moskwy, ufając wykazom sporządzonym przez dawne nowogrodzkie urzędy [2]).

W końcu nowe żądanie, a najcięższe: kazano wyrzec się prigorodów, ziemi Dźwińskiej i Zawołocza [3]). Wszakżeż na Zalesiu nie istniała organizacja miast głównych a prigorodów! Widocznem już było, że chodzi o zniszczenie Nowogrodu, podobnież jak za Bogolubskiego zniszczono Kijów. Nietylko odbierano Nowogrodzianom możność regulowania dróg i składów handlowych (za pomocą prigorodów), ale zamykano im dostęp do źródeł handlu wschodniego.

Przeprowadziwszy to wszystko, ustanowił Iwan w Nowogrodzie czterech namiestników [4]), „odebrał przysięgę od wszystkiej ludności nowogrodzkiej" [5]), i teraz dopiero odbył wjazd do samegoż miasta, dnia 29 stycznia 1478 [6]).

W tych dniach dostał się do rąk Iwanowych — trafem, czy zdradliwem donosicielstwem — papier z owym projektem niedoszłego sojuszu z Litwą. Zdawano sobie sprawę z tego, że to tylko projekt [7]) — a chociaż ci, którzy go układali, mieli do tego zupeł-

---

[1]) tamże str. 183, 184.

[2]) tamże str. 184.

[3]) Nikonowski latopis w Poł. Sobr. t. XII, str. 186.

[4]) z razu 22 stycznia dwóch, i znowu dwóch d. 5 lutego; tamże str. 187 i 188.

[5]) „gramota", którą zaprzysięgali, miała 58 pieczęci; tamże str. 186 i 187; bylo to w dniach od 15 do 18 stycznia 1478.

[6]) tamże str. 188.

[7]) Zdaje sobie z tego sprawę latopis nikonowski. Nie umiejąc wyrazić się należycie, kołuje w taki sposób: Iwan kazał (dnia 3 lutego 1478) „pojmati u Nowgorodcew gramoty dokonczalnyje, czto d o k o n c z a n i a n i b y ł o im z welikimi kniazi s litowskimi i s korolem" (tamże str. 188; brak mu wyrazu na pojęcie „projekt"). Pierwszy spostrzegł, że to był projekt, Papée op. cit. str. 39, 40. Z argumentów jego odpada jednak powoływanie się na używanie tam trybu rozkazującego („a ty królu przysięgnij" i t. p.); forma ta jest owszem wielce pospolitą w gramotach najformalniej zaprzysiężonych; jest to stilus curiae ówczesnej Eurazyi.

ne prawo, nie bywszy wówczas wcale poddanymi Iwana, któremu przysięgę składali dopiero 15 stycznia 1478, jednak nastąpiły istne proskrypcje, jakby przysięga ta obowiązywała wstecz! Iwan kazał w dniach 6. i 7. lutego uwięzić i wysłać do Moskwy kilkunastu najwybitniejszych obywateli, i słynną Martę Borecką, wdowę po posadniku, matkę rodu, którego wszyscy członkowie celowali przywiązaniem do swobód obywatelskich i z tego powodu woleliby widzieć Nowogród pod wpływem Litwy. Zagrabiwszy nadto wszystkim uwięzionym majątki, opuścił Iwan byłe „wielkie miasto" dnia 17 lutego 1478 r.[1]). Kazał wysłać za sobą „kołokoł wieczowyj", t.j. dzwon wiecowy. Powrócił do Moskwy d. 5 marca 1478 r.[2]).

Taki był koniec niepodległości Nowogrodu Wielkiego[3]). Odruchy, jakie jeszcze miały nastąpić, pociągnęły za sobą najzupełniejszą ruinę ekonomiczną; polityczne znaczenie Nowogrodu skończyło się atoli w r. 1478.

Do ostatniej chwili utrzymymały się pogłoski, jakoby Nowogród mógł się spodziewać pomocy z Litwy; w końcu zaś pogłoski posuwają się aż do domysłu, że Kazimierz, choć nie pomógł na czas, mścić się przynajmniej będzie na Moskwie! Wymysły te rozchodziły się oczywiście od resztek rozbitego stronnictwa litewskiego w Nowogrodzie, a może także i od wzmagającej się na nowo opozycji litewskiej. Wczesną wiosną 1478 r. pogłoski nabrzmiewają niejako... plotkami politycznemi. Dowiadujemy się o nich z wielostronnej korespondencji krzyżackiej. Dochowały się alarmujące doniesienia inflanckiego landmistrza, Berndta van Borch, do W. Mistrza

---

[1]) tamże str. 188, 189.

[2]) tamże str. 189.

[3]) W latopisach znajduje się w historji tego roku niemało późniejszych dodatków. Sprawa wymagałaby specjalnego studjum monograficznego, które należałoby zacząć od dokładnej, drobiazgowej krytyki tekstów latopisów. Starałem się wyłuszczyć to, co można uważać za całkiem pewne; mniemam też, że do krytycznego przedstawienia całokształtu panowania Iwana III więcej szczegółów nie trzeba. Opierałem się głównie na lat. nikonowskim; wtóry sofijski ma znaczenie pomocnicze; pierwszy pskowski często zasługuje na bliższą uwagę. Godne są zapamiętania słowa tego ostatniego. w tem miejscu zapewne współczesnego latopiśca: „Inoje by pisał, i ne imieju czto pisati ot mnogija żałoby". Poł. Sobr. t. IV, str. 259. — Nowogrodzki czwarty w jednem zdaniu załatwia się z całą historją wyprawy nowogrodzkiej; tem znamienniejszem się staje, do czego też przywiązuje wagę, co mu się wydaje zasadniczem, najważniejszem. Otóż rezultat wojny ujęty jest w słowa: „I Nowgorodci dobili czełom welikomu kniaziu, n a z w a l i j e g o g o s u d a r o m". Poł. Sobr. t. IV, str. 133. Rozumiano więc doskonale, że nie o czczy tytuł chodziło!

w Prusiech, jako zbroi się Żmujdź i Litwa, a niewiadomo, przeciw komu, a chodzą pogłoski, jako przeciw Moskwie. Wkrótce atoli pojawiły się inne przypuszczenia, że zbrojenia owe czynią się przeciw biskupowi warmińskiemu, a może wprost przeciw Zakonowi Niemieckiemu. Ostatnie przypuszczenie zawiera w sobie niemało prawdopodobieństwa, boć w W. Mistrz złożył przysięgę lenną królowi dopiero w październiku 1479 roku, a zatem do tego czasu istniał właściwie stan wojenny pomiędzy królem a Zakonem w Prusiech. Krótko też tylko trwało przypuszczenie, że wojna wybuchnie pomiędzy Litwą a Moskwą—chociaż z razu samiż Krzyżacy inflanccy uważali to za prawdopodobne [1]).

Pogłoski tego rodzaju rozwiał wraz nowy przyjazd królewski! Na 15 marca 1478 zwołuje Kazimierz zjazd do Brześcia Litewskiego [2]). Zajęty wówczas mocno zawikłaniami zachodniemi, nie mógł nawet poświęcić więcej czasu wschodnim swym sprawom; ledwie naradę w Brześciu odbywszy, wracał do Korony. Ale cały świat widział, jako sprawą nowogrodzko-moskiewską nie zajmował się bliżej i ani na przyszłość zajmować się nie zamierza. Prąd, zmierzający wciągnąć Litwę w tę sprawę, był zawsze jednakowo prądem opozycyjnym. Gdyby Litwa miała stanąć przeciw Moskwie, mogło to stać się tylko wbrew Kazimierzowi i przeciwko niemu.

---

[1]) Daniłowicza: Skarbiec dyplomatów, t. II, Wilno 1862, Nr. 1993, 1994, 1996. Wątpliwość wielką budzi atoli data N-ru 1993, skoro w nim jest wiadomość, jako Iwan „poczynił już w Litwie wielkie spustoszenia“. Iwan w latach 1477—78, ani wogóle od roku 1449, żadnych spustoszeń na Litwie nie czynił! Wobec tego nie należy przywiązywać wagi do senzacyjnej wiadomości owego listu landmistrza dd. Ryga 11 marca 1478, mianowicie do zawartej tam pierwszej wogóle wiadomości o tem, jakoby Iwan domagał się Połocka, Smoleńska, Witebska i innych ziem Rusi litewskiej! O ileż to przedwczesne!! Zachodzi jakieś nieporozumienie, które rozwikłać możnaby tylko na miejscu w archiwum królewieckiem. Por. Napiersky: Index t. II. Nr. 2113, str. 61 i Nr. 2115.

[2]) Długosz, op. cit. t. V, str. 669. Opozycja, wzmożona istotnie, żądała znów ustanowienia osobnego W. Księcia, chociaż przystawała na jednego z królewiczów.

III.

Administracja moskiewska w Nowogrodzie W. — Rozmaite stopy pieniężne i rozmaite sochy. — „Piscowe knigi" — Strychulec moskiewski. — Pskowska „sudnaja gramota". — Stosunki warstw wiejskich. — Prawo graniczne. — Krestjanin, właściciel i gospodarujący na cudzem. — Samorząd wołostny. — Rzadkość zaludnienia. — Osadnictwo klasztorne. — Sąsiedztwo książęce. — Militaryzm. — Pierwsze ścisłe określenie bojarstwa, a „dzieci bojarskie". — Urządzenia wojskowe a administracja. — Podatek „jamski".— Djacy.—Biurokracja a Cerkiew. — W Moskwie a na Litwie. — Ochlokracja rządowa. — Budowa państwa Iwana III na prawie przywatnem.

Do podbitych krain nowogrodzkich wprowadzano administrację moskiewską. Nie było to sprawą łatwą. Wychodziła na jaw cała odmienność życia nowogrodzkiego a moskiewskiego i cała niewspółmierność urządzeń. Nie same polityczne tylko strony życia, lecz wszystkie niemal wogóle — były wzajemnie niezrozumiałe. Pełnomocnicy Iwanowi nie mogli się połapać, ani ile ziemi skonfiskowano i na „dworcową" wielkoksiążęcą zamieniono, ani ile wyniosą podatki. Inne były miary, inna wartość pieniądza — aż do odmienności pojęć.

Inny zgoła był system rublowy nowogrodzki, inny moskiewski. Rubel nowogrodzki wartał dwa razy więcej od moskiewskiego, podział zaś i stosunek do drobniejszego pieniądza był odmienny [1]). W nowogrodzkim systemie

1 rubel = 2 połtiny = 15 griwn + 6 deneg = 216 dengow
1 połtina = 7 „ + 10 „ = 108 „
1 griwna = 14 dengow

W moskiewskim systemie jest o jeden rodzaj pieniądza więcej, a wartość rubla i grzywny niemal o połowę mniejsza:

1 rubel = 2 połtiny = 10 griwn = 33 ałtinow + 2 dengi = 200 deneg
1 połtina = 5 „ = 16 „ + 4 „ = 100 „
1 griwna = 3 ałtiny + 2 „ = 20 „
1 ałtin = 6 deneg

Inną była miara obszaru polnego. Nowogrodzka „obża" wynosiła ledwie $^1/_8$ moskiewskiej „sochy"; mniej zaś używana w Nowogrodzie miara, socha nowogrodzka równała się $^2/_3$ sochy moskiewskiej. Zapytani przez kancelarję Iwana, jaka u nich socha, odpowiadają Nowogrodzianie: „Z obżi socha, a obża odin czełowiek na odnoj łoszadi

---

[1]) Zestawienie moskiewskiej a nowogrodzkiej stopy pieniężnej A. I. Nikitskij: Istoria ekonomiczeskago byta Welikago Nowgoroda, Moskwa 1893, str. 187. Zob. tamże str. 203.

oret, a kto na trech łoszadech i sam tretiej oret, ino to socha"[1]. Obżą nazywano tedy obszar, który jeden człowiek mógł za jeden dzień zorać jednym koniem; samotrzeć we trzy konie zorany obszar stanowił sochę nowogrodzką, która mieściła w sobie przeto trzy obże.

Dla celów fiskalnych trzeba było mieć pomiary posiadłości. Z rozmaitości miar i systemu pieniężnego wynikały ciągłe nieporozumienia, utrudniające jeszcze bardziej ciężkie położenie. W końcu miało się to zakończyć wprowadzeniem we wszystko moskiewskiej skali, stosownie do ideału moskiewskiego, że winno być „wszystko, jak w Moskwie"; co jeszcze nie jest takie same, jak w Moskwie, wymaga... udoskonalenia, t.j. zamiany na moskwicyństwo.

Na razie uprosili Nowogrodzianie Iwana, że pozwolił im samym przeprowadzić nową administrację przynajmniej w zakresie finansowym, ażeby uniknąć niepotrzebnych pomyłek, na których tle łatwo mogły plenić się nadużycia; mieli więc sami wybierać podatki dla W. Księcia moskiewskiego i ten samorząd finansowy przyrzekał Iwan zachować im na stałe. Założono wówczas „piscowe knigi" nowogrodzkie, rodzaj ksiąg wieczystych własności nieruchomej. Nie dało się to zrobić szybko; wszakżeż obszary nowogrodzkie liczyły wtenczas już 343 pogostów. W raz zaczynają się jednak skargi na „wziatki" wielkoksiążęcych w Nowogrodzie urzędników[2].

„Opisywanie ziemi", t.j. spisywanie pomiarów do celów fiskalnych starszem było i bardziej wyrobionem w Suzdalszczyźnie, niż w krainach nowogrodzkich. Wykazy pismienne tego rodzaju wprowadzili na Rusi tatarscy baskakowie, a zaczęło się to wnet po pierwszych najazdach, kiedy biurokracja najeźdźców jeszcze w znacznej części z Chińczyków się składała, a w każdym razie z chińskiej pochodziła szkoły i była jej jeszcze bliższą. W r. 1257 przybyli tatarscy „czisłennicy", zliczyli całą ziemię Suzdalską, Rjazańską i Muromską; potem odbywały się pomiary nieraz (np. z r. 1357 mamy wiadomość o „spisaniu" ziemi włodzimierskiej). Dzięki chińskiej szkole biurokratycznej odbywały się takie „opisania" dokładnie, z wchodzeniem w szczegóły, według zasady, że dobry urzędnik nie może nigdy zbyt wiele napisać, a pisanie jest chlubą jego zawodu! O „piscach", rodzimych urzędnikach od fiskalnych spisów, o zru-

---

[1]) Latopis Lwowa w Poł. Sobr. t. XX. A str. 331. Por. I. A. Sokołowskij: Oczerk istorii selskoj obszcziny na siewierje Rossii, Petersburg 1877, str. 15, przypisek.

[2]) M. Berezkow, op. cit. str. 258.

szczeniu tedy owej chińszczyzny, względnie tatarszczyzny, napotykamy pierwszą wzmiankę w dokumencie Wasyla Wasylewicza kaszińskiego z lat 1361—1365; a książęta kaszińscy pochodzili z Tatarów.

Najstarsza wzmianka o sosze w Moskiewszczyźnie pochodzi z roku 1363, a wkrótce potem, bo już w r. 1391 spotykamy się z desiatiną, nieznaną zgoła poza Suzdalszczyzną; dołączają się do tego miary pomniejsze, czetwert i osminnik. Prawdopodobnie pierwotną miarą jest i tu socha, a mierzoną była na modłę wschodnią, obszernie, rozlegle; zdaje się, że tatarskim fiskalistom przypisać wypada okoliczność, że moskiewska socha była znacznie większa od innych soch na Rusi północnej i wschodniej. Co dziwna, że moskiewska socha nie zawsze bywała jednakowa! Dzieliła się zazwyczaj od razu na czetwierti (omijając desiatiny), a zawierała w sobie czetwierti rozmaicie: 800, 900 i 1.200. Rozległość sochy zależała od rodzaju i żyzności gleby; zdaje się tedy, że pierwotnie czetwiert tylko stanowiła miarę obszaru stałą, socha zaś tworzyła miarę fiskalną, miarę pewnego podatku; jednakowego przy niejednakowej rozległości pola. Owo pierwotne znaczenie sochy, jako jednostki podatkowej, odzywa się wyraźnie w przepisie podatkowym nowogrodzkim z r. 1457, gdzie rozmaite sposoby zarobkowania są redukowane do „sochy“:

„S sochi po griwnie po nowoj, a w sochu dwa konia da tretja priprjaż, da tczań kożewniczij za sochu, newod za sochu, ławka za sochu, pług za dwie sochi, czetyre peszcy za sochu, łodja za dwie sochi“ [1]).

Dokładność pomiarów i regulowanie wszelkich kwestyj fiskalnych na ich podstawie było w Moskiewszczyźnie obowiązującem, czemś, co weszło już w zwyczaj prawny, bez czego nie wyobrażano sobie porządku. Pod tym względem Moskwa, dzięki tatarszczyźnie, wyprzedziła istotnie resztę Rusi. Mierzono i spisywano przedewszystkiem w stosunkach pomiędzy samymi książętami. Wasyl Ślepy moskiewski w testamencie swym z r. 1462 nakazuje dzieciom przeprowadzić najpierw „spisanie“, a potem dopiero przystąpić do wydzielenia działów testamentem wyznaczonych i do nałożenia danin [2]).

---

[1]) por. P. Iwanow: Opyt istoriczeskago izsliedowania o meżewanii zemel w Rossii, Moskwa 1846, str. 6, 7, 9, 10,13, 14 i 84.

[2]) Sobranie gos. gramot, t. I. Nr. 86:“ i moi dieti poszljut piscow, da udieły swoi opiszut po krestnomu ciełowaniu, da po tomu pismu obłożat po socham i po ljudiam“.

Zaprowadzenie „piscowych knig" w Nowogrodzie mogło stanowić postęp pewnego rodzaju, gdyby nie to, że łączyło się z ogólnem łamaniem prawa krajowego i z mnóstwem szczegółowych nadużyć. Ilość dobra stawała się znikomą wobec ogromu zła, które ono z sobą niosło. Posiadamy bowiem dokładne wiadomości o tem, jak-to władza moskiewska w nowych nabytkach przystępowała do nowych obliczeń podatkowych i jak dokonywała w tym celu fiskalnego opisu kraju. Wymagało to całych hufców urzędników, „kormlonych" przez całe lata kosztem prowincji, w której ostatecznie nieznaczna ich część zostawała już potem na stałe. Ich „piscowe knigi" wprowadzały wszędzie pomiar moskiewski, według nieznanej mieszkańcom moskiewskiej sochy, bałamucąc i wiodąc do nieporozumień tożsamością nazwy, zaprowadzając nieznane ludności moskiewskie zwyczaje prawne i administracyjne — i długi szereg tych niedogodności, a nawet nieszczęść, jakie wynikają z rozbieżności prawa zwyczajowego a obowiązującego wobec urzędów i sądów, kiedy sądy karzą za przestępstwa, o których popełnieniu rzekomi przestępcy nic nie wiedzą. Przykrawano wszędzie wszystko do moskiewskiej miary; cały wysiłek rządzenia zwrócony był ku temu, by wszystkie ziemie podbite poddać pod jeden strychulec moskiewski. To było oczywiście ciężarem nielada, a nawet przy dobrej woli urzędów wieść musiało do nieporozumień, szkodliwych dla ludności; a cóż dopiero, jeżeli gdzie brak było dobrej woli?!

Strychulec ustawy przy rozmaitości stosunków—toć istne przekleństwo niemądrych rządów. Ciężka to zaiste była sprawa, zmierzać ku temu, by w Nowogrodzkiem np. było „wszystko, jak w Moskwie"! Rzućmy okiem dla przykładu choćby na stosunki gospodarstwa wiejskiego, tego gospodarstwa, około którego nawijały się najbardziej „piscowe knigi". Jakżeż różnemi były stosunki wiejskie w Moskwie a w Nowogrodzie!

Posiadamy właśnie z tych czasów klasyczne źródło do tych stosunków w ziemi Pskowskiej — tak blizkiej geograficznie, ekonomicznie i kulturalnie Nowogrodu. Tylko podrzędne różnice mogły zachodzić pomiędzy Nowogrodem a Pskowem. Można śmieło przyjąć, jako „pskowskaja sudnaja gramota" z r. 1467 zapoznaje nas z przeciętnemi stosunkami wiejskiemi Rusi nowogrodzko-pskowskiej.

Nowa pskowska gramota sądowa była w r. 1467 uroczyście promulgowana na wiecu.

Znać na tym pomniku prawa [1]) rozwój stosunków społecznych ziemi pskowskiej. Znosi się sądownictwo improwizowane, impulsywne i prymitywne urządzenia sądowo-wiecowe; odtąd nie wolno ani książętom, ani posadnikom wykonywać sądów na prędce, na wiecu, wobec wzburzonych tłumów i pod ich suggestją. Nie napróżno też lwią część gramoty zajmuje przewód sądowy. W ciągu wieków „pogosty" urosły już na znaczniejsze osady i każdy pogost pskowskich obszarów ma już swego popa, co posłużyło za podstawę organizacji parafjalnej. A początkiem przewodu sądowego jest, że pozwy odczytuje się na pogoście w głos w obecności popa.

Warstw ludności wiejskiej rozmaitość większa, niż gdziekolwiek na Rusi. Właściciel „seła" (gosudar) osadza na gruncie „izornika", rolnika dzierżawcę, który oddaje mu połowę plonów; nadto trzyma drobnych zagrodników (ogorodniki) i „koczetników", t.j. ludzi gospodarujących poza rolnictwem: rybołowców, myśliwych, ptaszników i t. p. Rozmaitość umów może być jak największa. Jeżeli rozwiązuje się stosunek gosudara i izornika, każdy bierze sobie po połowie plonów [2]). Dokładniejsze zróżniczkowanie społeczeństwa po-

---

[1]) Cofanie tej gramoty na koniec XIV wieku i wywody, że składa się ona z części dwóch, pochodzących z czasów jeszcze znacznie dawniejszych, jest naciągane i nie wytrzymuje zgoła krytyki; wszystkie zresztą argumenty, używane do tego, są wyłącznie przypuszczeniami.

[2]) Christomatija do istorii russkago prawa, sostawił M. Władimirskij-Budanow. Wypusk I, Jarosław 1871, s. 136—186; I. Bielajew: Krestiane na Rusi. Izsledowanie o postepennom izmienenii znaczenija krestian w russkom obszczestwie, Moskwa 1879, s. 22—30.

Nauka rosyjska zwykła kołować koło najprostszych kwestyj i robić z nich zawikłane. Gdybym chciał zwracać na każdym kroku uwagę na niedostatki metody dzieł rosyjskich i polemizować z niemi, zajęłoby to dwa razy więcej miejsca, niż samo przedstawienie dziejów Rosji. Wyjątkowo zwrócę tu uwagę, jak ustęp „gramoty", oznaczony przez wydawcę, jako § 63, mówi w dwóch miejscach wyraźnie o „połowinie"; a jednak wydawca twierdzi na s. 156 w nocie 102, że izornik płacił czwartą część dochodu, połowę zaś ogorodniki.—Koczetnicy mogli również oddawać połowę swych zdobyczy, co nie przeszkadza, że izornik był właśnie klasycznym „izpołownikiem". Ogromna rozmaitość stosunków wiejskich dopuszcza możliwość, że izornik brać mógł nieraz w dzierżawę wszystko, a sam dobierał sobie ogorodników i koczetników. — Cóż powiedzieć o uczonych, którzy biorą wyraz „ogorodnik" w dzisiejszem znaczeniu wyrazu?

Silwanskij w swej fantastycznej, co do wysnuwania wniosków, książce: Feodalizm w udielnoj Rusi (gdzie atoli znachodzi się obfity i hardzo cenny zbiór materjałów) wywodzi na s. 195, że w razie rozwiązania umowy izornik musiał zostawić właścicielowi połowę swego mienia. Gdzież na całym świecie zna-

ciągało za sobą konieczność ścisłego określenia obowiązków, i przytem gwarancji, że obowiązki muszą być wypełnione. Pod tym względem Psków wyprzedzał Moskwę przynajmniej o całe stolecie.

Ścisłe szczegółowe przepisy co do wzajemnego stosunku właścicieli ziemskich a ich dzierżawców, tudzież robotników, tak wolnych, jakoteż niewolnych, zarządców a najmitów, czasowych a stałych (bo wszystkie te formy spotykamy w gospodarstwie pskowskiem)—były jeszcze niepotrzebne w Moskiewszczyźnie, obfitującej w ziemię niczyją, co nie zdarzało się już w Pskowskiem od XIV wieku. Łatwo zrozumieć, że rolnik bezziemny, chcący pracować na cudzem, znajdował warunki lepsze w Moskiewskiem, a zwłaszcza w przepastnych jego północno-wschodnich obszarach, i że mógł sobie tam bardziej wybierać. Jeżeli decydował się na życie wśród warunków prymitywnych i bardzo twardych z natury rzeczy, znajdował za to warunki najmu i pracy istotnie bezwzględnie lepsze, bo więcej praw, a mniej powinności. Pomnijmyż, że w znacznej części Moskiewszczyzny było jeszcze rolnictwo koczownicze, gdy tymczasem w stronach nowogrodzko-pskowskich nie było już ziemi „niczyjej", zdatnej do uprawy rolniczej [1]). Gdyby kto w Nowogrodzkiem i w Pskowskiem chciał stosować taką swobodę, jakiej można było jeszcze używać w Moskiewszczyźnie, musiałoby się traktować go, jako szkodnika, którego trzeba uczynić nieszkodliwym. Ale jak łatwo było bałamucić ludzi, przedstawiając im, że w Moskwie jest lepiej i rzucając chytrze pytanie: a czemuż w Pskowie ma być gorzej, niż w Moskwie? — i budząc nienawiść przeciw porządkom pskowskim.

W Nowogrodzkiem stosunki wiejskie były mniej więcej takie same, jak w Pskowskiem. Posiadamy z tych lat z Nowogrodu jednę wiadomość specjalną, a mianowicie, że sądy działające w imieniu Iwana brały stronę niewolników przeciwko panom. Żalono się, że

---

lazłby się dzierżawca na takie warunki? Już połowa plonów stanowi nader wysoką „rentę gruntową". Anglik Sir Donald Mackenzie Wallace nie może wyjść z podziwu, że tę formę gospodarstwa znalazł na północy, w nieurodzajnej ziemi nowogrodzkiej (Russland, uebers. v. Purlitz, Wuerzburg 1906). A jednak—niech mi wolno będzie dodać—kiedy po wojnie powszechnej na Białej Rusi i w Inflanciech polskich nie można było przywracać w wielu wsiach gospodarstwa folwarcznego, wprowadzono na gruntach dworskich na nowo „połowinę", co znajdywało chętnych kandydatów.

[1]) Nikitskij w swej Istorii ekonomiczeskago byta Wel. Nowgoroda, str. 221 posuwa się do śmiałego twierdzenia, jakoby Nowogrodzianom znaną już była trzypolówka! Ależ w takim razie rolnictwo upadało tam w wiekach następnych?!

dopuszczają niewolników do świadczenia przed sądem przeciw panom [1]).

O rolnictwie koczowniczem od dawien zaginął nawet wszelki słuch w ziemi pskowskiej i nowogrodzkiej; możebnem ono było chyba jeszcze gdzieś na dalekich północno-wschodnich obszarach, podległych Nowogrodowi, gdzieś w ziemi Dźwińskiej, gdzie atoli obywatele nowogrodzcy rolnictwem się nie zajmowali, tylko wyłącznie handlem; sami zaś autochtoni tamtejsi bardzo niewiele zajmowali się jeszcze rolnictwem, dla którego warunki miejscowe klimatyczne i inne były wielce niesprzyjające (dziś jeszcze ileż rolnictwa w tamtym kraju?).

Około roku 1470 ściśle określona własność prywatna gruntowa sięgała na 60 wiorst od Nowogrodu w głąb jego północno-wschodnich obszarów; wnosimy to z faktu, że tak daleko grunty były dokładnie odmierzone [2]). Widocznie tak daleko sięgała ustalona kultura rolnicza—a poza tą granicą ciągnęły się obszary posiadajace wartość tylko do eksploatacji łowieckiej, jako tereny dla handlu futer.

Ustawodawstwo nowogrodzkie zawierało rozwinięte znacznie prawo graniczne, z przepisami znamionującemi, jak wielką wagę przywiązywano do nietykalności granicy, jak społeczeństwu zależało na ubezpieczeniu granic posiadłości prywatnych. Odznacza się i zwraca uwagę przepis z r. 1471, że sporów granicznych nie wolno w sądzie przewłóczyć ponad dwa miesiące od dnia przyjazdu miernika („meżnik“) na miejsce sporne [3]). Opieka prawna nad granicami szła od Pskowa i Nowogrodu ku Moskwie; należyty wyraz znalazła w ustawodawstwie moskiewskiem dopiero w „Sudebniku“ Iwana III z r. 1497—o czem bliżej na właściwem miejscu.

Hegemonja polityczna Moskwy, ogarniająca coraz dalsze ku zachodowi kraje Zalesia, sięgająca już i Pskowa, a zmierzająca do ujednostajnienia stosunków prawnych, zaznaczała się też wcześnie w sprawach ludności wiejskiej. Przewagę prawa moskiewskiego znać najpierw w tem, że przyjmują się poza właściwą Moskiewszczyzną coraz częściej i coraz dalej terminy moskiewskie prawne. Mówiąc

[1]) W układzie roku 1471 zastrzegają się Nowogrodzianie: „A chołop ili roba imet na gospodu waditi, tomu wam wiery ne iniaty“. Sobranie gos. gramot, t. I str. 27. — Z narzekaniami na powszechną niewiarogodność zeznań niewolników spotykamy się wszędzie, gdziekolwiek tylko istniała niewola.

[2]) P. Iwanow op. cit., str. 10.

[3]) P. Iwanow op. cit., str. 10 i 35.

ściśle, stwierdźmy zbliżanie się przewagi prawa moskiewskiego, które znać po tem, iż moskiewskie nazwy i wyrażenia nabierają znaczenia terminów prawniczych.

W XV wieku w rozmaitych stronach Zalesia i Rusi północnej wogóle to samo nazywało się rozmaicie. Jest to świadectwem istnienia djalektów zapewne i może stanowić zachętę do uprawiania djalektologji rosyjskiej XV wieku; to zaś w dalszych wynikach może stanowić będzie kiedyś skarbnicę i dla historyka, dopomagając mu do stwierdzenia różnic etnograficznej mieszaniny, a więc dalej do dziejów osadnictwa i t. d. [1]). Na razie nie wiele możemy zrobić z tego użytku.

Moskiewską nazwą na wieśniaka, nie należącego do „lepszych ludzi" (bojarów) było: „krestjanin", pierwotnie „christjanin". Najstarszy ślad tej nazwy pochodzi z roku 1391, a użyto jej w zakresie cerkiewnych stosunków gospodarczych, w „ustawnoj gramocie" metropolity Cyprjana, nadanej monastyrowi Konstantynowskiemu [2]). Geneza znamienna. W Moskiewszczyźnie było ludności pogańskiej więcej, niż chrześcijańskiej, lecz rzecz prosta, że monastyr, skoro sprowadzał osadników, sprowadzał tylko chrześcijan, wyznawców „prawowierja". Wobec tego można było w „gramotach", wydawanych w obrębie Cerkwi w stosunkach agrarnych, uprościć sobie terminologję i to w zupełnej zgodności z istotnym stanem rzeczy: pisać krótko „chrześcijanie" dóbr cerkiewnych, zamiast wyliczanie warstw ludności wiejskiej, osiadłej na gruntach cerkiewnych. Ludność wieśniacza nigdy nigdzie nie była jednolitą; nie była nią też ani na Zalesiu, lecz składała się z kilku warstw, z kilku stanów niejako.

Osoby wieśniacze (rozmaitych zajęć zarobkowych), pracujące na nieswoim gruncie, nazywano w Nowogrodzkiem i Pskowskiem s m e r d a m i — gdy tymczasem w Moskiewszczyźnie zwano „chrześcijanami" pracujących na swojem i nieswojem, bo używanie tej nazwy rozszerzyło się z kolonistów cerkiewnych na wszelkich osadników słowiańskich wiejskich, także na takich, którzy byli właścicielami gruntu, zajętego pod uprawę po raz pierwszy przez siebie samych lub swych przodków, lecz w rozmiarach, nie uprawniających właścicieli zaliczać się do warstwy majętnej, bojarskiej. Nazwa

---

[1]) Bielajew w dziele „Krestiane na Rusi" stwierdza, że wieśniacy w rozmaitych czasach rozmaicie się zwali, lecz nie dostrzega, jako rozmaitość ta tyczyła przedewszystkiem różnic geograficznych, etnograficznych.

[2]) Akta archeograficznoj ekspedicii, Nr. 11.

krestjanin staje się tedy ogólniejsza i jako taka rozszerza się coraz bardziej na północy.

Nietylko Cerkiew miała w osadnictwie swem i gospodarstwie wiejskiem do czynienia wyłącznie z chrześcijanami. W dobrach książęcych i bojarskich nie było także osadników, ani pracowników pogańskich, fińskich, jugierskich. Ci mieli swoje odmienne prawa i zwyczaje, a posiadali autonomję; nie brakło im zaś chleba powszedniego, owszem, jeszcze dobrobyt bywał u nich z reguły większy, niż pomiędzy ludnością słowiańską — nie chodzili tedy po zarobki, po środki utrzymania do słowiańskich przybyszów. Później dopiero, znacznie później, nastąpiło ekonomiczne opanowanie autochtonów przez Słowian. Za Iwana III. Jugra radziła sobie jeszcze doskonale bez uciekania się do opieki ekonomicznej, a więc i bez oddawania się w zależność ekonomiczną od żywiołu słowiańskiego.

„Krestiane" byli rozmaici. Posiadali własność ziemską, lub pracowali na cudzem. Dochowało się mnóstwo aktów, stwierdzających kupno i sprzedaż ziemi, stanowiącej niewątpliwą nieograniczoną własność „krestian" — własność, na którą nikt nie myślał wykonywać jakiegokolwiek zamachu. Ale również mnóstwo jest aktów, świadczących o „krestianach" na ziemi cudzej. Zasada, że każdy ma prawo zająć ziemię niczyią, należała w państwie Iwana III. już do wspomnień. „Pustki", jakich nie brak było jeszcze w stronach północnych, uważał W. Książę za własność swoją — w środkowych zaś i południowych okolicach Moskiewszczyzny ziemi niezajętej już nie było; tem bardziej nie było ziemi niczyjej w Twerskiem (w Rjazańskiem pustki były dla kozaków przeznaczone). Interes osadniczy wielkoksiążęcy wymagał, żeby ściągać osadnika do pustek północnych na jak najlepszych warunkach, toteż spotykamy nawet w XVI wieku jeszcze spółki wieśniacze, przesiedlające się na północ, ażeby utworzyć tam na ziemi darowanej przez W. Księcia całe nowe „wołosti". Potem dopiero następował podział tej ziemi na gospodarstwa indywidualne, a to w formie odkupu od „wołosti". W ten sposób powstawały tam na północy „derewnie" z „wołosti", przez rozdział (powiedzielibyśmy dzisiaj: przez parcelację, zupełną lub częściową), a nie drogą naturalną, ewolucyjną: wołost z derewni przez łączenie się do wspólnych interesów [1]).

---

[1]) Klasyczny przykład cyt. u Silwanskiego, op. cit. s. 17. Tamże tak szczegół: w r. 1490 odbywał się sąd pomiędzy krestianami wołostnymi (a więc właścicielami ziemskimi) a monasterskimi (dzierżawiącymi grunta od monasteru) o granice posiadłości wołości a monasteru. Krestianin Sawka zeznaje, że

Nie wszyscy atoli mogli posiadać własność. Nie każdy rozporządzał potrzebnemi do osiedlenia się na swojem środkami (inwentarz choćby), i nie każdemu powiodło się dostać do jakiej spółkowej wołosti. Niejeden poszedł z razu na cudze, w tej myśli, że się z czasem dorobi własności. Nie każdemu uśmiechało się ryzyko, nieuchronne od gospodarowania na własnej nowiznie—podczas gdy na cudzem można było wieść życie wygodne, wcale dostatnie; niejednego zrażała konieczność stykania się na własnem z diakam rozmaitego rodzaju, umiejącymi wysysać „krestianina", i wygodniej im było osiąść na ziemi bogatego, wpływowego właściciela bojarskiego, lub na gruntach cerkiewnych, monasterskich [1]).

Były nadto dwie jeszcze przyczyny, zniewalające osiadać na cudzem, a obie stanowiące jakoby „vim maiorem". Kto nie chciał emigrować do krain północnych, ten ziemi pustej zagospodarowywać nie mógł, bo jej nie było—a kto był bezdzietnym, ten nigdzie oddzielnie gospodarować nie mógł. W rolnictwie cóż sprawi człowiek jeden, samotny? Bezdzietni musieli garnąć się do jakiejś gospodarującej gromady, na czyjeś seło, lub na taką dzierżawę, gdzie właściciel dostarczał do robót „chołopa" i „raba" (bywali i tacy); najczęściej atoli szli bezdzietni na „zakładnie", na „zakupy" do ściśle określonych robót na cudzej ziemi. Znane są z polskiej historji gospodarczej wypadki, jak bogaty właściciel ziemski, straciwszy dzieci, nie miał skutkiem tego na stare lata czego do ust włożyć, i prosił się, by ktoś przyjął jego posiadłości w darze, zapewniając mu dożywotnie utrzymanie na przyjętej od niego darowiznie [2]). Sytuacja bezdzietnych była w pewnym okresie rozwoju stosunków rolniczych wszędzie taka sama. I na Zalesiu musieli bezdzietni szukać oparcia przy drugich, szczęśliwszych, rozporządzających rękami roboczemi—i przechodzili z własności na cudze.

Wśród krestian osiadłych na cudzej ziemi rozróżniano kilka rodzajów stosunków agrarnych. Krestianin nie koniecznie był rolni-

---

w swoim czasie nabył część lasu od wołosti; ten las dała mu „wołost, starosta so krestiany" i on postawił sobie tam „izbę". Działo się to na brzegu jeziora słowieńskiego, niedaleko wypływu rzeki Słowienki — a więc w Nowogrodzkiem.

[1]) Te przyczyny gospodarowania na cudzem uwzględnia Bielajew, op. cit. s. 17, 20, 44.

[2]) Por. słynny „liber claustri in Heinrichow", „księgę Henrychowską", o której jest cała literatura historyczno-prawnicza.

kiem[1]); nie minęły jeszcze czasy gospodarstwa bez uprawy roli[2]). Niewątpliwie rolnikami byli atoli „tiagłyje ljudi", bo „tiagło" oznaczało pewną miarę pracy rolniczej[3]). Rolnicy i nierolnicy mogli płacić należytość za używanie ziemi w naturze, lub gotówką, srebrem, jako „serebrenniki" (czynszownicy)[4]). W każdym kraju Zalesia były stosunki odmienne, i rozmaite pojawiają się nazwy. O nowogrodzkich „izpołownikach", pskowskich „izornikach", lub „koczetnikach" nie słychać na właściwem, suzdalskiem Zalesiu.

Wszyscy krestianie są osobiście i rzeczowo wolni. Przepis, ujęty ostatecznie w prawo gosudarskie w „sudiebniku Joanna Wasilewicza" 1497 r., że wolno gospodarującemu na cudzem krestianinowi odejść tylko na św. Jerzy jesienią i to po dokonanym z właścicielem obrachunku[5]), nie jest żadnem ograniczeniem wolności, lecz tylko przepisem prostego porządku, broniącym właściciela od zapuszczenia i opuszczenia gospodarstwa przez niesumiennego gospodarza. I dziś przywiązane są do dzierżaw terminy i obrachunki; nikt nie zgodzi się, żeby dzierżawca mógł opuścić gospodarstwo kiedykolwiek i zrujnować w ten sposób właściciela.

Wszyscy „krestianie", także nie posiadający własności, posiadają samorząd—jakkolwiek nie wszędzie jednako rozległy. Wszędzie istnieją jeszcze starostowie wołostni — a nawet odnosi się wrażenie ze źródeł, że ku końcowi XV wieku spotykamy się z nimi częściej znowu; prawdopodobnie pozostaje to w związku ze współzawodnictwem osadniczem, wywołanem emigracją wieśniaczych rzesz do krain północnych (głównie w Białozerskie).

Wyraźnym wykładnikiem wieśniaczego samorządu są przepisy sądowe z rozmaitych stron, a wszystkie zgodne w tem, że książęcy namiestnicy, wołosteli, tiwunowie i t. p. nie mogą zasiąść do sądów nad krestianami inaczej, jak gdy zasiądą zarazem ich przedstawiciele: starostowie, a przynajmniej „sotscy" (setnicy)—tudzież „łuczszyje ljudi". Spotykamy tu zajmującą ewolucję tego wyrażenia, zna-

---

[1]) Co do tego mylił się Sołowiew (op. cit., t. V str. 248).

[2]) np. w r. 1509 nadaje ks. Dmitrowskij „ustawną gramotę" swym „krestianam bobrowych dereweń", Silwanskij, op. cit., s. 45.

[3]) Zob. w tomie I s. 476, 477.

[4]) W przeciwieństwie do Bielajewa, który uważa wyrażenia „krestian, serebrennik, tiagłyj" za synonimy. Op. cit., s. 5. Nawet „spisanych" uważa za równoznacznik „krestiana" — chociaż sam fakt „spisania" dowodzi, że może być mowa tylko o krestianach na własnem. Zob. w tomie I.

[5]) Christomatija po istorii russkago prawa, sostawił M. Władimirskij Budanow, wypusk wtoroj, izdanie tretie, Kijów-Petersburg, 1887, s. 90. § 57.

nego nam z pierwszego okresu tych dziejów. Wtedy, gdy „lepsi ludzie” pierwotnej formacji zamieniają się w określony już stan bojarski, stan większych właścicieli ziemskich pochodzenia podrużynniczego — wtenczas wyłaniają się nowi „lepsi ludzie” pośród mniejszych właścicieli, wśród krestian. Wyraz bułgarski, z cerkiewnego zaczerpnięty języka („boljar”), nabierał już znaczenia ściśle określonego; a dosłownie to samo po rusku oznaczało nadal coś nieokreślonego, ale w innej warstwie społecznej. Zamożniejsi z pośród włościan, wielmożowie „krestianscy”—nawet wśród gospodarujących na cudzem — zasiadali tedy na sądach nad krestianami, i bez ich obecności sądzić krestianina nie wolno[1]).

Zaludnienie wiejskie było jeszcze nader rzadkie. W jednej z krain najgęściej zaludnionych, na głównym trakcie od Nowogrodu W. ku Inflantom, w „wotskoj piatynie” (której szczegółowy popis dochował się) bardzo niewiele osad liczyło ponad 15 mieszkańców (jakkolwiek największa liczyła ich 120); aleć również niewiele było osad z ludnością 7 — 15 dusz; największa ich część liczyła mniej, niż 7 mieszkańców, a więc po dwie, trzy sadyby razem składały się na osadę, rzadziej po cztery[2]). Zadziwia szczupłość rodzin, skoro w sadybie („dworze”) wypada ledwie po 1 — 4 dusz. Wobec tego trudno mówić o w s i a c h; wieś zdarzała się rzadko gdzie, a zresztą kraj cały pokryty był luźnemi drobnemi grupami sadyb.

Pierwszorzędną rolę w dziejach osadnictwa miały na Zalesiu, jak wszędzie, klasztory. Nabywanie dóbr ziemskich przez monastery następowało przez nadania książęce i osób prywatnych—ale również często, a może częściej bez nadań. Mający zamiar założyć klasztor na „pustyni”, osiadał ze swymi towarzyszami na ziemi niczyjej w krainach północnych, i mocą starodawnego prawa zwyczajowego stawał się jej właścicielem, jak tylko daleko zdołało sięgnąć gospodarstwo klasztorne. Nie zdarzyło się ani razu, żeby W. Książę wy-

---

[1]) przykłady z lat 1488-1518 u Silwanskiego op. cit., s. 20, 52 i u Bielajewa op. cit., s. 41, 42, 55, 56.

Pomiędzy terminami na oznaczenie krestian znajduje się też zagadkowa nazwa „s i r o t“,i i to w owym dokumencie, gdzie po raz pierwszy pojawia się wyraz „krestian“ w r. 1391. Bielejew, op. cit., s. 3 i 5, uważa obie nazwy za równoznaczniki. Mnie się zdaje, że z tekstu wynika, że „siroty“ są częścią „krestian“, pewnym ich rodzajem. („I Kiprian mitropolit tak rek igumenu i christianom monastirskim: choditi wsi po mojej gramotie, igumen siroty derži i siroty igumena słuszajte“). Te „siroty“ znachodzą się dalej w latach 1360 — 1411 (tamże, s. 5).

[2]) Sołowiew op. cit. t. V, str. 248.

stąpił z protestem przeciw zajmowaniu ziemi w ten sposób na rzecz monasterów. A na cerkiewne dobra garnęli się chętnie osadnicy, bo nigdzie nie dawano takich „lgot", t. j. ulg w warunkach dzierżawnych, jak u mnichów. Taka monasterska „lgota" bywała ciężką przypadłością dla okolicznych seł książęcych, jako niebezpieczna współzawodniczka, przyciągająca krestian z okolicy. Namiestnicy wielkoksiążęcy umieli jednak radzić. Łatwo było wywołać jakiś spór, który poszedł z czasem na sąd urzędników „gosudara" i wywołał wątpliwości co do rozmaitych praw klasztoru; natenczas następowało zatwierdzenie tych praw, czy też pierwsze formalne uznanie ich, pod warunkiem, że monastyr będzie sobie zwoływać osadników na swoje „lgoty" choćby z całego świata — oprócz sąsiednich seł książęcych.

Sąsiedztwo książęce było tem niebezpieczniejsze we współzawodnictwie ekonomicznem, boć przewaga jego mogła oprzeć się na przemocy — im silniejszy był książę-sąsiad. Im większą posiadał dzielnicę, tem bardziej trzeba było mu ustępować i mieć się na baczności przed jego tiwunami, a jeszcze bardziej przed dworzanami i diakami. Pod tym względem stosunki parły wciąż w jednym kierunku: w kierunku zanikania drobniejszych dzielnic, a nieustannego powiększania obszaru podległego bezpośrednio naczelnemu Wielkiemu Księciu moskiewskiemu.

Z moskiewskiej dzielnicy powstawało wielkie, rozległe państwo. Przemiana Zalesia na coraz bardziej jednolite państwo dokonywała się wyłącznie przemocą, toteż łączenie dzielnic w jednem ręku i w jednym ustroju państwowym nie pociągało za sobą wzmożenia jakichś zabiegów i kierunków czy to społecznych, czy to politycznych, które przez łączenie rozpierzchłych dotychczas sił miałyby doznać wzrostu i posiąść zdatność osiągania rezultatów i wyższych i wszechstronniejszych — lecz przeciwnie: sprowadzało raczej zanik wszelkich takich dążeń, o ile wyrastały ewolucyjnie w danej krainie, a natomiast wywoływało objaw nowy, nieznany dotychczas Rusi, aczkolwiek znany doskonale tatarszczyźnie i dalszemu turańskiemu światu, mianowicie: militaryzm. Moskwiczenie polityczne Zalesia było zarazem militaryzowaniem go.

Rozważając panowanie Iwana III, dostrzegamy na każdym kroku, jak on zbroił się nieustannie, nie znając niemal innej pracy państwowej; ta działalność przenika nawskroś każdy dzień jego panowania, każdą myśl jego. Cecha ta staje się z latami coraz wyrazistszą, coraz mocniej wysuwa się na pierwszy plan. Iwan III zaj-

mował się siłą zbrojną tak dalece i w taki sposób, iż nietylko zrobił z Moskwy największą po Turcji potęgę militarną ówczesnego świata, ale zarazem zmilitaryzował społeczeństwo, w czem Moskwa stanęła obok Turcji. I to i tamto państwo, moskiewskie i tureckie, miało w tej dziedzinie stare wspólne azjatyckie wzory, z tamerlanowskiej tradycji (żeby już nie sięgać wstecz do „niebieskich" Mongołów), rozszczepionej na dwa łożyska: jedno wiodło poprzez dzieje i dzieła Seldżuków, drugie poprzez społeczności tatarskie. Tu i tam rozwinęły się społeczeństwa obozowe. Iwan III pragnął być silnym, jak hanowie, stosując ich środki; z całą świadomością staje się naśladowcą tatarszczyzny, ażeby pobić Tatarów ich własną bronią. Przyświecało mu niewątpliwie to marzenie, jako coś na razie nierealnego, do czego atoli należy gromadzić realne środki na użytek przyszłości.

Już dawno przedtem celowała Moskwa ilością żołnierza, przetwarzanego na bojarstwo ziemiańskie. Warstwa ta pomnażała się po zagarnięciu każdej dzielnicy zaleskiej, bo drużynę nowej zdobyczy wcielano do sił zbrojnych moskiewskich. Wobec wcielania za Iwana III ogromnych obszarów, wzrosła nadzwyczajnie ilość obowiązanych do stawiennictwa wojennego, t. j. ilość potomków dawnych drużynników. Obowiązek ten stawał się atoli siłą stosunków coraz bardziej względnym. Zniesiony nie był nigdy, ale gdyby wszystkich osiedlonych „bojarów" pociągnąć choćby do jednej tylko wyprawy wojennej, upadłaby od jednego razu najlepsza gałąź gospodarstwa krajowego, a rolnictwo pogrążyłoby się w ruinę.

Iwan III znalazł wyjście z tej trudności: obowiązek służby wojskowej ograniczył do młodszego pokolenia, do synów bojarskich, ale czyniąc służbę tę dla nich bezwarunkowo obowiązkową, urządzając z „d z i e c i b o j a r s k i c h" armję stałą. Urządzenie to wymagało niewątpliwie lat całych do swego uskutecznienia.

O „dzieciach bojarskich" jest w nauce rosyjskiej hypotez tyle, że możnaby z nich ułożyć osobną książkę (bardzo uczoną!). Jedni badacze opierają się na tem, że „dzieci" te były istotnie młodzieżą, na co cytują ze źródeł dowody niewątpliwe. Drudzy snują wnioski odmienne z faktu, że te „dzieci* znajdowały się jednak w wieku męskim, na co wskazują dowody źródłowe, również niewątpliwe. Inni powołują się na mnóstwo wskazówek źródłowych, również najzupełniej pewnych, że „dzieci" owe pochodzą z warstwy właścicieli ziemskich. Jeszcze inni cytują jednak dowody źródłowe, również niewątpliwej prawdomówności, jako „dzieci" owe były „zbierane"

po grodach [1]). A więc źródło przeczy źródłu, chociaż wszystkie jednakowo pewne. Stąd chaos w roztrząsaniu kwestji i szereg przypuszczeń, opieranych na tym lub owym rodzaju wiadomości źródłowych. Rzecz skomplikowała się ogromnie, jakkolwiek jest... ogromnie prosta. Skoro wszystkie rodzaje wskazówek źródłowych są pewne, niewątpliwe, a więc niema innej rady, jak uznać je wszystkie, jako wiadomości zgodne z prawdą — i szukać wyjaśnienia takiego, które pogodzi je wszystkie.

W latach 1460 — 1470 spotykamy się już z temi „dziećmi bojarskiemi" i to w całem Wielkiem Księstwie moskiewskiem, nietylko pod bezpośredniem panowaniem Iwanowem [2]). Czasem dodają źródła tych lat, jakby na wyjaśnienie: „swojże dwor, dieti bojarskije" [3]). Odkrywa to przed nami genezę tej bojarskiej powszechnej służby wojskowej: było to z razu ochotnicze nadworne pogotowie wojenne—„dwór" wielkoksiążęcy zbrojny—stała drużyna wojenna, złożona z bojarskiej młodzieży [4]). Pogotowie to rozszerzano coraz bardziej i poza „dwór" i coraz dalej od „dwora", zostawiając przy osobie władcy cząstkę zaledwie „dzieci bojarskich",—aż w końcu stało się to służbą obowiązkową dla wszystkich synów bojarskich. Nastąpiło to około roku 1490.

„Bojarskie dzieci" są nietylko w Moskiewszczyźnie. Około r. 1452 zawiera Wasyl Ślepy układ z Iwanem Wasylewiczem suzdalskim, w którym zastrzeżono prawo „wolnego otjezda" obustronnym „bojarom i dietem bojarskim" [5]). Kiedy Iwan rusza w r. 1477 na Nowogród Wielki, zgłasza się do niego w drodze, w Wołoku Łamskim, wysłannik Wielkiego Księcia Michała twerskiego, „syn bojarski" Chidyrszczik, „otdawati kormy po otczinie swojej". Oczywiście nie użyto nieletniego do spełnienia czynności odpowiedzialnej (dostarczenie i wydanie spiży z księstwa twerskiego).

---

[1]) Spostrzegł to Miljukow: Oczerki iz istorii kultury Rossii str. 159

[2]) dla przykładu: Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII str. 114 o „dzieciach bojarskich" księcia Wasyla Jarosławicza, spiskujących z nim przeciw Iwanowi III. Moskiewskie zaś „dzieci" wspomina w r. 1469 „Otrywok" w Poł. Sobr. t. XXII str. 471; jermolinski, t. XXIII str. 158, ostatni wiersz i i.

[3]) Otrywok w Poł. Sobr. t. XXII str. 471. O „dworze" do walki posłanym w roku 1455, czytamy w latopisie woskreseńskim Poł. Sobr. t. VIII, str. 144. Najwcześniejsza wiadomość odnosi się do r. 1444; Książę posyła przeciw Tatarom wodzów „da dwor swoj s nimi"; tamże pod r. 6952.

[4]) nasuwa się nowożytne wyrażenie: gwardja.

[5]) Sobranie gos. gramot, t. I str. 186, szpalta 2.

Kiedy rozgromiwszy Nowogród W. jesienią 1477 roku, kazał Iwan prowadzącym układy bojarom i diakom swoim wstawić klauzulę tyczącą stronnictwa moskiewskiego, o czem czytamy w latopisie: „da gaworili im o bojariech nowogorodskich i o dietech bojarskich i o bojaryniach, kotoryje służat welikomu kniaziu, cztoby im ne mstili nikotoruju chitrostiju“ — możnaby miejsce to odnieść literalnie do dzieci nieletnich, pozostających przy matkach, bojaryniach wdowach; aleć są miejsca co do tego wyraźniejsze. W r. 1472 jedzie na zjazd z posłami landmistrza inflanckiego od Iwana poseł Andrzej Timofiejewicz, „a s nim dietiej bojarskich czełowiek s 20“ [1]) Toć nie woził z sobą dzieciarni, orszaku złożonego z dwudziestu dzieci! Oto dnia 15 stycznia 1478 r. do odebrania przysięgi od całej ludności nowogrodzkiej „na piat koncew posłał kniaź welikij swoich dietej bojarskich da diakow swoich“; oczywiście nie dzieciaków przysłał do funkcji najpoważniejszego rodzaju. W trzy dni potem, dn. 18 stycznia 1478 biją czołem Iwanowi „w służbu bojarja nowogorodski wsie i dieti bojarskije i żytii“; tu widocznie mowa tylko o osobach dorosłych [2]).

W r. 1490 Andrzej Starszy posyła pod Chłepeń „swoje dzieci bojarskie z ludźmi“ w celach wojennych [3]).

Wyraźne świadectwo, jako „dzieci bojarskie“ są nie dziećmi, lecz ojcami rodzin, wystawia latopis, opisujący exodum braci Iwanowych, zbuntowanych w roku 1479 (o czem w następnym rozdziale): książęta ci „pojdosza izo Rżewy so kniainiami i s dietmi, i bojare ich i dieti bojarskije łuczszije i s żenami i s dietmi i s ljudmi [4]).

Nie każdy bowiem członek rodu bojarskiego był bojarem, ale tylko głowa domu i rodu, ojciec rodziny w szerszem znaczeniu wyrazu. Nie mógł być bojarem równocześnie ojciec i syn, choćby ten syn był już także ojcem rodziny. Dopiero po śmierci ojca wszyscy jego synowie stają się bojarami, jeżeli odbyli służbę wojskową, jako „dzieci bojarskie“. Inaczej traciliby godność bojarską. W ten sposób nieokreślone dotychczas pojęcie bojarstwa poczęło określać się ściśle:

Bojar jest to potomek drużynników („Rusinów“), właściciel dóbr, który za młodu służył wojskowo, a potem ma prawo do sta-

---

1) Pierwszy pskowski latopis, Poł. Sobr. t. IV, str. 244.

2) Latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 185—187.

3) Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 49, wiersze 2—3 od góry.

4) Wtóry sofijski lat. w Poł. Sobr. t. VI, str. 222.

nowisk wyższych w służbie wojennej, jeżeli przy niej zostać zechce, ewentualnie w służbie dworskiej lub administracyjnej. Bojarem trzeba się rodzić; trzeba być potomkiem drużynnika z czasów drużyn waregskich [1]).

Jeżeli ,,dziecię bojarskie" znajduje się w wieku męskim od dłuższego już czasu, jeżeli samo to ,,dziecię" sprawuje wybitniejsze dostojeństwo publiczne, zwane bywa ,,synem bojarskim". Tak np. znamy dwóch ,,bojarskich synów", posłujących od gosudara na Wołoszę [2]), a siedmiu innych w stosunkach dyplomatycznych z Litwą [3]). W r. 1494 poselstwu do Wilna towarzyszy 14 ,,dzieci bojarskich" [4]).

Wobec tego, że żeniono się nader wcześnie (z reguły przed 20 rokiem życia), niełatwo było przejść z „dziecka" na bojara pełnego; ojcowie sami byli nawet za młodzi na to, bardzo często bywał bojarem tylko dziadek. Byli też tacy, którzy zostawali „dziećmi" dożywotnio. Przypomnijmy sobie, jak nie wszyscy drużynnicy „osiedlali się", jak pewna część ich, nie spragniona „seł", pozostała przy wyłączności swego rzemiosła wojennego, tworząc „osady" (załogi) po grodach, skutkiem czego zubożeli w następnych pokoleniach i zeszli na warstwę poślednią, nie roszczącą sobie „lepszości". Takim zostało w końcu tylko wspomnienie, że i oni pochodzą z „ludzi lepszych". Rzecz prosta, że „osady" z grodów weszły w skład armji stałej; wszak one były właściwie jej zawiązkiem. Pochodząc niewątpliwie z bojarów, byli tedy i ci wojownicy „dziećmi bojarskiemi" — a zostawali niemi aż do śmierci; chyba, że który z nich dorobił się i nabył seło, lub otrzymał je od księcia w używalność.

Na warstwie, którą możnaby zwać „używalnikami", ciążył zawsze przymus wojskowy, bo inaczej książę odebrałby seło. Jakkolwiek używalników było coraz więcej, daleko było do tego, żeby

---

[1]) O pierwotnem znaczeniu wyrazu „Rusin" zob. w tomie I str. 122.

[2]) Akta zapadnoj Rossii. t. I str. 108

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 35: Iwan Mikitinicz Bekłemiszew w maju 1492, Nr. 16; Semen Stapiszyn w lutym 1495, Nr. 33; Nr. 34: Fedor Semenow Kutuzow w marcu 1495; Nr. 60. Andrej Kutuzow w czerwcu 1499; Nr. 62: Iwan Mamonow w grudniu 1499; Nr. 63: Dymitr Zagrjażskij w r. 1500; Nr. 79: Konstantyn Zamytskij w marcu 1504. W r, 1490 jedzie do Dorpatu w poselstwie od Iwana III Fedor Surmin Czirka „syn bojarski"; Pamiatniki dipłomaticzeskich snoszenij, t. I (Petersb. 1851) str. 59, przy końcu alinei drugiej.

[4]) poselstwu Patrikiejewa Rjapołowskiego. Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 138, alinea 1.

z nich dało się utworzyć wojsko; prawdopodobnie stanowili oni trzon armji stałej obok „osad".

W ten sposób wyjaśnić się da kwestja „dzieci bojarskich", nie podając w wątpliwość prawdomówność wszelkich źródeł: tych, które świadczą, jako to była młodzież, i innych, wymieniających „dzieci" w wieku męskim; tak tych, które wywodzą je z właścicieli ziemskich, jako też innych, które wskazują, jako „zbierano" je po grodach (z „osad").

Iwan III dbał o dobrobyt swych żołnierzy; zresztą była już w tym względzie dobra tradycja od czasu Iwana Kalety. Iwan III zmierzał do zagrabienia nowogrodzkich dóbr cerkiewnych, bo chciał porozdzielać je w używalność „dzieciom bojarskim" i członkom „osad". Dobrobyt wielu rodzin byłby się od razu podwoił, potroił; wielu z pośród „dzieci" wyszłoby od razu na bojarów, rozporządzając własnem gospodarstwem ziemskiem. Ledwie jednak powiodło się skonfiskować dobra samego arcybiskupa w r. 1480; reszta rozległych tych zamiarów zawiodła— jak o tem na właściwem miejscu dokładniej rzecz się wyłuszczy.

Obok wyborowych hufców „dzieci bojarskich" pozostały dawne pułki, formowane w razie potrzeby z ludu każdej ziemi, o których urządzeniach nie wiemy atoli nic. Rozporządzała nadto Moskwa tatarskiemi najemnemi posiłkami; najemnemi lub narzuconemi, ale na wyprawie zawsze pożądanemi. Czem więcej bywało wojen domowych wśród ord, tem łatwiej bywało o Tatar „służyłych", idących do Moskwy na chleb żołnierski. Wszak sam „car" Mengli-Girej i inni, zamawiali sobie przyjęcie u W. Księcia, swego dannika, na wypadek, gdyby który z nich miał doznać zmienności losów! Coraz też częściej zgłaszali się „kozaki" z tatarszczyzny [1]).

Gdziekolwiek militaryzm zapuści korzenie, rozpanoszy on się tak, iż po pewnym czasie niema takiej dziedziny życia, któraby nie pozostawała pod jego wpływem; niektóre zdane są wprost na jego łaskę niełaskę. Udoskonalana ciągle technika wojenna wymaga wzrostu wydatków w postępie szybszym, niż zdatność finansowa kraju, oparta na rozwoju dobrobytu. Każda znaczniejsza reforma wojskowa m u s i tedy łączyć się z finansową, a to pociąga za sobą zarazem reorganizację urządzeń państwowych [1]). Tak się to też zacząć miało za Iwana III, twórcy militaryzmu moskiewskiego.

---

[1]) Sołowiew op. cit. t. V str. 118, 120, 128.

[1]) Dostrzegł go w dziejach rosyjskich Miljukow, op. cit., str. 159, 160,

Powiększanie siły zbrojnej—to powiększanie podatków. System podatkowy wybija się na pierwszy plan, boć chodzi o wojenny „nervus rerum".

Podatki były w Moskwie zawsze większe, niż gdziekolwiek na Zalesiu, bo Wielcy Książęta moskiewscy potrzebowali więcej na utrzymanie swej siły zbrojnej; w podbitych krainach podwyższali też zaraz podatki. Wiadomo, że lubili wybrać podwójnie i potrójnie daninę tatarską, na której bogacili się Wielcy Książęta, ale ludność moskiewska nie doznawała przez to żadnych ulg; coraz liczniejsza drużyna wojenna pochłaniała wszystko.

Za Iwana przybył do dawnych podatek nowy, a mianowicie powszechny podatek pocztowy, „jamski", na utrzymanie komunikacji na olbrzymich przestrzeniach rozszerzonego niepomiernie zaborami państwa, ażeby „służący" bojarzy I diacy mogli jak najszybciej pędzić z rozkazami gosudarskiemi z prowincji do prowincji, i żeby ułatwione przesuwanie sił zbrojnych trzymało z tem większą stanowczością w uległości wszystkie prowincje. Nasuwa się zestawienie pewne dalekie, że mianowicie znakomita sieć rzymskich gościńców powstała również z powodów wojennych. Podatek pocztowy można uważać za prymitywną formę podatku drogowego. Znalazła się więc Moskwa wobec bardzo dobrego pomysłu, prawdziwie dobroczynnego; niestety, nie wyszedł on nigdy poza stadjum pierwotności. Narazie wyższość podatków nie dawała się we znaki ludności, bo państwowość moskiewska zapewniała też wyższy stopień dobrobytu. Było z czego nastarczyć wymaganiom gosudara. Podatek pocztowy stanowił wspaniałą inwestycję, boć wychodził na dobre handlowi, korzystającemu niemniej od diaków i pułków zbrojnych z ułatwionej komunikacji, tem bardziej, że bezpieczeństwo jej poręczała władza gosudarska.

Powszechny podatek „jamski" był naśladowaniem dawnych porządków „niebieskich" Mongołów. Pewne trakty pocztowe stałe, dla utrzymywania stosunków pomiędzy centralnym zarządem państwa a podległą prowincją, istniały od przeszło dwóch wieków. Pierwotnie łączyły Karakorum z Moskwą poprzez Saraj, następnie odpadła wschodnia połowa tej sieci. Wewnątrz „wszystkiej Rusi" utrzymywali baskakowie niektóre linje komunikacyjne, zaniedbywane w miarę jak upadały porządki państwowe pośród Tatarów. Zarzucane przez zwierzchników tatarskich zadania podejmowali niejednokrotnie książęta moskiewscy, naśladując rządy hańskie w niejednej dobrej rzeczy, ucząc się od nich sztuki urządzeń państwo-

wych. Dzięki temu przetrwały urządzenia „jamskie" upadek tatarszczyzny, rozszerzały się jeszcze bardziej bezpośrednio pod władzą Moskwy, a w czasie, kiedy tatarska potęga rozkładała się już, kiedy z wysiłkiem ledwie zdołano utrzymać Moskwę w zawisłości danniczej, wtedy sieć komunikacyjna znajdowała się już w ręku moskiewskich, a nie tatarskich „jamszczików".

Nie wszystko tedy było złem, co Moskwa odziedziczyła po Tatarach—lecz bądźcobądź okruszyny czegoś dobrego ginęły w ogromie zła, płynącego z naśladownictwa Tatarów, z czerpania wzorów państwowych stamtąd.

Obok militaryzmu odziedziczyła Moskwa po Tatarach urządzenia biurokratyczne. Podskarbiostwo hańskie wymagało pisaniny, do której czerpano wzory z dawnych kancelaryj baskaków, a które były karykaturami biurokracji pierwotnej mongolskiej, sprawowanej przez chińskich urzędników [1]). Niegdyś przy wojskach „niebieskich" Mongołów piastowali urzędy chińscy uczeni; daleką gałęzią tej chińszczyzny byli też... diacy moskiewscy.

Za Wasyla Ślepego czasów organizował się ten nowy stan, mający zaciążyć mocno na dziejach Moskwy. „Diak" — to człowiek piśmienny [2]), ale świecki, używany na pomocnika dla tej właśnie posiadanej sztuki czytania i pisania; to piśmienny wyręczyciel, urzędnik. Używano diaków od początku w Cerkwi, do liturgji, wymagającej w obrządku wschodnim wielu sił pomocniczych, a które nie muszą być kapłanami; jakby całe grona kościelnych, zakrystjanów, ministrantów, a zwłaszcza śpiewaków. Potem za przykładem cerkwi trzymają ludzi piśmiennych książęta, jako swych kancelistów, pisarków, lektorów, a z czego na większych dworach wytwarzało się to, co w zachodniej Europie zwano sekretarjatem i archiwarjatem.

Wasyl Ślepy zatrudniał coraz więcej diaków i dał się wytworzyć stanowi diaków nadwornych i w taki sposób powstał zawiązek

---

[1]) Z całego świata rozwinęła się biurokracja najwyżej i najwszechstronniej wprawdzie w Chinach, ale nie Chińczycy ją wymyślili, lecz Mongołowie, zdobywcy Chin. Następnie z upadkiem dżingishańskiego imperium skurczyła się też i biurokracja mongolska, podczas gdy rozwijała się dalej i „kształciła" w Chinach; upadała czasami, lecz rządy mandżurskie zapewniły jej nową epokę rozkwitu — czyli nową epokę upadku cywilizacji chińskiej.

[2]) Pierwotnie znaczy „diak" to samo, co polskie „żak": uczeń szkolny, uczący się piśmienności.

biurokracji moskiewskiej. Istniała też już za niego hierarchia diaków i trzeba było z reguły być wpierw „poddiaczym" [1]).

Każdy diak umiał biegle czytać i pisać. Doprawdy, jeżeli ta sztuka rozstrzyga o stanie oświaty, jeżeli sama stanowi już oświatę (jak wielu mniema), w takim razie Moskwa drugiej połowy XV wieku górowała oświatą nad całą Europą! Ilością osób piśmiennych mogła się Moskiewszczyzna szczycić, ale... nie było nic do czytania poza rzadkimi egzemplarzami latopisów, trochą literatury dewocyjnej i aktami urzędowemi. Piśmienność diaków nie wypływała też z ochoty do lektury, dla kształcenia się, lecz wyłącznie i jedynie dla zarobku na urzędzie.

Iwan III posunął się w organizacji diaków o walny krok naprzód: wprowadził pomiędzy nich specjalizację. Trzymał przy sobie diaków biegłych w Pismie i pismach, do teologji, do prawa i do historji. Sam osobiście odczuwał pociąg jedynie do teologji, rozumiał jednak, że i tamto wszystko da się wyzyskać politycznie i zamienić na polityczne narzędzie. Powstawała moskiewska uczoność polityczna, t.j. uczoność hodowana i tolerowana dla najbliższych (narazie) celów politycznych — a zatem z góry spaczona, karykaturalna. Ta-to uczoność miała do reszty zagrodzić drogę nauce i uczynić ją następnie niemożliwą w caracie moskiewskim.

Z czasem musiał wyłonić się antagonizm pomiędzy duchowieństwem a diaczym stanem o wpływy dworskie i państwowe. Rozwijająca się biurokracja i uczoność świecka usuwały się z pod kontroli Cerkwi, a więc nie były dla niej pożądanemi. Między jednem a drugiem musiała nastać nieprzyjaźń.

Bądźcobądź biurokracja szerzyła sztukę czytania i pisania, a to mieściło w sobie wobec analfabetyzmu kleru zasadnicze zagadnienie dziejów. Organizacja państwa i społeczeństwa musiała już być na tle cerkiewnem — to pod koniec wieku XV było już stanowczo przesądzonem—ale pozostawała kwestja, jaka będzie istota tej organizacji? Już za Iwana III znać zapowiedź, że na czele umysłowości moskiewskiej stanie nie duchowieństwo, lecz diacy, biurokracja, że społeczeństwo zorganizowane na tle cerkiewnem poprowadzi jednakowoż nie Cerkiew, ale biurokracja; że tedy cecha duchowa będzie społeczeństwu nadana nie przez czynnik duchowy, moralny, lecz przez czynnik siły i władzy, opartej na przymusie, przez czyn-

---

[1]) Poddiaczego, który mu pierwszy doniósł o śmierci Szemiaki, posunął na diaka. Latopisy sofijski wtóry i woskreseński, Połn. Sobr. t. VI str. 180 i VIII 144.

nik fizyczny. Pomiędzy organizacją społeczeństwa a kierunkiem jego duchowym wyrabia się sprzeczność już w czasach Iwana III. Organizacja, oparta o Cerkiew, nie stojącą zarazem na czele umysłowości, wyrobi się na organizację tylko formalną, płytką, kłamliwą, bo rozwój kulturalny odbywać się będzie poza nią, w danym razie przeciw niej. Z tego musi po jakimś czasie wyniknąć skutek fatalny: targanie własnej organizacji przez społeczeństwo z jednej strony, a wyrabianie coraz większego terroru władzy w imię utrzymania zagrożonej organizacji. Zawiązki tego stanu rzeczy, który wypadnie nam w dalszym toku opowiadania oświetlać nieraz szczegółowo, tkwią w tym ustępie dziejów, a wywodzą się z rozpanoszenia się diaków piśmiennych, a z niepiśmienności ogółu duchowieństwa.

Tkwi w tem jeszcze coś więcej. Biurokracja nie wywiera wpływów kulturalnych we właściwem znaczeniu tego wyrazu; nigdy i nigdzie nie stała się czynnikiem kulturalnym. Stan diaków nie wywarł najmniejszego wpływu na piśmiennictwo, nie przyspieszył nawet jego powstania. Na czele umysłowości moskiewskiej stawał tedy czynnik akulturalny, niezdatny do wyrobienia potrzeb kulturalnych. To groziło moskiewskiemu państwu już wówczas. Stwierdziwszy tę stronę przedmiotu, będziemy przy opowiadaniu dziejów następnych pokoleń baczyć, czy się w tem co zmienia.

Biurokracja nabiera natomiast wszędzie, gdziekolwiek się usadowi, znaczenia politycznego. W Moskwie hasło, że wszystko „ma być, jak w Moskwie", stało się z biurokratycznej pierwotnie wygody niebawem hasłem ambicji społeczności, jako oznaka panowania, jako zasadnicza cecha państwa. Wszyscy, od panującego począwszy, popierali w tem diaków, a oni wyrastali w takim związku okoliczności na reprezentantów nietylko państwa, lecz i społeczeństwa.

Typem Moskwicina stawał się nie pop, nie bojar, lecz diak. Do diaka przystosowywali się i pop i bojar.

Diacy byli także w Wielkiem Księstwie Litewskiem, byli w kancelarji wielkoksiążęcej wileńskiej, będąc tam również pomocnikami kancelaryjnymi, archiwistami i tp. A jednak to całkiem co innego! Czyż diacy wywarli jakikolwiek wpływ czy na Letuwę, czy na Ruś litewską? Pozostali pisarkami kancelaryjnymi, bez znaczenia dla życia publicznego, na którem nie zaważyli nigdy najlżejszym bodaj ciężarkiem. O antagonizmie ich z jakim innym stanem nie mogło być na Litwie mowy dla tej przyczyny, że oni byli i pozostali ludźmi bez znaczenia; wobec zaś duchowieństwa byli czemś tak niskiem,

że wielką łaskę wyświadczał diakowi pleban, gdy raczył zwrócić uwagę na niego, nie mówiąc zgoła o duchowieństwie wyższem. Diacy litewscy byli tak dalece czemś małoznacznem, iż nie wytworzyli nigdy z siebie stanu; kto zaś pośród nich odznaczał się, używał swych zdolności ku temu, ażeby przejść tylko przez zawód diaczy, jako przez szczebel do czegoś „lepszego". Bo na Litwie, dzięki wpływom polskim, panowie, którym diaków przydawano do pomocy, nietylko posiadali sztukę czytania i pisania na równi ze swymi kancelistami, ale ponadto stali na znacznie wyższym od nich poziomie oświaty. Kler zaś? O różnicy inteligencji duchowieństwa łacińskiego a diaków rozwodzić się byłoby śmiesznem.

Na Litwie rządzili „panowie" duchowni i świeccy, a w Moskwie rządy przechodziły do rąk diaków, poskrywanych za plecyma bojarów-analfabetów. Zaczynał rozsiadać się w sprawach państwowych żywioł nieodpowiedzialny.

Jestto zjawiskiem wspólnem całej historji powszechnej, że dopuszczenie do znaczniejszego wpływu na sprawy publiczne ludzi nieodpowiedzialnych wytwarza ochlokrację. Rząd, ażeby się utrzymać przy władzy pomimo braku do tego zdatności, łączy się (stopniowo, zwolna, ale stale idąc w tym kierunku) z motłochem; opiera się na sympatjach warstw niższych, to znaczy warstw umysłowo, ekonomicznie i etycznie mniej rozwiniętych. Tak było w Moskwie już za Iwana III.

Tak w Pskowie, jako też w Nowogrodzie W. starała się Moskwa pozyskiwać sympatje warstw niższych przeciwko wyższym, licząc na to, że w danym razie wielce przydatnemi mogą być rozruchy i zamieszki wewnętrzne. Ponieważ chodziło przedewszystkiem o to, żeby pozbyć się instytucji wiecu, opierały się wpływy moskiewskie na tych, którym na wiecowaniu nie zależało, gdyż i tak głosu tam nie mieli, a przeciwko tym, którzy sami wiec stanowili swemi osobami i wiecem stali. W taki sposób zaczynało się organizowanie stronnictw moskiewskich w Nowogrodzie W. i Pskowie, i tą samą metodą wszędzie indziej.

Ochlokracja rządowa, połączona z despocją, stanowi powszechne zjawisko dziejów orjentu. Ten system dopomaga najlepiej i najskuteczniej do utwierdzenia zasady państwowości w cywilizacji turańskiej, mianowicie, że władza zwierzchnicza państwowa opiera się na oddaniu jak największej ilości mieszkańców w osobistą zawisłość od władcy; czyli krótko: budowa państwa oparta na prawie prywatnem.

Posiadamy klasyczne świadectwo, pochodzące od samegoż Iwana III, jak dalece monarsza jego władza zasadzała się na władzy osobistej nad rzeczami i ludźmi, jak dalece w zasadzie była tylko rozszerzoną na olbrzymią skalę władzą z tytułu posiadania, wyłonioną z własności prywatnej. Układając się z pobitym Nowogrodem, każe Iwan dnia 29 grudnia 1477 oświadczyć:

„cztoby nasza otczina Welikij Nowgorod dali nam wołosti i sieła, poneże nam, welikim kniażem [1]), gospodarstwo swoje derżati na swojej otczinie Welikom Nowgorodie bez togo nelzie[2]).

Większość rękopisów ma jednak nie „gospodarstwo", lecz „gosudarstwo" [3]). Ciekawy do bliższego zbadania przyczynek, jakiemi drogami wchodziło wołoskie „gospodarstwo" na teren „Niżowoj ziemi"; nie zamierzając roztrząsać tej kwestji, stwierdźmyż, że znaczy to to samo, co „gosudarstwo", skoro rocznikarze uważali, że można jedno z tych wyrażeń poprawiać na drugie. Chodzi tu tylko o stwierdzenie, jak Iwan III nie wyobrażał sobie możności panowania w jakimś kraju bez posiadania tamże odpowiednio rozległej własności prywatnej, na którejby się oparł. Wobec tego tem łatwiej zrozumieć, że Iwan III nie dotrzymywał zobowiązania z lat 1456 i 1471, że nie będzie utrzymywać „zakupów" na terytorjum nowogrodzkiem. Powiększał swą moc nad Nowogrodem Wielkim, zwiększając tam ilość osób zawisłych od siebie osobiście [4]). Tejże zasady trzymał się też w innych krajach Zalesia. Ale odkąd dokonano ostatecznego wcielenia nowogrodzkich dzierżaw, już tam nie słychać o „zakupach" — bo już wtedy każdy mieszkaniec jest osobiście poddanym „gosudara". Tak rozumiano państwowość w Moskwie.

W roku „likwidacji litewskiej", w roku 1449, znać już było poniekąd, że granica państwowa stanowić ma zarazem granicę kulturalną. Po jednej stronie cywilizacja łacińska, po drugiej jakaś niepewna, niewyrobiona jeszcze. Minęło jedno pokolenie. Znać już

---

[1]) Iwan III przemawiał zawsze w liczbie mnogiej, gdyż zarazem w imieniu swego współrządcy, Iwana Młodszego.

[2]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 182, ostatni wiersz.

[3]) „Gospodarstwo" mają tylko trzy rękopisy: Akademicki XIV (na którym oparto edycję), Golicyński i Łaptewski; „gosudarstwo" wypisano natomiast w pięciu: Obolenski, Akademicki XV (w petersb. Ak. Nauk.), Archiwalny II (w moskiewskiem archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych), Stroganowski (W Publicznej bibl. w Petersburgu) i Troicki III (Troickiej Siergijewskiej Ławry). Zob. w Poł. Sobr. t. XII, str. 182 notę *ii*, tudzież przedmowę do tomu IX.

[4]) Zob. w tomie I str. 313, 292, 312.

kierunek, w którym rozwija się owa druga cywilizacja, na wschód od Litwy. Widzimy, jako zmierza ona ku turańszczyźnie. Ażeby jednak oznaczyć miejsce jej w cywilizacji turańskiej, trzeba mieć do tego więcej danych; trzeba czekać, aż się bardziej rozwinie. Rozwinięta jeszcze nie jest, jeszcze nie ustalona, nie stężała; mógłby się nawet wydarzyć zwrot w jakim odmiennym kierunku.

IV.

Stronnictwo Olelkowicza po zjeździe brzeskim. — Powrót Mengli-Gireja na hańskie. — Dalsze układy o sojusz krymsko-moskiewski. — Iwan chce poróżnić Perekop z Litwą. — Grupa bizantyńców moskiewskich. — Mengli, jako lennik sułtański. — Wywiezienie arcybiskupa nowogrodzkiego. — Kazimierz odrzuca koalicję z Zakonem i Szwecją. — Bunt Andrzeja Starszego i Borysa. — Mylne wieści o zamierzonym najeździe Ahmata. — Rola bizantyńców. — Orda w księstwach wierchowych. — Bunt Iwana Młodszego. — Wasylewicze w Pskowie. — Redagowanie opisów w latopisach. — Przesilenie moskiewskie na tle cywilizacyjnem. — „Wychod" nadal na dwie strony. — Nowe dogowory z książętami dzielnicowymi. — Spisek na życie króla. — Orda Złota czasowo pod zwierzchnictwem perekopskiej. — „Ludzie Semenowi".

Bierność[1]) Kazimierza Jagiellończyka wobec podboju Nowogrodu Wielkiego przez Moskwę, doprowadzała opozycję litewską do ostateczności. Dalsi krewniacy królewscy od długiego już czasu strącani byli z dzielnic i dzielniczek i faktycznie medyatyzowani, bo nowe ich udziały stawały się coraz bardziej jakby znaczniejszemi kluczami dóbr prywatnych; ale jeszcze można było myśleć o odwróceniu tego kierunku. Postanowili więc działać książęta, którym pokojowa względem Moskwy tendencja odbierała nadzieję tworzenia nowych dzielnic na nie mającej się już rozszerzać Rusi litewskiej. W tym związku rzeczy łączy się na jednej linji politycznej opór przeciw ściąganiu dzielnic z potępieniem pokojowej polityki królewskiej, pragnienie dzielnic z pragnieniem wojny. Na takiem tle powstał „spisek kniaziów".

W Brześciu Litewskim zwrócono się na zjeździe w połowie marca 1478 r. do króla z żądaniem, ażeby jednego z królewiczów uczynił Wielkim Księciem litewskim, zachowując sobie „księstwo najwyższe". Gdy król odmówił, obstawał przy centralizacji, a utwier-

---

[1]) Ustęp niniejszy w przedstawieniu wyczerpująco szczegółowem i z aparatem naukowym zob. w Ateneum Wileńskiem, Wilno 1923, Rok I, Nr. 2—4, na stronicach 140—204 i 352—397, jako rozprawę p. t. „Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480".

dził ponownie „likwidację litewską", Michał Olelkowicz, głowa opozycji, decyduje się iść na ostre. Jak niegdyś w r. 1456, wybucha na nowo hasło strącenia Kazimierza z tronu. Od razu zajęła opozycja stanowisko tego rodzaju, iż tworzyła państwo w państwie. Opozycyjni kniaziowie wyzyskują każdą sposobność, gdzie tylko da się pokrzyżować pokojową politykę królewską, a działać na szkodę Iwana III. Wyniknęła z tego łączność ich z wszelką opozycją w Moskwie. Szukano też na każdym kroku styczności z wrogami Moskwy, co miało się okazać na sprawach, jakie wyłoniły się pod nieobecność królewską (kwiecień 1478—grudzień 1479). Tu wysuwają się na pierwszy plan stosunki ordyńskie.

Te zmieniły się na wywrót. Mengli-Girej, odzyskawszy łaskę sułtańską, wraca na swe perekopskie hań700 z końcem roku 1478, najpóźniej z początkiem 1479 r. Ale odtąd Girej związany jest z Turcją, a musiał dbać przedewszystkiem o to, żeby się ubezpieczyć przed ponownym atakiem ordy Złotej; wobec czego najpilniejszą dla niego sprawą był sojusz z Moskwą. Żałuje, że go nie zawarł przedtem i już pod koniec lutego 1479 r. sam wyprawia poselstwo do Moskwy. Han perekopski przestaje być dla Iwana III carem zwierzchniczym i gdyby chodziło tylko o perekopski hanat, możnaby twierdzić, że Moskwa zrzuciła jarzmo tatarskie w r. 1478. Jakkolwiek zawisłość poddańcza względem Girejów została jeszcze przywrócona na nowo, na razie, w latach 1478 i następnych nie było jej.

W r. 1481 miała się rozpocząć 20-letnia wojna pomiędzy ordami zawołżką a krymską, stojącą na czele koalicji wszystkich innych ord przeciwko Złotej. W związku z przygotowaniami do tej koalicji pozostaje poselstwo Ałacza i Syrjaka do Moskwy, z końcem lutego 1479 r. Odprawiwszy ich, nie wyprawił Iwan z nimi wzajemnie na Krym posła, lecz tylko prostego agenta, tłumacza Ormianina, Iwańczę Białego. Ten wraca do Moskwy późnem latem, a jadą z nim znowu dwaj poważni posłowie od hana krymskiego, ułan Temesz i duwan Łuchberdej.

W czasie tych poselstw stara się Iwan III wzbudzić w Mengli-Gireju podejrzliwość względem Litwy. Dążył odtąd wytrwale do tego, by dawna przyjaźń Perekopu z Litwą rozwiała się, a nawet, ażeby Krym uznał w Litwie „wspólnego wroga". Mengli-Girejowi zaś zależało ze względu na walkę z Ahmatem zawołżskim więcej na Moskwie, niż na Litwie. Trudnoć było przypuścić, żeby Litwa dała się skłonić do sojuszu z Menglim przeciw Ahmatowi, Iwanowi

zaś nie dawały wprawdzie rządy Kazimierza Jagiellończyka najmniejszego powodu do nieufności, lecz wiadomem mu było, że są zabiegi, żeby na tron litewski wprowadzić Olelkowicza i że ta zmiana oznaczałaby wojnę z Moskwą.

Przewidywania te udzieliły się za pośrednictwem Moskwy Mengli-Girejowi. On także chce się zabezpieczyć na wypadek, gdyby polityka litewska zwróciła się przeciw Moskwie, bojąc się, że w takim razie mogłoby nastąpić porozumienie Litwy z ordą Złotą. Była więc droga do wzbudzenia obaw i podejrzliwości na Krymie. Gdyby Iwanowi nie powiodło się rozerwać tradycyjnego (po Aczi-Gireju) sojuszu litewsko-krymskiego, przyjaźń ta mogłaby stać się dla Moskwy wprost zabójczą, gdyby na Litwie wzięły górę zamysły wojownicze.

Działać też poczyna w Moskwie występująca na widownię dziejową grupa bizantyńców t. j. osób wpływowych o poglądach bizantyńskich. Marzeniem ich, żeby wykrzesać z Moskwy państwo potężne, jako zaczyn wznowienia wielkiego państwa prawosławnego na miejsce upadłego Bizancjum. Są to marzenia bałkańskich działaczy, Moskwie narzucane, a rzucane na grunt niewdzięczny. Ale pierwszy punkt ich programu: podjęcie walki z ordą Złotą, zyskiwał zwolenników. Rzecznikiem tej grupy jest w owym czasie mnich serbski, Pachomij Logotet, który osiadł od r. 1463 w moskiewskiej „ławrze" troicko-siergiejewskiej. Głównym jego uczniem stał się Pafnucy, następnie osobisty przyjaciel Iwana III. Pozyskano też spowiednika Iwanowego, władykę rostowskiego Wassiana.

Grupa bizantyńska była za sojuszem z Perekopcami, z których pomocą spodziewali się wojować szczęśliwie z Ahmatem, hanem ordy Złotej, zwierzchnikiem Moskwy. A nienawiść do łacińśtwa parła ich zarazem przeciwko Litwie, przeszkadzając nawet widzieć rzeczy w rzeczywistem ułożeniu stosunków; sądząc według siebie, mniemali, że Kazimierz, jako katolik, musi byś wrogiem prawosławnej Moskwy, a prawosławny Olelkowicz raczej jej przyjacielem. Tracąc, przez zaślepienie nienawiścią łacińśtwa, zmysł rzeczywistości, byli przez to samo wielce podatni do popełniania błędów politycznych.

Tymczasem stosunki litewsko-perekopskie pogarszały się pod nieobecność króla, gdy opozycja przywłaszczała sobie coraz bardziej rządy. Mając zawiadomić króla o ponownem objęciu hańśtwa, wyprawia Mengli latem 1479 r. „bajrasza", t.j. gońca, dowiedzieć się, gdzie król przebywa. Przytrzymano tego bajrasza; przesiedział na Litwie

przeszło rok cały, żadnej odprawy nie otrzymując, ani do króla do Korony nie puszczony. Musiało to zrażać Mengli-Gireja, — który i tak, odkąd stał się lennikiem sułtańskim, nie mógł uprawiać polityki korzystnej dla Litwy. Pókiby dynastja Jagiellońska nie zaniechała myśli o lidze antytureckiej, póty zawisłość Perekopu od Carogrodu nie licowała z sojuszem perekopsko-litewskim. Trzebaby wejść w przymierze z sułtanem, ażeby być pewnym przyjaźni hana krymskiego! Inaczej musiało w końcu dojść do tego, iżby Mengli zerwał z Litwą. Odpowiadało natomiast polityce tureckiej zbliżenie perekopsko-moskiewskie i wydać miało szereg doniosłych faktów historycznych—takich, od których drżały posady naszej cywilizacji.

Zaczyna się przesilenie krymsko - litewskie; zmiana nie nastąpiła nagle..

W tym czasie wybrał się Iwan jeszcze raz osobiście do Nowogrodu Wielkiego, ażeby usunąć arcybiskupa Teofila, którego też uwięził w styczniu 1480 r. i wywiózł do Moskwy, gdzie dokonał żywota, przebywszy w więzieniu półtrzecia roku. Dokonano też sekularyzacji połowy dóbr arcybiskupich i monastyrskich (była to już druga sekularyzacja po roku 1476). Nowe losowanie wyniosło na godność archiwładyczą Sergiusza, który atoli zrezygnował już po kilku miesiącach — poczem nastąpił arcybiskup Gennadyusz, o którym gęsto w latopisach.

Iwan chciał stłumić do reszty opozycję nowogrodzką, która była tam stronnictwem litewskiem, zanim rządy Litwy obejmie stronnictwo antymoskiewskie.

Król zjeżdża na Litwę z końcem roku 1479 na dłuższy pobyt, który miał się przedłużyć na całe cztery lata, aż do grudnia roku 1483. Ledwie przybył, wnet Inflanty i Szwecja proponują sojusz przeciw Moskwie, Kazimierz odmówił. Obojętnym też pozostał wobec akcji krzyżackiej i szwedzkiej, jakie niebawem wszczęte były przeciw Pskowowi i Nowogrodowi Wielkiemu. Iwan natomiast bronił interesów Pskowa, pilnując zarazem przy tem, i to dobrze, własnych, a nie natrafiając na żadne trudności ze strony Jagiellończyka. Król odsuwał się wogóle od wszystkich, którzyby mogli tworzyć koalicję antymoskiewską. Trwał przy polityce pokojowej.

Gdyby król zamierzał był działać przeciw Iwanowi, mógł był wyzyskać doskonałą sposobność, nadarzającą się już od końca roku 1479; toć zanosiło się na nową moskiewską wojnę domową. Uważając się za pokrzywdzonych przy podziale łupów nowogrodzkich, zbuntowali się dwaj bracia Iwanowi, Andrzej Starszy i Borys,

żądając, żeby im wydzielić część Nowogrodczyzny na dzielnice. Gdy im odmówiono, ruszyli sami ze swemi drużynami, ażeby zająć okręg Wielkich Łuk. Była to istna emigracja do upatrzonej nowej, intratniejszej dzielnicy. Drużynnicy ruszyli z kobietami i dziećmi. Prawdziwie „gminoruch", który posuwał się na północ wzdłuż krętej granicy litewskiej, nigdy jej nie naruszając. Liczyli ci książęta wprawdzie na pomoc z Litwy, lecz się zawiedli. Świadczą o tem tak latopisy, jako też ostatnie przedzgonne informacje Długosza, że podczas całego tego pochodu do Wielkich Łuk nie było porozumienia między zbuntowanymi Wasylewiczami a Kazimierzem.

Pozostawał natomiast bunt Wasylewiczów w związku z opozycją litewską. Żądano znowu mieć osobnego Wielkiego Księcia (przed 23 kwietnia 1480 r.) i znów król odmówił. Odtąd opozycja nie prosi już o żadnego królewicza, lecz myśli o Michale, drugim z rzędu Olelkowiczu, jako o kandydacie na Wielkie Księstwo.

Przybywszy z całą swą rzeszą do W. Łuk, posłali Wasylewicze do Wilna z prośbą o wstawiennictwo u Iwana, a nie o pomoc. Ale nawet tego król odmówił z całą stanowczością. Pragnął zademonstrować, jako pragnie być uważanym za Iwanowego przyjaciela. Gdyby był wdał się w jakikolwiek sposób z Wasylewiczami, ci ośmieleni byliby wszczęli wojnę domową, a czyż Litwa mogłaby była pozostać neutralną w razie takiej wojny w Moskiewszczyźnie? Nie miał zaś król powodu sprzyjać bardziej Iwanowi, niż np. Andrzejowi Starszemu, w razie, skoroby pokój utrzymać się nie dał. Na to liczyła opozycja litewska, żeby potem w mętnej wodzie ryby łowić.

Nagle Iwan III starał się sam o pojednanie z braćmi, lecz napróżno ofiarował Andrzejowi Starszemu ponad jego dawną dzielnicę Kaługę i Aleksin. Pod koniec maja byli z tem posłowie Iwanowi w W. Łukach, lecz wrócili z niczem — pomimo, że Kazimierz nie chciał mieć nic do czynienia z Wasylewiczami. Oto spodziewano się najazdu tatarskiego i już Tatarzy zawołżscy znajdowali się w drodze nad Okę. Iwan stawał się ustępliwym, żeby bracia nie oddali się w opiekę hanowi Ahmatowi.

Właśnie Mengli-Girej pragnął w roku 1480, uregulować swe stosunki i sprawy na zachodzie, bo na rok następny przygotowywał walną rozprawę z ordą Złotą. W pierwszym kwartale 1480 roku próbuje, czy nie uda mu się pozyskać w Wilnie gwarancyj dla swego haństwa i wyprawia posła znacznego, Azi-Babę, z pełnomocnictwami do zawarcia sojuszu takiego, jaki obowiązywał za Aczi-Gireja. Ale poseł spotkał się w Wilnie z przyjęciem zimnem. Mengli nie mógł

atoli dopuścić do zbyt długiego wahania się i sam sobie wyznaczył termin na decyzję na tę czy ową stronę do września 1480 roku. Jeżeli król nie zaprzysięże do tego czasu sojuszu, Mengli zdecyduje się na sojusz z Moskwą, gdzie podano mu za warunek, żeby Kazimierza uważać za „wspólnego wroga".

Litwa nie miała interesu w tem, żeby dla Mengla wplątywać się w danym razie w wojnę z ordą Złotą, toteż król nie spieszył z odnowieniem sojuszu. Obóz Olelkowicza pragnął zaś sojuszu z Ahmatem, a nie z Menglim. A tymczasem działał na Krymie poseł moskiewski, kniaź Iwan Zwieniec.

W kwietniu 1480, kiedy wyprawiał Zwienca, miał Iwan jakieś powody przypuszczać, jako grozi mu najazd od Ahmata i kazał Zwiencowi w drodze zasięgać języka. Z „wychodem" zalegał, jak zawsze. Mengli miał interes w nastraszeniu Moskwy tym najazdem, lecz przeliczył się. Iwan wolał najazd, niż dopomagać Girejowi do podboju ordy Złotej, do wznawiania wielkiego państwa Kipczaku. Z najazdem da sobie radę, bo to tylko kwestja pieniężna: zapłacić haracz i nie żałować upominków. Zwienec miał w instrukcji, żeby skłaniać Mengla do wyruszenia nie przeciw Ahmatowi, lecz przeciw Litwie.

Z jednej więc strony Mengli żąda, by Iwan zerwał z Ahmatem, a z drugiej Iwan żąda zerwania z Litwą. Przyszłość miała zależeć od tego, dla której ze stron warunek, ciężki do spełnienia, przestanie jednak być niemożliwym.

Kiedy Ahmat zakoczował na zachód Wołgi — co bywało przecież nieraz — gruchnęła wieść, jakoby ciągnął na Moskwę. Czy Mengli rozpuszczał takie wieści? Dotarła ta wieść i do zbuntowanych Wasylewiczów w W. Łukach i wpłynęła na ich postanowienia.

W przeciwieństwie do roku 1472. był w r. 1480. najazd przewidywany i to na czas znaczny. Iwan z końcem maja rozstawiał już wojsko przeciw spodziewanemu najeźdźcy.

Ale szczegółowe roztrząsanie źródeł wykazuje, jako w r. 1480 żadnego najazdu nie było; ani jeden Tatar Ahmata nie wkroczył w granice państwa moskiewskiego. Obszar stepowy ordy Złotej znajdował się z obu stron Wołgi, sięgał aż poza Don (nad Donem leżały terytorja sporne pomiędzy ordami), w Rjazańskie klinem się wbijając, a dochodząc do samych granic państwa moskiewskiego w niejednem miejscu. Mógł tedy Ahmat koczować tuż nad granicą, a nie musiało to pochodzić z zamiaru wykonania najazdu. Iwan uląkł się, bo wypłaciwszy po r. 1472 „wychod" trzy razy, popadł potem

znowu w zaległości — ale zachodziło jeszcze coś więcej: nie dotrzymał warunku, że stawi się w ordzie osobiście po jarłyk, z czołobiciem. Cerkiew, pozostająca coraz bardziej pod wpływem grupy bizantyńskiej, stanęłaby przeciw niemu, gdyby się decydował na taką wędrówkę do Saraju. Bizantyńcy parli do wojny z Ahmatem, radzi zmierzyć się z nim orężnie, bo spodziewali się zwycięstwa z pomocą Mengli-Gireja. Wszakżeż sam Mengli zabiegał o sojusz przeciw Ahmatowi! Gdyby Iwan nie liczył się z tą tendencją, groziła mu utrata tronu.

Ułożył sobie jednak Iwan z góry, że bić się nie będzie. Siły zbrojne ustawiał w taki sposób, iż oddalał je od miejsca spodziewanego spotkania. Natomiast w tajemnicy przed partją wojenną szukał porozumienia z hanem.

Syn i współrządca, Iwan Młodszy, pozyskany przez grupę bizantyńców, zbuntował się przeciwko ojcu. Kiedy w sierpniu 1480 widocznem już było, że Ahmat wcale nie na Moskwę się kieruje, a Iwan III zdawał sobie z tego sprawę, wtedy bizantyńcy postanowili, by Ahmata zaczepić i wojnę wywołać pod pozorem wczesnej obrony przed grożącym najazdem — a Iwan Młodszy miał być wykonawcą planu.

Tatarzy wkroczyli w księstwa siewierskie i „wierchowe“, w rojowisko drobnych księstewek pomiędzy Litwą a Moskwą położonych, tytularnie niezawisłych i od Litwy i od Moskwy. Podlegały one niegdyś zwierzchnictwu tatarskiemu, a celem pochodu Ahmata było przywrócenie stosunku danniczego. Dlatego zmierzał nad górną Okę. Niebawem też rywal Ahmata, nie chcący mniej od niego znaczyć Mengli, miał także zażądać daniny z „grodów odojewskich”.

Latopisy pomyliły Ugrę z Oką. Ahmat szedł przez obszary, uznające wówczas zwierzchnictwo litewskie od Nowosila, Mceńska, Odojewa, nad Okę, na wschód od „kolana“ jej pod Kaługą. Przez Okę nie przeprawiał się, a Ugry zgoła nie widział. Zawsze znajdował się na wschód od górnej Oki. Nie stanął ani na chwilę na ziemi moskiewskiej. Nie wkraczał też w granice W. Ks. litewskiego, obracając się tylko w północnej części niepodległych księstw „wierchowych“, nie wcielonych ani do Litwy, ani do Moskwy, uznających jednak w r. 1480 po większej części zwierzchność litewską.

Tymczasem Krzyżacy inflanccy wyprawiali się w połowie sierpnia na Psków, a ponieważ Pskowianie pozostawieni byli tym razem własnym siłom, wezwali na pomoc Wasylewiczów z pod Wielkich Łuk. Aleć Niemcy odeszli o kilka dni wcześniej, zanim ci zdążyli

przybyć ze swemi drużynami, a skoro już przybyli, nastawał kłopot, jak się ich pozbyć. Wasylewicze decydowali się obecnie być w Pskowie „służyłymi“ kniaziami Iwana III, spokornieli bowiem, skoro najazdu tatarskiego na Moskwę nie było. Ale teraz Iwan poselstwa ich nie przyjął. Wziąwszy od Pskowa 200 rubli, powędrowała rzesza Wasylewiczów (około 10.000 osób) znowu na północ, gdzieś w Nowogrodzkie (już nie w okolice W .Łuk).

Widocznie Iwan III nie zamierzał walczyć z Ahmatem, skoro nie dbał o pojednanie z braćmi, o pozyskanie ich siły zbrojnej. Toteż teraz opozycja bizantyńców zwróciła się jawnie przeciw W. Księciu. Stawiano mu warunki, jak ma rządzić.

W Wilnie podtenczas zwyciężał na całej linii program królewski i w sierpniu 1480 r. przygotowano poselstwo na Krym, które sprawował kniaź Iwan Gliński. Ale przyjazd jego na Krym okazał się spóźnionym. Gdy w terminie oznaczonym nie wracał z Wilna Azi-Baba, przydługie przetrzymywanie posła wydało się objawem nieprzyjaznym (co usilnie wmawiał Zwienec!). Uprzedzając tedy ewentualne kroki nieprzyjacielskie, przedsięwzięto.... najazd na Podole. Gliński nieporozumienie usunął i najazd ten nie przerwał układów o sojusz. Mengli wyprawia gońca na Litwę z prośbą, żeby król jak najszybciej sojusz zaprzysiągł. Wzajemny goniec donosił, że król gotów przysięgę wykonać. Było to już z początkiem grudnia.

Tymczasem pod przymusem opozycyi Iwan III musiał pogodzić się z braćmi i udawać, jakoby zamierzał wszcząć walkę z Ahmatem. Dnia 3 października ruszał Wielki Kniaź w pole, a braci pojednanych wzywał, żeby wprost z Nowogródczyzny ruszyli przeciwko Tatarom. Ale zakazał bronić przeprawy przez Okę pod Kaługą! Orda stała wówczas pod Worotyńskiem, w wąskich widłach nagłego zakrętu Oki pomiędzy Kaługą a Worotyńskiem i gdy tam, po obu stronach rzeki stali zbrojni, nic dziwnego, że ten i ów łucznik, bardziej krewki, wypuścił strzałę. Ale ponad te wybryki nie zaszło nic, żadnej potyczki nie było. Ani Ahmat, ani Iwan nie zamierzali wszczynać kroków wojennych; ażeby uniknąć dalszych niepożądanych wybryków, obie strony cofnęły się od rzeki.

Opozycja postanowiła zmusić Iwana III, by wracał nad „brzeg“. Wmówiono w lud moskiewski, jako Tatarzy zagrażają już bezpośrednio, a W. Książę nie chce Moskwy bronić i wydaje ludność na łup „bisurmanów”. Lud się burzył, robił swemu władcy głośno wyrzuty, że nie opłacił „wychoda”, a teraz wydaje ich Tatarom na zemstę i tp. Arcybiskup Wassian łajał Iwana od zbiegostwa! Iwan

Młodszy zbuntował się jawnie już. Widocznie Cerkiew przygotowywała zmianę tronu. Wojsko słuchało też nie ojca, lecz syna. Grupa bizantyńców owładnęła całą machiną państwową.

Bizantyńcy, licząc na koalicję, jaką tworzył Girej przeciw Ahmatowi, zdecydowani byli walkę przeciągać, choćby stracić chwilowo stolicę; przewidywali że wojna przeciągnie się na rok następny. Iwan Młodszy poczynił też szereg stosownych do tego zarządzeń. Ahmat stał zaś wciąż pod Kaługą, nie dając najmniejszego powodu do podejrzeń. Gdyby go zaczepiono, musiałby oczywiście wojnę przyjąć.

Iwan III stanął obozem w Kremencu, dokąd też przybyły posiłki Andrzeja Starszego i Borysa. Ale z Kremenca wyprawił W. Książę do hana niejakiego Towarkowa z czołobiciem, i z zaległym „wychodem". Od osobistego stawiennictwa w ordzie został zwolniony; pozwolono mu wyręczyć się posłem, o którego osobę umówiono się (Nikifor Basenkow).

Dnia 11 listopada odszedł Ahmat z nad Oki. Życzenia bizantyńców nie spełniły się. Pomiędzy Moskwą a Sarajem zapanowały stosunki poprawne, a Wielki Książę był nadal tylko względem Perekopu „bratem", pozostając „chołopem" względem ordy Złotej.

Tak się przedstawia sprawa rzekomego najazdu Ahmata w r. 1480. Latopisy — podlegające kontroli — musiały pisać tak, jak sobie życzyła władza duchowna i świecka. Znać kilkakrotne przerabianie tych ustępów, a redagowanie ich odbywało się długo w dobę Wasyla Iwanowicza, poczem za Iwana Groźnego zabrano się do dzieła ponownie. Tworzono sztuczną tradycję, a potem i legenda robiła swoje.

Nie było zgoła żadnego porozumienia pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a ordą Złotą w r. 1480. Na czas jej pochodu nad Okę wypada właśnie nawiązywanie stosunków przyjaznych z perekopską ordą. O jakiemkolwiek poselstwie do ordy zawołżskiej od króla nie wiedzą nic źródła litewskie. Wiemy natomiast napewno, że Ahmat wyprawiał do Wilna posła oficjalnego, imieniem Takira, lecz było to przed r. 1480 i żadnego związku niema z wydarzeniami tego roku. Ahmat zmarł w r. 1481, a korespondencja z jego synem, Sidehmatem, dowodzi, że fałszywym jest przekaz latopisów, jakoby król zdradził był i opuścił Ahmata, do wyprawy na Moskwę wprzód go namówiwszy.

Niema też w wydarzeniach roku 1480 ni śladu „zrzucenia

jarzma tatarskiego"; jestto wymysł Karamzina. Zwierzchnictwo tatarskie było uznawane nadal.

Rok 1480 wykazał w Moskwie ostre przesilenie na tle walki kierunku bizantyńskiego z turańskim; tamten pragnie urządzać państwo na podobieństwo cesarstwa niegdyś bizantyńskiego, ten zaś uznaje po dawnemu tylko tatarski „carat" i dąży do opanowania całego Zalesia pod zwierzchnictwem Moskwy, pozostawiając dalszej przyszłości sprawę zrzucenia zwierzchnictwa tatarskiego. Bez świadomości działaczy obydwóch obozów tkwiły tu dwa kierunki cywilizacyjne: miało się rozstrzygnąć, czy Zalesie ulegnie turańszczyźnie, czy bizantynizmowi, wzmacniającemu się w owem właśnie pokoleniu. Czy ulegnie jednemu z tych kierunków w zupełności, czy też wytworzy się mieszanina z pierwiastkami rodzimemi i wyda osobną kulturę jakąś, turańsko-moskiewską, lub też bizantyńsko-moskiewską?

Bizantyńcy nie zmogli Wielkiego Księcia, chociaż szli na ostro; ale opozycja miała rozwijać się dalej cicho i tajemnie, ażeby następny jej wybuch był tem silniejszy.

Iwan III, pewny swego w ordach obu, bezpieczny od Litwy, pókiby tam rządził Kazimierz Jagiellończyk, zabrał się do uporządkowania stosunków z książętami dzielnicowymi. Utwierdził dokumentami nowy układ z braćmi, którzy zrzekają się ostatecznie „wymorocznego" po Jerzym. Wpisując w „dogowor" tradycyjną klauzulę, jako z Tatarami nie wolno utrzymywać bezpośrednich stosunków, użyto po raz pierwszy liczby mnogiej: jest mowa nie o ordzie, lecz o ordach. Jest też wyraźnie mowa o daninach na obie strony, bo „brat" Mengli wypuścił był Iwana z „chołopstwa", lecz nie opuścił mu „wychoda".

Gdy dnia 5 lipca 1481 zmarł bezdzietnie Andrzej Młodszy, Iwan uwzględnił jego testament i nie zagarnął wszystkiego tytułem „wymorocznego". Czuł się widocznie słabszym, niż przed rokiem 1480. Za to w układzie z Michałem Andrzejewiczem wierejskim i synem jego Wasylem wymówił sobie z góry Białozero; potem jednakże znalazł sposób, żeby się całą dzielnicą obłowić jeszcze za życia Michała.

Cerkiew przycichła też względem Iwana III, bo nastały dla niej lata kłopotliwe. Patryarchat uznał metropolję litewską. Po śmierci Mizaela (pod koniec 1480 r.) przeprowadza król pospiesznie wybór jego następcy, Szymona, władyki połockiego i wystarał się o uznanie patrjarchy carogrodzkiego. W czerwcu 1481 sprawa była już załatwiona.

W następnym roku, 1482, narobił mętów w obu metropoljach, moskiewskiej i litewskiej, awanturnik Spirydion, narzucający się na metropolitę to tu, to tam. Epizod ten pozbawiony był jakiegokolwiek znaczenia politycznego; była to czysto prywatna awantura jednostki, działającej wyłącznie na własną rękę.

Ani o Szymona, ani o Spirydyona nie popsuły się stosunki litewsko-moskiewskie. Wisiały jednak przez moment „na włosku", gdyż życie Kazimierza było zagrożone.

Na Litwie uknuto spisek królobójczy, ażeby przenieść Wielkie Księstwo na Olelkowicza. Był to spisek wyłącznie litewskich dynastów; nie należał do niego żaden Rurykowicz. Na czele stali Michał Olelkowicz słucki, Fedor bielski, Iwan holszański (z dawnych dynastów, zmedyatyzowanych jeszcze przez Mendoga). Michał i Iwan ścięci są dnia 30 sierpnia 1481; Fedor zbiegłszy do Moskwy, otrzymał tam nędzne „kormlenie". Spisek był przeciwny interesom Iwanowym, a ci spiskowcy, to właśnie najwięksi jego wrogowie; niesłuszne są więc podejrzenia o moralny udział Iwana w spisku. Właśnie w roku 1481 wymieniono wzajemne poselstwa pomiędzy Wilnem a Moskwą i przyjaźń sąsiedzką utwierdzono. Skoro miecz katowski ubezpieczył „likwidację litewską", Iwan III zaprzestał też podburzać Gireja przeciw Litwie.

Ażeby pomścić krzyżackie „reyzy" na Psków, urządził Iwan zimą 1481 wyprawę odwetową na Inflanty. Ta pierwsza próba sił pomiędzy Inflantami a Moskwą wypadła przeraźliwie ujemnie dla Inflant: drobny oddział moskiewski starczył, by złupić cały kraj od Jurjewa po Rygę. W następnym roku, 1482, zawarły Inflanty rozejm z Nowogrodem W. i Pskowem na lat dziesięć.

Od tatarskich stron nie było z razu spokoju. Późną jesienią 1480 r. poczęła działać koalicja całej tatarszczyzny przeciw Ahmatowi. Nie wyzyskuje Iwan III tej zawieruchy ordyńskiej i siedzi spokojnie, neutralny. W styczniu 1481 Ahmat i klęskę poniósł i życie stracił. Zwycięski Mengli-Girej użyczył dzieciom Ahmata zaopatrzenia przystojnego ich stanowi. W jaki sposób dwaj Ahmatowicze objęli następnie władztwo ordy Złotej, niewiadomo; prawdopodobnie jako podwładni Mengli-Gireja. Próbowali następnie zrzucić tę zwierzchność. Wojna na zabój miała nastąpić jeszcze później. Bądźcobądź przesilenie nastało w roku 1481; w tym roku początek końca ordy Złotej.

W stosunki litewsko-perekopskie, jakkolwiek znowu przyjazne,

wpada jednak pewien oścień: Oto Mengli upomina się o zwrot „ludzi, co ojciec mój Aczi-Girej car kniaziowi Semenowi nadał". Mowa widocznie o Semenie Olelkowiczu (1454—1470), ale niewiadomo, czy chodzi o jakiś obszar ziemi, czy też o jakąś tatarską drużynę? Odtąd ta sprawa o „ludzi Semenowych" wisiała ciągle nad stosunkami z Perekopem. Poczyna się na nowo podejrzliwość i król nie zaprzysięga sojuszu...

Rozdział IV.

OPANOWANIE CAŁEGO ZALESIA. ZŁUDZENIA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA.

(1483 — 1489).

1482 Zaręczyny Iwana Młodszego z Heleną Mołdawką.
1483 Król przez cały rok na Litwie.
— Ślub Heleny Mołdawki.
— Goniec węgierski w Moskwie.
— Sądy Iwanowe w Nowogrodzie W.
— Układ książąt wierchowych z Litwą.
— Dogowory z Borysem wołokamskim, z Michałem wierejskim, z Iwanem rjazańskim.
— Falsyfikat „smerdiejej gramoty" w Pskowie.
— Najazd perekopski na zlecenie sułtana, ruina Kijowa.
— Pierwsza wyprawa syberyjska.
1483/84 Spór z metropolitą Gerontym
1484 Od końca lutego do początku października: Król na Litwie.
— Konfiskaty, przesiedlania i wyroki śmierci w Nowogrodzie W.
— Upadek Kilii i Białogrodu.
— Alarm w Rzymie o rzekomy tytuł królewski Iwana III.
— Pogotowie wojenne Litwy i przymierze z Twerem.
— Poselstwo Jana Zabrzezińskiego.
— Fedor Kuricin w Budzyniu.
1485 Wici tureckie.
1485 Zagarnięcie Wiereji.
— „ „ Tweru: Iwan Młodszy w Twerze.
— Kliment Węgier w Moskwie.
— Trachaniotes w Wenecji i w Rzymie.
1486 Z początkiem roku król na Litwie.
— Fedor Kuzminskij w Budzyniu.
— Mengli wezwany przez sułtana do pogotowia przeciw Litwie.
1487 Wojna polsko-turecka przygotowana obustronnie.
— Orda Złota pokonana pod Kopystrzynem.
— Utarczka książąt wierchowych pod Mezeckiem.
— Dalsze przesiedlanie Nowogrodzian.
— Jan Węgier w Moskwie.
— Posiłki moskiewskie Aminowi na zdobycie Kazania.
— Wykrycie sekty „żydowińców".
1488 Wywiezienie 7.000 kupców z Nowogrodu.
— Sztibor w Budzyniu.
1489 Zagarnięcie Wiatki.
— Książęta arscy w Moskwie.

I.

Żyłka teologiczna Iwana III. — Nowogrodzkie nowinki. — Żyd Scharia i jego szkoła. — Żydzi w piśmiennictwie teologicznem ruskiem. — Początki „židowstwujuszczich". — Bogumilstwo. — Poszukiwanie synowej. — Księżniczka mangupska, Konstanty-Kassian i Żyd Kokos. — Helena Mołdawka. — Pośrednictwo Olelkowiczów. — Stosunki mołdawskie i punkty styczne z moskiewskiemi. — Autokratorstwo. — Dwór Heleny ogniskiem sekciarstwa. — Spory z metropolitą i z arcybiskupami nowogrodzkimi. — Nominacja Gennadyusza w grudniu 1484 roku.

Iwan III [1]) miał w sobie żyłkę teologiczną. Tak np. w r. 1475, zwołał naradę dostojników cerkiewnych w sprawie, czy pochody procesyjne mają się poruszać od wschodu ku zachodowi, czy też przeciwnie. Większość okazała się przy tem odmiennego zdania, niż Wielki Książę, chcący procesjonalny pochód kierować od zachodu ku wschodowi. Odgrzebał tę sprawę w drugiej połowie 1481 roku, jakby w odwet za opozycję Cerwi w roku ubiegłym. Tym razem kazał metropolicie usunąć się do klasztoru za to, że orzekł przeciw mniemaniu władcy. Wywołał atoli Iwan tym krokiem taką burzę, iż musiał wkrótce przepraszać metropolitę. Ale w r. 1482 sprawa nowa, o to, o której porze dnia godzi się pić wodę trzechkrólową („jordanu") i o doniedzielne posty.

Od Wasyla Ślepego wytwarza się specjalne wielkoksiążęce prawo kanoniczne, a Iwan III umiał je wydoskonalać! Drażliwym był niezmiernie na kwestje stosunku władzy duchownej do świeckiej' ale obok tego lubiał i teologizować, co go przywiodło kilka razy aż do takiego punktu, gdzie kończyła się prawowierność, a zaczynała herezja.

Wielka ciekawość Iwana do teologji większą była nad możność zaspokojenia jej w kraju, gdzie tej nauki właściwie zgoła nie było. Im niżej zaś stoi teologja, tem łatwiej o zboczenia teologiczne.

W nowinki teologiczne obfitowało zawsze miasto najnabożniejsze, tj. Nowogród Wielki. Posiadało najwięcej cerkwi i stało się najmniej prawowiernem. Hierarchja duchowna, narzucona przez Moskwę, wywoływała opozycję. W Nowogrodzie zjawiła się sekta strigolników, a po r. 1470 tamże pojawia się nowa sekta, t. zw. „židowstwujuszczich".

---

[1]) Stąd aż do następnego przypiska obszerniej i z aparatem naukowym: „Sprawy religijne i cerkiewne w państwie Iwana III", w *Przeglądzie Powszechnym* z marca 1924 r.

W orszaku Olelkowicza przybył do Nowogrodu w r. 1470 Żyd Scharia, uczony kabalista i astrolog. (Przedtem bawił w Kijowie, a jeszcze dawniej na Krymie i w Kaffie). Ten Scharia był stanowczo najuczeńszym mieszkańcem Nowogrodu i obcowanie z nim było jedyną dostępną akademją. Wkrótce przybyli dwaj inni Żydzi z Rusi litewskiej, Josif Szmojło Skarjawiej i Mojsej Chanusz. Otoczyło ich niebawem grono Nowogrodzian, duchownych i świeckich, żądnych przyswoić sobie ich uczoność.

Nie byli to pierwsi Żydzi w dziejach umysłowości północnej Rusi. O udziale Żydów w piśmiennictwie teologicznem prawosławnem i w wytworzeniu piśmiennosci białoruskiej była mowa w tomie I „Dziejów Rosji". Mamy następnie do zapisania przekład z hebrajskiego księgi Estery, przez jakiegoś wychrztę; później przekłady urywków z Pentateuchu, tudzież z Majmonidesa Logiki, p. t. „Tajnaja Tajnych". W czasie pomiędzy 1448—1461 wychrzta Fedor pisze „Posłanje Fedora Żidowina", wyjaśniające, czemu się ochrzcił. Obecnie zaś któryś z owych trzech kabalistów przetłumaczył „machazor", modlitewnik Żydów litewskich i przemycił go do użytku w cerkwiach, jako rzekomy Psałterz Dawidowy — i nikt z duchowieństwa nowogrodzkiego nie poznał się na tem!!

Już zebrała się około trzech Żydów cała szkoła chrześcijańskich adeptów kabały, 25 osób, wśród nich 11 popów. O czem dowiedziawszy się Iwan III, sprowadził sobie do Moskwy dwóch najuczeńczych popów tej grupy, Dyonizego i Aleksieja [1]).

Po dwóch latach miał zawitać do Moskwy inny prąd, wywodzący się również z Bałkanu, jak kabalistyczna uczoność żydowska, której stolicą była Salonika. Była to sekta bogomilców, a nabytek ten stanowił posag duchowy synowej Iwana III, żony Iwana Młodszego, Heleny Mołdawki.

Zaczynały się właśnie w tym czasie poszukiwania synowej i z tego powodu zbliżono się do krajów wołoskich, jako prawosławnych. Wielki Książę nie chciał, żeby jego syn, współrządca i następca, żenił się z Rurykowiczówną, a to dla przyczyn, o których była już mowa, kiedy omawialiśmy długie wdowieństwo Iwana III po zgonie Maryi twerskiej i długie dziewosłębstwo o rękę Zoy-Zofii. Szukano tedy narzeczonej za granicą, a że bizantyńskich księżniczek już nie było ani nawet na wygnaniu, trzeba było zejść niżej.

---

[1]) Dotąd ze „Spraw religijnych i cerkiewnych".

Bawił wówczas w Moskwie Konstantyn z książąt-despotów Mangupy na Krymie, ten sam, o którym była mowa przy zagadnieniu, skąd wyszła inicjatywa do małżeństwa z Paleolożanką. Cóż naturalniejszego nad to, że zwrócił teraz uwagę Wielkiego Księcia na swoje własne gniazdo czarnomorskie? Powiernik Iwana III na Krymie, znany nam Żyd Kokos, otrzymał w r. 1473 [1]) polecenie, żeby wystąpił w roli swata.

W Mangupie panowali ostatni już potomkowie Kommenów trapezundzkich. Izaak mangupski — którego siostra wyszła za Stefana wołoskiego — władał ledwie jeszcze nad okolicą Mangupu. Dawniejsze okręgu tego gęste zaludnienie i bogactwo znać z tego, że liczono tam jeszcze 30.000 domów, a więc ilość bardzo znaczną; ale znać zarazem zubożenie, skoro młodszy brat Izaaka, Aleksander, szukał utrzymania przy siostrze na mołdawskim dworze [2]). Despota Izaak zgadzał się wydać córkę za Iwana Młodszego, a poseł moskiewski, Nikita Bekłemiszew, bawiący wiosną 1474 na Krymie, był w Mangupie, księżniczkę widział i przywiózł od despoty grzeczne słówka. W zasadzie rzecz była postanowiona. W marcu 1475 posyła Iwan podarki dla despoty, jego żony i córki, i zaleca Kokosowi wywiedzieć się o... posag: „na ile tysięcy złotych" [3]) — i na tem sprawa urywa się. Księżniczka Mangupy stała się bowiem w tymże roku 1475 sierotą bezdomną. Powrócił mianowicie brat Aleksander, usunął Izaaka mordem — sam jednakże uległ najazdowi tureckiemu. Wszystkich męskich członków rodu Kommenów na Krymie wymordowali Turcy, a Mangupę zniszczono. Co się stało z księżniczką, niewiadomo [4]).

Pozostał przy życiu jeden tylko Kommenos: Konstantyn, biełozerski mnich Kassian. Stosunki dworu moskiewskiego nawiązane z jego rodem zwracały się teraz ku kądzieli, mianowicie ku drugiej żonie wojewody mołdawskiego [5]), Stefana Wielkiego, która (nie-

---

[1]) Data wynika z następnych epizodów, a których daty podają źródła.

[2]) Jorga: Geschichte des osmanischen Reichs, t. II, str. 174.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 2, część III, str. 12—13. Korespondencja trwała już od pewnego czasu, wnosząc ze słów instrukcji dla posła moskiewskiego Starkowa z marca 1475. Poseł ma mówić do Kokosa: „czto esi ko mnie prisyłał swoju gramotu o tom..."; tamże str. 13.

[4]) Jorga, op cit. str. 175.

[5]) W używaniu nazw: Wołosza, Mołdawia, Multany, panuje zamieszanie od Kromera aż do Słownika Geograficznego, a tymczasem rzecz jest prosta: Mołdawia jest tam, gdzie rzeka Mołdawa, a ta jest dopływem Seretu z prawego brzegu (ujście pod Romanem) — a zatem na wschód od Siedmiogro-

wiadomego imienia) była z książąt mangupskich. Z małżeństwa tego była córka, Heiena; ta stała się wkrótce przedmiotem dziewosłębstwa moskiewskiego. Zdaje się, jako trzeba było czekać na nią, aż podrośnie. Innego wyboru nie było; jeżeli nie miało się wracać do Rurykowiczanek, księżniczka wołoska była już jedyną prawosławną poza Rusią. A tymczasem sprawa stawała się naglącą! Iwan Młodszy przekroczył dwudziestkę wieku swego! Pamiętajmyż, jako Iwan III został ożenionym przez ojca, kiedy liczył lat 12, a gdy mu było 18 lat, został ojcem Iwana Młodszego.

Inicjatywa bezpośrednia wyszła od samego Stefana Wielkiego (1457—1504), a użył do pomocy powinowactwa swego z pierwszego małżeństwa. Pierwszą jego żoną była księżniczka litewska niewiadomego imienia, mianowicie jedn az trzech córek „Olelka" (Aleksandra Włodzimierzowica kijowskiego († 1454), którą źródła wymieniają pod rokiem 1464[1]). Wojewoda Stefan był tedy skoligacony z Olelkowiczami, z opozycją litewską. Młodsza siostra Stefanowej mołdawskiej wyszła za księcia Rurykowicza na Zalesiu, Semena Jurjewicza, którego dzielniczka niewiadoma; tej imię znane: Fedka, powtarzane wcale często w źródłach. Brat męża Fedki Olelkowiczówny miał syna, Iwana. Z tych osób składa się akcja, która miała doprowadzić do mołdawskiego małżeństwa współrządcy państwa moskiewskiego.

Stefan posyłał najpierw do swego dawnego dziewierza, Michała Olelkowicza (słuckiego), ażeby ten pozyskał dla sprawy swą siostrę Fedkę. Życzenie zostało spełnione—co wskazuje, że między Olelkowiczami a Zalesiem moskiewskiem była komunikacja stała

---

du jest Moldawia, od Pokucia do ujść Dunaju; Multany zaś na południe Siedmiogrodu, przyczem kraina na zachód Oluty zowie się Małą Wołoszą. Bałamuctwo powstało zapewne stąd, że zrazu oba państewka wołoskie zwano jednako, po prostu Wołoszą; tylko Turcy rozróżniali od początku ściśle południową od północnej Wołoszczyzny, zwąc północną (t. j. Mołdawię) „Bogdanem" od imienia pierwotnego organizatora państwowości w tamtych stronach.—W Słowniku Geograficznym czytamy wprawdzie: „Multany, właściwie Mołdawja", a w innem miejscu, że rzeka Mołdawa płynie z Bukowiny do Multan, lecz w artykule „Wołoszczyzna" pisze najlepszy polski znawca przedmiotu, Aleksander Jabłonowski; „Mołdawia—nigdy Multany!" Najkompetentniejszy N. Jorga (Geschichte des rumaenischen Volkes im Ramen seiner Staatsbildungen, I Bd., Gotha 1905) określa Mołdawję zgodnie z Jabłonowskim. W źródłach ruskich mowa jest tylko ogólnikowo o Wołoszy i Stefan zwan wojewodą wołoskim.

[1]) Zob. Jorga loc. cit. i genealogję u Wolffa: Kniaziowie litewsko-ruscy, str. 336.

i łatwa. Fedka miała ze swej strony udać się do Wielkiej Księżny wdowy, Anastazyi, wdowy po Wasylu Ślepym, matki Iwana III i „bić jej czołem“ z prośbą, by namawiała swego syna, ażeby przyjął Helenę mołdawską za żonę dla jej wnuka [1]). Widzimy, jak niełatwo było trafić do Iwana III i że trzeba było szukać drogi okrężnej, z poza Rurykowiczów, żeby porozumieć się z nim w sprawie familijnej. Olelkowicze, ród jemu bynajmniej nie przyjazny, łatwiej mogli byli dotrzeć do niego, niż właśni jego krewniacy, Rurykowicze — skoro Stefan tę drogę wybrał był, jako prowadzącą lepiej do celu. Jedna tylko matka Iwana III mogła mieć tę śmiałość, by chcieć wpłynąć na syna. Rzecz cała tem dziwniejsza, skoro sprawa była nader prosta, boć nie było innej księżniczki prawosławnej i Helena nie miała żadnej współzawodniczki! Otoczył się Iwan III widocznie nielada grubym murem jakiegoś ceremonjału (nad którego rodzajem zastanowimy się później osobno)!

Było to w roku 1479 [2]). Wszystko w Moskwie powiodło się i sprawa wróciła do ....Michała Olelkowicza. Ten posyłał teraz na Mołdawy z wezwaniem, ażeby Stefan wyprawił od siebie posła do Moskwy. Ale nadszedł rok 1480, a od Stefana nikt nie przyjeżdżał. Z końcem kwietnia tedy 1480 r., korzystając z wyjazdu posła moskiewskiego, Zwienca, na Krym, wyprawia kniagini Fedka w jego towarzystwie jakiegoś (nieznanego z nazwiska) „młodego człowieka” z dworu swego męża, ażeby zrobił wycieczkę z Perekopu na Mołdawy i rozmówił się ze Stefanem. Mengli-Girej miał mu ułatwić tę podróż. Zwracano się zarazem do wszechpotężnego na hańskim dworze Imeneka o poparcie. Wyznaczono „młodemu człowiekowi” termin do powrotu, żeby Stefan nie mógł sprawy przewlekać, co upozorowano doskonale tem, jako wysłaniec musi wracać na czas, by móc znowu razem ze Zwiencem udać się w powrotną drogę do Moskwy [3]).

Swaty Fedki Olelkowiczówny były skuteczne i układ małżeński doszedł ostatecznie do skutku, jakkolwiek znów z opóźnieniem, którego przyczyn nie znamy; minąć miały jeszcze przeszło dwa lata, zanim Helena Mołdawka przybędzie do Moskwy. Dopiero po 1 września 1480 r.—a być może, że nieznacznie w roku następnym—

---

[1]) Sbornik istor. Obszcz. t. 41. Nr. 5, str. 22, 23.

[2]) Domysł na tej podstawie, że w związek z tą sprawą wchodzi następnie poselstwo Zwienca, który wyjechał z Moskwy d. 16 kwietnia 1480 r., o czem obok.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, j. w.

przybył do Wilna wysłannik mołdawski z prośbą o przepuszczenie posłów od Stefana, udać się mających do Moskwy w sprawie zamęścia córki [1]). Król Kazimierz zezwolenia udzielił i tym razem i następnie na przejazd samejże Heleny z dworem i taborem do Moskwy.

W roku 1482 wyruszyło wreszcie poselstwo uroczyste moskiewskie celem zawarcia zaręczyn na mołdawskim dworze. Na czele stali dwaj bracia Pleszczejewy, ze starego rodu, zasłużonego władcom moskiewskim od XIII jeszcze wieku [2]). Jeden z nich przedstawiał osobę pana młodego „pri obruczenii". Wyjazd z Mołdaw nastąpił tegoż jeszcze roku 1482; prócz służby towarzyszyło pannie młodej trzech tylko mołdawskich bojar z żonami; dwór miała tedy skromny, nieliczny. Przejeżdżającą przez terytorjum państwa litewskiego kazał Kazimierz powitać i przysłał jej dary od siebie; była więc przyjmowana w Wielkiem Księstwie litewskiem z wszelkiemi honorami.

Stanęła w Moskwie w grudniu 1482 r., mało przed Bożem Narodzeniem, zamieszkawszy u Wielkiej Księżny Anastazji, wdowy po Wasylu Ślepym, poczem dopiero po trzech mniej więcej tygodniach odbył się w Moskwie ślub, pomiędzy 6 a 16 stycznia 1483 roku [3]).

---

[1]) Litowskaja metrika I. Nr. 39, str. 346. Wysłannik przybył do Wilna indykta XIV, tj. pomiędzy 1 września 1480, a 31 sierpnia 1481.

[2]) zob. w tomie I „Dziejów Rosji" s. 331.

[3]) Kiedy odbył się ślub? Nawet o datę roku można się spierać. Twerski latopis np. notuje przyjście na świat syna Heleny, Dymitra, jesienią 6991, a zatem (skoro odjemnik na cztery ostatnie miesiące roku jest 5509) jesienią roku 1482. (Połnoje Sobranie, t. XV, str. 499). Latopisy Lwowa—P. S. t. XX A str. 349— i sofijski wtóry — tamże VI 234 — zapisują przybycie jej do Moskwy w kilka tygodni po powiciu syna według tamtego latopisu: „Togoże godu (6991) pered Rożestwom Christowym priwedena byst dszczer Stefanowa wojewodina Ełena (ciąg dalszy na str. 235, oznaczonej przez pomyłkę druku 335) iz Wołoch za welikago kniazia syna za Iwana, a jezdił po neje Ondriej da Petr Michaiłowiczi Pleszczejewa, czerez korolewu otczinu; korol że k nej dary prisła na dorozie iz Nowagorodka z litowskogo". To samo dosłownie u Lwowa, pod tymże rokiem 6991, a zatem 1482. Pomylenie dat widoczne. Ale nie koniec na tem. Na tejże stronicy wtórego sofijskiego — VI 235 — pod tym samym rokiem 6991 dowiadujemy się daty ślubu dokładnej: dnia 12 stycznia (więc 1483) a powtórzone mamy to w nikonowskim i simeonowskim latopisie — tamże XII 214 i XVIII str. 270— z dokładną datą dnia: 12 genwarja 6991, tj. 1483 (bo do pierwszych ośmiu miesięcy roku obowiązuje odjemnik 5508). Ta data zgodzi się dobrze z „przywiezieniem" Heleny przed Bożem Narodzeniem 1482; w kilka tygodni potem ślub w Moskwie. Odrzucimy tedy podanie latopisu twerskiego o narodzinach Dymitrowych; pozbywszy się w ten sposób absurdu, pogodzimy z sobą inne przekazy. Latopis twerski, najmniei w tej sprawie kompetentny, jest w tych latach

Przed laty dziesięciu wjeżdżała do Moskwy Zoe-Zofja, zdziwiona, przerażona jej ubóstwem, zacofaniem, barbarzyństwem; ale Mołdawka przeciwnie! Ta nigdy przedtem nie widziała miasta tak wielkiego, ludnego, bogatego, potężnego; oczy jej oglądały same wspaniałości, o jakich na Wołoszczyźnie nikomu ani nawet nie marzyło się!

Stosunki, w które Helenę Mołdawkę przenosiło zamęście, nie ze wszystkiem były dla niej nowemi; owszem, księżniczka mołdawska natrafiała na każdym kroku rzeczy i sprawy znane sobie dobrze z ojczystego kraju.

Znaną jej była bułgarszczyzna macedońska, bo i w jej ojczyźnie była również językiem cerkiewnym, tudzież—o ile tego potrzebowano—urzędowym, tj. językiem wszelkiej piśmienności (i tak było aż do XVII wieku[1]). Słowiańską cechę posiadało wszystko, co ty-

---

sumaryczny, układany niedbale i myli się w datach rocznych nieraz; tym razem zmylił się o rok, Dymitr przyszedł na świat jesienią 1483.

Takie ułożenie chronologiczne materjalu ma za sobą także wiadomości, zebrane przez Karamzina, w tomie VI, przekładu polskiego str. 160. Według Karamzina Pleszczejew wyjechał po Helenę w r. 1482, a gdy przybyła do Moskwy, zamieszkała przez jakiś czas przy Wielkiej Księżnie wdowie Nastazji Wasylowej (matce Iwana III), poczem dopiero nastąpił ślub, udzielony przez archimandrytę spaskiego Elizeusza w dzień Objawienia Pańskiego. Tylko data dnia o 6 dni wcześniejsza!

Gdzieindziej znajdujemy natomiast datę o cztery dni późniejszą; mianowicie Okonczanie chronografa przy czwartym latopisie nowogrodzkim, w Poł. Sobr. t. IV, str. 155, podaje datę ślubu na 16 stycznia 1483.

Pozatem zgadza się to najzupełniej z przekazem latopisów notujących, kiedy Helena „priwedena byst". Popiera tę chronologję inne jeszcze świadectwo, mianowicie wiadomość, jako król Kazimierz „k nej dary prisła na dorozie iz Nowagorodka iz litowskogo", to znaczy, jako król, bawiąc w Nowogródku, stamtąd przysłał dary będącej w drodze. Otóż król bawił tam rzeczywiście 14 października 1482. W październiku wiedział już o zamierzonej podróży Heleny, boć miała jechać przez ziemię litewską, za jego wiedzą i zezwoleniem; bawiąc w Nowogródku, wydał dyspozycje co do odwiezienia darów, które w tem mieście były przygotowane. Kiedy dary odwieziono, nie wiemy, ani też, gdzie je Helena w drodze odebrała. Data 14 października jest za wczesna na odwożenie darów, boć Helena, skoro stanęła w Moskwie przed Bożem Narodzeniem, nie mogła znajdować się w połowie października gdzieś stosunkowo niedaleko Nowogródka, Itinerarium u Papéego op. cit. str. 383. Mylnem atoli jest twierdzenie tamże str. 84 i przypisek 1, jakoby Helena przejeżdżała była przez Nowogródek; ani też król nie wyjeżdżał do Nowogródka na jej spotkanie. W źródłach niema o tem nic.

[1]) Zob. Jorga N.: Geschichte des rumaenischen Volkes im Ramen seiner Staatsbildungen, I. Band, Gotha 1905. str. 252.

czyło się Cerkwi i państwa[1]). Pełno było wyrazów podobnych, często takich samych w słownictwie życia zbiorowego. Na Rusi kłaniano się „ikonom”, a na Wołoszy „ikoanom” [2]). Tak samo „bojarską” była wierzchnia warstwa społeczeństwa. Co po bułgarsku było „boljar, boljarin”, to samo po wołosku „boljerin”. I tu i tam starszyzna, to pierwotnie jednako „ludzie dobrzy”, po wołosku w tym wypadku z romańska „b u n i” [3]). Boljerinowie wołoscy dostarczali krajowi „watamanów” (po większej części sędziów), „watachów” okręgowych i wszelkiego rodzaju „ureadników” publicznych, zwłaszcza „udworników” [4]).

Wieś mołdawską stanowili „gospodari”, w znaczeniu tem samem. jak w Nowogrodzie Wielkim i jak w polskim języku. Nowogrodzki „ospodar” jest tylko na roli, polski „gospodarz” należy przedewszystkiem do zawodu rolniczego, stanowiąc przeciwstawienie czeladzi, parobków, służby; podobnież na Wołoszczyźnie „gospodar” zawiera w sobie pojęcie zwierzchności osobistej nad osobami osobiście od siebie we własnym domu i obejściu zawisłemi. Jak nowogrodzki „ospodar”, iest też wołoski „gospodar” wogóle właścicielem gruntu—które-to znaczenie w polskim języku później dopiero ustaliło się [5]).

W stosunkach tamtych „ospodarów” a tych mołdawskich „gospodarów zachodziły atoli wielkie różnice. Największą stanowiła ta okoliczność u mołdawskich, że posiadłości ich związane były mocno prawem rodowem. Organizacja rodowa wydoskonaliła się tam bowiem, podczas gdy na Rusi upadła przedwcześnie. „Oczina” (na Multanach „moszie”) jest własnością wszystkich członków rodu płci obojga i nie wolno z niej sprzedać niczego bez zgody wszystkich krewniaków; musi nastąpić trzykrotna zapowiedź sprzedaży przed

---

[1]) Co do słowiańskości Wołoszy, z której miała kiedyś potem powstać Rumunie, zob. A l e k s a n d e r J a c i m i r s k i j: Żywioł słowiański u Rumunów i walka z nim idei „łacińskiej“, Świat Słowiański, styczeń 1907, str. 32.

[2]) Jorga op. cit. str. 220.

[3]) tamże str. 236 i 253. Por. wywód o bojarach na Rusi w tomie I str. 214—216.

[4]) Jorga op. cit. t. I str. 293, 333, 336, 294, 213, 214. Czy nie nasuwają się wobec tego wątpliwości co do niemieckiego pochodzenia wyrazu „ataman“ z „hauptman“, pozostawmy to językoznawcom; historykowi prawdopodobniejszem wydałoby się, że „ataman“ przedostał się na Ruś z Mołdawy, niż przez wpływy jakieś niemieckie; jaka zaś językowa geneza „watamana“, nie jest naszą rzeczą sądzić o tem.

[5]) Jorga op. cit. str. 218.

kościołem, a pomimo to, gdy po latach jakiś krewniak z dalekiego powróciwszy świata będzie miał ochotę wyrzucić „obcego” z „ojcowizny”, skorzysta z prawa pierwokupu, nie ulegającego przedawnieniu [1]).

Domy szły w „ulicę”, jak na Zalesiu, zewnątrz nich „prispy” (przyźby), a wewnątrz na ścianach „ikoany” [2]) i „lawice” do około izby wyścielone, służące do spania, z posłaniami stanowiącemi dumę gospodyni [3])—zupełnie jak do naszych dni w ziemiach Rosji właściwej. Takież zamiłowanie do tańca [4]), do słuchania „poweszti”, epicznych opowieści mniej lub więcej fantastycznych i pieśni „hajduków” (zbójników [5]); ale za to, jak „post”, to nietylko wyraz ten sam, ale i rzecz: nie mówiąc o mięsie, ani mleka, ani jaj [6]).

W dawnej ojczyźnie Heleny Mołdawki znano też doskonale Tatarów, bezpośrednich sąsiadów od wschodu. Były wśród Wołochów osady tatarskie, po większej części już z dawna ochrzczone; zwano ich Tataraszami lub Timurtaszenami, a jeszcze w XVI wieku liczono w Mołdawji około 500 „dworów“ chrześcijańskich Tataraszów [7]). Są też na Wołoszczyźnie ślady biurokracji chińsko-mongolskiej; choćby owe chińskiego wynalazku (dotychczas w Chinach używane) pieczęcie najdemokratyczniejsze w świecie, polegające na tem, że się na „zapisie“ na umyślnie zrobionej plamie z dymu lub sadzy utrwalonej, robiło odciski palców [8]). Od Tatarów przejęła Wołosza ich taktykę wojenną — czego w Moskwie nie nauczono się [9])! Zresztą wpływów tatarskich bez porównania mniej, niż na Rusi Zaleskiej, a za to znacznie więcej bizantyńskich.

---

[1]) Jorga op. cit., t. I., str. 201 — 203, 235. Gromadna własność rodowa z prawem pierwokupu istnieje zresztą dotychczas! Niezbadane kopalnie dla badaczy „zadrugi“ i „miru“! Nigdzie w Europie prawo rodowe nie zdążyło wydoskonalić się do tego stopnia. Polska zajmuje w tej dziedzinie miejsce pośrednie pomiędzy Wołoszą a Rusią.

[2]) tamże str. 220.

[3]) tamże str. 218, 220.

[4]) Wszystkie ziemie rumuńskie, to istny kraj tańca! Zob. Jorga op. cit., t. I., str. 232. W Rosji warstwy ludowe zawsze lubiały taniec; tylko bojarstwo zarzuciło taniec w wieku XVI, o czem będzie bliżej mowa na właściwem miejscu.

[5]) Jorga op. cit., t. I., str. 229, 233.

[6]) tamże str. 222, 223.

[7]) tamże str. 292.

[8]) tamże str. 236. (autor mniema, że to plamy atramentowe (!), robione; umyślnie o pochodzeniu tego pieczętowania zdaje się nie wiedzieć).

[9]) tamże str. 95 opisana taktyka jest zupełnie tatarską.

Dwór „wojewody“ urządzony był karykaturalnie po bizantyńsku, z imitacją wszystkich cesarskich urzędów dworskich, a tytuł władcy szumniejszy też, niż w Moskwie, świadczący o dawnej tradycji pojęć monarszych, chociaż nie wiele było sposobności pojęcia te zastosować na większą skalę. Już z końcem XIV w. tytułuje się Roman mołdawski nietylko „Wielkim Wojewodą“, lecz nadto w jednem zdaniu: „samoderżawny gospodin“ i „z Bożej Łaski władca („owładad“) ziemi mołdawskiej“. „Owo“ samoderżawie“ pochodzi widocznie od bizantyńskiego „autokratora“. Wpływ bizantyński nie skończył się na czczym tytule. Wołoscy władcy byli naprawdę panami samowładnymi. Bez ich zezwolenia nie można było zmienić tytułu własności (jakkolwiek własność indywidualna, z nadania książęcego pochodząca, była zupełną), a wszelka ziemia jeszcze niezajęta, „pustina“, stanowi własność księcia. Księciu należy się ze wszystkiego dziesięcina. Zresztą przyjęty przez Aleksandra mołdawskiego tytuł „gospodara“ [1]) wyrażał tu zawisłość osobistą ludności od księcia, bo tam „gospodar“ znaczył to samo, co w Nowogrodzkiem „gosudar“. Władza książęca nieograniczona, osadzona na małem terytorjum i do małych spraw, wiodła na Wołoszy nader prędko do wyuzdania, aż do obłędu tronowego, którego całą patologję można studjować na Władzie multańskim [2]), współczesnym Stefana mołdawskiego.

Pod względem religijnym nie czuła się Helena obcą wśród... „dwojewierja”, gdyż u Wołochów było tak samo. Wszystkie pogańskie czynniki pozostały nietknięte, obchodzono nawet swoiste „sfinta” na podstawie własnego kalendarza, urządzano też formalne diwinacje, — i wszystko było w porządku, byle się nie stać „nieczystym Letinem“ (Latinem, łacinnikiem). Cała różnica, jaką Wołoszyn, przeniesiony na Ruś, mógł odczuć w sprawach religji, polegała na tem, że inny był święty naczelny krajowy, że z kraju świętego Bazylego-Wasyla przechodził do kraju św. Mikołaja [3]). Długo obchodzili się Wołosi bez hierarchji cerkiewnej, mając tylko „pseudoepiskopów“, tj. mnichów starszych w maleńkich klasztorkach (i to tylko w gó-

[1]) tamże str. 253, 288, 293, 299.

[2]) tamże str. 326, 338, 339, 345; w dawniejszych dziełach można się nawet spotkać z twierdzeniem, że był ludożercą, np. Joseph v. Hammer: Gesch. d. osmanischen Reiches, t. II., Pest 1828, str. 61. — Obłędem tronowym nazywam stan psychopatyczny, określony najpierw przez historyków niemieckiej szkoły starożytniczej, jako „Caesarenwahnsinn“.

[3]) Jorga op. cit., str. 221, 222, 224—226, 228.

rach). Dopiero ojciec Heleny, Stefan Wielki, urządził i opatrzył hierarchję. Wiedziała też Helena na równi ze starszą Zofią Paleolożanką, co—to unia florencka, bo obok Izydora był w Florencji w r. 1439 i mołdawski metropolita — bez potrzeby, boć unji nikt wprowadzać nie myślał [1]).

Był atoli w „dwojewierju" wołoskiem pierwiastek, dotychczas jednostkom tylko na Rusi znany, a który teraz dopiero miał się i na północy rozpowszechnić: bogomilstwo.

Helena Mołdawka przywoziła z sobą do Moskwy moldawskie „dwojewierje", napojone bogomilstwem. Sekta ta rozpowszechnioną była w Mołdawji [2]), a wiemy, że ogarniała na całym słowiańskim Bałkanie przedewszystkiem warstwy wyższe. Niema powodu przypuszczać, że Helena, będąca następnie w Moskwie stanowczo sekciarką, co zresztą wcale nie było tajemnicą i na co jest w źródłach aż nazbyt dowodów, dopiero po zamęściu w sekciarstwo popadła; przeciwnie, mamy wiele powodów mniemać, że ona sekciarką już do Moskwy przybyła. Na samym zaś dworze wielkoksiążęcym zastała środowisko bynajmniej nie odznaczające się prawowiernością. Nastąpiło całkiem zrozumiałe zbliżenie między Mołdawką a sprowadzonymi przed trzema laty z Nowogrodu Wielkiego popami Dyonizym, Aleksym i nowymi ich towarzyszami. Grono uczoności astrologiczno-teologicznej rozszerzało się, obejmując kwiat inteligencji. W Moskwie przystąpiło do tego koła czterech mężów, posiadających wpływ na dworze: Zosima, archimandryta monasteru symeonowskiego, do którego zwykł był Iwan zajeżdżać na swoje dewocje, tudzież trzech diaków, ze słynnym Fedorem Wasylewiczem Kuricynem na czele, najuczeńszym, używanym do załatwiania stosunków z Europą [3]). Miał tedy Iwan w bezpośredniem swem otoczeniu coraz więcej osób podejrzanych w wierze.

Bogomilstwo [4]) posiada doktrynę dualistyczną, opartą na apokryfach. Nie od manicheizmu się wywodzi, jak mniemano, lecz raczej stanowi mieszaninę wpływów nestorjańskich z soluńską uczonością żydowską. Ostatecznie bogomilcy zarzucili ofiarę mszy św.,

---

[1]) tamże str. 275, 337.

[2]) Jorga op. cit., t. I, str. 95. Grecy nigdy nie popadali w to sekciarstwo, tylko Słowianie bałkańscy i Wołosi.

[3]) Gołubinskij op. cit., t. II, str. 562, 574. Dyonizy został w Moskwie popem przy Archangelskim soborze, Aleksy zaś protopopem przy nowym Uspienskim, a więc posiadał łaski u dworu.

[4]) „Sprawy religijne i cerkiewne..." w *„Przeglądzie Powszechnym"* 1924 r. aż do następnego przypiska.

nie uznawali sakramentów, ani nie czcili świętych i świątynie uważali za zbyteczne, a modlitwy swe ograniczyli do Ojczenasza. Sekta ta nie była nigdy rozpowszechniona wśród Greków, ogarnęła natomiast wyższe warstwy Słowian bałkańskich i poczyniła niemało spustoszeń wśród prostego ludu. Ponieważ etyka ich zezwalała brać udział w życiu i praktykach wyznania panującego, jeżeli dogodniej jest zataić przynależność do sekty — wszyscy bogomilcy przyjęli islam, czem ułatwili Osmanom utwierdzenie się na Bałkanie.

Krzewiło się bogomilstwo jeszcze na Wołoszczyźnie. Wszystkie źródła, dotyczące „żidowstwujuszczich" stwierdzają jednomyślnie wybitny w tem udział następczyni tronu. Nowogrodzcy miłośnicy astrologji i kabały, przeniesieni do Moskwy i rozszerzający tam pole swej działalności, znaleźli gotowe sympatje u Heleny, wyznawczyni bogomilstwa, w którem tkwiły pewne pierwiastki wspólne, bo uczoność soluńska wpływała na tę i na ową stronę. Górę musiało wziąć to, co było bardziej określonem, zdecydowanem i radykalniejszem, t. j. bogomilstwo. Propaganda była ułatwiona, skoro wolno było publicznie występować w roli prawowiernych prawosławnych.

Tak tedy bogomilstwo, zduszone na Bałkanie przez islam, schroniło się na Ruś suzdalską, ażeby tu ugrzęznąć w północnem „dwojewierju"; taki bowiem był ostateczny los sekty. Zanim to nastąpiło, zapędziło się moskiewskie bogomilstwo dalej od bałkańskiego: Odrzucili zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, a wreszcie odmówili bóstwa Chrystusowi. Żydami się nie stali, lecz pod wpływem żydowskim przestali być chrześcijanami. W końcu poczęli obchodzić sobotę, jako swój dzień świąteczny.

Sekta krzewiła się, wyzyskując do swego rozrostu dwór Iwana Młodszego, podczas gdy ojciec wiódł znowu spory z metropolitą o niekanoniczne obsadzanie biskupstw. Po wywiezieniu w r. 1480 do Moskwy arcybiskupa nowogrodzkiego Teofila, Nowogród przez trzy lata był bez biskupa, bo dopiero w r. 1483, zdołano wymusić na Teofilu, że zrzekł się godności, za co miał odtąd więzienie lżejsze. Iwan III zwołał na prędce oddanych sobie biskupów do Moskwy i mianował trzech kandydatów, mających losować „żrebami" na ołtarzu; wszyscy trzej byli Moskwicinami. Los wypadł na „starca" Sergjusza. Ten, chociaż W. Książę sam uznał go za swego — jak przedtem Teofila — po kilku miesiącach także przeszedł do opozycji. Na razie dysponowała Moskwa i duchowną władzą w Nowogrodzie Wielkim.

Tegoż jeszcze roku 1483 nastały nowe nieporozumienia z metropolitą Gerontijem, które taki brały obrót, iż przez kilka miesięcy trwał faktyczny wakans metropolii, aż w r. 1484 Iwan raczył Gerontija ponownie „wywyższyć na metropolję". Natomiast usunął teraz Sergjusza z Nowogrodu i dnia 22 grudnia 1484 r., nie urządzając już wcale komedji „żerebów", mianował tam wprost Gennadjusza archimandrytę moskiewskiego. Doznawał on w stosunkach z Iwanem III, jak to łaska pańska na pstrym koniu jeździ; ale też miał zostać wynagrodzonym za wszelkie poprzednie przykrości, będąc postawionym na najwyższym po metropolicie szczeblu hierarchji cerkiewnej — oczywiście po to, żeby tam być wykonawcą woli wielkoksiążęcej [1]).

Ani Wielki Książę, ani Gennadjusz nie kłopotali się tem, że żył ciągle jeszcze prawy arcybiskup nowogrodzki, Teofil (żył do r. 1486) [2]).

Gennadjusz był niewątpliwie szczerze oddany swemu władcy, lecz tylko dopóty, dopóki się nie wykryło, że tak blizko tronu pleni się sekta, a prawowierność samego Wielkiego Księcia nie jest pewna.

O tem będzie rzecz dalej w następnym rozdziale. Zaznaczmy w tem miejscu, że ani sprawa posagu politycznego Heleny Mołdawki wyczerpana jeszcze nie jest; przerywamy to, ażeby zdać sobie sprawę z szeregu wydarzeń, zbliżających fakt opanowania całego Zalesia — co ma stanowić tło następnych przejawów dziejowych.

II.

Układ z Litwą o księstwa wierchowe. — Uszczuplenie księstw wołockiego i rjazańskiego; zagarnięcie Wiereji. — Dalsze zamachy nowogrodzkie. — „Smerdieja gramota" w Pskowie. — Gońcy pskowscy w Wilnie. — Epizod przymierza z Twerem. — Przywrócenie Ahmatowiczów i współzawodnictwo w Kazaniu. — Dalsze stosunki Litwy i Moskwy z ordami.—Niedoszła wyprawa bałkańska 1483 roku.— Najazd perekopski i ruina Kijowa. — Kilia i Białogród. — Obawy o porozumienie Litwy z ordą Złotą. — Ponowna wojna domowa kipczacka. — Wici na wojnę turecką w lipcu 1485 roku.

Ci sami, którzy stali w opozycji przeciw Iwanowi III. w r. 1480 podczas pochodu ordy Złotej na księstwa wierchowe, popierali politykę jego zaborczą wobec pozostałych jeszcze księstw dzielnicowych Zalesia, radzi, gdy Moskwa je zagarniała, a przynajmniej ścieśniała na razie ich samodzielność. Robiło się w tym kierunku

---

[1]) Dotąd ze „Spraw religijnych i cerkiewnych".

[2]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 197.

coraz dalsze postępy, dzięki pokojowemu stanowisku króla Kazimierza, który uważał za dogmat swej polityki utrzymanie przyjaznego stosunku z Moskwą. W kwestji księstw „wierchowych", zmieniających nieustannie zwierzchnictwo nad sobą, stanął pomiędzy Litwą a Moskwą układ lojalny. Obie strony przyznały tym książątkom prawo „wolnego otjezda", co tym razem miało wyjść na korzyść Litwy. Dymitr i Semen Worotyńscy z siostrzeńcem swym Iwanem Michałowiczem, a za ich przykładem Odojewski i Nowosilscy nietylko przechylili się znowu na stronę litewską, lecz zawarli nawet formalny układ „dogowor" z królem Kazimierzem dnia 10 stycznia 1483 roku [1]).

W tym właśnie roku zmarł Wasyl rjazański. Pozostało po nim dwóch synów: Starszy Iwan, wziął Perejasław Rjazański (dzisiejszy Rjazań), Rostisławl i Prońsk; młodszemu Fedorowi dostały się Stary Rjazań i Perewick. Korzystając ze zmiany księcia, narzuca władca moskiewski starszemu synowi i głównemu następcy Wasyla, Iwanowi rjazańskiemu nowe warunki „dogoworu". Bez znaczenia były zastrzeżenia, żeby książę rjazański nie wchodził w żadne umowy z Litwą ni z Polską, boć Rjazań od dawien już nie mógł uprawiać polityki zewnętrznej na własną rękę; zakaz zaś stosunków z potomstwem książąt, którzy w wielkiej wojnie domowej walczyli byli przeciw Wasylowi Ślepemu, przedostawał się jakby siłą bezwładności wciąż z dogoworu do dogoworu; rozumiało się też samo przez się, jako nie wolno Rjazaniowi wchodzić w stosunki bezpośrednie z ordami, lecz obostrzono ten punkt, zwykły we wszystkich umowach z krewniakami Rurykowiczami, dodatkiem; jako nie wolno wchodzić w umowy ani ze „służyłym" Daniarem, którego drobna orda miała wyznaczone sobie koczowiska właśnie w Rjazańskiem; miał jednak ponosić złączone z tem koszta. W końcu umowy następuje jeszcze o wiele

---

[1]) Akty otnosiaszczijesia k istorii zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyje archeograficzeskuju kommissijeju, t. I, Petersburg 1846, Nr. 80, str. 100 (cytować się będzie dalej: Akty zapadnoj Rossii). Bantysz Mikołaj: Sokraszczennoje diplomaticzeskoje izwiestie o wzaimnych meždu rossijskimi monarchami i jewropejskimi deržawami posolstwach, perepiskach i dogoworach, chraniaszczychsia w gosudarstwennoj Kollegii inostrannych dieł w moskowskom archiwie s 1481 po 1800 god. (Drugi tytuł: Gosudarstwennyje gramoty i dogowory), tom I, Moskwa 1813, str. 75, ma pod datą 10 kwietnia 1483 „dogowor" z Worotyńskimi o wstąpienie na „służbę" litewską i nadanie im majętności na Litwie (wydawca przypisał tę umowę Aleksandrowi Jagiellończykowi!). Por. Papée op. cit. str. 136, 159.

znaczniejsze ograniczenie praw, jakie przysługiwały dotychczas niewątpliwie książętom rjazańskim: odtąd Rjazań niema władać nad okręgami Meszczery, Mordwy i osad tatarskich w Rjazańskiem; dokonało się przeto uszczuplenie zasadnicze granic „Wielkiego Księstwa rjazańskiego", ograniczonego ledwie do mniejszej połowy swego obszaru. I nadto jeszcze urządzono taką regulację granic, że Jelec przyznano Moskwie, osady zaś nad rzeką Meczą uznano za wspólne. Taki dogowor zawierano dnia 9 czerwca 1483 r. [1]).

Uszczuplono również granice księstwa Borysa wołokamskiego (wołockiego), z którym co dopiero, w r. 1481, zawierał Iwan III przyjazny dogowor po owym „gminoruchu", opisywanym w poprzednim rozdziale. Już zaszła—dla Iwana—potrzeba nowego układu, ażeby oznaczając przez „meżewają gramotę" dokładnie granice wschodnie posiadłości nowogrodzkich i ziemi rżewskiej, obciąć nieco posiadłości brata [2]).

Niedostatecznym podobnież okazywał się uklad zawarty przed półtora rokiem z Michałem Andrzejewiczem wierejskim, kiedy zapisywał Iwanowi III po najdłuższych swych dniach Biełozero; w grudniu 1483 r. musiał jeszcze przydać Jarosławiec, i... samąż Wiereję. Istnienie tej dzielniczki miało się więc kończyć po najdłuższych dniach księcia Michała. Zmuszał tedy Iwan III tego Rurykowicza do wydziedziczenia własnego syna, Wasyla Michałowicza, a w dogoworze zabraniał ojcu wchodzić w jakiekolwiek układy z synem, warując w ten sposób nieodwołalność darowizny [3]). Niebawem sporządził książę wierejski testament, wktórym zapisywał wszystkie swe obszary Wielkiemu Księciu, z wyjątkiem ledwie trzech seł, zastrzeżonych dla stryjecznego Iwana Jurjewicza; synowi zaś nie zapisał... nic [4]). Wydziedziczony Wasyl zbiegł niebawem na Litwę, co posłużyłoIwanowi za pożądany pozór, żeby nie czekać na śmierć ojca, lecz „ukarać" go za syna i zagarnąć Wiereję pod swe bezpośrednie panowanie wkrótce, w r. 1485.

Równocześnie czynnym był Iwan III na nowogrodzkiej niwie, by stopniowo a nieustannie doprowadzać „wielkie miasto" do ruiny. Chodziło już teraz nie o opanowanie Nowogrodu W., lecz o to, by

---

[1]) Sobranie gos. gramot t. I, Nr. 115 i 116. Por. Sołowiew, op. cit., t. V str. 57, 58 Ikonnikow op, cit. tomu II część I, str. 103.

[2]) tamże Nr. 117 z dnia 20 października 1483.

[3]) tamże Nr. 118 z dnia 12 grudnia 1483.

[4]) tamże Nr. 121.

przestało tam istnieć wielkie owo emporyum handlowe, by zyski tego handlu przenieść do Moskwy, pozostawiając z dawnego handlu nowogrodzkiego w Nowogrodzie tyle tylko, ile było koniecznem do utrzymania pośredniczącego z Moskwą związku. W r. 1483 posypały się na nowo więzienia i tortury, następnego zaś roku zagajono nowy szereg konfiskat, przesiedleń i szubienic [1]).

Zrobiono też energiczne posunięcie w Pskowie. Katastrofa Nowogrodu przedłużyła pewną formalną przynajmniej samoistność Pskowa i osłabiła spadek katastrofy pskowskiej, bo Pskowianie... mieli czas oswoić się z Moskwą. Tytularny kniaź pskowski posiadał zresztą coraz mniej reprezentacyjnego bodaj zakresu, gdyż od roku 1478 nie było już nawet poselstw pomiędzy Pskowem a Moskwą, a tylko regularne stosunki namiestników pskowskich z namiestnikami moskiewskimi w Nowogrodzie W., przez co zaznaczano wcale dobitnie, że Psków, „uwolniony“ od ucisku „starszego brata“, pozostaje jednak przynależnością nowogrodzkiej prowincji państwa moskiewskiego. Zachowanie się władzy moskiewskiej w Pskowie po upadku Nowogrodu Wielkiego było tego rodzaju, iż było to już tylko „stopniowe unicestwianie samej nawet formalnej strony niezawisłości“.

Ażeby mieć w Pskowie „swoich“ na każde zawołanie, zajęto się systematycznem „opiekowaniem się“ warstwami niższemi przeciwko wyższym. Namiestnicy wielkoksiążęcy w Pskowie zaczęli się troszczyć wielce o los „smerdów“. Byli to ludzie wolni rozmaitych kategoryj, pracujący na nieswojej roli; sami odpowiadali przed sądem (znamię wolności osobistej), a władza nad nimi należała do wiecu. Zaczęto się przeto zajmować nimi właśnie dlatego, ażeby umniejszyć kompetencję wieców i pozyskać stronnictwo pośród ludności miejscowej, przeciwne systemowi wiecowemu. Na pierwszy cel chodziło o to, żeby smerdów wyjąć z pod władzy wiecu. Smerdami nie zajmowała się pskowska „sudiebnaja gramota“ z r. 1467, obowiązująca wówczas, lecz obmyślono dla nich osobne ustawodawstwo: istniała osobna „smerdieja gramota“, przechowywana w archiwum państwowem przy pskowskim soborze Troickim. Obo-

---

[1]) Bereżkow op. cit. str. 86. przypisek 9; latopisy pskowski wtóry, sofijski wtóry i nikonowski w Połnom Sobraniu t. V. str. 42, VI! str. 235 i XII, 215, 216. Prawdopodobnie zachodził zwiazek tych wydarzeń z narzuceniem Nowogrodowi arcybiskupa, Sergjusza, na miejsce więzionego w Moskwie Teofila — w które-to lokalne szczegóły wchodzić bliżej niesposób, jeżeli książka niema uróść do rozmiarów wręcz niemożliwych.

wiązani byli prócz świadczeń na rzecz właścicieli ziemi, na której pracując żywili się, do podatku składanego „Gospodinu Pskowu", tudzież do pewnych świadczeń w naturze, zwanych „raboty uroczny". Iwan III chciał podatek wybierać dla swego skarbca, projektując za to uwolnić smerdów nietylko od daniny, ale i od świadczeń „urocznych" na rzecz Pskowa. Było to korzystnem dla smerdów, a zarazem poddawało ich zwierzchności bezpośredniej samych tylko namiestników moskiewskich, którym usiszczaliby się ze swej powinności — i o ileby z nimi pozostawali w zgodzie, mogli być pewni ich poparcia.

W r. 1483 zarząd miasta dostał się w ręce stronnictwa moskiewskiego; do tego obozu należeli obydwaj posadnicy urzędujący, „stepenni" i archiwista, mający pod sobą dokumenty publiczne, a więc i „smerdieją gramotę". Wtedy gramota owa zginęła, a namiestnik moskiewski z pomocą trzymających się moskiewskiej klamkl dostojników miejskich podsunął fałsyfikat, którego treść ułożona była po myśli moskiewskiej. Smerdowie odmówili też zaraz daniny i świadczeń na rzecz „Gospodina Pskowa".

Zaczyna się zamęt wewnętrzny, który przeciąga się dwa lata, podtrzymywany przez namiestnika Iwanowego. Urządza się dochodzenia, krzykliwe wiece, dochodzi do zamieszek, do rozlewu krwi w walkach ulicznych. Rozgrabiono dwory wybitnych zwolenników Moskwy, kilku posadników pomiędzy nimi; trzech z nich do Moskwy zbiegło przed zemstą obywateli, zbiegł również „larnik" (archiwista). Wiec skazał niektórych zbiegów zaocznie na śmierć, a przewodników smerdów kazał uwięzić. Jakby na to tylko czekał Iwan III! Namiestnik jego zajął się energicznie obroną smerdów. Powstaje spór pomiędzy wiecem a namiestnikiem wielkoksiążęcym, stąd poselstwa do Moskwy, wyprawiane pięciokrotnie, a otrzymujące zawsze taką samą odprawę, jako Wielki Książę żąda odwołania wszelkich zarządzeń wiecowych przeciw smerdom i wogóle przeciwnych opinji swego namiestnika. W Pskowie rozdwojenie obozu sprzyjającego Moskwie i przeciwnego jej hegemonji sięgało coraz głębiej; znamienną jest okoliczność, że największymi przeciwnikami uroszczeń Iwanowych okazali się „ludzie czarni", t.j. rzemieślnicy samodzielni, pracujący na własny rachunek, i drobniejsi kupcy, więc warstwa w sprawie smerdów najmniej interesowana, a w znacznej części nie interesowana zgoła, gdyż nie oparta o własność ziemską. Ostatecznie jednak opozycja musiała ustąpić, zgnieciona zbyt przeważającemi siłami obozu moskiewskiego. Psków obliczał tylko z prze-

rażeniem, że pięć poselstw do Iwana kosztowało w ciągu dwóch lat około tysiąca rubli. Na nic się nie zdało, że odnaleziono nawet prawdziwą gramotę „smerdieją"; nowe poselstwo wywołało tylko gniew Wielkiego Księcia, który wyprawił do Pskowa swych bojar i diaków celem przeprowadzenia swej woli. Skończyło się wszystko znacznem ograniczeniem praw wiecu a wzmocnieniem władzy namiestnika moskiewskiego — i jeszcze większem pogłębieniem niezałatwionych umyślnie przeciwieństw i niechęci stanowych. Odtąd wiec traci znaczenie [1]).

Podczas tych sporów i zamieszęk zwrócony był wzrok Pskowian przez pewien czas na Wilno. Porozumiawszy się z resztką Nowogrodzian posyłają gońców do Wilna, nie dbając o warunki układów z Moskwą, zakazujące porozumiewania się z Litwą, i wszelkiego wogóle wyprawiania poselstw na zewnątrz bez przyzwolenia władcy moskiewskiego. Antagoniści Moskwy mniemali słusznie, że nie mają już nic do stracenia. Jakoż w Wilnie gońców przyjęto, także wbrew wyraźnym przepisom „dogoworów". A spada to tym razem na samego króla, który przebył cały rok 1483 na Litwie, a roku 1484 część największą, bo od końca lutego do początku października [2]). Niesłychana to rzecz, żeby Kazimierz Jagiellończyk robił coś przeciw Iwanowi III., coś, co w Moskwie musiałoby być branem za złe. Co więcej: w tym właśnie czasie, gdy w Pskowie wybuchły zamieszki, Litwa poczyna się zbroić, zwołuje się pospolite ruszenie smoleńskie, na granicy staje pogotowie wojenne [3]).

Nie koniec na tem; król Kazimierz wchodzi w porozumienie z Twerem, wyraźnie zwrócone przeciw Iwanowi. Twer zaczyna tedy na nowo być niepewny; ten Twer, otoczony coraz cieśniej zwartym

---

[1]) źródłem latopisy pskowskie, pierwszy i wtóry w Poł. Sobr. t. IV i V, obok innych; najobszerniejsza relacja we wtórym pskowskim latopisie, Poł. Sobr. t. V. str. 43; sprawa cała jest atoli opracowana od dawien zupełnie wystarczająco u Nikitskiego: Oczerk wnutrennoj istorji Pskowa, Petersburg 1873, str. 276—287.—Co do wolności osobistej smerdów, nie można uważać za ograniczenie jej, że można ich było ścigać i przytrzymać, gdy który z nich zbiegł z gruntu, nie dotrzymawszy zobowiązań. Znamiennem natomiast jest, że smerdowie pskowscy mogli dziedziczyć tylko w linji męskiej, w braku zaś synów dziedziczył po nich książę (tamże str. 279), gdy tymczasem według nowogrodzkiej „Prawdy Ruskiej" książę dziedziczył tylko po całkiem bezdzietnym smerdzie. Znaczenie wyrazu „smerd" nie jednakowe w różnych ziemiach i różnych czasach Rusi. Por. w t. I, str. 290—292; można na tem studjować zmiany stosunków agrarnych.

[2]) Według itinerarium królewskiego na końcu cytowanego dzieła Papéego.

[3]) Papée op. cit. str. 104, 105, 107; Sołowiew op. cit. t. V. str. 55.

pierścieniem dzierżaw moskiewskich, odkąd Wasyl Ślepy posunął się przez Kostromę nad górną Wołgę [1]). A jednak Michał Borysowicz twerski, owdowiawszy po śmierci Zofji Olelkowiczówny, posyła swaty po krewniaczkę jakąś królewską, a wraz z tem małżeństwem zawiera z Litwą przymierze zaczepno-odporne [2]). Nie stanowiło to jeszcze ze strony litewskiej zerwania traktatu z roku 1449, — mąciło to jednak stosunki sąsiedzkie, dotychczas tak mocno utwierdzone, a przez króla utwierdzane zawsze tak zapobiegliwie.

Postępowanie w sprawie z Twerem przeciwne było istotnie całej dotychczasowej polityce królewskiej. Jestto tem bardziej zagadkowem, że wiemy skądinąd, jako król zajęty był w tymże czasie wielce projektami ligi antytureckiej — a zatem, potrzebował pokoju od ściany moskiewskiej.

Możemy zagadkowość ową wyjaśnić jak najdokładniej na podstawie źródeł. Pod koniec niniejszego ustępu wyjaśni się, że był to tylko krótkotrwały epizod, wynikły z nieporozumienia, które szybko usunięto. Epizod ten nie wpłynął niczem na tok spraw politycznych, a podłożem zasadniczem polityki Kazimierza Jagiellończyka pozostała nadal kwestja turecka. Zastanówmy się przedtem nad okolicznościami posiadającemi bliższy związek z bolączką turecką, bo na tem właśnie tle uwydatnią się wyraziściej stosunki moskiewsko-litewskie.

Wojna domowa kipczacka przeszła jakby w stan chroniczny. Potęga Mangli-Gireja wydała się sułtanowi zbyt znaczną, toteż ujął się niebawem za Ahmatowiczami. Ci, przywróceni do władztwa w ordzie Złotej (z razu pod zwierzchnictwem Gireja), niebawem poczęli myśleć o odwecie. Opiekun ich dziecięctwa „kniaź“ Temir, uprawiał też rozległą politykę i córkę swą, Nur-Sałtan, wydał za „cara“ kazańskiego Ibrahima. Poczynają więc ordy Złota i Perokopska współzawodniczyć na terenie kazańskim.

---

1) Kljuczewskij: Kurs, t. II., izd. wtoroje (Moskwa 1908), str. 17.

2) Muchanowa Sbornik Nr. 10 — pochodzi z roku 1484. Do tegoż roku odnieść należy dokument w Aktach Zapadnoj Rossii, t. I., Nr. 79 str. 99. — Sojusz ten litewsko-twerski obliczano na daleką metę, skoro Michal musiał się zobowiązać, że przeciw Krzyżakom dostarczać będzie posiłków bez względu na odległość (choćby tedy aż do Prus, w razie wojny o złożenie hołdu). Stanowisko stron kontraktujących nie jest równe. Nierówność znać w zastrzeżeniu pod koniec aktu, jako prawo „wolnego otjezda“ przysługuje tylko z Tweru na Litwę, lecz odwrotnie nie. W pierwszym wypadku oświadcza Michał, jako jemu „ne wstupatisia“; w drugim atoli „ino tot otcziny swojej liszon“ (na Litwie).

Na takiem tle zarysowują się dalsze stosunki Litwy i Moskwy z ordami. Mengli boi się sułtana, który postawił przeciw niemu na nowo Murtozę i Sedehmata Ahmatowiczów; toteż coraz widoczniej oddala się od Kazimierza, a zbliża natomiast do Iwana III. Ten pilnuje, by stosunki litewsko-krymskie pogarszały się jak najbardziej. W Wilnie podejrzywano go — a słusznie — że podmawia Tatar na Litwę. Jakżeż-bo Moskwie zależało na zniszczeniu Kijowa, który po wcieleniu do Litwy rozkwitał na nowo!

Zapytany wiosną 1483. wprost przez wysłanego drugorzędnego agenta litewskiego, zapewniał Mengli o swej przyjaźni. A właśnie zamyślał król o wyprawie tureckiej i przewidywał, że Mengli może stanąć po stronie sułtana. I rzeczywiście, z nakazu Stambułu urządza Mengli wielki najazd na Ukrainę, ażeby odwrócić przygotowywaną na rok następny polsko-litewską wyprawę bałkańską.

Późnem latem 1483 roku cała Ukraina splądrowana jest doszczętnie, a Kijów zniszczony do cna. Pokolenia całe wspominały groźny „Semen den", tj. dzień 1 września 1483 r., dzień ruiny Kijowa.

W roku 1484 musiał Kazimierz Jagiellończyk zachować się biernie wobec zajęcia przez Turków Kilji i Białogrodu, co odcinało Polskę i Litwę od morza Czarnego. Sprawa ta łączyła interesy polsko-litewskie z mołdawskiemi. Upadek tych dwóch miast groził handlowi mołdawskiemu wprost zupełną ruiną, a znaczną ujmą lwowskiemu i jego dalszym odgałęzieniom ku północy i zachodowi. Powstawała zaś obawa, że cała Mołdawia moża stać się prowincją turecką. Moskwy nie obszedł ten wypadek wcale; nastręczało się kryterjum, jakie posiadają walory realne rachuby, żeby Moskwę wciągnąć do ligi antytureckiej. Horyzont polityki moskiewskiej nie sięgał jeszcze Turcji, kończąc się na Tatarach.

Obydwaj, Iwan III. i Mengli, jednako obawiali się stosunków Kazimierza z ordą Złotą. Wyprawienie tam z Wilna w marcu 1484 Ormianina Iwaszki i w sierpniu do Wilna kogoś od Murtozy Ahmatowicza — prostych tłumaczów i agentów — obracało się około utrzymania dobrego sąsiedztwa. Im bardziej zależało królowi na przygotowaniach do wojny tureckiej, tem bardziej musiał dbać o pokój od Tatar. Podobnież wyprawiał poselstwa na obie strony Iwan.

Niespodzianie w czerwcu 1484 r. najechali Turcy Wołoszę, właśnie gdy posłował tam od króla u Stefana mołdawskiego jakiś nie znany nam bliżej Daniel. Trzeba było przycichnąć tem bardziej. Jedzie tedy do Turka Michowski z podarkami, żeby utrzymać jesz-

cze pokój, ażeby wojna turecka nie wybuchła w czasie niepożądanym.

Gdzież tedy był czas i gdzież miejsce na jakieś zmowy z jedną ordą przeciw drugiej—o co podejrzywano Jagiellończyka—gdy tymczasem wiosną 1485 r. gotował się znowu do pochodu na Bałkan? Rozesłano wici na dzień 25 lipca 1485, oznaczono miejsca, gdzie rycerstwo ma się stawić i ułożono plan kampanji. We wrześniu odebrał król w Kołomyi hołd od Stefana mołdawskiego i dostarczył mu trzechtysięcznego hufca, sam zać wybierał się we 20.000 ku południowo-wschodniej granicy. Ale sprawa uległa znów odroczeniu o dalsze dwa lata. Nagłe zamącenie stosunków litewsko-moskiewskich nie pozwalało wdać się w politykę bałkańską — i wtenczas wdał się król chwilowo w sprawę twerską [1]).

Poszło o rzekomy zamiar Iwana przybrania tytułu króla Rusi! Dwór królewski dał się złapać na kursującą po świecie plotkę, wyssaną najzupełniej z palca. Zachód miał najmylniejsze pojęcia o Moskiewszczyźnie i nie zdawano sobie sprawy z tego, że tytuł królewski znajduje się poza jej sferą pojęć i że absurdalnem wprost jest przypuszczenie, jakoby Iwan miał się o taki tytuł starać u papieża! W Polsce rozumiano przez Ruś cały obszar wyznaniowy Cerkwi grecko-słowiańskiej. Takież znaczenie posiadał u Włochów wyraz „Rossia". Państwo Iwanowe nazywa podróżnik Contarini „Rossia bianca", a litewską Ruś południową: „Rossia bassa", północną zaś jej część „Rossia alta". Inny podróżnik wenecki, Józef Barbaro, użył pierwszy wyrażenia: „i Rossiani".

Iwan rozmaicie tytułował się, a wysokość tytułu zależała od wysokości osoby, do której się pisało. Do cesarzy pisząc, pisze się co najwyżej „Wielki Gosudar", ale do burmistrzów i rajców Lubeki „car wsieja Rusi". Wobec swoich był zawsze tylko „Wielkim Kniaziem"; podobnież w korespondencji z Litwą. Wyrażenie „wsieja Rusi", pochodzące jeszcze z czasów Iwana Kalety, oznaczało wszystką Ruś tatarską, nad której całym obszarem mieli władcy Moskwy nadane przez hanów stanowisko wielkoksiążęce. Żaden też z rozlicznych tytułów Iwanowych nie mieścił w sobie żadnych uroszczeń poza Rusią tatarską. Zresztą w stosunkach z Wilnem trzymano się ściśle i dosłownie tytulatury z obowiązującego wciąż traktatu z r. 1449 — i przez cały czas panowania Kazimierza Jagiellończyka nie próbował Iwan niczego w tem zmienić.

---

[1]) Sprawy tatarskie i tureckie zob. w dalszym ciągu „Spraw z Mengli-Girejem". Nadto cf. w tomie III Codicis epistolaris saec. XV, Nr. 312.

Ale kto uwierzył plotce o tytule królewskim, nie mógł nie przewidywać, czy też korona moskiewska nie wciągnie w swą sferę wpływów Rusi litewskiej i czy zaborczość moskiewska nie obali litewskiej granicy. W Inflanciech wmawiano w Iwana uroszczenia do Rusi litewskiej już w r. 1478 — a po dalszych pięciu latach Litwa sama poczęła wmawiać to w Moskwę przez sam fakt, że dano wiarę plotce o królowaniu „in tota ruthenica natione".

Dla wszelkiej pewności zapytano o to w Watykanie. Okazało się, że papież o niczem nie wie! Przyrzekał zaś Sykstus V, że gdyby coś takiego zaszło, zapyta wpierw o zdanie króla Kazimierza.

Wtenczas-to zamąciły się stosunki z Iwanem; przyjęto w Wilnie gońców ze Pskowa, zawierano przymierze z Twerem, zwołano nawet pospolite ruszenie smoleńskie.

Odetchnął Kazimierz, gdy latem nadeszło pismo papieskie. Skoro sprawa wyjaśniła się, tegoż jeszcze roku 1484 wraca wszystko do dawnego łożyska, do dobrych stosunków sąsiedzkich. Sprawy pskowskie i twerskie poszły w zupełne zapomnienie na dworze wileńskim [1]).

Na dobrem porozumieniu z Moskwą zależało królowi zawsze, od roku zaś 1484 jeszcze bardziej z powodu upadku Kilii i Białogrodu. Kazimierz Jagiellończyk wszystko odtąd ocenia z jednego stanowiska: czy coś może być przydatnem lub nie dla sprawy odzyskania tych kluczów południowego wschodu. Umysł króla i grona jego polityków zaprzątnięty był odtąd tem bardziej utopią pozyskania Moskwy dla ligi antytureckiej.

Celem utwierdzenia na nowo sąsiedzkiej przyjaźni jedzie w tymże roku 1484 do Moskwy marszałek nadworny litewski, Jan Zabrzeziński. Omawiał jakieś ważne sprawy, zasadnicze, co do których jednakże nie zdołano się porozumieć. Czy nie o tureckie i tatarskie chodziło stosunki — nie wiemy [2]).

Dochowała się atoli jedna nader znamienna wiadomość z przyjęcia misji poselskiej Zabrzezińskiego w Moskwie:

---

[1]) „Przypuszczenia o tytule królewskim, 1472 — 1484", rozdział II pracy: „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej".

[2]) Wykazał już Papée op. cit. str. 115—116, jako chodziło tym razem niewątpliwie o sprawy nader ważne; lecz o jakie, nie wiemy. Domysły, jakoby zawierano jakieś zawieszenie broni na czas dłuższy (na lat 10) i t. p. nie mają racji, boć nie było wojny i obowiązywał niezmiennie traktat 1449 roku. Pogotowie wojenne roku 1484 nie doprowadziło do rozpoczęcia kroków wojennych, pokoju nie zerwano, a więc nie było danych do zawierania rozejmu, ni wogóle do pokojowych pertraktacyj!

Niby od siebie, niby prywatnie wyrażając swe osobiste zapatrywanie, wyjawił kniaź Iwan Jurjewicz Patrikiejew przy sposobności poufalszej przy kielichu z posłem litewskim rozmowy [1]), że byłoby najlepiej, gdyby obie dynastje spowinowaciły się, jak-to bywało niegdyś za Witolda. Można było mówić na ten temat jeszcze zupełnie „nie obowiązująco", boć najstarsza z księżniczek moskiewskich, córka Iwana i Zoy-Zofii, Helena, liczyła zaledwie ośm lat życia [2]).

Przyjrzeć się trzeba bliżej osobie promotora pomysłu; jakkolwiek bowiem trudno przypuścić, żeby kniaź nie otrzymał był przedtem upoważnienia od Iwana III, żeby ze swym pomysłem mógł wystąpić — bodaj jak najbardziej prywatnie! — przed Zabrzezińskim, jednakże wiele okoliczności przemawia za tem, że to własny Patrikiejewa pomysł, jego marzenie i program polityczny. Z kniaziem tym będziemy się stale spotykać w dalszym ciągu opowiadania, jako z głową stronnictwa, pragnącego oprzeć przyszłość Moskwy na przymierzu z Litwą, stronnictwa życzliwego Litwie.

Był ten kniaź pochodzenia litewskiego, Gedyminowic! Wnuk Gedymina po Narymuncie, Patrycy, miał trzech synów: Najstarszy Aleksander, kniaź na Starodubie, jest protoplastą polskiego rodu Koreckich; dwaj inni przenieśli się około r. 1408 do Moskwy: Jerzy i Fedor, a są protoplastami Golicynów, Kurakinów, Chowańskich. Jerzy Patrikiejewicz zajął w Moskwie stanowisko godne Gedyminowica; w r. 1418 pojął za żonę córkę Wielkiego Księcia Wasyla Dymitrowicza, Marję. W wojnie domowej bronił sprawy Wasyla Ślepego, był też pierwszym na jego dworze. Jerzy Patrikiejew był więc dziewierzem Wasyla Ślepego, a wujem Iwana III; Syn jego, Iwan Jurjewicz, jest tedy wnukiem Wasyla Dymitrowicza, siostrzeńcem

---

[1]) Po oficjalnym obiedzie na dworze posyłał Wielki Książę kniaziów i bojarów z goszczonym posłem na jego kwaterę, ażeby go w imieniu władcy „poić", jak się wyrażają akty poselskie, dochowane w znacznej ilości. To „pojenie" posła należy do ceremonjału. Będzie o tem jeszcze mowa w ustępie o pijaństwie na Rusi.

[2]) Najstarszą była z żyjących córek z tego małżeństwa. Najstarsza bezwzględnie, imieniem także Helena, ur. w r. 1174, zmarła małem dzieckiem W sprawie tej pisał nieoceniony skądinąd Juljan Bartoszewicz w „starej" Encyklopedji Orgelbranda: „Pięć sióstr bylo, mógł król wybierać, ale umarł, nim wybrał". Nie było wyboru, gdyż najstarsza, Helena, liczyła w roku śmierci królewskiej lat 16. E. Ceretelja: Ełena Joannowna, Petersburg 1898, str. 28, nie wiedząc, że były dwie Heleny, robi Helenę Aleksandrową o dwa lata starszą; a za nią (Ceretelja jest bowiem autorką) idzie Papée, str. 156.

Wasyla Ślepego, bratem ciotecznym Iwana III; jestto po braciach rodzonych najbliższy jego krewny. Zajmuje przez to samo wyjątkowe stanowisko na dworze, jest tam u siebie, może sobie pozwolić na wiele wobec Wielkiego Księcia, on, Gedyminowic po mieczu, Rurykowic po kądzieli. O ile nie popadłby dla szczególnych a ważkich jakich przyczyn w niełaskę, słowo jego znaczy u władcy moskiewskiego wiele. Pochodzenie litewskie oddziaływa na Patrikiejewicza; jestto u niego zrozumiałem, że-to on właśnie marzy, żeby było tak, jak bywało za Witolda, kiedy obaj „gosudarowie“ żyli w przyjaźni, bo (jak tłumaczy sobie i innym) byli spowinowaceni.

Iwan Jurjewicz Patrikiejewicz, urodzony w r. 1419, dożył 80 lat wieku swego. Był „najwyższym wojewodą“ i „pierwszym bojarem“ u Iwana III. Zwyciężał Tatarów, zdobył Wiatkę Wasylowi Ślepemu; potem Iwanowi III służył w Kazaniu i w Nowogrodzie Wielkim, a w ciężkim roku 1480 jemu poruczył Iwan bezpieczeństwo Moskwy, to znaczy, pozostawił go na stróża wierności stolicy, mając widocznie do niego najwięcej zaufania [1]).

Taki-to potentat pragnie, żeby Rurykowice spowinowacili się z Jagiellonami, i doradza Iwanowi III, żeby wydać jednę z Iwanówien za królewicza polskiego. W r. 1484 nie wymieniano jeszcze ani, która Iwanówna, ani też, za którego z królewiczów.

O tem „swatostwie“, wszczętem tak niespodziewanie, wie się od dawna, lecz z mylnem mniemaniem, jakoby inicjatywa wyszła od Zabrzezińskiego (a zatem od Kazimierza Jagiellończyka) — gdy tymczasem rzecz ma się przeciwnie.

Mamy na to świadectwo samegoż Zabrzezińskiego na piśmie w ośm lat potem. W r. 1492 (na samym wstępie panowania Aleksandra na Litwie) pisze tenże Jan Zabrzeziński do tegoż kniazia

---

[1]) Wolff: Ród Gedymina, str. 16; Russkij biograficzeskij słowar; Kljuczewskij: Kurs, tom II, str. 190.

Oto genealogie:

Gedymin { Narymunt { Patrycy { Aleksander { Koreccy; Fedor { Chowańscy; Jerzy { Iwan { trzech synów { Golicyny, Kurakiny
Olgierd
Kiejstut

Wasyl Dymitrowicz { Wasyl Ślepy { Iwan III
Marya za Jerzym Patr. { Iwan Jurjewicz Patr. { trzech synów

Iwana Patrikiejewa, który go gościł był przed ośmiu laty, wyraźnie, jako Patrikiejewa-to był pomysł; Zabrzeziński przypomina mu to[1].

Kniaź Iwan Patrikiejew nie śmiałby był sam występować z inicjatywą tego rodzaju; wolno się domyślać, że posiadał do tego upoważnienie od Iwana III. Zabrzeziński zaś, zaskoczony i nie posiadający żadnego upoważnienia, nie mógł nic odpowiedzieć. Chodziło też o to tylko, by opowiedział w Wilnie o tym epizodzie, a odpowiedzi spodziewano się po następnem poselstwie litewskiem. Iwan III nie stawał do swatostwa własną osobą, tylko kazał próbować gruntu; na odmowę narażać się jawnie nie mógł, gdyby zaś pomysł jego spodobał się, gdyby Kazimierz Jagiellończyk zdecydował się ożenić którego z królewiczów z Iwanówną, z księżniczką schizmatycką, natenczas urzędowa, jawna inicjatywa powinnaby wyjść od króla, jako od strony męskiej, mającej prosić o rękę księżniczki.

Zamęścia córki za Jagiellończyka pragnął Iwan nietylko dlatego, że trafiłby się córce dobry, bardzo dobry los w takiem małżeństwie, bez porównania lepszy, niż można było marzyć w ograniczonem kole prawosławnych stosunków dynastycznych — lecz miał do tego jeszcze specjalne przyczyny. Koligacja ta miałaby dla Iwana wartość właśnie dlatego, że byłoby to zamęście w dom Jagielloński, za monarchę katolickiego. Przerwałoby się ciasne zaklęte koło prawosławnej wyłączności w poszukiwaniu związków rodzinnych. Wiemy, jak Iwan III wykluczał Rurykowiczówne ze swej bezpośredniej rodziny i jak trudno było wobec tego o dobór małżeński. Gdyby zaś nadarzyło się „gosudarom wsiej Rusi" ius connubii z domem Jagiellońskim, kwestja wyznaniowa mogłaby nie stanowić szkopułu. Wszakżeż w dziedzictwie Jagiellonów, na Litwie, olbrzymia większość ludności była prawosławną, a posiadała zupełne równouprawnienie, nietylko wyznaniowe, lecz również polityczne. Czemużby więc córce jego nie miano zezwolić pozostać przy prawosławiu? Małżeństwo to mogłoby dalej stać się pomostem do wprowadzenia władców moskiewskich w rodzinę dynastyj europejskich,

[1]) Dosłownie pisze w te słowa: „Koli esmł był ot gosudarja naszego, korolja Jego Miłosti, w poselstwie i s pominki u welikogo kniazia, i twoja miłost welieł mi u sebe chlieba jesti; i rozmował twoja miłost o zgodu meżi gosudarej, a meżi słow pripomianuł esi żitie welikogo kniazia Wasilja Wasilewicza z naszim gosudarem z welikim kniaziem Witowtom, w kotorom żiti i dokonczani meżi sebe bili". Następnie stwierdza Zabrzeziński, że Patrikiejew rozmowę tę z roku 1484 opowiadał posłującemu w roku 1492 w maju Wojtkowi Janowiczowi — poczem pisze o Helenie, jako o przedmiocie tych rozmów. Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 17, str. 71, ustęp VI, zwłaszcza wiersze 15—10 od dołu.

dostarczając precedensu zachowania wyznania prawosławnego w związku małżeńskim z monarchą katolickim. Następstw pożądanych spodziewałby się Iwan po tym związku tem więcej, właśnie dla jego dalszych konsekwencyj. Utrwalenie zaś sąsiedzkiej przyjaźni z Litwą stanowiłoby samo przez się wielką korzyść polityczną, dając rękojmię spokojnego zagarniania wszystkiej Rusi tatarskiej.

Tem niecierpliwiej tedy wyczekiwano w Moskwie jakiegoś znaku z Wilna, czy propozycja będzie miłą dworowi królewskiemu. Do ślubu byłoby daleko, jeszcze kilka lat — ale do zaręczyn można było przystąpić choćby rychło. Na razie chodziłoby tylko o proste objawienia chęci; byle Wilno oświadczyło, że propozycję przyjmuje do życzliwego rozważenia.

III.

Zmienność fortuny Mengli-Gireja i zmienne obietnice Iwana III. — Zagarnięcie Tweru. — Iwan Młodszy w Twerze. — Po raz trzeci przygotowywana wyprawa bałkańska króla Kazimierza. — Stefan mołdawski pomiędzy Litwą a Moskwą. — Pryska złudzenie wspólnej z Moskwą wyprawy na Turka. — Najazd ordy Złotej na Litwę 1487 r. — Zamieszki wśród książąt pogranicznych nie naruszają pokoju Litwy z Moskwą.

Tymczasem wojna domowa kipczacka zawrzała na nowo. Podczas gdy sułtan zajęty był w Egipcie, ordy rzuciły się na siebie, walcząc ze zmiennem szczęściem. Zimą roku 1484 na 1485 zaczęły się już te boje. Murtoza Ahmatowicz dostał się do niewoli; pomścił go jednak brat Mahmud i z obrotem fortuny musiał Mengli znowu uciekać z Krymu. Nie była tedy orda jeszcze złamaną, bo zdobywała się jeszcze na chwile przewagi. Gdy jednakże Nogajcy wystąpili na nowo przeciw Ahmatowiczom, Mengli ponownie wziął górę[1]). Bardzo jednakże pewnym swego nie był i tem niespokojniej oglądał się na Wilno.

Obawy żywione przez Mengli-Gireja, jakoby król miał zamiar ruszyć na Krym, napełniały Moskwę otuchą, że skoro jej nic od Litwy nie grozi, będzie można zemścić się na Michale twerskim; skoro bowiem król zajęty jest Bałkanem i Perekopem, nie będzie się mógł ująć za swym zaleskim sojusznikiem z epizodu tak świeżo jeszcze przebytego. A celem polityki Wasyla Ślepego i Iwana III było zawsze i niezmiennie: korzystać z każdej sposobności do podboju całego Zalesia.

[1]) por. Sołowiew op. cit. t. V, s. 128; Papée op. cit. s. 101, 102 i 122.

Zanim król Kazimierz zdążył wystawić wojsko przeciw Turcji i rozpocząć wstępne kroki wojenne, już Twer wcielony był do dzierżaw Iwana III, który wyzyskał czas, kiedy król czynił ostatnie przygotowania do kampanji bałkańskiej. Jedno z drugiem pozostaje w związku, ale choćby wyprawa na Turka miała należeć do dalszej przyszłości, Kazimierz byłby również pozostawił Iwanowi wobec Tweru wolne ręce! Ostrożność i wyrachowanie władcy moskiewskiego były zbyteczne.

Skoro tylko minęła obawa o tytuł królewski „in tota ruthenica natione", nikt w Wilnie nie troszczył się już o Twer! Ale Iwan III rad był sposobności wywarcia zemsty na księstwie, niegdyś współzawodniczącem do zwierzchnictwa nad „wszystką Rusią" i to nieraz szczęśliwie, a chociaż następnie dwakroć już upokarzanem, zawsze wątpliwem w podległości i wiecznie gotowem przyczyniać Moskwie kłopotów, działać na jej szkodę. Bez najmniejszego wstrętu ze strony Litwy odbyły się dwie wyprawy moskiewskie na Twer, zimą 1484 na 1485 i powtórna latem 1485. Michał twerski wystawiony był przez Litwę na sztych. Kto ponosi winę tego postępku, bądźcobądź niezaszczytnego? Faktem jest, że król sam bawił na Litwie przez znaczną część roku 1484, od końca lutego do połowy października, lecz wyjechawszy do Korony, nie zjawił się na Litwie aż w połowie stycznia 1486 r.[1]); przebywał tedy na Litwie, gdy zdawało się, że przymierze twerskie może przydać się przeciw Moskwie i gdy się o nie ubiegano, pokonanie zaś Tweru przez Moskwę nastąpiło pod jego nieobecność.

Michał pozostawiony własnemu losowi, straciwszy kilka grodów swego „Wielkiego Księstwa", musiał w styczniu 1485 r. prosić o pokój. Drobni książątka bocznych linij twerskich opuszczali swego zwierzchnika w ciągu kampanji, przechodząc na „służbę" moskiewską—co stanowiło oczywistą zdradę, gdyż zmiana „służby" przysługiwała „ludziom wolnym" tylko podczas pokoju, przed rozpoczęciem kroków wojennych. Upokorzony Michał twerski uznawał się odtąd równym dopiero książątku wierejskiemu w hierarchji Rurykowiczów wobec Iwana III; powtórzono oczywiście warunek, jako nie wolno mu wchodzić w stosunki żadne bezpośrednie polityczne ani z Litwą, ani z Tatarami. Specjalnie zaś kazano mu co do Litwy i Polski „krestnoje ciełowanie s sebia słożiti" i donieść od razu

---

[1]) Itinerarium na końcu dzieła Papéego, str. 385—391.

do Moskwy, gdyby Kazimierz wogóle posyłał z czemkolwiek do niego [1]).

Dla jakichś nieznanych nam powodów, czy skutkiem jakiegoś dziwnego nieporozumienia, zdawało się Michałowi, że pomoc litewska, spóźniwszy się tylko, nadejdzie jednak. Posyła znów na Litwę. Posłowie jego przyłapani, pisma przejęte, dostarczają powodu pożądanego do ponownej wyprawy moskiewskiej, przedsięwziętej tym razem na wielką skalę celem ostatecznego zagarnięcia Tweru.

W lipcu 1485 było to już rzeczą postanowioną. Mamy wiadomość, jako wówczas posyłał Iwan III do Nowogrodu W. z rozkazem, żeby się stawić ze wszystkiemi siłami pod Twer [2]). Dnia 11 sierpnia wyruszono z Moskwy na wyprawę. Szedł pod Twer Iwan Młodszy współrządca, szli bracia W. Księcia Andrzej i Borys; i szedł Fioravanti, jako inżynier wojskowy, oddający zawsze najcenniejsze usługi. Stanąwszy pod Twerem przystąpili do oblężenia grodu dnia 8 września. Po dwóch dniach spalone były wszystkie podegrodzia („posady"), t.j. całe wogóle miasto (wyłącznie drewniane) i wszystkie przedmieścia. Został tylko sam gród. Twer, jako osada miejska, przestawał na razie istnieć, aż do odbudowy, która mogła nastąpić albo po zwycięskiem odparciu Moskwicina, albo też za łaskawem zezwoleniem zwycięscy, po uprzedniem poddaniu mu się. Nazajutrz po pożarze, dnia 11 września, zaczęła znów działać zdrada; już i bojarowie twerscy przechodzili do obozu moskiewskiego (zdaje się, jako ta zdrada była dobrze przedtem przygotowana, bo Iwan III posiadał już wszędzie swoje stronnictwo). Najbliższej nocy uciekł tedy ostatni książę twerski, Michał Borysowicz, porzucony przez własnych drużynników; powiodło mu się zbiedz na Litwę. Reszta kniaziów twerskiej krainy (Mikulinskij, Dorogobużskij, Chołmskij) i reszta zbrojnych, gród otworzywszy, poddała się Iwanowi III, prosząc tylko, żeby grodu — na którym mieli swoje ruchome mienie schowane — nie grabić. Dnia 15 września wkroczył Iwan III do Tweru, jako do swojej posiadłości. Wielu kniaziów i bojarów przesiedlono od razu do Moskwy [3]).

Na Twerze osadził Iwan III i kazał tam zamieszkać synowi

---

[1]) Sobranie gosudarstwiennych gramot Nr. 119 i 120; Sołowiew op. cit. t. V, str. 61; Papée op. cit. str. 119.

[2]) Okończanie chronografa, Poł. Sobr. t. IV, str. 155.

[3]) Latopis twerski nader sumaryczny, Poł. Sobr. t. XV, str. 500; Okonczanie chronografa w t. IV, str. 156.

swemu i współrządcy, Iwanowi Młodszemu[1]). Jak na współrządcę, było to rodzajem wygnania! Czy miało to być tylko stanem przejściowym dla Tweru, dowodem niejako łaski dla podbitego grodu, że będzie mieć u siebie Wielkiego Księcia; czy też zamyślał Iwan III o dzielnicy dla syna, z którego nie był zadowolony i może już wówczas błysnęła mu myśl, że pozbawi go następstwa tronu na rzecz młodszego syna, zrodzonego z Zofji „Rzymianki", Wasyla (natenczas liczącego półosma roku)—niema z czego rozpoznać; brak do tego zgoła materjału źródłowego.

Pewien szczegół należy tu podnieść, zdający się świadczyć o braku nieograniczonego zaufania do syna i o pewnej niechęci do niego — o której mieliśmy już informacje skądinąd — pogłębionej od roku 1480: a mianowicie obok Iwana Młodszego siedział też w Twerze namiestnik Iwana III[2]). O działalności nowego księcia twerskiego nie wiemy nic. Raz — w r. 1488 — skarżył się Kazimierz Jagiellończyk, że „ludzie Wielkiego Księcia młodszego z Twerszczyzny" urządzili napad pod Chłepeń[3]).

Michał Borysowicz otrzymał na Litwie dotację w powiatach słuckim i słonimskim. Przed końcem września 1486 wyjechał dokądś i przestał być gościem Kazimierza[4]); powrócił atoli, skoro w r. 1489 asygnował mu król spiżę[5]). Do jakiego stopnia takie utrzymywanie zbiega na prawie gościnności nie stanowiło zgoła żadnego momentu politycznego, wskazuje dosadnie zapewnienie, dane następnie przez następcę Kazimierzowego w r. 1494, jako Michała nie wypuści się z Litwy; gdyby zaś wyjechał, nie przyjmie się go powtórnie. Użyto przy tem charakterystycznego o całej sytuacji wyrażenia: „chleba i soli jesmo jemu nie boronili[6]).

Powróciwszy z początkiem 1486 r. na Litwę, pospiesza król stwierdzić, jako nic go to nie obchodzi, że podobało się Michałowi pokładać w nim jakieś nadzieje. Skoro się schronił na Litwę, daje

---

[1]) Okonczanie j. w.: dnia 18 września „wjechał kniaź welikij Iwan Iwanowicz w grad w Twer ż i t i".

[2]) Latopis twerski, Poł. Sobr. t. XV str. 500.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 4, str. 16, wiersz 6 od góry.

[4]) W instrukcji dla Sołtana i Pietraszki: „kak k nam w naszu zemliju dobrowolno prijechał, tak esmo ego dobrowolno otpustili".

[5]) Akty otnosiaszczijesia k istorii zapadnoj Rossii, tom, I, Petersburg 1846, Nr. 89, część II z roku 1489 w Krakowie, z czego nie koniecznie wynika, jakoby sam Michał miał wówczas bawić w Krakowie.

[6]) tamże str. 109.

mu się skromne utrzymanie, jak wymaga tego przyzwoitość między monarchami, lecz na tem koniec. W poselstwie Sołtana i Pietraszki, wyprawionem do Moskwy we wrześniu 1486 odwołuje się do traktatu r. 1449, a wiec pragnie trwać nadal przy nim [1]). A potem raz jeszcze jest mowa o kniaziu twerskim przy sposobności poselstwa nieznanego bliżej „Fedczyhy" (Fedora?) jesienią 1486; powiedziano o nim wtedy, że Michał prosił wprawdzie o pomoc, lecz rozumiał to tylko w ten sposób, iżby mógł powrócić do swej ojcowizny bez rozlewu krwi [2]). Wychodzi więc na to, że książę Michał miał na myśli tylko uzyskanie wstawiennictwa, a cóż dopiero król Kazimierz! Wyparto się wtedy najuroczyściej wszelkich zamiarów interwencji!

Po zagarnięciu wielkich obszarów Twerszczyzny wyłania się jeszcze raz ta sama kwestja, jak po wcieleniu dzierżaw nowogrodzkich: czy nie należą się tam „żreby", udziały, młodszym książętom, a zwłaszcza, jeżeli osobami swemi i drużynami przyczynili się sami do rozszerzenia granic państwa moskiewskiego. Borys wołocki towarzyszył Iwanowi III przeciwko Twerowi, toteż do niego dobiera się teraz Wielki Książę. Nie wiemy, czy Borys występował z uroszczeniami do udziału w zdobyczy terytorjalnej, czy też Iwan chciał uprzedzić wszelką ewentualność, i dlatego wymusił na bracie podpisanie „dogoworu" z 20 sierpnia 1486. Po zwykłej już formule, jako kontrahentowi nie wolno znosić się ni z Litwą ni z Polską, zastrzeżono, że również nie będzie utrzymywał żadnych stosunków z Michałem Borysowiczem. Nadto kazano wypisać wyraźnie, że mu nic do Tweru, ni do Kasziny (dzielnica twerska) [3])—a zatem kazano złożyć oświadczenie, jako nie rości sobie za pomoc w wyprawie żadnego udziału w zdobyczy, uznając ją całą za własność Wielkiego Księcia.

Takiż sam dokument wydawał dnia 30 listopada 1486 Andrzej Starszy [4]).

---

[1]) Sołowiew op. cit. t. V, str. 63; por. Papée op. cit. str. 120—121. Tu należą dwa spisy „pominkow" księciu twerskiemu wyznaczonych w Nowem Mieście d. 10 września 1488—Indykta 7, a na ostatnie cztery miesiące roku należy przyjmować datę ery naszej o rok wcześniejszą, niżby wypadało ze zwykłej formułki rachunkowej — i w Krakowie 10 maja 1489 — z czego nie wypada, że Michał osobiście był tam obecnym. Litowskaja metrika, I. Nr. 142 str. 509.

[2]) Litowskaja metrika, I, str. 460, Nr. 136, dnia 25 września Indykta 5, a za tem 1486 (z powodów przytoczonych w poprzednim przypisku).

[3]) Sobranie gos. gramot t. II, Nr. 123—124.

[4]) tamże Nr. 125—126.

Przy sposobności ułożył się Iwan III z braćmi na nowo w kwestjach tatarskich. Dzięki temu możemy stwierdzić, że „wychod" płacony był nadal na dwie strony. W obu tych dokumentach mowa jest o ordach w liczbie mnogiej! Nadto nakłada się na książąt ciężar utrzymywania Nurdowłata, lub innego hana, ex-hana, czy pretendenta, jakiego Wielki Książę wyznaczy [1]). Był to dodatek do haraczu, wcale dotkliwy, wymuszany na Moskwie przez każdego hana bez wyjątku, a Wielki Książę starał się ciężar ten przerzucić na barki książąt dzielnicowych.

Tak ułożywszy na nowo swe sprawy i utwierdziwszy swą przewagę dynastyczną, urządzał Iwan III dalej stosunki Zalesia na modłę moskiewską. Bezpieczeństwo od litewskiej ściany zapewniało mu swobodę działań.

Teraz nie myślał już o wojnie z Litwą, lecz wybuch wojny perekopsko-litewskiej byłby mu zawsze pożądany. Póki nie był pewny swego co do Tweru, dawał Girejowi przyrzeczenia, jako wyruszy przeciwko Litwie; potem ograniczył swe przyrzeczenia tylko na wypadek, gdyby król sam zaczepił pierwszy czy-to Moskwę, czy-to ordę przekopską. Poważnego posła wyprawił Iwan na Krym dopiero w marcu 1486 r., mianowicie „człowieka wolnego" Semena Borisowicza. Ten miał namówić hana do najazdu na Litwę, lecz nie na Putywl, nie na Siewierszczyznę, lecz koniecznie znów na Podole i Kijowszczyznę (żeby dobrobyt tych ziem nie dał się odnowić) [2]).

Kiedy tak ciągną się układy krymsko-moskiewskie, nieszczere i pełne wzajemnych podstępów i wykrętów, król Kazimierz, uspokojony co do Moskwy, wysuwa po raz trzeci plany kampanji bałkańskiej.

Król porozumiewał się dalej ze Stefanem mołdawskim. Z wiosną 1486 r. poszczęściło się wprawdzie orężowi wojewody, lecz

---

[1]) j. w.—Stosunek intratności dwóch tych dzielnic moskiewskich wyrażony jest zapewne w kwotach, jakiemi mają się przyczyniać, gby trzeba będzie „dać w ordy". Borys ma dawać 61 rubli, 10 ałtyn i 1 deng — Andrzej Starszy 105·5 rubli, 7·5 ałtyn. Dokładność rachunku godna uwagi: obliczone aż do połówki ałtynu! uwzględniony nawet jeden deng! Rachunek nie jest robiony na „mniej więcej", lecz ścisły, zrobiony metodycznie, według prawideł rachunkowych. Świadczy to dobrze o diakach Iwanowych; widocznie trzeba się było uczyć, nim się diakiem zostało.

[2]) „Sprawy z Mengli-Girejem" w dalszym ciągu rozdziału II-go: „Pierwsze lata ingerencyi tureckiej".

w południowej Mołdawji pozostali Turcy [1]). Kazimierz posyła dwa razy do Iwana III (poselstwo Massalskiego) żeby udzielił pomocy Stefanowi; z odpowiedzią przybywa do Wilna poseł moskiewski Fedor Mansurow, ażeby donieść Kazimierzowi, że pomagać przeciw Turkowi — Iwanowi za daleko [2]). Odpowiedź zaiste wspaniale orjentalna! Polecał natomiast Iwan całkiem poważnie Stefana opiece Kazimierzowej, na co król udzielił odpowiedzi znowu klasycznemi doprawdy słowy, zwrotem pełnym godności, a stanowiącym małe arcydzieło stylistyki:

„Jeżeli Wielki Książę zalecił, abyśmy Stefana, wojewodę wołoskiego, bronili, toć Wielkiemu Księciu nawet nie wypada zalecać nam tego, ponieważ Stefan, wojewoda wołoski, nasz hołdownik; my z Bożą pomocą bronić go będziemy od wszelkiego nieprzyjaciela, jako poddanego i sługę naszego" [3]).

Pryskało złudzenie wspólnej z Moskwą wyprawy na Turka. Kazimierz poczynał sobie zdawać sprawę z tego, jako Moskwa zmierza właśnie do przyjaźni z kalifatem, że Mengli staje się narzędziem Stambułu, a Iwan knuje coś z Tatarami. Rząd litewski obawiał się nawiązania bezpośrednich stosunków między Moskwą a Stambułem, a stosunki moskiewsko-perekopskie uważał już stanowczo za podejrzane. Stefan posyłał był również do Moskwy o pomoc przeciw Turcji (Stefana Turkuła). Iwan, któremu „za daleko", chce jednak wyprawić z tego powodu posła na Mołdawy, co wydaje się podejrzanem, tem bardziej, że dopiero-co posyłał tam drogą na Litwę wysłańca swego, Fedkę Jerobkina, nie zawiadamiając o tem całkiem władz litewskich, a więc pokryjomu. Fedko ten nie dojechał do celu, bo na terytorjum litewskiem został napadnięty i (jak twierdzi Mansurow) okradziony; co nie uwłaczało wcale prawu międzynarodowemu, gdyż przejazd Fedki nie był zgłoszony i rząd litewski oficjalnie

---

[1]) N. Jorga: Gesch. d. rumaenischen Volkes in Ramen seiner Staatsbildungen, I. Band, Gotha 1905, str. 358.

[2]) Akty Zap. Rossji t. I Nr. 88, str. 107. Litowskaja metrika, I Nr. 54, str. 365 — 366 i Nr. 128, str. 443. W tym ostatnim akcie wyliczono wszystkie poselstwa w tej materji: najpierw od króla kniaź Timofiej Włodzimierzowic Massalski, poczem z Moskwy Michał Kutuzow i dalej od króla marszałek Sołtan Aleksandrowicz i pisarz Pietraszko. Ponieważ to ostatnie poselstwo odbyło się we wrześniu roku 1486 (jak wyżej), a zatem akt nie może pochodzić z czerwca 1486, jak chcą wydawcy, lecz należy datę poprawić na 3 czerwca 1487, pomimo Indykta 4. Kancelarja wileńska pomyliła się w Indykcie!

[3]) Akty zapadnoj Rosji t. I., str. 108; Litowskaja metrika I., Nr. 55, str. 367, alinea 2; por. Papée op. cit., str. 125, 126.

zgoła o jego istnieniu nie wiedział, a zatem za nic też odpowiedzialnym nie był. Być może, że nieoficjalnie wiedziano niejedno i że Fedko napadnięty był nie bez wiedzy władz litewskich, a okradziony został z papierów, jakie przewoził — i że odtąd właśnie datuje wzmożona ostrożność Litwy względem posłów Iwanowych, wyprawianych w kierunku Bałkanu i Krymu. Mansurow prosi tedy o przepuszczenie przez obszar litewski nowego posła do Stefana, którym ma być syn bojarski Prokofiej. Odpowiedziano mu, że owszem, może jechać Prokofiej i inni dalsi wysłańcy Iwana III, ale nie bez nadzoru i z warunkiem, że będą jeździć do Stefana mołdawskiego, „a dalej indie nigdie“ [1]). Zastrzeżenie aż nazbyt wymowne.

Nie myślał Iwan o wojnie. Mengli robił mu wyrzuty, że odradza mu zawarcie przyjaznej umowy z królem, ale sam pogodził się z nim. Rzeczywiście, Iwan radby tylko, żeby Litwa i Perekop osłabiały się wzajemnie, ale sam dobrowolnie, pókiby go nie zmusiła jakaś konieczność, której nie możnaby ominąć, nie chciał wsuwać się między młot a kowadło.

Aleć nad tem wszystkiem unosiła się siła wyższa: polityka sułtana tureckiego. W Wilnie łudzono się jeszcze, że mogłyby zajść takie okoliczności, iż Mengli dałby się pozyskać przeciw Turkowi. Przez posła Jana Dowojnowicza (który wyjeżdżał z Trok d. 22 sierpnia 1486) proponowano, że mógłby otrzymywać zasiłki z Wilna, gdyby się zdecydował dać na zakładnika syna pierworodnego; i kazano wprost zapytać, czy się uważa za „cara wolnego“, czy za lennika sułtańskiego i po czyjej w danym razie będzie stronie.

Kości rzucono. Nie znamy odprawy Dowojnowicza, ale w odprawie, udzielonej posłowi moskiewskiemu, Borisowiczowi, zaręczał Mengli, jako nie zawarł z królem żadnego traktatu, lecz przeciwnie: w zimie siądzie na koń na litewską wyprawę.

A zatem w Stambule postanowiona była wojna z Kazimierzem na początek roku 1487, o czem Mengli zawiadomiony był późnem latem 1486, żeby się gotował do najazdu na Litwę. Ale też postanowiono próbować przedewszystkiem, czy najazd tatarski nie mógłby znowu Jagiellończyka ubezwładnić i nie uczyniłby zbędną wojny bezpośredniej polsko-tureckiej.

W Polsce bulla Innocentego VIII głosiła krucjatę. Pisał też papież do Iwana III, który przecież nieraz oświadczał się w Rzymie ze swą gotowością do ligi! Wiemy, jak-to związek orężny z Moskwą

---

[1]) Litowskaja metrika I Nr. 54 i 55, str. 367, al. 3.

przeciw Turcji stanowił ulubioną myśl Kazimierza Jagiellończyka i że w imię tej idei dbał o dobre stosunki z Moskwą. Widocznie obecnie był pewny Iwana, boć inaczej nie mógłby myśleć o wyprawie tureckiej. Toteż słynne owo pytanie, z którem kazał panom litewskim sprawować w roku 1486 poselstwo do Korony: co począć, jeżeli równocześnie zaczepi Turek Polskę, a „tutejszy nieprzyjaciel Litwę" — odnosiło się nie do Moskwy, lecz do ordy perekopskiej.

Z początkiem roku 1487 donosi już Mengli do Moskwy, że „sałtan turskoj korolju litowskomu ne drug" — a jesienią poseł litewski został na Krymie uwięziony. Niespodzianie atoli urządził sułtan Bajazet najazd nie krymskiej ordy, lecz zawołżskiej. Zwycięstwo królewicza Jana Olbrachta pod Kopystyniem powstrzymało ten najazd, ale wyprawa turecka spełzła znów na niczem. Podobnież w r. 1489, gdy Olbracht bił ich nad Bohem — i w styczniu 1491, kiedy sam król odniósł zwycięstwo pod Zasławiem nad Horyniem— ale Kilia i Białogród pozostały w ręku tureckiem.

Tymczasem Iwan próbuje wywieść w pole Gireja, jakoby wojował już z Litwą, co winnoby i Mengla zachęcić do najazdu[1]).

Wrzała wprawdzie na pograniczu litewsko-moskiewskiem wieczna wojenka drobnych książątek, aleć to nie miało nic zgoła do wzajemnych stosunków Wilna a Moskwy. Nie obowiązywało to ni Litwy, ni Moskwy, że gdzieś tam w kątach nad Gżatią, dopływem Wołgi, lub nad Worją, dopływem Ugry i dalej między Ugrą a Oką, w Możajskiem, we Wjazemskiem, we włościach dubrowskiej czy orzechowskiej, napadł jaki Andrzej Wasylewicz możajski na Michała wjazemskiego, że tam biją się Worotyńscy z Odojewskimi, czy nawet Worotyńscy z Worotyńskimi. Tak stoczyli właśnie znaczniejszą utarczkę pod Meżeckiem d. 13 sierpnia 1487 Meżeccy i wierna Litwie część Worotyńskich z drugim obozem Worotyńskich, ciążącym ku Moskwie — bez najmniejszego zgoła udziału ni Moskwy, ni Litwy. Zresztą owo nieustanne odwoływanie się to w tę, to w ową stronę, nie miewało zgoła podkładu politycznego! Proste zwady familijne! Pod Meżeckiem byli górą „litewscy" — którym nikt z Litwy nie pomagał — i bitwę wygrali, a jednak nie stanowiło to niczego! Przez zwykłe „wypowiedzenie" (prawo otjezda") pozostał Peremyszl przy Moskwie, a w Dubrowie i w Orzechowie musieli namiestnicy litewscy ustąpić moskiewskim Skoro tylko Iwan III sam

---

[1]) „Sprawy z Mengli-Girejem" reszta rozdziału II-go; cf. Codex epistolaris saec. XV, tom III, Nr. 319, 321, 325.

bezpośrednio orężnie w to nie wkraczał, już niczem względem Litwy nie przewinił. Ani też tego roku, ni dalej lat następnych nie zanosiło się na zamącenie stosunków litewsko-moskiewskich.

Tak osądzać należy walki latem 1488 r. o Toropiec i Worotyńsk i kilkakrotne wzajemne najazdy książątek w r. 1489; podobnież latem 1488 ich walki nad Ugrą i Oką, choć hufiec lubucki zapędził się aż pod Kaługę. Pod koniec roku 1489 traci Litwa Sereńsk i Kozielsk, bo Dymitr Fedorowicz Worotyński wypowiedział Kazimierzowi, czyniąc to najlegalniej. Iwan sam zawiadomił o tem Kazimierza osobnem poselstwem, którego instrukcja datowana 22 grudnia 1489 r. [1]).

Można się było o to bardzo gniewać, ale takie było prawo. To wszystko mogło służyć za pomost do szukania casus belli, gdyby go wynaleść chciano; ale bo też tego szukać można zawsze i we wszystkiem! Ściśle jednak rzeczy biorąc, wszystko to nie miało nic do kwestji stosunków sąsiedzkich i w Wilnie wiedziano oczywiście o tem. Ani jedna ani druga strona nie mogła dla takich powodów popaść w położenie przymusowe co do wojny i pokoju, o ileby sama nie życzyła sobie mieć powód do wojny. Otóż to jest faktem historycznym istotnym, że casum belli nie szukano. Obie strony były całkowicie pewne pokoju.

Poselstwa przejeżdżają w tym czasie wciąż w obie strony. Dnia 3 czerwca 1487 przybywa do Moskwy niejaki Sienko (Zeńko) [2]), widocznie wysłaniec tylko drugorzędny, poczem 6 października 1487 przybył do Moskwy powtórnie kniaź z Rusi litewskiej, Timofiej Włodzimierzowic Massalski, ze skargą na Andrzeja Wasylewicza możajskiego i na kniaziów Odojewskich o swary rozmaite graniczne, o grabieże i t. p. [3]). W odpowiedzi na to wyjeżdża z Moskwy do Wilna w sam dzień N. Roku 1488 Michał Klapik Jeropkin z obfitością skarg wzajemnych, a podnosząc wątpliwości co do granic księstwa możajskiego. Tegoż roku d. 9 marca jedzie do króla kniaź Fiedor Palecki z prośbą o wypuszczenie z Litwy księżny Bielskiej za mężem, spiskowcem z roku 1482, który zbiegł do państwa mo-

---

[1]) Papée op. cit. str. 136, 137, 141—144, lecz inaczej interpretując; Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 9.

[2]) Litowskaja metrika I, Nr. 128, str. 443.

[3]) Rękopis Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie Nr. 22 (z Tek Naruszewicza) aktu Nr. 139, str. 419 pod rokiem 6996; ponieważ w październiku, więc Bantysz op. cit. Czast. III, str. 75 podaje dobrze rok 1487. Obszerniej toż samo w Sborniku istor. obszcz. t. 35, Nr. 1, lecz brak początku.

skiewskiego. Jedzie 18 marca powtórnie Massalski o Chłypeń. Jeżdżą potem gońce o to i owo, wreszcie w grudniu jeszcze smoleński bojarski syn Iwaszko Pluskow ze skargą na Kałużan i na możajskiego znów księcia — na co odpowiedziano znowu wzajemnemi zarzutami. Snują się całe wiązanki gwałtów na tę i ową stronę około osób różnych Trubeckich, Glińskich, Worotyńskich, Masalskich itd., istna kopalnia materjałów do powieści historycznej. Jedzie diak Odyneć, jedzie ponownie i Jeropkin i Massalski w r. 1489, aż dochodzą wreszcie do wniosku, jako trzeba będzie ustanowić jaką mieszaną komisję graniczną dla dochodzenia tych wszystkich „krzywd" i „obid". Pod sam koniec roku 1489 napróżno Grzegorz Putiatin próbuje otrzymać od króla formalne zwolnienie Dymitra Worotyńskiego z litewskiego poddaństwa. W r. 1490 przyjeżdża ponownie Jeropkin w sprawach kupców poddanych Iwanowych i t. p., poczem w połowie roku 1490 ponawiają się roztrząsania — czy pewni kniaziowie „wierchowi" legalnie uważani są za „sługi" Iwana czy też Kazimierza (poselstwo Stanisława Pietraszkiewicza, o którem niżej obszerniej [1]). Stwierdźmy raz jeszcze, jako Moskwa w dobie,

---

[1]) Uzupełniają się tu wzajemnie rękopis Czartoryskich Nr. 22 i streszczenia w pracy Bantysza, części III. I tu i tam są mylki, które łatwo w ten sposób poprawić, także co do imion własnych. Kopje w Tekach Naruszewicza są wielce skażone; Bantysz zaś dodaje często od siebie „objaśniające" dodatki wprost zabawne (np. uważa, że poselstwa ówczesne moskiewskie jadą do Warszawy i t. p.); i tu i tam mylki są jednak tego rodzaju, iż niesposób ich nie dostrzedz, a więc dla badacza nieszkodliwe. Bantysz op. cit. Czast III, str. 75, 76; Czartoryskich Nr. 22, aktów numery 139, 169, 189, str. 420—422, 517—519 i 611—613.

Nadto uzupełniają się przytoczony rękopis Czartoryskich a Sbornik istoriczeskago obszczestwa, t. 35 (Pamiatniki dipłomaticzeskich snoszenij moskowskago gosudarstwa s polsko-litowskim, tom I, 1487—1533). Brakujący początek N-ru 1 tego tomu Sbornika uzupełnia się z Czart. Nr. 139; Sbornik podaje za to dokładną datę aktu (8 października, na samym końcu stronicy 5). Sbornika Nr. 2 jest w ręk. Czart. na str. 421; Nr. 3 — str. 421 na dole; Nr. 4 — str. 422; Nr. 5— str. 423. Tegoż rękopisu Nr. 169 składa się N-rów 6, 7 i 8 Sbornika, lecz Nr. 7 jest w Tece Naruszewicza tylko ogólnikowo streszczony; przy N-rze 6 podana data każe część pierwszą N-ru 169 (Czart.) cofnąć do roku 1488. — Nr. 189 rękopisu Czart. składa się z N-rów Sbornika 9, 10, 11 i 12; datę poprawić należy podobnież jak wyżej; w Tece Nar. akty znajdują się w znacznem znów skróceniu. — Imiona własne po większej części właściwiej podaje Sbornik. Zobaczymy w dalszym ciągu, do czego Teka Naruszewicza pomimo to potrzebna i do czego jest źródłem (jak dotychczas) jedynem. — Nr. 13 Sbornika i t. d. należą już do ręk. Czartor. Nr. 23.

którą się tu bezpośrednio zajmujemy — do połowy roku 1490 — była pewną bezpieczeństwa od litewskiej granicy.

Król Kazimierz wiernie dotrzymywał traktatu i dotrzymać go zamierzał, jakkolwiek przez żadne ze swych poselstw nie zareagował w najlżejszy choćby sposób na obmyślone w Moskwie w roku 1484 „swatostwo". Propozycja ożenienia jednego z królewiczów z Iwanówną, wyrażona wówczas przez kniazia Iwana Jurjewicza Patrikiejewa, została całkowicie zignorowaną. Nie uwłaczało to jednak w niczem bezpieczeństwu Iwana od litewskiej ściany.

Oparty o to bezpieczeństwo urządzał Iwan dalej sprawy zaleskie, żeby było „wszędzie, jak w Moskwie". Przyszła kolej na dalsze ciosy dla Nowogrodu W. W r. 1487 nastąpiło dalsze przesiedlanie ludności. Wojsko Iwanowe przebywało tym razem w mieście przez cztery miesiące, lecz wyszło znowu, dokonawszy moskiewskich porządków. W następnym roku wywieziono z Nowogrodu przeszło 7.000 kupców, skazując ich na przymusowe osiedlenie w Niżnym Nowogrodzie, we Włodzimierzu n/Kl, w Perejasławiu Zaleskim, w Muromie, Jurjewie Zaleskim, w Rostowie, Kostromie i innych grodach „niżowych" [1]). Rozbito tedy na drzazgi nowogrodzki stan kupiecki i porozsypywano te drzazgi po „wszystkiej ziemi rostowskiej", po całem Zalesiu. Przysłani na wymienne osiedlenie kupcy z Moskwy i z niektórych innych miast zaleskich, byli mniej liczni i nie uczynili miasta już nigdy na nowo „wielkiem". Handel ich miał już zakres ciasny, opierając się wyłącznie o Moskwę. Nowogród Wielki stawał się jakby prigorodem Moskwy i to drugorzędnym, żyjącym z okruchów handlu moskiewskiego, który narzucał Zalesiu coraz widoczniej swą wyłączność.

Ostatecznym znakiem moskiewskiego panowania nad niegdyś „wielkiem miastem" stało się wzniesienie tam przez Iwana III kamiennego grodu. Łożył nań Wielki Książę dwie trzecie części kosztów, jedną trzecią nałożywszy na arcybiskupa nowogrodzkiego [2]).

Z zestawienia źródeł Sbornika a Teki, i różnic ich, dałby się wysnuć niejeden wniosek do strony formalnej ówczesnych stosunków litewsko-moskiewskich, a zarazem byłby to zajmujący przyczynek do studjum naszych źródeł. Nie zajmowałem się tem, bo dla celów niniejszej książki to obojętne. Mając czas pobytu w Krakowie ograniczony, nie przeprowadziłem też dokładnego kollacjonowania, poprzestając na summarycznem porównywaniu tekstów.

[1]) Połnoje Sobranie t. VI, pod r. 6996; por. Papée op. cit., s. 140.

[2]) Latopis nowogrodzki trzeci, Połnoje Sobranie t. III, str. 244.

IV.

„Żydowińcy“ Gennadyusza znajdują opiekę w Moskwie. — Rozbicie ostateczne handlu nowogrodzkiego, niszczenie twerskiego i rjazańskiego. — Pierwsza wyprawa syberyjska. — Początek handlu Moskwy z Turcją. — Ciąg dalszy wojny kipczackiej. — Zdobycie Kazania na zlecenie Mengli-Gireja w r. 1487.

Przesiedlano ludność, burzono z całą świadomością dorobek przeszłości, niszczono umyślnie tradycję, rozrywając w tym celu wszelką społeczną więź naturalną, wyrobioną ewolucyjnie, pracą pokoleń i okolicznościami miejscowego życia; lecz zanim się z tem uporano, gdy jeszcze były na miejscu Nowogrodu W. resztki właściwego Nowogrodu Wielkiego, dały się one Moskwie we znaki, wprowadzając w ciężkie kłopoty obydwa moskiewskie obozy, tak bizantyńców, jakoteż samego Iwana III i jego diaków. Fizycznej siły Nowogród dawno już nie posiadał; duchowemi nie celował nigdy. Ostatnim tchnieniem swem zaraził Moskwę wiadomem nam bogomilstwem, które teologizujący Iwan III sam do Moskwy przeszczepił, sprowadziwszy trzech astrologów ze szkoły Scharii do Moskwy, zanim jeszcze dwór Heleny Mołdawki stał się ogniskiem sekciarstwa.

Nagle zachmurzył się horyzont i nad Iwanem III zawisło niebezpieczeństwo, że Cerkiew znowu poruszy przeciw sobie. W r. 1487 dostał się w ręce arcybiskupa nowogrodzkiego Gennadjusza rękopis z nieznanemi mu modlitwami i pieśniami. Dochodząc po nitce do kłębka, odkrył grono doświadczające astrologji. Przerażony, że to czarnoksięstwo jakieś, śledzi dalej. Wykryło się wszystko, a Gennadjusz był przekonany do końca, że ma do czynienia z żydowskim prozelityzmem. Uważał sekciarzy za „żydów“ i Wielką Księżnę młodszą, Helenę Mołdawkę, za „żydówkę“ nawet wtedy, gdy nazwa „bogomilców“ wyszła już z ukrycia.

Ku schyłkowi roku 1487 odbywały się w Nowogrodzie W. sądy i śledztwa nad heretykami. Pięciu uwięzionych umknęło do... Moskwy. Opiekował się tam nimi diak Fedor Kuricyn, pierwszy wśród diaków wielkoksiążęcych, pierwszy pośród Moskwicinów uczeń Trachanioty, jedyny mogący w danym razie uwolnić Iwana III ze zależności od obcego przybysza, mianowicie w stosunkach dyplomatycznych z państwami Zachodu. A nadto patronowała heretykom z wysoka Helena Mołdawka. Toteż śledztwo wykazało tylko tyle, jako kilku popów urągało ikonom... po pijanemu; poprzestano więc na nic nie znaczącem w obyczaju moskiewskim skarceniu: obito ich knutem.

Ale Gennadjusz nie dał za wygraną. Sprawa miała się rozegrać przy wyborze nowego metropolity w roku 1489. Miało być jeszcze sporo kłopotów z tym duchowym spadkiem po Nowogrodzie Wielkim [1]).

Tymczasem przechodził dalej na Moskwę nowogrodzki spadek handlowy. Zalesie było już dostatecznie opanowane, boć Psków i Rjazań, chociaż nie wcielone, zawisłemi były od lada skinienia moskiewskiego władcy; z całego Zalesia pozostawała do ujarzmienia jedna jeszcze tylko północna osada handlowa dawnego Nowogrodu W., mianowicie grupa Wiatki. Miało to nastąpić niebawem, w r. 1489. Dwa lata zwłoki z wykonaniem tej prostej konsekwencji zaboru wszystkich innych nowogrodzkich krain, a wykonaniem nie trudnem, tłumaczyć wypadnie chyba tem, że Iwan III spodziewał się uchwycić tymczasem zdobycz znacznie większą.

Świtała Moskwie nadzieja, że teraz może spełni się stare marzenie książąt „Wielkiego Gniazda"; zdawało się, że powiedzie się opanować Kazań. Gdybyż to się powiodło, cała wieloplemienna Jugra i wszystkie dalsze stepy stałyby się polem moskiewskiej eksploatacji handlowej bez czyjegokolwiek współzawodnictwa! Robiono też w tym kierunku bardzo dużo i doprowadzono zapobiegliwością kupiecką do tego, iż znaczne obszary wschodnie stawały się zawisłemi od Moskwy, chociaż nie były podbite politycznie, bo popadły w ekonomiczną od niej zawisłość.

Gdy złamany był na wschodzie nowogrodzki monopol, dzieliły się z razu spadkiem po Nowogrodzie przez pewien czas wszystkie znaczniejsze grody zaleskie, zanim na miejsce nowogrodzkiego stanął monopol moskiewski.

Utrzymywano starannie dawne stosunki z Permem. Stają się one ściślejszemi od roku 1472, kiedy to z początkiem owego roku wyprawiono w tamte strony pierwszą ekspedycję eksploracyjno-wojenną pod wodzą Fedora Pstrego (Pestryj). Ten z orjentalnemi przechwałkami przesadził swe sukcesy: dnia 26 czerwca 1472 przybył do Moskwy goniec od Pstrego z wiadomością o zajęciu całej ziemi permskiej [2]). Miało to zapewne znaczyć, że zdążył porozsyłać jakieś oddziały po całej krainie i ponawiązywał stosunki z książętami plemiennymi. Permianie pozostali nadal niepodległymi, a po-

---

[1]) Dokończenie rozprawki „Sprawy religijne i cerkiewne w państwie Iwana III" — w *Przeglądzie Powszechnym* z marca 1924.

[2]) Okonczanie chronografa w Poł. Sobr. t. IV str. 133 i 150.

lityka moskiewska polegała na tem, żeby ich popierać przeciw innym sąsiednim ludom jugorskim. Gdy w r. 1481 Wogulcy zagrozili (ponownie) Permian, a nawet odbili z niewoli swego księcia Asykę, pospieszono zaraz z pomocą, wyprawiając dla nich posiłki z Uściuga. Tam trzymano zawsze pogotowie; dzięki bowiem położeniu na rozstajach do Archangielska i na Syberję, stanowił Uściug ważny punkt handlowy i strategiczny zarazem [1]).

W r. 1483 stanęła pod przewodem Moskwy koalicja kilku ludów jugorskich. Z posiłkami moskiewskiemi pobito na głowę Wogulców nad dolną Pełymią, skąd ruszono dalej wzdłuż rzeki Tawdy pod Tiumeń, w obszary zaprzyjaźnionej z dawniejszych lat ordy Szibańskiej (część Nogajskiej), i dalej jeszcze Irtyszem w górę nad Ob. Była to pierwsza wyprawa syberyjska, zbrojna wyprawa eksploracyjna na wielką skalę. Nawiązano nowe stosunki i nadto osiągnięto to, iż plemiona tamtejsze zobowiązano do utrzymywania przyjaznych stosunków z Permem. Bliższe zaś plemiona przechodziły z mocy pokoju zawartego w r. 1485 pod zwierzchność niejako Permu, uznając, że z Permem nie wolno im wojować [2]). Przechodziły one skutkiem tego pośrednio pod moskiewskie wpływy. W ten sposób, dzięki życzliwości ordy Szibanskiej, okrążano ciągle Kazań.

W tymże czasie poczyna handel moskiewski zwracać się wydatniej ku południowi. Do niedawna sam tylko Wielki Książę miewał swoje interesy handlowe w Kilji i Kaffie, a wyjątkowo tylko zawierał tam obok niego interesy jaki kupiec znaczny z właściwej Moskiewszczyzny. Póki Twer i Rjazań miały jako tako wolną rękę, ich handel zataczał ku południowi coraz szersze kręgi. Na początku panowania Iwana III zakwitnął handel Tweru z krajami kaspijskiemi i z Astrahaniem [3]). Coraz trudniej było Twerowi utrzymać samodzielność handlową, gdy ginęła samoistność jego polityczna, a rok 1485 stanowi przełom: odtąd Moskwa zabiera się do zagarnięcia spadku handlowego po Twerze podobnież, jak to czyniła po Nowogrodzie Wielkim.

Pośrednikiem handlowym pomiędzy południem a Moskwą był długo Rjazań, którego stosunki handlowe obejmowały głównie Azow, Kaffę i sam Carogród. Przez Rjazań wiódł wielki szlak handlowy

---

[1]) Ikonnikow op. cit. str. 889.

[2]) Sołowiew op. cit. t. V, str. 104.

[3]) Ikonnikow, op. cit., str. 990, 991.

wymiany tkanin greckich i orjentalych na futra północne[1]). Po zajęciu Kaffy przez Turków w r. 1475 handel ten z razu nic na tej zmianie nie stracił, tylko zmienił odbiorcę. Odtąd szły futra do Turcji, zamiast, jak dotychczas, przez pośrednictwo genueńskich kantorów w Kaffie do Włoch. Futra rjazańskie rozchodziły się daleko po azjatyckich krajach padyszacha[2]).

Walnym składem na futra był także Kijów, gdzie gromadzili się ze swym towarem futernicy z północnej części Rusi litewskiej. Mamy o tem wiadomość od włoskiego podróżnika Contariniego z roku 1476[3]), a wiemy skądinąd, że Iwan pragnął w tych latach zniszczenia Kijowa, aż niebawem Mengli-Girej spełnił to życzenie. Żądza usunięcia konkurencji w zakresie najintratniejszej gałęzi handlu Eurazji grała tu zapewne niemałą rolę. Tenże podróżnik widział w Moskwie licznych kupców na futra, przybyłych z Niemiec i z Polski[4]). Iwan III pragnął położyć rękę na tym handlu i korzystał z każdej do tego sposobności.

Z tegoż czasu pochodzą pierwsze próby nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych miasta Moskwy z Litwą i Rusią litewską; ale wszędzie tam nad Dźwiną, Wilją i nad Dnieprem przyjęto kupców moskiewskich niechętnie[5]).

Ubijanie handlu rjazańskiego zaczęło się od tego, że w r. 1483 zakazał Iwan III książętom rjazańskim umawiać się o cokolwiek z książętami rodzimymi Meszczery, ani nawet nie pozwalał im przyjmować ich u siebie, gdyby który z nich zbiegł w Rjazańskie. W takim razie obowiązani byli „Wielcy Książęta rjazańscy" (tytułu nie skąpił im Iwan do końca) odsyłać ich do Moskwy[6]). Przeprowadza w tem Iwan III zasadę podobną do postanowień co do stosunków z Tatarami: ze wszystkimi książętami Jugry wolno jemu tylko jednemu uprawiać politykę — a za tem szło oczywiście coraz wyłączniejsze wyzyskiwanie sposobności handlowych na rzecz samej Moskwy, coraz bardziej przeciw Rjazaniowi.

Handel futrami był również intratny dla kupców carogrodzkich, jak dla rjazańskich, po których moskiewscy chcą spadek za-

---

1) tamże, str. 1038.

2) Ernst op. cit. str. 17.

3) „mercanti con pelletare portate della Rossia alta"; Biblioteka inostrannych pisatelej, t. I, str. 135.

4) tamże str. 178. W zimie kramy kupieckie na zmarzniętej rzece.

5) Papée op. cit. str. 145.

6) Sobr. gos. gramot, t. I, Nr. 115 i 116.

bardzo się tem trapiono w kołach kupieckich poddanych padyszacha; podrożenie futer—towaru najmodniejszego—poruszyło wyższe sfery społeczeństwa tureckiego. Kiedy kupcy z Rusi przestali jeździć do Kaffy i Azowa, odczuwano to w Turcji, jako pokaźną stratę własną zarazem. Przygoda Kuricyna i jego orszaku latem 1484, internowanie ich przez jakichś zagadkowych Turków czy Tatarów aż do roku 1486[1]), posłużyła do nawiązania nowych stosunków handlowych i do rozszerzenia handlu moskiewskiego aż do Turcji. Przygoda doszła do wiadomości kół dworskich stambulskich, co wpłynęło widocznie na uwolnienie przytrzymanych posłów i majstrów; a równocześnie skorzystano z tej sposobności, by dać znać do Moskwy, jako przywrócenie ożywionych stosunków handlowych z Konstantynopolem jest pożądane i że kupcy z Rusi mogą liczyć na życzliwe przyjęcie i poparcie. Wyrażano się później o tem z moskiewską stylistyką, jako paszowie mówili wówczas towarzyszom Kuricyna, że sułtan chce „drużby“ z Moskwą. Kniaź Dymitr Wasylewicz Szein, posłując na Krym w r. 1488, miał polecone zająć się tem bliżej. Mengli zdaje się niechętnym był sprawie, lecz rad nierad musiał posłużyć nawet za pośrednika, boć niesposób było działać na czas dłuższy przeciw życzeniom Porty. Ostatecznie musiał wyznać Szeinowi, jako rząd sułtana życzy sobie, by kupcy z Rusi (a czy z Rjazania, czy z Moskwy, toć im było obojętne) dojeżdżali znów do Kaffy i Azowa, i żeby Iwan nawiązał stosunki z państwem tureckiem. Mengli nie zaniedbał upiększyć sobie wszystkiego w formie jakiejś ścisłej łączności i zależności dobrych stosunków Moskwy z Turcją od przyjaźni z Perekopem, jak gdyby łaskę sułtańską zawdzięczał Iwan łasce Mengli-Gireja — ale za temi przejrzystemi sztuczkami występował fakt, że sułtan oczekuje poselstwa od Iwana, a Mengli sam zniewolony jest Iwanowi „radzić“, by poselstwo takie wyprawił[2]).

Tak zaczęły się stosunki moskiewsko-tureckie. Moskwie otwie-

---

[1]) zob. w następnym rozdziale ustęp o „przygodzie białogrodzkiej“.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 13, str. 47. A. Nekljudow: Sbornik moskowskogo gławnago archiwa ministerstwa inostrannych dieł, wypusk 3 i 4: Snoszenija Rossii s Turcijej, str. 11. Szein wyprawił do Iwana umyślnego gońca z Krymu z wiadomością od Mengli-Gireja, jako „tureckago sołtana słowo takowo: esli welikij kniaź tebie, Mengli-Gireju, drug da brat, to i ja także choczu byt s nim w drużbie i bratstwie. Ja że sowietuju bratu mojemu, welikomu kniaziu, cztoby on posłał swoich posłow k tureckomu sułtanu“.

rała się szeroka droga bogactw, i tem mocniejsze utwierdzenie jej hegemonji handlowej wobec całego Zalesia — co stanowić musiało najlepszą podstawę hegemonji politycznej.

Tak na wszystkie strony biegną równolegle względy polityczne i handlowe. Dokonywa się stopniowo ujarzmienie całego Zalesia przez Moskwę, podbój nieustanny, posuwany naprzemian jużto politycznie, jużto ekonomicznie. Właściwie jednego już tylko Moskwa miała współzawodnika handlowego na tych obszarach: Kazań. Opanować kazańską sferę handlową—to dawne marzenie Moskwy! Gdyby to się powiodło, Moskwa byłaby panią nietylko Zalesia, ale też Kipczaku! Pókiby nie zawładnięto Kazaniem, musiała Moskwa być od niego handlowo zależną, bo poprzez kazańskie „carstwo" zdążali co roku kupcy z Zalesia Oką, Wołgą do Astrahania [1]).

Gdybyż Mengli-Girej został uwikłany w wojnę z Litwą, gdybyż zaniosło się na znaczniejszą wojnę Turcji z królem Kazimierzem, a han krymski musiałby ruszyć całą siłą, jako straż przednia Porty—miałby Iwan wolne ręce przeciw Kazaniowi!

Ostatnia przedtem wyprawa kazańska odbywała się w r. 1478; była to zwykła wyprawa łupieżcza na terytorjum wiackie, ze zwykłym odwetem Moskwy, na który nie trzeba było długo czekać [2]). W r. 1485, kiedy-to Mengli miał od Iwana jakieś niejasne przyrzeczenia, że wyruszy przeciw Litwie, ten ruszył w przeciwnym kierunku i urządził niespodzianie wyprawę kazańską, wezwawszy Wiatkę o posiłki — lecz natenczas Wiatka stanęła jawnie przeciw Moskwie. W następnym atoli roku powiodło się Iwanowi zmusić Wiatczan do powolności [3]). Mając odtąd zabezpieczone tyły, jął się przygotowywać ze zdwojoną energją wyprawę walną na Kazań. Zdawało się, że wszystkie okoliczności będą mu sprzyjały na rok 1487, kiedy-to w Stambule postanowiono na rok 1487 wypowiedzieć wojnę królowi Kazimierzowi, a zatem należało się spodziewać, że Mengli będzie tam również zajęty. Zachęcała też do wmieszania się w sprawy kazańskie śmierć tamtejszego hana Ibrahima; zmiana tronu rzadko kiedy odbywała się w świecie turańskim gładko.

Zaszły atoli niespodzianki, które obróciły w niwecz nadzieje

---

[1]) Josafa Barbaro, podróżnik, który pisał po roku 1487. Biblioteka inostrannych pisatelej, t. I, str. 95.

[2]) Sołowiew op. cit. t. V. str. 97.

[3]) Sołowiew op. cit. t. V, str. 48. Upominał Wiatczan do uległości Iwanowi, gromił i groził metropolita Geroncyusz. Akty istoriczeskije tom I, Nr. 97, 98, i 261.

Iwanowe. Sułtan — jak o tem była mowa — wysłał na Polskę nie perekopską ordę, lecz Złotą; jakby uwzględniał, że Mengli musi dopilnować sprawy kazańskiej! A han krymski dopilnował jej w sposób, który ani dawał się przewidzieć, ani też nie było nań rady: Oto pojął w małżeństwo wdowę po Ibrahimie, Nur-Sałtan, córkę Temira. Przez taki obrót syn jej, Amin, zyskiwał opiekę i pomoc krymskiego ojczyma przeciw przyrodniemu bratu, Alemu (Ali-han, w źródłach ruskich Alegam); Menglemu zaś otwierały się widoki, że jeźli uda mu się osadzić na Kazaniu pasierba, stać się może zwierzchnikiem caratu kazańskiego i zbliżyć się wielce do celu swego życia, by władać nad całym Kipczakiem, by przywrócić dawną Kipczaku potęgę.

Na początku roku 1487 (prawdopodobnie w lutym) otrzymuje Iwan list od Nur-Sałtany z jakiemiś wskazówkami w sprawie kazańskiej, a w interesie Amina; prawdopodobnie była to „prośba" o posiłki dla Amina. Życzenie „carycy" perekopskiej, żony zwierzchnika i „cara" nad Moskwą, musiało być dla Moskwy rozkazem, jeżeli Iwan nie chciał z Mengli-Girejem się rozejść. Gdyby przedsięwziął cokolwiek w Kazaniu przeciw Aminowi, krymski jego zwierzchnik wystąpiłby przeciwko niemu, czego dopilnowałaby Nur. Jakie z tego powstać mogłyby a raczej musiałyby ciężkie dla Moskwy komplikacje, nietrudno było obliczyć. Nie miał Iwan właściwie nic do namysłu co do treści odpowiedzi, jakiej należało udzielić Nur-Sałtanie, t. j. Mengli-Girejowi; namyślać mógł się tylko nad formą listu. Odpisał jej d. 4 marca 1487 r., prosząc, by darzyła go swą życzliwością i strzegła jego interesów wobec męża, a on za to chętnie dbać będzie o dobro jej syna [1]).

List tak ułożony możnaby interpretować i minimalnie i maksymalnie. Wiózł go Tatarzyn dworski Iwana, Biełek (Białak, Biełakow), a dowiadujemy się, że jechał on na Krym wraz z Karamyszem, „człowiekiem Gireja" [2]). A zatem list carycy przywoził poseł hański, który ustnie bojarom Iwanowym wytłumaczył, o co chodzi, i odwoził też do carycy zobowiązania Iwanowe. A „dobro Amina" oznaczało wprost przekreślenie planów moskiewskich co do Kazania.

Nie czekając nawet na odpowiedź Iwana na list Nur-Sałtany, wyprawiono Amina z Krymu do Moskwy po wojsko, któreby zdobywało dla niego Kazania na Alim. List Iwana do carycy nosi datę 4 mar-

---

1) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 16, str. 59.

2) tamże str. 57.

ca; minął miesiąc, nim go otrzymać mogła Nur, a musiałby minąć miesiąc drugi, zanimby Amin dojechał do Moskwy, gdyby był z wyjazdem czekał na przychylną odpowiedź władcy moskiewskiego. Ale pismo carycy było tylko ugrzecznioną formą rozkazu, któremu Iwan nie mógł się oprzeć; wiedząc o tem, wyprawiono Amina z Krymu wcześniej, nim można było spodziewać się odpowiedzi od Iwana. Amin z Iwanem urządzali wyprawę na Kazań już z początkiem kwietnia, skoro 11 kwietnia 1487 r. mogli byli już wyruszyć wojewodowie Iwanowi, a za nimi sam Amin d. 24 kwietnia [1]).

Tak tedy „Wielki Książę wszystkiej Rusi" doznał zaszczytu, iż polecono mu egzekucję woli carskiej. Z polecenia Mengli-Gireja oddaje Iwan III wojsko moskiewskie na usługi pasierba swojego zwierzchnika. Wojsko moskiewskie stanęło pod grodem d. 18 maja, i po kilkotygodniowem oblężeniu zdobyto Kazań dnia 9 lipca 1487. Wyprawiony z wiadomością goniec dotarł do Moskwy d. 23 lipca [2]), ale Iwan posyła od siebie gońca na Krym z doniesieniem o wyniku wojny dopiero 10 sierpnia [3]). Mengli i Nur nie czekali oczywiście na wieści z Moskwy, boć Amin miał sposoby komunikowania się z Krymem bezpośrednio, ale niezależnie od tego musiał Iwan zawiadomić swoich „cara i carycę", jak spełnił ich zlecenie. Zwraca uwagę, że zwlekał z tem przeszło dwa tygodnie. Widocznie namyślano się w Moskwie, co począć z kazańskiem zwycięstwem, czy nie dałoby się jednak wymyśleć coś, ażeby wyzyskać je dla siebie. Nie wymyślono niczego i poddano się konieczności. A zwycięstwo było takie świetne! Ali dostał się do niewoli z całą rodziną i z całym dworem! [4]).

Bądźcobądź prawdą było, jako Iwan Kazań zdobył, chociaż... nie na swój rachunek. Zatajając tę okoliczność, chełpi się wobec obcych i chce uchodzić za zwierzchnika Kazania i Amina, panującego tam rzekomo z jego poręki. W r. 1488 posłowie Iwanowi w Wenecji, bracia Rhalesowie, ogłaszali wielkie zwycięstwo nad „Bułgarami", Iwan zaś przybierał tytuł „Wielkiego Księcia Bułgarji".

---

[1]) Okonczanie chronografa, Poł. Sobr. t. IV, str. 156.

[2]) tamże. Okonczanie akademiczeskago spiska, w tymże tomie Poł. Sobr. str. 135 podaje tylko datę zdobycia Kazania ogólnie „w lipcu". W latopisie kazańskim — Poł. Sobr. t. XIX, str. 226, 227 — należy ustęp dotyczący tych lat do najbałamutniejszych, najbardziej literackich.

[3]) Powtórne poselstwo Biełka; data oznaczona na czele N-ru 18 w Sborniku istor. obszcz. t. 41, str. 61.

[4]) Poł. Sobr. t. IV, str. 135 i 156, tudzież Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 18.

Znamienną jest w tem tradycja i świadomość, że to ta sama sfera handlowa, co dawna Bułgarja nadwołżańska. Wobec cudzoziemców podawał się Iwan stale za władcę Kazania, który raczył osadzić tam Amina, jako swego podwładnego. Taką też relację czytamy u podróżnika Josafa Barbaro, który z wiadomości tej wysnuł dalszy wniosek, jako Moskwa nietylko nie podlega już Tatarom, lecz sama nad nimi panuje! [1]). A tymczasem Iwan zależał od łaski Amina, który mógł usposabiać dla niego Mengli-Gireja przychylnie lub nieprzychylnie i stanowił siłą rzeczy odtąd jakby instancję pomiędzy Krymem a Moskwą.

Nałożono nadto na Iwana odpowiedzialność za Alego, którego kazano internować w Wołogdzie [2]). Całą korzyść Moskwy z tej imprezy stanowiło pewne uregulowanie handlu końmi stepowemi. Amin poręczył, jako odtąd handlarze nogajscy będą musieć płynąć z Kazania Wołgą do Niżnego Nowogrodu, a nie będą przepuszczani z Kazania do Muroma i w Meszczerskie, jak zwykli byli omijać myta i targi niżnionowogrodzkie, objeżdżając je na Mordwę [3]).

Podzięka w sam raz za dostarczenie posiłków obowiązkowych, dostarczonych na rozkaz zwierzchnika, jakim Iwan III Mengli-Gireja uznawał. Zagarnięcie Kazania przez Moskwę miało się odwlec aż do roku 1552.

Droga do Kazania wiodła na Włodzimierz n/Kl i Niżny Nowogród, ale odkąd dzięki dobrym stosunkom z wdzięcznym Aminem Moskwa była w Kazaniu uprzywilejowana, obchodziła się coraz bardziej bez pośrednictwa tamtych miast, a nawet zaczęła zwolna wypierać je z dziedziny handlu kazańskiego. Faktem jest, jako Włodzimierz n/Kl zdołał utrzymać dobrobyt tylko do drugiej połowy XV wieku, a kupcy z Niżnego przenosili się coraz częściej do Moskwy [4]). Woleli korzystać z przywilejów Moskwy i wraz z nią zdobywać coraz dalsze szlaki handlowe na wschód.

Teraz musiała przyjść kolej na zagarnięcie Wiatki. Nie dostawało jej jeszcze do opanowania całego Zalesia.

---

[1]) Bibl. inostrannych pisatielej t. I, str. 96, początek rozdziału XIII.

[2]) Okonczanie akademiczeskago spiska w Poł. Sobr. t. IV, str. 135. Tamże wynik kampanji kazańskiej przedstawiony w te słowa: Iwan „posadi iz swojej ruki w Kazani carja Mahmet-Jamina".

[3]) Nogajcy wchodzą znowu w kombinacje polityczne wśród walki ord, w co tu bliżej nie wchodzę, nie pisząc dziejów Tatarszczyzny. Zob. Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 19, 23, 26 i 27 aż po październik 1490 r.

[4]) Ikonnikow op. cit. str. 935.

V.

Odkrycia geograficzne na dworze mołdawskim. — Polityka Macieja Korwina przeciwko Jagiellonom. — Mistyfikacje polityczne a zabiegi o majstrów. — Kuricin w Budzyniu 1484 r. — Przygoda białogrodzka. — Lekarz Onton „zarżnięty jak owca". — Początki Trachaniotesa. — Poselstwa węgiersko-moskiewskie Klimenta i Jana Węgrzyna, Kuzminskiego i Sztibora. — Dokumenty sojuszowe i sprawozdanie o rzekomej wojnie z Polską. — Wyższość Iwana III w dyplomacji. — Zajęcie Wiatki 1489 r., jako dokończenie zaborów na Zalesiu.

Równocześnie, gdy resztka Zalesia miała powiększyć jeszcze obszary Wielkiego Księstwa moskiewskiego, zjawia się na horyzoncie politycznym, jakkolwiek jeszcze tylko bardzo z daleka, przypuszczenie, czy zawodu doznanego na Kazaniu nie możnaby powetować na Wielkiem Księstwie Litewskiem. Zamajaczyło to z razu, jakby błędnym ognikiem, ale... miały pozostać tego ślady w umysłowości moskiewskiej. Te odległe od rzeczywistości współczesnej przypuszczenia polityczne miały stanowić jakby jakąś nadbudowę tego wszystkiego, co niosły z sobą wpływy mołdawskie, końcowy niejako ich wynik, pozostający zresztą zgoła poza świadomością Stefana lub dworu Heleny.

Helena Mołdawka wnosiła w życie publiczne Moskwy czynników wiele, jak to wynika z ostatnich ustępów naszego opowiadania. Jej posag polityczny był nader rozległy i urozmaicony. Jeszcześmy nie wyczerpali jego zawartości. Mołdawka przynosiła z sobą jeszcze coś innego, a konkretnego i nader korzystnego dla rozwoju państwowości moskiewskiej.

Obecność wysłańca moskiewskiego na dworze Stefana Wielkiego miała stać się faktem pierwszorzędnego znaczenia w stosunkach międzynarodowych. Na dworze mołdawskim nastąpiły odkrycia geograficzne. Konneksje skromnej „wojewodzianki" mołdawskiej dopomogły do nawiązania stosunków bezpośrednich z krajami bliższemi i dlatego politycznie ważniejszemi, niż odległe Włochy, z któremi łącznik stanowiła „carówna Rzymianka", Zoe-Zofia. Do książąt i republik włoskich jeździło się przez Krym, wyspy jońskie, morzem, używając pośrednictwa kupców weneckich lub genueńskich; daleka i wielce niepewna droga, podczas gdy kraje bliższe, Węgry i Niemcy, pozostawały jeszcze poza horyzontem Moskiewszczyzny. Miało to się zmienić dzięki wiadomościom, zazaczerpniętym od Mołdaw i nawiązanym tamże stosunkom. Wszakżeż Wołosza, to miejsce zbieżne wpływów politycznych polskich, tureckich, węgierskich. U Stefana Wielkiego bawił często jaki

agent węgierski i dzięki temu odkryły się wzajemnie Moskwa i Węgry, zaczem poszły wkrótce i bezpośrednie stosunki z Niemcami, drogą na Węgry, zanim odważono się na drogę morską Bałtykiem do Bremy. Nie przez Zofję Paleożankę, lecz dopiero przez Helenę Mołdawkę wszedł Iwan III w polityczne stosunki z Europą.

Dźwignią tych stosunków stała się polityka Macieja Korwina, największego z królów węgierskich, a największego zarazem wroga Polski.

Król Maciej uradowany był z odkrycia Moskwy, upatrując w niej potężnego sprzymierzeńca przeciw Jagiellonom. Wnet po zamęściu Heleny (może w jej orszaku, gdy jechała do Moskwy), wyprawia Maciej jakiegoś „swojego człowieka" na dwór Iwana III. Nie był to poseł oficjalny, reprezentant osoby królewskiej, lecz goniec-wywiadowca, człowiek nieznanego nazwiska[1]), który przyjęty został w Moskwie zapewne dlatego tylko, że go legitymował orszak podróżny Mołdawki i miał polecenia od Stefana „wojewody". Z misji jego nie dochowały się ślady; z późniejszych atoli wzmianek wiemy napewno, jako „człowiek węgierski" informował się o stosunkach moskiewsko-litewskich, że tedy Maciej poto nawiązał stosunek z Moskwą, by w niej uzyskać sojusznika przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi, a Iwan III nadziejom tym nie przeczył, t.j., że bojarowie Iwanowi udzielali Węgrzynowi informacyj tego rodzaju, iż król Maciej mógł na tej podstawie spodziewać się wojny pomiędzy Litwą a Moskwą. Widocznie nie brak było na dworze moskiewskim niechęci do Litwy. To przyjąć możemy za pewnik (choćby samo zignorowanie propozycji spowinowacenia się musiało wytwarzać niechętne podłoże!); aleć niemniej jest pewnikiem i to, jako od niechęci takiej do wypowiedzenia wojny, a nawet do ochoty na wojnę..., daleko! Przy całej niechęci do Litwy, panującej w Moskwie, mógł Iwan III mieć również niechęć do wojowania z Litwą i najszczerszy zamiar zachowania z nią pokoju. Zachowanie się wobec „człowieka węgierskiego" nie upoważnia tedy do żadnych wniosków politycznych.

Czemużby jednak Iwan nie miał nawiązać stosunków z Węgrami? Na wszelki wypadek dobrze było mieć przyjaciela w tym nieprzyjacielu Litwy. Przyszłość niepewna; gdzie dziś pokój, jutro może być wojna! Tego rodzaju tok myśli nie mógł nie nasuwać

---

[1]) Ani nawet w późniejszem, z roku 1488, streszczeniu dotychczasowych stosunków dyplomatycznych, nie wymieniono jego nazwiska. Pamiatniki I, str. 161.

się, a jednak względy bezpośrednio polityczne stanowiły tu motyw drugorzędny, a nawet trzeciorzędny, i służyły li tylko za pozór dla celu właściwego: żeby otworzyć Moskwie nowe źródło do sprowadzania majstrów. W miarę, jak z biegiem lat, gromadząc doświadczenie, nabyto w Moskwie świadomości, że drogą na Węgry i Niemcy można otrzymać łatwiej i w ilości znaczniejszej inżynierów, zwłaszcza wojskowych, tudzież specjalistów innych rodzajów, aniżeli z Włoch—w miarę tego urządzano zagranicy Zachodu europejskiego coraz większe mistyfikacje, udając gotowość do rozmaitych kombinacyj politycznych, Moskwie obojętnych, byle otrzymać od Zachodu „majstrów". Nad stosunkami dyplomatycznemi Iwana III z Zachodem można po większej części położyć jeden napis: „Mistyfikacje".

Najtęższemu ze swych diaków, znającemu łacinę Fedorowi Kuricinowi, poruczył tedy Iwan tę sprawę. Owocem narad z wysłannikiem węgierskim było sporządzenie dokumentu, stwierdzającego przyjaźń i jedność polityczną [1]) — i z tym dokumentem posłano do Budzynia samegoż Kuricina. Odwzajemniając się równą miarką, nie wyprawiano też z Moskwy żadnego kniazia, ni bojara.

Niechęć względem Litwy, panująca na dworze Iwana III, budziła w otoczeniu Macieja Korwina złote nadzieje, że Jagiellonów weźmie się we dwa ognie, używajac Moskwy za taran od wschodu; Iwan myślał jednak tylko o zbieraniu informacyj.

Kuricin przybył do Budzynia z początkiem roku 1484. Przedstawił przywieziony z sobą dokument i uzysłał bez trudu, iż go Maciej zaprzysiągł i sporządził wzajemny akt ze swej strony [2]).

Pobyt Kuricina w Budzyniu trwał niedługo, skoro wiosną 1484 powracał już do Moskwy drogą na Mołdawy, wioząc z sobą pierwszy plon: dwóch majstrów z Węgier, jednego budowniczego („kamieniarza") i jednego inżyniera artylerji [3]).

---

[1]) „Ljubow i bratstwo i edinaczstwo", tamże str. 161, wiersz 18 i 19 od góry.

[2]) stwierdzone to i następnie w instrukcji Sztibora z 29 lipca 1488 roku; Pamiatniki I, str. 166.

[3]) Wbrew przyjętym z dawien i przejmowanym od Karamzina, Bantysza, Nekljudowa i t. d. przypuszczeniom co do dat i zakresu tych „poselstw", chciałbym kwestje te ustalić na podstawie pewnych faktów:

Wiadomość źródłową niewątpliwą (bez uciekania się do hypotez) o itinerarium Kuricyna czerpiemy z gramoty danej gońcowi moskiewskiemu Kostiejowi Sewrjukowi w czerwcu 1484, ażeby zawiózł ją pospiesznie bawiącemu w Krymie posłowi kniaziowi Wasyłowi Nozdrowatemu; Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 11, str. 41. Jest tam mowa o Kuricynie, jako o przebywającym na Mołdawach

Komunikacja pomiędzy Moskwą a Węgrami odbywała się przez Mołdawy. Czy w drodze z Moskwy dojechał Kuricin do Mołdaw drogą „kijowską", czy też dalszą poprzez stepy perekopskie, nie wiemy; w powrotnej trzymał się perekopskiego szlaku. Zatrzymano się u Stefana mołdawskiego i stąd posłano do Mengli-

---

u Stefana wojewody, w drodze pomiędzy Moskwą a Budzyniem; czy w drodze do Budzynia, czy też w powrotnej z Budzynia do Moskwy? Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy, czy pobyt w Budzyniu odniesiemy do roku 1484, czy też (jak to dotychczas bywa) do r. 1483, a nawet 1482.

Tekst cytowanej „gramoty" wystarcza do stanowczego rozstrzygnięcia tego pytania. Na str. 41 w wierszu 5 ustępu I pisze kancelarja Iwana III, jako Kuricyn „priszoł w Wołochy, a s nim, skazywajut, idet k o m n i e ugorskogo korolja czełowiek" (ostatnie trzy wyrazy w wierszu 6). Skoro „człowiek" jedzie d o Iwana („ko mnie"), a więc znajdują się oni (Kuricyn, Węgrzyn i ich orszaki) już w drodze powrotnej do Moskwy. Potwierdza to zdanie następne, na którego końcu czytamy życzenie Iwana, żeby Mengli „welieł ich d o m e n i a doprowaditi"; rzecz oczywista, że znajdują się oni już w podróży powrotnej „do mnie", więc do Moskwy. Tamże, wiersz 8. Na str. 42 mowa jest o obawach, żeby Węgrzyn i „majstrowie" nie zawrócili z drogi; oczywiście, majstrowie towarzyszyli im w drodze nie z Moskwy, lecz do Moskwy; drobnych podobnych śladów widocznego kierunku podróży już ku Moskwie, a więc z powrotem, tamże znajduje się więcej; przytoczone są jednak całkiem wystarczające.

W czerwcu 1484 r. wiadomem tedy było już w Moskwie, że wysłannicy przebywają w drodze powrotnej u Stefana (skąd mają jechać do Mengli-Gireja). Przybyli tedy na Mołdawy przynajmniej w kwietniu 1484. Z Budzynia wyjechali w marcu 1484 lub wcześniej. Kuricyn bawił w Budzyniu z końcem zimy 1484 r. Mógł tedy być wyprawionym z Moskwy do Budzynia o jakie pół roku mniej więcej przedtem, późnem latem 1483 roku, a raczej zapewne jeszcze wcześniej. Pierwszy Węgrzyn (którego Kuricyn odprowadzał następnie do Budzynia) musiał przeto stanąć w Moskwie wiosną 1483, lub wcześniej, może zimą 1483 lub pod sam koniec roku 1482. Zgadzałby się wynik ten z przypuszczeniem mojem, jako przyjechał on w orszaku panny młodej, Heleny, która przybyła do Moskwy przed Bożem Narodzeniem 1482.

Poselstwo Kuricyna odnosi się zazwyczaj do roku 1482. Ma to uzasadnienie źródłowe w latopisie simeonowskim, który pod r. 6990 donosi o wyprawieniu Kuricyna do Budzynia „o bratstwie i o ljubwi". Poł. Sobr. XVIII 269. Karamzin już miał powody odnieść przybycie pierwszego Węgrzyna (którego mieni Janem) do Moskwy i wyjazd Kuricyna z nim do Budzynia do r. 1482. Otóż w części pierwszej jest to prawdziwe, jeżeli przypuścimy, jako Węgrzyn przybył w orszaku Heleny, a zatem przed Bożem Narodzeniem 1482. Odprawa nie mogłaby w takim razie nastąpić tegoż jeszcze roku, ale tę pomyłkę wytłumaczyć łatwo, bo nie wielka to wina, nie wiedzieć, że się miało do czynienia z ostatniemi już tygodniami danego roku. Latopisiec simeonowski pomylił się jednak o cały rok! A może wydawca? Ale musimy dać pierwszeństwo świadectwu dokumentowemu (instrukcja Kostieja Sewrjuka) przed przekazem historjograficznym.

Gireja z prośbą, że zajadą do niego i żeby on dostarczył dalej konwoju do moskiewskich granic. Miał się tem zająć bawiący na Krymie poseł moskiewski, Nozdrowaty, kniaź i „człowiek wolny". Stefan zamierzał właśnie wyprawiać i od siebie posła do Moskwy; tak tedy mieli jechać od Mengla razem wraz ze sprowadzonymi majstrami i z całym orszakiem. Iwan III żywił obawy, czy podróż nie wyda się cudzoziemcom zbyt długą i uciążliwą; przewidując, że mogliby okazywać ochotę raczej do powrotu na Węgry, niż do nawiedzenia „po drodze" Krymu — posyłał instrukcje, przykazując, żeby koniecznie wszystkich do Moskwy przywieść; prosił Mengli-Gireja, żeby w danym razie użył przymusu [1]).

Latem 1484 wyjechało całe to grono do Gireja i w drodze, w Białogrodzie nad ujściem Dniestru, wpadło w ręce tureckie; prawdopodobnie w ręce jakichś dwuznacznych, na pół urzędowych a na pół rozbójniczych organizacyj, tak charakterystycznych dla wszelkiej administracji orjentalnej, iż niesposób określić, czy zostali przytrzymani przez urzędy sułtańskie, czy też wpadli w ręce tureckich opryszków, pozostających może w porozumieniu z urzędami. Wieść o tem przedostała się na dwór węgierski. Maciej wyprawia dwa razy poselstwa do sułtana, sądząc, że to sam sułtan kazał przytrzymać posłów jego upatrzonego sprzymierzeńca. Otrzymał wreszcie, iż wydano nakaz, żeby jeńców zwolnić i odstawić do Mengli-Gireja [2]). Zrobili to opryszkowie, oczywiście nie za darmo. Faktem, że chodziło tylko o wymuszenie okupu i gdy był złożony, niczego więcej od uwięzionych nie żądano i nie miano im nic do zarzucenia. Okup zapłacił tymczasem Mengli ze swego. Epizod ten trwał dziwnie długo, skoro dopiero w marcu 1486 dziękuje Iwan Girejowi za wykupienie całej tej poselskiej karawany i zwraca pieniądze, pobrane przez baszów tureckich [3]). Obytemu nieco z obyczajem turecko-tatarskim nasuwa się podejrzenie, czy jacy perekopscy dostojnicy nie umaczali rąk w tej spółce z baszami, i czy zabranie podróżniczego grona do niewoli nie było... przewidziane. Ostatecznie dotarli przed oblicze hana perekopskiego; lecz miało minąć sporo jeszcze czasu, zanim powrócili do Moskwy.

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 11, str. 42, 43.

[2]) Pamiatniki diplomaticzeskich snoszenij drewnej Rossii s derżawami inostrannymi, Petersburg 1851, tom I, str. 159.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 13, str. 47. Zwrot kosztów okupu i podziękowanie w instrukcji Semena Borisowicza, który wyjeżdżał z Moskwy dnia 23 marca 1486.

W taki sposób nawiązały się stosunki Moskwy z Węgrami, za czem poszło nawiązanie ich z Rzeszą Niemiecką. Należało to faktycznie do posagu politycznego mołdawskiej „wojewodzianki".

Ażeby wydoskonalić swą siłę zbrojną, stara się Iwan wciąż gorączkowo o „majstrów", skądkolwiek dałoby się ich sprowadzić. Niema nigdy dość chytrości, podstępu, udawania, byle ten cel osięgnąć. Moskwa potrzebowała częstej odmiany źródeł tego ludzkiego drogocennego importu, ponieważ cudzoziemscy z tej samej krainy nie chcieli zbyt długo przybywać; szli zwabieni świetnemi warunkami materjalnemi, ażeby potem rozczarować się warunkami innemi i po pewnym czasie nikt stamtąd jechać do Moskwy już nie chciał; trzeba było czynić poszukiwania w innej krainie! Posłuchajmy takiego (dla przykładu) opowiadania latopiśca: W r. 1483 przyjechał z Niemiec lekarz Onton (Antoni) Kazano mu leczyć tatarskiego kniazia Kara-Kuczję, dworzanina „służyłego carewicza" Daniara, ale pacjent zmarł. Iwan III wydaje tedy lekarza synowi nieboszczyka, który męczy go, dręczy przez dłuższy czas, w końcu jednak decyduje się wypuścić go za okupem. Natenczas sprzeciwia się jednak temu Wielki Książę i skończyło się na tem, że Iwan III kazał Ontona w zimie pławić pod mostem na rzece Moskwie, i „zarżnąć go tam nożem, jak owcę". Wypadek ten podziałał tak na Fioravantiego, iż bojąc się dla jakiegokolwiek powodu podobnego losu, poprosił o zezwolenie na powrót do Włoch; został za to pojmany, ograbiony, a po wypuszczeniu z więzienia ograniczono wolność jego ruchów tak, iż był odtąd faktycznie internowany [1]). Nietylko wówczas, ale częściej zdarzały się takie przygody Fioravantiemu, który cieszył się szczególniejszemi względami u Iwana! cóż dopiero bywało z innymi! A wydarzenia te dostawały się, choćby po długim czasie, przez posłów i kupców, do wiadomości krewnych i znajomych poszkodowanych, odstręczając oczywiście innych od emigracji do państwa moskiewskiego.

Trzeba się było z Wenecji zapuścić dalej do Włoch. Zwrócono się do Watykanu, który dawał się bez trudu wywodzić w pole, byle choć trochę udawać, że się nie będzie od unji i ligi antytureckiej. Użyto do tego najzdolniejszego z Greków, którzy przybyli wraz z Zoą, Jerzego Trachaniotesa, dobrego finansistę, który z tego zapewne powodu ważył wiele w opinji Iwana [2]). On pierwszy zapro-

---

[1]) Połnoje Sobranie t. VI, str. 335.

[2]) Robił on coraz większą karjerę, aż za Wasyla Iwanowicza stał się niemal kierownikiem państwa; widocznie przybył z Zoą bardzo młodym i dopiero stopniowo zyskiwał na znaczeniu. Będzie o nim często mowa.

wadził w Moskwie europejskie formy dyplomatyczne, on prawdopodobnie był mistrzem Fedora Kuricyna. W r. 1485 jeździł Trachaniotes do Wenecji i do Rzymu, zbierając majstrów [1]). Czem zaskarbiono sobie łaski papieskie, wskazuje pismo kurji apostolskiej z następnego roku, przypominające władcy moskiewskiemu sprawę ligi [2]).

Chciano wyzyskać jak najbardziej nowoodkryte drogi. Toteż ciężkim zawodem był brak wiadomości o misji Kuricina. Maciej, mniemając, że Kuricin dawno już doręczył w Moskwie jego dokument traktatowy, wyprawia do Moskwy nowego posła, znanego z ruskich źródeł tylko pod imieniem Klimenta [3]). Z nim przybywał jakiś Polak „Matwiejko Ljach", przewodnik w podróży do Moskwy, dzięki którego opiece Kliment przejechał przez Polskę i Litwę bezpieczny i nie nagabywany [4]). Kliment przybywał z ostrzeżeniem, żeby Iwan nie zawierał pokoju z królem Kazimierzem, bo Maciej pozostaje z nim właśnie w nieprzyjaźni jawnej i jest gotów do wojny [5]). Zawiadamia też Maciej przez tegoż Klimenta, że i w Polsce zanosi się na opozycję [6]). Zbliża się rozstrzygnięcie, trzeba się więc porozumieć dokładnie i Maciej prosi, żeby wyprawiono z Moskwy jeszcze jednego posła. Jeździł na to do Budzynia Fedor Kuzminskij (zwan w źródłach krótko Fedkiem).

---

[1]) Bantysz, czast II, str. 233, 262, 268. Ciekawa jest intytulacja pisma do papieża: Innokentiju papie, pastyrju i uczitelju rimskija cerkwi welikij gospodin ruskija zemlji, welikij kniaź I. W-cz (następują tytuły szczegółowe) i innych wsieja Rusi".

[2]) tamże str. 268.

[3]) Kliment nie towarzyszył wcale Kuricinowi w podróży powrotnej, lecz jeździł do Węgier osobno. Stwierdza to następnie sam Kuricin w przemowie do następnego posła węgierskiego, Jana („Iwana diaka"): „A napered togo (przed wyprawą twerską 1485) nasz brat Matiasz korol prisyłał k nam swego czełowieka Klimenta..." Pamiatniki I, str. 161, wiersz 13 od dołu.

[4]) „Szeł s nim czerez Litowskuju zemlju, a rodom polskije zemli naszego nedruga Kazimirowy"; Pamiatniki I, str. 164. Ten Matwiej miał też z Klimentem wracać, lecz Iwan zatrzymał go sobie pod pozorem, że sam z kolei będzie potrzebował jego usług, „cztoby naszim ljudem meżi nas s naszim bratom s Matiaszom korolem put ne zatworjałsia"; tamże wiersze 14—11 od dołu. Kliment przywiózł z sobą jeszcze jednego cudzoziemca, „Frjancoska Frjazina", którego zdatność i pożyteczność niewiadoma; tego Iwan również przytrzymał i już nie wypuścił, chociaż Kliment chciał ich obu zabierać z sobą z powrotem.

[5]) Pamiatniki I, str. 161, wiersze 9—4 od spodu.

[6]) Z nadzwyczajną zarazem spotykamy się wiadomością: „A panowe lackije, kotoryje jemu norowiat, a tie już poczali, a nam by k niemu na to dieło posłati swojego czełowieka".

Kiedy Kuzminskij wybierał się w drogę, nietylko nie wrócił był jeszcze do Moskwy Kuricin, ale ani nawet wieści jeszcze żadnej o nim nie było; nie wiedziano, gdzie się podział i co się z nim stało. Dopiero w Budzyniu miał się Kuzminskij dowiedzieć o przygodzie białogrodzkiej i o interwencji Macieja[1]). Teraz, wybierając się na Węgry, a nie mając już przy sobie Matwiejki, jechał zwykłą drogą na Mołdawy. Tam Stefan wyznaczył mu termin, kiedy najpóźniej ma wrócić z Węgier, jeśli chce korzystać ze sposobności przyłączenia się do jego posła. Kuzminskij chciał atoli skłonić Macieja, by nowego posła do Moskwy wyprawił, boć nie wiedziano, czy interwencja króla węgierskiego w Turcji odniesie skutek i czy Kuricin jednak dojedzie wogóle do Moskwy. Czekał więc Kuzminskij, aż nowy poseł wyznaczony będzie, przypuszczając, że pojadą razem.

Zawiadamiał „Fedko" króla Macieja, jako wyłoniły się nowe „wielkie sprawy", wymagające bliższego porozumienia się, a zwłaszcza zwracał uwagę na zjazd odbyty przez króla Kazimierza z „panami"[2]). Maciej ociągał się jednak i zanim się zdecydował wysłać od siebie urzędnika swej kancelarji, Jana („diak Iwan"), było już za późno, żeby korzystać z okazji mołdawskiej[3]).

Kuzminskij miał utwierdzić króla węgierskiego w mniemaniu, jakoby Moskwa pozostawała w stanie wojennym z Litwą, kłamiąc, że pomiędzy Iwanem a Kazimierzem „niet mira"[4]). Długo musiał czekać na nowego wysłannika węgierskiego, którego źródła moskiewskie mienią tylko „diakiem".

Jechali z Węgier przez Niemcy[5]) — a więc mieli na to pozwolenie cesarskie! Drobny to, lecz stanowczy szczegół, stanowiący wskaźnik, jako cesarz Fryderyk gotów był pogodzić się z Maciejem Korwinem, byle działać wspólnie przeciw domowi Jagiellońskiemu. Sam zaś przejazd stanowi ważny fakt historyczny z tego względu, że Fedko dowiadywał się na licznych postojach, jakie w Niemczech panują pojęcia o Moskwie, a trudno przypuścić, iżby się nie był spotkał nigdzie z rozpowszechnionem od kilkunastu lat mniemaniem, że Wielki Książę mógłby być królem nad całem prawo-

---

1) Pamlatniki t. I, str. 159 i 162 wiersze 10—13 od góry.

2) tamże str. 160—161.

3) tamże str. 160.

4) tamże str. 162, wiersz ostatni.

5) tamże str. 159, wiersz 4 od góry.

sławiem i że (w takim razie) mógłby wystąpić z pretensjami do Rusi litewskiej.

Fedko i Jan stanęli w Moskwie we wrześniu 1487 r.[1]) i już tam zastali Kuricina. Znajdował się tedy już w ręku Iwanowem dokument traktatu, wystawiony przez Macieja jeszcze w r. 1484[2]). Tym razem zwlekał Iwan niemal rok cały z odprawą, udzielając jej aż dopiero d. 29 lipca 1488[3]). Sam osobiście przemawiał do Jana, zapewniając go, że przymierze będzie dotrzymane i wymieniając wprost króla Kazimierza, jako tego, przeciwko któremu ono zwrócone[4]). Nie pominął sposobności, by znów prosić o majstrów, którzyby umieli „lać armaty, strzelać z nich i dobywać grodów", o znających się na rudach srebrnych i złotych i o murarzy (t. j. budowniczych) do stawiania „cerkwi, pałaców i grodów"[5]).

Stwierdziwszy odbiór dokumentu, przywiezionego przez Kuricina, zawiadamia, jako wyprawia od siebie wzajemne nowe poselstwo, złożone ze Sztibora[6]) i Wasyla Karamyszewa[7]). Nie jechali oni razem z powracającym Janem, gdyż ten wymówił sobie, że będzie wracał znowu przez Niemcy[8]). Moskiewscy posłowie wyjeżdżali 30 lipca 1487 r.[9]) stepem, drogą na Perekop i Mołdawy. Bawiący od późnej jesieni 1487 roku (wyjechał z Moskwy d. 23 października) na Krymie poseł moskiewski Dymitr Wasylewicz Szein miał

---

[1]) Pamiatniki I, str. 159, al. 1: „a priszoł na Moskwu sentiabrja"; „lieta 96-go", zapisano w pierwszym wierszu; co na cztery ostatnie miesiące roku europejskiego daje datę roku 1487.

[2]) Poświadczył to Iwan w odpowiedzi Janowi: (Kuricin) „gramotu korolewu utwerżennuju do nas doneseł". Pamiatniki I, str. 161, wiersz 20 z dołu.

[3]) Odprawa w całości w Pamiatnikach I str. 163-168; data na początku str. 169.

[4]) tamże str. 163. Jan upominał się również o powrót „Ljacha i Frjancoska" i również napróżno; tamże str. 164.

[5]) tamże str. 165.

[6]) zwykło się nazywać go w polskich pracach „Ściborem"; nie widzę powodu do polonizacji imienia.

[7]) W „primieczaniach" do Pamiatników I str. 1485 al. 5, zaznaczono, jako w księdze poselskiej zapisany jest pod rokiem 6996 „otpusk k ugorskomu korolju gosudarewa posła Grigorja Zagrjazskago"; być tedy może, że pierwotnie Zagrjażskij był do tej misji wyznaczony — o ile zapiska nie polega na prostej pomyłce.

[8]) tamże str. 168, wiersz 11 od góry. Jan wmówił w Iwana, że jego posłom byłoby niebezpiecznie jechać przez Niemcy, bo tam możnaby spodziewać się zasadzki ze strony zięciów króla Kazimierza! tamże str. 168.

[9]) licząc nazajutrz po dacie instrukcji.

w swej instrukcji także prośbę, żeby han postarał się o przeprowadzenie posła mającego jechać na Węgry przez Mołdawy lub Turcję i żeby wziął na siebie starania o to u Stefana i w Stambule. Zarazem zaleca Iwan III, żeby Mengli-Girej był w przyjaźni z Maciejem przeciw Kazimierzowi [1]).

Sztibor i Karamyszew mają w instrukcji, żeby prosić Macieja jak najpoważniej, by nie zawierał pokoju z Kazimierzem, lecz żeby nadal wspólnie napadał na Polskę. Następnie każe Iwan donieść królowi węgierskiemu o swem powodzeniu w wojnie z Polską: Oto zagarnął całą Twerszczyznę, zabrał do Moskwy pojmanych matkę i braci Michała twerskiego, który sprzyjał królowi polskiemu; niestety Michał ów uciekł do Polski i włada tam kilku grodami i włośćmi [2]). Wszystko to prawda — ale to nie była wojna ni z Polską ni z Litwą; lecz w oddaleniu któż wiedział, co to Twer, i jaka geneza tego „władania grodami w Polsce"? któż wiedział, dokąd Polska, odkąd Litwa? Nie koniec na tem. Gdyby Sztibora przypierano do muru wypytywaniem, jakie grody zagarnął Iwan na królu Kazimierzu, kazano posłowi mówić: „Łutckij gorod, da Rżewskoj gorod i inyje miesta" [3]). Tego już za wiele! W Rżewie nowogrodzkim był z Litwą spór tylko o pewne służebności kondominialne, a Wielkie Łuki weszły tu doprawdy, jak Piłat w Credo! Ale Iwan kazał zaznaczyć przed królem węgierskim wyraźnie, jako nie jeden raz wybierał się na ziemie Kazimierzowe! [4]). Widzimy, jak starą jest już metoda układania rosyjskich raportów! Prawdopodobnie nietrzeba było Trachaniotesa, żeby ułożyć takie arcydzieło sprawozdania urzędowego o „wojnie z Polską", której życzył sobie Maciej; wystarczał do tego najzupełniej tatarski kunszt dyplomatyczny.

A gdyby zaś doszło do wiadomości Macieja, że jednak kursują pomiędzy Litwą a Moskwą ciągle poselstwa (a zatem niema wojny!), ma Sztibor wyjaśnić, że to tylko o sprawy graniczne — co istotnie było prawdą — ale „miru niet", co znów wierutnem było kłamstwem [5]).

Do jakiego stopnia Iwan nie traktował poważnie całego stosunku sojuszowego z Maciejem — boć chodziło mu tylko o maj-

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 19, str. 62 i 64 i Pamiatniki I, str. 168.

[2]) Pamiatniki I, str. 166, 170, 171.

[3]) Pamiatniki I, str. 170, koniec drugiej alinei

[4]) tamże, wiersz 9 od góry

[5]) tamże wiersz 6—3 od spodu na str. 170

strów — widać z tego, że teraz dopiero, przez Sztibora, każe się wywiadywać, jakie są stosunki króla Macieja z cesarzem i z królem czeskim i...o co właściwie chodzi w sprawie jego z Kazimierzem Jagiellończykiem? [1]).

Ze względu na poczynione u Stefana i Gireja przygotowania do powrotnej podróży Sztibora, prosił Iwan Macieja, by go nie przetrzymywał u siebie [2]); jakoż w grudniu tegoż roku 1488 wyjeżdżał już Sztibor z Budzynia.

Maciej Korwin był zadowolony — rozpoczynając długi korowód europejskich mężów stanu, którzy mieli bywać zadowoleni z owoców swej dyplomacji wobec Rosji! Przez powracającego Sztibora posyła pismo do Iwana III, datowane d. 16 grudnia 1488, a dowiezione do Moskwy szczęśliwie d. 9 kwietnia 1489, w którem Maciej rozpisuje się na temat dalszego wspólnego wojowania Polski, zaręczając, jako zawrze pokój tylko wspólnie z Iwanem [3]).

Widzimy, jak daleko sięgały „licencje" Iwanowe, na jakie pozwalał sobie mistyfikacje, byle dobrać się do majstrów na Węgrzech.

Aleć to dopiero początek! To jeszcze nic w porównaniu z mistyfikacjami, jakich miał się dopuszczać wobec Habsburgów. Prawda, że on nie prosił się ni Macieja, ni cesarza niemieckiego, lecz oni sami zgłosili się do niego, sami napierali mu się w sposób, nie mogący wzbudzać w Moskwicinie zgoła szacunku dla nich. Traktował ich tedy lekko, lekceważąc, wyzyskując do swego interesu, a poza tem nie dbając nic o ich opinję — która i tak pozostała.... jak najlepszą. Oni chcieli być oszukiwanymi!

Iwan III nie był atoli „do wzięcia" ani dla króla węgierskiego, ani dla cesarza niemieckiego. Niedarmo polityka rozwinęła się w Azji wcześniej i wyżej, niż w Europie: i to tak dalece wyżej, iż pożywiająca się tatarskiemi jej strzępami Moskwa, przewyższała w tej dziedzinie znacznie nietylko Wilno i Kraków, ale również Budzyń lub Wiedeń. Jeżeli zaś nigdy dotychczas nie udało się dyplomacji europejskiej podejść orjentalną, lecz europejska bywała zawsze wywiedziona w pole — cóż dopiero w wieku XV i na początku XVI, kiedy-to dyplomacja europejska była jeszcze w powijakach. Wszak powstała dopiero w XV w. we Włoszech, a Iwan III miał w swej służbie bizantyńskich i włoskich dyplomatów, którzy w razie po-

---

[1]) „i kakowo jego dieło s polskim korolem s Kazimirom"; tamże str. 171, na początku stronicy.

[2]) tamże str. 168

[3]) tamże str. 171 od alinei czwartej, str. 172 i 173.

trzeby nadawali tatarskiemu mistrzostwu treści, t. j. oszukiwaniu spólnika, europejskie formy. Kwestja otwarta, ile wydoskonalenia zawdzięcza dyplomacja włoska wczesnym związkom z Krymem, ze Stambułem i z Moskwą!

Dziwna rzecz, że w Budzyniu ani w Wiedniu nie spostrzeżono, jaka sprzeczność interesów zachodzi pomiędzy nimi a Moskwą w stosunku do dynastji Jagiellońskiej. Była to sprzeczność całkowita, wręcz przeciwstawna: Skoro już Kazimierz Jagiellończyk miał być wrogiem Iwana (jak zapewniali Maciej Korwin i Fryderyk III Habsburg), toć dla Iwana tem lepiej, im bardziej ten wróg i jego synowie sadowić się będą na Zachodzie jak najdalej od Moskwy i żeby tam przenieśli swoje widoki polityczne! Gdyby Iwan miał był zamiar i możność brać udział w zawikłaniach środkowej Europy, interes jego wymagałby, żeby dopomóc Jagiellonom do opanowania Węgier, Czech, żeby jak najbardziej uwikłać ich w przedsięwzięcia jak najdalej od Ugry. Rozumiał to Iwan doskonale, podczas gdy tamci uważali go za prosty przedmiot wyzysku, który będą wodzić na pasku bez trudności. Brak kultury europejskiej uważali za równoznaczny z brakiem rozumu; lekceważyli „barbarzyńcę", niezdatnego w ich mniemaniu do orjentowania się w zawiłościach politycznych, podczas gdy sami pozostawali w tym stanie naiwności politycznej, która widząc (istotną czy domniemaną) wspólność wroga, nie pyta już o nic i wywodzi z tego bezwzględnie wspólność interesów.

Miał Iwan III s w o j e interesy na Węgrzech i w Niemczech. Toteż dawał posłom węgierskim i cesarskim piękne odprawy, budzące nadzieje spełniania wszelkich ich życzeń. Odprawy te były obmyślane misternie w ten sposób, że zawsze służyły za punkt zaczepienia do wyprawienia poselstwa od Iwana na zachód, odraczając ostateczne załatwienie sprawy do... następnego poselstwa. A każde jego poselstwo, to agentura do werbowania „majstrów". Oto sekret Iwana, dlaczego urządzał władcom Węgier i Niemiec mistyfikacje, wyzyskując antagonizm ich przeciw Jagiellonom. Sprawa sojuszu przeciw nim z cesarzem wlokła się aż do końca jego panowania, a on tymczasem nasprowadzał z Niemiec „majstrów", ilu chciał, korzystając z poparcia urzędów cesarskich. Specjalnością Niemiec byli metalurgiści — a oto w tych właśnie latach wydoskonaliła się dziwnie wysoko artylerja moskiewska. Nie zarzucając włoskich źródeł „przywozu", zyskiwał nowe, a obfitsze przez to samo, że bliższe.

Od króla węgierskiego pochodził tedy najstarszy pomysł soju-

szu przeciw Jagiellonom, pomysł na razie całkiem chybiony, Moskwie do niczego nieprzydatny. W wojny z Litwą wdałby się Iwan w takim tylko razie, gdyby mógł rozszerzać granice swego państwa kosztem Litwy. Miał to na myśli bez wątpienia Maciej Korwin, ale nie nastręczał możności wykonania takich zamiarów, a trzeźwy polityczny zmysł Iwana dostrzegał tę niewykonalność i ograniczał się do wyłudzania na Węgrzech majstrów, i do wyzyskania drogi węgierskiej do nawiązywania stosunków z Rzeszą Niemiecką. Bądźcobądź sam pomysł związków z państwami zachodniemi przeciwko Litwie nie mógł być Moskwie niemiłym; uznawszy go za niewykonalny, żałowano, że wykonać się nie da—i gdyby zmieniły się okoliczności, gdyby kiedyś dało się z tego pomysłu wykrzesać coś realnego, Iwan III chętnie użyłby go do czegoś więcej, niż do mistyfikacyj; starałby się uzyskać z niego korzyści więcej, niż dawało samo mistyfikowanie Zachodu.

Na razie były cele realne bliższe. Jeszcze nie wyzyskano należycie nowogrodzkiego spadku handlowego i jeszcze nie całe Zalesie podlegało Iwanowi.

Ekspanzja polityczna i handlowa Moskwy szerzyła się stale dalej krok po kroku, jakkolwiek nie wszędzie szczęście sprzyjało jej od razu. Faktem niezmiernej doniosłości było ostateczne opanowanie Wiatki w r. 1489. Zemścił się Iwan za zawód sprawiony sobie w wojnie kazańskiej. Zebrawszy wojsko nieproporcjonalnie duże (źródła mówią o 64.000!) zburzył główny gród Wiatczan, Chlynów [1]), a cały ich kraj zniszczył. Ludność rolniczą przeniósł do Borysowa i Kremenca, na zachodnie granice moskiewskiego państwa, kupców zaś przesiedlił do Dmitrowa [2])—według nieodmiennego prawidła turańskiego: niszczyć, bo żyć można swobodnie tylko ze zniszczenia, żeby być jedynym ocalonym pośród ogólnego zniszczenia.

Zaraz po opanowaniu Wiatki, w tymże roku 1489, dokonuje się dalsza ekspanzja na Jugrze. Przysłano mu do Moskwy zniewolonych książąt rodzimych wotiackich (zwanych arskimi). Iwan poprzestał na tem, żeby olśnieni jego dworem, potęgą, bogactwem — a właśnie Włosi zabudowywali Kreml i obwarowywali miasto — stali

---

1) Wznowiony Chłynów zaczęto zwać Wiatką; właściwie jest to nazwa rzeki. Chłynów miał 4 prigorody: Kotelnicz, Nikulicin, Orłow, Słobodskoj. Kostomarow: Istoria Nowgoroda, Pskowa i Wiatki, tom I. Petersburg 1868 (Istoriczeskija monografii i izsliedowania t. VII), str. 245.

2) Latopis sofijski wtóry, Poł. Sobr. t. VI, str. 239.

się wśród swoich rzecznikami jego mocy, której jakiż książę jugierski oprzeć się zdoła? Skoro uznali jego zwierzchność nad sobą, puścił ich wolno z powrotem [1]), żeby stanowili w Jugrze wschodniej jądro stronnictwa moskiewskiego i żeby w razie potrzeby wojennej tam na wschodzie przyprowadzali mu swe wojska posiłkowe. Istnieli też długo jeszcze rozmaici książęta „jugorscy". Mimo konieczności przekroczenia Uralu po opanowaniu Kamy koło Permu, „panowali" książęta rodzimi permscy jeszcze w roku śmierci Iwana III, w r. 1505.

Wcielenie Wiatki do bezpośredniego władztwa Wielkich Książąt moskiewskich uważać należy za dokonane opanowanie całego Zalesia. Nie były wprawdzie jeszcze wcielone Psków i Rjazań — ale opanowane były od dawna jak najzupełniej.

Dlaczego nie nastąpiło zniesienie tytularnych form samoistności państwowej w Pskowie i w Rjazaniu, dlaczego zaborczość Moskwy wstrzymuje się na jakiś czas o tyle, iż nie następuje bezwzględne wcielenie dwóch krain, które posłuszne być musiały każdemu skinieniu Moskwy — nad tem zastanowimy się w następnym rozdziale. Tu, stwierdzając, jako grody Wiatki były ostatnimi, których zajęcie dokończyło dzieła zawładnięcia całem Zalesiem — przypomnijmy program Iwana III, odziedziczony po ojcu Wasylu Ślepym: wpierw całe Zalesie, potem zrzucenie zwierzchnictwa tatarskiego.

Otóż spełniony jest warunek; można teraz zabrać się do zerwania pęt poddaństwa „bisurmańskiego". A jednak Iwan III nietylko nie zabiera się do tego, lecz następuje niebawem dobrowolne ponowne utwierdzenie tego jarzma [2]). Zaiste doniosłemi musiały być przyczyny, które sprawiły taką radykalną zmianę programu!

[1]) ibidem.

[2]) por. w tomie I, rozdział VII: Dobrowolne utwierdzenie niewoli 1263—1319.

Rozdział V.

NA INFLANTY, CZY NA LITWĘ?

(1489 — 1492)

1486 Pierwszy pobyt Popela w Moskwie.
1487 Popel w Polsce.
1489 Popel powtórnie w Moskwie.
1490 Śmierć Iwana Młodszego.
— Pietraszkiewicz i Delator w Moskwie.
— Jeropkin w Krakowie.
— Zosima metropolitą.
— Chozemberdej w Piotrkowie.
1491 Przymierze norymberskie.
1491 Andrzej Starszy uwięziony.
— Pokój presburski.
1491/92 Delator powtórnie w Moskwie.
1492 Budowa Iwangoroda.
— Alej w Wilnie.
— Kłoczko Janowicz w Moskwie.
— Zjazd krzyżacki w Królewcu.
— Mengli zajmuje Tiahiń.
— Niedoszłe poselstwa Bersenia i Glińskiego.
— Zgon Kazimierza Jagiellończyka.

I.

Zaborczość odepchnięta od wschodu, ma się zwrócić ku zachodowi. — Inflanty przewidują niebezpieczeństwo od r. 1486. — Uroszczenia do Rusi litewskiej nasuwane z Zachodu i z samejże Litwy, — Czech Mikołaj Popel w Moskwie w r. 1486 ł w Poisce w r. 1487. — Nowa interpretacja tytułu „wsieja Rusi“ zaczęta w Wilnie. — Załagodzenie stosunków litewsko-moskiewskich po poselstwie Masalskiego 1488. — Popel powtórnie w Moskwie 1489 r. — Nadzieje inflanckie. — Propozycja korony i zaborów na Rusi litewskiej. — Harda odpowiedź Iwana i odrzucenie propozycyj małżeńskich. — Trachaniotes w Niemczech.

W myśl programu Wasyla Ślepego należało, opanowawszy całe Zalesie, zwrócić się przeciw Tatarom, zrzucić z siebie hańbiącą zawisłość od „bisurmanów“. Nie była ona już tak ciężkiem „jarzmem“, jak niegdyś; rozluźnione jarzmo mogłoby jednak zacisnąć się na nowo, gdyby się skończyła wojna domowa kipczacka, przyczem byłoby obojętnem, która zwyciężyłaby strona; czy to w razie, gdy-

by orda Złota (Wielka, Zawołżska) przestała być krępowaną przez Mengli-Gireja i odzyskała dawne stanowisko, choćby nawet tylko w przybliżeniu, czy też (a nawet tem bardziej) gdyby Girejowi, władcy Perekopu i zwierzchnikowi Kazania, powiodło się rozbić całkowicie ordę Złotą i opanować stepy zawołżskie i zostać wreszcie panem całego Kipczaku. Li tylko z wojny domowej kipczackiej pochodziło zelżenie zawisłości i poddaństwa, które atoli w zasadzie trwało wciąż, a któremu Iwan III nie przeczył; owszem, „wychod" opłacał na obie strony, Złotej ordzie i Perekopowi.

Jeden tylko wydarzył się za tego panowania moment—w r. 1498 —iż Iwan III postanowił zerwać z „carami", a samemu ogłosić się carem; krótkotrwały moment kierunku bizantyńskiego, po którym nastąpić miało tem przykrzejsze rozczarowanie: Iwan III miał pozostać do ostatniego dnia życia swego dannikiem tatarskim, a kultura moskiewska nie stała się dalszym ciągiem bizantyńskiej, lecz przechyliła się gwałtownie i z wielką stanowczością ku tatarszczyźnie, rozszerzając cywilizację turańską ku zachodowi.

Państwo moskiewskie było typowo zaborczem, a takie państwo skazanem jest na zastój zaraz od chwili, kiedyby ustało w dalszych zaborach i wnet potem czeka je upadek. Opanowawszy całe Zalesie zwracała się też Moskwa w stronę Kazania. Wstrzymała ją tam ręka potężna, ręka jej zwierzchniczego „cara", który również nie pozwoliłby Iwanowi opanować stepów ordyńskich. Ekspanzja dalsza ku wschodowi była wstrzymana i dalszemu rozwojowi państwa zaborczego groził zastój.

Zaborczość, odepchnięta od wschodu, zwrócić się miała ku zachodowi. Były do wyboru dwie drogi: do Inflant lub na Litwę.

Zdawano sobie jakoś instynktownie w Inflanciech sprawę z grożącego im od Moskwy niebezpieczeństwa. Skoro Moskwa zagarnęła sfery interesów Nowogrodu W. i Pskowa, a czuwanie nad ich sprawami zewnętrznemi służyło jej do rozszerzania własnej potęgi, i skoro kierownictwo starodawnych a nieustających utarczek tej części Rusi z Krzyżakami inflanckimi dostało się w ręce moskiewskie, musiał wreszcie nadejść moment, kiedy Moskwa — pod płaszczykiem obrony interesów Pskowa lub Nowogrodu Wielkiego— skoroby tylko poczuła się na siłach do walnego starcia, wystąpi z całą mocą, ażeby zadać Inflantom cios śmiertelny.

Iwan III nie pertraktował nigdy bezpośrednio z landmistrzem, lecz odsyłał go zawsze do swych namiestników w Nowogrodzie W. lub Pskowie. Mogło to pochodzić stąd, że „kniazia mastera" nie

uważał za równego sobie i godnego układów, właściwych równemu z równym, że stawiał go na równi dopiero ze swymi namiestnikami; ale również mogła zachodzić w tem przyczyna głębsza, świadomość i wyrachowanie, że z Nowogrodem czy Pskowem może się toczyć nadal odwieczna wojenka, lecz z Moskwą musi nastąpić starcie walne, wojna na zabój, stanowcza ze strony moskiewskiej wyprawa zaborcza, której nie można było jeszcze się podjąć, bo gdyby się nie powiodła, mogłaby nadwerężyć ciężko potęgę państwa moskiewskiego, a więc należało starcie to odraczać, a przeciągać stan dawny choćby w fikcji, jakoby Inflanty pozostawały w wojnie z samym tylko Nowogrodem W. lub Pskowem. Fikcją to było, boć Inflanty graniczyły już z Wielkiem Księstwem moskiewskiem; granice nowogrodzko-inflanckie i pskowsko-inflanckie były granicami pomiędzy Inflantami a Moskwą — podobnież jak granica nowogrodzko-litewska zamieniała się na litewsko-moskiewską. Być wreszcie może, że łączyły się względy i tamten i ten w poglądach i obliczeniach dworu Iwanowego.

Właśnie gdy podbój całego Zalesia miał się ku końcowi, poczynają się Inflantczycy obawiać wojny z Moskwą. Latem 1486 chce landmistrz zapewnić sobie zawczasu pomoc Wielkiego Mistrza, której ten zmuszony jest odmówić [1]) bo jemu samemu grozi rozprawa z Polską. W czerwcu 1487 rozchodzi się pomiędzy kupcami niemieckimi w Nowogrodzie W. pogłoska, jakoby Iwan III miał wpaść do Inflant przez Narwę, skoro tylko wojsko jego wróci z pod Kazania [2]). Dnia 31 marca 1488 Wielki Mistrz przyrzeka zwołać zjazd dostojników Zakonu, na którym ma się obradować nad sprawą posiłków dla Inflant [3]). Inflanty uważają się ciągle za zagrożone. Dnia 3 kwietnia 1489 czytamy w liście landmistrza do ówczesnego namiestnika wakującego wielkomistrzostwa, że Iwan „wciąż jeszcze“ nosi się z zamiarem podboju Inflant [4]).

Musiało być coś prawdy na dnie tych pogłosek współczesnych; tyle przynajmniej, ile w każdej bajce. Do kupców przebywających za handlem w Nowogrodzie W. musiała wieść dotrzeć z zewnątrz,

[1]) Napiersky: Index, t. II, Nr. 2234.

[2]) tamże Nr. 2237; list z Nowogrodu W. do landmistrza mógł pochodzić tylko od jakiego kupca (prawdopodobnie inflanckiego). Bardzo znamiennem jest to przewidywanie wojny przez Nowogrodzian, którzy sami mieli rozejm z Inflantami do r. 1491 włącznie. Widocznie obie strony zdawały sobie sprawę z tego, że Iwana nie krępowałby ten rozejm.

[3]) tamże Nr. 2242.

[4]) tamże Nr. 2250.

z pośród kupiectwa rodzimego nowogrodzkiego, a źródłem bajki mógł być tylko „dworec", który zamieszkiwał moskiewski namiestnik. Źródłem mogło być jakiekolwiek słówko, czy półsłówko, rzucone mimochodem, a oznaczające nie postanowienie, lecz chęć tylko; lecz chęć, określając marzenie przyszłości, stanowiła o kierunku polityki moskiewskiej, odczuwanym trafnie przez Inflantczyków.

Zachodzi też wielkie, nader wielkie prawdopodobieństwo, że gdyby nie szczególne okoliczności, Iwan III byłby się zdecydował na wojnę zaborczą nie przeciw Litwie, lecz przeciw Inflantom.

Nie sądźmyż, jakoby wojna zaborcza przeciw Litwie leżała była w programie Iwana III i jakoby wybuchła następnie, jako wykonanie dawno powziętego planu! Bynajmniej! Ani Iwan III, ani bizantyńska opozycja, nie myśleli zgoła o czynieniu zaborów na Rusi litewskiej, aż dopiero okoliczności nawiodły Moskwę w tym kierunku. Poprzestawał Iwan III na tem, do czego miał prawo: żeby przyjmować pod swą zwierzchność książąt „wierchowych" i siewierskich, gdy który z nich sam tak zechce; o tem, żeby miał naruszyć granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani pomyślał przez 23 lat swego panowania, aż do roku 1489. Jak już zaznaczono, w połowie roku 1490 znać już, że powiał jakiś wiatr nowy.

Skąd się to wzięło? Skąd uroszczenia Iwanowe do Rusi litewskiej, o których przedtem ani mu się śniło?

Przyszły te uroszczenia z... Zachodu, w znacznej części z samejże Litwy! Nie powstał ten pomysł w głowie żadnego Moskwicina, lecz poddano go dworowi moskiewskiemu z zewnątrz, nieświadomie z Litwy, a świadomie z Niemiec. Wmówiono w Moskwę, że mogłaby podnieść uroszczenia do Rusi litewskiej; wmawiano tak długo, aż w końcu Moskwa dała wiarę mniemaniu dla siebie tak korzystnemu i przyswoiła sobie tezę obcego pomysłu [1]).

Najdawniejszy ślad pomysłu możliwości uroszczeń do Rusi litewskiej — terminus a quo — znajdujemy w pogłoskach i domysłach związanych z przejazdem Zoy Paleolożanki przez Niemcy, kiedy-to poczęto przysądzać Iwanowi aspekty do godności królewskiej. Konkretniejszą formę przybierają domysły na północy, nad Bałtykiem, na terytorjum wielkich miast hanzeatyckich, utrzymujących stosunki handlowe z Rusią północną przez pośrednictwo Inflant, w Lubece, i następnie w samychże Inflanciech — tak, jak wiodła

---

[1]) Czyż nie taka sama geneza i takież koleje „misyi" jednoczenia Słowian, walki z półksiężycem, obrony monarchizmu itp? Żadna z rosyjskich „idei państwowych" nie powstała w Rosyi.

droga Zoy. Tam na północy wiedziano już dokładniej, co-to Ruś, co Moskwa, a w Inflanciech wiedziano to całkiem dokładnie. W Rydze w Kiesi, w Dorpacie, wiedział każdy rycerz Zakonu Niemieckiego i każdy kupiec o chwiejności granic na północo-wschodzie, tudzież o tem, że z obu stron granicy litewsko-moskiewskiej jednako są prawosławni, schizmatycy czyli Rutheni (boć jedno z drugiem miano za jedno). Jakaż była wówczas różnica pomiędzy Smoleńskiem a Pskowem lub Nowogrodem Wielkim, różnica co do cech ludności, języka, pojęć, obyczaju, ogólnego stanu kultury? Były różnice pojęć i obyczaju znaczne pomiędzy Nowogrodem W. a Moskwą; skoro atoli kraje te poczynały stanowić jednę państwowość, otwierało się ogromnie szerokie pole do roztrząsań około zagadnienia: jak daleko na zachód sięgają te kraje, które możnaby uważać za jednorodne z państwem moskiewskiem. Wcielenie Nowogrodu W. do tego państwa miało znaczenie przełomowe dla kierunku myśli politycznej, stało się pomostem do nowych możliwości politycznych.

Niesłusznem byłoby jednak mniemanie, że zrodziła się jakaś konieczność historyczna, której można było zapobiedz, podtrzymując Nowogród przeciwko Moskwie. Były tam od wieków kierunki zaborcze dwa, przeciwne sobie. Tota Russia debet ad Litvaniam pertinere — głosił Olgierd, a potem wyłoniło się to samo w kierunku odwrotnym. Lecz Kazimierz Jagiellończyk porzucił zasadniczo Olgierdowe szlaki, Iwan III zaś nie myślał (aż do r. 1489) o Rusi litewskiej, chociaż granica jego panowania zbliżała się coraz bardziej ku Litwie. Chodziło Iwanowi o rozszerzanie państwa, o zagarnięcie wszystkiej Rusi prócz litewskiej, także o to, by Moskwie poddać jak największą ilość księstewek owych pogranicznych wierchowych i siewierskich. Panowanie tych książąt redukowało się już faktycznie do prawa „wolnego otjezda", a więc przestawali oni być książętami panującymi we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Księstewka te stanowiły anachronizm, który nie mógł już trwać długo. Chodziło o to, żeby je podzielić pomiędzy państwo litewskie a moskiewskie. Zrozumiałem jest, że Iwan III chciałby je zagarnąć wszystkie, bo zaborczość stanowiła samą istotę państwowości moskiewskiej. Nie napotykamy natomiast odpowiedniego dążenia przeciwnego ze strony litewskiej; królowi Kazimierzowi chodziło tylko o to, by zabory moskiewskie nie przekroczyły ku zachodowi pewnej linji.

Nie należy nieuchronności pewnego pomysłu uważać zarazem za konieczność dziejową danego faktu. Myśl ludzka ulega także sile bezwładności i stąd pomysły zaboru wszelkiej a wszelkiej Rusi

schyzmatyckiej były dla umysłów czemś nieuchronnem; lecz wykonanie tego pomysłu (w tę czy ową stronę) nietylko nie stanowi bynajmniej konieczności historycznej, lecz historja wykazała właśnie, jak każde zbytnie wysuwanie granic czyto litewskich ku wschodowi, czy moskiewskich ku zachodowi wychodziło na złe stronie z razu zwycięskiej. Koniecznością historyczną tedy było właśnie (i jest) wynalezienie trwałej granicy pomiędzy Litwą (Polską) a Moskwą (Rosją).

Powtarzam: nie zachodziła wcale konieczność historyczna, by Moskwa runęła na Litwę, lecz dla umysłów ludzkich pomysł sam był nieuchronnym. Nie można było nie wpaść na tę myśl.

Nasunął się też pomysł ten słynnemu podróżnikowi, zniemczonemu Czechowi, Mikołajowi Popelowi, który zwiedziwszy całą niemal Europę, zawitał w r. 1486 do Moskwy. Miał list polecający od cesarza Fryderyka III, ale nie miał nic do załatwiania ni od cesarza, ni dla cesarza; wietrzono więc w tem „bezcelowem" włóczeniu się po świecie coś podejrzanego i stanęło na tem, że to pewnie szpieg... Kazimierza Jagiellończyka. Ostatecznie jednak pozwolono mu wyjechać cało.

Następnego roku, 1487, bawił Popel w Polsce. Rzecz prosta, że był wypytywany o Moskwę i nawzajem informował się o stosunkach litewsko-moskiewskich. Jak sam zaznacza, dopiero na dworze Kazimierzowym dowiedział się, jako mogłoby Litwie grozić podniesienie uroszczeń do Rusi litewskiej i o całej owej historji o tytuł królewski „in tota ruthenica natione". Ważna to dla nas okoliczność, że sam Popel stwierdza, jako w Moskwie tego się nie dowiedział i nic tam nie słyszał o możliwości pretensyj do Rusi litewskiej. Niesłusznie tedy podejrzewano o to Iwana w Wilnie, a zwracając na to jego uwagę, postępowano niezręcznie.

Po niepotrzebnym alarmie rzymskim w r. 1484 zrobiono nowy krok fałszywy w sam raz w owym roku 1487, odmawiając Iwanowi tytułu „wsieja Rusi", który datował od czasów Kalety — a ten chyba nie miał na myśli Rusi litewskiej?! Z Wilna tedy zwrócono Iwanowi uwagę na to, jako można tytuł ów rozumieć w taki sposób. Pocóż więc Iwan miałby go interpretować skromniej? I musiała w końcu nadejść chwila, iż da się skłonić do interpretacji starego swego tytułu na nową modłę, na sposób litewski.

Od października 1487 opuszcza kancelarja litewska wyrazy „wsieja Rusi", a w Moskwie zapisywano odtąd w protokołach poselskich, z jakim tytułem, lub bez którego, nadeszło pismo z Litwy.

Drażniło to pychę Iwana, lecz stawka była tu grubsza. W ten sposób przykuwano stale uwagę Iwana do kwestji, na którą naprowadzali go wprawdzie także inni, ale kancelarja litewska przypominała mu ją stale.

Wróciwszy do Niemiec, zaczyna Popel kombinować politycznie i otrzymuje oficjalne stanowisko posła cesarskiego do Moskwy, z najformalniejszym listem wierzytelnym. Ten dyletant dyplomatyczny wpadł na pomysł, czy Habsburgowie nie mogliby z pomocą Moskwy wziąć Jagiellonów we dwa ognie i odebrać im Czechy tanim kosztem. Wyobrażał sobie, że byle Iwana sprząc z domem habsburskim węzły powinowactwa, reszta sama się znajdzie [1])

Wybierał się Popel powtórnie do Moskwy w takim właśnie czasie, kiedy stosunki moskiewsko-litewskie, wystawione na niejedną próbę z powodu coraz dalszych ku zachodowi przesunięć zwierzchnictwa moskiewskiego nad księstewkami pogranicznemi, miały doznać załagodzenia — i kiedy sam Iwan III gotował się nawiązać te stosunki do poselstwa Zabrzezińskiego z roku 1484, na które dotychczas nie był odpowiedział. Przypomnijmyż sobie, jak poselstwo owo tyczyło się „naszych większych spraw" i że wyłoniła się wtedy propozycja wydania Heleny Iwanówny za jednego z królewiczów polskich.

Napad na Chłepeń, dokonany przez Iwana Młodszego z księstwa twerskiego [2]), miał stanowić jakby punkt przesilenia. Wyprawia Kazimierz z tego powodu w poselstwie kniazia Timofieja Masalskiego, który przybył do Moskwy dnia 18 czerwca 1488. Wspomniawszy poselstwo moskiewskie Jeropkina z zażaleniami „ukrainników" [3]), ostatnie w szeregu wzajemnych poselstw z żalami i skargami o gwałty pograniczne, przypominał wzajemnie sprawy grubsze o Rżew, Wielkie Łuki i Czernokunstwo [4]) i zakonkludował od króla:

„Mybyśmy z Bożą pomocą dopilnowali naszych spraw tak, ażeby się nam nie działy takie szkody; lecz pamiętaliśmy o traktacie zawartym z ojcem twoim, z Wielkim Księciem Wasylem Wasy-

---

[1]) „Popel i Delator", rozdział III, w „Genezie uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej".

[2]) Poseł litewski skarży się Iwanowi, jako napadu tego dokonali „syna twojego welikogo kniazia mołodogo ljudi tferskoje zemlji (imiennie wymienieni) ...dworjane syna twojego". Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 16.

[3]) tamże str. 14.

[4]) „włość" pograniczna, o której często mowa w dziele Papéego.

lewiczem" [1]). Uwaga tego rodzaju mieściła w sobie zapytanie, czy Iwan uznaje jeszcze ten traktat, czy pragnie, żeby nie przestał obowiązywać Litwy? Instrukcja Masalskiego wspomina i w drugiem jeszcze miejscu o wielkiem poselstwie z roku 1484, pana Bogdana Andrzejewicza i marszałka nadwornego Jana Jurjewicza (Zabrzezińskiego), wypominając, jako Iwan obiecał był odpowiedzieć na poruszone wówczas sprawy wzajemnem wielkiem poselstwem, lecz obietnicy nie spełnił. Otóż obecnie udzielił Iwan III sam osobiście odprawy Masalskiemu, a przyrzekł, jako na poselstwo „pana Bogdana i pana Jana" odpowie istotnie niebawem w poselstwie wzajemnem [2]).

Pod koniec tegoż roku 1488 wybierał się tedy Popel powtórnie do Moskwy. Jego list wierzytelny datowany jest w Ulm d. 26 grudnia 1488 [3]). Otrzymywał szerokie pełnomocnictwa co do przedstawienia całego szeregu niemieckich kandydatów do ręki dwóch Iwanówien, Heleny i Feodozji.

Popel jechał morzem Bałtyckiem i przez Inflanty, gdzie nawiązał stosunki i utrzymywał je widocznie stale, skoro landmistrz wiedział, że zanosi się na powrót jego w urzędowym charakterze posła. Krzyżacy inflanccy przypisywali wielkie nadzieje do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy cesarstwem a Moskwą; przypuszczali, jako z pomocą cesarską uda im się powstrzymać zaborcze zapędy Iwana, a nawet coś zyskać, skoro Wielki Książę uzna powagę cesarską. Posłali tedy przez Popela do Moskwy pismo z prośbą, żeby Iwan zabronił Pskowianom wypraw na pogranicze inflanckie, zwracając uwagę, jako Niemcy inflanccy są poddanymi cesarza, stanowią cząstkę Rzeszy Niemieckiej [4]). Landmistrz Freytag liczył zdaje się na to, że Iwan odstąpi Krzyżakom coś z obszaru pskowskiego i nowogrodzkiego, skoro tylko spowinowaci się z książętami Rzeszy i uzna najwyższą władzę cesarza.

Popel otrzymał u Iwana (jakbyśmy dziś powiedzieli) audjencję prywatną i rozmawiał z nim osobiście i bezpośrednio (on po czesku, Iwan po rosyjsku), a potem przemówienie swe podyktował Kuricynowi do protokołu. Zaproponował Iwanowi, że cesarz nada mu tytuł królewski, a natenczas „wszystka ziemia ruska, jaka jest pod królem polskim, oderwie się od niego, a będą pod posłuszeń-

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 4, str. 15, wiersze 16—18 od góry.

[2]) tamże str. 14 i 17.

[3]) Pamiatniki I, str. 1.

[4]) tamże str. 9—10.

stwem Twojej Miłości. A to jest możebne, bo gdy przed dwoma laty byłem u króla polskiego, wtedy to dobrze zrozumiałem, a przedtem o tem nigdy nie wiedziałem" [1]).

Obok tego nie zapomniał Popel o Krzyżakach inflanckich, którym niewątpliwie szczerze chciałby się był przysłużyć.

Na odpowiedź na propozycje poselskie trzeba było poczekać oczywiście czas jakiś, zanim one przeszły przez rozmaite narady na dworze Iwanowym; a gdy W. Książę powziął już decyzję, rzadko kiedy udzielał jej sam posłowi, lecz dochodziła go ona znów za pośrednictwem komisji bojarów. Najprościej załatwiono się z kwestją pskowsko-inflancką: Popel dowiedział się od bojarów, pertraktujących z nim, że „Pskowianie władają tylko swemi własnemi ziemiami, a cudzych nie najeżdżają" [2]). Krótko i węzłowato!

Co do obiecanego sobie królowania, odparł Iwan ostro: „My z łaski Bożej gosudar na swojej ziemi od samego początku, od pierwszych naszych praszczurów; a wyniesienie swe mamy od Boga.... a jak przedtem nie chcieliśmy wyniesienia od nikogo, tak też ani teraz nie chcemy".

Poruszonej przez Popela sprawy „odebrania" Rusi litewskiej nie dotknięto w odprawie ani słówkiem. Ale... zapisano to sobie w pamięci [3]).

W całej działalności Popela znać pewną pospieszność, tym zaś razem zapędził się straszliwie za daleko i popełnił niezręczność. Iwan III, wyprowadzony z równowagi tem, że śmiano mu wytykać jego niższość wobec innych monarchów, potraktował posła z góry, obwieszczając mu, jako on większy pan od wszystkich, bo pan z urodzenia, a nie z czyjegoś mandatu, papieskiego czy cesarskiego. On takim jest panem u siebie, iż ubliżyłby sobie, gdyby szukał u kogoś potwierdzenia, czy wyniesienia jakiegoś!

Jakżeż zresztą miał Iwan starać się o tytuł królewski, niezrozumiały światu, do którego należał, nie posiadający w nim żadnego znaczenia!

W hardej odpowiedzi, udzielonej Popelowi, nie wszystko zgodne było z prawdą. Władcy moskiewscy, owszem, ubiegali się, i to wielce, a nie zawsze środkami godziwemi o to właśnie, by być wyniesionymi siłą z zewnątrz, a to przez hanów tatarskich, swoich carów.

---

1) „Geneza uroszczeń" w dalszym ciągu.

2) Pamiatniki I. s. 10.

3) „Geneza uroszczeń".

Obecnie też marzył Iwan o dalszem wyniesieniu, lecz by zdobyć sobie carstwo tych krajów, a nie królestwo „frjazinskie”.

Ale Popel miał jeszcze coś w zanadrzu:

Fryderyk III popadł w gorączkę polityczną skutkiem odkrycia geograficznego, że poza Polską i Litwą istnieje rozległe, z dużem wojskiem, państwo, którego dałoby się użyć przeciw Jagiellonom. Chciał wyzyskać to odkrycie na poczekaniu. Każdego wybitniejszego wśród książąt Rzeszy kawalera, oczywiście z pośród książąt domowi swojemu przychylnych, chciał widzieć spowinowaconym z domem moskiewskim, nie kłopocąc się różnicą wyznania. Od jednego razu wiezie Popel kilka propozycyj: margraf badeński Albrecht, Jan saski lub Zygmunt brandeburski do wyboru dla którejkolwiek z cór Iwanowych [1]). Podług wyobrażeń niemieckich powinien być Iwan wzruszonym od takich zaszczytów, a tymczasem na propozycje te nie otrzymał poseł całkiem już odpowiedzi. Miała ona nastąpić później, wprost samemu cesarzowi.

Propozycja wydania córki w zachodni dom monarszy musiała być Iwanowi miła dla tych względów zasadniczych, dla których sam starał się o zięcia w domu Jagiellońskim, a tem pożądańszą, że król Kazimierz zachowywał w tej sprawie wciąż — wymowne — milczenie. Jednakże proponowani przez Popela książęta Rzeszy wydawali się Iwanowi III jakby jakimiś książętami rjazańskimi, twerskimi, wierejskimi i t. p. Córki jego były tak młode, iż miały jeszcze czasu dużo czekać, czy nie uda się wyjść za mąż... wyżej. Nie wzbudził więc Popel większego zajęcia tą częścią swego poselstwa.

Popel popadł widocznie w niełaskę w Moskwie; nie chciano już z nim mówić, lecz wolano pozbyć go się jak najprędzej. Aż dziwno, że i tym razem wyszedł on cało z Moskwy! Tłumaczy się to tem, że Iwan III wielce był rad sposobności nawiązania bezpośrednich stosunków z Rzeszą, ażeby móc... sprowadzać stamtąd majstrów. Postanowił wyprawić zaraz posłów w tym celu i pragnął, żeby to można było robić częściej; dlatego musiał być bardzo względnym i Popel nie znalazł się w więzieniu. Był potrzebny do tego, ażeby można było wyprawić do Niemiec poselstwo w odpowiedzi na jego poselstwo.

Do pertraktacyj przydługich, a więc dostarczających pozorów do częstszych wypraw poselskich (po majstrów w istocie rzeczy) nadawały się najlepiej właśnie sprawy swatowskie. Toteż Iwan po-

---

[1]) Pamiatniki str. 12, al. 2.

stanowił sobie użyć tej sprawy, jako najdogodniejszej do przewlekania, za punkt zaczepienia do dalszych poselstw; gdy atoli Popel wyraził życzenie, żeby mógł pokłonić się kniaziównie, przeznaczonej przez ojca na narzeczoną, spotkał się z odmową, jako to przeciwne byłoby obyczajowi [1]).

Popel czuł się widocznie coraz bardziej nieswojsko w Moskwie i wyjazd przyspieszył, nie czekając, aż poselstwo moskiewskie do cesarza będzie gotowe. Nie zatrzymywano go, a pracowano tymczasem nad instrukcją dla poselstwa moskiewskiego. Skoro instrukcja ta nosi datę 22 marca 1489, a zatem wyjechał Popel prawdopodobnie z początkiem kwietnia 1489 r. [2]).

Na posła do Niemiec wybrał Iwan najmędrszego ze swych sług, Trachaniotesa, dodając mu za towarzyszów dwóch Moskwicinów, Iwana Chałapę i Kostię Oksentiewa. Przez tych posłów odmówił przyjąć na zięcia któregokolwiek z pośród proponowanych przez cesarza książąt Rzeszy, wypisawszy w instrukcji posłom swoim, jako nie wypada władcy Rusi, tak potężnemu i wielkiemu panu, „który z dawien dawna władnąc państwem, utrzymuje przyjaźń i sojusz z pierwszorzędnymi carami, którzy oddali Rzym papieżowi, a sami carowali w Bizancyum" (przyczem powołuje się na „ziatia" swego Jana Paleologa), — wydawać córek za tak drobnych książąt; być może, że zgodziłby się wydać córkę za cesarzewicza Maksymiljana, jeżeli cesarz przyśle o to posłów [3]).

---

[1]) tamże str. 10: „a togo u nas obyczaja w zemlje niet, cztoby nam pereż dieła jawljati swoi doczeri".

[2]) Listy wierzytelne i szczegółowa drobiazgowa instrukcja tego poselstwa w Pamiatnikach I str. 14—24. Na str. 17: „...i do swojego ziatia do Iwana Paleologa rimskago carja". Uebersberger op. cit. str. 13 sądzi mylnie, że Iwan III mówi tu o swym ojcu (którego wspomina istotnie w zdaniu poprzedniem) i niepotrzebnie polemizuje z tem w przypisku 2 na str. 14. Wyraz „ziat" ma kilka znaczeń; oznacza też dziewierza, ale także wuja, jak ten przyklad wykazuje. Jan Paleolog był mężem rodzonej ciotki Iwana III, Anny Wasylówny, która atoli zmarła, zanim Jan został cesarzem. Nazywanie władców bizantyńskich cesarzami rzymskimi zgodne jest z urzędowym ich tytułem, używanym do samego końca.

[3]) Czytając Pamiatniki I str. 17—18 odnosi się wrażenie, że już Popelowi dawano w tym względzie coś do zrozumienia. Obecnie Trachaniotes ma wdać się w ten przedmiot w takim tylko razie, gdyby inicjatywa wyszła od cesarza. W instrukcji zwrócono uwagę, jako Popel mówił, że Maksymiljan żonaty (był zaręczony z Anną de Bretagne) — a więc jednak nie zupełnie mu wierzono! Obok Pamiatników zob. Bantysz op. cit. czast I, str. 1 i 2, tudzież: Spiski diplomaticzeskich lic russkich za granicej i inostrannych pri russkom dworie s naczała snoszenij po 1880, wypusk I, sostawłenyj Siergiejem Al. Bieło-

Odpowiedź wyniosła, co się zowie, według europejskich wyobrażeń, lecz według tatarskich całkiem prosta i naturalna; pierwszem prawidłem, udawać zawsze pierwszego. Trachaniotes długo bawił w Niemczech, skoro wyjeżdżał z końcem marca 1489, a powrócił do Moskwy aż 16 lipca 1490; widocznie miał tam zajęcia brane bardziej na serjo, niż poszukiwania sposobności do swatostwa. On poszukiwał majstrów i informował się o sprawach Zachodu, cesarz zaś chciał doprowadzić do przymierza przeciw Jagiellonom. Propozycji o swego syna Maksymiljana nie traktował poważnie, ale i dla niego swatostwa nadawały się najlepiej do jak najdłuższego utrzymywania stosunków przez wzajemne poselstwa.

Takie były okoliczności, dzięki którym misja Popela nabierała znaczenia historycznego. Z posłańca po łosia i „guljatina" (jednorożca bajecznego?) — a wracał znowu bez nich! — zrobił się chorąży nowego kierunku politycznego!

Nie ulega wątpliwości, że Popel przekroczył instrukcje i pozwolił sobie działać na własną rękę. Dowodem tego niezadowolenie, jakie mu okazywał cesarz. On sam tłumaczył sobie niełaskę tem tylko, że musząc Moskwę opuścić wcześniej, niż zamierzał, nie zdążył wydostać żywego łosia i „guljatina" [1]). Świadczy to dostatecznie o tępości jego umysłu. Wpadł tedy potem na koncept, żeby na własną rękę wyprawić od siebie posłańca po te sprawunki z listem i podarkami dla Iwana. Posłaniec ten, Jan Saedr, stanął w Moskwie d. 1 września 1490; sam obdarowany, nie dostał jednak tego, po co przyjechał, a podarki jego pana odrzucone są ze wzgardą [2]). Uderza to tem bardziej, że Popel w liście swym strasznie narzekał na niechętne przyjęcie, z jakiem spotkał się w Moskwie, na szydercze uśmiechy, niegrzeczności [3]), a jednak uważano za stosowne nietylko nie dać mu satysfakcji, lecz dodać nową obrazę.

A stało się to wtenczas, kiedy nowy poseł cesarski bawił już

---

kurowym, str. 227 — co stanowi wypusk 5-ty, Moskwa 1893, wydawnictwa: Sbornik moskowskago gławnago archiwa ministerstwa inostrannych dieł; izdanije kommissii peczatanija gramot i dogoworow. — Pełnomocnictwo dla Trachanioty z poleceniem „zwati na nasze imia mudrych ljudiej, masterow wsiakich", dn. 22 marca 1489 znajduje się w Sobraniu gosudarstwennych gramot, tom II, Nr. 21.

[1]) „Swiatoje Weliczestwo Cesarskoje pro to sia na mene złobit" — pisał następnie do Iwana III. Pamiatniki I, str. 54. Wyrazy „Weliczestwo" — „proto" — „złobit" — są czysto czeskie.

[2]) tamże str. 56, alinea 2.

[3]) tamże str. 53.

w Moskwie, a więc widocznie nie bez moralnej aprobaty z tej strony. Popel stał się przedmiotem szyderstw ze strony niemieckiej i moskiewskiej. Pokazało się bowiem, że cesarz nie polecał mu wcale zachęcać Iwana do koronacji królewskiej, że sobię to sam wymyślił!

III.

Dalszy ciąg walki z herezją. — Hiszpańskie widowisko w Nowogrodzie W. z porady Popela. — Spór o majątki klasztorne. — Nil Sorski a Josif Sanin. — Zmechanizowanie objawów życia duchowego. — Splot spraw cerkiewnych z państwowemi. — Od Cypryana do Sanina. — Dwa prądy autokratorskie zwalczające się z powodu spraw wyznaniowych. — Dwór Mołdawki a josiflanie. — Długi wakans metropolii. — Śmierć Iwana Młodszego. — Lekarz Leon ścięty. — Kwestja o następstwo tronu wbrew primogeniturze. — Dymitr a Wasyl, Zofja a Helena. — Metropolita Zosima. — Sprawa Dymitra górą. — Sobór w sprawie herezji „żydowińskiej".—„Proswietitiel" i podejrzenia na Zosimę.—Sprawa tabel paschalnych.

Popel ów, którego osobą wypadło nam się dłużej zająć, pozostawił po sobie pamiątkę w dziejach... Cerkwi, a to w pewnym drobnym szczególe, w którym uczynił ją podobną do historji Kościoła. Za jego właśnie pobytu w Moskwie starał się arcybiskup nowogrodzki Gennadyj ukrócić herezję prześladowaniem, a spotkawszy się z cesarskim posłem, otrzymał od niego naukę, która nie poszła w las. Wskazał mu na przykład króla hiszpańskiego, „jak swój kraj oczyścił" [1]) i opowiadał mu o karach na heretyków; jak ich tam sadzają na konia twarzą do ogona, obleczonych w wory, z wieńcami ze słomy na głowie i ze sromotnemi napisami. Niebawem urządził też Gennadjusz w swoim Nowogrodzie W. takie hiszpańskie widowisko! [2]). Zdaje się, ze jestto (poza rzeczami technicznemi) jedyny w tym okresie wypadek naśladowania Zachodu!

Wpływy kabały i bogomilstwa były nietylko bezpośrednie, t. j. te, które wytwarzały sektę odrzucającą coraz radykalniej coraz więcej dogmatów chrześcijańskich, ale i pośrednie, które nie wytwarzając żadnej herezji, były właśnie dlatego tem silniejsze. Jak już

---

[1]) Z listu Gennadjusza do (następnego) metropolity Zosimy: „Smotri, Franki wo swojej wierie kakuju kriepost derżat: skazywał mnie cesarskij posoł pro ispanskago korolja, kak on swoju zemlju oczistił"... „Sołowiew, op. cit. t. V., w wydaniu drugiem (1858) str. 265, 266.

[2]) Sołowiew tamże str. 266; Karamzin op. cit. t. VI, w wydaniu drugiem (1819) str. 199. Niewątpliwe świadectwo, że jednak odbywały się w Hiszpanji tego rodzaju pochody karne.— Por. P y p i n a: Istorija russkoj literatury, tom II, izdanije wtoroje, Petersburg 1902, Nr. 68, 69.

była o tem mowa, bogomilstwo wchłonęło w siebie resztki strygolnictwa, a więc propagowano także pogląd, jako monastery nie powinny posiadać dóbr ziemskich [1]). Ta cząstka strygolnictwa, nie stanowiąc herezji, nie tykając dogmatów, mogła była być szerzona przez bogomilców jawnie, znajdując posłuch i uznanie nawet u takich, którzyby z oburzeniem odepchnęli całą dawną naukę strygolnicką, a cóż dopiero nową bogomilską! Prąd, zwrócony przeciw dostatkom klasztornym, był tedy jakby jawną emanacją tajnej sekty, wciągającą do działania nawet przeciwników sekty. Bogomilcy nie byli nigdy liczni, ale około nich grupowała się, chociaż nieświadomie, wszelka opozycja w Cerkwi; ani się domyślano, skąd ruch opozycyjny wyszedł i kto nim kieruje. O bogomilstwie moskiewskiem można powiedzieć, że miało długie ramiona.

Skoro rzecz szła o majątki klasztorne (duchowieństwo „białe" nigdy bogatem nie było), rzecz prosta, jako po jednej stronie stała Ławra Peczerska z Kijowa i wszystkie jej filie, t. j. cała oficjalna organizacja monasterów, po drugiej zaś tylko pewna część monasterów powstałych luzem, bez affiliacji o Ławrę. Klasztor kijowski, prawdziwa macierz monasterów całej Rusi, miał też ostatecznie wpływem swym walkę rozstrzygnąć. A powaga jego zwiększała się wciąż nawet pośród przeciwników. Od roku 1481 Ławra Peczerska nie potrzebowała się oglądać ani nawet na metropolitę, gdyż pozyskała niezawisłość od niego, nie podlegając odtąd żadnej zwierzchności cerkiewnej prócz samego patrjarchy w Carogrodzie; odtąd też stała się fortecą mocną bizantynizmu. W r. 1481 otrzymała Ławra Peczerska prawo stauropigji [2]).

Najpoważniejszym wśród przeciwników bogactw klasztornych był mnich Nil (1433 — 1508) z „pustelni" na Zawołżu nad rzeczką Sorą, stąd Sorskim zwany. Mnich ten spędził lata całe „na świętej górze Afonu" (Athos), gdzie w każdym niemal monasterze odmiennie sobie życie urządzano, a każda głowa, której nie wystarczały same liturgiczne obrzędy, mogła sobie na własny rozum teo-

---

[1]) O dobrach duchowieństwa „białego" nigdy niema mowy; widocznie żyło zawsze, i wówczas również, w niedostatku.

[2]) Wyraz grecki σταυροπήγιον oznacza krzyż patrjarszy. Gdziekolwiek patrjarcha każe go zatknąć, następuje wyjęcie z pod władzy miejscowej, a przekazanie tego miejsca bezpośredniemu patrjarszemu zwierzchnictwu. Ławrze Peczerskiej pozwolił na „stauropegion" patrjarcha Maksim d. 14 czerwca 1481 r. Zob. T. Barsow; Konstantinopolskij patriarch i jego włast nad russkoju cerkowiju, Petersburg 1878, str. 199 i 563.

logizować, jak chciała. Panowała tam zawsze taka sama anarchja mnisza, jak dziś [1]). Tem się tłumaczy, że wychowanek Świętej Góry, tego palladjum prawosławia, szerzył ze swej „pustelni", zaludnionej wcale prędko licznymi zwolennikami, poglądy takie, jak np. że nowe cudy dziać się już nie mogą (a więc fałszem są wszelkie cudy przy grobach świętych prawosławnych!) — albo że poza Ewangieliami i Dziejami Apostolskiemi niema innych prawdziwych ksiąg świętych Nowego Zakonu — a zatem bezcelową jest praca Gennadjusza, który w tym właśnie czasie zbierał całe Pismo św. w jeden kodeks (dokonano tego w r. 1499) [2]). Mnichom kazał Nil Sorski żyć z pracy rąk własnych, a to nie mogło zjednywać mu zbyt licznych zwolenników — ale zato garnęła się do niego cała opozycja, iż zabezpieczał ją od skutków oskarżeń o herezję, głosząc, że heretyków prześladować nie wolno. Nie było zaś w owym czasie herezji innej, jak bogomilstwo; a wiadomo, że Nil utrzymywał stosunki z „żydowińcami" [3]). Czy sam był bogomilcem pewnego pokroju (bo nie było wśród nich jednolitości)—nie wiadomo.

Również z chaosu „świętej góry Afonu" wywodzi się kierunek wręcz przeciwny, skrajna prawica Cerkwi, mająca się zorganizować nieco później. Przedstawia ją najwybitniejszy z uczniów Pafnucego, owego jakoby patrona familijnego głównej linji moskiewskiej i wyznawcy zarazem tradycyj bizantyńskich: mnich Josif Sanin (ur. około 1414 † 1514). Przebył 18 lat pod kierownictwem duchownem Pafnucego. Uchodził nietylko za wielce bogobojnego, ale też za wielce uczonego, gdyż jedenaście rękopisów... przepisał [4]). Jakżeż

---

[1]) Ks. Marcin Czermiński T. J. Na górze Athos, Kraków 1908.

[2]) Gołubinskij: Istoria russkoj cerkwi, t. II, str. 607.

[3]) Miljukow op. cit. czast II, str. 27 sq. Odrzucić atoli należy przypuszczenie, jakoby Nil głosił wolność sumienia. O czems takiem nie miano wogóle pojęcia. Żądano bezpieczeństwa dla heretyków w swym własnym interesie, ale też tylko dla heretyków na tle prawosławia; żądano wolności opinji teologicznych dla mnichów prawosławnych — ale nie wolności wyznania dla islamu, lub... katolicyzmem. Podobnież niewłaściwie zrobiono z Nila mistyka (Pypin). Również grube zachodzi nieporozumienie, jakoby Nil miał coś wspólnego z racjonalizmem. Prawosławie a mistyka?! Bogomilstwo, z którem Nil sympatyzował z daleka—a racjonalizm?! Do racjonalizmu trzeba jakiegoś tla naukowego! Niektórzy robią znów z Nila coś w rodzaju prawosławnego Lutra!

[4]) Russkij biograficzeskij słowar, izdan pod nabljudeniem predsiedatelja imp. russkago istoriczeskago obszczestwa, A. A. Połowcowa, Petersburg 1908, sub voce „Pachomij", str. 414—417.

psuł się bizantynizm ów, na grunt moskiewski przeszczepiony! Cóż się dziwić, że za Iwana III nietylko duchowieństwo „białe” nie umiało z reguły ni czytać, ni pisać, skoro całe już monastery składały się z analfabetów! [1])

Sanin pochodził z rodziny zamożnej, bojarskiej. Znany dobrze Iwanowi, wybrany został nie bez książęcego wpływu igumenem po zgonie Pafnucego. Bracia zakonni buntowali mu się atoli, ponieważ zaprowadzał więcej ascetyki i komunizm mienia, nie zezwalając na własność osobistą mnichów. Porzucił tedy odziedziczony niejako po Pafnucym Borowsk, postanowiwszy założyć własny klasztor i to złożony z osób zamożnych, ażeby dawać dobry przykład wyrzeczenia się w zakonie własności osobistej. Zjeździł w tym celu całe niemal Zalesie i postawił na swojem; niebawem dobrał sobie całe grono, z którem założył monaster w swych stronach rodzinnych, pod Wołokamskiem, w dzielniczce Borysa Wasylewicza wołockiego. O zamożności klasztoru świadczy ta okoliczność, że już po sześciu latach mogli wznieść cerkiew kamienną, w której rozwinięto nie widzianą dotychczas pompę nabożeństw; w roku głodowym karmił ten monaster swym kosztem do 7.000 osób [2]). Bogaty był monaster, lecz mnisi ubodzy, jako nie posiadający własności osobistej.

Łaskami i fundacjami obsypywany był ten monaster, istny familijny moskiewskich dynastów skarbiec duchowny. Nietylko władca terytorjum, Borys Wasylewicz, składał tu dowody hojności, szafując sełami i gotówką, biorąc na siebie wznoszenie budowli, a potem synowie jego, Iwan i Fedor Borysowicze prześcigali się w świadczeniu dobrodziejstw i podobnież księżna Fedorowa — ale też sam Iwan III dawał przykład niejednem świadczeniem i darowiznami i wkrótce pociągnął za sobą wszystkich swych braci. Były wśród tych fundacyj seła z 20, a nawet jedno z 43 „derewniami”—a więc obszary zajmujące całe okolice.

Nadzwyczajny dostatek nęcił adeptów, usposobionych mniej ascetycznie. Monaster stał się popularnym. postrzygali się tam kniaziowie, bojarowie i ludzie prości za ich przykładem. Wschodnim zwyczajem „pustelnia” stawała się ludną, aż utworzyła osadę „pustelników”, złożoną z 11.422 osób. Istne miasto! Czyż Josif mógł opanowywać trwale wszystkie te umysły?! Toteż część ledwie dro-

[1]) tamże str. 416, szpalta druga.

[2]) op. cit., tom z roku 1897, sub voce „Sanin“, str. 327 sq.

bna tej mniszej i niby-mniszej ludności pozostawała w komunie. Pomimo tego monaster zyskał sobie sławę ostrego, surowego, albowiem nie wolno było doń wchodzić kobietom, ni dzieciom (sic!). Ciżba ta wielotysięczna nie mogła odznaczać się wysokim poziomem umysłowym. Pobożność polegała na nabożności, a nabożność na tych formułach orjentalnych, które kwitną do dnia dzisiejszego na Athosie. Np. Dyonizy z książąt zwenigorodskich pełnił w piekarni służbę za dwóch braci, odczytywał codziennie 77 psalmów i wybijał po 3.000 pokłonów dziennie przed ikonami [1]).

Nabożeństwa urządzane w Wołokamsku pełne były rozmaitych cudactw, a wszystko obowiązywało pod przymusem; podczas wielkich uroczystości czuwało w cerkwi dwunastu dozorców nad tem, by który z inoków lub braci nie uchybił w czem modłom ruchem jakim niezgodnym z przepisami „ustawu". Tam wszystko było szczegółowo określone, a wszyscy uczestnicy wyuczeni po rzemieślniczemu tej modlitewnej... roboty [2]).

Bardziej uduchowiony kierunek Nila Sorskiego stanowił coś pośredniego pomiędzy bogomilstwem a bezduszną bigoterją Josifa Sanina. Najbliższe lata nie sprzyjały atoli pośrednim prądom, lecz przeciwnie, parły ku radykalizmowi na obie strony. Miała się przyczynić do tego niebawem sama data ery bizantyńskiej.

Spodziewano się na pewno końca świata w roku 7000, tj. 1492. Wierzących spotkał zawód, więc stawali się niewierzącymi. Bogomilcy umieli to wyzyskać przeciwko Cerkwi. Wobec ogromnej nieścisłości wiedzy teologicznej u duchowieństwa, wobec faktu, że apokryfy rozszerzone były pomiędzy niem przynajmniej na równi z prawdziwemi księgami Pisma św., nie dziwmy się, że rozpowszechniło się mniemanie, jakoby Apostołowie byli pisali, jako Chrystus „rodził się w ostatnie lata", a tymczasem oto minęło lat półtora

---

[1]) N. A. Bułgakow: Prepodobnyj Josif wołokołamskij. Cerkowno-istoriczeskoje izsliedowanie. Petersburg 1865 (praca źródłowa, oparta na materjale rękopiśmiennym), str. 35 — 37, 40 — 42, 44, 45, 48, 51, 52. Charakterystyczne, jak autor sam wyraża się o tem, że niewolno było kobietom wchodzić do monasteru: Zakazane to było „po jego ustawu, zaimstwowannomu iz drewnich christianskich obitelej" — i dodaje w przypisku 65: „To że i do nastojaszczago wremeni sobljudajestsia w afinskich monastyrjach".

[2]) A. C. Archangelskij: Nil Sorskij i Wassian Patrikiejew; ich literaturnyje trudy i idei w drewnej Rossii. Istoriko-literaturnyj oczerk. Czast perwaja: Prepodobnyj Nil Sorskij — w wydawnictwie: Pamiatniki drewnoj pismennosti i iskusstwa, XVI, Petersburg 1882, str. 223—225. Cytować się będzie dalej w skróceniu: Archangelskij: Nil Serskij.

tysiąca, a niema drugiego przyjścia Jego, a zatem „pisma apostolskie są kłamliwe" i „ojców świętych pisma kłamliwe i zasługują, by je ogniem zniszczyć". Korzystali z tego „żidowstwujuszczii", wywodząc, jako Mesyasz dopiero przyjdzie. Doszło do tego, że zaczynano Paschę obchodzić po żydowsku![1]).

Prawowierni zasklepiali się w cudacznem komentatorstwie na równi z heretykami. Tępiciel herezji, arcybiskup Gennadyusz, w tym właśnie czasie podnosi kwestję „tregubit" i „sugubit" („alliluja"[2]). Bierze tę sprawę całkiem poważnie i poleca udającemu się do Rzymu tłumaczowi Dymitrowi Gerasimowi, żeby poszperał tam w starych księgach, jak to właściwie być ma, tj. czy należy wyśpiewać wyraz „alliluja" trzy razy, czy też wystarcza dwa razy — bo w nowogrodzkich księgozbiorach nie udało się wynaleść nic rozstrzygającego w tej materji „teologicznej". A należał Gennadyusz do świeczników Cerkwi, do najuczeńszych! Cóż się dziwić, że w takiej topieli bezmyślności nabierało znaczenia dogmatu to, żeby się żegnać dwoma palcami, a nawet coś jeszcze znamienniejszego: wstręt do brzytwy obowiązkowy, z obowiązkiem religijnym niegolenia i niestrzyżenia brody i wąsów[3]). W kraju, gdzie pomiędzy samemże duchowieństwem apokryfy paraliżowały rezultaty lektury Pisma św. i Ojców, powstawać musiał w głowach istny chaos religijny, a sztuka czytania i pisania nie przyczyniała się do wzmożenia stopnia inteligencji; nie przyczyniała oświaty, nie mówiąc zgoła wiedzy[4]).

Teolodzy zajęci byli — i przejęci — takiemi np. kwestjami sumienia: Czy można odprawiać nabożeństwo, mając jednę tylko „prosfyrę"? Godzi-li się odprawiać mszę św. takiemu popowi, który całą noc nie spał? Czy poświęcać coś w glinianych naczyniach, czy też wolno tylko w drewnianem? Czy może odprawiać nabożeństwo pop, który przedtem najadł się czosnku? Znaleźli się teolodzy, którzy wykryli uczenie, w które dni wolno najeść się tego przysmaku. Czy można śpiewać pieśni nabożne jadąc konno? W dnie postne nie dozwolonem było siedzieć z założonemi przez kolano nogami. Sporo dochodzeń naukowych zajęło zagadnienie, czy choremu dziecku można w post dać mleka? Rozstrzygnięto tę sprawę przecząco, boć

---

[1]) Archangełskij: Nil Sorskij, str. 265—269.

[2]) t. j. alleluja potrójne — lub jedno zgubione, więc tylko podwójne.

[3]) Archangełskij op. cit. str. 235 i 238.

[4]) Spostrzeżenie Archangełskiego op. cit. str. 201 i 218.

przez dwa pierwsze lata życia dziecię ssie matkę i w postne dnie także, a potem jest już dość duże, żeby pościć [1]).

Wyższość Nila Sorskiego polegała na tem, iż lepiej od innych wiedział, co to jest modlitwa, i zalecał „umną", tj. cichą, w myśli odmawianą [2]). Stanowiło to wielki postęp, ale ostatecznie przecież zwyciężyła mechanizacja modlitwy, dochodząca w tym właśnie czasie do absurdalności. Wymyślono sposób na odprawianie liturgji za pomocą jednej tylko krótkiej modlitewki, mianowicie aktu strzelistego: „Gospodi Jizuse Christe, syne Bożii, pomiłuj mia grieszmago!" Modlitewka ta, odmówiona 300 razy, starczyła za „kafizmu"; za „zawtreniju" trzeba było powtórzyć ją raz poraz półtora tysiąca razy. I tak cała liturgia! Były ustępy tańsze (za „sławu" jedna setka), ale były również droższe (za „psałtyrju" siedm tysięcy [3]). Przy takich ułatwieniach i skrótach można zrozumieć, jak mógł dać rady liturgii pop analfabeta: krótką modlitewką wykupywał się i tylko jeszcze kanon musiał jako tako umieć na pamięć.

Zmechanizowanie objawów życia duchowego wiodło do taksowania stopnia pobożności ilością nabożeństw. Ciekawy przykład tego mamy na dociekaniu, czy może żona mężowi, a mąż żonie pomagać w „neseni epitimii" [4]). Panowało przekonanie, jako 10 „liturgij", t. j. kompletnych nabożeństw przedpołudniowych zwalnia od „epitimii" na cztery miesiące, 20 na ośm miesięcy, a 30 na cały już rok. Trzeba atoli przyznać, że byli tacy, którzy temu przeczyli, ale nie z zasadniczych względów, a tylko dlatego, że w takim razie bogaci, mogący zamawiać sobie znaczniejszą ilość liturgij, byliby zbyt jaskrawo uprzywilejowani [5]).

Gdybyż-to chodziło tylko o umysłowość! Ale poziom etyczny był rozpaczliwy: W Pskowie odebrano w r. 1468 beneficia wszystkim wdowcom dla złego prowadzenia się [6]). Zastanawiano się, czyby nie zadekretować przymusu, ażeby popi owdowiali musieli wstępować

---

[1]) Tamże str. 220 — 222.

[2]) Za daleko posuwa się Archangełskij, op. cit. str. 131, przypuszczając, jakoby Nilowi chodziło o t. zw. modlitwę wewnętrzną, obchodzącą się bez ustalonego tekstu. I tak odbiegł daleko od przeciętności, zarzucając głośne recytowanie i pokłony.

[3]) Archangełskij op. cit. str. 222.

[4]) „Epitimia", ekspiacja formalna przewinienia, celem odwrócenia kary doczesnej w tem jeszcze życiu.

[5]) tamże str. 220. 221.

[6]) tamże str. 189.

w powtórne związki małżeńskie [1]). Przez cały wiek XV ciągnie się sprawa o to, żeby mniszki nie mieszkały w jednym monasterze razem z mnichami i żeby świeccy nie mogli osiadać w monasterach na dewocji razem z żonami [2]).

Na te wszystkie wybryki i nadużycia zapatrywał się Josif również surowo, jak Nil, ale Josif związawszy się ściśle z dynastją, a przez to z polityką i oddawszy się na wysługi kierunku bizantyńskiego także w polityce — miał często ręce wielce skrępowane. Trudno być nieustępliwym we wymaganiach, jeżeli zależy na ilości popleczników; trudno zarzekać się kompromisu w postulatach duchowych, jeżeli się ma przed sobą jakiś cel świecki, pilny. którego osięgnięcie nie może być sprawą również wieczystą, jak... ideały religijne i doskonalenie rodzaju ludzkiego duchowe. Czem bardziej coś czasem ograniczone, tem bardziej naglące, a nagłość taka kończy się usunięciem na bok rzeczy zasadniczych, które jednak... mogą czekać. W tem tkwi tajemnica historyczna spraw takiego Josifa Sanina, którego najlepsze chęci wydawały nie zawsze dobre wyniki. Polityczność jego obozu sprawiała zarazem, że do zewnętrznych objawów kultu przywiązywano coraz większą wagę, i to właśnie cieszyło się ostatecznie wielkiem, walnem zwycięstwem. Sanin zaciążył nad dalszemi losami Cerkwi prawosławnej.

Bogaty, rozporządzający znakomitemi stosunkami i łaską „gosudarską" monaster wołokamski stał się (i został na całe stolecie) rozsadnikiem archijerejów na całe państwo moskiewskie, a wychodzący stamtąd na inne posterunki mnisi zachowywali związki osobiste, forytując się zawsze i wszędzie wzajemnie [3]). Zwano ich „josiflanami" od imienia chrzestnego ich twórcy, Josifa (Józefa) Sanina. Tworzyli oni jakby stowarzyszenie, zupełnie zresztą jawne— w przeciwieństwie do tajności „żydowińców".

Spór o majątki cerkiewne rozdzielał zarazem obydwa obozy cerkiewne pod względem politycznym. Występujący w obronie majętności klasztornych josiflanie musieli bardziej dbać o łaski Wielkiego Księcia, który pokazał już raz — na Nowogrodzie Wielkim — że potrafi i lubi sekularyzować. Josiflanie stanowili stronnictwo dworskie. Jestto rozszerzenie grupy bizantyńców, z której działalnością spotkaliśmy się w r. 1480. Wynieść gotowi „gosudara" jak

---

[1]) Wszechstronniej zajmowano się tem na soborze 1503 roku.

[2]) Archangelskij op. cit. str. 194.

[3]) P. Miljukow. op. cit. t. I, str. 26.

najwyżej, gotowi są wszyscy uznawać się jego „chołopami”, byle Wielki Książę służył Cerkwi i zrzucił jarzmo tatarskie; gotowi również do opozycji, gdyby władca poddawał się hanom lub... heretykom.

Mamy tu do czynienia z mocnym splotem spraw cerkiewnych z państwowemi:

Od Cypryjana do Sanina znaczy się w dziejach umysłowości moskiewskiej bizantyńska wytyczna, zyskująca sobie dopiero w josiflanach po raz pierwszy pewną szerszą zbiorowość osób, liczniejsze grono wyznawców, związane wspólnością idei, nietylko cerkiewnej. Niegdyś Cyprjan nie zdołał przekonać Wasyla Dymitrowicza, że „niema Cerkwi bez cara”, lecz pozyskał w państwowości moskiewskiej ramię świeckie dla Cerkwi przynajmniej w jej sprawach fiskalnych [1]). Pachomij uznawał cara Carogrodu podobnież jak Cyprjan; Pafnucy radby już widział przeniesione do Moskwy bizantyńskie prawo publiczne — i odtąd coraz liczniejszy zastęp czarnego duchowieństwa, pragnie jedynowładztwa na Zalesiu. O Pafnucym można powiedzieć, że żył dla miłości Wielkich Książąt moskiewskich, widząc w nich jedynych władców Zalesia. Sanin upatruje już c a r a w W. Księciu „wszystkiej Rusi”. Josiflanie dopiero mieli powiązać carsko-bizantyńskie pochodzenie Zoy-Zofji z urojonem dziedzictwem bizantyńskiem — a skoro monaster wołokamski był przez długie lata nadwornym niejako klasztorem Iwana III, coś z tej idei sączyło się w umysł „gosudara”.

Mniej dogodni byli Iwanowi josiflanie, jako przeciwnicy wszelkiej sekularyzacji — ale za to uznawali oni prawo państwa mieszania się w sprawy cerkiewne w szerokim zakresie, czemu sprzeciwiali się „starcy zawołżscy”, towarzysze Nila. Łączność wyznania z państwowością, tak iżby Cerkiew podtrzymywała władzę państwową, skupioną w ręku władcy bez jakichkolwiek ograniczeń, byle ta władza podtrzymywała wzajemnie Cerkiew — toć bizantynizm prawy. Spadek moralny po Cyprjanie rozszerza się, a gdy Bizancjum popadło w moc turecką, moskiewscy bizantyńcy poczynają marzyć o tem, ażeby pan „wszystkiej Rusi”, pierwszy pan w prawosławiu, sam stał się carem.

O ile chodziło o ten ostatni postulat programu josiflańskiego, posiadali najgorętszego przyjaciela politycznego we dworze Heleny Mołdawki, wyznającym autokratorstwo wołoskie. I tak z dwóch źró-

---

[1]) por. tom I, str. 448.

deł, niezależnie od siebie, wypływa podobna tendencja. Wypada przyjąć, że z razu działał tu silniej wpływ Mołdawki. W r. 1483, roku jej ślubu, istniał monaster wołokamski zaledwie czwarty rok; lecz około roku 1490, można przyznać wpływowi Josifa Sanina rolę coraz wybitniejszą, gdy tymczasem wpływ Heleny już się wtenczas łamie. Tak tedy idea carska w Moskwie, propagowana z dworu Mołdawki, otrzymała sukurs od josiflan — najzaciętszych jej przeciwników skądinąd.

Owoczesne moskiewskie prądy i stosunki tak są poplątane, że niema takich, któreby nie miały z sobą coś wspólnego, a zarazem jakiegoś przeciwieństwa. Można mówić o dwóch prądach autokratorskich, jako o dwóch odmianach bizantyńskiego kierunku w Moskwie, na których czele stoją Helena Mołdawka i Josif Sanin — zwalczający się z całą zaciętością w sprawach wyznaniowych. Ponieważ zaś w Moskwie organizacja życia publicznego dokonuje się stale na tle wyznaniowem, dwa te kierunki nietylko nie działały wspólnie, ale ani nawet kompromis między niemi nie był możliwy; przeciwnie, stanęły do walki przeciw sobie. Sprawa o herezję była tu o wiele ważniejszą dla obydwóch stron od sprawy o carat.

Walczono zarazem o samą osobę Iwana III, którego prawowierność była podejrzaną niemało w tych latach; im bardziej lubiał teologizować, tem łatwiej było mu zboczyć z drogi „czystego prawowierja", zwłaszcza gdy miał „żydowińskie" tuż obok siebie.

Obydwa kierunki miały dokonać pierwszej próby sił przy obsadzaniu metropolji po śmierci Gerontija. Wakans miał trwać 16 miesięcy, od 28 maja 1489 do 20 września 1490.

Arcybiskup nowogrodzki Gennadyusz dotarł tymczasem w poszukiwaniach swych do samego ogniska herezji; wiedział już, że schadzki odbywają się u Fedora Kuricina, że do sekty należy też rodzony jego brat, że poprzechodził na „żydowińskie" szereg archimandrytów, że sama Wielka Księżna młodsza jest „żydówką"; cóż będzie, jeżeli jeszcze sam Iwan Młodszy przyjmie wiarę żydowską! Gennadyusz nie mógł być pewnym, czy to już nie nastąpiło! Ten sam następca tronu, który od roku 1480 stanowi otuchę bizantyńców, gotów nawet do opozycji przeciw ojcu, narażający się u ojca na niełaskę — ten sam, którego chcieliby widzieć carem prawosławnym, miałżeby stać się pognębicielem prawosławia, i zamiast prawosławnego tworzyć może jakieś carstwo żydowskie?! Łatwo pojąć, jakie uczucia wstrząsały władykami i wśród jakich straszliwych wątpliwości upływał czas wakansu metropolji. Wiele

miało zależeć od tego, czy nowy metropolita będzie z obozu Nila Sorskiego, czy Josifa Sanina. Odwlekał się ten wybór, jakby obie strony bały się kroku stanowczego, który może kryć w sobie dla jednej z nich klęskę nieodwołalną. Widocznie sam Iwan III był niezdecydowany, wątpliwy, skoro bano się naciskać go, by wakansowi położył koniec; każdy ze ścierających się obozów żywił widocznie obawy, czy nominacja (boć wybór był komedją) nie wypadnie na korzyść przeciwnika.

Wtem rozchodzi się wiadomość o śmierci Iwana Młodszego. Licząc 32 lat wieku swego, zmarł d. 7 marca 1490 r. [1]) w Moskwie [2]). Lekarz, Żyd wenecki Leon, który przed kilku zaledwie tygodniami przybył do Moskwy wraz z całym transportem majstrów z Włoch i z Niemiec [3]), zaaplikował bańki, który-to nieznany Moskwicinom zabieg latopisy opisują. Gdy nastąpiła śmierć, przypisano ją bańkom, od których pozostały znaki na ciele, a lekarz musiał niefortunną kurację nałożyć głową, ścięty publicznie dnia 22 kwietnia 1490 r. [4]). Miarą ojcowskiego smutku niechaj będzie wobec Historji ta zemsta na lekarzu; ale zarazem musi to służyć za miarę ciemnoty.

Śmierć następcy tronu i wieloletniego już współrządcy zepchnęła na pewien czas na dalszy plan wszelkie inne sprawy i nie przyspieszyła też wyboru nowego metropolity. Ale zabiegi o metropolję stawały się jeszcze ostrzejsze i nabierały już wprost cech walki o władzę państwową, bo walki o osobę przyszłego Wielkiego Księcia.

Josiflanie dokazali tego, iż wyłoniła się kwestja: kto ma być następcą tronu po śmierci Iwana Młodszego.

Oni zapewne nie bardzo opłakiwali śmierć Iwana Młodszego, którego zgon uwolnił ich od potrzeby staczania walki z nim. Nieboszczyk zostawił syna, Dymitra, a według zasad primogenitury nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że następstwo tronu przechodzi

---

[1]) Data we wszystkich niemal latopisach, np. nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 222.

[2]) Pogrzebany w Moskwie, a niema wzmianki o przewiezieniu ciała z Tweru. Zmarł wadług latopisów „kamczugoju“ w nodze, t. j. na podagrę.

[3]) Przybył z początkiem r. 1490; latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 222.

[4]) Wszystkie latopisy pod r. 6998. Stracenie Leona stanowi pośrednio wskazówkę, jako sekciarze nowogrodzko-moskwiewscy nie byli wyznawcami religji żydowskiej, bo w takim razie los Leona byłby wywołał zgiełk w kołach „židowstwujuszczich“ i nie byłoby wogóle doszło do stracenia Żyda.

na to dziecię. Josiflanie uznawali też w zasadzie primogeniturę, tę kardynalną podstawę rozwoju potęgi dynastycznej, boć byli gorliwymi zwolennikami moskiewskiej gałęzi Rurykowiczów — jednakże ze względów cerkiewnych zrobili wyjątek. Nie chcieli Dymitra, jako syna „żydówki", którego matka wychowałaby zapewne w „żydowiń、stwie". I dokazali tego, że wbrew oczywistemu prawu wyłoniła się jednak kwestja: kto ma być następcą tronu i kwestja ta została w końcu rozstrzygnięta po ich myśli.

Niechęć do Dymitra łączyła gorliwców prawowierja z Zofją Paleolożanką, której osobą nabiera teraz (lecz teraz dopiero!) znaczenia politycznego; syn jej, Wasyl, był bowiem josiflańskim kandydatem do tronu. Liczył on w roku 1490 dwunasty rok życia, a zatem niebawem mógłby być mianowany współrządcą, podczas gdy Dymitr dorastał zaledwie dopiero do lat siedmiu.

Zaczyna się nieprzyjaźń Wielkich Księżn, starszej i młodszej, coraz jawniejsza. Oplatają Iwana III i wpływowych dostojników nieustannemi intrygami, snutemi przez długie lata pośród świeckich i duchownych.

Wybór metropolity nabierał nowego znaczenia: po czyjej stronie będzie metropolita, za Wasylem czy Dymitrem? W to zagadnienie wciągnięto też całą sprawę o herezję. W różnicach zapatrywań na sposoby postępowania z „żydowińśtwem" znać przeciwieństwo zwolenników Dymitra a Wasyla.

Zgon Iwana Młodszego dodawał śmiałości w walce z sektą. Gennadjusz radby karać heretyków śmiercią na stosie. Na tym punkcie świeczniki Cerkwi byli rozdwojeni. Josiflanie domagali się kary śmierci, a zwolennicy Nila Sorskiego głosili, że z zasady nie można heretyka ani nawet więzić, a cóż dopiero karać na gardle. Obóz Wasyla chciał wyplenić herezję z pomocą katów, obóz zaś Dymitra nie kwapił się wogóle do walki z herezją. Gennadjusz mnoży tymczasem oskarżenia, woła o sąd—lecz w braku metropolity nie miał nawet o kogo oprzeć się w Moskwie.

Wielki Książę zwlekał jeszcze pół roku, zanim rozstrzygnął spór na rzecz łagodnego z heretykami postępowania. Wyznaczył na metropolję przeciwnika kary śmierci, archimandrytę z Moskwy, Zosimę. Na zjeździe władyków przeszedł wybór oczywiście całkiem gładko. Wprowadzono Zosimę na dworzec metropolitalny d. 12 września 1490 r.[1]). Sprawa Dymitra była górą.

[1]) Daty w kilku latopisach, np. w nikonowskim w Poł. Sobr. t. XII, str. 222; konsekracja odbyła się 26 września.

Na dzień 17 października 1490 [1]) polecił Iwan III [2]) Zosimie zwołać sobór w sprawie herezji. Przewodniczyć temu zebraniu nie chciał Iwan III osobiście i wyręczył się Wasylem [3]), uznając go tem samem za pełnoletniego. Nie oznaczało to jednak, jakoby uznawał go współrządcą; równem prawem mógł kazać zastąpić się któremukolwiek z książąt pokrewnych.

Gennadjusza nie zaprosił metropolita wcale na sobór [4]). Nie brał w nim również udziału Sanin; przybył natomiast Nil, zwolennik łagodności [5]). Nie można było nie złożyć sądu na sekciarzy, wskazywanych przez arcybiskupa nowogrodzkiego imiennie, ale widocznem jest, że i Wielki Książę i metropolita pragnęli, żeby rzecz wyszła z sądu soborowego w zmniejszeniu. Jakoż samo oskarżenie ograniczono znowu do kwestji oddawania należytej czci ikonom [6]). Głównych oskarżonych notują latopisy dziewięciu, dodając atoli, że byli też liczni inni jeszcze. Cały ten „sobór“ trwał zaledwie jeden dzień; [7]) widocznie przebieg i wynik jego były dokładnie przedtem przygotowane. Ale opozycja zażądała, żeby odczytać listy Gennadjusza i objąć sądem wszystkie wskazane przez niego osoby [8]). Skończyło się na tem, że herezję potępiono ogólnikowo, heretyków

---

[1]) Datę podają wyraźnie wszystkie niemal latopisy, np. Russkij chronograf redakcii 1512 goda, priłożenije III, w Poł. Sobr. t. XXII, str. 506; nikonowski lat., Poł. Sobr. t. XII, str. 225. Wiemy na pewno, że Zosima od trzech tygodni był konsekrowany, nim zwołał sobór. Wobec tego wymysłem jest rozpowszechnione twierdzenie, jakoby Gennadjusz energicznem wystąpieniem wymógł był, iż najpierw zajęto się herezją, a potem dopiero przystąpiono do wyboru metropolity. Gennadjusza wogóle tam nie było,

[2]) Wszystkie latopisy odnoszą inicjatywę do W. Księcia; lecz chodziło zapewne o zaznaczenie zasady, że niema soboru, jak tylko za zgodą, zezwoleniem i pod prezydencją władcy (zasada prawa bizantyńskiego cerkiewnego).

[3]) Latopis nikonowskl w Poł. Sobr. t. XII, str. 225 i inne.

[4]) Za pozór posłużyły pewne względy formalne. Zbyt to szczegółowe, żeby się tem zajmować tu bliżej. S. O. Dołgow w rozprawie: Moskowskij sobor 1490 g. u Biełokurowa: O eresi... str. 117, wyjaśnia, jako słuszność była po stronie metropolity—lecz bądźcobądź słuszność tylko formalna.

[5]) Archangełskij op. cit., str. 31 i 33.

[6]) W Chronografie czytamy wprost o soborze zwołanym „na ikonoborcew“, Poł. Sobr. t. XXII, str. 506.

[7]) Żaden latopis nie zapisuje, do którego dnia obradował, poprzestając tylko na dacie zwołania; simeonowski zaś wyraża się: „oktjabrja 17 soborowali na...“ (imiona obwinionych)—a zatem „soborowali“ jeden tylko dzień. Poł. Sobr. t. XVIII str. 273.

[8]) Dołgow op. cit. str. 117, 118.

wogóle wyklęto z Cerkwi, a kilku pozamykano po monasterach na pokucie, niektórych w ciemnicy [1]).

Tam zacięciej toczyli teraz walkę poplecznicy Gennadjusza. Doszło do tego, iż rzucono na Zosimę podejrzenie, jakoby sam był „židowstwujuszczij“ — i rzecz znamienna: podejrzenie utrwaliło się i przeszło do historjografji cerkiewnej rosyjskiej [2]).

Nowy metropolita wydał zaraz „Spisok otreczennych knig“, potępiający rozmaite „bezbożne pisaniny“ z zakresu magji i astrologji, tudzież „psalmy świeckie“, których zakazał śpiewać po cerkwiach; ale na soborze — chociaż heretyków wyklinał — głosił, jako „my od Boga ustanowieni nie dla osądzania na śmierć, lecz by grzeszników przywodzić do kajania się“. Wydał wnet list pasterski z ogólną klątwą na sektę, ale nie pozwalał skazywać na śmierć [3]). Ale Gennadjusz obstawał przy swojem, że należało ich palić na stosie.

Zawrzała jeszcze ostrzejsza kampanja przeciw metropolicie Zosimie. Obok Gennadjusza stanął Josif Sanin. Napisał rozprawę przeciw herezji „żydowińskiej“ p. t. "Proswietitiel“, która rozeszła się w licznych odpisach, a której jeden rozdział zwrócony jest z ciężkiemi oskarżeniami wprost przeciwko metropolicie. I aż dotychczas uchodzi Zosima po większej części za „żyda", a przynajmniej za „żydowińca“.

Ostatecznie skądżeż poszło całe rzucone na Zosimę podejrzenie? Oto w „Posłaniu“ do biskupa suzdalskiego Nifonta pisze Josif, jako wie to wszystko na metropolitę od brata swego, Wassiana, który przebywał wówczas w Moskwie; sam dodaje, że inni niczego podobnego nie słyszeli. Współcześni nie mieli przekonania o sekciarstwie Zosimy, skoro przepisując „Proswietitiela" zazwyczaj opuszczali całkiem „Słowo dwunaste", zwrócone przeciwko metropolicie. Sama przedmowa do „Proswietitiela“, mianowicie „Skazanie o nowo jawiwszejsia eresi nowogorodskich eretikow“ ułożona jest w nie-

---

[1]) Latopisy: woskreseński, nikonowski, simeonowski, Lwowa, chronograf i jermoliński, Połnoje Sobranie t. VIII, str. 219; XII 224, 227; XVIII 273, 274; XX A 355; XXII 506, XXIII 187; Stepennyja kniga XXI B 567 miesza w jednym ustępie wszystko aż do roku 1503.

[2]) Tym śladem idą Makarij i Gołubinskij w swych Istorjach russkoj Cerkwi; nawet Dołgow op. cit. str. 114 zalicza Zosimę do sekty. Żaden latopis nie kwestjonuje prawowierności Zosimy.

[3]) A. Pawłow: Wopros o eresi židowstwujuszczich na VI archeologiczeskom sjezdie, Moskwa 1884, str. 2, 5, 10, 13 przypisek.

których egzemplarzach w taki sposób, iż opuszczono wszystkie miejsca, w których Zosima podawany był za heretyka[1]). Latopisy nie wiedzą nic zgoła o herezyi Zosimy.

Skoro atoli „w każdej bajce jest coś prawdy“ (choćby względnej bardzo!), szukajmyż, czy nie znajdziemy czego, co mogło było stanowić pozór do podejrzeń o herezję „żidowstwujuszczich”. Prawdopodobnie należał on do grona uprawiającego gwiaździarstwo, znał się bowiem na kalendarzu i kto wie, czy nie ta zdatność utorowała mu drogę do metropolji. Oto bowiem właśnie kończyły się Cerkwi ruskiej tabele paschalne, przejęte niegdyś z Bizancjum. Kończyły się na roku 7.000(1492). Jestto jaskrawym dowodem braku związku z patrjarchatem carogrodzkim, skoro nie miano sposobu otrzymać stamtąd dalszego ciągu paschaljów. Kłopot był ciężki. Ruś przechodziła i tak co sto lat utrapienie z „końcem świata“; tym razem gotowa być w r. 1492 naprawdę Wielkanoc ostatnia, skoro w całej Cerkwi nie było nikogo, ktoby zdołał obliczyć następną. Nie chciano posyłać do podejrzanego w wierze patrjarchy i udawać się w pokorę. Wolano wydostać obliczenie od biegłych w gwiaździarstwie, a rozsiadłych tuż na samym gosudarskim dworze „żydowińców”. Rzecz była pilna, bo tabele starczyły już ledwie na dwa lata—a potem będzie ten rok fatalny, groźny, bo nietylko setny, ale aż tysiączny (7.000)!

Znalazł się sobór ów roku 1490 doprawdy między młotem a kowadłem, i to w położeniu przymusowem. Prosić się patrjarchy? W takim razie trzebaby przyjąć metropolitę z jego ramienia, a przynajmniej prosić o potwierdzenie wybranego, co byłoby powrotem pod cerkiewne zwierzchnictwo patrjarchy — a co sprzeciwiało się wszelkim pojęciom Iwana, chcącego mieć swoją Cerkiew. Ale jakżeż może być Cerkiew bez kalendarza? Wobec tego wybór Zosimy przedstawi się, jako pomost do otrzymania łaski u gwiaździarzy. Zosima rozróżniał pomiędzy studjum gwiaździarskiem a herezją, ale niektórzy współcześni samo zajmowanie się astrologją uważali za podejrzane i za dowód „żydowińswa”. A bez zapytania gwiaździarzy nie było Wielkiejnocy! Wybrano więc zło

---

[1]) Sześć takich egzemplarzy znał Pawłow, a wszystkie z wieku XVI, a więc blizko faktu. Pawłow op. cit. str. 6, 7. — „Proswietitiel“ był stopniowo rozszerzany, aż zrobił się z niego wykład całego systemu chrześcijaństwa według rozumienia Sanina. Ostateczna redakcja składa się z 16 rozdziałów czyli „słów“. Niektóre swoje „posłanija“ wcielił do „Proswietitiela“. Por. Bułgakow, op. cit., str. 97.

mniejsze—ale gdy przez pośrednictwo Zosimy dorobiono się dalszego ciągu tabel, odrzucono wnet narzędzie już niepotrzebne, i z niego samego zrobiono heretyka.

Szybko pojawiło się obliczenie Wielkiejnocy i świąt ruchomych na najbliższych lat 20. Nasuwa się domysł, że byli przy tem czynni uczeni żydowscy, boć na całej Rusi tatarskiej, w całem państwie Iwana nie było uczonego, jak chyba tylko Żyd lub żydowskiej uczoności adept.

Wstydzono się tego stanu rzeczy i zacierano ślady w latopisach. Czytamy więc, jako Gennadjusz „z rozkazu W. Księcia i z błogosławieństwem metropolity" ułożył tabele; obok tego przechowała się wiadomość, jako dokonał tego biskup permski, Filoteusz. Czemuż atoli W. Książę zwlekał z rozkazem aż do ostateczności, skoro miał komu wydać taki rozkaz? Naiwna, niezręczna formuła mogła tylko naiwnym posłużyć do zakrycia istotnego stanu rzeczy. Gdyby Gennadjusza czy Filoteusza stać było na taką pracę, byliby ją wykonali wcześniej, nie czekając „rozkazu" [1]).

III.

Joerg von Thurn, de la Tour, Delator. — Koncepcja ligi osaczającej. — Śmierć króla Macieja. — Równoczesność poselstw Stanisława Pietraszkowicza a Michała Jeropkina. — Pierwszy Moskwicin pod Wawelem. — Projekt sojuszu przeciw Jagiellonom celem zdobycia Węgier i Kijowszczyzny. — Warunki wyznaniowe zamęścia Iwanówny. — Wpierw traktat polityczny, potem swaty! — Warunek dosłownego przyjęcia traktatu. — Trachaniotes powtórnie w Niemczech. — Wyprawy po majstrów. — Furtka do odłożenia sprawy. — Dlaczego zmowa Maksymiljana z Iwanem pozbawiona była znaczenia realnego. — Obawy Iwanowe wojny zaczepnej od litewskiej ściany. — Król zajęty w latach 1490 — 1491 ligą antyturecką. — Obawy najazdu moskiewskiego w Inflanciech. — Nieoględność pisywania „bez titły".

Jak zaznaczono powyżej, niebawem po Popelu miał zawodowy dyplomata niemiecki poruszyć przed Iwanem ponownie kwestję Rusi litewskiej.

Nie urażają się Habsburgowie wyniosłemi pretensjami Iwana III, któremu książę Rzeszy na zięcia — to za mało, lecz udają, jakoby

[1]) Latopisy pod rokiem 6998; dwa jednakże pod rokiem 7000: drugi nowogrodzki i Rospis ili kratkij ljetopisec nowogorodskich władyk, Poł. Sobr. tom III, str. 144 i 184. Karamzin op. cit. t. VI, str. 329. — Mniemanie Karamzina (ib.), jakoby dopiero sobór ów roku 1490 wprowadził liczenie roku od września, ograniczyć należy do tego, że może wydano wówczas jakieś ostateczne rozporządzenie przymusowe.

gotów był żenić się z Moskwiczanką król rzymski, Maksymiljan, który był zaręczony uroczyście z Anną de Bretagne! Z powracającym do Moskwy Trachaniotą wyprawia sam Maksymiljan od siebie wytrawnego dyplomatę, obytego w szkole włoskiej. Był nim Joerg von Thurn, znany współczesnym z francuska de la Tour i z włoska de la Torre (choć nie „Thurm" się nazywał), co w skróconej wymowie „de la torr" stało się przyjętą w źródłach dla niego nazwą: Delator. Czasem od imienia Joerg zwano go też w Moskwie Jerzym. Na utrzymaniu właściwego brzmienia nazwiska jemu samemu nie zależało, skoro używał według naszych pojęć trzech nazwisk; ale też pojęcia o tem były wówczas inne. Skoro zaś wieki całe pisano go: Delator, zostańmyż już przy tej włoskiej odmianie.

Jedzie Delator całkiem oficjalnie o sojusz przeciw Jagiellonom i w dziewosłębstwo od Maksymiljana. Instrukcja jego datowana 17 lutego 1490 r.[1]). Widocznie zależało Maksymiljanowi już wówczas wielce na tem, by wejść w sojusz z Moskwą. W polityce habsburskiej zaczyna się nowy ustęp, nowa koncepcja, której autorem był jednak wzgardzony Popel: koncepcja ligi przeciw Jagiellonom, którąby ich osaczyła[2]). Czy w lutym 1490 program ten był już wypracowany, czy też mamy do czynienia z pierwszym tylko szczeblem, z którego miał rozwijać się dalej przez całe pokolenie? Odpowiedzi o absolutnej pewności na to niema, lecz prawdopodobniejsze to drugie. Pewnem jest tylko to, że Maksymiljan pragnął gorąco przymierza z Iwanem, skoro dla pozyskania go posuwa się do udawania propozycyj małżeńskich, a więc do środka wielce nieprzystojnego majestatowi. Widocznie sądzono, że wobec Moskwy można sobie pozwolić na duże licencje i rozgrzeszyć się z ordynaryjnego kłamstwa.

Gdy Delator znalazł się w drodze, w półtora miesiąca po dacie jego instrukcji, zaszedł wypadek, z powodu którego miało Maksymiljanowi na otrzymaniu przymierza zależeć nietylko podwójnie, lecz dziesięciokrotnie! Dnia 6 kwietnia 1490 zmarł król Maciej i miało się zacząć wielkie współzawodnictwo o koronę węgierską. Nie wiemy, gdzie przebywał Delator, gdy wiadomość o tym zgonie

[1]) Pamiatniki I str. 27, alinea 1.

[2]) W Rzymie nie zdawano sobie zgoła sprawy z sytuacji politycznej, skoro Innocenty VIII co dopiero dnia 7 grudnia 1489 r. wzywał króla polskiego, żeby wyprawił posłów do Rzymu w sprawie ligi antytureckiej. Rola „cesarza rzymskiego" tem bardziej uwydatnia się w tych okolicznościach. Theiner tom II Nr. 282. str. 251.

przebyła zachodnią granicę Węgier. Zważywszy, że z Węgrami graniczą Rakuzy i Styrya, habsburskie gniazda, musimy przyjąć, że wiadomość dotarła do Austrji w lot, a stamtąd biegła najszybszymi gońcami do Maksymiljana, gdziekolwiek przebywał; według wszelkiego prawdopodobieństwa w połowie kwietnia król rzymski był już powiadomiony. Czyżby zaniechał powiadomić przez gońca swego posła? Skoro Delator 9 lipca dopiero dojechał do Moskwy [1]) znajdował się w połowie kwietnia widocznie jeszcze w Lubece, czekając na sposobny okręt [2]). Choćby go tu goniec Maksymiljana nie był dogonił, fakt Delatorowi i tak zapewne był wiadomy, boć wielcy kupcy i bankierzy miewali (jak miewają dotychczas) informacje szybsze, niż monarchowie. W Lubece mógł był Delator dowiedzieć się i bez gońca, co w Budzyniu zaszło.

Całe jego posłowanie w Moskwie wykazuje następnie, że przyjechawszy tam, wiedział o śmierci króla Macieja; zdawał sobie przeto sprawę, że przymierze nabiera znaczenia aktualnego. Natomiast nader jest wątpliwe, czy wiedział cokolwiek o dawniejszych umowach sojuszowych pomiędzy Maciejem a Iwanem.

Tuż przed przybyciem Delatora stanął w Moskwie poseł litewski, Stanisław Pietraszkowicz, podstoli i namiestnik lidzki [3]). Stosunki poczynały się zamącać na nowo. Na poselstwo „pana Bogdana i pana Jana" (Zabrzezińskiego) obiecywał Iwan odpowiedzieć wzajemnem wielkiem poselstwem, lecz obietnicy nie dotrzymywał. Ostatnim razem przyrzekł był Masalskiemu, posłującemu od Kazimierza (po raz trzeci) w r. 1488, bo chciał załagodzić ostre wystąpienie Masalskiego, ale ani tym razem przyrzeczenia nie spełnił. Stanowiło to grube uchybienie, żeby na „wielkie poselstwo" przez tak długi czas nie dać odpowiedzi, i to również „wielkiem", choćby przez grzeczność tylko, choćby odpowiedź sama miała być wymijająca, chociażby nawet wręcz odmowna. Chodziły tymczasem z Moskwy poselstwa ze zwykłemi tylko „obidami" pogranicznemi, lecz przemawiając jakoś coraz śmielej, co wobec zaniechania poselstwa wielkiego musiało tem mocniej zniechęcać do Moskwy, a mogło nawet budzić podejrzenia. Niechęć skrupiła się na kupcach moskiew-

---

[1]) zob. niżej przypisek 4 do str. 270.

[2]) Wyczekiwano z reguły długiemi tygodniami, jak o tem wiemy z licznych itinerariów poselskich, na podstawie Pamiatników.

[3]) Tak tytułowany w Sborniku istor. obszcz. t. 35, str. 50, wiersze 3—4 od góry.

skich, próbujących handlu w państwie litewskiem, a których tam wogóle niechętnie widziano. Upominał się o to u króla Kazimierza w lipcu 1490 posłujący już po raz trzeci Michał Klapik Jeropkin, jadąc za królem aż do Krakowa [1]). Pierwszy-to Moskwicin pod Wawelem.

Gdyby Jeropkin był jeździł nieco wcześniej, byłby zastał króla w Grodnie, jak właśnie sam wyprawiał posła do Moskwy. Instrukcja Pietraszkowicza pisana w Grodnie dnia 29 kwietnia 1490, a do Moskwy przybył we dwa miesiące, d. 29 czerwca [2]). Oba poselstwa, Jeropkina i Pietraszkowicza, są równoczesne, od siebie niezależne i jeden o drugim wiedzieć nie mógł. Litewski poseł gotował się do drogi równocześnie z moskiewskim; różnica dat ich instrukcyj wynosi zaledwie dziewięć dni.

Delator zastał dwór moskiewski pod świeżem wrażeniem poselstwa Pietraszkowicza, którego odprawa nastąpiła już za bytności niemieckiego dziewosłęba [3]).

Kazimierz Jagiellończyk wyprawiał wybitniejszą osobę ze skargami na napady i „krzywdy“ pograniczne, bo chciał przemówić z większym, niż dotychczas, naciskiem. Przeszli niedawno na moskiewską „służbę“ kniaź Iwan Bielski i Iwan Worotyński. Król zastrzega się, że prawo „wolnego otjezda“ nie ma tu zastosowania, bo kniaziowie ci przeszli na stronę moskiewską nietylko ze swemi „otczinami“, ale też „z naszim żałowaniem, z gorody i wołostmi, szto jesmo podawali otcom ich iz naszoj łaski w służbu“ [4]). Chodziło o grody Sereńsk, Byszkowicze, Kozielsk i niektóre „włości“, a przypomniano przy sposobności sprawę daniny rżewskiej i wielkołuckiej, które od kilku lat przestały wpływać do skarbu W. Księstwa Litewskiego [5]). Skarżyli się przed królem wszyscy książęta wjazemscy, bo Andrzej Wasylewicz możajski (t. j. Andrzej Starszy) spalił i wyciął Chłepeń, a ludzie Iwana Młodszego z Twerskiego rzucili się na „włości“ chłepeńskie [6]). Zanoszono już o to

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 11; instrukcya datowana 7 maja 1490; pobyt w Krakowie stwierdzony tamże str. 45, wiersz przedostatni. Droga od Moskwy do Krakowa nie mogła trwać krócej, jak 10 tygodni.

[2]) obie daty w Sborniku istor. obszcz. t. 35, str. 47, Nru 13.

[3]) Bliskość dat: przyjazd Pietraszkowicza 29 czerwca, Delatora 9 lipca 1490.

[4]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 12, str. 47.

[5]) tamże str. 48.

[6]) tamże str. 49, pierwszych 6 wierszy z góry. Pietraszkowicz wyprawiony był z Grodna 29 kwietnia; w Grodnie nie wiedziano jeszcze wówczas o zgonie Iwana Młodszego.

skargi przed Iwana, lecz były stale ignorowane. A tymczasem nowe gwałty: w Lubucku skarży się na napady i grabieże moskiewskie Trubecki Iwan, w Opokach młodzi Sapiehowie; na dobitkę zagrabiono stadninę królewską w Uświacie i uprowadzono do Wielkich Łuk [1]). Ostro wypomina to wszystko poseł królewski, dwa razy w przemowie swej ostrzegając, że może nastąpić zerwanie sąsiedzkiej przyjaźni [2]).

Nie zaniechano w protokołach poselskich w Moskwie zapisać z listu wierzytelnego Pietraszkowicza, jako mówi się tam o Iwanie „bez titły", o Kazimierzu zaś „s titły" [3]). Jakoż czytamy tam: „Ot Kazimira, Bożju miłostiju korolja polskogo i welikago kniazia litowskogo i ruskogo, kniażati pruskogo i żemontskogo i inych, welikomu kniaziu Iwanu Wasilewiczu". Ani mu Włodzimierza i Moskwy nie wypisano! Taki niemiły skrót w piśmie pochodzącem od „welikago kniazia ruskogo", musiał usposabiać źle względem posła.

W tym właśnie czasie przybywa do Moskwy Delator z Trachaniotesem dnia 9 lipca 1490 [4]) i bawią tam obaj do dnia 19 sierpnia tegoż roku [5]).

Iwan III i Delator nie zupełnie może byli z siebie wzajemnie zadowoleni. Fryderyk i Maksymiljan zapędzali się naiwnie do pytań, ile posiłków i na kiedy mogłaby Moskwa dostarczyć nietylko przeciw Władysławowi Jagiellończykowi, ale też przeciw Francji i Niderlandom! Żenić się gotów Maksymiljan (tak kazano mówić posłowi) z którąkolwiek z córek moskiewskiego władcy. Delator prosi atoli, żeby układy o małżeństwo pozostały tajemnicą rodzinną, a pragnie zobaczyć narzeczoną i pyta o... posag. Iwan każe mu powiedzieć

---

[1]) tamże str. 49; o Sapiehach: „pana Sopieżiny dieti".

[2]) „a za toby esi s nami nežitia ne chotieł", tamże str. 48, wiersz 15 od spodu i str. 49, wiersz 17 od spodu.

[3]) Czartoryskich rękopis Nr. 22, aktu Nr. 189, część III, na str. 613.

[4]) Pamiatniki I, str. 24: „Iula 16 prijechał k W. Kniaziu na Moskwu"; ale latopisy (np. nikonowski Poł. S. t. XII, str. 222, a sądzący mylnie, jakoby Trachaniota wracał z Rzymu) mają 9 lipca. Przypuszczam, że 9 lipca był już na „posadzie", na przedmieściu, a cały tydzień zajęły przygotowania do uroczystego wjazdu, który odbył się 16 lipca. Po raz pierwszy przyjmować miano oficyalnego posła od cesarza; w układaniu ceremoniału brały niewątpliwie udział obie strony.

[5]) Co do tej daty, wszystkie źródła zgodne, np. latopis woskreseński Poł. Sobr. t. VIII, str. 219, nikonowski XII, 223; podobnież Spiski dipłomaticzeskich lic, str. 227. Taż sama data wyjazdu w Pamiatnikach I, str. 34 na końcu alinei trzeciej.

od siebie przez bojarów, jako żąda od Maksymiljana, żeby wpierw dał przysięgą a na pismie zapewnienie, że wystawi u siebie na zamku cerkiew, przyjmie popów i pozostawi żonie zupełną wolność wyznania przez całe życie [1]). Pytanie o posag wywołało zdumienie, jako prostactwo: to coś niesłychanego między „wielkimi gosudarami", żeby się o to pytać! On, Iwan, wie doskonale, co ma dać córce! [2]) Skoro zaś poseł nie posiada pełnomocnictwa w sprawie religji, niema powodu pokazywać mu kniaziównę — co znaczyło, jako wobec tego niedostatku sprawa jest zasadniczo niedopuszczalna [3]).

Zapamiętajmy sobie ten warunek: cerkiew własna prawosławna z własnymi popami dla kniaziówny mającej wyjść za mąż choćby za cesarzewicza. Pośród mistyfikacyj wykłuwa się tu coś, co traktowano jak najpoważniej, co tkwiło na samem dnie tych umysłów; w sprawie prawosławia niema dla nich kompromisów i uprzedzają o tem z góry. Znać, że bizantyńcy zyskiwali coraz więcej wpływu na tok spraw państwowych. Ulękli się, żeby z gry politycznej, prowadzonej przez Iwana i jego diaków nie wyniknęło coś szkodliwego dla Cerkwi; związki z cesarzem „łacińskim" otrzymują przeto z góry oznaczone szranki, których przekroczyć nie wolno.

Drugi jeszcze moment zasadniczy z układów prowadzonych przez Delatora należy zapamiętać: Iwan III traktuje sprawę małżeństwa widocznie na drugim planie, nie uważając tego za warunek sojuszu, ani za wstęp do niego, lecz raczej przeciwnie: spowinowacenie się może być u niego s k u t k i e m i następstwem zawartego p r z e d t e m sojuszu. Iwan nie wdaje się dalej w rozmowy na temat swatostwa, uważa to już za bezprzedmiotowe, ale kancelarja jego wygotowuje najformalniejszy akt przymierza, pod złotą pieczęcią.

Datowano tę „gramotę" w Moskwie d. 16 sierpnia 1490. Na ułożenie jej (co wymagało niejednej narady), napisanie i przepisanie odliczmy dwa tygodnie, a wypadnie nam data mniej więcej 1 sierpnia; aleć zanim zabrano się do sporządzania aktu, musiały odbywać się rozmowy posła niemieckiego z bojarami i diakami, wyznaczonymi do pertraktacyj; na co odliczywszy jeszcze dwa tygodnie, otrzymamy w sam raz 16 lipca, datę oficjalnego wjazdu

---

[1]) Pamiatniki I, str. 44.

[2]) tamże, str. 44, alinea 3 i str. 45 alinea pierwsza.

[3]) tamże, str. 25—34.

Delatora do Moskwy. Przez drugą połowę lipca trwały konferencje, które doprowadziły do zgody na propozycję Maksymiljana, ażeby zawrzeć przymierze przeciw dynastji Jagiellońskiej.

Na pobyt posła przybyłego z daleka, po podróży uciążliwej, liczyć wypada — licząc krótko — miesiąc. Pietraszkowicz, przybyły 29 czerwca, dowiadywał się 9 lipca o przybyciu Delatora, był 16 lipca świadkiem jego wjazdu uroczystego; za jego też bytności układano się o sojusz przeciw domowi Jagiellońskiemu.

Co zaznaczywszy, przypatrzmyż się treści „gramoty" ze złotą pieczęcią: Zawiera ona na początku dożywotni sojusz ogólnikowo zawierany przeciw wspólnym wrogom. Następnie przewiduje wojnę z Jagiellonami o koronę węgierską[1]) i w takim razie „nam tebie na Kazimera na korola i na jego dieti pomagati wprawdu bez chitrosti" — dalej wzajemnie:

„Także i my, oż dast Bog, kak ucznem dostawati swoego otczestwa, w e l i k o g o k n i a ż e s t w a k i j e w s k o g o, czto za soboju drżit Kazimir korol polskij i jego dieti, naszego gosudarstwa ruskich zeml, i nam tebie wiest posłati i tebie nam na Kazimera na korola i na jego dieti pomagati wprawdu bez chitrosti. A budet nam walka s Kazimerom s korolem i s jego dietmi, a ne uspiejem tebie wiesti posłati, a tebie proto wiedomo budet i tebie nam na Kazimera na korola i na jego dieti pomagati wprawdu bez chitrosti" —

i takież zobowiązanie wzajem względem Maksymiljana. O tym szczegółowym sojuszu powiedziano osobno wyraźnie, że zawiera go się „do żiwota" [2]).

Spisane i przekaligrafowane było to dopiero w pierwszej połowie sierpnia, datę i pieczęć dawano aż 16 sierpnia, lecz zasadnicze punkty umowy musiały być umówione wpierw, a więc na pewno za pobytu Pietraszkowicza. Tem bardziej nas zaciekawia, jaką-też poseł litewski otrzymał odprawę?

Odprawa (przez Michała Jakowlicza Rusałkę) brzmiała, jak zwykle, że Iwan ma pod sobą takie tylko ziemie, które mu dał sam Pan Bóg, ale za to król trzyma pod sobą jego krainy, a krzywd od litewskiej ściany co niemiara! Na tym ostatnim punkcie obie stro-

---

[1]) Przez jakieś niedopatrzenie pisze Uebersberger, op. cit., str. 22, jakoby zmawiano się o to jeszcze za życia Macieja. Król węgierski zmarł d. 6 kwietnia, a dokument sojuszowy, sporządzony w Moskwie, nosi datę 16 sierpnia 1490 r. Pamiatniki I, str. 38 wiersz 7, od dołu.

[2]) Pamiatniki I, str. 37, dziewięć ostatnich wierszy i str. 38.

ny miewały zapewne zawsze jednako słuszność i trzebaby nie wiedzieć jak dokładnych specjalnych badań, żeby dojść, czyi poddani energiczniej grabili pograniczną ludność. Litewscy zabili niedawno Semena Odojewskiego, który uznawał zwierzchnictwo moskiewskie [1]). Odpiera Iwan pretensję, jakoby książęta Bielski i Worotyńscy nie mieli prawa przejść do Iwana, i twierdzi, że przodkowie ich nie Litwy samej byli „służyłymi", lecz obu stron zarówno [2]). Jeżeli zaś przeciągnęli z sobą na moskiewską stronę jaką krainę, którą otrzymali byli niegdyś z łaski Wielkich Książąt litewskich, Iwan nie zamierza zaprzeczyć własności litewskiej, lecz każe rzecz zbadać i da potem przez swego posła odpowiedź. Nikogo nie upoważniał też Iwan nigdy do tego, by przywłaszczał sobie litewskie krainy; jeżeli król ma na myśli Kozielsk, myli się, bo to Iwanowa „otczina".

Odprawa jest niemal szablonowa; podobnych znamy niemało. Jeden tylko ustęp zwraca uwagę: Gdy Rusałka mówi z polecenia Iwanowego i w jego obecności [3]), jako król dzierży ziemie Iwanowe — nie wymienia, które? [4]) Gdyby był miał na myśli jakie grody z pogranicza, z tych ziem, które bywały dotychczas przedmiotem wątpliwości obustronnych, byłby je wymienił! Budzi się podejrzenie, że tu myśl Iwanowa sięgała Kijowa — lecz nie śmiał jeszcze myśli oblec w słowa. Jeszcze tamten sojusz nie ratyfikowany, nie zaprzysiężony przez Maksymiljana — a zresztą: trzeba będzie dopiero przez swoich ludzi wybadać, o ile to wszystko da się brać poważnie. Nie było też jeszcze rozstrzygniętem, dokąd się zwróci zaborczość moskiewska: na Litwę, czy do Inflant.

Obie strony, tak Maksymiljan, jakoteż Iwan III, robili dopiero próby; zwłaszcza zaś przezorny, ostrożny, podejrzliwy władca moskiewski macał (jeżeli wolno użyć grubego wyrażenia do czynności dyplomatycznej!) Maksymiljana.

Nie brak było Delatorowi powodów do niezadowolenia z zachowania się Iwana w sprawie układania dokumentu przymierza: Delator udzielał wskazówek ogólnych co do treści aktu. Widoczna to

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 50.

[2]) „Naszim prednim welikim kniaziem, da i litowskim welikim kniaziem tie kniazi na obie storony służili s swoimi otczinami" — tamże str. 51, wiersze 5 i 6 od góry.

[3]) Była to przemowa „od tronu"; na końcu sam Wielki Książę wyrzekł do posła kilka zdań; tamże, koniec stronicy 51.

[4]) „naszi gorody i wołosti i zemli naszi korol za soboju drżit" — i ani słówka bliższego wyjaśnienia; tamże str. 50, ustęp III, wiersze 11 i 12.

z tego, iż akt obejmuje sprawę węgierską. Wszakżeż musiał przekonać Iwana o zgonie Macieja, skoro zawierał umowę o pozyskanie Węgier dla Habsburgów, boć Maciej był sojusznikiem Iwanowym starszej daty. Ale Delator nie był dopuszczony do zredagowania aktu. Wręczono mu akt gotowy, odczytawszy go zaledwie przed nim, kiedy był całkowicie gotów i sporządzony [1]). Jestto tedy projekt jednostronny, który Iwan chce Maksymiljanowi narzucić. Delatorowi zalecał na pożegnanie, ażeby Maksymiljan sporządził dokument taki sam, dosłowny [2]), i ażeby go przysłał do Moskwy, poczem nastąpi wzajemne przez pełnomocników zaprzysiężenie przymierza [3]). Do projektu przywieszono wprawdzie złotą pieczęć [4]), ale aktem obowiązującym nie może on oczywiście stać się bez afirmacji drugiej strony i obustronnych ratyfikacyj.

O ile brać nam dokument ten poważnie, o ile uważać to tylko za „macanie", a po części nawet za dalszą mistyfikację, potrzebną do swobodnego krążenia poselstwa moskiewskiego po niemieckich krajach (po majstrów)?

Udzieliwszy bowiem odprawy Delatorowi d. 19 sierpnia 1490 wyprawia Iwan III z nim ponownie do Niemiec Trachaniotesa, a z nim tegoż Iwana Chałepę, jednego z poprzednich jego towarzyszów i dwóch nowych: diaka Wasyla Kuleszina i poddiaczego Juszkę [5]). Zadanie ich: przywieść majstrów, do czego wieźli osobną „gramotę" [6]).

W sprawie przymierza zważyć trzeba zastrzeżenie, że Maksymiljan ma po prostu przepisać, co mu z Moskwy przysłano. Posłowie wieźli gotową „gramotę", w Moskwie sporządzoną w języku ruskim, którą należało tylko podpisać i pieczęć przyłożyć — jakoż sprezentowali ją Maksymilianowi [7]). A przykaz posłom był wyraźny,

---

[1]) „twojemu posłu Jurju tu esmia gramotu jawili", Pamiatniki I, str. 36 alinea 3 — i w innem miejscu: „i pered posłom twoim tu gramotu welieł czesti i posoł twoj i pochwalił tu gramotu", tamże str. 51, alinea pierwsza. Nie byłby potrzebował „chwalić", gdyby był brał udział w redagowaniu.

[2]) Z przemowy poselskiej Trachanioty: „i ty by swoju gramotu utwerżenuju zapisał takowuż, kakowu gramotu my k tobie posłali" — o u k ł a d a n i u warunków nigdzie niema mowy.

[3]) Pamiatniki I, koniec stronicy 36 i początek 37.

[4]) tamże str. 37, wiersz 7 od góry.

[5]) tamże str. 34, alinea 3; list wierzytelny d. 16 sierpnia tamże str. 35.

[6]) ibidem.

[7]) Pamiatniki I. str. od 38 na dole do 40.

że musi być dosłownie to samo[1]) i do tego, o ile możności, „ruskim pismom“, bo zapewne znajdzie się na dworze habsburskim jaki „Serbin ili Słowienin”; w ostateczności może być po łacinie lub po niemiecku, ale w takim razie muszą dopilnować „cztoby priszła ta gramota po Welikago Kniazia spisku słowo w słowo[2]).

Ostrożność sięgała jeszcze dalej: Jeżeli dokument będzie sporządzony po łacinie lub po niemiecku, w takim razie przykazuje Iwan posłom swym, by przy przysiędze zrobili takie zastrzeżenie:

„Jeżeli dokument (gramota) króla rzymskiego (Maksymiliana) pisany jest według tekstu (spisku) naszego władcy (gosudara) słowo w słowo, a poza tem nic w nim ani przybyło, ani nie ubyło, więc my na to krzyż całujemy, jak nasz władca na tym dokumencie do króla krzyż całuje, bo my nie znamy dokumentu łacińskiego ni niemieckiego; a gdyby ten dokument królewski nie był pisany według tego, gdyby w tym dokumencie przybyło coś dodanego, lub też ubyło, to nie tyczy naszego władcy, ani nas” [3]).

Czyż Iwan przypuszczał, że Maksymilian zgodzi się na to, że nie będzie mieć od siebie nic do powiedzenia, że się zrzeknie głosu? Minimalnem zaledwie było prawdopodobieństwo, iżby król rzymski nie miał tu nic do zmienienia, nic do dodania ni do ujęcia. Posyłając swą gramotę ze złotą pieczęcią, spodziewał się tedy Iwan jeszcze szeregu poselstw z propozycjami szczegółowemi, z poprawkami i t. p. — a czem więcej poselstw, tem lepiej, bo więcej sposobności do zaciągu majstrów.

Zorjentowano się też w Moskwie, jako cesarz nie traktuje poważnie swoich projektów co do spowinowacenia się. Instrukcja poselska nakazuje, żeby nie mówić całkiem o tym przedmiocie, aż dopiero po zaprzysiężeniu przymierza[4]). Miało to stanowić odłożenie ad calendas graecas. Gdyby zaś zdarzyło się, iżby Maksymilian jednak zaprzysiągł przymierze w formie narzuconej sobie jednostronnie przez Moskwę, kazał zażądać od niego osobnego dokumentu na warunki małżeństwa: cerkiew własną z popami i całą liturgią, na całe życie[5]). Jeżeli zaś Maksymilian wystawi taki doku-

---

[1]) „prosit im (posłom) gramoty dokonczałnyje u Maksymiana u korola, po wel. kniazia spisku słowo w słowo“. Tamże str. 41, wiersz 7 od góry.

[2]) tamże str. 41, wiersze 23—25 od góry.

[3]) tamże str. 42, alinea 1.

[4]) Zastrzeżenie wyraźne w instrukcyi, Pamiatniki I, str. 43, koniec alinei przedostatniej i str. 44, sześć pierwszych wierszy.

[5]) tamże str. 44.

ment i posłom Iwanowym go wręczy, ci mają... nieprzyjąć go, lecz zażądać, żeby był odesłany wprost Iwanowi przez osobnego umyślnego posła. W Moskwie dopiero zastanowią się, czy dokument jest dobrze spisany [1]).

Oto furtka do odłożenia całej sprawy na terminy nieograniczone

Instrukcja przewiduje, że wojna litewsko-moskiewska mogłaby wybuchnąć wnet, nawet jeszcze podczas pobytu posłów w Niemczech. Iwan nie przesądza, która strona wojnę wypowie i rozpocznie; niezależnie od tego Maksymiljan jednako byłby obowiązany do posiłków i posłowie mają się o nie upomnieć, skoroby tylko usłyszeli o wybuchu wojny.

Ustęp ten instrukcji, posiadający dla nas znaczenie zasadnicze, brzmi w oryginale, jak następuje:

„A kakimi diely pojdet na Welikogo Kniazia Kazimer korol polskij ili jego dieti, ili Kaniaź Welikij pojdet na Kazimera ili na jego dieti, a Jurju i Wasilju proto wiedomo budet, i Jurju i Wasilju goworiti korolju, cztoby po swojemu dokonczaniu Welikomu Kniaziu pomogał na Kazimera na korolja na polskogo i na jego dieti“ [2]).

Jerzy Trachaniotes i Wasyl Kuleszin mają wezwać Maksymiljana, żeby dostarczył posiłków, a zatem wezwanie to może nastąpić w czasie obecnym, podczas posłowania „Jerzego i Wasyla“; mają to uczynić, gdy będą mieli wiadomość o wojnie — a więc przewidzianą jest możliwość, że wojna mogłaby wybuchnąć podczas ich posłowania.

Obydwaj kontrahenci mają być zobowiązani do posiłków, o ile zostaną wpierw zawiadomieni i wezwani o pomoc. Wyraźnie tak postanowiono i sam Iwan przywiązuje wagę do tego warunku, osobno go omawiając w instrukcji [3]). Nie było rzeczą łatwą zawiadamianie takie, podczas wojny. Jakżeż ułatwionem byłoby to dla Iwana, gdyby warunek zawiadomienia mogli spełnić posłowie, bawiący w sam raz przy Maksymiljanie! Doprawdy, byłby to jedyny wypadek, umożliwiający wyzyskanie casus foederis! Poza tem nie było w całem tem przymierzu nic realnego.

Przymierze mogło tedy mieć wartość tylko dla Iwana i to tylko na ewentualność najbliższej przyszłości.

---

[1]) tamże str. 45, alinea przedostatnia.

[2]) Pamiatniki I, str. 42/43.

[3]) tamże str. 43, alinea 2.

Delator, który niedawno miał „chwalić” tekst sojuszu, widocznie nie bardzo był z niego zadowolony, skoro opadać poczęły go rozmaite wątpliwości, jak tylko w drodze powrotnej przekroczył wraz z towarzyszącymi mu posłami moskiewskimi,.. granicę państwa moskiewskiego. Już zaraz w Inflanciech przypominają się jego dyplomatycznemu sumieniu rozmaite szczegóły i szczególiki, co do których musi Trachaniotes zasięgać przez gońców nowych instrukcyj w Moskwie i podróż wstrzymywać [1]. Pozostawmyż na boku te subtelności; lecz jednej wątpliwości Joerga von Thurn pominąć nie można. Oto nagle—teraz dopiero!—spostrzegł, że w tekście dokumentu niema mowy o dzieciach kontrahentów, ażeby im należała się również pomoc wojenna od drugiej strony. Ponieważ Iwan zastrzegał się, że w tekscie nie wolno nic dodać (ni ująć), a zatem wiedział poseł cesarski, że podnosząc tę kwestję, cofa i przekreśla wszystko, co dotychczas zdziałano. Widocznie był zdecydowany na to, ale czekał, aż będzie poza Moskwą.

Joerg v. Thurn, della Torre, dyplomata na włoskich wzorach wydoskonalony, był dzieckiem naiwnem w porównaniu z dyplomacją moskiewską, która w lot znalazła wyjście. Przez gońca nadchodzi szybka odpowiedź, a rzeczywiście nader prosta: Niechaj na dworze Maksymiljana ułożą nadto jeszcze osobny dokument, zobowiązujący do przymierza także co do następnego pokolenia, a Iwan wyda od siebie chętnie taki sam [2].

Tymczasem posłowie pojadą dalej do Niemiec, po majstrów — a jeżeli ostateczne załatwienie sprawy sojuszu odłoży się, wymagając nowej wymiany poselstw, tem - ci lepiej, bo może poselstwo nowe znów nowych przywiezie majstrów! [3].

Nad tekstem sojuszu zastanówmy się jeszcze z jednego punktu widzenia, którego ominąć niesposób: Czyż Iwan III mógł przekazywać oddalonemu Maksymiljanowi regulowanie swych stosunków z Litwą i oddawać nawet w jego ręce inicjatywę, decyzję o pokoju i wojnie? Toć wojna węgierska mogłaby wypaść wtedy właśnie,

---

[1]) tamże str. 49, 50, 52; np. kwestya o to, że Iwan nie dał instrukcji o wyrażenie ukłonów cesarzowi i królowi rzymskiemu; i o to jechał umyślny goniec do Moskwy. Iwan stwierdził, jako cesarz i król rzymski, posyłając do niego, wcale się tego ceremoniału nie trzymali. Tamże str. 57, 58.

[2]) tamże str. 51, alinea 2.

[3]) Znamienny rys, że pisząc do Inflant o wolny przejazd dla posłów, mówi Iwan tylko o tem, jako mają oni sprowadzić majstrów, a nie chwali się wcale sojuszem z królem rzymskim i zgoła o tem nie wspomina. Tamże str. 60 pod koniec.

kiedyby jemu zależało na pokoju z Litwą! W takim razie Iwan byłby zawisłym od Habsburgów; sam pozbawiałby się na ich rzecz prawa prowadzenia samodzielnej polityki. — I wzajemnie zupełnie takie same wątpliwości i zastrzeżenia analogiczne nasuwają się dla strony drugiej, habsburskiej, która miałaby być zobowiązana do wypowiedzenia wojny królowi Kazimierzowi wtedy, kiedy Iwanowi spodobałoby się wszcząć tę wojnę.

Sojusz niemiecko - moskiewski przeciwko Jagiellonom mógł mieć znaczenie tylko pod warunkiem, gdyby wojnę prowadzono równocześnie, wspólnie, za obopólnem uprzedniem porozumieniem się co do terminu. Do tego były jednak strony kontraktujące zbyt oddalone od siebie. Pókiby nie znalazło się jakieś ogniwo pośrednie, łączące cesarstwo niemieckie geograficznie z państwem moskiewskiem (Krzyżacy), a w sojuszu takim partycypujące, dopóty zmowa Maksymiljana z Moskwą nie posiadała realnego znaczenia.

Cóż miało znaczyć wezwanie, ażeby Maksymiljan natychmiast dostarczył posiłków, gdyby wybuchła wojna moskiewsko-litewska? Dokądżeż miały stawić się te posiłki? którędyż miały wyruszyć? Czy Maksymiljan miał w takim razie zaczepić Polskę, ażeby Kazimierza wziąć we dwa ognie? Ależ o co miał królowi polskiemu wypowiadać wojnę? Gdyby zaś wypowiadał ją Czechom, na cóż zdałoby się to Iwanowi i w jakiż sposób miałoby to dopomóc mu do zdobycia... Kijowa?!

Tłumaczy się to wszystko zupełną nieznajomością stosunków, odległości i położenia krajów, których tyle w tak krótkim czasie Moskwa odkrywała! Bliższe poznanie okoliczności musiało wykazać, ile w tem wszystkiem niemożliwości, ale też pouczało zarazem, gdzie i jakie zachodzą możliwości i na czem one polegają...

Faktem jest, że Iwan III przewidywał możliwość zerwania pokoju z Litwą w czasie podczas pobytu swego poselstwa w Niemczech, a więc na drugą połowę roku 1490, lub na pierwszą połowę 1491. Czy rozpatrywał tę ewentualność, że sam wojnę wypowie, czy też, że jemu będzie wypowiedzianą? Poselstwo Pietraszkowicza mogło było usposobić go podejrzliwie—gdy tymczasem z jego strony nie znajdujemy w źródłach żadnej oznaki chęci wojowania z Litwą.

Podejrzywając króla Kazimierza o zamiary wojownicze, mylił się Iwan i tym razem. W r. 1490 Jagiellończyk pragnął i pragnąć musiał jak najszczerzej pokoju z Moskwą, gdyż miał myśl zaprzątniętą wyprawą turecką. Posiadamy dowód, jako w tym właśnie

czasie król uważał tę sprawę za aktualną: Dnia 3 września 1490 donosi Wielki Mistrz krzyżacki inflanckiemu landmistrzowi, że król polski wezwał go do uczestnictwa w wyprawie tureckiej, a zatem nie może dostarczyć Inflantom posiłków przeciwko... Moskwie [1]). I przez cały następny rok ciągną się przygotowania do wojny z Turkiem.

Dowiadujemy się tedy zarazem, że równocześnie obawiał się Iwan Kazimierza, a Inflanty Iwana. Nie mając w źródłach żadnych danych do przypuszczenia, jakoby Iwan zamierzał był wówczas zrywać pokój z Litwą, musimy uważać raczej inflanckie obawy za uzasadnione. W sierpniu 1490 roku tedy, bezpośrednio po poselstwach Pietraszkowicza i Delatora, uważał landmistrz inflancki, jako zachodzą przyczyny, żeby przewidywać najazd moskiewski na Inflanty i zwracał się do Królewca o posiłki. Otrzymał na to odpowiedź z dnia 3 września, jako z powodu wyprawy tureckiej nie może spodziewać się od W. Mistrza więcej, jak stu zbrojnych [2]). Jakiś hufiec przybył istotnie z Prus krzyżackich do Inflant, co stanowi dowód, że najazdu spodziewano się rychło, zimą z roku 1490 na 1491. Dla odwrócenia widać tego ciosu wyprawił zastępujący landmistrza marszałek Walter von Plettenberg do Moskwy posła, który przybył tam 15 lutego 1491 r. [3]). Sprawozdanie z tej misji wysyła Plettenberg do Królewca dopiero dnia 7 maja 1491 [4]). Ale bez względu na te stosunki, już bowiem dnia 9 kwietnia 1491, odwołuje W. Mistrz swoje posiłki z Inflant i to znowu z powodu wyprawy tureckiej [5]). W czerwcu 1491 żali się W. Mistrz przed Plettenbergiem, że król polski nie chce go zwolnić z osobistego stawiennictwa na tę wyprawę.

A zatem obawy Iwanowe były płonne; nie groziło mu nic od Litwy.

Pietraszkowicz, powróciwszy, opowiadał o przyjeździe posła habsburskiego do Moskwy. O czem radzono, nie wiedział, ale nie trzeba było wielkich zdolności dyplomatycznych do tego, ażeby się domyślać, że Habsburg rozsyła posłów po szerokim świecie nie po

---

[1]) Napiersky: Index tom II, Nr. 2279.

[2]) ibidem.

[3]) Latopis nikonowski, Poł, Sobr. t. XII, str 228; imię przekręcone: Semion Warmcar.

[4]) Napiersky: Index t. II, Nr. 2291.

[5]) tamże Nr. 2290.

to, by Jagiellonom przysparzać potęgi i świetności. Musiały się budzić jakieś podejrzenia.

Dziwna to rzecz, że gdy myślano o tureckiej wyprawie, równocześnie pisywano do Iwana „bez tityły" i ostrzegano go, że pokój mógłby być zerwany! Niemniej dziwne i to, że w sprawie ożenienia jednego z królewiczów z jedną z Iwanówien nie zajęto jeszcze stanowiska w nijaki sposób, lecz poprzestawano wciąż na prostem ignorowaniu, a więc na lekceważeniu dynastji moskiewskiej. I w tem i tamtem było coś z nieoględności...

IV.

Poselstwo moskiewskie w Lubece i Norymberdze. — Ciąg dalszy zmowy na zdobywanie Kijowszczyzny. — Wciąganie Krzyżaków i Stefana mołdawskiego nadaje koalicji znaczenie realne. — Biskup rewalski pośrednikiem. — Szereg poselstw mołdawsko-moskiewskich. — Powtórne posłowanie Delatora opóźnione z powodu pokoju preszburskiego. — Równoczesność poselstw Delatora, Chreptowicza i mołdawskiego Muszaty. — Jak Iwan III, „własną osobą chciał wsiadać na koń" i w jaki sposób gotów był przyjąć Krzyżaków pod swą opiekę. — Rozbieżność istotnych planów Maksymiljana a Iwana w latach 1491 i 1492. — Budowa Iwangoroda. — Poszukiwanie majstrów i narzeczonej dla Wasyla.

Dnia 19 sierpnia 1490 r. opuścił Delator Moskwę, a z nim jechało do Niemiec poselstwo moskiewskie: pod przewodem Trachanioty Wasyl Kuleszin i Chałepa, tudzież poddiaczy Juszka Grek. Jechali na Inflanty, gdzie mieli ciekawe spotkanie.

Można uważać to za pewne, że Joerg von Thurn był w Moskwie wypytywany o Popela, swego poprzednika i że sam dużo się o nim nasłuchał. Widocznie nie usposabiał dobrze opinji względem niego, skoro odtąd Popela lekceważono w Moskwie jeszcze bardziej, jak to okazać się miało na przyjęciu jego posłańca, Jana Saedra, z którym orszak Delatora i Trachaniotesa spotkał się właśnie w Inflanciech, w ostatnim tygodniu sierpnia [1]). Spotkanie to nie dostarczyło atoli żadnego powodu do zainteresowania się osobą Popela! Jakby go już nie było na świecie!

Poselstwo moskiewskie wsiadło w Rydze na okręt i płynęło do Lubeki, Delator zaś do Szwecji, gdzie miał także do załatwienia sprawy habsburskie, gdyż Maksymiljan chciał pozyskać Szwecję dla domu habsburskiego, korzystając z wojny pomiędzy Danją a Szwecją.

[1]) Donosi o tem jedna z relacyj wysyłanych przez posłów z drogi: Pamiatniki I, str. 52, pierwsze wiersze alinei trzeciej.

Trachaniotes z towarzyszami i orszakiem wylądowali w Lubece dnia 12 października 1490 r., a mieli zatrzymać się tam aż do drugiej połowy lutego następnego roku. Wrzała tymczasem walka na Węgrzech, tam więc przebywał Maksymiljan. Zanim dowiedział się, że są w Niemczech ci posłowie, zanim zarządził, co z nimi robić i nim rozkazy jego doszły do Lubeki, minęło czasu nie mało.

W Lubece wmówiono w Moskwicinów, jakoby na nich zgotowano zasadzkę gdzieś w drodze. W umysłach prymitywnych, podejrzliwych a łatwowiernych w wypadkach, gdy przez łatwowierność do podejrzliwości droga, nie trudno było wzbudzić obawy z powodu... małżeństwa Bogusława szczecińskiego z królewną polską Anną, córką Kazimierza Jagiellończyka. Posłowie moskiewscy dali się przekonać, że książę będący zięciem króla polskiego a goszczący wtedy właśnie u siebie posłów polskich[1]), musi czyhać na ich bezpieczeństwo w podróży, że tedy nie mogą podróżować bez towarzystwa cesarskiego wysłańca. Nie przysyłano jednak nikogo przez cztery miesiące, ażeby ich wywiódł z Lubeki i przeprowadził do cesarza, tylko kazano czekać na przyjazd Delatora ze Szwecji. Wreszcie Maksymiljan zjechał na cztery dni na sejm Rzeszy do Norymbergi (po pomoc zbrojną Rzeszy) i tam przywiózł Delator posłów z Lubeki, naopowiadawszy im obszernie, jako Jagiellończyk nie ma widoków na Węgrzech[2]).

Dopiero 22 marca 1491 zjechali się z Maksymiljanem w No-

---

[1]) Dnia 1 lutego 1491 r., w Szczecinie Bogusław zapisuje oprawę Annie, jako poślubionej już małżonce; tamże d. 6 lutego wystawia posłom królewskim kwit na klejnoty otrzymane w posagu za żoną. Dogiel, t. I, str. 576 i Rykaczewskiego Inventarium, str. 49.

[2]) Pamiatniki I, str. 62—64. Dnia 6 grudnia spotkali się w Lubece z Antonim Lascarim, „Grekiem", posłem polskim do Danji, księstwa szczecińskiego i miasta Lubeki, a który znajdował się już w drodze powrotnej. — Uebersberger, op. cit., str. 22, mniema, jakoby posłowie moskiewscy dopiero teraz w Lubece dowiedzieli się byli od Delatora o śmierci Macieja. Starałem się wyżej wykazać, jako Delator wiedział o tem, zanim do Moskwy przybył, a że Iwan też dowiedział się o tem, świadectwem projekt przymierza, którego celem zdobywanie korony węgierskiej (nie na Macieju!, który pozostawał sam w przymierzu z Moskwą). Uebersberger mylnie tu interpretował źródło. Wyrazy: „kak korol Matjasz prestawiłsia" mogą znaczyć również dobrze: „jak po śmierci króla Macieja" (Pamiatniki I, str. 63, wiersze 23—22 od spodu). Dziwna też rzecz, żeby nowiny o węgierskich sprawach przywozić do Lubeki... ze Szwecyi. Przybył zaś Delator do Lubeki w cztery miesiące po Trachaniocie. Czyż możebne, żeby w stolicy Hanzy przez dziesięć miesięcy (IV, 1490—II. 1491) nie wiedziano o zgonie króla Węgier i żeby trzeba było przywieść tę nowinę dopiero ze Szwecyi?!

rymberdze. Król rzymski spieszył z powrotem na Węgry. Pospiesznie załatwił sojusz moskiewski, zgadzając się w pośpiechu na wszystko, czego od niego żądano (wszak potrzebował sojuszu pilno); zaprzysiągł sojusz na dokumencie przywiezionym z Moskwy [1]), co posłom dogadzało najbardziej, boć tak było niewątpliwie „słowo w słowo" — a potem dopiero kancelarja Maksymiljana wystawiła w jego imieniu dokument z daty w Norymberdze d. 22 kwietnia 1941 r. [2]), który nie był wprawdzie niewolniczą kopją moskiewskiego, lecz zawierał dokładnie to, o co Iwanowi głównie chodziło.

Dokument ten składa się pół na pół z tytułów obydwóch władców, powtarzanych w całej rozciągłości, w połowie zaś z umów sojuszowych. Tu już czytamy wyraźnie, jako Maksymiljan zobowiązuje się dostarczyć Iwanowi pomocy przeciw Kazimierzowi i jego dzieciom, jeżeli:

„pocznesz ty, nasz brat ljubownoj, s bożijeju pomoczju dostawati swojego oteczestwa welikogo kniażstwa kijowskogo, czto tianet k twojemu gosudarstwu ruskich zeml" [3]) —

i wzajemnie należy się pomoc Maksymiljanowi, gdy pocznie zdobywać dla siebie „swoje oteczestwo", mianowicie królestwo węgierskie.

Pomoc należy się po zawiadomieniu. Sojusz zawiera się do najdłuższego życia kontrahentów [4]); zawarty jest więc także przeciw synom Jagiellończyka, lecz nie obowiązuje potomstwa ni Maksymiljana, ni Iwana.

Była to atoli część dopiero programu ligi antyjagiellońskiej. Program ten był wiosną 1490 obmyślony już należycie, co da się wykazać właśnie na czas pobytu poselstwa moskiewskiego w Norymberdze. Widocznie program został opracowany podczas pierwszych starć o koronę węgierską, a Maksymiljan przywiózł go z sobą z Węgier, poruczając Delatorowi pracę dalszą we wskazanym kierunku około ligi antyjagiellońskiej.

W rojenia dotychczasowe o sojuszu niemiecko-moskiewskim wstawił Maksymiljan ogniwo, które w jednej chwili mogło nadać sprawie całej całkiem realne znaczenie. Postanowił poruszyć Zakon krzyżacki jeszcze raz przeciw Polsce, ażeby Wielki Mistrz odmówił lennej przysięgi, którą on uważa i tak za nieważną, bo złożoną bez

---

[1]) Pamiatniki I, str. 64.

[2]) tamże, ostatnie cztery wiersze stronicy 68.

[3]) tamże str. 67, wiersze 8—12 od góry.

[4]) „do żiwota", tamże, wiersz ostatni.

upoważnienia cesarskiego. Skoro zaś Zakon jest zbyt słaby, by sprostać połączonym siłom Kazimierza i jego zięcia, księcia szczecińskiego, zamierza cesarz ogłosić przyłączenie do Rzeszy Gdańska, Torunia i innych miast pruskich, ażeby móc wszcząć akcję, jako bezpośredni ich zwierzchnik. Plan ten miał Delator wyłożyć biskupowi rewalskiemu, jadąc przez Inflanty do Moskwy i użyć dalej jego pośrednictwa [1]).

Nie koniec na tem. Tamże w Norymberdze doradzał Delator imieniem Maksymiljana posłom moskiewskim, że trzeba posłać na Mołdawy, żeby wojewoda Stefan pomagał Maksymilianowi w walce o koronę węgierską [2]).

Program był zakrojony szeroko i dla dynastji Jagiellońskiej istotnie niebezpieczny. Jedzie Delator, żeby zająć się jego wykonaniem.

Przez samo wystawienie dokumentu norymberskiego z daty 22 kwietnia sojusz jeszcze zawarty nie został; należało teraz wyprawić jakiego posła do Moskwy, ażeby odebrał przysięgę wzajemną od Iwana [3]). Poruczył to Maksymilian Delatorowi. List wierzytelny dla niego był wypisany już dnia 2 czerwca 1491 r. [4]), a więc prawdopodobnie mieli wyjechać do Moskwy z początkiem czerwca wszyscy: Trachaniotes, Kuleszin, Chałepa, Juszka i Delator z nimi. Wyjazd przewlókł się jednak i nie jechali razem. Moskiewskie grono wyjechało z Norymbergi dnia 23 czerwca, zabierając z sobą przodem dokument wydany przez Maksymiliana [5]), który przywieźli do Moskwy dnia 30 sierpnia tegoż roku [6]). Delator jechał znacznie później.

Po drodze, w Inflanciech, porozumiał się z biskupem rewalskim, a ten wybrał się zaraz do W. Mistrza [7]). Dla Zakonu, marzącego o przywróceniu stosunków z czasu przed pokojem toruńskim, pożądanym byłby ogólny atak na Polskę i Litwę. W Inflanciech oba-

---

[1]) Tak o tem opowiadał następnie Delator w Moskwie. Pamiatniki I, str. 74, 75. W szczególności o biskupie rewalskim na str. 74, wiersz 10 od dołu i na str. 75, wiersz 11 od góry. Sprawa musiała być ułożona wtedy, kiedy Delator ostatnim razem widział się z Maksymiljanem, a więc w Norymberdze w kwietniu 1490 r.

[2]) Zdają o tem posłowie relację Iwanowi III. Pamiatniki I, str. 80, al. 2.

[3]) tamże str. 72—73.

[4]) tamże str. 70. W przekładzie czytamy nazwisko jego: Georgiu Turjanu; widocznie w oryginale brzmiało: Georg von Thurn.

[5]) tamże str. 65 na końcu alinei pierwszej.

[6]) tamże początek alinei ostatniej.

[7]) zob. wyżej przyp. 1.

wiano się wciąż najazdu moskiewskiego [1]). Gdyby doszło do skutku przymierze proponowane przez Maksymiljana, sprzymierzony z Moskwą Zakon uniknąłby najazdu na Inflanty, a odzyskałby może Prusy Królewskie!

Stanął Delator powtórnie w Moskwie dnia 20 listopada 1491 r. [2]) a miał tam zabawić tym razem pięć miesięcy. W instrukcji miał nakazane, żeby się przedewszystkiem wycofał ze „swatostwa". W tym celu zmyślono historję o burzy morskiej, o pogłosce, jakoby okręty z posłami moskiewskimi zatonęły były, a więc Maksymilian zwątpiwszy, czy jego projekty małżeńskie dadzą się jeszcze uskutecznić, wdał się w układy o księżniczkę bretańską, od której przybyło tymczasem poselstwo, itd. itd. [3]). Kłamał Maksymilian przez usta swego posła, boć zmówiony był z Anną Bretańską nie teraz dopiero, lecz zanim jeszcze Popel posłował! Zawiadamia zarazem Moskwę, jako wszczął już walkę o Węgry, gdzie przeszkadzają mu Jagiellończycy Władysław i Olbracht — a zatem wzywa Iwana, by dopełnił umowy i wyprawił posiłki, wzamian za co może być pewnym, że w danym razie dopomoże mu się z całych sił do zagarnięcia Kijowa [4]).

Delator miał szczęście do posłów litewskich. Jak za pierwszym pobytem Pietraszkiewicza, podobnież natrafił w Moskwie za drugim nawrotem Wasyla Chreptowicza, który wjeżdżał do Moskwy w dziesięć dni po jego przyjeździe [5]). Trzymając się pewnych ram chronologicznych, winniśmy przeto rozpatrzeć, jaki był równoczesny stan stosunków litewsko-moskiewskich, ażeby na tem tle lepiej ocenić samo poselstwo Delatora.

Misja Chreptowicza była niemal prostem tylko powtórzeniem poprzedniej Pietraszkowicza, z pewnemi tylko dodatkami z powodu nowych gwałtów pogranicznych (w okręgu toropeckim); chodziło zaś ciągle głównie o Bielskiego i Worotyńskich, z tą samą, jak po-

---

[1]) W sierpniu 1491 uważano za szczególniej zagrożone arcybiskupstwo ryskie. Napiersky: Index t. II, Nr. 2294.

[2]) Pamiatniki I, str. 69. Latopis simeonowski, Poł. Sobr. t. XVIII, str. 275 podaje datę 18 listopada; nikonowski — XII, 232 — umieszcza pod tąż datą już zaprzysiężenie sojuszu. Zwracam tylko uwagę, że Pamiatniki mogą dostarczać przyczynków do krytyki tekstu latopisów.

[3]) Pamiatniki I, str. 71, 72.

[4]) tamże str. 73; „z wsieju swojeju siłoju", koniec alinei drugiej.

[5]) 20.XI — 30.XI 1491. Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 14, str. 53, al. 1 i 2; credentiales Chreptowicza datowane 20 października 1491; audjencja w Moskwie 2 grudnia.

przednio, konkluzją: „a s nami by esi dla togo nežitia ne chotieł”. Chreptowicz doznał atoli lepszego przyjęcia, niż jego poprzednik: za zabitych w pobliżu Moskwy kupców smoleńskich przyrzeka Iwan pełną satysfakcję i odszkodowanie spadkobiercom. Na znak dobrej woli względem litewskiego władcy odsyła mu odbitych Tatarom zawołżańskim latem tegoż roku jeńców, poddanych W. Księstwa Litewskiego. Nie zbywa skarg i wymówek królewskich żadnym frazesem, tylko pozostawia to poselstwu, które obiecuje znów wyprawić do Wilna [1]). Obiecywanie to, tak często powtarzane, a nie wykonywane, nabierało już doprawdy znamion frazesu; lecz bądźcobądź forma była tego rodzaju, iż budzić mogła więcej otuchy, jako stosunki ułożą się w sposób zadawalniający i nie dojdzie do zerwania.

Tylko w „księgach poselskich” zapisano skrupulatnie, że w liście wierzytelnym Chreptowicza wymieniono króla „s titły”, Iwana zaś „bes titły” [2]).

Bądźcobądź zwraca to uwagę, że Iwan okazuje się wstrzemięźliwszy wobec posła litewskiego, chociaż równocześnie Maksymilian nie skąpi mu przez swego posła zapewnień, że może liczyć na pomoc do zaboru Kijowszczyzny. Gdzież przyczyna tej dysproporcji?

Oto konstelacja polityczna była zmieniona! Kiedy Joerg von Thurn zbliżał się już do Moskwy, dnia 7 listopada 1491 zawarty był pokój preszburski, zadający kłam wszystkim rozwijanym przez niego wobec Iwana widokom. Maksymilian nietylko nie był górą na Węgrzech, lecz musiał przyznać panowanie węgierskie Jagiellończykowi! Thurn nie mógł o tem jeszcze wiedzieć, wjeżdżając do Moskwy; on miał się o tem dowiedzieć dopiero w Moskwie i to od bojarów Iwana III! Wobec pokoju preszburskiego cała wartość dalszych stosunków z Maksymilianem i Rzeszą polegała na tem, by móc sprowadzać stamtąd majstrów; reszta stawała się już tylko komedją i mistyfikacją.

Chreptowicz, wjeżdżając do Moskwy dnia 30 listopada 1491, również nie mógł jeszcze wiedzieć o pokoju preszburskim. Wypada przypuścić, że poseł litewski zabawił w Moskwie przynajmniej mie-

---

[1]) tamże str. 54 — 56.

[2]) Archiwum XX, Czartoryskich. Rękopis Nr. 23, aktu Nr. 35, p. 205. Ten numer kodeksu obejmuje (w skróceniu) numery Sbornika tomu 35-go: 14 — 16. Następnie akt tegoż rękopisu Nr. 55 zawiera drobną cząstkę aktów Sbornika Nr. 17, znaczniejszą część 18 i nieco 19, i skróty z N-ru 22. Kopje w tece Naruszewicza jeszcze niedbalsze, niż zazwyczaj, lecz kiedyniekiedy można wyłowić jakiś znamienny szczegół.

siąc, a w takim razie odprawa jego nastąpiłaby prawdopodobnie aż p 'd koniec grudnia, lub nawet na początek stycznia 1492 roku — a wtedy mogła już była dotrzeć do Moskwy wieść o pokoju preszburskim, pocztą najrychlejszą, mianowicie przez kupców (z Wrocławia, z Lubeki, z Rewala). Donosił to samo Muszata, poseł mołdawski w Budzyniu, a który stamtąd przyjechał do Moskwy [1]). Sporządził on dla Iwana spis grodów, tudzież panów duchownych i świeckich, węgierskich i chorwackich, jak byli rozdzieleni pomiędzy obozy Władysława Jagiellończyka i Maksymiliana [2]). Muszata przywiózł tedy ostateczne potwierdzenie wiadomości, stanowiąc sam źródło bezpośrednie do niezawodnej informacji. Dzięki jego osobie możemy oznaczyć dokładnie, kiedy wieść o pokoju preszburskim zamieniła się w Moskwie w pewność: wraz z przyjazdem Muszaty w lutym 1492 [3]).

Stosunki pomiędzy Moskwą a Mołdawią utrzymywane były stale przez wzajemne poselstwa. Droga prosta wiodła poprzez terytorja Wielkiego Księstwa litewskiego. Trzeba było prosić o pozwolenie na przejazd, a że król miał powody do podejrzeń, że drogą na Wołoszę wyprawia Moskwicin poselstwa wcale nie do zięcia, lecz dalej w świat, i to poselstwa niezgodne z tokiem jego polityki; a więc ogólnego zezwolenia nie udzielił, lecz za każdym razem trzeba było starać się o to pozwolenie z osobna, wyprawiając umyślnego o to posła. Król często pozwalał, ale wiosną 1490 r. (w marcu czy kwietniu) odmówił przejazdu Zinowiewowi, mającemu jechać z Moskwy na wesele syna Stefanowego, Aleksandra [4]). Czy wesele odłożono, czy też z innego znów powodu jeździł w sierpniu 1490 do Mołdawii Mitkow, ale nie na Litwę, lecz stepem. Stepem również wracał, przywożąc z sobą do Moskwy posła mołdawskiego, Stećkę, z którym razem stanął w Moskwie dnia 1 stycznia 1491 r. Z końcem lutego 1491 wyprawia Iwan III ponownie do Wilna znanego tam już Fedora Jeropkina z prośbą o wolny przejazd dla posłów swych do Stefana; z jakim skutkiem, nie wiadomo. Zwraca uwagę okoliczność,

---

[1]) Stwierdza otrzymanie wiadomości sam Iwan III, w odprawie Delatora, Pamiatniki I str. 79; źródła wieści przytacza, str. 90, w instrukcji Trachanioty z maja 1492.

[2]) tamże str. 93, 94.

[3]) data przyjazdu Muszaty w latopisie nikonowskim, Połnoje Sobranie, tom XII, str. 232.

[4]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 10, str. 41. Posłujący w tej sprawie Michał Zworyka wyjechał z Moskwy d. 18 lutego 1490; był więc w Wilnie pod koniec marca lub z początkiem kwietnia.

że Stećko bawił jeszcze w Moskwie, gdyż odprawa jego nastąpiła dopiero 28 lipca 1491. Z powracającym jechał od Iwana poseł Zinowiewicz, a jechali tym razem drogą na Litwę. Powraca ten poseł w lutym 1492, przywożąc z sobą Muszatę, który co dopiero sprawował był poselstwo w Budzyniu [1]). Tym-to Muszatą miał się zająć bliżej Delator.

Wtóre posłowanie Joerga von Thurn trwało w Moskwie niemal pięć miesiecy; tyle więc czasu musimy wyznaczyć na jego działalność i na fakty powyżej przytoczone. Delator pertraktował z bojarami i diakami oczywiście kilka razy, może i kilkanaście, a zapewne przynajmniej również tyle narad odbyła strona moskiewska bez niego. To, co on opowiada i czyni podczas swego posłowania, nie jest jakiemś wydarzeniem jednorazowem lub zbiegiem wydarzeń równoczesnych, lecz to dzieje się w ciągu przeszło czterech miesięcy.

Delator wyłożył w Moskwie caly program Maksymiliana. Spodziewa się wkrótce wiadomości z Rewala, czy W. Mistrz krzyżacki zgodzi się na program i do współdziałania przystąpi. Na razie poleca król rzymski obydwóch mistrzów krzyżackich, pruskiego i inflanckiego, tudzież miasta pruskie, względem Iwana [2]). Jakoż nadeszła odpowiedź z Rewla wraz z listami obydwóch mistrzów, że będą posłuszni wskazówkom Maksymiljana o tyle, o ile Iwan będzie gotów do wojny, a ich otoczy opieką [3]). Zwołano w tej sprawie zjazd gebitigerów do Królewca na Zielone Świątki [4]).

Wiemy, jako Delator opuścił Moskwę d. 12 kwietnia 1492 r. [5]). Skoro tedy mówił, jako otrzymał wiadomość z Rewla, że gebitigerowie Zakonu odbędą zjazd na Zielone Świątki, t. j. w maju 1492, należy rozumieć to w ten sposób, że otrzymał tę wiadomość już pod schyłek swego pobytu w Moskwie, w końcu marca lub nawet z początkiem kwietnia 1492. Późna jesień 1491 r. i zima 1492 zeszły na objazdach rewalskiego biskupa po ziemiach Zakonu krzyżackiego, na wstępnych porozumiewaniach mistrzów i t. p., a rozstrzygnięcie miało zapaść na zjeździe królewieckim w maju.

Nietylko tę sprawę przygotował Delator podczas powtórnego

---

[1]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 223, 228, 230, 232 (i inne latopisy), tudzież Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 13, str. 52.

[2]) Pamiatniki I str. 75, zakończenie alinei pierwszej.

[3]) tamże str. 77.

[4]) tamże str. 78, alinea pierwsza.

[5]) tamże str. 82, al. 4.

pobytu w Moskwie. Pilnował również, żeby Mołdawy wciągnąć do ligi przeciw Jagiellonom. Konferował w tej rzeczy z Trachaniotesem [1]), kontynuując, co rozpoczął był w Norymberdze. Trafił na grunt podatny nietylko w Moskwie. Iwan pragnął oczywiście wzmocnić jak najbardziej koalicję, która miała być mu pomocną do zagarnięcia Kijowszczyzny—a Stefana można było pozyskać widokiem zagrabienia Pokucia. Wojewoda mołdawski był wprawdzie lennikiem Kazimierza Jagiellończyka, złożywszy przysięgę wierności w r. 1485 [2]), lecz czyżby to miało krępować w czemkolwiek „autokratora? Delator nalegał tedy, ażeby Iwan przez tegoż posła Muszatę nakłaniał Stefana, iżby dostarczył Maksymiljanowi posiłków przeciw Jagiellonom. Odprawa Muszaty nastąpiła dnia 6 kwietnia 1492 r., a zatem jeszcze za pobytu Delatora. Iwan kazał mu potem w jego odprawie oświadczyć, jako życzenie jego co do Muszaty zostało spełnione [3]). Czy tak było istotnie, nie mamy sposobu sprawdzić, ale nie mamy powodu wątpić o tem.

Program Maksymiljana zyskuje zupełną aprobatę w Moskwie —jako coś, czego ziszczenie byłoby wielce pożądane. Inna sprawa, jak Iwan III zapatrywał się na realną wartość tych rozległych planów; on, odznaczający się zmysłem rzeczywistości. Wysłuchiwano wszystkiego, co Delator mówił i przemawiano do niego tak, jak gdyby uważano pomysły Maksymiljanowe za coś bezpośrednio aktualnego, dbając widocznie wielce o to, by go nie zrazić — ale bądźcobądź ponad wszystkiem unosi się... pokój preszburski, a więc fakt, przekreślający wszystko, co sobie wzajemnie poręczano.

Odprawa Delatora (nieco przed 12 kwietnia 1492 [4]) stwierdza, jako zawarto sojusz dożywotni przeciw królowi Kazimierzowi i jego dzieciom [5]). Iwan oświadcza, że zawsze gotów dostarczyć posiłków i właśnie podczas kampanji węgierskiej sam własną osobą chciał siąść na koń [6]), gdy w tem zaskoczony został pokojem preszburskim! Trudno nie dopatrywać się w tem grubego żartu wobec posła, który o stanie interesów swego pana dowiadywał się w... Moskwie! [7]) Całe posłowanie Delatora było już czemś spóźnionem, przestarza-

---

[1]) tamże str. 80, al. 2.

[2]) Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I str. 109.

[3]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 233 i Pamiatniki I str. 80, ał. 2.

[4]) jest to data wyjazdu z Moskwy, Pamiatniki I str. 82, al. 4.

[5]) tamże str. 78, al. 2.

[6]) tamże str. 79, w alinei drugiej, wiersze od góry 8 i 9.

[7]) Zwrócił na to Iwan złośliwie uwagę w instrukcji następnego poselstwa Trachanioty w maju 1492; tamże str. 91, wiersze 3—5 z góry.

łem, ale w odprawie traktuje się wszystko jak najpoważniej, co podnosi jeszcze wrażenie złośliwie odgrywanej komedji. Jeżeli Iwan np. każe oświadczyć Maksymiljanowi, żeby tylko dał znać, kiedy wyprawić się na Węgry, a zaraz niezawodnie otrzyma moskiewskie posiłki [1]; toć coś takiego w pięć miesięcy po pokoju przeszburskim jest oczywistą złośliwością.

Na plany wciągnięcia Krzyżaków do koalicji antyjagiellońskiej, odpowiada Iwan, że „dla miłości Maksymiljana" gotów jest przyjąć Zakon pod swą opiekę, a we właściwej porze może nawet wydać na to „gramotę", ale niechże przyślą wpierw posłów „bić czołem" [2]. Kiedy jednak Delator wstawiał się powagą Maksymiljana za inflanckimi Krzyżakami w rozmaitych ich sprawach, jakie mieli z Nowogrodem Wielkim i Pskowem, spotkała go odmowa we wszystkiem. Iwan nie uznaje Zakonu, jako państwa równorzędnego Moskwie i upiera się przy tem, że landmistrz inflancki może się układać tylko z jego namiestnikami w Nowogrodzie W. i Pskowie, a ilekroć chce mieć rozejm, musi o to bić czołem"; ale zato Iwan z całym naciskiem wystąpił z żądaniem cerkwi i „połaty" w Dorpacie i w Rewlu i zapowiadał, że musi to być wpisane w najbliższy dokument rozejmowy [3].

Tak się mówiło w odprawie Delatora. Aleć posłowie od landmistrza co dopiero byli w Moskwie, a odnieśli wrażenie, że Iwan nosi się z nieprzyjaznemi zamiarami względem Inflant. Delator widział ich w Moskwie, boć to było za jego pobytu! [4]. A Iwan żądał, żeby mu „bili czołem", żeby uznali nad sobą jego władzę zwierzchniczą!

Prawdziwą odpowiedź stanowiła podjęta równocześnie budowa warowni Iwangoroda, naprzeciw Narwy [5], daleko ku północy jeziora Czudzkiego, ażeby wstrzymać raz na zawsze krzyżackie zapędy pod Psków, i bardzo już blizko morza. Zaznaczyło to, że raczej zapadło postanowienie, jako zaborczość moskiewska skieruje się nie na Lit-

---

[1]) tamże str. 80, alinea pierwsza.

[2]) tamże str. 80, al. 3 i str. 81, al. 1.

[3]) Pamiatniki t. I str. 81, al. 2 i 3; str. 82 al. 1.

[4]) List landmistrza z 11. marca 1492; Napiersky: Index t. II Nr. 2299.

[5]) Pierwsza o tej budowie wiadomość tamże, z marca 1492. Narwa (Rugodiw) o półtrzeciej wiorsty od ujścia rz. Narwy (Narowy) do zatoki fińskiej; forteczka założona 1223 r. przez Duńczyków, zburzona przez Nowogrodzian w r. 1291; około niej nieduża osada handlowa.

wę, lecz na Inflanty. Orjentowano się też w Inflanciech co do tego. Tuż przed wyjazdem Delatora z Moskwy korespondowali z sobą Mistrze Zakonu o ewentualności wojny z Moskwą [1]). Plany Iwana nie zdawały się tedy być zgodnymi z planami Maksymiljana.

Ale potrzebowano coraz więcej majstrów, a przytem Iwan chciał mieć wreszcie własne informacje, jak rzeczy właściwie stoją na Węgrzech i jaka jest wogóle sytuacja polityczna Maksymiljana. Wyprawia tedy Iwan tuż za Delatorem jeszcze raz Trachaniotesa i Michała Jeropkina do Niemiec [2]). Wyjeżdżali z Moskwy d. 6 maja 1492 r. [3]). Instrukcja ich niemal banalna, składająca się z samych powtarzań w kółko znanych nam już oświadczeń i zapewnień, nie wyjmując frazesu o wsiadaniu na koń własną osobą Wielkiego Księcia [4]). Kazał tylko ludziom swoim wywiadywać się szczegółowo, jakie grody i które możne rody na Węgrzech są za Władysławem Jagiellończykiem, a które za Maksymiljanem [5]) — i dał im na drogę rejestr sporządzony przez Muszatę [6]), widocznie do sprawdzenia.

Jedna rzecz jest nowa w tej instrukcji Trachanioty, mianowicie kłamstwo, jakoby pozostawał w wojnie z Kazimierzem Jagiellończykiem. Posuwa się Iwan III aż do twierdzenia, jakoby król posyłał był posła z prośbą o pokój, lecz Wielki Książę odmówił... ze względu na Maksymiljana! [7]). Okłamywał tedy Maksymiljana jeszcze bardziej, niż przedtem Macieja.

Łączyły się jednak z tem poselstwem dwie sprawy realne: O majstrach wiadomo. Tym razem poruszono w tym interesie książąt meklemburskiego i saskiego; a włoscy majstrowie mają też jechać przez Niemcy, już nie przez Wołoszę [8]).

Łączyła się atoli druga sprawa, pierwszorzędnego znaczenia dla dynastji moskiewskiej. Dziewosłębów samego Maksymiljana nie brano na serjo ni z tej, ni z owej strony i wiedziano już w Moskwie,

---

[1]) List W. Mistrza do landmistrza z 9 kwietnia 1492, tamże Nr. 2301.

[2]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 233 wymienia jeszcze trzeciego Moskwicina, Iwana Wołka Kuricina (brata Fedorowego), lecz księgi poselskie milczą o tem.

[3]) Pamiatniki t. I str. 83.

[4]) tamże str. 83.

[5]) tamże str. 92, alinea pierwsza.

[6]) tamże str. 93, 94.

[7]) tamże str. 91, wiersze 7 — 12 z góry.

[8]) tamże str. 88/89, 92, 93.

że to prosta mistyfikacja; ale nietylko nie okazywano o to urazy w Moskwie, lecz teraz zdecydowano się z moskiewskiej strony zdjąć pychę z serca i kontentować się prostym księciem lub landgrafem Rzeszy. Formalność sama oświadczyn króla rzymskiego i cesarzewicza starczyła dla salwowania honoru wysokiego stopnia władcy Moskwy; formie stało się zadość, a treść poczęto rozważać praktyczniej! Być może, że Kazimierz Jagiellończyk przyczynił się pośrednio do tego, iż Iwan III nabierał większej ochoty do koligacji niemieckiej, bo stracił już nadzieję koligacji z Jagiellonami.

Ma więc Trachaniotes upoważnienie w razie, gdyby tamta strona sama zaczęła rozmowy na ten temat, ażeby o jeden szczebel zejść niżej z zajmowanego dotychczas stanowiska. Już nietylko Maksymiljan lub syn jego Filip, ale i książę saski byłby pożądanym zięciem; lecz główna rzecz w czem innem: Iwan każe się wywiadywać o narzeczoną dla swego syna Wasyla [1]. Szkoda, że nie doszło do stawiania warunków także co do tej kombinacji nowej. Córkom, któreby miał wydać do Niemiec, zastrzegał Iwan i tym razem „greczeskij zakon", cerkiew i popów [2]; co też ofiarowałby był katolickiej synowej? czy również „łaciński zakon", kościół i księży, czy też może... przejście na prawosławie? Trudno nawet przypuścić, żeby na Kremlu można było wyznawać jawnie katolicyzm.

V.

Dalsza walka ord. — Chozimberdej w Piotrkowie. — Iwan III, wezwany o posiłki przeciwko ordzie Złotej. — Andrzej Starszy odmawia posiłków. — Koniec dzielnicy uglickiej. — Poselstwo Munyra i Ojuza w Moskwie rówowcześnie z wtórem posłowaniem Delatora. — Tatarskie projekty co do Kijowa. — Wątpliwości Iwana III. — Odsunięcie poselstwa tatarskiego od niemieckiego. — Kołyczew na Krymie. — Janowicz w Moskwie. — Powtórzenie projektu wydania Iwanówny za jednego z królewiczów. — Instrukcje Bersenia. — Decyzja ekspanzji ku Inflantom. — Rojenie Mengli-Gireja: zabrać Kijów, zdobyć Wilno i Kraków. — Iwan III nie chce być wciągniętym w wojnę z Litwą. — Tiahiń a Iwangorod. — Berseń i Gliński — Zgon Kazimierza Jagiellończyka.

Stosunki zewnętrzne Moskwy zależały nie od habsburskich koncepcyj politycznych, lecz weszły w znak dalszej walki ord.

Mengli-Girej, ciesząc się łaską sułtańską, zmierza w dalszym ciągu do wznowienia wielkiego hanatu kipczackiego. Reguluje sto-

[1]) Pamiatniki t. I str. 96.
[2]) ibidem.

sunki swe z Nogajcami, Szyrwińcami i t. p., przyczem pośredniczy często Amin, pasierb kazański, a czasem wzywany bywa do pośrednictwa także Iwan III. Nogajcy wahają się, jeden z braci i bratanek — Izdemir i Dewłesz — zdradzają; ale też i w Złotej ordzie nie brak zwad, buntów, strącania się z „wysokiego miejsca". W listopadzie 1490 r. stawił się przed królem Kazimierzem (na sejmie w Piotrkowie) poseł krymski Chozimberdej z propozycjami sojuszu, mniemając, że teraz dostanie pomoc przeciw ordzie Złotej, skoro ta orda dokonywała właśnie najazdów na państwa Kazimierzowe. Ale król ani tym razem nie myślał wdawać się w wojnę kipczacką. Tymczasem Ahmatowicze zbliżyli swe ordy ku perekopskiej, a Nogajcy byli niepewni.

Mengli zażądał od Iwana III należnych sobie posiłków ze „wszystkiej Rusi". Nie wahał się Iwan ani chwili i hufce swe wyprawił i braciom przyłączyć się rozkazał. Wtem sułtan przysłał Girejowi dwa tysiące piechoty na pomoc, a nadto wysłał kurjera „do carów do ordy, żeby poszli precz z tego pola". Nałożył tedy sułtan wędzidło ordom, stanąwszy po stronie Mengli-Gireja [1]).

Wezwał tedy Iwan braci, żeby dostarczyli na tę wyprawę hufców ze swych dzielnic. Borys przysłał zaraz swoją drużynę, lecz Andrzej Starszy nie posłuchał. Natenczas Wielki Książę użył przymusu, Andrzej zaś dostał się do więzienia. Pilnował więc Iwan z całą srogością, żeby obowiązki poddańcze względem cara były spełnione.

Załatwił Iwan przy tej sposobności swoje dawne porachunki z Andrzejem Starszym; byłby zapewne rad, żeby i Borys również odmówił był posiłków na pomoc Girejowi, bo byłby zabrał się do usunięcia obydwóch braci, którzy gminoruchem owym z roku 1480 narobili mu tyle kłopotu. Nie wybaczył im buntu, nie przepomniał upokorzenia, jak go grupa bizantyńców zmusiła, żeby się pogodził ze zbuntowanymi braćmi.

Teraz znów wyszła na pierwszy plan polityczny sprawa stosunku poddańczego do ordy, tym razem perekopskiej. Iwan III opłacał wychod na dwie strony, ale to dało się robić po cichu; lecz wyprawienie posiłków zbrojnych dokonywało się publicznie, jawnie. Można było głosić, jako robi się to z własnej ochoty, dla dobra „brata"; można było udawać przed ludnością i wmawiać w nią, że kazański han Amin rusza równocześnie „na rozkaz" władcy mo-

---

[1]) „Sprawy z Mengli-Girejem", początek rozdziału III-go.

skiewskiego [1]), — ale to dobre było dla ogółu ludności; dostojnicy i książęta wiedzieli, że wojsko moskiewskie udaje się w pochód w perekopskie strony z obowiązku poddańczego na rozkaz „cara” krymskiego. Objawia się znów opozycja, choć na czyn zdobył się tylko Andrzej Starszy uglicki. Nasuwa się przypuszczenie, czy on po śmierci Iwana Młodszego nie był głową świecką obozu bizantyńskiego i czy nie dlatego odmówił posiłków na pomoc hanowi krymskiemu? Inaczej krok ten pozostaje niezrozumiałym. Zawiódł się jednak Andrzej, pozostał odosobnionym i padł ofiarą.

Już od trzech lat stosunki pomiędzy Andrzejem Starszym a Wielkim Księciem były na nowo naprężone do ostateczności. W r. 1488 obawiał się Andrzej uwięzienia i ostrzegano go, jako mu to grozi; gdy atoli postawił kwestję jawnie i otwarcie i sam w cztery oczy z bratem starszym się rozmówił, Wielki Książę „klnie się na niebo i ziemię, na Boga, potężnego stworzyciela wszechrzeczy, że mu ani w myśli nie postało nic podobnego“. Czuł się więc Andrzej Starszy w r. 1488 na siłach, żeby stanąć Iwanowi oko w oko, Iwan zaś wolał nie urządzać próby sił. W trzy lata potem uważał się Andrzej za dość silnego, by zaznaczyć swą opozycyjność, lecz przeliczył się. Nie posiadamy żadnych źródłowych danych, żeby wyjaśnić przyczyny tych wahań; wiemy tylko, że zakończyły się całkowitem pognębieniem młodszego brata. Andrzej uwięziony 20 września 1491 r., nigdy już nie miał odzyskać wolności [2]). Równocześnie, tegoż 20 września 1491 r. posłał Iwan III oddział zbrojny do Uglicza, ażeby schwytać dwóch synów Andrzejowych, Dymitra i Iwana; kazał ich przewieść do Jarosławia i tam więził, by zapobiec możliwości pomszczenia ojca przez synów [3]).

---

[1]) tak w latopisach sofijskim pierwszym i simeonowskim.

[2]) zmarł w więzieniu d. 6 listopada 1493. Latopisy pskowski pierwszy, woskreseński, nikonowski i Lwowa, Połnoje Sobranie VI 227, VIII 227, XII 237, XX A 360.

[3]) Latopisy zapisują charakterystyczne szczegóły, a bieg sprawy przedstawia się w sposób następujący:

W r. 1488 kniaź Ondrejew i bojar Obrazec wmówili w Andrzeja, jakoby go Wielki Książę chciał pojmać. Andrzej chciał tedy opuścić Moskwę potajemnie, lecz namyśliwszy się inaczej, poprosił kniazia Iwana Jurjewicza Patrikiejewicza, pierwszego wojewodę, by ten wybadał Iwana; gdy zaś Patrikiejewicz odmówił tej przysługi, poszedł sam do W. Księcia, ten zaś wyparł się wszystkiego. Począł atoli Iwan badać i śledzić, od kogo Andrzej to ma. Wykryto, jako wyszło wszystko od syna bojarskiego, Munta Tatiszczewa, bo Andrzej go nie lubił, więc ten chciał mu się czemś przysłużyć i w łaskę jego wkręcić. Iwan

Srogo więc został ukarany książę dzielnicowy za to, że nie chciał spełnić powinności poddańczej względem hana perekopskiego: dzielnica jego przestała istnieć.

Niebawem otrzymał Iwan III drugie wezwanie o posiłki dla Mengla; tym razem na wojnę z Jagiellończykiem. Zapowiadał tak pożądany Iwanowi najazd na Kijowszczyznę na wiosnę lub lato 1492. Nie dopisało ani powtórne poselstwo Chozimberdeja i zbliżało się stanowcze z Litwą zerwanie. Jeszcze jednak Mengli nie palił za sobą mostów. Wyprawia zimą 1492 do króla Aleja, który zabawił w Wilnie aż do początku września. Widocznie ostateczna decyzja zależeć miała dopiero od tego, jaką Alej otrzyma odprawę, a Mengli nie koniecznie miał dotrzymywać Iwanowi obietnic. Jeszcze siedział na dwóch stołkach.

Posłowie krymscy, Munyr i Ojuz, zapowiadający najazd na Kijowszczyznę, przebywali w Moskwie od 16 listopada 1491 do 20 marca 1492, a zatem bawili tam równocześnie z powtórnym przyjazdem Delatora. Równocześnie roztrząsano projekty Maksymiljana, jak uderzyć z jednej strony na Węgry, z drugiej na Kijów—i w tymże czasie, kiedy cesarz ofiarowywał Kijowszczyznę niemal utopijnie (po pokoju preszburskim!), zapowiadał „car" realnie wyprawę po kijowską zdobycz, nakazując zarazem dannikowi swemu uczestnictwo w wyprawie. Czyż mógłby Iwan nie nie ruszyć na Kijów, gdy

---

kazał Tatiszczewa chłostać publicznie; chciał kazać mu wyrwać język, lecz metropolita wyprosił skazańca od tej tortury. We wszystkich latopisach dosłownie niemal to samo. Sofijski wtóry, woskreseński, nikonowski, Lwowa, Poł. Sobr. t. VI, str. 238; VIII 217, XII 219, XX A 353. Najobszerniej w drugiej redakcji nikonowskiego, XII 231, ale też bałamutnie w najwyższym stopniu. Latopisiec wysila się tu, żeby wymyślić jak najwięcej przewinień na poczet Andrzeja; a więc: zmawiał się przeciw W. Księciu z braćmi Jerzym, Borysem i Andrzejem (sic! Andrzej Młodszy był jednak zawsze wiernym Iwanowi!); posyłał „gramoty" do króla; wypowiedział posłuszeństwo wraz z Borysem; wysyłal pisma do Ahmata przyzywając go przeciw Iwanowi — a więc stek niedorzeczności. Znamienne to, jak już w XV w. wytwarzała się oficjalna historjografia. — Wolno domyślać się, że w r. 1488 obóz bizantyńców miał swoich zaufanych w najbliższem otoczeniu Iwana III i dzięki temu Andrzej został uprzedzony o wrogich zamiarach W. Księcia; gdyby domysły mogły posiadać więcej uprawnienia w metodzie dziejopisarskiej, dałaby się tu wysnuć wcale zajmująca konstrukcja! — O roku 1491 i uwięzieniu synów Andrzejowych latopisy woskreseński, simeonowski, Lwowa i chronograf redakcii 1512 goda, Pol. Sobr. VIII 223, XVIII 275, XX A 356, 507. Simeonowski i Lwowa mają też część bredni z obszerniejszej redakcji nikonowskiego; wkradły się one widocznie do późniejszych rękopisów. Miejsce to może służyć do krytyki rękopisów tychże latopisów.

Mengli tego zażąda? Albo trzeba będzie zerwać traktat z Litwą, obowiązujący od roku 1449, albo dopuścić się względem „cara" tego samego, za co ukarało się co - dopiero brata Andrzeja. Zrywać z Menglim, znaczyłoby to musieć szukać oparcia w ordzie Złotej i zmieniać na wywrót cały system polityczny. A wywołać przeciw sobie całą potęgę Jagiellońską po to, żeby Mengli mógł zemścić się, że się zawiódł w swych rachubach? Gdzież jednak rachuba moskiewska? Gdzie proporcja wkładów i wyników, jeżeli miała Moskwa uwikłać się z Litwą w wojnę, a może w szereg wojen?

Nie miał Iwan zamiaru dawać inicjatywy na terenie litewskim. Ażeby wiedzieć, do czego przystosować się, wyprawia na Krym Iwaná Łobana Kołyczewa, który miał zlecone, żeby hana do najazdu skłaniać—ale o udziale w wyprawie kijowskiej nie miał w swej instrukcji ani słówka [1]).

Bo oto mają stosunki znowu się zmienić:

Nowe poselstwo litewskie gotowało się do Moskwy w sam raz kiedy Kołyczew wybierał się na Krym, kiedy Iwanowi nasuwało się tyle wątpliwości co do Litwy. Dnia 9 marca 1492 datowany jest list wierzytelny Wojtka Kłoczki Janowicza, chorążego i namiestnika ucieńskiego [2]) — a pismo znów „s titły" królewskimi i „bez titły" Iwanowej [3]). Minęło dwa miesiące, zanim Janowicz dojechał do Moskwy d. 9 maja 1492 r.—w trzy dni po wyjeździe Trachaniotesa. Poselstwo jego nie zawierało zasadniczo nic nowego: Skargi Fiedora odojewskiego, że mu zabrano połowę Odojewa i matkę uprowadzono; ludzie Dymitra Worotyńskiego pograbili włości brjańskie; Iwan Bielski, pojmawszy brata swego, Wasyla, zmusił go, iż się wyrzekł króla—i szereg pomniejszych skarg. Odprawa była niemal szablonowa: Iwan III na rozmaite sposoby przeczył wszystkiemu i przyrzekał znowu... wyprawić od siebie poselstwo do króla. Z tem opuszczał Kłoczko Janowicz Moskwę dnia 14 maja 1492 r. [4]).

Lecz jeszcze z czemś więcej! z czemś, co nie leżało bynajmniej w zakresie jego poselstwa:

Oto znowu niespodzianie wyłania się pytanie, czy Helena Iwanówna (licząca już 16 lat życia) nie byłaby pożądaną małżonką dla którego z królewiczów polskich? Pytanie to zadał Janowiczowi

---

[1]) „Sprawy z Mengli-Girejem".

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 15, str. 57.

[3]) Archiwum XX Czartoryskich w kodeksie Nr. 23 str. 206. Mamy tu jeden z jaskrawszych przykładów, jak kopista Naruszewicza licho czytał: Wojtko Kłoczko przerobiony jest na „wójt Kokłoczko"

[4]) Sbor. istor. obszcz. t. 35, Nr. 15, str. 57—60.

w sposób pośredni i dyskretny ten sam dostojnik, który zadawał je przed laty ośmiu Zabrzezińskiemu: tenże kniaź Iwan Patrikiejew[1]). Czyż w tej tożsamości zaufanego powiernika nie znać wskazówki, że to nie zbieg okoliczności, lecz że umyślnie znów Patrikiejewa wysunięto?

Po raz wtóry tedy—po ośmioletniem przemilczeniu swej propozycji—powraca Iwan III do tej samej myśli. Zastanawia też okoliczność, że Iwan teraz postanawia wysłać do króla „wielkie poselstwo", które dłużen był Kazimierzowi od ośmiu lat, jako wywzajemnienie się Kazimierzowi z odpowiedzią na poselstwo Zabrzezińskiego z roku 1484 — a którego nie wyprawiał, może z urazy o to, że zignorowano całkowicie to, co w przyjęciu owego poselstwa było najważniejszem, chociaż nie należało do części oficjalnej. Obecnie zrzuca Iwan pychę z serca, i rzeczywiście w cztery dni po odprawie Janowicza wyprawia „wielkiego posła". Widocznie w maju 1492 nie liczył już ani na koligacje niemieckie, ani na ligę przeciw Jagiellonom.

Jako „wielki poseł" posłuje na Litwę Iwan Mikitin syn Bekłemiszowa Berseń. W liście wierzytelnym (datowanym 15 maja) opuszczono tytuły obu stron, uprościwszy formułę jak najbardziej tylko można było: „Ot welikogo kniazia Iwana Wasilewicza, Kazimiru, korolju polskomu i welikomu kniaziu litowskomu".

Historyczna wartość instrukcji Bersenia[2]) polega na dwóch okolicznościach. Mieści ona w sobie cały wywód sprawy o Worotyńskich i Bielskich, przygotowany widocznie przez uczonych archiwarjuszów-diaków, oczywiście ze stanowiska moskiewskiego. Jeszcze ważniejsze to, że z obszernego tego aktu możemy stwierdzić na pewno, jako w maju 1492 Kazimierz trzymał w swem ręku Mceńsk, Brjańsk, Ostrow, Toropiec, Chłepeń, Rogaczew; Iwan III podnosił uroszczenia do dwóch ostatnich, podczas gdy Kazimierz pretendował do condominium Wielkich Łuk i do pewnych danin z Rżewa nowogrodzkiego[3]).

---

[1]) Z listu Zabrzezińskiego, pisanego w cztery miesiące potem do kniazia Iwana Patrikiejewa: „I tymi czasy, kak był ot gosudarja korolja u welikogo kniazia dworjanin jego Miłostł Wojtko Janowicz w poselstwie i powiedał mi, cztoż twoja Miłost w rozmowie jemu pripomianuł, kak esi so mnoju goworił" — t. j. rozmowa Patrikiejewa z Zabrzezińskim, z roku 1484. Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 17, wiersze 10—7 od dołu.

[2]) Sbornik istoriczeskago obszczestwa, tom 35, № 16, daia 15 maja 1492, „Iwanu Mikitinu synu Bekłemiszowa Berseniu". Data na końcu al. 3-ciej na s. 61 (w al. 1 pomyłka druku: 18 zamiast 15).

[3]) tamże, s. 62—64.

A zatem w maju 1492 Iwan III decydował się zwrócić moskiewską zaborczość nie przeciw Litwie, lecz przeciw Inflantom. Stawiano dalej z pospiechem Iwangorod.

Wtem Mengli posunął się jeszcze dalej, w jeszcze większe kłopoty wprawiając Iwana. Postanowił wznieść na szlaku wiodącym na Perekop warownię, przeciw możliwemu a spodziewanemu pochodowi zaczepnemu przeciw hanatowi Girejów. Wybrał do tego miejsce zwane Tiahiniem, nad ujściem Dniepru, na prawym brzegu rzeki, a więc na litewskim. Nikt się na Litwie o to miejsce nie troszczył — lecz gdy Mengli odkrył jego wartość strategiczną, i zabrał się do obwarowywania i przysłał załogę, podniesiono larum, że „gródek Tiahiń" stanowi własność Litwy.

Wtedy pisze Mengli do Iwana obszerny „jarłyk", w którym zapowiada, jako na pewno najbliższej zimy przezimuje w Tiahiniu, dokąd Wielki Książę niechaj przyśle tysiąc zbrojnych posiłkowych. Podczas żniw „wyruszywszy ja zabiorę im Kijów... obydwaj razem pójdziemy na króla, jakżeż Litwa nam się ostoi? Da Bóg weźmiemy Wilno i Kraków".

Dla Iwana doniosłą była ta okoliczność, że han chce tym razem Kijów nietylko pustoszyć, lecz zabrać królowi. Cóż han pocznie z Kijowem? Czy przyłączy go do „caratu" perekopskiego, ustanowi tam swego darogę? Niedawno, zaledwie dziesięć tygodni temu, udzielał Iwan odprawy Delatorowi, który imieniem Maksymiljana przyznawał Kijów Iwanowi samemu. Bawi obecnie w Niemczech Trachaniotes i bada okoliczności, czy uważać te plany za realne. Gdyby tak było, nasuwał się w takim razie sam z siebie postulat, żeby Mengla wciągnąć do ligi przeciw Jagiellonom — ale też skłonić go, iżby uznał Kijów „ojcowizną" Iwanową podobnież, jak uznawała to dynastja habsburska.

Narazie są to projekty projektów — i to tylko na wypadek, gdyby nie dopisały projekty inne.

Trzeba było tem bardziej czekać z ostateczną decyzją, bo równocześnie — jak o tem sam Mengli Moskwę zawiadomił — król zapowiedział „wielkie poselstwo" na Krym. A więc misja Aleja nie była bezowocną. Posłem miał być namiestnik czernihowski, Iwan Gliński. Ale Gliński nie wyjedzie, póki „car" nie przyśle zakładnika! Ctóż tym razem zakładnika przysłano (ułana Temesza) i wtedy dopiero Gliński wybierał się w drogę. Co dopiero roił Mengli o zdobywaniu Kijowa, Wilna, Krakowa — a już daje królowi zakładnika

i oczekuje jego „wielkiego posła"! Niestety, niema czem zaspokoić naszej ciekawości co do tego epizodu[1]).

Dla Iwana obecnie aktualnem jest poselstwo Bersenia, wyprawionego z Moskwy do Wilna z długim wywodem sprawy Worotyńskich i Bielskich i t. p. Iwan III nie zamierza obecnie podnosić uroszczeń do Rusi litewskiej, lecz zdecydowany jest zwrócić się przeciw Inflantom. Nie o Tiahiń mu chodzi, lecz o Iwangorod!

Iwan Bekłemiszew Berseń wyjechał po 15 maja 1492. Kiedy nadeszło pismo z fantazjami Mengli-Gireja (27 czerwca), Berseń zapewne dojeżdżał do króla? Iwan oczekiwać będzie i jego powrotu i powrotu Trachaniotesa...

Oczywiście kwestja najazdu i równoczesnego z Iwanem ataku musiała pozostawać w zawieszeniu, aż Gliński sprawi swe poselstwo u Mengli-Gireja.

Aleć tymczasem oczekiwano w Moskwie wiadomości również z innej dziedziny; czy Wilno udzieli tym razem jakiejś odpowiedzi na powtórzoną propozycję „swatostwa"? Jeżeli nie nastąpi ponowne zignorowanie, przywiezie w tej materji jakieś wiadomości Berseń, choćby na razie wiadomości nieoficjalne. Może polityka Iwana III w ostatnich miesiącach pozostawała w zależności od sprawy tego ewentualnego związku małżeńskiego? Zdaje się, że Iwan miał przygotowany program działania na oba wypadki, na pomyślną i niepomyślną odpowiedź z Wilna.

Lecz poselstwa tak Glińskiego, jakoteż Bersenia... miały być cofnięte. Na trzeci dzień po wyjeździe dopędził Glińskiego goniec, żeby wracał, bo król umarł[2]).

Berseń także nie dojechał do celu podróży, do króla. Kiedy w Moskwie roztrząsano pismo Mengli-Gireja, Berseń wracał pospiesznie, bo w drodze dowiedział się o zgonie królewskim.

Umarł Kazimierz Jagiellończyk w Grodnie dnia 7 czerwca 1492 r.[3]). Z jego zgonem przestawał obowiązywać traktat litewsko-moskiewski z roku 1449.

---

[1]) „Sprawy z Mengli-Girejem" s.39—42.

[2]) „A poslie togo (po wyjeździe kambara Alego ż Glińskim) korol tri dni żiw był da i sszoł". Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr, 37, str. 167, ustęp II.

[3]) D a t a z g o n u K a z i m i e r z a J a g i e l l o ń c z y k a. Nikt dotychczas nie zwrócił uwagi, że data ta rozmaicie bywa podawana: 23 maja, 24 maja, 7 czerwca, 7 lipca. Pierwszą z nich zawierają latopisy woskreseński, nikonowski, simeonowski i Lwowa (Połnoje Sobranie VIII 224, XII 233, XVIII 276, XX A 357); hipacki podaje tylko ogólnie czerwiec (tamże II 360); kronika Bychowca ma 24.V (tamże XVII, 552).

CZY TO POLITYKA DYNASTYCZNA?

Gdyby ktoś chciał pisać biografię Kazimierza Jagiellończyka, natrafiłby na trudności prawdopodobnie nieprzezwyciężone, a to dla zupełnego braku jakichkolwiek studjów wstępnych. Co to był za człowiek — niewiadomo. Co dotychczas powiedziano o osobie Kazimierza, posiada wartość frazesów literackich („król w kożuszku"), lub czepia się rzeczy powierzchownych (np. u Długosza: że lubił łowy; a któryż nie lubił?).

Przypuszczam, że praca niniejsza przyczyni się nieco do poznania charakteru Kazimierzowego. Na zakończenie pozwolę sobie wygłosić uwagę w kwestji zasadniczego zarzutu, stawianego królowi, jakoby uprawiał politykę dynastyczną.

Kto kierował polityką zewnętrzną za Kazimierza Jagiellończyka, to znaczy: od kogo wychodziły pomysły do tego, co się robiło, i kto to wykonywał, które w rozmaitych latach osoby, lub jaka grupa osób—niewiadomo. Nie przeprowadzono jeszcze badań w tym

---

W historjografji polskiej przyjęta była długo data 7 lipca. Tak jest u Szujskiego, nawet jeszcze w „XII Księgach", a za nim powtarzali inni. W wydaniu zbiorowem wydawcy poprawili to na 7 czerwca, lecz data lipcowa błąka się wciąż jeszcze. Powtarza ten błąd Natanson-Leski w r. 1922 w swych „Dziejach granicy wschodniej Rzplitej".

Data czerwcowa wiadomą była starszej historjografji. Przed Szujskim podaje czerwiec (bez daty dnia) Gołębiowski, z datą dnia Moraczewski. Ze starych znajdujemy ogólnikowo czerwiec u Bielskiego i Kromera; datę dnia u Stryjkowskiego.

Dwa źródła polskie podają datę 7.VI: Spominki Narupińskiego i Mięszane w Bielowskiego Mon. Hist. Pol. t. III p. 221 i 231.

Źródłem najbliższem faktu (ze znanych dotychczas) jest dopisek na końcu instrukcji poselskiej Jana Bekłemiszewa Bersenia w Sborniku istor. obszcz. t. 35, str. 68, al. 2. Dopisano tam, jako poseł wrócił z drogi, dowiedziawszy się o zgonie królewskim: „A korolja ne stało tojeż wesny, po Welicie dni na szestoj niedelje, w czetwerg, na czetwertom czasu dni", t.j. 7 czerwca 1492.

Tęż datę podaje Papée na końcu „Itinerarium" Kazimierza Jagiellończyka w cytowanem tu tak gęsto dziele swem: „Ostatnie dwanaście lat Kaz. Jag.". Źródła nie przytacza. Ostatni wiadomy mu akt kancelarji królewskiej (w Archiwum Komisji Hist. Ak. Um. t. VIII, str. 309) pochodzi z 5 czerwca. Najnowsze z wydanych źródeł, Wierzbowskiego Summaria, mają również ostatni akt z datą 5 czerwca (t. II, Nr. 2196, p. 114). Niewątpliwie był to ostatni dzień funkcjonowania kancelarji Kazimierza Jagiellończyka. Toteż skombinowawszy to z dopiskiem w moskiewskiej księdze poselskiej, w „diełach krymskich", zrobionym do instrukcji niedoszłego poselstwa Bersenia, zrobionym zaraz, skoro tylko poseł wrócił, możemy datę 7.VI uznać za całkowicie pewną.

kierunku. A więc musimy używać wyrażenia: „polityka Kazimierza Jagiellończyka"—choćby się kiedyś potem okazać miało, że król sam osobiście niewiele w niej znaczył i działał, a choćby nawet wypadło, że bywał jej niechętny i przyjmował ją z przymusu. Wyrażenie to stanowi skrót stylistyczny zamiast: „polityka zewnętrzna polska za Kazimierza Jagiellończyka" — dopóki nie wiemy, komu którą część tej polityki przypisać. Zachodzi jednak dość znaczne prawdopodobieństwo, że król Kazimierz wyrabiał się politycznie z latami, że ogarniał całokształt stosunków politycznych, i że jego pomysłem było niemało z tego, co się działo; jego pomysłem i dziełem. Nie przesądzając zresztą wyników przyszłych badań, przyjrzyjmy się najogólniejszemu zarysowi „polityki Kazimierza Jagiellończyka".

Zazwyczaj uważa się tę politykę za dynastyczną, liczącą się raczej z interesem domu Jagiellońskiego, niż państwa; t. j. że król żądał od Polski i Litwy, by służyły Jagiellonom, zamiast oddawać Jagiellonów całkowicie na usługi Polski i Litwy.

Zważmyż, jak pozwolił i pomagał najstarszemu ze swych synów, Władysławowi, zasiąść na tronie czeskim, ale stanowczo stawał przeciwko niemu na drodze do tronu węgierskiego. Na Węgry wyznaczał królewicza Kazimierza, którego potem w r. 1472 z wojskiem tam posłał, po jego zaś śmierci przeznaczał do tronu węgierskiego Jana Olbrachta. Gdy Władysław sięgnął z Pragi po Budzyń, król polski wojnę toczył z własnym swym pierworodnym synem. zakrwawiwszy sobie schyłek życia (rok 1491 i początek 1492). Czyż dlatego zdecydował się być stroną czynną w bratobójczej walce własnych synów, popierając militarnie jednego przeciwko drugiemu, ażeby kumulacja dwóch koron na głowie jednego nie pozbawiła korony drugiego z nich? Przyjrzyjmyż się stanowi rzeczy pod tym względem:

Plany dynastyczne innemi być musiałyby póki żył królewicz Kazimierz, innemi zaś po jego śmierci. W r. 1471 przeprowadzono wybór Władysława na tron czeski, a zaraz w następnym roku wyprawiono Kazimierza z wojskiem po koronę węgierską; a zatem w myśli ojcowskiej wyznaczony był tron polski wówczas dla Jana Olbrachta. Aleksander i Zygmunt nie mieli sobie nic wyznaczonego. Utworzeniu dla nich jakiej dzielnicy (na Litwie lub w Prusiech) ojciec zawsze był przeciwny, chociaż wymagałyby tego względy familijne. których kryterjum mieściłoby się właśnie w dążeniu do monarszego wyposażenia wszystkich synów. Król nie pragnął atoli

takiego wyposażenia kosztem osłabienia państwa polskiego lub litewskiego. Kazimierz Jagiellończyk nie poto ściągał dzielnice z innych, żeby nadawać je synowi! Interes Polski (Litwy) miał u niego miejsce wyższe ponad interesem syna.

Niema tedy powodu przypuszczać, jakoby król przeciwnym był łączeniu koron czeskiej i węgierskiej dlatego, żeby mieć do dyspozycji tyle tronów, ilu miał synów,

Po nieudanej wyprawie węgierskiej, gdy nie było sposobności wystąpić powtórnie z tym samym planem, przeznaczał ojciec królewicza Kazimierza na tron polski, wobec czego Jan Olbracht mógłby być kandydatem chyba do mitry litewskiej, a trzech synów miałoby się obejść bez stanowisk monarszych. Aleć wiemy, jako król był przeciwnikiem jakiegokolwiek wyodrębniania wielkoksiążęcego tronu litewskiego. Nie trzech, lecz czterech królewiczów nie otrzymałoby tedy stanowisk monarszych.

Królewicz Kazimierz umiera w r. 1484, a wtedy następcą ojca w Polsce miałby zostać Jan Olbracht, — i znowu dla Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka nie było tronów.

Po sześciu latach (1490) nowe widoki w Budzyniu. Według ówczesnych planów ojcowskich Jan Olbracht miał zasiąść na tronie węgierskim, a więc polski mógł być wyznaczony Aleksandrowi, a Zygmunt byłby bez tronu.

Zniweczył ojcu te plany Władysław, łącząc na swej głowie korony czeską i węgierską. Zniweczył coś innego, niż widoki wyposażenia brata! Widzieliśmy z zestawiania kembinacyj poprzednich, jako królowi wcale nie o to chodziło. Skoro ojciec poprzednio dwa razy godził się z pozostawieniem młodszych bez tronu, nie byłby teraz dawał inicjatywy do wojny bratobójczej Jagiellonów dla zapewnienia tronu młodszemu przeciw najstarszemu bratu — gdyby tu chodziło tylko o kwestję wyposażenia synów.

Kazimierz Jagiellończyk nie chciał dopuścić do połączenia Czech z Węgrami, bo to przekreślało powzięty plan polityczny urządzenia Europy wschodniej. Zamiary jego osnute były na terytorjach Polski, Litwy, Węgier i Czech. Odwieczne-to, od Bolesławów jeszcze, pole myśli politycznej polskiej! a za każdym razem chodziło o to, by Czechy i Węgry przywiązać do polskiego kierunku politycznego. Chodziło o hegemonię Polski, lecz nie dla samej hegemonji, lecz o to, by Czechy i Węgry nie mogły paraliżować polityki polskiej. Rozpatrując rzecz z tego punktu widzenia, łatwo zro-

zumieć, jako trudniej było niweczyć polskie plany polityczne samym Czechom, lub samym Węgrom — ale łatwo połączonym [1]).

Kazimierz Jagiellończyk pragnął osadzić synów z osobna na tronach czeskim i węgierskim, ażeby pod hegemonią królującego w Polsce ojca, a następnie brata, popierali politykę polską. Nie chciał zaś dopuścić do połączenia Węgier i Czech, żeby nie powstało pod bokiem Polski państwo zbyt znaczne, za obszerne i za potężne na to, by ulegać polskiej hegemonji. Polityka Jagiellończyka miała tedy na celu hegemonję Polski; do tego kryterjum miały się dostosować bezwzględnie stosunki rodzinno-dynastyczne. Król podniósł oręż na pierworodnego syna, gdy ten począł podkopywać hegemonję Polski. Władysław prowadził politykę osobistą, Kazimierz narodową polską. Niestety, na tronach dwóch państw ościennych zasiadł najmniej inteligentny z królewiczów polskich, za mało inteligentny, by zrozumieć plany polityczne mądrego ojca.

Czechy i Węgry, łącząc się, uniknęły hegemonji politycznej polskiej. Nie jestem kompetentny orzec, czy było to świadomem: nie znam do tyla źródeł dziejowych Czech i Węgier tego okresu. Ale starczy elementarna znajomość dziejów, by poznać, czy to wyszło na dobre Czechom i Węgrom, że się nie dostały pod przodownictwo Polski, t. j. że się nie przyłączyły do polskiego systematu politycznego.

Tkwi jakaś vis maior w historji powszechnej tej połaci Europy, zmuszająca mieć i uprawiać politykę wspólną; inaczej państwa te i narody upadają. Kierownictwo w ręce Polski daje również pewna vis maior, której nic nie zdoła zmienić: geografja, centralne położenie Polski. Ilekroć Polska nie umie lub nie zdoła ująć inicjatywy politycznej tej części Europy, tylekroć sama na tem źle wychodzi i sąsiadów w zło pogrąża. Polska winna reprezentować ideę polityczną, dostosowaną do potrzeb własnych i ościennych; winna w imię takiej idei dążyć do przodowania ościennym, nie nakładając na nich żadnego jarzma politycznego.

---

[1]) Nie byłem nigdy wielbicielem Bobrzyńskiego „Dziejów Polski w zarysie“, lecz tu sprawiedliwość każe mu przyznać palmę pierwszeństwa; on pierwszy trafnie tę kwestję osądził. W wydaniu pierwszem (Warszawa 1887) czytamy o tem: „Czechy i Węgry rozdzielone pomiędzy jego synów, byłyby musiały oglądać się na Polskę i w niej swojego punktu ciężkości, jak tego pragnął Kazimierz, szukać. Połączone teraz w jednem ręku, chociażby w ręku Jagiellończyka, mogły samodzielnie istnieć i odrębnym torem politykę swą poprowadzić. W związku z Węgrami oddalały się Czechy od bliższego z Polską zetknięcia, od którego przecież przyszłość obu krajów musiała zależeć“. — Suum cuique!

Tak pojmował hegemonję tę Kazimierz Jagiellończyk, niosąc Czechom i Węgrom powszechodziejową ideę polityczną, wykonalną jedynie pod polską hegemonią.

Ideą tą: wypędzenie Turka z Europy. Hegemonia polska miała być pożyteczną dla całego chrześcijaństwa. Niełatwo było przypuścić, że korona węgierska skupi koło siebie ligę chrześcijańską przeciw półksiężycowi. Wszakże gdy w poprzedniem pokoleniu Węgry decydowały się na wojnę zaczepną z Turcją, przyzwały sobie króla z Polski; a czyż można było pomyśleć, żeby na czele ligi stanęły Czechy? Jedynie Polska mogła była zająć to miejsce przewodnie— albo nie doszłaby w owoczesnych stosunkach żadna liga. Król Kazimierz, nie ustraszony losem starszego brata, pragnie być godnym jego następcą. Z doświadczeń atoli Warneńczyka wysnuwa wnioski; przedewszystkiem zaś ten, że Polska musi mieć przewagę nad Węgrami (jeżeli sprawa ma być uchroniona od niespodzianek) tudzież nad Czechami, które inaczej nie będą wciagnięte do ligi.

W sprawie tureckiej była Polska zainteresowaną także bezpośrednio. Kazimierz Jagiellończyk prowadził energicznie politykę zmierzającą do zajęcia wybrzeży czarnomorskich, co było kwestją życia dla Polski, boć kwestją niepodległości ekonomicznej. Ten, który odzyskał w r. 1466 wybrzeże Bałtyku, ten sam król pragnął uzupełnić swe dzieło pozyskaniem wybrzeża czarnomorskiego—i pod tym kątem patrzał na wszystkie sprawy wschodnie. Polityka polska niewątpliwie szczerze i gorąco pragnęła ligi antytureckiej, bo spodziewała się z tego korzyści zarazem własnej, i to jak największej.

Jest to tragedją życia Kazimierza Jagiellończyka, że nie było mu danem pracować systematycznie około tego, co pragnął mieć głównem dziełem swego panowania. Wojna pruska przeciągnęła się na trzynaście lat; zaraz po pokoju toruńskim zaczyna się kręcić błędne koło sprawy czeskiej (zjazd katolicki w Igławie 1467 r. — aż do elekcji Władysława królewicza w Horze Kutnej 1471 r.), aż wyłania się wreszcie z tego nowa poważna wojna. Przygotowywaniem hegemonji polskiej zajęta jest polityka Kazimierza Jagiellończyka najbardziej w latach po roku 1470; lata zaś 1471 — 1478 są okresem wojny z Maciejem Korwinem.

Król był znów zajęty całkowicie na Zachodzie. Bezprzedmiotowemi stawały się wobec tego plany weneckie, skierowane przeciw Turcji, do których chciano wciągnąć Jagiellończyka [1],..

---

[1]) List doży do króla z 31 marca 1471 i odpowiedź królewska; Summaria str. 34 i 39, Nr. 655 i 750.

Bezprzedmiotowemi również były atoli starania o poróżnienie kròla z Wielkim Księciem moskiewskim...

Panowanie Kazimierza Jagiellończyka, rozpatrywane z tego punktu widzenia, tłumaczy się jasno i sprawia wrażenie całości, o której można powiedzieć, jako bez względu na stosunki faktyczne owoczesne wykute jest ideowo z jednego kawalca.

I moskiewsko-litewskie stosunki wyjaśniły się nam w zupełności, skorośmy je tutaj rozważali z uwzględnieniem tej osi ideowej Jagiellończyka, jako podporządkowane zawsze widokom upragnionej rozprawy z Turcją.

Druk ukończono dnia 8 czerwca 1929 r.

ERRATA:

Str. 97, wiersz 7 od dołu (w przypiskach) ma być Kljuczewskiego (zamiast Kijuczewskiego).

Str. 251, wiersz 5 od góry ma być liczba II (zamiast III).

